This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Slav 7123.4.381

HARVARD COLLEGE
LIBRARY

BOUGHT FROM THE

AMEY RICHMOND SHELDON
FUND

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

ROZTRZĄSANIA

i

OPOWIADANIA HISTORYCZNE

(pisane w latach 1866—1870)

PRZEZ

Józefa Szujskiego.

KRAKOW,
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem I. Stelcla.
1876.

Digitized by Google

Digitized by Google

ROZTRZĄSANIA

i

OPOWIADANIA HISTORYCZNE

PRZEZ

J. SZUJSKIEGO.

Dr. ALEXANDER HERTZ
Bookseller
77-05 41st Ave.
Jackson Heights, L. I., N.Y.

Digitized by Google

Digitized by Google

ROZTRZĄSANIA

i

OPOWIADANIA HISTORYCZNE

(pisane w latach 1866 — 1870)

PRZEZ

JÓZEFA SZUJSKIEGO.

Stanisław Staszyc, jako pisarz polityczny. — Maryna Mniszchówna i obaj Samozwańce. — Dzieło Kalinki. — Sołowiewa: Historya upadku Polski. — Hüppego: Verfassung der Republik Polen. — Orzechowski na sejmiku w Sądowéj Wiszni. — Stósunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z dworem austryackim. — Dawna rzeczpospolita i jéj pogrobowce — Pielgrzymka Ottona III do Gniezna. — Historyczna wędrówka po Krakowie. — Charakterystyka Zygmunta Augusta. — Jerzy Ożarowski i Kardynał Fleury. — Dodatki.

KRAKÓW,
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,
pod zarządem Ign. Stelcla.
1876.

Digitized by Google

Shv 7123.4.381

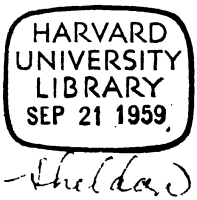

Digitized by Google

Zbiór niniejszy składa się przeważnie z odbić z Przeglądu polskiego przez lat kilka (1866—1870) nagromadzonych. Wzgląd, że pismo to miesięczne w niewielkiéj liczbie egzemplarzy się rozchodziło, skłonił autora do zebrania ich w książkę i puszczenia w handel księgarski.

Złożony w ten sposób zbiór mieści rzeczy trojakiéj natury.

Jedne jak: „Maryna Mniszchówna i obaj Samozwańce“, „Stósunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z dworem austryackim“ i „Jerzy Ożarowski i kardynał Fleury“ są przyczynkami naukowemi o tyle, że mieszczą niejeden fakt nowy na archiwalnych i rękopiśmiennych oparty szpéraniach i na epokę i ludzi niejedno nowe rzucają światło.

Drugie jak: „Historyczna wędrówka po Krakowie“, „Charakterystyka Zygmunta Augusta,“ „Pielgrzymka Ottona III do Gniezna“ z prelekcyi dla szerszéj publiczności powstałe i mające potrzeby jéj na oku, mogą do naukowego znaczenia o tyle rościć pretensyę, że mieszczą odmienne zapatrywania lub jak „Historyczna wędrówka“ wskazówki do badań, u nas dotąd zaledwie rozpoczętych.

Reszta rozpraw mieści albo omówienia dzieł historycznych albo roztrząsania historyczno-politycznéj treści. O ile historyi niepodobna oderwać od życia, o tyle i artykuły o „Staszycu“ i „Pogrobowcach Rzeczypospolitéj“ winny liczyć na uprawnienie.

Digitized by Google

W obec raptownych a tak pożądanych postępów badania historycznego u nas, zbiór niniejszy samemuż autorowi w niejedném wydaje się ułomnym i przedawnionym. Wszakże wstęp mu wyjednać powinno to, co dobre i nieprzedawnione. Materyału historycznego przybywa z dniem każdym, podnosi się poziom naukowy, wzrasta pocieszająca trzeźwość i spokój w traktowaniu historycznych rzeczy: w żywym ruchu, w którym i podpisany najszczerszy udział bierze, niech znajdzie i ten zbiór miejsce jako pamiątka usiłowań i studyów obszerniejszych i ku obszerniejszym, da Bóg, pracom przyszłości zwróconym.

W Krakowie 1876.

J. Szujski.

Digitized by Google

TREŚĆ.

Stanisław Staszyc jako pisarz polityczny 1
Maryna Mniszchówna i obaj Samozwańce 33
Ostatnie lata Stanisława Augusta przez ks. Waleryana Kalinkę 118
Sołowiewa: Historya upadku Polski 132
Hüppego: Verfassung der Republik Polen 157
Mowa Stanisława Orzechowskiego na sejmiku w Sądowéj Wiszni 1566 197
Stósunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z domem austryackim 209
Dawna rzeczpospolita a jéj pogrobowce. Ustęp z obszerniejszego studyum 259
Pielgrzymka Ottona III. do Gniezna 277
Historyczna wędrówka po Krakowie 291
Charakterystyka Zygmunta Augusta 348
Jerzy Ożarowski i Kardynał Fleury 366
Dodatki 397

Digitized by Google

OMYŁKI DRUKU WAŻNIEJSZE.

Str.				
8	wiersz	10	od góry	zamiast protestacyą ma być prostracyą
190	„	10	od dołu	„ pozytywną „ poetyczną
218	w przypisku	23)	zam.	duo—dux, zam. detrutent—detractent.
„	w przypisku	24)	zam.	unocz—unser, zam. verkhen—verkhern.
220	w przypisku	31)	zam.	ture—Turc.
221	„ „	37)	„	sie—sich.
„	„ „	„	„	Ihes—Ihres.
224	„ „	48)	„	porrecto—porrecta.
234	„ „	96)	„	ragio nato—ragionato.
„	„ „	„	„	autam—autem.
250	„ „	107)	„	commucicandam—communicandam.
310	w przypisku	1)	zam.	numc—nunc.
321	„ „	„	„	litare—laetare.
„	„ „	„	„	sisczen—siczczen.
335	„ „	„	„	jedynych—jednych.

Digitized by Google

STANISŁAW STASZIC

jako pisarz polityczny.

(Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego — Przestrogi dla Polski.)

Jeden z współpracowników i redaktorów polskiego „Przeglądu“ potrącił w artykule swoim o ostatniéj sesyi sejmowéj kwestyę demokracyi polskiéj. Zastanowił on się nad tym zamętem pojęć różnorodnych, które kotłując po niektórych głowach, w braku innéj przybierają ogólną nazwę pojęć demokratycznych, osłaniając wspaniałym postępu sztandarem małostkowe gniewy, kastowe uprzedzenia i socyalne zazdrości. Twierdzi on, że nasza pseudo-demokracya z dwóch pierwiastków się składa: z rodzinnego, „co kochał *liberum veto*,“ hałasował na sejmikach i wichrzył na sejmach, i zagranicznego, który przefiltrował do nas, nie zostawiwszy nic po drodze ani jednéj ze swoich aberracyi i zdrożności. Od téj pseudo-demokracyi, trafnie acz pobieżnie skréślonéj, odłączył autor demokracyę prawdziwą, nie poświęcając jéj wszakże obszerniejszego określenia.

Ustęp ten natrącił nam myśl pomówienia o owéj prawdziwéj demokracyi polskiéj, o jéj początku i dziejach. To nas zaprowadziło na grunt reformistycznego sejmu cztéroletniego, a na gruncie tym spotkaliśmy postać, będącą niejako patryarchą demokratycznego u nas kierunku. Skréślenie zawodu pisarskiego Stanisława Staszica, jako polityka, wydało nam się najlepszą dla téj prawdziwéj zasadowéj demokracyi reklamą, a zarazem wypełnieniem próżni w naszéj historyi literatury. Pisano wprawdzie o Staszicu, a p. Wł. Zawadzki poświęcił mu osobny szkic biograficzny; nie posiadamy wszakże dotąd szczegółowego rozbioru jego prac, jak nie posiadamy dziejów literatury politycznéj 18go wieku. A przecież, jeżeli Francuzi uważają *Contrat social* jako dzieło monumentalne epoki rewolucyjnéj,

Digitized by Google

to „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ i „Przestrogi dla Polski“ na toż samo honorowe miejsce w naszéj zasługują literaturze.

Rozprawiano wiele o demokracyi, jako wrodzonéj Polakom i Polsce idei. Nazywano dawną Polskę rzeczpospolitą demokratyczną, wywodząc ową jéj demokracyę z ducha demokratycznego, właściwego słowiańskim ludom. Chlubiono się wielokrotnie ową równością szlachcica i wojewody, owemi ideami postępowemi obieralności sędziów i królów; podnoszono nawet *liberum veto* do zawracającéj głowę, ideowéj wysokości. Historyografowie nasi za przewodem Lelewela przenosili z zamiłowaniem dzisiejszą demokracyę i republikanizm w głowy naszych republikanów i rzekomych demokratów szesnastego wieku, wskazując na Zebrzydowskich i Lubomirskich, jako na protoplastów demokratycznego ducha narodowego. Sprowadzić te teorye do ich właściwéj wartości, zdawałoby się rzeczą nieodbicie potrzebną. Otóż trudno zaprzeczyć, że dążenia demokratyczne i republikańskie szlachty polskiéj, były w istocie wypływem słowiańskiéj, gminowładczéj natury narodu, ale pamiętać należy i nigdy dosyć często powtarzać nie można, że to gminowładcze i demokratyczne dążenie zamykało się coraz szczelniéj w urobionéj na zagraniczną, zachodnio-europejską modłę, formie kasty szlacheckiéj, która opanowawszy wszystkie korzyści demokracyi, wzięła na siebie wszelką reprezentowania téj idei odpowiedzialność. Nie podołała szlachecka rzeczpospolita temu zadaniu. Wywiesiwszy w wieku 16tym piękny sztandar tolerancyi wyznań i federacyi narodów, postawiwszy wolną elekcyę, sądy z wyborów i nobilitacye, jako środek rozszérzenia swego obozu, podległa zbyt wcześnie marazmowi, który ją o śmierć przyprawił. Potęgą każdéj demokracyi jest zasilanie się z dołu, wydobywanie sił młodych i niezużytych, tworzenie obywateli. O téj potędze zapomniała demokracya szlachecka, a zapomniawszy, stała się coraz zapamiętalszą i zajadlejszą arystokracyą w obec kozaka, chłopa, mieszczana i żyda. Reakcya katolicka dodała dysydentów do tego szeregu odtrąconych warstw społeczeństwa. Takim to sposobem stało się, że szlachta polska, chlubiąca się zasadami równości i wolności, zajęła jako wielkie ciało oligarchiczne w narodzie stanowisko i uzurpowała dla uprzywilejowanéj kasty przyrodzoną słowiańskiemu plemieniu myśl demokratyczną.

Digitized by Google

Na ten oryginalny w Europie stósunek składały się wzory rzeczypospolitéj rzymskiéj, pojęcia *civis romani* i *servi*, składał się wpływ społeczeństwa zachodniego, i niedziwota, że Polak ówczesny patrzył z dumą na zagranicę, w któréj wszyscy niewolę od absolutnego cierpieli pana, podczas gdy w Polsce cierpiał ją tylko lud prosty, zdaniem A. M. Fredry niezdolny do wolności.

Naturalnym skutkiem opuszczenia właściwego demokracyi prądu ku dołowi był gorączkowy niepokój utracenia równości, obawa zamachów na źrenicę złotéj wolności, polityka nieustannych prezerwatyw przeciw absolutyzmowi z jednéj strony, jak z drugiéj niemniéj namiętna chęć wyniesienia się nad równość i prawo. Pierwsze symptomata spotykamy u masy szlacheckiéj, drugie u możnowładców. Obawy te i interesa schodziły się bezwiednie ze sobą, aby się zwrócić w pozornéj zgodzie przeciwko władzy wykonawczéj w postaci króla. Dopóki królowie trzymali się szérokiéj, zasadowéj polityki, jak to czynił Zygmunt I. i Zygmunt August, jak to czynił Batory z Zamojskim, rzeczpospolita cieszy się złotym swoim wiekiem, naród z tronem współdziała w walce z seperatyzmem feodalnym litewskim, tworzy unię, stacza zwycięzkie z Moskwą boje, a powaga królewska utrzymuje się, pomimo koncesyi. To przodownictwo moralne, tę popularną, szeroką politykę, zarzuca pierwszy Zygmunt III, pan obcego ducha, a niebawem porzuca ją i naród. Od sejmu inkwizycyjnego i rokoszu rozpoczyna się wewnętrzna rozterka pomiędzy tronem i narodem, raz jawna, drugi raz zamaskowana pozorną obojętnością, a powstała z niéj nieufność, przy ciągłéj zmianie polityki monarszéj, elekcyami spowodowanéj, przecina wszelką możebność organicznego rozwoju społeczeństwa. Wewnętrzna ta rozterka, będąca skutkiem nieufności wewnętrznéj i nieufności we własne siły, w siłę idei, przyprowadza do milczącego przyjęcia strasznego absurdum rzeczypospolitéj polskiéj: *liberum veto*.

Mówiono u nas wiele o podniosłości idealnéj *liberi veto*, a nawet sam Mickiewicz poświęcił mu całopalenie wonnego kadzenia w prelekcyach. Otrząsnąwszy się z młodzieńczego zapału dla instytucyi naszych, przejdziemy z łatwością do zdrowszego pojęcia tego najchorobliwszego miejsca w ciele przeszłości naszéj. *Liberum veto* nie jest czém innem, jak gwarancyą wolności

Digitized by Google

i prawa oddaną w ręce pierwszego lepszego obywatela. Jako takie przypuszcza ono najwyższe w całém społeczeństwie zepsucie, zorganizowaną zdradę prawa i wolności. Mówi ono królowi: wykonywasz zamach na narodzie. Mówi senatowi: pomagasz do wykonania tego zamachu. Mówi posłom: milczycie, chociaż niebezpieczeństwo rzeczypospolitéj grozi. Tuszy tak źle o wszystkich, że oddaje jednemu słuszność i sprawiedliwość. Oddając ją, stawia oczywiście dyktaturę tego jednego, mającego słuszność. Słowem *liberum veto* wychodzi z przypuszczenia tak zepsutego stanu społeczeństwa, że w stanie tym musi jednostka obywatelska stanąć wbrew wszystkim, aby ratować swoją wolność i swoje prawo.

Milczące przyjęcie *liberi veto* jest zatém świadectwem ubóstwa i świadectwem śmierci demokracyi szlacheckiéj. Czuje się ona niesłychanie słabą, czuje że nie wypełnia obowiązków, że straciła racyę bytu, i oto zamiast organizować się i wywiesić swój sztandar, zamiast dzielnymi czyny i mądremi krokami politycznemi zerwać się do nowego życia, zamiast rozszerzyć i wzmocnić swój obóz, ucieka ona się do systemu prohibicyjnego i wysyła pierwszego lepszego Filipa z Konopi, aby przeszkodził téj wojnie, owemu przymierzu lub reformie, od tronu projektowanéj. Wszystko jéj grozi, ona na wszystko ten jeden ma ratunek. Co gorsza, widzi ona, że owéj strasznéj broni używa zawsze burzyciel lub ambitnik, że ją duma możnowładcza utrzymuje. Nic to nie szkodzi, przypuszcza szlachecka demokracya: bo może zajść wypadek, że i ja ją użyć będę potrzebowała. Jakoż *liberum veto* staje się cielcem złotym narodu, staje się niewidzialnym despotą *de facto et jure*, utrzymującym systematycznie swawolę pod pozorem bronienia wolności, bezrząd pod pozorem bronienia porządku, bezsilność pod pozorem bronienia honoru narodowego.

Liberum veto jako kardynalne prawo demokracyi szlacheckiéj, jako samowładny jéj tyran zamknęło nad nią wieko trumienne. Ruch naprzód, rozwój, jest duszą demokracyi, *liberum veto* było negacyą ruchu. Zamknęło ono bramy szlacheckiego obozu, zabiło wszelką historyczną Polski działalność. Postawiło ono społeczeństwo na dyskrecyi uprzywilejowanéj jednostki, a przez to ustanowiło despotyzm téjże jednostki: anarchię. Czasy Augusta IIIgo były kulminacyjnym punktem tego

Digitized by Google

anormalnego stanu. Między demokracyą szlachecką czasów Augusta IIIgo a prawdziwą demokracyą jest przepaść, która się z trudnością tylko da zgruntować. Jeżeli ta druga jest zrównaniem obowiązków względem społeczeństwa, ta pierwsza nie zna żadnych obowiązków, jeżeli jest poddaniem wszystkich pod ogólne prawo, to pierwsza uzurpuje wszystkie prawa dla jednych, a zabiera też prawa drugim; jeżeli wreszcie druga jest stróżką, aby nikt powierzonéj mu władzy nie nadużywał, to pierwsza patrzy obojętnie na ucisk zewnętrzny i wewnętrzny, którym mocniejszy współobywateli trapi. Słowem demokracya szlachecka doprowadziła *ad absurdum* samą siebie: wykazała, że z przymiotnikiem „szlachecka“ istnieć i celu społeczeństwa, t. j. wolności, porządku i bezpieczeństwa wypełnić nie zdoła.

Równocześnie, rzecz dziwna i jakby opatrznościowém sprowadzona zrządzeniem, doprowadziła się *ad absurdum* nowożytna monarchia, w swojéj najdoskonalszéj przedstawicielce, monarchii francuskiéj. Czém w Polsce było *liberum veto*, tém we Francyi było milcząco uznane godło tronu *l'état c'est moi*. Jeżeli anarchiczne *liberum veto* wyszło z walki demokracyi narodowéj z dążeniami absolutnemi tronu, to monarchiczne *l'etat c'est moi* miało także swoją popularność, datującą się od Henryka IV, Richelieugo i Ludwika XIVgo, którzy w imię interesu i chwały Francyi, pokonali wewnętrzne reakcyjne możnowładztwo, emancypowali kościół francuski od przewagi papieża, a w polityce zniszczyli przewagę cesarza, w imię honoru wezwali cały naród do swojéj świty rycerskiéj. To służenie honorowi narodowemu stało się dla Francuza surrogatem wolności, a poddanie zwycięzkiéj monarchii, surrogatem równości politycznéj. Skoro atoli chwała narodowa zachwianą została, skoro popularny i niwelujący zrazu absolutyzm przejął na siebie wszystkie wady znikczemniałych dynastyi, skoro złém gospodarstwem przywiódł społeczeństwo do nędzy ostatniéj, zasada *l'état c'est moi* pokazała się w całéj fałszywości i wywołała ideę domokratyczną i republikańską. Nie było zaiste większych ostateczności jak ów absolutyzm francuski i bezgraniczna wolność polska, jak to dzierżenie społeczeństwa w imię narodowéj idei z góry i samowolne władanie jego losami z dołu (przez *liberum veto*). A przecież obie te ostateczności jedne wywołały skutki

Digitized by Google

i jeden na nie był zaradczy środek — idea prawdziwéj demokracyi, podniesienie zdeptanych nogami praw człowieka.

Ale jeżeli wielkie było podobieństwo sytuacyi, wielkie też były różnice. Czém we Francyi był król i związane z nim stronnictwo dworskie, tém był w Polsce cały stan szlachecki wobec innych stanów i władzy rządowéj. Czém we Francyi był absolutyzm monarchiczny, z swoją bastyllą, z *lettres de cachet* i rządem metres królewskich; tém była w Polsce samowola i swawola możnowładzcza, była tysiącogłowa hydra nierządu, był nieład i bezwładność wszystkich funkcyj państwowego organizmu. We Francyi wpływu obcego w chwili krytycznéj nie było, w Polsce zagnieździł on się militarnie i politycznie od początku ośmnastego wieku. Kwestya odrodzenia przedstawiała się we Francyi w postaci reformy rządu i społecznego przewrotu, chodziło o złamanie despotyzmu i arystokracyi; w Polsce chodziło o niepodległość zewnętrzną, przewrót socyalny wewnętrzny i o zbudowanie rządu. Dla tego to we Francyi ruch rewolucyjny dążył ku rzeczypospolitéj, w Polsce tenże duch dążył ku monarchii, zewnętrznemi i wewnętrznemi naglony do tego pobudkami. Francuski obalał dynastę, polski stawiał dziedziczność. Francuski rozbijał centralizacyę rządową, polski chciał luźne jednostki sprządz w jedno ogniwo, powszechnemu posłuszne prawu.

Tak w jednéj prawie chwili na zachodzie i wschodzie Europy, rodziła się demokratyczna idea, jako zbawczyni podupadłych społeczeństw, tam na pniu starego absolutyzmu, tutaj na pniu kastowéj rzeczypospolitéj. Rodziła się zaś nie w tych sferach, które zbawić i usamowolnić miała, bo te sfery zbyt były przyciśnione, aby o sobie myśleć mogły, ale w sferach samychże uprzywilejowanych, samójże inteligencyi obu narodów. Ruchy oba pozostawały z sobą w ścisłym związku, jak to widzimy na współczesnéj literaturze i wymowie parlamentarnéj polskiéj. Szły one powoli: powoli tylko rozwijały się idee aż do owéj pełni, która w prawodawczém zgromadzeniu narodowém francuskiém i w czteroletnim sejmie polskim zajaśniała. Od politycznego empiryzmu Montesquieu'go do radykalnéj teoryi Russa, od nieśmiałych insynuacyi Konarskiego do rad o uwłaszczeniu ludu Staszica i Kołłątaja daleką zmierzyły oba narody drogę, a niemniéj daleka przestrzeń leży między refor-

Digitized by Google

mami Czartoryskich a radykalizmem konstytucyjnego sejmu. Zrazu reformistyczna myśl narodu, jest niejako macaniem najbliższych środków, poszukiwaniem najpraktyczniejszych prowizoryów. Komisye i radę nieustającą radził jeszcze Stanisław Leszczyński w „wolnym głosie," przejęli oba projekta Czartoryscy, przeprowadzili komisye. Radę nieustającą, krystalizując niby dawno trwającą oligarchię w pewne formy, zastósowują prawodawcy delegacyjnego sejmu. *Liberum veto* znoszą Czartoryscy w materyi skarbowéj, w materyach „*status*" pozostawić go muszą. Sejm czteroletni obala oligarchiczną radę, trudni się uporządkowaniem wojska i skarbu; pierwsze dwa lata spędza na tradycyonalnéj łataninie popsutéj machiny państwowéj. Ale robota rośnie mu pod ręką, radykalna reforma staje się coraz konieczniejszą, potrzeba przewrotu coraz gorętszą. Zewsząd cisną się: kwestya formy rządu, kwestya miast, włościan, dysydentów i dyzunitów, kwestya żydów. Przychodzi do zamachu stanu 3go maja, a nie podlega wątpliwości, że zamach ów pociągnąłby inne za sobą, gdyby Targowica i Moskwa nie odłożyła socyalnego przewrotu na ciężkie lata niewoli. . . . .

Nie mamy zwykle jasnego pojęcia o czasach téj ciężkiéj strasznéj pracy narodowego ducha. Nie postawiliśmy ołtarzy wiekopomnéj czci dla mężów, którzy w ciężkiéj ówczesnéj sytuacyi, brali na siebie ciężar ratowania ojczyzny i trudną z przesądami narodu i prześladowaniem wrogów szermierkę. Historyczna poezya i poetyczna historya przedstawiały nam czasy Stanisława Augusta to jako otchłań moralnego złego i podeptania tradycyi ojców, to jako dzieje podrywów nieudolnych, zobczałych a na obcym chlebie wychowanych duchów, którzy rzucając się na wszystko, co ojcom świętém było, pogrążyli ojczyznę w ostateczną zgubę. Tymczasem owo moralne złe czasów Stanisława Augusta, owa niereligijność i odstępstwo od obyczaju narodowego, tłumaczy się, a nawet w znacznéj części usprawiedliwia po ludzku owym stanem chaotycznym, w jakim ubóstwiona przez poetów, staroświecka, znajdowała się Polska. Promień oświaty musiał koniecznie wywołać rozkład w tém zatęchłém i nurzącém się w cieniach społeczeństwie, a stan, w którym się znajdowało, był jakby stworzonym na budzenie rozpaczy lub obojętności w każdym mniéj

Digitized by Google

szlachetném i słabszém sercu. *Curavimus Babiloniam* " mogli sobie powiedzieć wszyscy owego czasu patryoci, jak powiedział Andrzéj Zamojski, kiedy jego „zbiór praw sądowych" odrzuconym został. Ogrom zadania był tak wielki, że mu podołać mogła tylko potężna zdolność i wypróbowana obywatelska cnota. To téż widzimy jednych, uważających wszystko za stracone i rzucających się z cynizmem na rozszarpanie szat rzeczypospolitéj. Widzimy drugich oczekujących jedynego zbawienia od zaborczéj potęgi moskiewskiéj. Widzimy innych jeszcze, przyjmujących zaborców z smutną moralną protestacyą, podziwiających ich siły i rząd i przyjmujących obojętnie zagładę narodowego imienia. Piérwsze lata Stanisława Augusta obfitowały szczególniéj w te straszne objawy rozkładu. W postaciach Ponińskich, Gurowskich, Młodziejowskich, Podoskich, którym pomimo całego moralnego znikczemnienia, znakomitych zdolności i wykształcenia odmówić nie można, objawiała się nie sama osobistego charakteru przewrotność: objawiała się połączona z wzgardą nienawiść do własnego społeczeństwa, cyniczne wyparcie się jego tradycyi, jego wiary, jego obyczajów, jego interesów, skoro owa tradycya wydała się im jedném pogardy godném głupstwem, wiara zabobonem, obyczaj barbarzyństwem, a interesa nie dającym się rozwikłać chaosem. W przekonaniu tych ludzi był Rejtan rzeczywistym waryatem, Sołtyk i Rzewuscy fanatykami, walka Barzan donkiszoteryą. Usposobienie tych prototypów upadku było powszechną kraju zarazą, jak świadczy owa nieliczność Rejtanów i Sołtyków i desperacki bój barskiego rycerstwa.

W ubogiéj zresztą w fakta epoce od 1775 do 1788 roku łamią się w duszy narodu dwa światy: przeszłości i przyszłości. Jest to czas rozkwitu komisyi edukacyjnéj, prac ekonomicznych Tyzenhausa, J. Małachowskiego, Ogińskiego, rządów Rady Nieustającéj i Stackelberga. Stara rzeczpospolita przestała istnieć *de facto*, panowała oligarchia ujęta w prawne formy, spadkobierczyni *de jure* dawnéj, nie ujętéj we formy oligarchii polskiéj. Jakimkolwiek był rząd ówczesny, był on zawsze rządem stałym, jawnym, podlegającym kontroli opinii, podczas gdy chaotyczny stan czasów Augusta nie dał się ująć i skontrolować. Był czas zastanowienia się i rozpatrzenia w sytuacyi, był

Digitized by Google

czas ochłonięcia z dawnych gniewów i przesądów; wróciło się zaś, co najważniejsza, w tryby, mniejsza już jakie rządowego organizmu. Wyjść ze sytuacyi, w któréj ambasador Stackelberg i Rada były najwyższą potęgą, w któréj i król w miarę swoich dobrych z Rosyą stósunków zyskiwał na prokonsularnéj powadze, było powszechném żądaniem tak szlacheckiego narodu, jak nieprzypuszczonéj do rządu oligarchii prowincyonalnéj; niepodległość albowiem i swoboda były zarówno zdeptane, a jeżeli brak pierwszéj obrażał budzący się honor narodowy, to brak drugiéj silniéj jeszcze dawał się uczuć niepohamowanemu dawniéj indywidualizmowi. Z nielicznym wyjątkiem zauszników ambasadora i filarów Rady wszyscy pragnęli zmiany, odbudowania rzeczypospolitéj na innych podstawach, jak te, na których z łaski carycy w roku 1775 stanęła. W takich to czasach zjawiła się w Polsce książka, któréj co do rozgłosu zaledwie dawne Stanisława Konarskiego dzieło dorównało. Były to „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego."

Nie należały „Uwagi" do literatury dnia, wyrastającéj pod błogiem ciepłem promieni tronu, obgadanéj na obiadach czwartkowych i sławionéj przez ówczesny świat modny. Zjawienie ich było niezwykłe, jak niezwykłą była treść. „Uwagi" wyszły w r. 1785 bez miejsca druku i nazwiska autora, a incognito autorskie nie było wcale pozorném. Nikt się nie domyślał, żeby skromny i mało znany plebejusz, syn mieszczański z Piły w Wielkopolsce, miał się z tak odważną wysunąć mową. Przedmowa datowana z zakordonowanego pruskim zaborem Heilsbergu, fikcya autora, który się sam „pruskim obywatelem" od rzeczypospolitéj oderwanym nazwał, zwróciły podejrzenie na Józefa Wybickiego, szlachcica pruskiego, niegdyś protestującego z chlubą na sejmie 1768 roku, późniéj ajenta barskiego, współpracownika A. Zamojskiego w redakcyi „Zbioru ustaw sądowych" i autora „listów" w materyi tegoż zbioru praw w r. 1778 wydanych. Podejrzywając Józefa Wybickiego pomawiano zapewne o autorstwo wielu myśli w uwagach zawartych samego zacnego exkanclerza, który, acz niepopularny od upadku kodeksu, miał przecież słuszną reputacyę najgorliwszego patryoty i najradykalniejszego reformatora.

Jakoż opinia była na dobrym tropie. „Uwagi" urodziły się w rezydencyi, cnotliwego exkanclerza, w Zamościu. Od

Digitized by Google

r. 1778 był ksiądz Staszic guwernerem jego synów Aleksandra i Stanisława, a nie wątpimy, że przyjacielem starego Likurga polskiego. Rzecz ta tłumaczy nam niejedną w „Uwagach“ niespodziankę. Staszic był u najczystszego źródła zdrowych i głębokich o stanie Polski myśli, był u źródła najdokładniejszych o jéj stanie wiadomości. Najlepsi patryoci całéj Polski odwiedzali swego patryarchę, który acz się usunął z widowni politycznéj, nie przestawał radą i zdaniem wpływać na współczesnych. Jeszcze podczas cztéroletniego sejmu spotykamy ślady jego wpływu na wielki ówczesny ruch reformistyczny.

Ale jeżeli ksiądz Staszic jest w wielu miejscach półurzędowym patryotycznych myśli exkanclerza tłumaczem, jeżeli w „Uwagach“ z niemałem podziwieniem spotykamy się z całym prawie programem patryotów czteroletniego sejmu, który trudnoby w całości ubogiemu i dalekiemu od wielkiéj polityki plebejuszowi przypisać: to duch wiejący z całego dzieła, tchnienie zapału, które je czyniło wpływowem, jest oczywiście samego Staszica duchem. Pomiędzy pismami politycznemi dawniejszych i późniejszych czasów napróżnobyśmy szukali podobnego, taka tam świeżość i oryginalność, taka potęga przekonania i uczucia, taka śmiałość w wypowiedzeniu prawdy. Tych przymiotów nie spotykanych gdzieindziéj, trudno nie przypisać nowemu żywiołowi społecznemu, który w Staszicu wchodził na widownię publiczną. Był to głos odepchniętego dotąd a przecież miłującego ojczyznę członka społeczeństwa polskiego, głos przemawiający z całą gwałtowną gestykulacyą człowieka, któremu mówić zabroniono, z całém przekonaniem nieuprzedzonego żadnym przesądem, niesplątanego żadnemi względami myśliciela.

Ale inny jeszcze wzgląd nadaje Staszicowi tytuł piérwszego apostoła demokratycznéj Polski. Tym względem jest zasadowość, któréj służy aż do pedanteryi, a która go różni od empiryków politycznych, jakimi byli z wyjątkiem Kołłątaja wszyscy mężowie stanu i pisarze polityczni jego epoki. Jak prawodawcy „zgromadzenia francuzkiego“, rozpoczyna Staszic od abstrakcyi, od ogólnych wywodów i wniosków, schodząc potém do praktycznego zastósowania. W abstrakcyach tych jest synem swego wieku, uczniem Lockego, Mallebranch'a i Condillac'a, uczniem Rousseau'a i Bernardin'a de Saint Pierre. Nie cytuje on jednak zdań mistrzów, jak czynią współcześni,

Digitized by Google

popisując się oderwanemi ich myślami; stara się raczéj o organiczną, konsekwentną całość, o złożenie swego wyznania wiary filozoficznéj i politycznéj. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ zaczynają się od wywodu systemu filozofii senzualistycznéj. „Przestrogi dla Polski“ od wywodu praw natury i ugody społecznéj. Jak idea demokratyczna, tak i patryarcha jéj literacki w Polsce, pragnie zasady swoje wywieść z ogólnych praw człowieka i społeczeństwa, aby wyleczyć niemi radykalnie zadawnione rany i choroby narodu, do którego należy; pragnie wyrąbać szeroką perspektywę przyszłości, nie mogącéj zawieść, bo na granitowych budowanéj fundamentach.

Tytuł „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ jest bardzo mało motywowanym tytułem. Oprócz „pochwały Zamojskiego“ dołączonéj do dzieła a będącéj najsłabszą jego częścią, nie spotykamy w książce Staszica obszerniejszych o Zamojskim wzmianek. Ma jednak tytuł obrany przez Staszica swoją głęboką przyczynę. Patryarcha demokratycznéj Polski nie zrywa z przeszłością, nie rzuca na nią ryczałtowego potępienia, jak to zbyt często późniejsza nasza czyniła demokracya; szuka on punktu zaczepienia i znajduje go w postaci wielkiego hetmana i kanclerza, w czasach jego i Batorego chwały. Nie posiada Staszic dokładnych o Zamojskim wiadomości, poprzestaje na tém, co powierzchowny i panegiryczny Bohomolec z rękopismu Heidensteina przetłumaczył. Chwyta intuicyjnie wielkie rysy olbrzymiéj postaci kanclerza, która nie przestawała uchodzić za piérwszą chlubę narodu. Zamojski jest dla niego reprezentantem rzeczypospolitéj wolnéj, oświeconéj i rządnéj, nie znoszącéj swawoli możnowładczéj a odpierającéj dzielnie zewnętrznego nieprzyjaciela. O tę epokę szczęśliwą zaczepia Staszic, maluje ją świetnemi kolorami, aby podnieść dumę narodową i poczucie srogiego upadku. „W dziejach rodzaju ludzkiego, pisze w przedmowie, nie dostaje jeszcze dziejów upadku wielkiego a nikczemnego ludu, któryby bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce Polacy zastąpią? Sobieskich, Chodkiewiczów, Zamojskich synowie, czyliż może być podobieństwo, abyście wy niesławnie ginęli?“ Stawiając Zamojskiego jako ideał, czasy jego jako tradycyę chwały i potęgi, przyjmuje on republikanizm i wolne instytucye polskie jako punkt honoru

Digitized by Google

narodowego, podziela przywiązanie szlachty do nich, podziela dumę tych, którzy w pośrodku niewolników — odważyli się być wolnymi. I to zapatrywanie się Staszica oddziela go bardzo dobitnie od zcudzoziemczałych duchów, narzucających narodowi formy obce lub nie uznających logicznych premis ducha narodowego. Człowiek ludu, okazuje on przywiązanie i wyrozumiałość dla uprzywilejowanéj kasty szlacheckiéj, poczuwa się do solidarności z jéj przeszłością, czuje się spadkobiercą jéj spuścizny. Głos jego zwraca się w szczególności do „stanu rycerskiego“ od niego oczekuje on uznania i uchwycenia jedynie zbawczéj drogi. „Niechaj szlachta sama o sobie myśli, mówi na wstępie. Już ją nieraz zdradzono. Wolność poręczyciela nie cierpi. A jeżeli już wolności ocalić nie można, niech pamięta, że prócz wolności pozostaje jéj jeszcze imię, całość kraju, sława narodu do zachowania.“ Nigdzie nie spotykamy w Staszicu nienawiści stanowéj, demagogicznych zachceń. Kocha on rolnika i mieszczanina, przemawia w ich interesie, ale pragnie zawsze przewrotu socyalnego dokonanego z góry, od warstwy historycznéj. Ten to przymiot zapewne, był przyczyną ogromnego wpływu „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego.“ Wywołały one całą małą literaturę polemiczną, która prawie wyłącznie popierała liberalne myśli autora. Stały się, co się rzadko książce zdarza, programem politycznym patryotów sejmu cztéroletniego, cytowanym wielekroć w mowach sejmowych i pismach ówczesnych. Musiano, acz niechętnie może, oddać hołd prawdzie.

Nie są „Uwagi“ dziełem systematyczném i architektonicznie zbudowaném. Autor powtarza się często, mięsza materye a ulegając pod nadmiarem tłoczących się myśli, nie dosyć zręcznie niemi gospodaruje. W tytułach rozdziałów: Edukacya, prawodawstwo, władza wykonywująca, władza sądownicza, wolne obiéranie królów, biskupstwa, niezgoda wewnętrzna, kupiectwo, państwa sąsiednie, wojsko, prawo oszczędnicze, podatek, kraj, sposób ratowania kraju — trudno się dopatrzyć organicznego planu a całokształt myśli autora zbiérać przychodzi po całém dziele. Równie zmienną jest w „Uwagach“ metoda przedstawienia. Ksiądz Staszic występuje raz z krótkimi sylogizmami filozofa, to z matematyczném rozumowaniem ekonomisty i statystyka,

Digitized by Google

aż nagle wsiada na poetycznego pegaza i w wymownych, rwiących okresach daje się powodować uczuciu i natchnieniu. W téj niejednostajności sobie właściwéj zdradza się autor, że nie jest ani politykiem ani literatem, ani ekonomistą *ex professo*, że jest owym niepowołanym a przecież pożądanym autodydaktem, który nie zamknąwszy się w żadnym zawodzie, nie zesztywniawszy w świecie nauki, z siebie samego i ducha czasu snuje wątek swojego dzieła. O takich to dziełach, mówi w prelekcyach Mickiewicz, że bywają najznamienitszemi, zwrotowemi w życiu umysłowém narodów. Więcéj w nich czynu, jak teoryi, więcéj mądrości jak nauki, więcéj natury jak artyzmu.

Spróbujmy teraz zestawić myśli naszego polityka z rozerwanych jego uwag i aforyzmów. Wierny zasadom Russa w umowie społecznéj, nie przeczy on, że forma rzeczypospolitéj jest najlepszą rządu formą. „Gdyby wszystkie państwa rząd republikański miały, mogłyby się utrzymać oligarchie i rzeczpospolite. Ale w środku państw samodzierzczych, jedna rzeczpospolita żadną miarą trwać nie może. Do szkodzenia komukolwiek ma ona niezliczone opory, gdy samodzierstwa do wyrządzenia sąsiadom każdéj złości mają tysiączne sposoby i łatwość niezmierną. W samodzierstwach mówi daléj, wszystko się dzieje sekretnie i szybko, w rzeczpospolitych jawnie i powoli. Ludu, którego wolny kraj w podobnych okolicznościach się znajduje, nad tą myślą zastanów się dobrze! Rychléj lub późniéj upaść i wolność stracić musisz! Większego złego chroniąc się, obiéraj mniéjsze, aby twojéj ziemi nie podzielono, abyś mógł zostać w jedném towarzystwie, abyś nie był odległą prowincyą kraju obcego, ustanów sobie, dopokąd ci wolno, samodzierstwo! Jeżeli zaś w umyśle Polaków więcéj zwyczaj i wolność mniemania, niżeli roztropność i prawda oczéwista przeważa; jeżeli pomimo przemocy sąsiadów, terazniejszego tawarzystwa nie chcianoby przerobić w samodzierstwo — niechaj Polacy przynajmniéj oligarchię zamienią w rzeczpospolitą. Bo oligarchia ma przywary obu rodzajów towarzystw, a nie ma zysku ani despotyzmu ani rzeczpospolitéj.“

Dzisiaj wydają się nam te myśli pleonazmami, rzeczami powszechnie znajomemi i uznanemi. Podówczas — czytano je po raz pierwszy, drukowane czarne na białém. Niedawno jeszcze

Digitized by Google

bo w r. 1766 dowodzono na sejmie publicznie, że Polska stoi słabością swoją i republikańską formą rządu, że ją sąsiedzi jako neutralny punkt ciężkości szanować i utrzymywać będą. Zamachy monarchiczne należały do tajemnic gabinetowych a na sejmach oktrojowanych między r. 1775 a 1788 prawiono dawne smalone duby o republikańskiéj wolności i cnocie. Ustęp cytowany jest piérwszą drukowaną publicznie insynuacyą zaprowadzenia monarchii ze względu na okoliczności i stan Europy.

„Przestrzegam, mówi Staszic, że rzeczpospolita żadnym elekcyi sposobem nie zapewni sobie trwałości... Już drugi raz wolne królów obranie mamy i drugi raz rzeczpospolita ohydnie ginąć zaczyna... Dopokąd dzisiejszy monarchów sposób myślenia zabawi, dopóki teraźniéjsze Europy rozrządzenie trwać będzie, Polsko wyrzekaj się czémprędzéj tych wszystkich okoliczności, przez które obce narody do twego rządu mięszać się łatwość będą miały.“ I ta insynuacya jest jedną z pierwszych. Republikańscy nasi statyści suszyli sobie mózgi nad wynalezieniem najwygodniejszego sposobu elekcyi. Na dziesięć lat przed książką Staszica zacny Michał Wielhorski głosił szczęśliwy wynalazek tego kamienia filozoficznego, radząc głosowanie po województwach za życia króla corocznie odbywać się mające i osobną, zawiłą komplikacyę skrzynek i skrzyneczek, w których owe głosy, ku uroczystemu wydobyciu ich w razie śmierci królewskiéj chowane być miały. Niestety! ludzie, którzy nie wstydzili się drogi do kas ambasadorów rosyjskich, znaleźliby ją i do owych skrzynek hermetycznych! Przekonany o téj przewrotności wieku swego Staszic nie radzi spuszczać się na cnotę publiczną. „Do dawnéj elekcyi, dawnéj niewiadomości, prostoty, męztwa i cnoty Sarmatów potrzeba. Przy teraźniejszych wiadomościach ludzi, tylko pieniądze, obrót i praktyki korony rozdają.“

Stósować się do otaczającego świata, zmierzyć tę długą drogę, którą ten świat Polskę na jéj zgubę zmierzył, oto przewodnia myśl w „Uwagach“ Staszica. Król dziedziczny, władza prawodawcza w rękach nieustającego sejmu, wykonawcza w rękach tegoż sejmu zapomocą obranych przezeń komisyi, wojsko siłom postronnym odpowiednie, podatki wystarczające na utrzymanie tegoż wojska — oto hasła, które

Digitized by Google

niebawem stały się hasłami patryotów sejmu cztéroletniego, a które w książce naszego polityka po raz pierwszy zabrzmiały. Najwidoczniéj dzwoni Staszic na niepodległość, na zrzucenie ciężkiego jarzma, chociaż to czyni ostrożnie i niewymieniając nieprzyjaciół, allegoryami przeszłe wspominając przejścia — oczywiście ze względu na srogą ambasadorską cenzurę. I tutaj należy się książce jego honor śmiałéj inicyatywy. Sejmy półgębkiem zaledwie wspominały o wojsku i podatkach a Seweryn Rzewuski mówił na sejmie r. 1782: Dam wszystko, jeżeli na wolność, na niewolę nie dam ani szeląga. Wśród powszechnego upadku ducha, rzecz dziwna, rzucano się z zapamiętałością na Radę nieustającą, na króla, na formę rządu r. 1775, lubiono jeremiady nad zgubą wolności, ale prócz książki Staszica, nie spotykamy po r. 1788 żadnéj publikacyi, któraby tak wyłącznie z taką precyzyą, uderzała w samą kwestyę bytu Polski, w jéj najbliższą przyszłość.

„Żadne towarzystwo, mówi Staszic, utrzymać się nie może, jeżeli się bronić nie potrafi. Pieniądze i sztuka są teraźniejszych wojen duszą. Więc żaden kraj od podatków wolnym być nie może. Tak słaby, jak mocny, w sztuce wojennéj ćwiczyć się musi. Polacy tych praw mocy nie chcieli pojąć i dobrowolnie giną. Wszyscy w téj rzeczypospolitéj obywatele wielcy, na sejmach potrzebę wojska i podatków dowodzili, niebaczny naród, tylko na niepłaceniu podatków i na nietrzymaniu wojska wewnętrzną wolność gruntując, sprowadził na siebie zewnętrzną niewolę.“

W obec naglących potrzeb wojska i podatku wypowiada wreszcie Staszic, wielkie swoje słowo za ludem. Jeżeli przódy w filozoficznych wywodach starał się skonstatować prawo równości, to obecnie wykazuje, że Polska, przekonawszy się o niedostateczności szlacheckiego organizmu do obrony i utrzymania niepodległości kraju, winna otworzyć nieprzebrane skarby siły, które dotąd ohydna trzymała niewola.

„Ostatnie gwałtowne rzeczypospolitéj krajów zabranie, nie odejmuje Polakom sposobu utrzymania się i postawienia w stanie poważnym w Europie. Polsce nie ziemi ale ludzi brakuje. Cztéry miliony najużyteczniejszych mieszkańców, których chociaż stan odróżniać od ludzi zdaje się, przecież nam religia odkrywa jednaki z innymi ludźmi początek — proszą o spra-

Digitized by Google

wiedliwość, proszą, aby ten, który nas krzywdzić może, nie był we własnéj sprawie i stroną i sędzią. Milion kilkadziesiąt tysięcy kobiet, które w krótkim czasie w dwójnasób kraj zaludnią, żąda, aby własna ich wola, a nie wola dziedzica, ślub małżeństwa ważnym czyniła. Milion czterykroć sto tysięcy ludzi młodych, jeszcze dwudziestu lat niemających, przyrzeka w lat kilka liczne Rzeczypospolitéj wojsko, obiecuje powiększyć krajowi bogactwa, oszczędzić te miliony, które cudzoziemskim fabrykom bez powrotu kraj wypłaca, jeżeli, zamiast uporczywéj i namiętnością omamionéj woli dziedzica, prawo wróci im wolność naturalną pracowania koło swéj żywności wszelkiemi pozwolonemi w kraju sposoby i uczenia się według każdego chęci i zdatności; jeżeli nie jedna wieś ale cały kraj będzie ich krajem."

„Od czegóż dzisiaj, tak wielkiego kraju, jak Polska, utrzymanie zawisło? Od trzechkroć sto tysięcy wojska. Tak niezmierne żołnierstwo potrzebuje wielkiéj ludności i przeszło sto milionów podatku. To tylko państwo ma ludność wielką, składa podatek wielki, które ma urodzaje wielkie. Dwieście milionów morgów ziemi, siedm milionów ludzi jest dziś materyą, z któréj trzykroć sto tysięcy żołnierza i kilkaset milionów podatku urobić potrzeba. Ta wielka ziemia swe urodzaje powiększy, gdy się koło niéj praca powiększy. Ci ludzie tylko więcéj pracować będą, gdy wszyscy zdatnymi do nabycia własności zostaną."

Otóż wielkie słowo uwłaszczenia po raz pierwszy w Polsce wypowiedziane. Jaka ogromna przestrzeń dzieliła je od umysłów spółczesnych, świadczy już następujące zdanie: „Są to wspaniałego domu fundamenta, mówi Staszic, których przedniejsze (dawniéj kładzione) sztuki, już nadto głęboko wydrążony mając kształt dawny, nowego przyjąć nie chcą." Nie śmiejąc sięgać tak daleko, poprzestaje na skromniejszym programacie.

„Niechaj najpierw konfederacya powszechna uprzątnie wszystkie do działania przeszkody, tron dziedziczny postanowi, sejm nieustannym uczyni, większość głosów prawodawczym czynnościom wyznaczy. Gdy tak w narodzie powstanie niewzruszona jedność i zgoda, gdy Rzeczpospolita już nie co dwa lata tylko po sześć niedziel, ale zawsze czynną trwać zacznie, dopiéro

Digitized by Google

sejm nieustanny, czas i spokojność zyskawszy, a chcąc jak najprędzéj dla większych podatków powiększyć w kraju czyste dochody, pomnoży właścicielów. Tym końcem wszystkim Rzeczypospolitéj ziemiom wolność przywróci. Prawo wezwie równie cudzoziemców, jak Polaków, tak chłopa, jak szlachcica, katolika, lutra, kalwina, żyda, greka i turczyna, zgoła wszystkich ludzi do usadowienia się, do objęcia gruntowéj własności i obywatelstwa w Polsce. Z drugiéj strony, pragnąc w krótkim czasie rozmnożyć te siedm milionów ludzi, sejm nieustanny nada im wszystkim równą obywatelską wolność, zniszczy szczególne przywileje jednych, znienawidzi próżniaki, potłumi stany nieużyteczne i z cudzéj pracy żyjące, zachęci rolnictwo i rękodzielnie, zamieni dzienne pańszczyzny w wymiar roboty, określi powinności chłopa do dziedzica, uwolni od poddaństwa chłopskie dzieci, a na to miejsce zapewni dla Rzeczypospolitéj jednego syna na służbę wojskową, przymusi żydów do rolnictwa i rzemiosł, zamknie wszystkich zakonów nowicyaty, tę przepaść niezliczonych rodzaju ludzkiego pokoleń, do wszystkich urzędów cywilnych tylko jeden stan szlachecki zdatnym uczyni, do urzędów wojskowych i inne stany przypuści. Szlachcic kupiec, rzemieślnik szlachectwa nie straci....“

Otóż i ów skromniejszy programat Staszica. Oparty na ekonomicznem rozumowaniu, na zasadach rolnictwa i znajomości prawa według którego ludność zwiększa się lub zmniejsza, musiał on działać swoją ewidencyą. Wyłączne rządy szlachty podkopały w istocie cały dobrobyt Polski. Opodatkowanie trafiało wyłącznie stan miejski i włościański i ich główne potrzeby życia. Z 180 milionów morgów ziemi polskiéj, po pierwszym podziale pozostałych, połowa z przyczyny braku rąk i ciążących stosunków pańszczyznianych leżała odłogiem. Druga połowa mizernie tylko była zagospodarowaną. Dochód eksportu surowca o wiele był niższym od eksportu pieniędzy na rzeczy potrzeby i zbytku. Ogromne cła wywozowe, postanowione przez sąsiednie dwory zaborcze, udaremniały wszelką równowagę dochodów i rozchodów przy małéj produkcyi. Było nad czém pomyśleć, jakoż kierunek ekonomiczny przeważa w owych kilkunastu latach po pierwszym rozbiorze. Król i kilku panów starają się o sztuczne stworzenie fabryk i rękodzieł, sejm r. 1784 uchwala prawo oszczędnicze. Drugie miało po-

Digitized by Google

magać pierwszym. Nie łudzi się tym rachunkiem Staszic, dopóki prawo oszczędnicze nie przejdzie wprost w system prohibicyjny na zagraniczne towary. Natomiast domaga się głównéj pieczołowitości dla rolnictwa, jako naturalnéj podstawy ekonomicznéj urodzajnego kraju. Żąda powiększenia ludności przez zapewnienie opieki prawnéj, zwabienie kolonistów i uregulowanie stosunków poddańczych. Ta radykalniejsza kuracya była o wiele trudniejszą. Łatwiéj było chodzić przez patryotyzm w mundurze z krajowego sukna, jak zrzec się dla dobra kraju kilkowiekowego nawyczku samowoli. Sam Staszic rozpacza w tym względzie: „Nie upatruję podobieństwa, aby szlachcic w największém samowładztwie względem poddanych wychowany, szedł z powolnością do sądu tłumaczyć się z czynności zaskarżonych przez chłopów jego. Czyliż chłop, mieszczanin, rzemieślnik, równą sprawiedliwość potrafi odebrać z szlachcicem? Czyliż chłop pańszczyznę robiący jest zdatnym do sprawiedliwości? Przecież bez odmiany poddaństwa rolnika, doczesne są wszystkie inne w Rzeczypospolitéj odmiany. Bo tylko stan chłopski dla tak niezmiernych wojsk, jakich dzisiaj obrona kraju potrzebuje, może dostarczyć żywności i ludzi.“

„Wszystkie te odmiany jak najprędzéj uskutecznić potrzeba. Tą rzecz zwłoki nie cierpi. Choroba jest gwałtowna, trzeba lekarstw gwałtownych. Opieszałemu lekarzowi chory skona przed czasem.“

„Przy każdéj zaś odmianie, końcem trwałości Rzeczypospolitéj czynionéj, lękam się rokoszu. A podczas każdego rokoszu drżę, aby przemożni sąsiedzi nie rozszarpali ziemi ostatka.“

Pisał to Staszic siedm lat przed konfederacyą targowicką.

Mało podobno roskoszy moralnych równało się téj, jakiéj doświadczył Staszic, ów skromny plebejusz, ów zakryty starannie przed światem anonim, gdy się doczekał sejmu dnia 16 października 1788, gdy stanęła pod laską cnotliwego Stanisława Małachowskiego konfederacya sejmowa, zaprowadzająca radzone w uwagach głosowanie sekretne, gdy na jednéj z pierwszych sesyi stary konfederat barski Michał Walewski, za jednomyślną aklamacyą przeprowadził uchwałę 100,000 wojska. Co w skromnéj książce wydawało się jakby „*pium desiderium*“

Digitized by Google

to nagle stawało się ciałem. Sejm przedłużył się nad oznaczone prawem granice, a gorliwsi patryoci nie myśleli wcale o jego zakończeniu. Z Radą nieustającą zdawała się niknąć ostatnia haniebnych urządzeń 1775 roku pamiątka. Głównego winowajcę z sejmu podziałowego A. Ponińskiego dosięgła nareszcie sprawiedliwość; sąd sejmowy powołał go przed siebie. Wyznaczono deputacyę do ułożenia formy rządu, któréj przewodniczył Adam Krasiński, biskup kamieniecki, szermierz niepodległości w konfederacyi barskiéj. Deputacya ta przedstawiła w wrześniu 1789 zasady do formy rządu, które mieściły projekt kardynalnego prawa ograniczającego elekcye królów do elekcyi rodzin królewskich (dynastyi). Podjęto sprawę miast, które poruszone zręczną Kołłątaja ręką, same dopomniały się o swoje prawa.

Równocześnie prawie wybiła godzina wielkiego francuskiego ruchu. Teorye Staszica, przejęte od francuskich przedsłanników rewolucyi, odbywały swój wjazd tryumfalny. Gazety przynosiły wiadomości o raptownym postępie owego poruszenia, skromne zgromadzenie notablów przemienia się w sejm stanów *(Etats generaux)*, potężne głosy Mirabeau'a, Sieyés'a i tylu innych adwokatują trzeciemu stanowi, a niebawem otworzy się zgromadzenie prawodawcze narodowe, które rozpocznie uchwały swoje od wyłuszczenia praw człowieka. Entuzyastyczna dusza Staszica wita z zapałem tę zorzę nowéj epoki. „Francya, woła on w „Przestrogach“, w któréj najpierwéj powstał na nogi ogromny despotyzm, Francya pierwsza w Europie rwie despotyzmu łańcuchy, rozrzuca samodzierzcze katusze. Boże! kończ dzieło wolności człowieka! Bogdaj tam najpierwéj zniszczał, gdzie najpierwéj zrósł rodzaju ludzkiego obarczyciel! Człowiek wolny jest twojém dziełem. Człowiek niewolnik jest dziełem tyrana. Niechaj, zkąd przez tyle wieków wychodziły prawidła ludzkiéj niewoli, niechaj odtąd rozchodzi się po Europie nauka człowieka wolności!“

Nie wysiedział w takich chwilach Staszic w ustronnym Zamościu. Zapał patryotyczny powołał go do Warszawy. Tam w drugiéj połowie r. 1789 powstała książka: „Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające“, nosząca w druku datę 4 stycznia 1790 r. Punktem wyjścia dla niéj są owe „zasady do poprawy formy

Digitized by Google

rządu“ przedłożone w wrześniu 1789 stanom sejmującym, tocząca się kwestya elekcyi i sukcesyi i aliansu pruskiego, który doszedł w marcu 1790 roku.

„Przestrogi dla Polski“ są właściwie tylko szerzéj i wymowniéj rozprowadzonemi „uwagami nad życiem Zamojskiego“. Jeżeli „uwagi“ są szkicem, „przestrogi“ są dziełem. „Uwagi“ respektowały nadto cenzurę ambasadora rosyjskiego, „przestrogi“ wychodzą w społeczeństwie z wolnością druku. Rozwinął w nich Staszic całą potęgę zapału i uczucia patryotycznego, rozwinął siłę przekonania, jakiéj tylko najwięksi narodowi zdolni mowcy, a nie wahamy się powiedzieć, że przestrogi stają godnie obok siódmego kazania sejmowego Skargi, mieszczącego proroctwo upadku Polski. I niedziwota. Staszic uczuciem i głową dorównywał najpierwszym kraju patryotom: pozycya jego socyalna jednak pozwalała mu tylko pisać — a pisać — *anonime*. Nie wiemy, o ile anonim się utrzymał, ale nie podlega wątpliwości, że był potrzebny. Nieszlachcic gardłujący za ludem i mieszczaństwem musiał tracić połowę wpływu. Nigdzie téż Staszic nie zdradza swego nieszlacheckiego pochodzenia, z wyjątkiem godła, które na „przestrogach“ położył: *Si te a prima Reipublicae parte fortuna amoverit stes tamen, clamore juves!* Pozostawał Staszicowi ów jedyny *„clamor“* i to zamknięty w martwym druku. Chwila była gorąca, prawdopodobnie ostatnia chwila ratunku. Staszic nie zasiadał ani w izbie sejmowéj, ani w ministeryum, nie posiadał zdolności wydrapania się do wielkiego ołtarza, jaką posiadał Kołłątaj. Stan duchowny, do którego należał, acz podówczas w wierze zachwiany, nie uznawał go jako zbyt wolnomyślnego i w milczącéj z nim zostającego wojnie. Staszic stał w całém znaczeniu tego słowa, sam — z głęboką swoją o sprawie ojczystéj myślą. Był on podobnym do niemego, który gwałtowną gestykulacyą zastępuje brak innéj komunikacyi ze światem. Jakoż siła przekonań i odosobnienie, cudów w nim dokazują. Chropawy w stylu, niejasny, ulegający pod nawałem myśli — zrywa on się często orlim lotem, miota nieporównaną wymową, staje obok najświetniejszych jéj wzorów. Czytając rozwlekłe sejmu czteroletniego gadaniny, czytając najlepsze nawet jego mowy, jakiemi były niezaprzeczenie przemówienia Matuszewicza, Kicińskiego, Kołłątaja, Niemcewicza i Suchodolskiego stronnika Branickiego, a porównywając je z mo-

Digitized by Google

wą Staszica „do panów“ i „do szlachty“ w „Przestrogach“ przekonywamy się, że brakowało w sejmie najpotężniejszego mowcy, najradykalniejszego tonu, że ten ton uwiązgł w bibule książki drukowanéj! Kto ma wyobrażenie, co znaczy w parlamentach porywająca siła wymowy, mimowolnie zaduma się smutnie i zapyta, czemu tego głosu brakowało, czemu nie odezwał się w chwilach stanowczych ów głos „narodu do pierwszego w narodzie stanu“, jak Staszic swoją książkę w przedmowie nazywa?! Któż wié? może nie byłby się wtenczas rozleciał sejm z marną protestacyą w r. 1792, może nie byłby tak opieszale przystępował do dzieła reformy? może byłby wyczarował w słuchaczach jednę chwilę wielką, która byłaby stanowiła o lepszéj przyszłości, o odrodzeniu!

Przyglądając się bacznie robotom sejmu czteroletniego, nie przeoczył Staszic, że idąc w wielu rzeczach za nakreślonym w „Uwagach“ programatem, odstępował stanowczo od dwóch radykalnych środków, od ustanowienia samowładztwa lub ustanowienia zupełnéj Rzeczypospolitéj przez zrównanie stanów, że trzymał się drogi połowicznéj, pragnącéj utrzymać rzeczpospolitą szlachecką a znieść elekcyą, słowem utworzyć opartą na tradycyjnych podstawach monarchię konstytucyjną, dziedziczną. Przyjmuje Staszic to dążenie patryotów jako objaw woli narodowéj, chociaż dla bezpieczeństwa Polski wolałby jedynowładztwo.

Ależ owa połowiczność patryotów do końca roku 1789, szła za daleko bacznemu Staszicowi. Pięć kwartałów sejmowania bardzo filgranowe przyniosło rezultaty. Owe 100,000 wojska pozostawało tylko na papierze, a sejm pomyślał pierwéj o mundurach, szarżach i pensyach przyszłego etatu, niż o dostatecznych podatkach. Podatek jednorazowy (protunkowy) okazał się niedostatecznym, ofiara dziesiątego grosza nie była z takim zapałem uiszczaną z jakim ustanowioną została. W zasadach do poprawy formy rządu bardzo bojaźliwie radzono sukcesyę. Domagania się miast wznieciły w szlacheckiém zgromadzeniu burzę na zuchwalstwo mieszczuchów i podejrzenia, że tajemni jacyś burzyciele minują społeczeństwo. Adam Poniński dylacyami i sztukami leniwéj procedury uchodził karze. Gdyby Staszic był lepiéj wtajemniczony w zakulisowe dzieje

Digitized by Google

sejmu, byłby zapewne jeszcze przykrzejsze zrobił doświadczenia. Byłby się dowiedział, że istnieje w sejmie zorganizowana partya, która drobiazgami izbę trudni, aby ją od stanowczych wstrzymać uchwał. Byłby się dowiedział, że najgorliwsi krzykacze Suchodolski i Suchorzewski są tylko narzędziami stronnictwa Potemkina i Branickiego że i owo wytoczenie procesu Ponińskiemu pochodziło z mniéj czystych pobudek, niż to mógł przypuszczać głos publiczny. Byłby się przekonał, że stronnictwo patryotyczne musi toczyć podziemną walkę z stronnictwem złéj wiary, przywdziewającém na siebie maskę krzykliwego patryotyzmu, niebezpieczniejszém od samychże wstecznikow, stronnictwem, które małpowało republikanizm francuski, aby w końcu służyć oligarchii targowickiéj.

Tych sekretów Staszic nie zna. Daje się on złapać na krzykliwy patryotyzm Suchodolskich, a oświadcza się nawet kilkakrotnie przeciw stronnictwu Ignacego Potockiego, stojącemu przy aliansie pruskim, gotowemu poświęcić Toruń i Gdańsk. Stoi on po za sejmem z polityką szeroką, zasadową, rewolucyjną, podaje wielkie środki, przypuszcza powszechną dobrą wiarę. Występuje, jakeśmy to już powiedzieli, jako rzecznik narodu wobec stanu szlacheckiego, który z rządu krajem na korzyść jedynowładztwa abdykować nie chce, a przez to bierze na siebie całą za byt i niepodległość narodu odpowiedzialność.

„Hasłem publicznych naszych obrad, mówi Staszic, powinno być: szlachta jest jednym stanem nie całym narodem! Stan szlachecki jest częścią Polaków. Część utrzymywać się nie może, gdy całe ciało niszczeje. Gdzie naród ocaleje, tam utrzyma się stan. Gdzie naród upadnie, tam stan zniszczeć musi. Więc przestrzegam, że ustawy Rzeczypospolitéj i jéj rządu obejmować powinny nie stan jeden ale całą ziemię i cały naród....“ W podobny sposób przemawia na stronnicy 180: „Podług ustawy Rzeczypospolitéj, niewolno, oprócz szlachty żadnemu Polakowi być obywatelem ani właścicielem. Tu leży zasada, któréj się trzyma narodu polskiego ludność, bogactwa i moc, albo tegoż narodu nieludność, ubóstwo i słabość.“

„Jeżeli nasz kraj ludny, bogaty i silny, utwierdzajmy jak najstaranniéj tę zasadę naszego szczęścia. Jeżeli nieludny, ubogi i słaby, rozrzucajmy czém prędzéj tę zasadę naszego nieszczęścia.

Digitized by Google

„Nie odmienimy się, jeżeli nie odmienimy gruntu. Wewnętrznemi burzami, zewnętrznemi gwałty miotany, przez wszystkie wieki był ten naród ślepy i głuchy na darzone mu ratunku sposoby. Już miał ginąć. Lituje się raz jeszcze obrończe jego Bóstwo. Daje mu czas ostatni upamiętania.

„Obywatele! których niebo w tym czasie do rady wyróżniło, zapomnijcie o sobie a pamiętajcie, że w rękach waszych złożyła Opatrzność losy tych miljonów plemion, które następować będą. Od tego a może już ostatniego momentu zawisła ich dola. Wy odpowiadać będziecie Bogu za ich zgubę. Zastanówcie się. Obejmijcie myślą wieki przeszłe. Równajcie z niemi przyszłość. Stosujcie naród polski do narodów innych!“

„Przestrogi“ mają więcéj systematyczności od „Uwag“. Być może, iż część ich teoretyczna nazwana „prawem natury“ mieszcząca w sobie teoryę związków człowieka z społeczeństwem powstała w chwili spokojnéj, przed sejmem konstytucyjnym. W teoryi téj oprócz mistrza Russa, znać wpływ szkoły materyalistycznéj francuskiéj. Staszic wywiódłszy prawa wolności, własności i równości, kreśli w jaskrawych kolorach despotyzm i niewolę goszczącą na świecie. Obraz ten świadczy, że rozumiał wybornie ducha nowożytnego absolutyzmu.

„Czytajmy z uwagą dzieje. Te domy panują w Europie, które przez kilka wieków trzymały się pewnych tajemnych familii maksym i układów.... Obowiązują sobie duchowieństwo. W miastach spostrzegają swego zmożnienia dalsze sposoby. Powiększają dawne, zakładają nowe, a oświeceniem rzucają nasienie niechęci mieszczan ku gardzącemu niemi stanowi. Skoro przez zbytek zniewieściała szlachta, miasta najpierwéj złożyły swojemu, niby to obrońcy a do samowładztwa dążącemu domowi, podatek i przystawiły do żołnierstwa ludzi. Dla obrony, dla poprawienia ich losu, wydzierano przywileje szlachcie. Jedną ręką podawano te przywileje mieszczanom i chłopom; drugą ręką w dwójnasób od tychże miast wybierano podatki a z wsiów ciągniono liczne do wojska rekruty.

„Nie jest w mocy ludzkiéj uniknąć związków, które istnieją. Trzeba się do nich stósować lub zginąć. Polska zginie, jeżeli w prawach wolności osobistéj i własności ziemi, jeżeli w ustawie swego wewnętrznego rządu, nie będzie się stósowała do politycznego krajów związku.“

Digitized by Google

Te związki wymagają, aby Polska zmierzyła drogę postępu, któréj zmierzyć zapomniała, aby z wieku piętnastego, w którym zostaje, dźwignęła się nagle do wymagań wieku ośmnastego. Nie można było dobitniéj przedstawić trudnego zadania chwili a zarazem ogromu tego zadania. Szlachta, aby utrzymać Polskę a siebie u jéj steru, powinna była w istocie uczynić to w imię patryotyzmu, co absolutyzm czynił w imię swego interesu. Powinna była z pominięciem ciaśniejszego kastowego interesu, w imię interesu narodowego obudzić do życia miasta i lud, powinna była z pominięciem interesu wolności, postarać się o rząd stały i sprężysty przez zaprowadzenie dziedziczności i zmocnienie władzy monarszéj.

Główną przeszkodą tego podwójnego poświęcenia, była owa wiérzchnia warstwa szlachty, którą Staszic z innemi mowcami sejmu czteroletniego panami nazywa. Dla tego wyłuszczywszy potrzebę podwójnego poświęcenia, zwraca Staszic pioronującą filipikę do panów.

„Najpierwsi zniszczeją panowie, gdzie powstaje despotyzm. W Polsce żaden stan, żaden człowiek; nikt od panów nie ma więcéj powodu, aby kraj utrzymał się w całości, aby rzeczpospolita była wolną.....“ Po tém napomnieniu rozpoczyna się ustęp znany z licznych przedruków i wyjątków: „Powiem kto mojéj Ojczyźnie szkodził. Z samych panów zguba Polaków. Oni zniszczyli wszelkie poszanowanie dla prawa. Oni rządowego posłuszeństwa cierpieć nie mogąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zagubili uczucie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która wtedy tylko ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło!“ Po tych srogich oskarżeniach wypomina Staszic dzieje piérwszych lat panowania Stanisława Augusta, dzieje piérwszego rozbioru, przy czem mistrzowskiemi rysami kreśli Ponińskiego i Rejtana. „I dziś, pytam, kto jeździł do Kijowa (w r. 1787) kto się podpisywał w Kaniowie? (na zjeździe Stanisława Augusta z imperatorową). Z kogóż, jeżeli nie z panów największe na tym sejmie trudności? Sama szlachta pracuje, sama szlachta ciągnie się do ostatniego grosza! Wszyscy prawie wielcy panowie wyjechali za granicę.....“

Tutaj zapytać byśmy się mogli, kogo Staszic panem nazywa. Byłże nim Adam Poniński, syn małoznacznego starosty

Digitized by Google

wschowskiego a nie byłże nim Andrzej Zamojski, pan ogromnéj fortuny a wielkiego imienia, najcnotliwszy z Polaków? Byłże nim Szczęsny Potocki, do którego widocznie w kilku miejscach przytyki czyni, a nie byliże nimi stryjeczni jego Ignacy, Stanisław i Seweryn? Gdzie zaliczyć takiego Stanisława Małachowskiego? Gdzie pociągnąć linię demarkacyjną między panami i szlachtą? A jeżeli jéj pociągnąć trudno, jakże wytłumaczyć ową namiętną Staszica przeciwko panom filipikę?

Trudno w istocie powiedzieć, gdzie się w Polsce pan zaczynał. Jeżeli wszakże postawimy równość jako fundamentalne prawo szlacheckiego społeczeństwa, a szczerą służbę dobru publicznemu jako tegoż społeczeństwa obowiązek, musimy przyjść do rezultatu, że w Polsce rozpoczynał się pan, gdzie się kończyło prawo i obowiązek. Pan polski siedmnastego i ośmnastego wieku jest synem anarchii rzeczypospolitéj, królem na własną rękę, o własnéj, osobnéj polityce i widokach, sąsiadem przemożnym króla, protekcyonalnym feudataryuszem lub nieubłaganym despotą szlachty, arbitralnym rządcą sejmików i trybunałów. Jeżeli służy rzeczypospolitej, czyni to z łaski, jeżeli bierze od niéj, bierze jako powinność. Typów takich, które płoszyła już sama oświata, pozostało wszakże dosyć jeszcze za dni sejmu czteroletniego, dosyć, niestety, bo stworzyli Targowicę. Typem takim był Szczęsny Potocki, na sejmie 1786 r. wielbiony jako wzór obywatela, na początku 1788 z zapałem witany i podziwiany, że złożył województwo ruskie, aby zasiąść na ławie poselskiéj. Z podróży kaniowskiéj, o któréj Staszic wspomina, wyniósł Szczęsny tajemne jakieś z carycą umowy, jakoż pełnemi żaglami płynie ku aliansowi rosyjskiemu. Przewaga sejmu neguje myśl jego: Szczęsny się zżyma, opuszcza ławę poselską, wraca na Ukrainę. Tam nie może się zgodzić jako regimentarz partyi ukraińskiéj z komisyą wojskową, w końcu roku 1789 postanawia opuścić niewdzięczny kraj i jechać do Włoch. W Wiedniu zjeżdża się z drugą podobną do siebie naturą, Sewerynem Rzewuskim, który niedawno wrócił z objażdżki dworów ościennych, gdzie starał się o poparcie swojéj dyktatoryalnéj" władzy w Polsce, którą kraj urządzić, sobie obiecywał. Tutaj rozpoczynają oba piśmienniczy zawód przeciwko projektowi sukcesyi. „Zaiste, pisze pani kasztelanowa kamieńska (sławna Katarzyna z Potockich Kossakowska) do

Digitized by Google

Szczęsnego, zaiste! potomność powie, żeś WMość nie żałował dla Ojczyzny ani pióra, ani atramentu.“ Z Wiednia smutne przeznaczenie popędziło go do Jass i Petersburga!..... Targowica stanęła.....

Do tego to rodzaju panów zwraca Staszic gwałtowną mowę swoją. Mowa ta była proroctwem. Incyatywa ruchu przeciw reformie wyszła od panów, których Staszic zaledwie palcem nie wskazał. Podjęli się oni roboty Herostrata i spłonęli w ogniu wznieconym. Nędzniejszego losu zgotować sobie nie mogli.....

Reforma ekonomiczno-socyalna jest główną treścią reszty dzieła Staszica. Wracając do konieczności podatków i wojska dowodzi, że środki przez sejm przedsięwzięte nie mogą pożądanego odnieść skutku. Ofiara dziesiątego grosza i rekrut spadają na stan chłopski — stan najsrożéj uciemiężony, a nie pomyślano dotąd, aby temu stanowi przynieść ulgę: aby powiększyć ludność, podnieść i rozszerzyć rolnictwo.

„Polska dzieli się na starostwa, na dobra duchowne, dobra stołowe królewskie i dobra szlacheckie. Prócz tych żadnego kawałka ziemi nie ma wolnego. Trzy piérwsze gatunki dóbr, są to trzy gatunki monopolu. Przeto wszystkie szkody, które z monopolu wynikają, męczą téj ubogiéj rzeczypospolitéj ziemię. Zabrały one blisko połowę Polski. Nikt o własność téj ziemi pokusić się nie może, nie zna ona staranności właściciela, bo może mieć tylko użytkującego.“ Niepodobny tu postęp rolnictwa i powiększenie dochodów. A więc jedyną radą jest zniesienie monopolu; sprzedanie wszelkich dóbr tych trzech kategoryi. Do sprzedaży starostw zdecydowano się, jak wiadomo, dopiéro w roku 1792, gdy już było zapóźno.

„Czwarta kategorya, dobra szlacheckie, dzielą się na grunta chłopskie i dworskie w przeciętnym stosunku trzech do jednego.“ W ten sposób, dowodzi Staszic, Polska na 10,000 mil kwadratowych ma tylko do ośmiuset mil właścicieli. Reszta znajduje się w ręku posiadaczy, bądź emfiteutów starostw, dzierżawców królewskich, duchownych i chłopów!

„I myż rozumimy, że kraj tak obszerny, bez uprawy rolnictwa, bez właścicielów, bez ludzi, dzikość i puszcze prawem uświęcając, stanie w równéj wadze z teraźniejszemi potężnemi Europy mocarstwy, wydawać potrafi te niezmierne miliony,

Digitized by Google

które dzisiejszy sposób obrony wyciąga, bez rozciągnienia prawa własności na całą ziemię.

„Pańszczyzna, ten dzikich hord wynalazek, to feudalnego nierządu straszydło, nie cierpi ludności. Poddaństwo wali szaniec, aby w Polsce nigdy więcéj nad trzecią część ziemi nie mogli posiadać ludzie. Inne urządzenie, inny sposób, w lat kilka powiększyłby w dwójnasób osady: podwoiłby liczbę rolników w kraju, pomnożyłby drugie tyle pracy i korzyści; czynsz tam, gdzie pańszczyzna dwudziestu chłopów umieszcza, osadziłby stu gospodarzy... Kraj z pańszczyzną zawsze w jednym stanie trwać musi. Nie postąpi daléj. Polaku! którykolwiek masz duszę i myślisz, zawstydź się i zadrżyj: Zniszczyliście miliony ludzi bez pożytku dla kraju! Upamiętajcie się.... Nie bierzcie na złe cierpliwości Nieba. Czas poprawy! czas ludzkości! Oddajcie człowieka Bogu! oddajcie człowiekowi prawo: niechaj rośnie i mnoży się!....."

Tak przemawiał patryarcha demokracyi polskiéj. Znając niepodobieństwa ryczałtowego uwłaszczenia radzi oczynszowanie, regulacyę prawną robocizny i ustanowienie prawa nabywania własności dla wszystkich. Że słowa swoje, gdzie mógł, popierał czynem, świadczy piękna fundacya hrubieszowska, owoc jego pracy, oszczędności i filantropii.

Zasady do poprawy formy rządu, przez deputacyę odnośną sejmowi podane, nastręczają Staszicowi kilka trafnych uwag. Zasady owe, jakeśmy już wspomnieli, byli bojaźliwą insynuacyą myśli reformy, które większą częścią w konstytucyi 3go maja w prawo pisane się zmieniły. Brak w nich organicznego ciągu i związku, a widać często powodowanie się chwilowemi widokami. Do takich należał punkt żądający, aby w materyach kardynalnych stanowiła jednomyślność instrukcyi. Stronnictwo patryotyczne, które do deputacyi formy rządowéj swoich wyłącznie (z wyjątkiem dwóch) wprowadziło ludzi, żywiło nadzieję, że sejmiki lepiéj od posłów zrozumieją potrzebę reform w prawach kardynalnych. Spostrzegało, że posłowie jednego i tego samego województwa wręcz przeciwnie głosowali: spodziewało się, że przeprowadziwszy przychylne sobie instrukcye, zniszczą opozycyę. Nadzieje te były trafne: odwołanie się narodu w sprawie następstwa elektora saskiego przyniosło pożądane skutki,

Digitized by Google

Ale jeżeli środek taki był dobrym na chwilę, był on przeciwnym zasadzie postępowego parlamentaryzmu. Wprowadzał on *liberum veto* województwa na miejscu *liberi veto* posła. Nie śmie Staszic występować przeciw instrukcyom, ale woła przeciw jednomyślności instrukcyi. Chce on dwóch trzecich części przeciw trzeciéj do stanowienia o prawach kardynalnych, do spraw podatku i wojska prostéj większości.

Z początkiem r. 1790 zjawiło się pismo Seweryna Rzewuskiego o sukcesyi, wymierzone przeciw przedłożonym sejmowi zasadom formy rządu. Hetman polny wystąpił w nim jako namiętny staréj rzeczypospolitéj obrońca, rzucił się z zajadłością na wyrodne plemię Polaków, którzy zapomnieli wolności, twierdził, że szlachcic uczuje swoją niewolę, gdy go chłop przed sąd wezwie, groził rokoszem i wezwaniem zagranicznéj pomocy! Stanisław Trembecki w satyrze: *Joannes Sarcasmus* wybornie chłoszcze extrawagancye hetmańskie....

Mówi: Polak niewolę uczuje dopiéro
Gdy go chłop przed sąd wezwie, a cóż to za Nero!
Mój Boże, jak się łatwo człek ku złemu skłania:
Ojciec jego pobożne pisywał kazania.

„To pismo, mówi Staszic, pomimo mojéj woli, zbudziło we mnie po kilka razy myśl: Czyliżby nie było potrzebą, abyśmy dla dobra Polski, dla przysposobienia nas do prawdziwéj wolności: podpadli przez czas niejaki jedynowładztwu, któreby nas trochę zrównało i starło te uporczywe przesądy i uprzedzenia, które tak prą się nietylko przeciw czuciu ludzkości, ale dzisiaj nawet przeciw oczywistemu światłu.

„Prawda! następstwo tronu jest jednym krokiem do zatracenia wolności. Ale elekcya królów już jest połową drogi do zatracenia narodu. Pierwszy Naród, potém swobody. Pierwsze życie, potém wygoda.“

O téj złotéj maksymie demokratycznego patryarchy zapomnieli oligarchowie targowiccy. Chcieli oni wolnéj a raczéj samowolnéj Polski z ramienia obcego mocarstwa, zamiast chcieć niepodległéj z rąk własnego monarchy. Rzewuski i Potocki nosili się z myślą zupełnéj rzeczypospolitéj, pod prezydencyą kolejną obieralnych magnatów. I oni, rzecz dziwna, czerpali swoje natchnienia w maksymach genewskiego filozofa, a od rewolucyi francuskiéj pożywioł dla swego anti-rojalizmu.

Digitized by Google

Z natchnienia ich wychodziły broszury: O wieczném bezkróle-wiu, Rozwagi o królach polskich, ładujące wszystkie złego przyczyny na panujące w Polsce familie. Gdy patryoci zwrócili się ku monarchizmowi i emancypacyi warstw niższych, oni podnieśli sztandar republikański, mowcy ich cytowali przykład Francyi, która tron obala!

Wkrótce potém monarchiści patryoci otrzymali w aktach Targowicy nazwę „przeklętych filozofów, zatrutych jadem królobójczéj Francyi, Jakobinów i Klubistów!“

Rozpatrując się w całości politycznego zawodu Staszyca przed i podczas sejmu czteroletniego a trwając przy naszéj charakterystyce pisarza tego, jako pierwszego apostoła prawdziwéj w Polsce demokracyi: stwierdzamy, co owa nowa idea wnosiła do naszego społeczeństwa.

Wnosiła dwie na pozór sprzeczne zasady: emancypacyę społeczną i monarchizm, jako lekarstwo przeciw despotyzmowi kasty i anarchii.

Wnosiła wysokie poczucie rzeczywistości i na tém poczuciu zbudowany system posłuszeństwa dla potrzeb rzeczywistych społeczeństwa.

Wnosiła odrodzenie z góry, od warstwy historycznéj ku dołowi, ku warstwom uciemiężonym idące.

Wnioski te pozostały aż do dzisiaj, zdaniem naszém, zasadami prawdziwéj demokracyi w Polsce, z odmianami, jakie czas i okoliczności potrzebnemi uczyniły.

Wady i grzechy przeszłości są zarazą, która z pokolenia na pokolenie spada. Przybierają one rozliczne kształty, kryją się pod najrozmaitszemi maskami. Mamy i dzisiaj fałszywą demokracyę szlachecką, która tak trafnie uważano „poprzysięga zemstę wszystkim tronom Europy, ale swojéj propinacyi broni zapamiętale, nie lubi i podejrzywa tak zwanych panów, ale brzydkiego słowa cham jeszcze nie zupełnie zapomniała“.

Mieliśmy w téjże ciężkiéj narodowych dziejów chwili inną pseudodemokracyą, która z przeoczeniem rzeczywistego stanu narodu, z przeoczeniem owych staszycowskich „politycznych związków europejskich“ trąbiła na rewolucyę *quand même*, z socyalnego przewrotu czyniła rewolucyjny środek, odpychała możebne wielkie korzyści wewnętrznego rozwoju i wywołała stety niesłychane zniszczenie.

Digitized by Google

Mieliśmy i mamy dotąd pseudodemokracyę, która bratu szlachcicowi pozwala kochać drogą spuściznę propinacyi i trwać przy rozdziale obszaru dworskiego od gminy, byle ten brat szlachcic wierzył ślepo patryotycznemu frazesowi miejskich przywodzców i nieżałował grosza dla ich przedsięwzięć politycznych i literackich. Do kodeksu jéj należy stałe okłamywanie społeczeństwa o rzeczywistym jego stanie, o jego przeszłości, namiętna polemika ze wszystkiém, co dąży do rozbicia szklannéj bani marzeń i urzędowego pochlebstwa dumie narodowéj. Wyparł by się téj demokracyi patryarcha demokracyi polskiéj, tak miłujący prawdę a tak gorąco pragnący przetarcia ócz społeczeństwa swego. Wyparł by się jéj anarchiczności, on, taki żądny wzmocnienia u nas ładu i rządu... Rozpaczałby nad tym upadkiem zdrowéj i czerstwéj demokratycznéj myśli, która kochając przeszłość, pomimo, że ją ostro i bezwzględnie sądziła, poczuwała się do narodowéj z nią jedności, do obowiązku odkupienia, odrodzenia w prawdzie i szlachetném wytężeniu dobréj woli i dobréj wiary!

Wrócić też do tradycyi, któréj teoretykiem, któréj kodyfikatorem był Staszyc, któréj praktycznym zastósowywaczem była generacya Kościuszki, wydać się musi każdemu, głębiéj myślącemu nad sprawami naszemi — jedynym ratunkiem. Zachowawcza i przeciwna gwałtownym i nierozważnym krokom, jak lud, który jest jéj naturalną podstawą, a który dzisiaj na całéj przestrzeni dawnéj Polski już wolny, otrzymał powołanie obywatela i warstwy historycznie i politycznie znaczącéj — winna ona poczuć się do powołania szlachetnego i rozumnego pośrednictwa między warstwą historyczną a wstępującą w progi historyi, znajdując naturalnych reprezentantów w jednym i drugim obozie, dalekich zarówno od dumy jak od kwasu społecznego w obec téj wielkiéj, powszechnéj niedoli i niebezpieczeństw, które nas szeregować i równać powinny.

Szlachecka rzeczpospolita, niezostawiła ginąc ani legitymizmu dynastyi, ani wychowanéj w monarchicznéj szkole arystokracyi, zginęła ona jak żyła przez ostatnie dwa wieki, na wskroś republikańską i anarchiczną. Wszelkie też usiłowania wskrzeszenia tego, czego w niéj niebyło, wszelkie pozowanie na obóz hrabiego Henryka przeciwko obozowi Ger-

Digitized by Google

wazego, byłoby zgubném i szkodliwém; przyjąć należy fakt, a tym faktem jest brak zdrowéj tradycyi politycznéj, z czasów życia czerpanéj, tym faktem jest potrzeba oparcia się eklektycznego o to, co silném i zdrowém pozostało po przeszłości, o to, co spokojna myśl krytyczna jako potrzebne i zbawcze wskazuje. Tutaj niezawodnie czas i zastanowienie niejedną poprawkę wnieść musi do myśli Staszyca. Syn 18 wieku, ksiądz bez kapłańskiego powołania i bez przekonań religijnych, milczy on o kościele a mamy niemało wskazówek, że milczy, potępiając go wraz z wiekiem rewolucyi. „*Confession d'un vicaire Savoyard*“ była zapewne i Staszyca wyznaniem wiary. Tymczasem ze wszystkich budowl przeszłości, ta pozostała jedna niewzruszona i potężna, sklepiąca się gotyckiemi wieżycami nad grobem przeszłości i nad kolebką pokoleń, wiążąca kmiecia i pana, odgraniczająca moralną siłą od wrogów! Cóż powiedzieć o dzisiejszych gatunkach naszéj głupiutkiéj demokracyi, która tego niewidzi, która taka dufna w siebie, że gotowa, katolicyzm wyrzuciwszy za okno, uczyć lud filozofii racyonalnéj!

W społecznych też myślach autora, zaiste, niejednę należałoby zaprowadzić korektywę: „panów“ między któremi niejedno wielkie i szlachetne imię, pełne ekspiacyjnéj myśli zaświeciło, dać raz amnestyę a żądać tylko od nich, aby mógąc więcéj, jak najwięcéj do publicznego dobra przyłożyć się chcieli, aby w kraju i dla kraju chowali dzieci, aby pomnieli, że konserwatyzm rodowy w Polsce nieprzyda się na nic, bo tradycyi politycznéj rodowéj niebyło, bo jednaka na nich z resztą społeczeństwa za różne winy i grzechy ciąży odpowiedzialność, bo konserwować można tylko ród — z narodem razem — szlachtę, którą przez lat kilkadziesiąt fałszywa demokracya w imię niepodległości na zgubę wodziła, jak ją niegdyś przez dwa wieki wodzono do zguby w imię wolności — należałoby raz oswobodzić z pęt fałszywéj opinii, óra podchodziła jéj najszlachetniejsze instynkta a zwrócić j usiłowania tam, gdzie, mimo bliskości obowiązków, nieiała ich dopełnić....

Reszta w myślach Staszyca pozostaje zdrową i zbaenną do dni naszych. Jest nią przedewszystkiém ta ostro reślona granica między aspiracyami zachodu a naszemi,

Digitized by Google

niezmieniona po dziś dzień. Demokracya prawdziwa była w Polsce za monarchią, gdy gdzieindziéj stawiała rzeczpospolitę, „bo pierwéj naród, potém swobody; pierwsze życie, potém wygoda“. Dzisiaj, gdy problematyczna wartość zachodniego ruchu republikańskiego żywiéj niż kiedykolwiek bije w oczy, gdy i konstytucyonalizm sam okazuje się tak słabą obroną przeciw nieznośnym despotyzmom stronnictw i władz, myśl demokratyczna w Polsce winna gdzieindziéj zwrócić swoje usiłowania, jak ku doktrynerskiemu podziwianiu zachodnich myśli o formie rządu, nieumiejących przejść szczęśliwie ogniowéj próby doświadczenia. Wolność, gdzie jéj nam użyć dano, winna być spożytkowaną dla obudzenia w społeczeństwie koniecznego warunku wszelkiego istnienia politycznego, którego niestety wcale prawie nieposiadaliśmy: instynktu rządu, poradności społecznéj, karności w obec zdrowych głów i szlachetnych serc, służących sprawie publicznéj. Warcholstwo gubi nas od wieku, w systematyczném jego wytępieniu spoczywa jeden z głównych środków naszego odrodzenia. A chociaż to odrodzenie i lepsze dla naszego narodu losy, zależą przeważnie od zrządzenia Opatrzności, od tego, co przyniesie przyszłość Staszycowskiego „politycznego krajów związku“ to najlepsze konstellacye przyszłości niepomogą na nic, jeżeli niezdołamy przetrwać dzisiejszéj twardéj doli, jeżeli wśród niéj niezdołamy „mądrzy po szkodzie“ wyrobić w sobie warunków szczęśliwszego ich zużytkowania.

Digitized by Google

MARYNA MNISZCHÓWNA
i obaj Samozwańce.

Szkic historyczny

JÓZEFA SZUJSKIEGO.

1. Przedsiębiorczość w polityce zewnętrznéj, szerokie objęcie spraw własnych w stósunku z sąsiadami pozostanie na długie jeszcze lata, próbierzem tęgości, rozumu i kwitnienia narodów i organizmów politycznych, nazwanych państwami. Wbrew utartym ogólnikom o naszéj chrześciańskiéj, niezaborczéj polityce, mieliśmy i my chwile trafnych prądów na zewnątrz a niedostateczne ich poparcie i smutna ich bezskuteczność należały raczéj do ujemnych, jak dodatnych stron naszéj historyi.

Naturalném posłannictwem Polski, od chwili, gdy przez przyjęcie katolicyzmu weszła do wielkiéj rodziny zachodniego Chrześciaństwa, było oczewiście przewodzenie i cywilizowanie słowiańskiego Wschodu Europy. Pojmowali to posłannictwo Polski królowie epoki Bolesławowskiéj, budując szerokiemi zaborami swemi gmach obszernego Państwa, kreśląc dla przyszłych pokoleń granice ich przyszłych, prawowitych dążeń. Jeżeli Czesi, dzisiaj na kongres słowiański spieszący, tyle okazują uczucia dla państwa, które rzeszę słowiańską — niesłowiańską

potyzmu chce objąć obręczą: toć z większą daleko słusznowinni w rocznikach dziejów swoich dzień ów pomiędzy ieszczęśliwsze zapisać, gdy partykularyzm plemienny czeski ółce z pomocą niemiecką, Bolesława Chrobrego Pragi ch pozbawił, rzucając zachodnie przedmurze Słowiańszczyhm wpływom, które je w końcu na kurfirsztowstwo

Digitized by Google

niemieckie wykierowały i pod białą Górę zaprowadziły.— Zasługi Piastów około ratowania słowiańskiego żywiołu, około podniesienia go i kształcenia same jedne wystarczyćby powinny aby Polsce przypisać prawo moralnego przewodzenia w Słowiańszczyznie a ktokolwiek usiłowania ich porówna z ambitnemi dążeniami czeskich Przemysławów i Wacławów lub z dzikiemi instynktami kniaziów ruskich, nie zawaha się ani na chwilę w uznaniu historycznéj prawowitości ich dążeń, jeżeli ta prawowitość na czystości narodowych pobudek i na warunkach oświaty i postępu chrześciańskiego się zasadza.

Najznakomitszym rezultatem tego prądu polskiego na zewnątrz było niezawodnie obok przyłączenia Rusi za czasów Kazimierza W. połączenia z Litwą. Proces tego połączenia, dwa wieki blisko trwający, pełen trudności i szkopułów które różność instytucyi i spory o Rusie stawiały, odbył się w duchu czysto-słowiańskim, z zwycięztwem republikańskiego ustroju polskiego, z skrzętném odłączeniem dzielnic kijowskiéj, wołyńskiéj, podolskiéj i podlaskiéj, a więc z rozgraniczeniem właści Chrobrego od zaborów Mendoga i Gedymina. Duchowi téj skrzętności w odzyskaniu starych dziedzin polskich w sporach z pobratymczą Litwą, który umiał powściągać Świdrygiełłów i Glińskich, który udaremnił ambitne Witolda marzenia, odpowiadała niemniejsza staranność o zachodnią Słowiańszczyznę a raczéj o rozpostarcie się na zachodzie. Sprowadziła ona wmieszanie się Polaków w sprawy czeskie, uwieńczone wyborem Władysława Jagiellończyka, wojnę z zakonem krzyżackim i zwycięzkie odzyskanie Prus zachodnich, sprowadziła na południu zwierzchnictwo nad Mołdo-Wołoszą.

Dziwném atoli zjawiskiem w dziejach ale niejedyném, możność rozpostarcia się i zapanowania ustawiała się w Polsce w przeciwny stósunek do chęci i przedsiębiorczości. Syn ciężko uciśnionego przez Niemców księcia, Bolesław Chrobry dokonał z spółczesném sobie, dzielném pokoleniem, tyle, ile nikt po nim w przyjaźniejszych okolicznościach a wyliczone powyżéj wieku jagiellońskiego dzieła, z wyjątkiem unii z Litwą, bywały albo skutkiem wytrwałości dworu, albo owocem potęgi, do któréj Polska urosła, czasem nawet szczęśliwemi spuściznami dążeń, inne na oku mających cele. Do takich należały w szczególności zabory Witolda, W. ks. litewskiego, przedsiębrane w imię

Digitized by Google

Litwy i dla Litwy, w widokach utworzenia ogromnego państwa, zabory, których utrzymaniu nie podołała już rzeczpospolita polska. W miarę rozszerzenia się dzierżaw rzeczypospolitéj, z wzrastającemi przez potęgę i wielmożność państwa, rękojmiami bezpieczeństwa, budził się w piersi polskiego plemienia duch decentralizacyjny, dążący do wolności i samorządu, do ograniczenia władzcy w jego atrybucyach, duch przeciwny a raczéj uniemożebniający działanie zaborcze. Duch ten wolą partykularną województw, przez wysełanie posłów z instrukcyami, krępujący króla, wszczynający rokosz cerekwicki w chwili, gdy Kazimierz Jagiellończyk ciągnął na wojnę pruską, a wojnę Kokoszą, gdy król Zygmunt ciągnął na Wołoszę, był przedwczesném zwycięztwem wrodzonego Słowianom gminnowładztwa i zamiłowania spokoju i wolności, w duszy narodu, któremu się najznaczniejszą wśród słowiańskiego plemienia organizacyę państwową zbudować udało. Nie przeszkadzało to bynajmniéj, że Polska przez przydłuższy czas jeszcze posiadała na tronie lub przy tronie mężów, posiadających świadomość jéj posłannictwa i świadomość niebezpieczeństwa, jakiém sprzeniewierzenie się temuż posłannictwu groziło.

Niebezpieczeństwo to zjawiło się od strony najmniéj zabezpieczonéj, najmniéj na pozór groźnéj, od północnego wschodu, od Moskwy. Ciągła dywersya Niemieczczyzny i zwrócenie natężonéj uwagi na potęgę otomańską, którą kościół i wiara zwalczać i niweczyć nakazywała, sprzyjały swobodnemu rozwijaniu się północnego współzawodnika, wynoszącego z niewoli tatarskiéj wszystkie warunki zaborczéj przyszłości. Podbój Nowogrodu i Pskowa, odwiecznych a kwitnących sadyb wolności i oświaty słowiańskiéj, wznoszących błagalne ręce do macierzystéj Polski, mija niepostrzeżenie, jako rzecz poza granicą narodowego interesu położona. Dopiero za dni Zygmunta, gdy program żądań moskiewskich zakwestyonował rzeczypospolitéj prawo własności całego wschodniego płata jéj dzierżaw, gdy samorodną swoją polityką matacką, współubiegającą się o lepsze, z najwybredniejszém Machiawelizmem zachodu stworzył przeciw Polsce wielki alians wszystkich prawie sąsiadów, dopiero za dni Zygmunta mówię, gdy klucz rzeczypospolitéj Smoleńsk dostał się w ręce moskiewskie — poczuła się rzeczpospolita do konieczności stanowczego zmierzenia się z nieprzyjacielem,

Digitized by Google

które się świetném ale nieużyteczném zwycięztwem pod Orszą i ponawianém co kilka lat rozejmem skończyło....

Zygmunt I., Konstanty Ostrogski, Jan Tarnowski, Piotr Tomicki i poprzednik jego w urzędzie kanclerskim Krzysztof Szydłowiecki uznali w Moskwie wielkiego i dla przyszłości Polski groźnego zapaśnika. *Acta Tomiciana* pełne są wskazówek, że mężom tym nie brakło na wieszczym prawie wglądzie w daleką przyszłość. Pomiędzy motywami do zgody, tyle niekorzystnéj z niemieckim domem Habsburgów wzgląd na Moskwę, chęć jéj odosobnienia były jednemi z pierwszych.— Wojna 1533 — 1535 r. była dla oręża polskiego świetną ale równie bezskuteczną, jak orszańska. Nowy rozejm, tym razem do r. 1549 przedłużony, świadczył, że pomiędzy sąsiadami stałego pokoju być nie może, chyba za stanowczém jednego upokorzeniem. W istocie, rozwijały się oba państwa w sposób coraz jaskrawiéj antypodyczny. Z Iwanem Wasylewiczem Groźnym (1535) zjawia się na tronie carskim najokrutniejszy z despotów, topiący w ogniu najwyszukańszych męczarni i prześladowań potulny materyał moskiewski, na potulniejsze jeszcze i bezwzględniejsze narzędzie idei carskiéj. Przez ciąg długoletniego jego panowania, nieświetnego na zewnątrz, dochodzi ta idea carska do niepraktykowanego nigdzie w dziejach świata nawet wśród synów Dienghiskhana i Timurlenga, bałwochwalczego, nieludzkiego kultu, wdrożonego narodowi moskiewskiemu rzeziami całych rodzin, miast i krain, wdrożonego strachem, który przeszedł w pokolenia i postawił imię cara obok imienia Boga. Po takiéj próbie, można się było po narodzie moskiewskim spodziewać przejęcia wszystkich okrutnych i zaborczych instynktów najwyższéj władzy, fanatyzmu podbójczego idącego o lepsze z fanatyzmem Moslemów, boć natura ludzka w Moskalu gniecionym dłonią szalonego despotyzmu ratowała swoją godność przeniesieniem tegoż despotyzmu poza siebie, wystąpieniem w obec innych narodów z tą samą urągającą światu pychą i chęcią władzy, jakiéj codziennie od swego władzcy doświadczała.

Rzeczpospolita polska nie spodziewała się zaiste takiego skutku szalonego gospodarstwa Iwanowego. O ile w Moskwie despotyzm do ostatnich granic dochodził, o tyle dobiegali wolni synowie polscy ostatecznych granic wolności. Spółczesne

Digitized by Google

Iwanowi panowania obu ostatnich Jagiellonów, jaśniały najpiękniejszą wolności polskiéj pogodą. O ile Moskwa zajętą była wewnętrzną niwellacyą w imię despotyzmu, o tyle Polska przeprowadzeniem równouprawnienia w imię wolności. Pierwsza cierpiała wszystko by stworzyć państwo despotyczne, druga uprzątała ostatnie pamiątki władzy królewskiéj z czasu Piastów i książąt litewskich. Dzieło przeprowadzenia tak zwanéj exekucyi, wykonania praw konstytucyami zastrzeżonych a przez stan senatorski zawieszonych, dzieło unii z Litwą, obalające ostatki feodalizmu czasów pogańskich, dzieło obalenia jurysdykcyi duchownéj w rzeczach sumienia wydało się narodowi polskiemu równie ważne, jak Iwanowi groźnemu usunięcie ostatków bojarskiego wpływu i wyprowadzenie praw światowładzczych od Rzymian i Bizantyńców zapomocą kłamanéj genealogii od brata Cezara Augusta. Polacy mieli na oku idealną rzeczpospolitę, wzór swobód i wolności; Moskale pocieszali się w ciężkich mękach zadawanych im przez opryczninę (przyboczny zastęp carski), prospektem na światowładztwo carskie, o którem z namaszczeniem religijném i cytowaniem słów biblii mówił car Iwan groźny. Obawa przed Moskwą bladła w miarę, jak wzrastała pogarda ku narodowi, który tak godność ludzką zaprzedał, który nikczemnemu strachowi tak nad sobą zapanować pozwolił. Najmniejsze z okrucieństw Iwana, pozbawiło-by go w Polsce tronu w przeciągu najkrótszego czasu: w Moskwie krew była kitem murów jego stolicy.

Dodajmy do tego, że rażąca antyteza Moskwy i Polski nie była bez wpływu na samąż Moskwę. Już za czasów Wasyla Iwanowicza, nie jeden dostojny Rusin opuszczał świętą matkę Moskwę, aby szukać opieki wolnéj, cywilizowanéj i łaskawéj Polski. Liczni kniaziowie ruscy, schyzmatyckiego wyznania garnęli się przed okrucieństwami carów na gościnną ziemię Litwy a kniaź Andrzéj Kurbski pisał do Iwana groźnego sławny a powszechnie znany list, w którym przedstawił przeciwieństwo jaskrawe obu sąsiednich krajów. Sam Iwan zdawał się w widoku wolności i potęgi polskiéj czerpać motywa do coraz namiętniejszych wysileń despotycznych, zdawał się chcieć w potokach krwi wylanéj utopić owo drganie uczucia ludzkiego, godności ludzkiéj, które bojarów pchało w ramiona Polski. Niepodlega wątpliwości, że uchwycenie szczęśliwe téj

Digitized by Google

chwili, pójście w pomoc uciśnionym przez zaborcze wystąpienie, byłoby raz na zawsze zniszczyło potwór caratu, byłoby federacyi polsko-litewskiéj zapewniło granice Wołgi.

Jedynym śladem tego politycznego dążenia za ostatniego Jagiellona pozostała, bezskuteczna niestety wyprawa króla Zygmunta Augusta pod Radoszkowice (1568). Głęboki i bystry chociaż spokojny duch tego króla, nie spuszczał ani na chwilę groźnego sąsiada z oka, przewidywał trafnie, że zajadły jego z Polską antagonizm jest dla Polski kwestyą życia i śmierci. Nieporuszywszy zajętego wewnętrznemi sprawami narodu do stanowczéj z Polską walki, dokonał przynajmniéj wielkiego dzieła połączenia Litwy z Polską, które na lat dwieście zatrzymało nawałę wschodnio-północną. Tradycya, że w ostatnich chwilach życia, wskazywał Polakom elekcyę cara moskiewskiego, jako najodpowiedniejszą interesom rzeczypospolitéj, ma przynajmniéj znaczenie rysu anegdotycznego, osnutego na powszechnie znaném zapatrywaniu się króla. Nie od rzeczy będzie powiedzieć, że w rękopiśmie noszącém imię Jana Zamojskiego a mieszczącém projekt nowego porządku elekcyi, najznakomitszy ten mąż 16go wieku, natrącał też samą radę, ograniczając wybór króla do książąt słowiańskich *).

Cóżkolwiekbądź: najgłębszym umysłom w ówczesnéj rzeczypospolitéj nasuwała się alternatywa: połączenia z Moskwą zapomocą elekcyi cara lub członka jego rodziny na króla polskiego, przyczém wolny i ucywilizowany naród mógł mieć wszelką szansę zneutralizowania i przetworzenia despotycznego sąsiada, albo wyparcie nowego pretendenta do Wszech Rusi z jego roszczeń, zapomocą zupełnego zniszczenia jego rosnącéj potęgi.

Pierwszy środek połączenia okazał się wprost niemożebnym. Kandydatura Iwana groźnego po śmierci Zygmunta Augusta była raczéj koniecznym epizodem dziejów elekcyjnych, niż kandydaturą mającą jakąkolwiek szansę powodzenia. Śmieszna pyszałkowatość cara moskiewskiego, spodziewającego się, że mu Polacy sami koronę ofiarować będą, poniosła zasłużoną karę od wolnego narodu, który w naradach i pismach tyczących się elekcyi, okrucieństwa i podłość carską pod pręgierz

*) Teki Gołębiowskiego: z Mss. Stanisława Augusta, Wł. W. hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.

Digitized by Google

opinii europejskiéj postawił. Myśl elekcyi cara, podjęta przez kilku panów litewskich, zaliczoną być musi do szeregu myśli teoretycznie trafnych, ale praktycznie niemożebnych, myśli, wychodzących z względów zewnętrznéj polityki, którym się wewnętrzne usposobienie narodu, jego przeszłość i tradycya sprzeciwiały. Jeżeli myśli takie nie dają się zastósować w złéj narodu doli, jakże myśleć o ich zastósowaniu wtedy, gdy naród w stanie kwitnącym się znajduje, gdy mu, że się tak wyrazimy, świat na wszystkie strony otworem stoi, jak się to działo w r. 1572.

Pozostawał środek drugi: stanowcza z Moskwą rozprawa. podjęcie tego wielkiego dzieła było i z wewnętrznych pobudek niezmiernie ważném. Naród szlachecki rozbudzony do niezmiernie ruchliwego życia za pomocą dwóch ostatnich elekcyi; pomny roli, jaką przy sprawach wolności religijnéj, egzekucyi i unii za dni Zygmunta Augusta ze szkodą politycznego znaczenia duchownego i świeckiego senatu; wbrew biskupom, wbrew panom koronnym i litewskim odgrywał, naród szlachecki, któremu Zamojski zdobył prawo osobistego głosowania na króla, który unosił się cały w marzeniu idealnéj rzeczypospolitéj na podstawach wolności i równości zbudowanéj; potrzebował obszernéj areny działania na zewnątrz, potrzebował pola do heroicznego popisu świeżo rozbudzonéj dumy i świadomości osobistéj, potrzebował ideje swoje nieść w świat, jeżeli one nie miały wzniecić pożaru i fermentacyi gwałtownéj w domu. Dwa zadania mogły być celem jego rycerskiego animuszu: bój z Turcyą i walka z Moskwą. Już jagiellońska polityka upatrywała w Moskwie bezpośredniejsze dla Polski niebezpieczeństwo: Batory, uważając wojnę turecką za koronę dzieła, postanowił rozprawić się przedewszystkiem z Moskwą. Najświetniejszą tę kartę z dziejów polskich 16 wieku, zakończyło zawieszenie broni w Kiwczowéj horce zapośredniczone przez papieża: dzieło wielkie pozostało niedokończoném! Na sparaliżowanie go złożyła się się illuzya stolicy apostolskiéj, spodziewająca się nawrócenia Moskwy na łono katolickiego kościoła i czychająca w Polsce partya austryacka, niechętna zwyzwycięztwom króla i kanclerza. Ona to pierwsza pozorowała wojnę poza granicami rzeczypospolitéj prowadzoną jako dążenie króla do *absolutum dominum*, a dodając egoistyczne żądanie

Digitized by Google

pokoju do żądania wolności, gotowała Polsce rolę państwa o polityce wyłącznie odpornéj, która, jak łatwo przewidzieć się dało, musiała sprowadzić wszechstronny najazd nieprzyjaciół.

2. Zbliżamy się do głównego przedmiotu naszego szkicu historycznego. Dwa lata przed fatalną śmiercią Stefana Batorego umarł car Iwan groźny, pozostawiając koronę słabowitemu i łagodnemu Fiedorowi Iwanowiczowi. Rządy Moskwy spoczywały wszakże w rękach Borysa Godunowa, kreatury Iwana, człowieka wielkich przyrodzonych zdolności i przewrotności. System nieboszczyka cara przybrał w rękach Borysa inny kształt, nie zmieniwszy się bynajmniéj w istocie rzeczy. Stara bojarszczyzna, wytrzebiona po części okrucieństwami Iwana, dostała się obecnie pod nadzór misternego policyjnego systemu: który łamał ostatki jéj samodzielności. Niewykształcony Borys, który nawet czytać i pisać nie umiał, posiadał dosyć politycznego instynktu, aby stosunkami dyplomatycznemi, wyprawami na wschód, przywracać Moskwie zachwiane wojną polską znaczenie. Z Polską odnawiano zawieszenie broni, a Haraburda, poseł króla Stefana, proponował w kwietniu 1585 układ wzajemny, mocą którego Batory po śmierci Fiedora moskiewski, Fiedor na przypadek śmierci Batorego polski tron miał otrzymać. Propozycya ta nie wychodziła zapewne poza formę poufnego zwierzenia poselskiego o usposobieniu panów litewskich, chociaż jéj Karamzin urzędowy przypisuje charakter. Rachuba na słabowitość Fiedora zawiodła: przeżył on potężną organizacyę fizyczną Batorego. Litwini po śmierci króla Stefana podnieśli projekt wyboru Fiedora, jak zawsze w Polsce niepopularny, może tylko dlatego, aby upiec przy nim nowe pietnastoletnie zawieszenie broni, zawarte podczas bezkrólewia, a włożone w pakta Zygmunta III. Zawieszenie to przeciągnął wielki poseł rzeczypospolitéj Lew Sapieha do lat dwudziestu (11 marca 1601), zastawszy na stolicy carskiéj Borysa Godunowa w miejscu świeżo zmarłego cara Fiedora Iwanowicza. Kwestya moskiewsko-polska uległa nowemu odroczeniu *ad Calendas graecas*, a korzyści wojny Batorego, niezakończonéj ani trwałym pokojem, ani stanowczém pokonaniem nieprzyjaciela, ani proponowanym przez Haraburdę i Litwinów układem sukcesyjnym utraconemi zostały w zupełności.

Digitized by Google

Z Zygmuntem III zasiadła na tronie polskim idea polityczna wprost przeciwna inaugurowanéj przez Batorego i Zamojskiego polityce, przeciwna niemniéj tradycyom jagiellońskim, które bądź co bądź, „*salus Reipublicae*“ za najwyższy cel usiłowań tronu uważały. Zygmunt III pojmował się jako pobożny a powolny sługa usiłowań, które stolica apostolska w celu rozszerzenia wiary katolickiéj i wytępienia herezyi w chrześcijańskim świecie robiła: motywa ostateczne jego działania toną w tajemnicy konfesyonału. „Będziesz miał JWPan, brzmi instrukcya papiezka dla nuncyusza Monsignora Simonetta, wielką pociechę w sprawowaniu swego urzędu w Polsce, znajdziesz tam bowiem króla i senatorów, gotowych popierać jego pobożne zamiary i nienapotkasz żadnéj trudności, któréjbyś rostropnością swoją nie mógł przezwyciężyć“ *). Chociaż interesa katolickiego kościoła od wieków nadzwyczaj silnie z interesami Polski się wiązały, chociaż pomiędzy wielkiemi dążeniami katolicyzmu a posłannictwem Polski najzupełniejsza panowała zgoda, łatwo przecież pojąć, że podporządkowanie zupełne interesu państwa pod prąd instytucyi powszechniejsze mającéj cele, narażać musiało państwo na rezykowanie niejednego fałszywego kroku i na liczne przedsięwzięcia, którym na politycznéj praktyczności zbywało. Pomijając już sekretne układy z dworem austryackim o odstąpienie korony polskiéj, wywołane gorliwością dynastyczną a jeszcze więcéj religijną o odzyskanie zheretyczonéj Szwecyi, pomijając późniejsze fałszywe kroki wśród poczynającéj się wojny trzydziestoletniéj, podnosimy tutaj owo przejęte od kuryi rzymskiéj fałszywe zapatrywanie się na Moskwę, którą jako przyszłą neofitkę katolicką, nie uważano więcéj na dworze polskim za główną Polski nieprzyjaciółkę i rywalkę, jak to za dni Zygmuntów i Stefana Batorego czyniono. Na pierwszy plan usiłowań politycznych tronu wyszła znowu wojna z Turcyą i Tatarami, obok przywrócenia unii kościoła greckiego z rzymskim, „na którą zdaniem nuncyusza Malaspina oglądała się Moskwa i Wołoszczyzna“ **). Nie omieszkiwała téż stolica apostolska żadnéj sposobności, aby caratowi moskiewskiemu, władającemu tak obszernemi krajami, oświadczyć szczególną swoją przychylność

*) Relacye nuncyuszów papiezkich o Polsce Tom II p. 97.

**) Tamże p. 82.

Digitized by Google

i przypomnieć mu, jak to widzimy w liście Klemensa VIII do cara Fiedora zasługi swe względem Moskwy łożone w powściągnieniu mściwéj Batorego ręki, wszystko zaś w miłéj a niestety zupełnie płonnéj nadziei, że carat przyłączy się do wielkiéj rodziny zachodniego chrześcijaństwa *). Spółczesnie z poselstwem Lwa Sapiehy (1601) zawitał do Moskwy Franciszek Costa z listem Klemensa VIII do Borysa Godunowa, rzekomo w celu ułatwien a misyonarskiéj drogi do Persyi, w istocie zaś w chęci bliższego poznania stanu Moskwy. W kilka lat potém spotykamy pod tymże pretekstem drugie do Borysa poselstwo (1604). Spółczesny pamiętnikarz niderlandzki, bawiący w Moskwie Izaak Massa z Haarlemu widzi w tych legacyach chęć rozpatrzenia się stolicy apostolskiéj w stosunkach Moskwy i nawiązania pierwszych nici późniejszéj intrygi z Dymitrem *). Przypuszczenie ostatnie jest niezawodnie hazardowném i świadczyłoby tylko o podejrzeniach i wieściach, jakie w Moskwie o tajemném nurtowaniu stolicy apostolskiéj kursować mogły. Przypomnieć nie zawadzi, że dokonana w Polsce pod owe czasy unia brzeska podwoiła gorliwość nawracania, że zdaniem współczesnych gorliwych katolików rozszerzenie unii na Moskwę, miało być walnym przygotowawczym krokiem do stanowczego ponękania Turcyi za pomocą powszechnego aliansu państw chrześcijańskich.

3. Załatwienie kwestyi moskiewsko-polskiéj, odraczanéj od rozejmu do rozejmu, weszło tedy za Zygmunta III w nową fazę, w któréj czynnik religijny przeważną odgrywał rolę. Moskwa była przeznaczoną, aby korzystać z błogosławieństwa unii brzeskiéj, myśli podboju i myśli połączenia ustąpić musiały względowi na jéj, niestety! mało prawdopodobny powrót do kościoła rzymskiego. Stanowisko czysto-polityczne zajęte przez Jagiellonów i Batorego opuszczoném zostało dla celów kościelnych. Zjawiła się też niebawem sposobność, zbliżająca niezmiernie upragniony cel, sposobność, któréj awanturniczy charakter, mógł się wydawać opatrzném zrządzeniem, cudownem ułatwieniem, podaném przez rękę boską.

*) *Turgeniew Historica Russiae monumenta* T. II. p. 45.

**) *Hist. des guerres de Moscovie 1601—1610 p. J. Massa de Haarlem publié. p. le prince Michel Oboleński et M. Van der Linde. Bruxelles 1866.*

Digitized by Google

Borys Godunow myśląc o opanowaniu korony carskiéj po śmierci słabowitego a bezpotomnego Fiedora Iwanowicza, postarał się o uprzątnięcie jego następcy, w osobie najmłodszego syna Iwana groźnego, urodzonego z Maryi Nagoi, dziesięcioletniego Dymitra. Dnia 15 maja (wedle starego kalendarza) 1591 zadał niewiadomy złoczyńca mieszkającemu w Ugleczu carewiczowi cios śmiertelny, poczém umyślnie zesłana komisya carska skonstatowała, że się carewicz, w napadzie epilepsyi sam zabił. Prześladowanie srogie krewnych matki carewicza Maryi Nagoi, zamknięcie jéj saméj w odległym monasterze, zniszczenie pałacu a nawet miasta, w którém mieszkał książe zabity, nie pozostawiają najmniejszéj wątpliwości, że krwawy ten czyn był dziełem ambitnego Godunowa. W dwanaście lat po tym wypadku, gdy Borys Godunow oddawna na upragnionym tronie carskim zasiadał, zjawia się niby duch Banka wieść, że zabity Dymitr żyje, że uratowanym został przez podsunięcie innego dziecięcia, które za niego mordercze odebrało razy. Ów Dymitr zjawia się w Polsce, na dworze Adama kniazia Wiśniowieckiego.

Że ów mniemany Dymitr, ów mściciel staréj Borysa Godunowa zbrodni nie był prawdziwym Dymitrem, nie podlega wątpliwości. Świadczy o tém głośno wypowiedziane przekonanie takich ludzi, jak Jan Zamojski i Stanisław Żółkiewski, z których pierwszy publicznie, bo na sejmie 1604 miał nazwać sprawę Dymitra komedyą Plauta lub Terencyusza, drugi zaś wprost szalbierzem mniemanego nazywa carewicza; świadczy zupełna różność okoliczności śmierci carewicza z podaniem, które samozwaniec w Polsce o zamachu Borysa i swojém uratowaniu rozsiewał *). Kim był w istocie i jakie były jego koleje przed odegraniem pamiętnéj historycznéj roli, pozostanie zapewne na zawsze tajemnicą właśnie dla mnóstwa sprzecznych szczegółów, które w rozmaitych znajdujemy źródłach **). Zestawiać je i szukać najprawdopodobniejszéj powieści, wydaje nam się rzeczą wprost bezużyteczną: podnosimy tylko fakt, że indywiduum nazywające się carewiczem Dymitrem było

*) *Paul Merimée: Le faux Demetrius.*

**) Dodajmy tutaj nawiasowo, że jedna z licznych wersyj o Dymitrze poczytuje go za naturalnego syna Stefana Batorego (*Herrmann Gesch. Russl. III.* p. 784).

Digitized by Google

w całém znaczeniu słowa zdolne odegrać rolę, którą brało na siebie. Samozwaniec wychodził widocznie z wybornéj szkoły, która go na cara usposobiła, a taką szkołą nie mógł być ani klasztór moskiewski, ani dwór kniazia Wisniowieckiego. Samo podjęcie awanturniczéj myśli udawania carewicza, nie praktykowane dotąd w kraju tak barbarzyńskim jak moskiewski, świadczyć się zdaje o zagranicznym, zachodnim początku pomysłu, poddanym może świeżém zjawieniem się fałszywych kilku Sebastyanów w Portugalii.

Liczne świadectwa obwiniają OO. Jezuitów o inicyatywę w wyprowadzeniu Dymitra Samozwańca na scenę dziejową. Wassenberg w „dziejach Władysława IV“ każe mu wychodzić ze szkół Jezuickich, ogłoszony świeżo pamiętnik Izaaka Massy, każe mu bawić z poselstwem Lwa Sapiehy (r. 1601) w Moskwie, które jak wiadomo, przypadło współcześnie z pobytem papiezkich wysłańców (Jezuitów) do Persyi *). Wobec tych oskarżeń, ciekawą nadzwyczaj rzeczą byłoby poznanie rzeczy ze źródła jezuickiego, jakoż nie wahamy się tutaj podać w przekładzie wersyi, którą podaje Jan Wielewicki S. J. w rękopismiennem dziele: *Historia domus professae ad S. Barbaram*, użyczoném nam przez uprzejmość właściciela cennego tego rękopismu, p. S. Muczkowskiego **).

4. „Tegoż roku (1603), pisze X. Jan Wielewicki, zjawił się w granicach Polski młody Moskwicin, mnich reguły św. Bazylego, który w celu pobożnéj pielgrzymki z Moskwy do Kijowa przybył aby groby i miejsca święte tamtejsze, które Rusini wielką czcią otaczają, zwiedzić. Odprawiwszy pobożne swoje praktyki, młodzieniec ów zamiast wracać do Moskwy, pozostał w Kijowie i starać się począł o zażyłość i przyjaźń szlachty i panów. Zrazu obojętnie przyjmowany jako człowiek obcy i nieznany, dokazał z czasem przyrodzoną obyczajów

*) Massa II. Toż samo potwierdza Busson (Marcin Bär) w dziele: *Verwirrter Zustand des russischen Reiches unter Regierung deser Czaaren, Fedor Ivanowiz, Boris Gudenov und sonderlich deser Demetriorum* Mss. drezdeński.

**) Jan Wielewicki ur. 1566 um. 1639, dwakroć rządzca jezuickiego *domus professae ad s. Barbaram*, zawołany kaznodzieja i gorliwy kapłan. Ogromne jego dzieło mieści obszerne dzieje Jezuitów w Krakowie obok obszernych wiadomości o sprawach publicznych. Sięga od 1579 do 1636.

Digitized by Google

ogładą tyle, że go i znaczniejsi lepiéj uważać zaczęli. Ujrzawszy zaś, że ku celowi swemu zjednał sobie ich chęci, począł coraz otwarciéj postępować i zwierzać się, że pochodzi z krwi carskiéj, że jest Dymitrem, prawym synem Iwana Wasylewicza. Jakoż podając prawdopodobne na to dowody, przekonał nie jednego i sprawił, że się rzecz ta powszechnie rozeszła. Nie zabrakło mu także opiekuna, który go przyjął do siebie i jawnie u wszystkich forytował. Był nim przed innemi Adam książe Wiśniowiecki. Przyjął on go do swego domu i uznał za syna Iwanowego. Gdy bawił w domu księcia, zbiegali się do niego liczni heretycy, szczególnie Aryanie a szukając jego obcowania pragnęli go napoić jadowitą swoją nauką zapewne w nadziei, że się za jego powrotem w całéj Moskwie rozwielmożnić będzie mogła *).

Szerzyła się tymczasem wieść o Dymitrze, tak, że wielu zapragnęło go poznać osobiście. Był między tymi Konstanty Wiśniowiecki, brat stryjeczny Adama. Chcąc zadość uczynić bratu, pozwolił książe Adam udać się Dymitrowi do księcia Konstantyna, gdzie tenże, dobrze przyjętym pozostał. Książe Konstantyn będąc zięciem Jerzego Mniszcha, wojewody sandomierskiego, udał się z Dymitrem do teścia, czyli téż, aby go z nim zapoznać, czyli, aby się naradzić, co w jego sprawie uczynić należy. Po dojrzałém rozpatrzeniu wydało się obom, że sprawa ta obchodzi dobro powszechne i że ją najjaśniejszemu królowi przedłożyć wypada. Szlą więc list do króla, donosząc o osobie, stanie i zamysłach Dymitra i pytają się o jego zdanie i wolę. Bawiący tymczasem u Mniszcha w Samborze Dymitr, obrócił oczy swe na Marynę córkę wojewody, znakomitéj urody i rozumu dziewicę a zamyślając ją pojąć w małżeństwo, czynił rodzicom wielkie obietnice i odkrywał wspaniałe na przyszłość widoki. Rodzice okazali naprzód zdziwienie, potém nie odbierając Dymitrowi nadziei, rzecz całą do nadejścia odpowiedzi królewskiéj zawiesili. Niebawem odpisał król żądając aby książe Konstantyn Wiśniowiecki Dymitra niezwłocznie do Krakowa zawiózł i królowi przedstawił. Przybył tam Dymitr d. 6 marca 1604 r. i stanął gospodą w domu wojewody sandomirskiego.

*) Inne źródła wspominają o stósunkach Dymitra z heretykami, mianowicie z sektą Nowochrzczeńców.

Digitized by Google

Na wiadomość o jego przybyciu, przysłał król podkomorzego, aby Dymitra w imieniu jego przywitał i łaskę królewską mu oświadczył pod zastrzeżeniem jeżeli to jest prawy Dymitr za jakiego się wydaje *(cum ea tamen cautione, si id omnino esset Demetrius)*. Nie był albowiem król tak silnie o tém przekonanym, aby nie miał jakich wątpliwości. Wyznaczono nadto dworzanina, aby Dymitrowi w imieniu króla honory czynił i potrzebne koszta wedle okoliczności na to łożył.

Około 10 marca prosił Dymitr, książe moskiewski *(ut putabatur* dodaje tutaj W.) o audyencyę króla Jego mości, prosił zaś nie o sekretną, przy której nikt nie bywa, ale taką która w obecności nie wielkiéj liczby osób miewa miejsce. Król pozwolił. Przybył w tymże czasie i Mikołaj Mniszech do Krakowa, coraz przychylniejszy Dymitrowi i fotytujący go u króla i senatorów. Usiłowania Mniszcha nie były daremne; niebawem odwiedzali Dymitra senatorowie świeccy i duchowni, których sobie tenże grzecznością i łaskawością zjednywać umiał.

Miał Dymitr zażyłość z X. Franciszkiem Tomaskim, proboszczem samborskim, którego poznał w domu wojewody Mniszcha. Ten zapoznawszy się z naszymi zakonnikami, zaczął ich namawiać, aby się poznali z Dymitrem i ofiarował swoje usługi w téj mierze. Podziękowali nasi, a nie chcąc opuścić tak przyjaznéj okoliczności, odwiedzili Dymitra i oświadczyli się z powolną dlań służbą. Pierwszy ks. Kasper Sawicki odwidził Dymitra ostatnich dni marca a przyjęty dobrze począł za drugimi odwiedzinami, wspominać coś z spraw religijnych a mianowicie w spornych kwestyach z szyzmatykami, do których Dymitr należał. Zaczął więc Dymitr rozprawiać o swojém wyznaniu i objawił życzenie, aby naumyślnie ułożyć dysputę religijną, w któréjby o najważniejszych rozprawiono się wątpliwościach. Chęć tę objawił najprzód nam samym, następnie zaś Mikołajowi Zebrzydowskiemu, wojewodzie krakowskiemu, który ze swéj strony przyłożył do tego starania i napomniał nas, abyśmy się przygotowali do rozprawy w rzeczach religii a mianowicie w sprawie szyzmy greckiéj. Oświadczyliśmy się z gotowością i oczekiwaliśmy wyznaczenia czasu i miejsca. Dymitr albowiem, u którego boku coraz więcéj Moskali się kręciło,

Digitized by Google

pragnął rzecz tę ukryć, aby się nie wydało, że religię swego narodu opuszcza.

Do rozmowy téj religijnéj przyszło w kwietniu. Pan wojewoda krakowski, gdy Dymitr mu wizytę oddawał, zamknął się z nim sam na sam i wpuścił do komnaty uwiadomionych naprzód ks. Stanisława Grodzickiego i Kaspra Sawickiego. Otóż masz, odezwał się wojewoda, tych, z którymi mówić możesz o twoich wątpliwościach w sprawie wiary... Gdy się wdano w rozprawę, pokazało się, że Dymitr nie tylko szyzmą ale i innemi herezyami, mianowicie zaś Arianizmem był zarażony. Gdy mu na wszystko odpowiedziano oświadczył swoje zadowolenie i chęć rozprawy z większą liczbą przeciwników. We dwa dni potém (9 kwietnia) udał się ks. Sawicki do nuncyusza apostolskiego Mons. Ringoni, doniósł mu o całéj rozmowie i wiele z nim o Dymitrze rozmawiał.

Dnia 15 kwietnia przyszło do drugiéj dysputy z Dymitrem u O. O. Bernardynów, po któréj coraz większą do religii katolickiéj skłonność okazywał. Jakoż przy nadchodzących świętach wielkanocnych począł myśleć o spowiedzi świętéj i zastanawiał się tylko, czy ją przed ruskim czy przed katolickim ma odprawić księdzem. Po odbytéj przez ks. Sawickiego naradzie z OO. Stanisławem Grodzickim, Piotrem Skargą i Fryderykiem Barszczem na dniu 16 kwietnia, przyszło nazajutrz do spowiedzi.... Obrał sobie Dymitr O. Kaspra Sawickiego, i prosił, aby spowiedź bez świadków mógł odprawić. Było to ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, gdy znakomitsze osoby, należące do Bractwa Miłosierdzia, ubrane w wór płócianny, zwykły chodzić po kweście na dochód bractwa. Wojewoda przybrawszy sobie Dymitra i przyodziawszy go worem, puścił się z nim razem w tę pobożną pielgrzymkę a pożebrawszy w kilku domach udał się do gmachu ś. Barbary, do mieszkania uprzedzonego o wszystkiém O. Sawickiego. Gdy zrzuciwszy płaszcze powiedzieli, z czém przychodzą, udał się wojewoda na chór w celu modlitwy, Dymitr zaś pozostał z O. Sawickim, któremu oświadczył, że jest przygotowanym do ś. spowiedzi. O. Sawicki oświadczył ze swojéj strony wszelką gorliwość i prosił o wysłuchanie kilku słów, odnoszących się do tak ważnéj sprawy. Wiedząc, że niejeden utrzymuje, jakoby Dymitr nie był prawdziwym synem Iwana Wasylewicza, począł mu z umiarkowaniem

Digitized by Google

i łagodnością przekładać, że mu wypada wglądnąć w najskrytsze tajniki sumienia a nie oddawać błachym nadziejom, zwłaszcza, gdy dla takich przedsięwzięć jak jego, szczególniejszéj łaski i pomocy Boga potrzeba. Po tych słowach zawahał się chwilę Dymitr ale wnet podziękowawszy za przestrogę, zaręczał wielokrotnie, że szczerze z Bogiem i ludźmi postępuje, że ufa sprawiedliwości swéj sprawy. Wtedy usiadł O. Sawicki do wysłuchania spowiedzi a Dymitr wyznał grzechy całego życia, wyrzekł się szyzmy, uznał katolicki kościół a otrzymawszy absolucyę, oddalił się, przywdziewając tenże wór, w którym przyszedł. Działo się to w samą Wielką Sobotę, dnia 17go kwietnia, po południu*).“

5. Powieść ks. Wielewickiego podaje nam jak widzimy mało szczegółów tyczących się młodości i wychowania Dymitra a ważność jéj podań rozpoczyna się dopiero z przybyciem jego do Krakowa. Wyklucza ona z jego przeszłości wszelki z OO. Jezuitami stósunek a pierwsze zejście się z zakonem przypisuje owéj namowie proboszcza samborskiego Tomaskiego. Dymitr, wedle Wielewickiego, miał być szyzmatykiem, nad którym u księcia Wiśniowieckiego Aryanie pracowali, który dopiero w skutek dysput z Jezuitami przeszedł na łono katolickiego kościoła. Innostronnie z listów Pawła V. do wojewody sandomierskiego dowiadujemy się, że Dymitr *„catholica religione a pueritia eruditus est“*), nie mniéj że tę naukę katolicką podawali mu OO. Franciszkanie***). Gdzie? i kiedy? dociec niepodobna, nie ma téż żadnéj przyczyny, aby wbrew skazówkom listów papiezkich i rękopisu Wielewickiego upierać się przy niepopartém niczém podaniu o Jezuitach. Natomiast zaprzeczyć

---

*) Wspomniane tutaj starania Mik. Zebrzydowskiego około nawrócenia Dymitra, były zapewne powodem pochwalnego listu papieża Klemensa VIII. do tegoż wojewody. (umieszczonego w III. t. Mon. Pol. Theinera na karcie 284.)

**) *Turgeniew Hist. Russiae mon. II. 63.*

***) Tamże p. 72. *„lectis litteris Nobilitatis tuae, quibus uberrime nobis eorum (S. Francisci fratrum) probitatem renuntias et dilectissimi filii Demetrii M. Moscoviae Ducis conversione conprobas; cum ipsum non minus exemplo sanctitatis eorum, quam doctrinae praestantia inductum fuisse ad amplexandam catholicae Religionis veritatem.“*

Digitized by Google

się nie da, że wciągnięcie Jezuitów w sprawę dało jéj pożądany skutek i nie w innym téż celu posłał p. Jerzy Mniszech samborskiego proboszcza do klasztoru ś. Barbary.

Po spowiedzi w tymże kościele odprawionéj, na którą zapewne i nuncyusz i król jako na stanowczy wypadek czekali, pisze wedle Wielewickiego Dymitr pierwszy list do papieża „poddając się z przyszłymi poddanemi władzy i opiece stolicy apostolskiéj.“ Ksiądz Sawicki żąda od niego aby przyjął Sakrament Bierzmowania i przystąpił do stołu Pańskiego a nuncyusz apostolski ułatwia mu tę sprawę, proponując, aby oba sakramenta przyjął w jego domu, oddając mu przed odjazdem z Krakowa wizytę.

Dnia 23 kwietnia ma Dymitr pożegnalną u króla audyencyę. Król przyjmuje go łaskawie, przeznacza mu pewną sumę pieniędzy i obdarza bogatą szatą i złotym łańcuchem ze swoim wizerunkiem. Nazajutrz (24 kwietnia) udaje się Dymitr do nuncyusza, gdzie przed przygotowanym umyślnie ołtarzem, przystępuje do Sakramentów. Obie wizyty pożegnalne opisuje nam Aleksander Cilli, sekretarz królewski*) zmieniając ich porządek. Król miał się odezwać do Dymitra: Bóg z tobą książe moskiewski, uznając cię za takiego wedle świadectw i pism, któreśmy widzieli, dajemy ci na potrzeby twoje 40.000 złotych rocznie i pozwalamy abyś jako przyjaciel nasz wchodził w stósunek z naszą szlachtą o pomoc wojenną...“ Przemówienie to zdaje się być fikcyą Cillego, podobnie jak i obecność włoskiego dworzanina przy audyencyi. Król przekonawszy się że najznakomitsi ludzie, jak Zamojski, którego listem 4 kwietnia o radę zapytywał, Żółkiewski i inni nie sprzyjają bynajmniéj otwartemu poparciu Dymitra lub przynajmniéj żądają, aby sprawa jego sejmowi przedłożoną została, nie byłby zapewne na publicznéj audyencyi pozwalał na zaciągi ale poprzestał na „*tacitus consensus*“ o którym mówi Stanisław Łubieński. U nuncyusza zaś Cilli być nie mógł, bo audyencya Dymitra odbyła się w obecności samego tylko Jerzego Mniszcha O. Sawickiego, jak o tém wyraźnie Wielewicki wspomina**).

*) *Historia di Moscovia*, dodatek do *Historia delle sollevationi notabili* (o rokoszu Zebrzyd.) Pistoja 1627 p. 12.

**) Cilli nie starał się o dokładne wiadomości, mnóstwo tego znajdujemy dowodów. Borys Godunow jest u niego Janem Federowiczem,

Digitized by Google

Dnia 25 kwietnia opuścił Dymitr Kraków, powierzywszy list swój do papieża nuncyuszowi. Wrócił do Sambora, gdzie Mniszech, ośmielony krakowskim sukcesem, wyprawę przyszłego zięcia swego w celu odzyskania carskiéj korony gotować począł. Dn. 25 maja podpisał Dymitr przyrzeczenie że Marynę za małżonkę weźmie, Nowogród i Psków na utrzymanie jéj przeznaczy a teściowi milion złpol. tytułem kosztów wyprawy w przeciągu roku wypłaci. Akt obowiązywał obie strony do roku. Dnia 12go czerwca dodał Dymitr zapis Siewierza i Smoleńska, które ziemie miały pójść na dział między Zygmunta III. i Mniszcha*). Z temi świetnemi dokumentami w ręku poruszył Mniszech wszelkie środki, aby Dymitra na czele jakiego takiego pocztu postawić. Nie szło to zapewne łatwo. Pan wojewoda nie należał do popularnych i powszechnie szanowanych w kraju ludzi. Rodzina jego dopiero za Zygmunta Augusta w Polsce osiadła a na fortunie ciężał zarzut, że urosła rozdrapaniem skarbów nieboszczyka króla podczas jego choroby w Knyszynie. Między obwinionymi znajdował się właśnie Jerzy, od r. 1590 wojewoda sandomirski, zawdzięczający rehabilitujące go wyniesienie gorliwemu regalizmowi. Żółkiewski, porównywając go z francuskim Bryssonetem nie szczędzi mu ubliżających epitetów i stawia w nim przykład „jak częstokroć mali, podli, nikczemni“ ludzie mogą siła złego narobić**). Prócz tego był p. Mniszech obdłużony i nie raz już udawał się do wspaniałomyślności królewskiéj. Z trudnością więc szedł zaciąg. Poprzestać musiał wojewoda na siedmiuset koniach, tworzących pięć ubogich chorągwi zaciężnych pod rozkazami jego syna, starosty sądeckiego, pp. Fredry, Dworzyckiego i Nieborskiego. Hufiec ten złożony staraniem „przyjaciół i klientów“ niewystarczał na zdobycie średnio uzbrojonego miasta, cóż dopiero obszernego państwa***). Utrzymanie jego wszakże nie kosztowało wiele, bo żywił się sam, grasując w okolicach Lwowa, „z wielkiém skwierkiém i uciskiem ubogich ludzi****).“

---

ojcem Dymitra jest Bazyli Wielki. Jerzy Mniszech jest u niego Mikołajem Mińskim, wojewodą di San Domirio; Maryna Krystyną.

*) Gosudarstwenne gramoty II. p. 159 i 165.

**) Historya wojny mosk. wyd. A Bielowskiego p. I.

***) Kobierzycki: *Historia Vladislai Principis p. 58.*

****) Żółkiewski p. 3.

Digitized by Google

Oddział ten, mający mimo nieliczności swojéj carstwo moskiewskie, wyruszył w czerwcu z Sambora *). Towarzyszyło mu dwóch Jezuitów z jarosławskiego konwentu na wyraźne Dymitra i Mniszcha żądanie, a na rozkaz prowincyała Kaspra Sawickiego. Był to ks. Mikołaj Cyrowski i ks. Andrzej Janicki. Droga z Sambora do Kijowa trwała długo, bo dopiero 23 października przebyto Dniepr. Czas ten upłynął na przygotowawczych działaniach w południowych prowincyach caratu, na odbieraniu wiadomości i próbowaniu gruntu przez wysłańców i szpiegów. Chcąc zrozumieć, jakim sposobem mały hufiec pretendenta tak szczęśliwe mógł odnieść sukcesa, musimy i my udać się drogą emisaryuszów Dymitra i rozpatrzeć się w kraju, któremu najazd gotował.

6. Rządy Borysa Godunowa, uzupełniały, jakeśmy wyżéj powiedzieli, dzieło Iwana groźnego. Starał się Borys o przeprowadzenie silnego centralizacyjnego systemu, dzierżącego w rękach pozostałe niesforne pierwiastki w caracie. Do takich należała wszczególności Kozaczyzna między Dnieprem i Donem koczująca, rzekomo poddana Moskwie; w istocie zmieniająca protektorów wedle woli i interesu, jak to czynił sławny Dymitr Wiśniowiecki, przechodzący z służby Iwana groźnego w służbę Zygmunta Augusta i Rzeczypospolitéj. Trwający od lat trzech w Moskwie głód, namnożył luźnéj gawiedzi, która pozbawiona chleba, gotową była do wszelkich awantur i pomnażała liczbę rozbójniczego kozactwa. Prowincye południowe były w szczególności w zupełném rozprężeniu.

W tę mętną wodę zapuściła propaganda Dymitra więcierze swoje. Służyli mu w tém częścią Polacy, jak Ratomski, starosta ostrowski, zawiązujący stósunki z czerńcami, Siewierski, szlachcic polski wysłany do Kozaków dońskich *), częścią dawni znajomi i towarzysze Moskale, pomiędzy któremi znajdujemy tajemniczego czerńca Hryszkę Otrepiewa.

Wiadomo powszechnie, że moskiewscy a za niemi i inni pisarze, nazywają samego Dmitra Hryszkiem Otrepiewem. Utrzymuje to między innemi i Żółkiewski. Tymczasem dzia-

*) Wielew. p. 238.

**) Niemcewicz. Zygmunta III dzieje, wyd. Turow. II. p. 130.

Digitized by Google

łalność tego Hryszki na Ukrainie przypada właśnie w rok 1603 i 1604, gdy się Dymitr na dworach panów polskich znajduje. Już w r. 1604 w styczniu, spotkał wysłany przez Borysa Stefana Stefanowicz Gudonow Kozaków pod wodzą Hryszki Otrepiewa, którzy ruszali w drogę, aby pana swego Iwanowego syna, od księcia Adama Wiśniowieckiego do Moskwy sprowadzić *). W wrześniu tegoż roku wiedzie tenże Hryszko Otrepiew 6000 Kozaków na granicę moskiewską, obiecując im, że prawy syn Iwana niebawem pomiędzy niemi się znajdzie. Wieść o bliskiém jego przybyciu szerzyła się między ludem, uciśnionym głodem i chorobami, oczekującym od prawego pana swego zmiany nieznośnych stosunków.

Miał więc Dymitr rozgałęzione stosunki w Moskwie przed swojém przybyciem do Polski. Tradycya, że przed tém przybyciem bawił wśród Kozaków, zdaje się tém prawdopodobniejszą, że mnichowi trudno było bez praktyki wśród wojennego ludu nabyć tyle wojennego ducha, tyle zręczności w robieniu bronią i toczeniu koniem, ile jéj później okazał. Był wreszcie Dymitr osobą wcale różną od Hryszki Otrepiewa, chociaż go Borys w urzędowych pismach Otrepiewem Rastrigą (mnichem wywłoką) nazywa. Tajemnica jego pochodzenia tonie może w awanturniczych dziejach swawolnéj gawiedzi kozaczéj, zrywającéj się z taką pohopnością do wypraw i przedsięwzięć rodzaju. Przemawia za tém między innemi charakter samozwańca. Nie był on bynajmniéj fatalistycznem dzieckiem, z którémby los mógł wybrajać co mu się podobało, nie zachował nic z potulnego mnicha lub alumna Jezuitów. Szedł on w trudny swój zawód z głową pełną fantazyi i przebiegłości, z nieustraszoném sercem. Miał pociąg do zbytku, biesiad, rozpusty, wielką dumę i ambicyę, ważył w duchu swoim szerokie i śmiałe plany. Umiał udać pokorę, umiał użyć drugich, udając, że sam jest narzędziem, nie stracił nigdy własnego celu i własnéj karyery z oka. Wszystko to nasuwa mimowolnie analogie z charakterem i właściwościami znanych w historyi hetmanów i innych przywódzców kozackich. Taż sama u nich przebiegłość, giętkość, wytrwałość, toż samo zuchwalstwo i duma.

*) Herrmann III. p. 784.

Digitized by Google

Bądź co bądź, wyprawa Dymitra miała zaraz z początku nadzwyczaj szczęśliwe skutki. Mały hufiec jego rósł z dniem każdym; pochód był raczéj okupacyą tryumfalną, niż bojem. Za Dnieprem połączyli się z nim Kozacy pod hetmanami Andrzejem Korelą i Michałem Nieszokociem, miasta Morawsk i Czerniechów poddały się, wypędziwszy gubernatorów Borysa, Najważniejszym wszakże nabytkiem był Putywl, który został na dłuższy czas głównem miejscem broni *(place d'armes)* wyprawy Dymitra. W Putywlu przebył Dymitr większą część zimy, obejmując zdobyty kraj pod swoją administracyę i gotując dalsze wyprawy wojenne.

Przestraszony Borys wygotował dopiero z początkiem r. 1605 skuteczne środki oporu. Sześćdziesiąt tysięcy wojska ruszyło do ziemi siewierskiéj, którą już najeżdżał nieprzyjaciel. Wódz Borysa Basmanow ufortyfikował Nowogród Siewierski na przypadek ataku. Borys zawiązywał stosunki przyjaźne z Karolem sudermańskim, rywalem Zygmunta III w Szwecyi, wyprawił do Polski Ogarewa i Zacharyasza Jazykowa z zapytaniem, co znaczy najazd od granic Rzeczypospolitéj przeciwny traktatom 1601 i popieranie oszusta, którego samozwaństwa mieli dowieść obaj posłowie. Król Zygmunt odpowiedział zrzucając wszelką z najazdem solidarność, zapewniając, że utrzymania pokoju pragnie, że w wolnym kraju prywatnych ludzi do odpowiedzialności za ich prywatne wyprawy pociągać nie może. Odpowiedź ta, ujmę czyniąca królowi i państwu, dobrowolne przyznanie się do nierządu wewnętrznego zawierająca, mogła Polskę na srogą narażać wojnę, bo nie była ani śmiałą, ani zaspakajającą. Los wschodnich Rzeczypospolitéj dzierżaw złożonym był w ręku awanturnika, do którego się publicznie przyznać nie śmiano i gdyby nie nadzwyczajne jego szczęście, mogła Polska srogo przypłacić wmięszanie się króla do sprawy pretendenta, pochodzące raczéj z religijnych, jak politycznych pobudek.

Ale dzięki przerażeniu, w które Borysa wprawiło zjawienie się Dymitra, błędy pierwszego torowały drogę drugiemu. Słysząc o przychylności ludu dla mniemanego carewicza, nie wahał się Borys wezwać Tatarów, aby kraj ogniem i mieczem niszczyli *). Zwiększało to naturalnie stronnictwo pretendenta.

*) Massa de Haarlem II. 96.

Digitized by Google

Oblężenie Nowogrodu nie szło wprawdzie po myśli Dymitrowi, brak zupełny armat większego kalibru nie pozwolił przypuścić stanowczego szturmu: ale właśnie w chwili, gdy Borys nader słaniem nowego czterdziestotysięcznego wojska pod rozkazami kniazia Fedora Mścisławskiego zgnieść Dymitra zamyślał, odniósł Dymitr świetne nad Mścisławskim zwycięztwo, które sama nieproporcyonalność sił (Dymitr miał 15.000 wojska) stawia obok późniejszego tryumfu Żółkiewskiego pod Kluszynem.

Zwycięztwo nowogrodzkie zapewniła Dymitrowi hussarya polska i własna waleczność. Gwałtowność, z jaką skrzydlate rycerstwo wpadło w środek nieprzyjaciół, zapał, jaki przykładem własnéj odwagi Dymitr wzniecić umiał, dokazały rzeczy na pozór niemożebnéj, a przecież w dziejach wojny tak często praktykowanéj. Opowiadano sobie o Dymitrze ciekawy szczegół, że mu po bitwie miecz z dłoni całą siłą wydobywać musiano, tak kurczowo go ściskał w zapale walki *).

Korzyści bezpośrednie nowogrodzkiéj bitwy nie były wszakże znaczne. Wycieczka Basmanowa przeszkodziła pogoni niedobitków Mścisławskiego. Nieliczne wojsko Dymitra poniosło znaczne straty i nie mogło myśleć o dobywaniu Nowogrodu. Zygmunt III, chcąc okazać swoję neutralność, wysłał do obozu Dymitra rozkaz powrotu bawiącym w nim Polakom, który przynajmniéj w części nie pozostał bez posłuchu. Ale Borys sam, ów moskiewski Makbet począł niebawem własne mięszać szyki. Doświadczywszy zdolności Basmanowa, chciał go mieć bliżéj siebie, mianował bojarem i powołał z Nowogrodu do Moskwy. Na czele nowéj przeciw Dymitrowi wyprawy stanął kniaź Wasyl Szujski, członek rodziny, która dotąd nienajlepszéj za rządów Godunowa doświadczała doli. Borys, widocznie przestraszony, chwytał się sprzecznych środków ratunku, godził z możnymi, prześladował massy. Jednając Szujskich, dał spółcześnie rozkaz srogiego zniszczenia ziemi siewierskiéj **). Postę-

*) Massa II. p. 99.
**) Massa II. p. 100.

Digitized by Google

powanie to odbijało jaskrawo od łagodności Dymitra, „który okazywał się zawsze troskliwym stróżem życia i własności mieszkańców.“

Nowy wódz Wasyl Szujski stanął na czele ogromnéj acz nie doborowéj armii. Rdzeń téj armii stanowił niemiecki zaciąg pod rozkazami Jakóba Margareta, którego cenny pamiętnik opowiada nam dzieje kampanii. Dymitr wobec poruszającego się ku niemu kolosu, ograniczyć się musiał do wojny podjazdowéj, w któréj konnica polska i Kozacy cudów dokazywali. W jednéj z takich podjazdowych potyczek stracili Moskale dwieście ludzi, ale złowili pijanego towarzysza polskiego. Szujski postanowił go wybadać używając do tego czysto narodowego środka. Ale towarzysz umarł pod kijami nie powiedziawszy słowa oprócz: Gorzałki! Powieszono go na wysokiéj sośnie, aby Moskali przekonać, że Polacy nie są nieśmiertelnymi *). Massa opowiada nam, że 10 stycznia 1605, mały oddział kawaleryi polskiéj zniósł 4000 kawaleryi moskiewskiéj, która złowiła owego pijanego towarzysza; opłacając ten zysk stratą 500 ludzi **).

Mając tak ogromną a pomimo tego tak mało waleczną armię, należało działać, należało stanowczéj szukać rozprawy, bo dłuższe wahanie było tylko niebezpieczeństwem. Stanęło zatém na radzie wojennéj, za insynuacyą Margareta, by wydać bitwę Dymitrowi. Nie dał on się w tém uprzedzić i stanął dnia 20 stycznia s. k. do rozprawy pod Dobryniczami. Trudno oznaczyć z dokładnością siły jego w téj walce, w każdym razie nie przenosiły one liczby, która pod Nowogrodem siewierskim walczyła. Stanowisko Samozwańca było korzystne, pagórkowate, ukrywające szczupłość jego zastępów. Szczyty wzgórz obsadził on artyleryą i piechotą kozacką, główną siłą byli Dońce, atak rozpoczynali znowu niepokonani hussarze polscy z samym pretendentem na czele. Jakoż atak hussaryi przełamał centrum nieprzyjacielskie, a przerażenie Moskali było

*) Peyerle: *Beschreibung des Moscovitischen Rayss (Reichs)* 1608, p. 17.

**) Massa 101.

Digitized by Google

tak wielkie, że prawie strętwiali ginęli pod ciosami hussarzy. Ale piechota niemiecka zamknięta w taborze z wozów złożonym powitała garstkę walecznych sowitym gradem kul, a Kozacy zaporozcy i dońscy stojący w drugiéj linii nie pospieszyli na pomoc Samozwańcowi. Bitwa pod Dobryniczami skończyła się zupełnie jego porażką, z któréj uratowali go tylko towarzyszący mu hussarze polscy.

7. Zdawało się, że rola Samozwańca była skończoną. Zwycięzcy pod Dobryniczami wszakże, zamiast maszerować na Putywl, dokąd się Dymitr schronił, rozpuścili część wojska i ruszyli z resztą żółwim pochodem na Rylsk, który w rękach Dymitra pozostał. Nie zdobywszy Rylska, podsunęli się pod Kromy, gdzie ataman Dońców Korela, zwyczajem kozackim ziemnemi i drewnianemi oszańcował się wałami. Fortyfikacye tego rodzaju były oddawna przez Kozaków używane, a wynalazek ich uprzedził o kilka stóleci najnowszą sztukę fortyfikacyjną dzisiejszą, która się także przeważnie ziemnemi posługuje nasypami. Fortele Koreli wydawały się oblegającéj Moskwie czarnoksięstwem, oblężenie kozackiéj kretowiny stało się wielkiém militarném przedsięwzięciem, które już nie Szujskiemu, ale kniaziowi Mścisławskiemu i Basmunowowi powierzono.

Dymitr oceniając ważność stanowiska, które Moskale wszelkiemi dobywali siłami, zwrócił całą uwagę swoję na Kromy, oblegane przez armię nieprzyjacielską. Wśród ustawnych wycieczek i drobnych potyczek, które się zawsze pomyślnie kończyły, rozpoczęto z Kromów skuteczne zabiegi około przeciągnięcia na swoję stronę dowódzców i wojska Borysowego. Tymczasem zdarzył się w Putywlu przed wyruszeniem wypadek, który wielce ku temu celowi posłużył. Patryarcha moskiewski Hiob posłał był w porozumieniu z Godunowem trzech czerńców do Putywla, aby wzburzyć ludność opowiadaniem, że mniemany syn Iwana jest Hryszką Otrepiewem, dobrze z monasteru im znajomym. Przychwycono czerńców i zaprowadzono przed Iwanickiego, rotmistrza polskiego, którego Dymitr w bogate swoje szaty przybrać kazał. — Znacie carewicza? zapytano czerńców. Fanatycy nazwali carewicza kłamcą i wskazali na obecnego Iwanickiego. Wzięto ich na tortury, gdzie swoje wspólnictwo z Hiobem i Borysem wyśpiewali *).

*) Peyerle 26, 27.

Digitized by Google

Wypadek ten mógł służyć przynajmniéj za dowód, że Dymitr Otrepiewem, za którego Borys go ogłaszał, nie był, że środki, któremi jego oszukaństwo wykazać chciano, były same oszukaństwem. Nie omieszkał Dymitr wyzyskać tego zachwiania opinii, rozsyłając liczne manifesta z groźbami, przedstawieniami i dowodami swéj prawowitości. Pisma dochodziły do saméj Moskwy, tworząc stronników Dymitrowi. Obóz nieprzyjacielski pod Kromami zostawał w ciągłym tajemnym związku z Dymitrem, przyjaciele w szeregach Bosmanowa dostarczali wiadomości z stolicy, a nawet amunicyi.

Wtedy sam Borys począł, jak się zdaje, wątpić, czy morderstwo w Ugliczu rzeczywiście dokonaném zostało. Jeżeli mamy wierzyć Izaakowi Massa, zawezwał on matkę Dymitra Marfę i zapytał, czyli prawdą jest, co o uratowaniu jéj syna mówią. Marfa miała wyznać z dumą, że syn jéj w istocie uratowanym został *). Nieposiadająca się z wściekłości żona Borysa, Marya, omal że na tę wiadomość oczu nieszczęśliwéj Marfie nie wyszarpała.... Zamknięto matkę Dymitra w pustynnym klasztorze, otoczono ją pilną strażą. Nie przywróciło to spokoju Borysowi. Dnia 13 kwietnia s. k. zasłabł on nagle po obiedzie, wśród którego niezwykłą okazywał wesołość a zawoławszy patryarchę i przywdziawszy kaptur mniszy, umarł, podług powszechnego mniemania, samobójczą śmiercią — otruty. Jeżeli to powszechne mniemanie nie kłamie, stan rzeczy musiał być rozpacznym, skoro taki wytrwały i przebiegły człowiek, jak Borys, innego punktu wyjścia z przykréj sytuacyi nie widział.

W trzy dni po śmierci Borysa obwołano carem szesnastoletniego jego syna Fiedora. W rękach naczelnego wodza pod Kromami, Basmanowa, spoczywała wszakże korona nowego cara — a wódz ten, chociażby nie miał chęci zdrady, zależał od usposobienia politycznego wojska. Śmierć Borysa dokonała propagandy Dymitra: wydała ona się oczywistą karą bożą na przywłaszczyciela korony, skutkiem wyrzutów sumienia, które go do samobójstwa powiodły. Jeżeli prosty żołnierz i

*) Massa II, 115.

Digitized by Google

lud prosty tak się na całą sprawę zapatrywał, to bojarowie widzieli, że walka z pretendentem w obronie szesnastoletniego dziecięcia byłaby dla nich zarówno wątpliwą jak bezkorzystną. Rodzina Godunowów, opanowująca rząd nie obiecywała bojarom dobréj rejencyi: lud tworząc zbiegowiska w stolicy domagał się wypuszczenia carycy Marfy i uwolnienia prześladowanych przez Borysa bojarów *). Skutkiem tego stanu rzeczy było przejście Bosmanowa na stronę Samozwańca dnia 7 maja 1605.

Różne źródła rozmaicie je opowiadają. Wedle Peyerlego wysłał Dymitr gońca do Kromów z wiadomością, że idzie w czterdzieści tysięcy wojska; goniec ten złapanym został przez Basmanowa, który zwoławszy radę, przedstawił jéj konieczność poddania się Dymitrowi. Wedle Massy ułożył Basmanow z Dymitrem i Korelą plan opanowania obozu moskiewskiego przez oblężeńców Kromskich, a wciągnąwszy w swoje zamysły znaczną część wojska, wykonał go z zakryciem własnéj osoby. Oblężeńcy Kromscy wpadli do niestrzeżonego obozu, a połączywszy się z sprzysiężonymi powiązali dowódzców i samego Basmanowa, który puszczony na wolność oświadczył się za Dymitrem. W liście Dymitra do Stanisława Mniszcha starosty sanockiego z 24 maja 1605 **) gra nie Basmanów, ale Galicyn, poddowódzca Basmanowa, główną rolę. Znajduje to niejakie potwierdzenie w okoliczności, że nazajutrz po dokonanym zamachu nie Basmanów, ale Galicyn ruszył do Putywla, aby cara przywitać i oddać mu najznaczniejszego jeńca z pod Kromów, jednego z wodzów, Iwana Godunowa.

Po rozbiciu armii pod Kromami, któréj część, nie uznając Dymitra w rozsypkę poszła, można tron carski uważać za opanowany przez Samozwańca. Otoczenie młodego cara nie zdobyło się na żaden środek ratunku, lud burzył się coraz silniéj, a 1 czerwca stanęli posłowie Dymitra Puszkin i Pleszczejew publicznie w Moskwie, głosząc na ulicy manifest wzywający do poddania się. Lud zgromadził się tłumnie przed Kremlem, nieliczni bojarowie oświadczyli się za nowym carem, szesnastoletni Fedor z matką i siostrą dostali się pod straż

*) Massa II, 120.

**) Gosudarstwenne gram 196—198.

Digitized by Google

ludu. Niebawem położyła niewiadoma ręka koniec życiu syna i matki. Niema żadnego dowodu, aby się to stało z rozkazu Dymitra, a fakt sam, postawiony obok spustoszeń i rabunków, których się lud moskiewski w mieszkaniu cara dopuszczał, znajduje dostateczne wytłómaczenie w nikczemném usposobieniu Moskali, którzy przesadzali się zawsze w poniewieraniu upadłych a okadzaniu powstających wielkości *).

Nowy car odbył dopiero 21 czerwca (s. k.) uroczysty wjazd swój do Moskwy. W najbliższém jego otoczeniu znajdowali się Kozacy i zaciężni polscy. Nie pominięto wszakże nic z religijnego ceremoniału, a pierwszém staraniem Dymitra było sprowadzenie mniemanéj matki Marfy, która gu publicznie za syna uznała.

8. Dziwnym zbiegiem okoliczności dopiął śmiały awanturnik celu zwoich życzeń. Widzimy na tronie owego pobożnego penitenta z kościoła św. Barbary, wyprzysięgającego się przed O. Sawickim błędów wschodniego kościoła. Jakoż przyznać się godzi, że kimkolwiek był Samozwaniec, nie zapomniał lat w Polsce spędzonych i okazał się, jak jeden z spółczesnych powiada, człowiekiem innéj szkoły od swoich poprzedników. Chociażby nie było innego dowodu jego fałszerstwa, natura, którą objawił, tak była różną od natury ojca i poprzedników, że Moskale coraz mocniéj czuć musieli nieswojskość przybysza. Rozpoczyna on od zmiany otoczenia swego, zaprowadzając urzędy dworskie z polskiemi nazwiskami. Zmienia gubernatorów prowincyj. Podwaja liczbę rady bojarskiéj i nazywa ją senatem. Z senatem tym obraduje codziennie, skarżąc się na małe wykształcenie dygnitarzy. Wbrew zwyczajowi poprzedników pokazuje się często publicznie, unika azyatyckiego ceremoniału, ujeżdża dzielnie na koniu i okazuje zamiłowanie w wojskowych ćwiczeniach. Podczas uczt jego

*) Massa, wielki nieprzyjaciel Dymitra, w którym ukrytego widzi katolika, oskarża go o zabicie Fedora i Maryi. Wysłać on miał w tym celu Andrzeja Szeredinowa, wielkiego zbrodniarza. Wysyłanie zbrodniarzy z obozu, aby dokonali morderstwa, które miało sekretném pozostać, wydaje się mało prawdopodobném. Nadto mówi Massa, że Szeredinów udusił matkę i syna poduszką. Pojmujemy, że mógł udusić matkę, ale młodzieńca, znanego z siły fizycznéj, wątpimy.

Digitized by Google

przygrywa wyborna muzyka *). Obok tych zewnętrznych zmian, przeciwnych obyczajowi, objawia Dymitr popędy szlachetne, przeciwne tradycyjnéj, nieubłaganéj polityce carów. Gubernator Archangielska, który mu zuchwałą dał odpowiedź, trwając w wierności dla Fedora, zamiast kary otrzymuje przebaczenie i łaskę; Hiob, patryarcha, który nie okazał téj saméj odwagi, idzie z rozkazu cara do klasztoru. Wielka liczba wygnańców wraca. Niebawem ujrzemy w ułaskawieniu Wasyla Szujskiego, naczelnika sprzysiężenia, nowy dowód zgubnéj dla Dymitra szlachetności.

O ile Dymitr zachował w pamięci zawiązane z światem katolickim relacye, pouczy nas księga Wielewickiego. Wyprawie jego towarzyszyli, jak nam wiadomo, księża Jezuici Janicki i Cyrowski, a ostatni przemawiał do niego w dzień koronacyi w imieniu 700 Polaków, którzy do końca przy nim wytrwali. Ruszając na wyprawę r. 1604, obiecywał Dymitr w liście do Klemensa VIII z dnia 30 lipca, że Moskwę nawróci na katolicyzm. Stosunki ze Stolicą apostolską za pomocą Nuncyusza Ringoniego utrzymywane musiały być częste, skoro następca Klemensa Paweł V już w połowie lipca 1605 r. winszuje Dymitrowi odzyskania ojcowskiego tronu, a w sierpniu szle pod pozorem missyi perskiéj czterech zakonników karmelickich do Moskwy, którzy w imieniu ojca św. nowego cara powitać mieli. Spółcześnie wszakże znajdujemy w aktach nuncyatury polskiéj (Turgeniew II, 61) wystósowane do nuncyusza Ringoniego z Rzymu zapytanie, co roztropniejsi ludzie myślą o Dymitrze i czy można doń posłać nuncyusza od stolicy apostolskiéj. Gorliwy Ringoni musiał odpowiedzieć potwierdzająco, bo w tychże aktach znajdujemy (w sierpniu) list kredencyonalny dla siostrzeńca nuncyusza, Aleksandra Ringoniego, udającego się do Moskwy. Wysłaniec miał wezwać Dymitra do przymierza z Polską i cesarzem przeciw Turkom. Spółcześnie upomina kardynał Borghese nuncyusza Ringoniego, aby ambasadora moskiewskiego, do Polski przybyć mającego, pozyskać i zjednać się starał.

Zaraz po swojém wstąpieniu na tron, słał Dymitr częstych posłów do wojewody sandomirskiego z żądaniem, aby

*) Peyerle, Margaret, Massa i. i.

Digitized by Google

Marynę doń wysłano. Mniszech, jak twierdzi Wielewicki, udał się po radę do króla Zygmunta, który domagał się, aby Dymitr osobne uroczyste poselstwo po Marynę wyprawił. Wyprawiono z tą skazówką niejakiego Paprockiego do Dymitra, a za nim wybrał się i Aleksander Ringoni, siostrzeniec nuncyusza, wbrew życzeniu króla Zygmunta, który zapewne nie chciał, aby przedwczesném wysyłaniem posłannika papieskiego kompromitować Dymitra. Musiał w téj materyi pisać Zygmunt III do Rzymu, bo kardynał Borghese upomina nuncyusza Ringoniego, aby wstrzymał podróż krewnego, a gdy się to nie stało, wyraża mu nieukontentowanie stolicy apostolskiéj.

Aleksander Ringoni przyjechał do Moskwy w październiku *). Wedle źródeł moskiewskich bawił tamże trzy miesiące. Bliższych szczegółów jego missyi nie mamy; bałamutny zawsze Cilli twierdzi, że przestrzegał Dymitra przed spiskowaniem Moskali. W każdym razie poselstwo Ringoniego skłonić musiało Dymitra do wysłania kogoś ze swojéj strony do Rzymu, a wybór jego padł na znanego nam już O. Janickiego. Celem poselstwa było porozumienie się względem wojny tureckiéj; miał wszakże poseł i o innych sekretniejszych mówić rzeczach. Wyprawiono go z Moskwy 14 grudnia 1605, przybył do Krakowa 30 stycznia, zgromadzenie u św. Barbary dawszy mu towarzysza w O. Stanisławie Kryskim, wysłało go 2 lutego do Rzymu **).

*) Wyjechał do Moskwy d. 2 października (Wielewicki).

**) Umieszczony tu nieznany dotąd glejt bezpieczeństwa *(litterae patentes)* i list rekomendacyjny do nuncyusza Ringoniego dany O. Janickiemu przez Dymitra.

Pierwszy brzmi: *Nos invictissimus et serenissimus Monarcha Demetrius Joannis* (Iwanowicz) *Dei gratia Imperator et Magnus Dux totius Russiae atque universorum Tartariae regnorum, aliorumque plurimorum Dominiorum Monarchiae Moscovitiae subjectorum Dominus et Rex. Universis et singulis cujuscumque status et dignitatis hominibus tam in magistratu officioque existentibus quam etiam privatis, amicis et vicinis nostris, salutem st benevolentiam nostram. Proficiscitur jussu nostro R. P. Andreas Janicius S. J. in Poloniam indeque Romam ad sanctissimum in Christo Patrem D. Paulum V, Pontificem Max. gravium universaeque Reipubl. Christianae salutarium negotiorum gratia. Quametsi propter merita ordinis hujus, ubivis locorum non dubitemus ea qua decet sacerdotem Dei humanitate acceptum iri, tamen ipsi commen-*

Digitized by Google

Krok ten najżywsze w stolicy apostolskiéj obudził nadzieje. Kardynał Borghese polecał Ringoniemu, aby starał

dationem nostram eumdem juvare aequum atque necessarium putavimus. Commendamus igitur diligentissime eum, et omnes, ad quos hae literae nostrae pervenerint, per quorum fines et ditiones eum iter facere contigerit, hortamur rogamusque, ut huic praedicto P. A. Janicio, cum omni comitatu rebusque liberum et securum transitum absque ullo impedimento praebeant, verum etiam si auxilio, quod in tam longinquo itinere sperari potest, opus habuerit, pro sua ergo peregrinos hospitalitate omnia officia eidem praestare vellent, absque ulla mora aut suspicione pestis aut alicujus alterius ab eo periculi. Pacem, benevolentiam hospitalitatem et humanitatem amicorum et vicinorum nostrorum hominibus in Dominiis Imperii Nostri promittentes. Datum Moscoviae in urbe Nostra die 14 mensis Decembris Anno 1605. Demetrius Imperator. Glejt ten był widocznie do Polaków zwrócony: przez kraje moskiewskie albowiem podróżował poseł w przebraniu popa, a nawet przybył w tém przebraniu do klasztoru św. Barbary w Krakowie. Wzgląd, że Jezuita w Polsce wszędzie mógł wolny znaleść przejazd i dobre przyjęcie, każe wnosić, że glejt był raczéj popisywaniem się Dymitra przed Polakami z missyą do papieża. Mówi za tém i przebranie O. Janickiego, które na granicy polskiéj zrzucić był powinien a nie zrzucił.

Drugi list brzmi tak: *Nos* i t. d. *Discedentibus nobis ad recuperandum avitum imperium nostrum adjunxerant sese nobis voluntate superiorum suorum duo S. J. patres, alter R. P. Nicolaus Cyrowski, alter R. Andreas Janicki, ambo ea morum probitate et integritate praestiti, ut merito nobis exercituique nostro, qui tam vigilantes Numinis divini deprecatores nactus fuisset gratularemur atque praesentia eorum magnopere delectaremur. Etenim non ipsi tantum constantes nobiscum difficilimis licet rebus nostris, hucusque permanserunt, verum etiam militem externum, licentius agere assuetum saepius tumultuantem ac dilabentem reverentia quadem Ordinis sui in officio aliquoties retinuerunt. Itaque ut nos ipsi ob istam eorum pietatem plurimi facimus, nostroque favore complectimur, ita etiam nunc, altero eorum Andrea Janicio, cum litteris nostris ad Sanctissimum in Christo Patrem D. Paulum V, Pont. Max. proficiscente literis nostris diligenter R. J. commendandum esse putavimus. Rogantes ut R. T. tam nostra causa, quam pro sua omnes homines hujus generis officio, maxime autem propter eorum de Sacrosancta Romana Ecclesia merita, cujus commodis et propagationi studere compertum habemus, Sacerdotes istos nomine et re Societatis Jesu, gratia et favore suo prosequatur, eorumque rationum, si res aliquando exigat, ut par est, habent. Quod superest R. T. bene ac feliciter valere cupimus. Datum Moscuae in urbe nostra regnante 13 Dec. A. 1605*

Digitized by Google

się dla Dymitra wyjednać statecznie zaprzeczany tytuł carski u Rzeczypospolitéj polskiéj, aby przewiódł przymierze przeciw Turkom i Tatarom. Ojciec Janicki otrzymał listy pełne najserdeczniejszych wyrazów dla Dymitra, Maryny, Mniszcha i Bernarda Maciejowskiego, kardynała biskupa krakowskiego *). „Wprowadzony poseł twój, pisze Paweł V do Dymitra, opowiedział nam o tobie szczegóły, godne ciebie i nieomal wszystko, czegośmy sobie życzyć mogli. Radość nasza była tak wielką, że z trudnością mogliśmy łzy powstrzymać.... Skorzystaj ze sposobności i wprowadź kościół rzymski, jak drugi Konstantyn!“ Z takim listem wyprawiono O. Janickiego z Rzymu dnia 10 kwietnia, opatrzywszy go nadto instrukcyą do konferencyi z Dymitrem, którą z księgi O. Wielewickiego podajemy: Wedle téj instrukcyi miał poseł „pochwalić zamiar wojny tureckiéj przez Dymitra powzięty, zaręczyć, że papież poda go innym książętom chrześcijańskim jako naśladowania godny pomysł i wezwie do wspólnego działania. Miał go zachęcić, aby posiadając tyle środków a pewny poparcia książąt chrześcijańskich, pierwszy wojnę rozpoczął, aby wysłał w tym celu posłów swoich do cesrzaa i króla polskiego, którzy pomocy legatów apostolskich pewni być mogą. Spór o tytuły, mówi daléj instrukcya, niechaj nie paraliżuje przedsięwzięcia tak wielkiéj wagi; Jego Świątobliwość upewnia, że o załatwienie jego się postara.“

9. Powyższe daty z wiarogodnych przytoczone źródeł, świadczą, że penitent u św. Barbary nie zaparł się zrazu zobowiązań, jakie wobec katolickiego kościoła zaciągnął. Moskiewskie źródła dodają wiele szczegółów o jego lekceważeniu szyzmy, o częstych przekroczeniach przepisów, które poprzednicy jego z wszelką zachowywali gorliwością. Przekroczenia te, zapewne mimowolne, wywołane niecierpliwością, stoją tuż obok troskliwego maskowania stosunków z Rzymem i wyznania katolickiego, którego ślady w łacińskich znachodzimy źródłach. I tak stara się Dymitr o dyspensę dla siebie i Maryny od nieznanych bliżéj praktyk religijnych, które mogły na niego ściągnąć podejrzenie. Dyspensy téj odmawia papież, jako nie-

*) Tekst listów przytoczony w Wielewickim zgadza się zupełnie z tekstem u Turgeniewa (*Hist. Russiae* mon. II, p. 88.

Digitized by Google

możebnéj. Chodziło może o pozorne przejście Maryny na obrządek grecki. Usiłowania te świadczą o jego szczerości z jednéj, przebiegłości z drugiéj strony, świadczą o trudnościach, jakie napotykał.

Jakoż zaraz w miesiącu sierpniu zagroziło Dymitrowi sprzysiężenie bojarów, na którego czele stanął kniaź Wasyl Iwanowicz Szujski. Przekonawszy się, że postępowanie cara wiele nieukontentowania obudza, zgromadził Szujski znaczny zastęp ludzi około siebie i wciągnął do sprzysiężenia Strelicow moskiewskich, ową wyborową piechotę, która tylekrotnie w zaburzeniach państwa polityczną odgrywała rolę. Rzecz się odkryła i nastręczyło się pytanie, jakiego należy użyć środka, surowości czy łagodności. Jan Buczyński, powiernik Dymitra miał go skłonić ku ostatniemu *). Car zwołał strelicow przed siebie, oświadczył, że wie o wszystkiém i kazał, aby winnych sami ukarali. Podła gawiedź rzuciła się na herszтów, których wczoraj jeszcze słuchała i poszarpała ich na sztuki. Popów będących w sprzysiężeniu, ułaskawił Dymitr, Szujskiemu wytoczył proces. Skazany na śmierć, położył kniaź Wasyl głowę swoję pod topór, ale w chwili ostatniéj zjawił się dworzanin Dymitra niosący dekret ułaskawienia. Wysłany do Wjatki wraz z braćmi powrócił Szujski za wolą carską jeszcze tegoż samego roku do Moskwy i godności swoich, doświadczając w ten sposób niepraktykowanéj w dziejach moskiewskich pobłażliwości.

Ktokolwiek był doradzcą tego kroku, a mógł on wypływać także z wspaniałomyślnego charakteru Dymitra; policzyć go należy między niezastósowane do tradycyi i obyczaju Moskwy. Stępiony i spodlały naród nie rozumiał takiéj wspaniałomyślności, brak krwawych środków poczytywał za dowód słabości. Szujski przejednanym i pozyskanym nie został: nabrał on tylko odwagi do nowych czynów przeniewierczych. Bunt lub niewola, były to dwie alternatywy stanu politycznego w Moskwie, za czasów Dymitra, jak za czasów późniejszych.

Trafniejszym środkiem politycznym do pozyskania sympatyi Moskwy było postępowanie Dymitra względem Zygmunta III. Nienawiść ku Polsce była Moskalom niejako wro-

*) Massa II, p. 144.

Digitized by Google

dzoną, a jeżeli czego pozbyć się Dymitrowi wypadało, to szczególniéj pozoru, że go Polska na tron wprowadziła. Obsypując dowodami wdzięczności towarzyszących mu Polaków, dotrzymując Mniszchowi przyrzeczenia co do pojęcia jego córki w małżeństwo, zdawał się Dymitr zapominać o wdzięczności dla Zygmunta III. Z afektacyą, często aż za daleko idącą, unika on podejrzenia, jakoby był kreaturą króla polskiego, szuka z nim sprzeczki o tytuł carski, traktuje, jak niżéj zobaczymy, posłów jego z ubliżającą dumą. Niebrak nawet podejrzeń, że niechęć Dymitra do Zygmunta szukała objawienia się w czynach, groźniejszych od nieporozumień dyplomatycznych. Stanisław Łubieński pomawia go o sprzyjanie i konszachty z wybuchającym właśnie przeciw królowi rokoszem *), a w listach kardynała Borghese znajdujemy potwierdzenie wiadomości przez Łubieńskiego podanéj **). Kto wie, czy w tym umyśle śmiałym i bujnym nie powstawała myśl połączenia Polski z Moskwą, kto wie czy ta myśl nie była ową nicią sympatyi, która Polaków z nim a jego z Polakami wiązała. Kwestya polsko-moskiewska, jakeśmy w początkach artykułu naszego powiedzieli, była podówczas na porządku dziennym, rozumieć ją musiał człowiek, wybornie z oboma krajami obeznany. W razie gdyby przypuszczenie nasze było prawdziwém, postępowanie Dymitra nabierałoby konsekwencyi i ustawiałoby się do jednéj myśli owo polonizowanie Moskali, przynęcanie Polaków, zawiązywanie stosunków z stolicą apostolską i chłodne nareszcie stósunki z dworem Zygmunta. Nawet owo małżeństwo z Maryną pozbywałoby się motywu romansowego, który na nim cięży. Małżeństwo to było niemałém ryzykowaniem się wobec Moskali, a nie pochodziło ile się zdaje,

*) *Constans eo tempore fama erat. nonnullos e factione Rokossiana promissis Demetrii inescatos, clam cum eo de tradendo illi regno consilia inivisse, atque de lublinensis conventus eventu, impedentiumque motuum successu, celeriter per dispositos equos misso nuncio, certiorem eum reddidisse (Op. posthuma p. 72).*

**) *Se é vero che Demetrio abbia avuto parte ne moti del regno di Polonia* i t. p. (Turgen. II.) Wiemy z poprzedniego opowiadania, że Mikołaj Zebrzydowski autor rokoszu, był przyjacielem Dymitra. Kto wie, czy do rokoszańskich tradycyj nie należy i owa bajeczka, że Dymitr był synem Stefana Batorego?...

Digitized by Google

z gwałtownego uczucia, gdyż Dymitr żył publicznie w stósunku z córką Godunowa, Ksenią, dziewicą wielkiéj piękności. O zerwanie przyrzeczeń nie mógł był Mniszech Dymitra procesować, a Dymitr nie potrzebował się obawiać takiego procesu, zwłaszcza, że byłby zyskał na przyjaźni Moskali: ale obawiał się on słusznie złéj u Polaków opinii, obawiał się zerwania z światem, który mu się wydał widnokręgiem przyszłości. Małżeństwo z Maryną mogło być pojmowaném jako sojusz Dymitra z narodem polskim, jako symbol dalszéj Dymitra polityki. Potwierdzenie naszych przypuszczeń znajdujemy poniekąd w charakterystyczném usposobieniu tych wszystkich, którzy poszli podzielić los Maryny i obu Dymitrów. Są to prawie wyłącznie nieprzyjaciele króla Zygmunta, ludzie pokłóceni z porządkiem rzeczy w Polsce, ludzie nareszcie widzący w występującym potém do walki Zygmuncie i jego synie rywala własnych zabiegów.

10. Bądź co bądź, znajdujemy w dziejach owych czasów postać, która myśli ambitnéj opanowania Moskwy i carowania w niéj poświęciła życie, a nawet cześć i sumienie, która umiała przez dłuższy czas trzymać na wodzy znaczną liczbę najwaleczniejszych ludzi, aby jéj służyli z poniechaniem obowiązków względem króla i rzeczypospolitéj. Trudno przypuścić, aby nie było w téj postaci nic, prócz szalonéj dumy i ambicyi, w towarzyszach jéj losu nic, coby wychodziło za kondottierstwo i chciwość łupu. Najszaleńsza ambicya cofa się przed zupełnym brakiem prawdopodobieństwa w dopięciu celu, chciwość może powodować massą żołnierzy, ale nie może być duszą rycerstwa. Przypuścić należy, że postać takiéj ambicyi i wytrwałości takiéj siły woli i to postać niewieścia, bo domyślił się zapewnie czytelnik, że mówimy o Marynie Mniszchównie — wyróść musiała i zmężnieć do czynów — w atmosferze sobie sprzyjającéj, w świecie o szerokich widokach i wielkich marzeniach a nawet wielkich ideach. Przejąć ona je musiała od ojca, od męża, od otoczenia swojego, natchnąć niemi musiała tych, którzy tyle dla niéj poświęcali. W trudnych i strasznych jéj przeprawach towarzyszyć jéj musiała fantasmagorya jakaś, zrośnięta z jéj duszą, zastępująca jéj ojczyznę i spokój ojczyzny. Pomimo jéj zbuntowania się przeciw królowi i rzeczypospolitéj, jest ona przecież jeszcze jakimś

Digitized by Google

dziwnym, kolosalnym odłamem ducha polskiego, tego samego, co się w pojedynkę umiał rwać na podbójcze wojny, a nie umiał dla wspólnéj ojczyzny wielkich wspierać przedsięwzięć...

Z przyjazdem Afanazego Własiewa, posła Dymitra, do Krakowa, występuje Maryna na pierwszy plan naszego opowiadania. Krótkie panowanie Samozwańca mija jak senne widziadło, którego zarysów rozpoznać dokładnie nie można, w owdowiałéj Marynie znajdujemy jakby dalszy ciąg rozpoczętego tragicznego wątku. Samozwaństwo Dymitra rodzi fatalny stosunek Maryny z podstawionym drugim samozwańcem, oszukaństwo męża przechodzi na żonę. Ale przechodzi na nią także owa myśl opanowania Moskwy za pomocą sił polskich, owa czarna dla króla i rzeczypospolitéj niewdzięczność, owa duma carska, któréj się pierwszy Dymitr z taką łatwością nauczył.

Poselstwo moskiewskie, trzysta osób liczące stanęło w Krakowie dnia 9 listopada. Dnia 14 t. m. miał Własiew audyencyę u króla, gdzie zaszły pierwsze zatargi o tytuł cara nie przyznawany wielkim książętom moskiewskim przez rzeczpospolitę. Poseł żądał dla Dymitra ręki Maryny Mniszchównéj wojewodzianki sandomirskiéj.

Ale pod szychem szumnych tytułów carskich, których nie szczędziło poselstwo, znalazła się gorzka o stosunkach nowego cara prawda. W gronie poselskiém znajdował się Bezobrazow, ajent Wasyla Szujskiego, który według wiarygodnego świadectwa Żółkiewskiego, powiadomił senat polski, a więc i Mniszcha, że bojarowie dumni o samozwaństwie Dymitra głęboko są przekonani, że Moskale żywią do króla polskiego urazę o danie pomocy temuż Samozwańcowi, że pragnąc się go pozbyć ofiarują koronę moskiewską Władysławowi, synowi Zygmunta III.

Doniesienie to, nie sprawia wrażenia na Mniszchu, a 22 listopada odbywa się uroczysty ślub Maryny z Dymitrem, reprezentowanym przez posła Własiewa. Wesele uświetnił obecnością swoją król, królewna Anna i nuncyusz Ringoni; ślub dawał Bernard Maciejowski biskup krakowski. Carowa moskiewska zasiadała przy królewskim stole. Podarunki niezmiernie bogate, wręczone przez posła, dawały jéj przedsmak przepychu i oryentalnego zbytku oczekującego ją w Moskwie.

Digitized by Google

Jakoż niebawem uczuła się Maryna zupełnie przejętą nową rolą swoją. Pierwszym jéj czynem jest wyjazd z Krakowa przed uroczystościami ślubnemi przybywającéj z Wiednia narzeczonéj Zygmunta, cesarzewiczównéj Konstancyi. Duma nie pozwala jéj być obecną a chociaż jako Polka powinna była ustąpić pierwszego miejsca królowéj, jako carowa — nie mogła. Dnia 3 grudnia opuściła Maryna Kraków udając się do Przemyśla, rzekomo w celu przygotowania się na daleką do męża podróż.

Dnia 26 stycznia 1606 ruszyła ogromna kawalkata carowéj w upragnioną drogę. Wojewoda wiódł z sobą 1500 doborowego rycerstwa, towarzyszyli mu posłowie królewscy Mikołaj Oleśnicki, kasztelan małogoski i Aleksander Gąsiewski, starosta wieliski. Z drogi téj Maryna nie powróciła już nigdy do ojczystéj ziemi.

Nie będziemy rozpisywać się szeroko ani o drodze ani o uroczystościach wjazdu carowéj do Moskwy, odsyłając ciekawego czytelnika do dyaryuszów pozostałych. Powiemy tylko, że konwój, który carowéj i jéj ojcu towarzyszył, zbyt był zbrojny i liczny, aby nie miał innego przeznaczenia oprócz dodania świetności dostojnym podróżnikom. Rodzaj-to pospolitego ruszenia szlachty czerwonoruskiéj i sandomirskiéj w sąsiedztwie wojewody zamieszkałéj. Towarzyszą trzej bracia, starosta sanocki, krasnostawski i łukowski, Adam Wiśniowiecki szwagier i pierwszy Dymitra protektor, trzej Stadniccy (Andrzej Marcin i Jerzy), dwaj Tarłowie (chorąży przemyślski i starosta sochaczewski) panowie Samuel Bal, Domaradzki, Niemojowski, Wolski, Lubomirski, a wszyscy z sutemi pocztami, wynoszącemi razem do dwóch tysięcy ludzi. Tylko świetne widoki mogły ich do tak dalekiéj, niebezpiecznéj skłaniać podróży i to w chwili, gdy się właśnie zanosiło na rokosz, gdy umysły wrzały politycznym niepokojem szczególniéj w okolicach, z których główni figuranci orszaku carowéj pochodzili.

Dnia 12 maja stanęła carowa Maryna w murach Moskwy, w monasterze św. Andrzeja, mieszkaniu mniemanéj matki Dymitra Marfy. Razem z nią, wjeżdżali posłowie polscy Oleśnicki

Digitized by Google

i Gąsiewski, kilkoma dniami uprzedził ją ojciec, wojewoda sandomirski. Wspaniałość pocztów polskich, wśród których przeważali liczbą pamiętni z pod Nowogrodu siewierskiego hussarze, wojenna ich postawa, hojna Dymitra gościnność i przepych, jaki rozwinął w przyjęciu: wszystko to wskazywać się zdawało niesłychane jakieś cara Dymitra zamiary. Tymczasem: chwile jego życia były już policzone a od owego 12 maja pozostawało mu tylko trzynaście dni panowania.

Im dziwniejszą, im bardziej tajemniczą jest jego postać, tém większą mamy ochotę roztrząsnąć i zbadać postępowanie jego w tych dniach ostatnich. Pomimo przestróg wielostronnych, Dymitr czuje się bezpiecznym, jak się to trafia ludziom wielkiemi zajętym myślami. Nie z bojaźni zatém przestrzega on pilnie obyczaju moskiewskiego, każe Marynie odbywać rekolekcye w monasterze, koronuje ją i bierze ślub obyczajem kraju; czyni on to w myśli politycznéj przejednania Moskali. Stara on się usilnie o wzajemne polskich swych przyjaciół i moskiewskich swych poddanych poprzyjaźnienie, obsypuje podarunkami towarzyszy pancernych i hussarzy, ugaszcza w najpiękniejszych domach bojarskich przybyłych na wesele panów. Jedyną ofiarą jego złego humoru są — posłowie króla Zygmunta III.

Dnia 13 maja mają oni audyencyę u dworu. Car przyjmuje ich na majestacie, w szatach kapiących od złota. Zaledwie posłowie wręczyli pismo królewskie, w którém Dymitr zwyczajny tytuł wielkiego hospodara Moskwy otrzymał, oświadcza Własiew, kanclerz carski, że listu bez tytułu Imperatora, carowi należącego się, przyjąć nie może. W spór z téj przyczyny powstały, miesza się sam Dymitr. „Nie zwykła rzecz jest monarchom, mówi, z posły się umawiać, zwłaszcza, gdy nas do tego przywiodło ujmowanie tytułów naszych od króla polskiego, bo nie jesteśmy kniaź, nie jesteśmy hospodar, nie jesteśmy car ale Imperator na swoich szerokich państwach a bierzemy na się ten tytuł, który mamy od Boga samego i zażywamy tego tytułu, nie słowy, jako insi czynią ale samą rzeczą, gdyż ani oni Assyryjscy Monarchowie ani Cesarze Rzymscy większém prawem i słusznością tytułu tego nad nas nie używali, bo nie tylko, żebyśmy byli kniaziem albo hospodarem, ale

*) Turgieniew II.

Digitized by Google

nie tylko kniaziów i hospodarów lecz z łaski Boskiej i królów pod sobą mamy, którzy nam służą i nikogo sobie w panowaniu równym w tych północnych krajach nie mamy i nikt tu nie rozkazuje jedno wprzód Pan Bóg a potém my sami, jakoż wszyscy monarchowie i Cesarze tym tytułem imperatorskim do nas pisują, jedno król Polski ujmę nam w tém czyni a tak przed Bogiem obwieszczamy, że nie z nas ale z króla Polskiego przyczyna będzie nieprzyjaźni i rozlania krwi między nami *).

Słowa te zanadto są wyraźne, aby w nich nie widzieć zamiaru pokłócenia się z królem Zygmuntem. Odebrał wprawdzie Dymitr list królewski, ale już pierwsza konferencya bojarów dumnych z posłami polskiemi była nowym tego dążenia dowodem. Chodziło im widocznie o zwlekanie narad i uniemożebnienie proponowanego przeciw Turkom przymierza. Nowy ten kierunek musiał stawać się coraz wybitniejszym, bo nie uszedł baczności naocznych świadków. „Jego tajemnym zamiarem, mówi Massa, było napaść Polskę, wypędzić z niej króla albo złowić go zdradą i przyłączyć ten kraj do korony moskiewskiej. Szedł on w tém za radą kilku Polaków mianowicie zaś wojewody sandomierskiego i ks. Wiśniowieckiego". „W Dymitrze, mówi rękopism Wielewickiego wedle ks. Sawickiego notat, zaszła zupełna zmiana. O wierze katolickiej, wbrew obietnicy swojej, mało myślał. O królu polskim, któremu tyle był winien, nie tylko niekorzystnie się wyrażał, ale robił starania, aby go zrzucić z tronu **)." Szkoda wielka, że ks. Wielewicki poprzestał na tém lakoniczném doniesieniu, i nie dodał, jakie to były starania? Miałbyż Dymitr, być kandydatem in petto pewnych ludzi w rokoszu, który chlubił się obroną i wyznawaniem politycznych kanclerza Zamojskiego myśli?

Natomiast donosi nam ks. Wielewicki o rozmowie ks. Kaspra Sawickiego z Dymitrem, mianéj na dwa dni przed tragicznym tego ostatniego końcem. „Wezwany doń, mówi ks. Sawicki, zastałem go siedzącego w krześle i przywitałem ucałowaniem ręki, jak takiego mocarza przywitać należało. Winszo-

*) Poselstwo od Zygmunta III. do Dymitra Iwanowicza wyd. przez Edw. Raczyńskiego 1833. p. 34.

**) Massa II.

***) Wielewicki p. 291

Digitized by Google

wałem mu państwa i życzyłem wszelkiego powodzenia. Oświadczył zadowolenie swoje, że takiego przyjaciela ma u swego boku oraz gotowość do wszelkich łask, mogących stać się dowodem jego przychylności. Oddałem mu listy i dary od Generała i prowincyała naszego, niemniéj od Ojca świętego, jako to kamienie Bezoarn*) i tabliczki złote i srebrne, z popiersiem Papieża, do których przywiązane były odpusty. Przyjął to wszystko wdzięcznie i położył na stole. Potém zerwał się z siedzenia i zaczął chodzić po komnacie a widząc mnie stojącego, zaprosił mnie do wspólnéj, chodzącéj pogadanki. Wtedy zacząłem natrącać o rzeczach wiary, przypominać mu dawne przedsięwzięcia, prosiłem aby mi wyłuszczył, co o nich myśli, gdy nie w innym celu posłany jestem, jak tylko, abym się dowiadywał o jego woli i spełniał jego życzenia. Wtedy począł mówić, że myśli o fundacyi kollegium jezuickiego w Moskwie, że pragnie, aby co prędzéj szkoły pod przewodnictwem zdolnych nauczycieli założone być mogły. Gdym mu przedkładał, że to rzecz będzie trudna z przyczyny braku uczniów, odparł, że pragnie, aby dając początek szkole, zebrać uczniów już wykształconych i sprowadzić ich zkądkolwiekbądź(!) Potém zwrócił nagle rozmowę w inną stronę, nie pamiętam przy jakiéj sposobności, że posiada znaczne wojsko, do stu tysięcy dochodzące, ale nie wie, gdzie je obróci, czy przeciw poganom, czy gdzieindziéj. I zaraz skarżyć się począł na króla polskiego, że mu należnych nie oddaje tytułów a wyraziwszy swoje oburzenie, umilkł. Nie uważałem za rzecz stósowną, zapytywać się go o cośkolwiek w téj materyi, wyraziłem tylko nadzieję, że Opatrzność Boska nie dozwoli na spory i niezgodę między chrześciańskiemi książęty. Tu zażądałem, aby mi dozwolił wolnego wstępu do siebie, ilekroć tego ważna jaka sprawa żądać będzie. Przyzwolił z gorliwością a zawoławszy sekretarza, Polaka heretyka, polecił mu aby zameldował, ilekroć zażądam u niego posłuchania."

11. W dwa dni po rozmowie z ks. Sawickim car Dymitr już nie żył. Rano dnia 27 Maja wybucha sprzysiężenie, ukartowane przez ułaskawionego niedawno, kniazia Wasyla Szuj-

*) Bezoar, kosztowny lek podówczas używany, *antidotum* przeciw otruciu. Znajdujemy ten artykuł często w rejestrach darów poselskich.

Digitized by Google

skiego. Wielki dzwon cerkwi Wniebowzięcia uderza na gwałt a po ulicach rozchodzi się głos, że car w niebezpieczeństwie, że Polacy cara mordują. Lud, który nie był widać nieprzychylnym carowi, zbiega się tłumnie*). Car usłyszawszy dzwon, zapytał stojącego przy drzwiach Moskala Andrzeja Bonaha, co się dzieje. Moskal wciągnięty w sprzysiężenie odpowiedział, że gore. Niebawem słyszeć się dały dzwony wszystkich cerkwi a zarazem wielki hałas wpadających na zamek i wyłamujących drzwi sprzysiężonych. Wybiega najwierniejszy sługa carski, znany nam Piotr Basmanów a starając się wstrzymać szturmujących, ginie przed samemi drzwiami pałacu carskiego. Przez otwarte okno widzi Dymitr grożące sobie niebezpieczeństwo a wpadając do komnaty carowéj żony woła: Zdrada! zdrada! Przerażony i nieradny biega po wszystkich komnatach zamku, szukając okna, z którego wyskoczyć by się dało. Ale w chwili, gdy mierzył okiem wysokość, dopada go jeden z sprzysiężonych i spycha na dół wychylonego. Dymitr łamie nogę i wpada w ręce streliców, którzy na łoskot spadającego ciała nadbiegli. Pomimo zaklęć i obietnic, prowadzą go strelice pomiędzy bojarów; wściekła tłuszcza miota nań obelgi i przekleństwa, w końcu jeden z nich, nazwiskiem Wołoszyn zabija go strzałem z rusznicy.

Równocześnie z napadem na Dymitra rzucono się do mordowania rozproszonych po mieście Polaków. Przewrót państwowy uskuteczniali bojarzy, lud nie wiedząc może zrazu o tém, co się na zamku dzieje, rzucił się z wściekłością na znienawidzonych przybyszów. Kwatery wojewody sandomierskiego, ks. Wiśniowieckiego, Stadnickich obsaczono zbrojną siłą, aby Dymitrowi na pomoc przyjść nie mogli. Ofiarą padli najprzód wszyscy kręcący się bezpiecznie po Moskwie lub zamieszkali pojedynczo Polacy, przyczém niejeden obcokrajowiec innéj narodowości ucierpiał. Pamiętniki polskie pełne są szczegółów o wybrednych okrucieństwach jakich się ciemne i sfanatyzowane pospólstwo pod dowództwem przebranych popów i czerńców dopuszczało. Nie potrzeba dodawać, że chciwość łupu była tu jedną z głównych pobudek. Ofiarą jéj padła i carowa Maryna, która opa-

*) W opowiadaniu naszém trzymamy się Wielewickiego, który wiadomości swoje czerpał od ks. Kaspra Sawickiego.

Digitized by Google

dnięta przez lud pozostała w jednéj koszuli i tylko za nadejściem bojarów bezpieczne w więzieniu znalazła schronienie. Natomiast obronili się pomiędzy polskiemi panami wszyscy, którzy jak wojewoda sandomierski, Wiśniowiecki, Stadniccy większy dwór z sobą mieli a obietnicom Moskwy nie zawierzyli, jak to uczynił chorąży lwowski Tarło, który kapitulowawszy, zginął z rąk rozwścieklonego ludu. Ogólna liczba zabitych w téj strasznéj walce ulicznéj wynosiła po stronie polskiéj ludzi 500, po moskiewskiéj 2000. Dwór poselstwa polskiego, stojący w bliskiém sąsiedztwie z kwaterami wielu Polaków pozostał nietkniętym z umyślnego sprzysiężonych rozkazu*).

Dnia 29 Maja stanął wyborem bojarów w Moskwie obecnych, car nowy Wasyl Szujski, wśród trudnych okoliczności. Przewrót dokonany w stolicy nie okazał się wszędzie jednako popularnym a powaga Wasyla nie była dostateczną aby powściągnąć rozsamowolnione bojarstwo. Już pierwsze kroki Szujskiego świadczą o obawie, jaką go wpływ Dymitra nabawiał. Wystawia on zwłoki jego obok zwłok Basmanowa na widok publiczny, aby się każdy mógł przekonać, że zginął. Zwłoki sponiewierane i pokrwawione, twarz nieboszczyka potłuczona, z zatartemi rysami są przyczyną, że utrzymuje się głucha wieść, jakoby Dymitr uszedł. Na grobie nieboszczyka zjawiają się płomyki ogniste, które lud za cudowny znak bierze: przerażony Wasyl każe więc trupa wykopać, spalić a prochy w armatę nabiwszy wystrzelić. Chcąc dowieść, że Dymitr był tylko fałszerzem, sprowadza Szujski z Ugleczu zwłoki zabitego carewicza, ale zamiast brać prawdziwego trupa, w ugleckich znajdującego się grobach, fabrykuje cud, wiezie ciało świeżo zabitego chłopca do Moskwy, wystawia je na widok publiczny i chowa między „świętemi moszczami“ (relikwiami) cerkwi. Polaków a nawet posłów króla polskiego zatrzymuje Szujski w Moskwie ale wyséła co prędzéj kniazia Wołkońskiego do króla Zygmunta, aby go o swojém wstąpieniu na tron powiadomić, i uznanie swoje puszczeniem na wolność Oleśnickiego i Gąsiewskiego wytargować. Wojna z Polską była dla Szujskiego straszną tém bardziéj, że południowe prowincye w otwartém niebawem znalazły się powstaniu.

*) Poselstwo p. 97.

Digitized by Google

12. Dzieje tych zaburzeń aż do zjawienia się drugiego Dymitra są nie mało zmącone. Najpierwszy, zjawia się jakiś Pietraszko, nazywający się synem cara Fiedora, jako pretendent do korony carskiéj uzurpowanéj przez Szujskiego. Gromadzi on stronników w okolicach Tuły i rozporządza wkrótce dosyć znacznemi siłami. Ogniskiem buntu staje się wszakże Putywl. W najbliższych miesiącach po śmierci Dymitra obiegają po saméj Moskwie dokumenta z podpisem zmartwychwstałego nieboszczyka, w których o szczęśliwém swojém uratowaniu donosi. Już w sierpniu rozchodziła się wieść o jego życiu w Polsce, jak to widzimy z listu kardynała Borghese do Ringoniego*). W ciągu października i grudnia stopniuje się wiara w uratowanie Dymitra, a 21 października donosi Borghese Ringoniemu, że papież gotów pośredniczyć między Dymitrem i Zygmuntem, który z przyczyny mieszania się Dymitra w rozruchy polskie, powziął słuszną ku niemu niechęć.

Tymczasem faktem niezaprzeczonym jest, że ów drugi Dymitr zjawił się dopiero w końcu r. 1607. Przez półtora roku mówią o nim wszyscy, obawia się go car Szujski, krążą jego manifesta po całym kraju — ale z osobą jego nikt się nie spotyka. Jedyny to może w dziejach widok, to wojowanie imieniem, fantomem. I nie podobna sobie inaczéj tego szczególnego faktu wytłómaczyć, jak zupełnym rozłamem dążeń południowych a północnych prowincyi caratu.

Jakoż opowiada Bussovius**), że początek owego buntu dymitrowego wyszedł od kniazia Szachowskiego, wysłanego na gubernatora Putywla. Rozpuściwszy wiadomość, że Dymitr żyje poruszył on za jego sprawę Putywl, Morawsk, Czernichów, Starodub, Nowogród Siewierski, Borysów, Trubczewsk i Kromy, miejsca które były widownią działania Samozwańca. Główną rolę odgrywają i tutaj kozacy dońscy, pod atamańskwem Iwana Paszkowa. Niebawem zjawia się na czele powstania nominowany rzekomo przez Dymitra Iwan Bołotnikow, prosty chłop z dóbr kniazia Teliatewskiego, który wydostawszy się z niewoli Tata-

*) . . . *Roma 30 settembre. V. d. apporta gran congettura della vita de Demetrio, ma paro poco verisimile ch'essendo egli fuggito da suoi stati, avesse tardato a comparire in Sambor, dove si dice che si trovi* (.. Turgen. II, p. 136).

**) Bussov. 158.

Digitized by Google

rów krymskich, poznał zachodnią Europę i nabrał militarnego wykształcenia. Przybywał on, jak mówi Bär*), z Sambora, od wojewodziny sandomirskiéj i zaręczał, że się na jej dworze widział z carem Dymitrem, szczęśliwie ocalonym. Czy wojewodzina jakąkolwiek rolę w tém odgrywała, nie podobna sprawdzić, zabiegi samborskiego dworu za Dymitrem drugim są późniejszéj daty**). Był więc ów ruch dymitrowski samorodnym moskiewskim ruchem, zasilanym miejscowemi żywioły, Bołotników sługą Szachowskiego i nieprzyjaznych Szujskiemu bojarów. Siły jego rosną z dniem każdym a po zwycięztwie pod Kromami i Troickim monasterem wystarczają, aby się na Moskwę posunąć. Pod Moskwą wszakże wkrada się niezgoda do obozu Bołotnikowa, Lepunów i Paszków opuszczają go, nie pozostaje mu nic innego, jak cofnąć się i zamknąć w Kałudze. gdzie kilkomiesięczne wytrzymuje oblężenie. Nieobecność Dymitra, którego chorągiew wywieszono, staje się główną przyczyną powolnego topnienia stronnictwa. Moskale przestawali wierzyć w uratowanie cara. To zapewne skłania Bołotnikowa do połączenia się z Pietraszką, udającym się za syna Fiedora a wałęsającym się po kraju z hufcem dońskich kozaków. Pietraszko zjawia się jako mianowany przez nieobecnego Dymitra rejent państwa, oświadczając się z gotowością ustąpienia, skoro Dymitr przybędzie. Ten środek poprawia sprawę Bołotnikowa, zastępy jego rosną na nowo a wypędzony z Kaługi, staje on w Tule na czele tak znacznych sił, że car Szujski sto tysięcy ludzi przeciwko niemu zgromadzić musi. Oblężeńcy w Tuli, walczą z fanatyzmem godnym lepszéj sprawy: dopiero zatopienie miasta za pomocą zwrócenia koryta rzeki Ufy i srogi głód skłania ich do kapitulacyi (20 października 1607). Szachowski i Pietraszko giną na szubienicy, Bołotnikowa zasłanego na wygnanie utopiono z rozkazu cara.

To wszystko stanowi dopiero prolog do wystąpienia drugiego Dymitra. Nie doczekali się go ani Szachowski ani Bołotników i zginęli, zanim się zjawił. Nie przeszkadza to przypuszczeniu, że oni to szczególniéj starali się o wyszukanie

*) Bär. 114, 116.

**) Fałszywie zatém cytuje Prosper Merimée list kardynała Borghese w tém miejscu. List kardynała Borghese jest o cały rok późniéj pisany (1607).

Digitized by Google

potrzebnego figuranta. W tym celu mogli się udawać do Polaków, których w zastępach Bołotnikowa nie brakło. Zaciągi polskie Dymitra pospieszyły zapewne choćby częściowo pod chorągiew buntu, podniesioną w Putywlu. Rzecz uwagi godna, że w chwili, gdy się Dymitr pojawia, dwaj synowie Jerzego Mniszcha (przed 17 listopada 1607) znajdują się w Rzymie, pracując zapewne nad odnowieniem dawnych relacyi Dymitra z stolicą apostolską. Zapewniają oni, że Dymitr żyje a kardynał Borghese donosi o tém nuncyuszowi Simonetta, następcy Ringoniego *). Równocześnie prawie dostaje zasłany do Jarosławia z córką i synami wojewoda Mniszech list od księdza Mikołaja de Melo, missyonarza bawiącego w Moskwie, który i przedtém się z nim znosił, o szczegółach wzięcia Tuły i pojawieniu się Dymitra w Putywlu. Jeżeli zatém podejrzenie Ustryałowa, jakoby już Bołotników był figurą Mniszcha przesadzoném się wydaje, to ku końcu roku 1607, w chwili zjawienia się drugiego Dymitra nie braknie poszlaków, że rodzina Mniszchów wiedziała o téj robocie, a prawdopodobnie do niéj należała. Rękopism dworzanina Mniszchów, opisujący dzieje wygnania wojewody w Jarosławiu, który w kompletniejszym od wydania w „monumentach“ Turgieniewa posiadamy odpisie **), pełen jest szczegółów o troskliwém nadzorowaniu wojewody ze strony przystawów Szujskiego, które nie przeszkodziło, że wojewoda w ustawnéj z rożnemi osobami zostawał korespondencyi. Dworzanin-autor miewa częste i dokładne wiadomości o wszystkiém, o ileż dokładniejsze mógł dostawać sam pryncypał!

Pochodzenie drugiego Dymitra jest równie tajemniczém, jak pierwszego. Wedle Bussoviusza był on djakiem z Białorusi, wedle Marchockiego, synem bojara od Starodubia, który się zwał Wierowkin, wedle Wielewickiego nareszcie, zbiegłym na Litwę sekretarzem pierwszego Dymitra, Bohdanko zwanym. Z Propujska udaje on się do Starodubia, ztamtąd do Putywla, gdzie zwoławszy mieszczan i krzyknąwszy: „A wy bledine dety, „wy mene ne znajete, Hosudar jestem!“ zyskuje sobie pierwsze poparcie, tém dziwniejsze, że zdaniem spółczesnych, do pierwszego Dymitra wcale podobnym nie był! Odniósłszy kilka drobnych korzyści wojennych, uchodzi niebawem przed buntem woj-

*) Turgeniew II, 138.

**) Z biblioteki dzikowskiéj Tarnowskich.

Digitized by Google

ska swego do Orła, gdy nadejście zaciągów polskich pod Rożyńskim, Lisowskim i Sapiehą sprawie jego szerokie otwiera widoki*).

„Tego Dymitra, pisze inny pamiętnikarz owego czasu, S. Maszkiewicz**) wskrzesił Miechowicki, sekretarz pierwszego. Trafiwszy Moskala podobnego kompleksyą nieboszczykowi, jął go promowować a udawać między ludzie, że carzyk uszedł tyrańskich rąk moskiewskich. Więc, że był chłop grubijan wielki, obyczajów brzydkich, uczył go policyi i akkomodować się naszym, przykładem pierwszego, co był polityk większy. A że bez wojska naszego obejść się nie mogło, zaciągał Miechowiecki, imieniem carskim pisząc listy do kogo rozumiał, obiecując na koń hussarski po złotych 70, a kozacki 50. Do tego, aby go bardziéj wsławił u ludzi za pierwszego, wiedząc o sekretach nieboszczyka, co z kim ustnie i listownie, obietnicą... doradził carzykowi pisać listy do p. Wojewody krakowskiego (M. Zebrzydowskiego) i przypomnieć mu tak ustne umowy, jak i zobowiązania na piśmie...“ Wbrew niekorzystnemu scharakteryzowaniu drugiego Dymitra pisze jeden z Polaków w jego obozie zostających (19 listopada): Pan nabożny, trzeźwy, mądry i w sprawach swych czuły, serdeczny, do tego miłosierny, naród polski bardzo miłuje, szanuje, daje, daruje ***). Cóżkolwiekbądź był ów drugi Dymitr, najwidoczniéj kreaturą polską a najbliższy czas okazał, że rady Miechowickiego były trafne i skuteczne.

12. Właśnie się skończył rokosz Zebrzydowskiego, ów rokosz, o którego tajemniczym stosunku z Dymitrem pierwszym napomykaliśmy po dwakroć a przed chwilą, w cytacyi Maszkiewicza nową znaleźliśmy skazówkę. Znaczne siły, które po królewskiéj i przeciwnéj stronie walczyły, znalazły się bez utrzymania. Widoki świetne, które przerwała śmierć Dymitra, odsłaniały się na nowo. Wojny ostatnie rozwinęły w Polakach ducha awanturniczego, jakiego już nigdy potém nie spotykamy. Jest to pokolenie żelazne, waleczne do najwyższego zuchwalstwa, nierachujące się zbytnio z skrupułami sumienia. Lubi ono rwać się na wielkie rzeczy, umie ponosić niesłychane trudy,

*) Marchocki, Historya wojny Moskiewskiéj, 8, 10.

**) Maszkiewicza Pamięt. wyd. Zakrzewski 10.

***) List. Mik. Charleskiego w Dziejach panow. Zygm. III, Niemcewicza, wbrew dacie 1607 odniesiony do osoby Dymitra pierwszego.

Digitized by Google

rzucać w największe niebezpieczeństwa. Werbujący Miechowiecki i inni spólnicy intrygi umieli zapewniać o autentyczności pretendenta, jak umieli zapewniać o jego hojności. Pierwszy stawia się na jego wezwanie Lisowski, Litwin, późniéj ataman sławnych Lissowczyków. Niebawem staje w tysiąc koni kniaź Roman Nerymuntowicz Rożyński, Andrzéj Młocki, Aleksander Zborowski, w końcu Jan Sapieha, starosta uświacki przyprowadza 5000 wyborowego rycerstwa. Dońskich kozaków przywodzi Zarudzki, skozaczony szlachcic wołyński. W przeciągu kilku miesięcy otacza szalbierza kilkunastotysięczny zastęp najdzielniejszego wojska, okoliczne grody poddają się z łatwością. Kniaź Rożyński, objąwszy komendę, rusza przeciw nadciągającemu Szujskiego wojska i poraża je w bitwie pod Bołchowem dnia 12 Maja 1608. Droga do Moskwy stanęła otworem, poddał się Możajsk, w Czerwcu stają zaciężni Dymitra pod przestraszoną stolicą carów.

Dochodziły tam właśnie traktaty między Polską i Moskwą. Król Zygmunt, zawiódłszy się na pierwszym Dymitrze, nie myślał o popieraniu drugiego. Na poselstwo kniazia Wołkońskiego odpowiedział wysłaniem Jana kniazia Drucko-Sokolińskiego i Stanisława Witowskiego do Moskwy, w charakterze internuncyuszów, którzy zatrzymanym wielkim posłom Gąsiewskiemu i Oleśnickiemu wolność wyjednać i wspólnie z niemi układy pokojowe prowadzić mieli. Car Szujski postanowił użyć posłów polskich do odciągnięcia Polaków od Dymitra, Maryny i Mniszcha, do zdemaskowania szalbierza. Pierwszym kładł warunek, aby współziomków swoich do powrotu nakłaniali, od Mniszcha i Maryny żądał przysięgi, że bezzwłocznie do Polski powrócą. Dnia 22 Maja opuściła carowa i Mniszech jarosławskie wygnanie, udając się do Moskwy. Posłowie polscy żądali rozmowy z podstępującym pod Moskwę wojskiem Rożyńskiego i przedstawiali mu obowiązek powrotu do Ojczyzny. Przedstawienia te były bezowocne: dnia 24 czerwca stoczyli Polacy zwycięzką bitwę nad Chodynką, w samém obliczu stolicy. Serce Maryny drżało radośnie na myśl, że po za murami Moskwy, walczą jeszcze za sprawę, która była jéj własną. Panowała jednak nad sobą i umiała zapewne uspić podejrzliwość Szujskiego. Po zwycięztwie nad Chodynką, udał się Dymitr do oszańcowanego obozu pod Tuszynem, 12 wiorst od Moskwy;

Digitized by Google

Szujski odetchnął i zapragnął zabezpieczyć się przynajmniéj od strony Rzeczypospolitéj, pragnął pozbyć się Maryny i Mniszcha, którzy tak straszną broń Dymitrowi podać mogli. Dnia 5 lipca stanął pięcioletni rozejm między Szujskim i Zygmuntem Maryna, Mniszech i posłowie polscy opuścili pod eskortą moskiewską stolicę.

Na to tylko czekał „wor“ (złodziej) tuszyński, jak Dymitra w Moskwie nazywano. Na to czekała, możemy powiedzieć z pewnością, Maryna i Mniszech, zostający od kilku miesięcy w korespondencyi z Dymitrem. Rękopism Wielewickiego opowiada nam szczegóły podróży posłów i wojewody. Wyruszono dnia 2 sierpnia nocą w największéj tajemnicy. Podróż odbywała się z wielkim pośpiechem i ostrożnością, nocowano po lasach, rozsyłano szpiegów na wszystkie strony. Na siedem mil od Wołgi (gdzie? nie mówi Wielewicki) doniesiono, że hufce Dymitra strzegą przeprawy. Towarzyszący Moskale chcieli na tę wieść puścić się drogą dalszą, ale bezpieczną, obchodzącą przeprawę Wołgi. Pomiędzy Polakami powstała gorąca o to sprzeczka: Gąsiewski stawał po stronie Moskali, Oleśnicki, Mniszech i Maryna żądali przeprawy przez Wołgę. Moskale nie mieli dosyć sił, aby przeszkodzić wojewodzie w udaniu się tak podejrzaną drogą: świta wojewodzińska albowiem gotową była do bitwy. Rozeszły się więc obie sporne strony a 26 lipca znalazła się świta wojewody w rękach Alexandra Zborowskiego, jednego z pułkowników Dymitra, który ją do Tuszyna zaprowadził [1]).

Wedle naocznego świadka, Marchockiego [2]), pierwsze spotkanie Maryny z Dymitrem drugim, więcéj szkody przyniosło, jak pożytku. „Stanęli posłowie i wszyscy przyjaciele z panem wojewodą i carową osobnym obozem. Trwały traktaty między niemi i nami tydzień. Za długiemi koło tego namowami, pozwolili wszyscy, pozwoliła i carowa z nami zmyślać, że to ten car, co był na Moskwie, a nie inszy. Wprowadzili się potém do jednego obozu z nami i blisko carskich swoje namioty miewali.“ Trudno przypuścić aby Maryna nie wiedziała o szalbierstwie drugiego Samozwańca, aby przypuszczała,

*) Wielewicki 376.
**) Marchocki 38.

Digitized by Google

że się spotka z mężem. Samo owo założenie osobnego obozu sprzeciwia się stanowczo temu przypuszczeniu. Żona spieszy wprost do obozu męża. Być może, iż widok oszukańca, mało podobnego do pierwszego Dymitra, odnowił skrupuły, niepewność przyszłego wzajemnego stósunku, skłoniła do traktatów. Stanowisko szalbierza w obozie zaciężnych polskich nie było świetném. Dowódzcy polscy traktowali go zuchwale, kniaź Rożyński w własnym jego namiocie zabił dawnego jego hetmana i faworyta Miechowieckiego. Należało opisać wyraźnie nową rolę, któréj się podjęto. Jakoż są wyraźne ślady targów o pieniądze i posiadłości w ziemiach moskiewskich*) Maryna zastrzegła sobie według Bära**) prawo wdowieństwa, dopóki szalbierz nie zdobędzie carskiéj korony. Maszkiewicz świadczy, że szalbierz „brał z nią ślub potajemnie i mieszkał jak z żoną.“ Owocem tego związku był syn, urodzony wkrótce po śmierci szalbierza. Wnosząc z listu Maryny do nieobecnego już pod ówczas w obozie tuszyńskim wojewody, ślub nastąpił dopiero po jego odjeździe: Maryna skarży się albowiem, że „nie wzięła błogosławieństwa a ojca pożegnać nie mogła***).“ Ton listu błagalny, świadczyć się zdaje o nieporozumieniu między ojcem i córką, może z przyczyny owych związków małżeńskich, których Mniszech nie chciał. Tutaj znowu nasuwa się pytanie, jak chcąc im przeszkodzić mógł opuszczać córkę i ciśnie się przypuszczenie, że opuszczał ją, aby je ułatwić! Wyjazd Mniszcha w jesieni (1608), może na sejm 1609 r., pozostanie przy braku bliższych źródłowych szczegółów, niewyraźnym wypadkiem. Odjeżdżał-że Mniszech w celu poparcia sprawy szalbierza w Polsce, czy w chęci opuszczenia jéj na zawsze? Pierwsze zdaje się prawdopodobniejszém, bo w chwili wyjazdu nowe między Dymitrem i Mniszchem toczyły się układy a Maryna pisze w liście z 23 marca 1609 r. do ojca, że sprawa Moskwy zależy od usiłowań i starań jego w Polsce (na sejmie warszawskim?)

---

*) Niemcewicz, III. p. 315. Dwa listy drugiego Dymitra z października 1608 r. zapewniające Mniszchowi 100.000 rubli, niemniéj zamki Czernichów, Smoleńsk, Brańsk, Starodub, Putywl i inne.

**) Bär 140, 153.

***) Gosudarstwenne gramoty 350, 350.

Digitized by Google

13. Bądź co bądź, nadzieje drugiego Dymitra, wbrew twierdzeniu Marchockiego, wzrosły z przybyciem Maryny. Tożsamość jego osoby zyskała nowy dowód. Moskale garnęli się do niego w większéj liczbie. Wojsko jego liczyło 18.000 polskiéj konnicy, piechoty 2.000, Zaporożców 30.000, Dońców 15.000. Wysyłanym na okolice oddziałom poddawały się miasta i prowincye. W rękach Szujskiego pozostawała zaledwie Moskwa, Smoleńsk, Nowogród wielki i monaster ś. Trójcy, ważny punkt militarny i ognisko przychylnéj Szujskiemu propagandy religijnéj. Kniaź Rożyński postanowił przepędzić zimę w tuszyńskim obozie, pobudowawszy kazamaty i dworce, które legowisku jego pozór obszernego miasta nadawały. Rycerstwo polskie, mające niezapłacony żołd, kazało sobie „gramoty“ napisać w kancelaryi Dymitra, za któremi wybierano i egzekwowano podatki w okolicy, nie bez nadużyć i gwałtów wszelkiego rodzaju. Szujski ściśniony coraz mocniéj, gdy z saméj Polski coraz groźniejsze przychodziły wieści, zawarł dnia 28 lutego 1609 r. traktat zaczepno-odporny z Szwecyą w Wiborgu. Traktatem tym zrzekła się Moskwa wszelkich pretensyi do Inflant, odstąpiła pogranicznego zamku Kexholm, otrzymując w zamian 5000 posiłków pod dowództwem Jakóba de la Garde. Na przypadek napadu Polski na szwedzkie lub moskiewskie posiadłości, miały sobie oba mocarstwa wzajemnie dopomagać.

Obóz tuszyński, ognisko działań Dymitra a raczéj Polaków, rozesłał podówczas na wszystkie strony siły swoje. Sapieha, nie bardzo z Rożyńskim zgodny ruszył wraz z Lisowskim na dobywanie monasteru ś. Trójcy. Andrzej Młocki pod Kołomnę, Kozacy zaporozcy pod Wiazmę. Nadużycia i gwałty Polaków przy egzekucyi żołdu, stały się w wielu miejscach przyczyną powstania ludności; należało pożar gasić co prędzéj. Mnożyły się partyzantów moskiewskich, którzy nie stojąc przy carze Szujskim, walczyli przecież na zabój z polskimi zaciężnymi Dymitra. Ognisko patryotycznych usiłowań moskiewskich, monaster św. Trójcy, który wedle zdania M. Dzieduszyckiego*) tęż samą rolę odgrywał, jaką Częstochowa za Jana Kazimierza stawiał odważnie czoło szturmom Sapiehy a przedziesiątkowawszy jego wojsko, zmusił go za nadejściem Skopina Szujskiego z posiłkami szwedzkiemi do zmiany oblężenia na bez-

*) Krótki rys dziejów i spraw Lissowczyków, I. 52.

Digitized by Google

skuteczną blokadę. Od kwietnia, gdy się wojsko Skopina z Jakóbem de la Garde połączyło, rozpoczyna się po kilku szczęśliwych i nieszczęśliwych utarczkach Aleksandra Zborowskiego z nową armią sprzymierzoną, powszechny odwrót rozprószonych oddziałów polskich ku obozowi tuszyńskiemu.

Aż dotąd, odgrywał Zygmunt III. bierną rolę w tych wszystkich wypadkach. Wiadomość o uratowaniu Dymitra, gorliwie przez księży roznoszoną przyjął ostrożnie i powściągał sangwiniczne Rzymu nadzieje *(risponde*, pisze kardynał Borghese, *che non sia da fidarsi la seconda volta)*. Zaciągom dymitrowskim tamy nie kładł, może z przyczyny, że wywabiały burzliwy z kraju żywioł. Internuncyusze Witowski i Drucko-Sokoliński posłani do Moskwy, mieli perswazyą i groźbą wyjednać wolność zatrzymanym posłom wielkim i Polakom w świcie Mniszcha, ale traktat dnia 5 sierpnia 1609 roku zawarty, wykraczał wedle Żółkiewskiego, po za ich instrukcye*). Jeden z posłów powracających, Oleśnicki, dał się wprawdzie złapać i bawił w obozie Dymitra, ale trudno przypuścić, aby urzędową tam sprawował misyę. Na sejmie r. 1609 nie ma mowy o ratyfikacyi traktatu z Moskwą, jak nie ma mowy o wojnie. Konstytucye sejmowe mieszczą tylko surowy zakaz zaciągania się za granicę „ludziom swawolnym“ i zbierania hufców na własną rękę**). Była to odpowiedź przyjeżdżającemu z Tuszyna Mniszchowi a zarazem posłom zaciągów dymitrowskich Wespazyanowi Rusieckiemu, Stanisławowi Suliszewskiemu i Mikołajowi Kościeszkiewiczowi, którzy przyjechali na sejm, „aby król o zaciągach złéj suspicyi nie miał i w przedsięwzięciu przeszkody nie czynił***).“

Natomiast wytoczono rzecz przed Radę senatu, która jednomyślnie, z wyjątkiem trzech głosów oświadczyła się za wojną moskiewską. Podnosili jedni widoki królewicza Władysława na koronę carów, drudzy dobrą sposobność odzyskania Smoleńska i Siewierszczyzny. Król zasięgał rady hetmana w. k. Żółkiewskiego, ale mało jéj słuchał, zamiast albowiem ruszać prosto na Moskwę, postanowił za radą Potockich odzyskać

*) Pisma St. Żółkiewskiego p. 15.

**) V. leg. II. 464. O ludziach swawolnych.

***) Marchocki, 48.

Digitized by Google

najprzód Smoleńsk, o którym powiadano, że się chętnie podda. Król, zaciągnąwszy wojsko za drogi żołd, puścił się w czerwcu z Krakowa, a stanąwszy u Orszy, wysłał dnia 8 września wypowiedzenie wojny Szujskiemu. Dnia 28 września stanął król pod Smoleńskiem, warownią będącą niejako kluczem Moskwy a obecny Żółkiewski zajął się zatoczeniem obozu i rozpoczęciem robót oblężniczych. Załoga moskiewska, pod dowództwem kniazia Sehina zostająca, nie myślała wcale o kapitulacyi a pierwsze szturmy przekonały, że twierdza nie jest tak łatwą do wzięcia, jak się wydawało.

14. Wystąpienie Zygmunta przeraziło zarówno Szujskiego, jak obóz tuszyński. „Któż wie, jakim duchem król na krwawe nasze prace następuje?“ mówiono. Obyczajem polskim zebrało się koło rycerskie, które sprzysięgło się i spisało „aby Dymitra nie odstępować i z nikim nie traktować. Uchwały koła miały być odniesione królowi przez Mikołaja Marchockiego‘ Wrzeszcza Dudzińskiego i Śladkowskiego. Poselstwo spotkało się w drodze do Smoleńska z wysłańcami króla, Stadnickim, kasztelanem przemyślkim, Krzysztofem Zbarazkim, Ludwikiem Wejerem i Marcinem Kazanowskim. Obie strony nie odkryły swoich zamiarów.

Poselstwo tuszyńskie nie żądało od króla nic mniejszego, jak cofnięcia się z granic moskiewskich! „Gdyby kto na państwo cara imci i na zdrowie jego następował, wyrażają się posłowie, gdyby w ten sposób nam w zasługach naszych był przeszkodą, czego o W. K. Mości nie trzymamy, wtedy ani ojczyzny za ojczyznę, ani pana za pana mieć nie chcemy, jedno-by nam się gwałt w tém dział.“ Odpowiedź królewska na te zuchwałe żądanie była poważną ale nie dosyć ostrą, omijała starannie wszelkie wspomnienie o Dymitrze i żądała przejścia pod sztandar królewski. „Jeźli jeszcze w kim przeciwny afekt ku panu trwa, jeźli jeszcze owe niepewne suspicye (oczywiście rokoszowe) w tym zimnym kraju nie wygasły, jeźli się kto subtelnemi wiatry *ex visceribus regni* (Polski) roznieca, niechaj spojrzy i spyta o niewinności pańskiéj, o dobrotliwości jego, niechaj uważy ojcowskie do siebie posłanie a wróci się do obowiązku wiernego Polaka.“

Przez grudzień i część stycznia toczyły się tymczasem układy komisarzy królewskich z skonfederowaném kołem tu-

Digitized by Google

szyńskiém. Zrazu nie chciano wcale traktować z nimi, ale gdy się w wojsku objawiło stronnictwo za zgodą z królem, a Sapieha z pod monasteru św. Trójcy za nią przemówił, przystąpiono do układów, wyłączając od nich Dymitra. Według Bära*) odpowiedział Rożyński skarżącemu się o to Dymitrowi: „Pilnuj twéj skóry sam, szelmo! Djabeł wie, kim jesteś. Dosyć wylaliśmy krwi za ciebie!“ Przerażony Dymitr tą odpowiedzią, zostawił żonę w obozie a sam w towarzystwie swego błazna Koszelewa, uciekł do Kaługi, obsadzonéj moskiewskiemi jego stronnikami. Wedle Marchockiego uprzedziło tę ucieczkę wysłanie żon i synów bawiących w Tuszynie bojarów do Kaługi, zapewne w celu, aby ich samych mieć w ręku.

Niespodziewana ucieczka Dymitra wszczęła rozruch w wojsku. Krzyczano na Rożyńskiego, że konfederacyę przy Dymitrze zawiązaną zdradził, że owoc tylu trudów zmarnił. W kilka dni potém zniknęła w przebraniu męzkiém carowa Maryna a niebawem rozeszła się wiadomość, że uciekła do Sapiehy, który z przychylnego królowi stał się znowu widoków jéj ambitnych pomocnikiem. Obóz, trzymający się jeszcze wrzał niezgodą i tylko strach przed siłami Szujskiego niepozwalał na przedwczesne rozerwanie. Skopin i de la Garde, odpędziwszy Sapiehę od monasteru św. Trójcy, wydali mu bitwę pod Dymitrowem, którą przegrał. „Carowa, która tam była, pisze Marchocki, mężny swój pokazała animusz, kiedy nasi, strwożeni jakoś, słabo się brali do obrony wałów a Niemcy z Moskwą puścili się byli do szturmu, ona wypadła ze swego mieszkania i posunęła się ku wałom, mówiąc: Co czynicie, źli ludzie, białogłowa jestem, a nie straciłam serca. I tak za jéj powodem obronili zamek i sami siebie. „Rożyński, acz przychylający się do strony królewskiéj, posłał pomoc Sapieże, co ile się zdaje, obudziło podejrzenie Maryny. Umyśliła więc z czterema tylko towarzyszami i Dońcami, konno udać się do Kaługi. Chciał jéj tego pan Sapieha bronić ale wskazała, że to nie nastąpi: Mam tu półczwarta sta Dońców swoich, by mi do tego przyszło, dam mu bitwę. Jakoż jéj potém nie bronił“ a pokazało się niebawem, że jéj obawy były płonne.

*) Bär, 158.

Digitized by Google

Spaliwszy obóz tuszyński, ruszyło nareszcie niezgodne wojsko pod Bołchów, gdzie się złączyło z Sapiehą. Tam rozłączyli się królewscy z Dymitrowcami. Pierwszych powiódł Rożyński, który wszakże, wskutek odnowionéj rany, umarł 25 kwietnia, nie ujrzawszy króla i nagrody. Drudzy pod wodzą Sapiehy, poszli do Kaługi gdzie się znajdował Dymitr i Maryna. Moskale obozu tuszyńskiego, pomimo owego pobrania żon i synów do Kaługi, pierwsi oświadczyli się za królem polskim. Taki był ostateczny skutek komisyi do Tuszyna wyprawionéj.

Najtrwardszą okazała się Maryna. I do niéj, jako do Polki, zgłosił się jeden z komisarzy Stadnicki, aby odstąpiwszy szalbierza wracała do domu. „Miłe mi są uprzejme chęci waszmości.... odpowiedziała Maryna. Ufam ja w tym Bogu, który jest mścicielem krzywd a niewinności obrońcą, iż nie dozwoli, aby nieprzyjaciel mój Szujski, cieszył się dłużéj owocem zdrad i zbrodni swoich.“ O królu nie ma wspomnienia w liście, którego zakończenie odsłania tajniki duszy dumnéj niewiasty. „Pamiętaj waszmość, iż kogo Bóg raz blaskiem majestatu oświeci, ten nigdy blasku tego nie postrada, ani słońce swojéj jasności nie traci dla tego, że przemijająca chmura zaćmi je czasem*).“

15. Słońce owo wszakże zapadało coraz mocniéj w ciemną noc awanturnictwa i przewrotności! Natomiast zajaśniała Polsce świetna gwiazda szczęścia. W obozie smoleńskim stawali coraz liczniejsi bojarowie, żądając Władysława na cara. Hetman Żółkiewski ruszył na sprzymierzone wojsko Moskali i Szwedów, na którego czele, po śmierci dzielnego Skopina, stanął Dymitr brat carski. Pod K l u s z y n e m odniosła broń polska, jedno z najświetniejszych swoich zwycięztw w historyi. Owa hussarya która tylekroć w służbie obu Dymitrów laury zbierała, rozbiła w usługach prawego pana, w usłudze Rzeczypospolitéj ośmdziesięcio-tysięczne wojsko, zastępem z 4000 ludzi złożonym (4 lipca 1610 r.). Na tę wiadomość zrzucono w Moskwie cara Wasyla z tronu a podstępującemu pod stolicę hetmanowi przyszło dokonać wielkiego dzieła nadania Moskwie pana, w osobie syna króla polskiego.

*) Niemcewicz: Dzieje pan. Zygmunta III. 212.

Digitized by Google

Na wiadomość o zwycięztwie kluszyńskiém ruszył Dymitr z Kaługi pospiesznym marszem ku Moskwie. Gdy Żółkiewski pod murami miasta stanął, zastał już u południowéj jego strony powiewające znaki zaciężnych polskich, którzy pod wodzą Sapiehy, w służbie Dymitra wytrwali. Ambicya wojewodzianki mierzyła się raz jeszcze z fortunną Rzeczypospolitéj gwiazdą. Dnia 3 sierpnia stanęli przed hetmanem wysłańcy Sapiehy, donosząc, że cara Dymitra przywiedli, aby królowi polskiemu hołd złożył i Siewierszczyznę mu odstąpił, że car Dymitr pragnie traktować z hetmanem. Hetman odprawił posłów przychylnie, oświadczył wszakże, że nie mając instrukcyi, z Dymitrem rokować nie może.

Tymczasem zawarł Żółkiewski, nie czekając nowych instrukcyi królewskich, dnia 27 sierpnia ostateczną z bojarami ugodę. Akt ten, owoc wytrawnéj polityki hetmana, który najszlachetniejszemi pobudkami dobra Rzeczypospolitéj wiedziony pragnął zażegnać tylowieczną między Moskwą i Polską nienawiść, Władysława królewicza na tronie utwierdzić, obawy Moskwy o wiarę i obyczaj narodowy uspokoić, stanowił o losie Dymitra i Maryny co następuje:

„A o wora (złodzieja) który się nazywa carewiczem Dymitrem Iwanowiczem, mnie hetmanowi za jedno z bojary radzić i staranie mieć, jakoby tego wora dostać albo ubić. A jeźli wor przeciw stołecznego miasta Moskwy zechce jaką sztukę albo nawałność czynić, i mnie hetmanowi przeciw tego wora stać i bić się z nim, a pana Sapiehę z polskimi i litewskimi ludźmi od tego wora odwieść. A jeźli wor z ruskimi ludźmi pójdzie precz a ludziby polskich i litewskich nie wiele z nim zostało, mnie hetmanowi nad nim i ludźmi, którzy przy nim będą, przemyślać, żeby krwi chrześciańskiéj więcéj nie rozlewał i ziemia, aby w spokoju została.

A Marynę Mniszchównę, która była za ubitym Hryszkiem Rozstrzygą Atrepiejewem i z teraźniejszym worem po moskiewskiém hospodarstwie chodzi, hospodarową moskiewską nie nazywać i żalu żadnego przeciw moskiewskiemu hospodarstwu nie czynić i odprowadzić ją do Polski *).“

Wskutek tego zobowiązania, wysłał Żółkiewski do obozu Dymitra, aby Polaków skłonić do opuszczenia sprawy szalbie-

*) Pisma St. Żółkiewskiego 504.

Digitized by Google

rza, któremu dla ułatwienia sprawy, imieniem królewskiém spokojny pobyt w Polsce i ekonomię samborską albo grodzieńską na utrzymanie obiecywał. Sapieha okazał skłonność do zgody, rycerstwo trzymało się Dymitra. Wtedy połączywszy się z Moskalami, zajął Żółkiewski groźną naprzeciwko Sapieże pozycyę. Ruch ten skutkował, rycerstwo skłoniło się do zgody. Dymitr i Maryna, widząc na co się zanosi, ujechali o dwie mile do monasteru zwanego Nowohrosze, oczekując końca sprawy.

Tam przedstawili wysłańcy Sapiehy propozycyę hetmańską Dymitrowi. Szalbierz okazał bezwładność rozpaczy. Maryna odpowiedziała z szyderstwem i gniewem: Jego carska mość żąda od Zygmunta odstąpienia sobie Krakowa a pozostawi go za to przy Warszawie!*).

„Słysząc to Żółkiewski porozumiał się z dumnymi bojary, żeby ruszyć nocą a obegnać tego łotra w monasterze i starać się, aby go pojmać. Ruszyl śmy tedy, ale zdrajca jeden Moskwicin, który z Moskwy do szalbierza uciekł, przestrzegł onego. Wziąwszy tedy *impostor* od tego Moskwicina sprawę, że wojsko nań pan hetman ruszył, wpadłszy na konia i panią swoję i białogłowy na konie wsadziwszy, uszedł z tamtego monastyru, z nim tylko Zarudzki z kilkiem set dońskich Kozaków, na Sierpuchów ku Kałudze się obrócił**)."

16. Rozpoczyna się ostatni, najsmutniejszy akt dramatu ówczesnych Polski z Moskwą stósunków. Maryna z Dymitrem i Zarudzkim w Kałudze otoczona Kozactwem, zrywa wszelki z Polską stósunek: mąż jéj rozwścieklony powtórném odstąpieniem Polaków, puszcza wodze dzikiemu swemu charakterowi: „Jeżeli wrócę do państw moich, mawia Dymitr, nie zniosę żadnego cudzoziemca i nie oszczędzę nawet dziecka w żywocie matki***)." Zbrojna hałastra jego wychodzi nocą na wyprawy rabownicze, chwyta kupców i odziera, topi wałęsających się Polaków. W otoczeniu jego znajdownł się hufiec tatarski, temu zaufał i myślał podobno o sojuszu z hordą w celu napadu na Polskę i Moskwę. Jeden z carzyków tatarskich Kazimowski, który syna w Tuszynie zostawiwszy, udał się do króla polskiego

*) Pisma St. Żółkiew. 80.
**) Tamże.
***) Bär, 163.

Digitized by Google

pod Smoleńsk, ginie za powrotem do obozu Dymitra, jako zdrajca. Wśród owéj dziczy tatarskiéj dosięga nareszcie Dymitra los mściwy. Piotr Urusow, chrzczony Tatarzyn, krewny cara Kazimowskiego wywabia szalbierza na polowanie i zabija go strzałem z pistoletu wśród słów: Giń psie przeklęty! (21 grud. 1610 roku).

Zanim wiadomość o śmierci Dymitra do Kaługi doszła, zniknęli Tatarzy, w porozumieniu z Urusowem będący. W kilka dni potém urodziła Maryna syna, ochrzczonego wedle wschodniego obrządku imieniem Iwana. Dziecięciu przysięgli Zarudzki i Kozacy wierność, jako prawemu carowi.

Odtąd przyszło dumnéj wojewodziance dzielić losy i trudy kozackiego obozu, które ją raz jeszcze pod mury stolicy carskiéj zaprowadziły.

Jeżeli upadek sprawy współzawodnika może pocieszyć zgorzkniałą niepowodzeniem ambitną duszę, to na pociechę tego rodzaju nie długo czekała Maryna. Wspaniałe dzieło patryotycznego hetmana trwało tylko krótką chwilę, pokolenie współczesne, prowadzące kupami swawolnemi Samozwańców na tron carski, nie umiało utrzymać na nim królewicza polskiego, nie umiało rozstrzygnąć długowiecznego sporu z północnym sąsiadem na korzyść stron obu. Polityka króla Zygmunta i jego dworu, była najgorszą, bo była chwiejną, bo powodowała się względami, które w dziedzinę polityki nie należą. Układ hetmański, obowiązując królewicza Władysława do szanowania prawosławia i niewprowadzania wiary rzymskiéj, nie narzucał mu wszakże przejścia na szyzmę a pozwolenie na założenie katolickiego kościoła w Moskwie „dla ludzi polskich i litewskich“ przy królewiczu bawiących, zabezpieczało mu własne jego wyznanie. Pomimo tego okazał król Zygmunt stanowczą niechęć posłania syna na carstwo, ugody hetmańskiéj nie przyjął i zażądał, aby się Moskwa na jego i syna imię poddała. Na postanowienie to, zgubne w skutkach wpłynąć miały rady Potockich, Jakóba i Jana, którzy pozazdrościli Żółkiewskiemu jego słusznéj chwały dyplomatycznéj i militarnéj.

Mniejsza wszakże i o to. Niechby król Zygmunt zdobył koronę sam dla siebie, byle ją zdobył. Ale przeczekał on pod murami Smoleńska czas najlepszy, bo wziął go zaledwie 11go czerwca 1611 r. Niechby pospieszył za Żółkiewskim na Moskwę

Digitized by Google

zamiast go ztamtąd odwoływać, jedynego człowieka, który posiadał całe Moskali zaufanie! Niechby rozwinął był siły, któreby zawichrzone carstwo opanować i uspokoić mogły. Chwiejność jego w téj chwili pozostanie zawsze jedną plamą więcéj na jego pamięci. Chce on zrobić wszystko sam, wierzy tylko zausznikom a téra zdolnościami i cnotą Żółkiewskiego— w końcu niesprawia nic, poprzestaje na dwuznacznych laurach zdobycia Smoleńska, które z większą słusznością, obrońcy miasta Sehinowi się należą.

Ale jeżeli winimy króla, musimy należytą część winy przypisać narodowi. Naród zachował się obojętnie, nieudolnie, a nawet niechętnie w obec wielkiéj sprawy toczącéj się na Wschodzie. Jeszcze za Batorego, wojna z Moskwą była wojną narodową, wspomaganą przez sejmy: Zygmunt nie śmiał jéj przed izbę poselską wytoczyć. Zdemoralizowany rokoszem kraj poczytywał ją za prywatną króla wyprawę. Sejmiki trybunalskie do których się król po pieniężną udał pomoc, zebrane w jesieni 1609 r., odmówiły wszelkiéj pomocy. Rozpoczął szereg odmów sejmik proszowicki a chociaż Zebrzydowski na nim nie przewodniczył, wiał zeń duch Zebrzydowskiego. Kłócił on się z marszałkiem koronnym Łukaszem Opalińskim a co Opaliński popierał, temu Zebrzydowski przeczył. Za krakowskim poszedł sejmik sandomirski i inne. Nie koniec na tém. Marodery rokoszu Herburt i Diabeł Stadnicki korzystają z chwili oddalenia się króla, aby nowe rozpocząć machinacye. Wchodzą oni w konszacht z Gabryelem Batorym, księciem siedmiogrodzkim, który już przedtém uchodził za kandydata rokoszu. W ciągu roku 1610, w roku zwycięztwa kluszyńskiego wisi nad Czerwoną Rusią strach napadu od Siedmiogrodu, który dopiero gwałtowna śmierć Stadnickiego (w utarczce z Opalińskim pod Leżajskiem) zakończyła. „Utrzymują niektórzy, pisze korespondent kardynała Borghese z Krakowa*), że to intrygi ludzi, którzy podniecając śmiałków do rozruchu, chcą króla od Moskwy odciągnąć. Abym zaś powiedział wszystko, powiem, że posądzają o to rodziców, krewnych i klientów żony zabitego Dymitra. Wybornie oni ukrywają gorzką niechęć ku wyprawie królewskiéj, ale przenieść nie mogą, że ów drugi

*) Theiner, Mon. Pol. III. 307.

Digitized by Google

Dymitr ostatniéj od króla wzgardy doznaje*).“ Skazówka ta korespondenta rzymskiego, zwykle wybornie poimformowanego, byłaby ostatnim śladem starań Mniszcha w sprawie córki, zaiste, wcale niegodnych senatora i Polaka.... Bądź co bądź, jeżeli Zygmunt III. zawinił chwiejnością i skrupułami, naród zawinił skąpstwem i brakiem ducha przedsiebiorczego, naród nie dał pieniędzy na żołd wojsku, nie postawił nowych żołnierzy, którzyby kondotierskie zastąpili hufce. Naród, który miał sąsiedniemu ludowi dać pana, pogodzić się z nim pod berłem jednéj rodziny królewskiéj, polecił się temuż sąsiadowi jak najgorzéj, bo swawolnemi kupami, które niepłatne, rzucały się na bezprawia i oburzały Moskali. I oto jak gdyby na karę tych wszystkich ciężkich przewinień, wydobywa się z sponiewieranego, uciśnionego niewolą, pogardzonego ludu moskiewskiego duch niepodległości, duch oporu w imię wiary i obyczaju i duch ten odnosi zwycięztwo nad swawolném męztwem, któremu myśl polityczna towarzyszyć przestała.

Wiadomość, że król Zygmunt ugody nieprzyjął, że sam korony carskiéj pragnie, że od oblężenia Smoleńska nie odstępuje, rozeszła się lotem błyskawicy po Moskwie, „zaczém na różnych miejscach wszczynały się bunty i sedycye.“ Żółkiewski, który umiał wyborną utrzymywać karność i powściągać międzynarodowe spory, opuścił Moskwę z rozkazu króla, żegnany z płaczem przez ludność i bojarów. Na załodze w stolicy pozostał Aleksander Gąsiewski, starosta wieliski, człowiek doświadczonéj dzielności i bystrości umysłu. Stanowisko jego było niezmiernie trudném. Ze Smoleńska przybywały same niefortunne wiadomości, które najwierniejszych Moskali zrażały. Załoga była niepłatna, Gąsiewski musiał pozwolić na rozdzielenie pozostałych na Kremlu skarbów carskich między wojsko. „Trafiliśmy, opowiada Marchocki, na ostatek tych skarbów. Zastaliśmy pana Jezusa szczerozłotego, mogącego ważyć ze trzydzieści tysięcy czerwonych złotych. Naszych chciwość i panu Jezusowi nieprzepuściła, choć były niektórych perswazye, żeby go całkiem do krakowskiego kościoła na wieczną pamiątkę

*) Dodajemy tu nawiasowo, że Stan. Diabeł Stadnicki był rodzonym bratem Andrzeja i Marcina Stadnickich, którzy carowéj w drodze do Moskwy towarzyszyli (Rodowód Stad. przez K. Stadnickiego).

Digitized by Google

odesłać. Jak się im dostał ze skarbu moskiewskiego, między się, porąbawszy na sztuki, podzielili."

Ruch przeciw Polsce wyszedł od duchowieństwa. Patryarcha Hermogen, którego Żółkiewski z trudnością tylko dla Władysława pozyskał, rozpoczął agitacyę od udzielenia błogosławieństwa Sehinowi, broniącemu Smoleńska (w grudniu) Listy jego pasterskie wzywały do powstania przeciw Polakom. Pierwszy podniósł się Prokop Lepunow, nie dawno jeszcze gorliwy Polaków i królewicza przyjaciel. W Rjazaniu, dokąd go wyprawił Żółkiewski gromadził on siły do boju. Po zabiciu Dymitra całe jego stronnictwo połączyło się z narodowym ruchem. Zarudzki i Maryna stanęli jawnie przeciw Polsce. Nawet posłowie do Zygmunta pod Smoleńsk wyprawieni, użyli swéj roli do przeniewierstwa, podbudzając tajemnemi drogi Sehina aby się niepoddawał....

Gromadząca się zewsząd burza uderzyła na załogę polską w Moskwie w sam wielki tydzień 1611 r. Dnia 28 marca dowiedzieli się Polacy, że Lepunow od Rjazania, Zarudzki od Kaługi, ataman Proszowiecki od Suzdala ku stolicy ciągną. Załoga polska zajmowała trzy warowne grody w środku miasta położone, Krym-gród, (Kreml) Kitajgród i Iwangród (inaczéj Białogród czyli białe mury). W Kitajgrodzie mieszkali przeważnie kupcy moskiewscy — tam najprzód wszczęła się bójka między ludnością a załogą polską. „Kto zaczął, nie mógłbym sumiennie powiedzieć," mówi Maszkiewicz. Wypchnięto z łatwością zbuntowaną ludność z Kitajgrodu, wysieczono wielu i porabowano kramy, ale trudniejszą była sprawa w Białogrodzie, gdzie „posada większa." Załoga polska składała się przeważnie z jazdy: Moskale tarasowali ulice i „parzyli" z za barykad. Powstał srogi bój uliczny, „każdemu było znojno od nich, radyśmy sobie dać nie mogli i nie umieli, aż ktoś krzyknie: Ognia! ognia! palcie domy!"

Jakoż tylko okrutny środek podpalenia drewnianych domów Białogrodu uratował załogę polską. Wiatr pędził ognie na powstające miasto, Polacy postępowali za ogniem i wymiatali ulice. Pod osłoną pożaru cofnęła się cała załoga do murowanych warowni Kitajgrodu i Kremla (Krymgrodu). Nazajutrz przybył z pomocą stojący w Mozajsku Struś. Przez czwartek i piątek dopalono reszty miasta a święta wielka-

Digitized by Google

nocne przyszło spędzić załodze wśród dymiących się zgliszczy ogromnego miasta, wśród przekleństw pozbawionéj dachu ludności....

W Wielki poniedziałek dnia 4 kwietnia dowiedziano się, że Proszowiecki w przedniéj czacie sił Lepunowa nadciąga ku Moskwie. Poraził go pan Struś, uczyniwszy wycieczkę z twierdzy. Dnia 5 kwietnia nadciągnął Lepunow, Zarudzki i kniaź Dymitr Trubecki. Grody przez Polaków zajęte wydały się wyspami wśród mrowiska oblęgających tłumów. Każda wycieczka za paszą dla koni, każda komunikacya Krymgrodu i Kitajgrodu ze sobą, okupioną być musiała walką, wśród któréj topniały drobne Polaków siły.

Szczęściem, dowódzcy oblęgających tłumów nie byli w zgodzie ze sobą. Każdy w innym pod Moskwę przybył interesie. Lepunow nie myślał stać się narzędziem ambitnych Zarudzkiego i Maryny widoków. Trubecki, dawny drugiego Dymitra stronnik, myślał razem z Zarudzkim nad postawieniem nowego figuranta, któryby zabitego zastąpił. W maju przybył pod stolicę Jan Sapieha, który odstąpiwszy Dymitra pod Masalsk się z swoimi oddalił. Oblężeni uradowali się wieścią o jego przybyciu, pewni, że przybywa na pomoc swoim... ale srogo się zawiedli, bo Sapieha nie myślał się bić z Moskwą a gdy wycieczka polska zwycięzko aż ku jego stanowisku dotarła, słał ku dowódzcy, aby wracała do grodu, jeżeli się na odparcie z jego strony narażać nie chce. Czego chciał właściwie Sapieha, pozostanie na zawsze tajemnicą; może korony carskiéj, którą mu niektórzy bojarowie moskiewscy ofiarowali, może korony dla Maryny, dla któréj raz już króla i Rzeczpospolitę odstąpił. To pewna, że Gąsiewski umiał skorzystać z krzyżujących się zamiarów oblęgającego wojska. Lepunow zdał mu się najniebezpieczniejszym, i jego to przedewszystkiém zgubić usiłował. Pojmawszy bojarzyna na jednéj z wycieczek, wyznał mu, że Lepunow się z nim znosi, pokazywał podrobione listy a puściwszy wolno, dał mu kompromitujące do Lepunowa korespondencye. Bojarzyn przedłożył rzecz zgromadzonéj radzie bojarów w obozie a Lepunow padł ofiarą zemsty z rąk Zarudzkiego, ofiarą fortelu, który tylko rozpaczne Gąsiewskiego położenie poniekąd tłómaczy.

Digitized by Google

Pozostawał Trubecki i Zarudzki, obaj stronnicy Maryny, Sapieha, który zawiódłszy się w ambitnych planach swoich, zbliżył się do załogi polskiéj i żywnością zasilać ją począł. Pierwsi dwaj wynaleźli drugiemu Dymitrowi następcę w osobie dyakona Izydora, który w Pskowie krótką rolę swoją rozpoczął. O ile na to wpływała Maryna, czy się to z jéj wiedzą stało, niepodobna dociec, domyślać się wszakże należy, że napierano na nią o uznanie nowego oszusta*). Nowogrodzanie wezwali na tron szwedzkiego księcia Filipa: zamięszanie rosło. Wtedy wziął nareszcie król Zygmunt, oblężony przez 20 miesięcy Smoleńsk 13 lipca 1611 r. ale zamiast ruszać pod Moskwę, wysłał tam tylko nieliczny, bo dwutysięczny hufiec pod wodzą hetmana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza.

Chodkiewicz stanął dopiero 6 października pod stolicą. Umarł tymczasem w Krymgrodzie Jan Sapieha a hufce jego nie słuchające nikogo, zasiały ziarno niezgody między załogą Gąsiewskiego. Hetman litewski, sławny z wojskowego rygoru rozpoczął od powściągania swawoli, co tym razem było rzeczą nie na czasie. Załoga była niepłatna i odmówiła posłuszeństwa. Naparto się wyprawy za żywnością; tysiąc sześćset ludzi pozostało zaledwie na załodze w obu grodach, hetman powiódł wojsko ku Rochaczowu.

Z początkiem r. 1612 (17 stycznia) skonfederowały się pułki polskie pod marszałkowstwem Józefa Cieklińskiego, który ich do Polski po odebranie zasług miał zaprowadzić. Była to ostatnia chwila, w któréj się korona carska dla królewicza uratować dała. Zarudzki, z którym Chodkiewicz traktować począł, okazywał chęć przejścia na stronę królewską, a gdy ten zamiar odkrytym został, opuścił obóz Trubeckiego i ruszył do Kołomny. Pozostawiony własnym siłom Trubecki nic zdziałać nie mógł, Minin i Pożarski, późniejsi oswobodziciele Moskwy zaledwie rozpoczynali swój ruch powstańczy. Trzebaż było nieszczęścia, aby król zamiast pod Moskwę, na sejm do Warszawy wyruszył, aby wojsko, rozswawolone a niepomne sprawy ojczystéj, powzięło zamiar powrotu do kraju.

Wybiła tymczasem godzina oswobodzenia Moskwy. Naród, znoszeniem długowiecznego tyrańskiwa znikczemniały, obecnie

*) Ustryałów, str. 332.

Digitized by Google

od lat kilku nękany i trapiony, znalazł w sobie tyle sił żywotnych, że się zdobył na wielki i skuteczny ruch niepodległości, stanowiący może najpiękniejszą kartę jego historyi. Czego nie dopiął Lepunow, to się udało Mininowi, mieszczaninowi z Niższego Nowogrodu i księciu Pożarskiemu. Wzywają oni raz jeszcze do walki lud moskiewski a porozumiawszy się z niesfornymi partyzantami na zjeździe w Jarosławiu, stają pod Moskwą 20 sierpnia 1612 r. gdzie dotąd jeden tylko Trubecki placu dotrzymywał.

Chodkiewiczowi przyszło z małemi siłami walczyć przez dni cztery z nawałą Pożarskiego i Minina. Walka była świetną ale daremną. Hetman cofnął się gościńcem ku Wiazmie, zkąd spodziewał się nadejścia króla z królewiczem i odsieczą.

Interes Polski pozostał w rękach załogi krymgrodzkiéj, pod komendą Strusia, który Gąsiewskiego zastąpił. Pan Struś pałał ambicyą, aby Kreml dla królewicza utrzymać. Nie chcąc z nikim dzielić wawrzynów, rad był pozbycia się Gąsiewskiego, rad odejściu Chodkiewicza. Pan Struś był krewnym Potockich a Potoccy wzięli w monopol sprawę polsko moskiewską.

I pan Struś uczynił wszystko, co człowiek uczynić może, zniósł więcéj, jak ludzie znoszą. Przez wrzesień i październik wyjadł pan Struś z załogą swoją koty, psy, szczury i myszy Krymgrodu, gotował rzemienie, w końcu chwycił się wykopanych trupów. „Czego doświadczył oblężony Sagunt lub Haarlem, mówi Kobierzycki, tego i pan Struś doświadczył*).“ Poddał się wreszcie (12 października 1612 r.), zastrzegłszy sobie wyjście z bronią w ręku. Nie dotrzymali Moskale układu i pastwili się nad załogą, która raczéj do widm, jak do ludzi podobną była.

Gdy się pan Struś poddawał, król Zygmunt zaledwie do Smoleńska przyciągnął. Smutno powiedzieć, że nawet wojska na tę wyprawę nie stało: konfederacye wojskowe pożarły rycerzy a konfederaci wracali do Polski, aby w niéj szukać zapłaty zaległego żołdu. Spotkawszy się z Chodkiewiczem i dowiedziawszy o kapitulacyi Strusia, zawrócił król do Polski obiecując sobie w przyszłym roku zaprowadzić na carski

*) Kobierzycki, Hist. Vlad. principis. 449.

Digitized by Google

tron syna, którego chwiejnością — ogromnego państwa pozbawił.

16. Dnia 29 marca 1613 r. wjechał do Moskwy nowo obrany car Michał Fedorowicz Romanow, car czysto narodowy, bo syn czerńca Filareta Romanowa, niegdyś „blizkiego“ bojara cara Fiedora. Polska, zaprzątnięta konfederacyami wojska, smutnemi skutkami kondotierskich wypraw, wyprawiła dopiero w r. 1617 królewicza Władysława na Moskwę, który w zamian za utracone widoki na carstwo, przywiózł jéj pokój dywiliński zapewniający jéj posiadanie Smoleńska, Biały, Rosławia, Drohobuża, Sierpiejska, Nowogrodu siewierskiego, Czerniechowa, Monasterska, Poczapowa, Staroduba, Newela, Siebieża i Wieliża. Umiał Władysław, zostawszy królem utrzymać te korzyści, straciła je Rzeczpospolita dopiero za Jana Kazimierza, gdy samowola ukraińskich panów spowadziła bunt kozacki. Po wypadkach od 1604 do 1613 r. powstała między Polską i Moskwą sroższa niż kiedykolwiek nienawiść: Polska przeoczyła namiętności, jakie w sąsiadce zbytkami swych dzieci obudziła. Napad na Litwę r. 1654 straszny barbarzyństwem, mordami i pożogą, nazywali Moskale odwetem za poniesione w owych latach uciemiężenia. Awanturnicze raczéj niż polityczne mięszania się w sprawy moskiewskie, wynagrodzili przebiegłém kozackiego ruchu podszczuwaniem a następnie machiawelistyczném podkopywaniem Rzeczypospolitéj.

Trudno nam poczuwać się dzisiaj do słuszności kary, wymierzonéj przez Opatrzność za swawolę polską w owych czasach. Nadużycia Polaków w owych kilku latach stawione przy gwałtach kilkuwiekowych, jakich się Moskale w Polsce dopuszczali, są kroplą przy oceanie. Dzisiaj jeszcze lubią moskiewskie pióra ten temat podniecający namiętności i pozorujący prawo odwetu. Jeźli nam czego żałować, to że myśl Witołda, Zygmuntów, Batorego i Zamojskiego znalazła tylko jeden głos wołający na puszczy, głos Żółkiewskiego, że rozbiła się o grzechy i błędy ambitników, swawolnych i kunktatorów....

Ale czas nam zakończyć wiadomością o losie niewiasty, która prawie ostatnia zeszła z tego wielkiego tragicznego przedstawienia. Po ustąpieniu Zarudzkiego z pod Moskwy a przejściu Trubeckiego do narodowego ruchu Pożarskich i Minínów, znalazła się Maryna przykutą do jedynego pozostałego

Digitized by Google

stronnika — Zarudzkiego. Wybór Romanowa nie odjął jéj odwagi: wedle Petrejusa*) przyjęła ona rękę hetmana Kozaków w nadziei, że przynajmniéj część ogromnego carstwa wynagrodzi ją za trudy i uspokoi ambicyę. Z Kołomny udała się na południe, ku Woroneżowi. Siły Zarudzkiego musiały być znaczne, skoro Romanow pięciu wojewodów, pod dowództwem Iwana Nikiticza Odajewskiego wysłał przeciw niemu. Dnia 24 września dopadł Odajewski Zarudzkiego pod Woroneżem i przymusił do cofnięcia się za Don, w stepy Astrachanu. W ciągu zimy opanował Zarudzki Astrachan, zabił carskiego namiestnika Chworostinina i wyprawił poselstwo do szacha perskiego, aby spieszył na pomoc prawemu dziedzicowi Moskwy, synowi Maryny. W kwietniu rozpoczęto nowe kroki wojenne przeciw Zarudzkiemu. Zarudzki puścił się na Kaspijskie morze i znalazł pomoc u Kozaków nad Jaikiem. Tam dosięgła go nareszcie Odajewskiego ręka. Sprowadzony do Moskwy z Maryną i trzechletnim Iwanem, zginął na palu, carewicza-dziecię powieszono, pamięć o Marynie zginęła w jednym z owych strasznych więzień dożywotnich, w które Moskwa zawsze obfitowała**). Wojewoda Mniszech nie dożył śmierci swojéj córki, krzesło sandomierskie zawakowało już w 1613 r. Rodzina jego po wielkim wysiłku ambicyi, cofnęła się w cień na wiek cały, podnosi ją dopiero Józef, marszałek koronny za Augusta III. i kasztelan krakowski.

Tragedya Samozwańców jeszcze w kilkadziesiąt lat późniéj, nowéj zażądała ofiary. Był nią mniemany syn Maryny i pierwszego Dymitra. Miał on wychować się staraniem jakiegoś Kozaka i znaleźć młodzieńcem na dworze Leona Sapiehy, czy w Samborzu. Opiekował się nim król Władysław, przestraszyli Romanowy, bo Alexy Michajłowicz zażądał wydania młodzieńca. Odmówił król: dopiero gdy za Jana Kazimierza, mniemany Iwan Dymitrowicz do Szwecyi się dostał, wydał go dwór szwedzki Moskwie. Ścięto go pod Kremlinem i poćwiertowano.

---

*) Petrejus, 443.

**) Petrejus, 448. Podobnie przedstawia rzecz Kobierzycki, dodając, że Marynie z rozkazu cara zdruzgotano twarz, w skutek czego umarła. Inni pisarze nasi chcą ją mieć utopioną pod lodem.

Digitized by Google

Świadek tego stracenia Francuz Bertrand de la Coste zaręcza w swoich pamiętnikach, że było w Moskwie stronnictwo, które gotowało powstanie za jego prawami.

DODATEK.

Uzupełnienie dyaryusza rozpoczynającego się od słów: „Rzeczy Polskich" cytowanego przez Karamzina a przedrukowanego w Monumenta Russiae historica Tom II p. 155 — 196" (Z manuskryptów biblioteki dzikowskiéj hr. Tarnowskich).

.... Potem udawano, że PP. naszych trzech do Moskwy na traktaty lada dzień wziąść miano. Drudzy zaś twierdzili, że między Dymitrem a Szujskim za przymierzem dwumiesięcznym traktaty być miały. I tak niewiedzieliśmy, czemu było wierzyć.

Die 10. decembr. Toż potwierdził strzelec z Moskwy przyszedłszy, i rozkazał im to in secreto do pana wojewody, to jest, że poseł nasz na gołéj szabli list oddał.

Die 16 decembr. I daléj przez kilka dni wznawiali to, że Sołtyków wojewoda, który nas pierwéj rozerwał, jechać miał do Jarosławia, t. j. po pana wojewodę i po inszych panów, chcąc ich wziąść dla traktatów na Moskwę. A czeladź drobniejszą prosto z tąd ku Polsce wyprawić, ale jako insze wieści wiele, a niemal wszystkie, tak i ta z prawdą się minęła.

Die 21 decembr. Pana Hlebowicza posłem być powiadali. To téż powiadali, że się car Dymitr z Putywla ruszyć miał dopiero. Więc i o trwodze w Moskwie słychać było, ale tego podobieństwa nie było.

Die 22 decembr. Wzięto było na Moskwę jednego z tych (którzy się byli przeszłéj zimy w drogę wybrali) za pożałowaniem carskiem, na którego się imię, niecnotliwie rzeczy udawszy, przedał.

Ostatek roku tego z łaski Bożéj zszedł w pokoju, i szczęśliwszy niż tak rok. A to przeto, iżeśmy od saméj Wielkiéjnocy wolniejszemi byli od trwóg i niebezpieczeństwa. Więc też i to snadź do łez mię ujmowało, żeśmy się już wmieszkali. Niechże się wola Pańska dzieje daléj; jako inszéj nadziei skutek, tak i swoboda nasza w Nim samym została, i od miłosierdzia Jego zawisła.

Digitized by Google

Anno Domini 1608.

Szcześć Panie Boże, a zmiłuj się nad ubogiemi więźniami.

Die 1 januarii. W dzień Nowego lata, nowa (to twierdzę, jeśli pewna) nowina przyszła, że Dymitr z wielkim wojskiem, i Polaków nie mało z sobą mając pod Moskwę się pomykać miał. O utarczkach też powiadali.

Die 2 januar. Nazajutrz po nowém lecie na miesiącu dziwne tęcze i łuny widzieliśmy, a którzy się na tém znali, twierdzili, że takie repercussie naturaliter być nie mogły.

Die 5 januar. Ponowiły się wieści, że pod Karacowem wojsko wielkie Dymitrowe mil 54 od Moskwy, przeciw któremu Szujski gotować się miał, że Piotraszka obieszono na Moskwie, a Bołotnik w więzach. Że PP. posłów (dawniéjszego i teraźniejszego) car Szujski baukietował kilka razy. Że ci kozacy, których Szujski posłał odebrać Astrachań, odebrali na cara Dymitra, i zaparli się w nim.

Die 6 januarii. Z niedzieli na poniedziałek widzieliśmy znowu miesiąc bardzo dziwny i wesoły, dwiema tęczami rozmaitéj farby ogrodzony, a sam w trzeciéj siedział, i to (jako powiedzieli) naturaliter nie tylko być nie mogło, ale żadnego między nami nie było, któryby taki kiedy widział. A ponieważ był bardzo wesoły czyniliśmy sobie dobre omen i nadzieje pociechy naszéj rychłéj u Pana Boga.

Die 12 januar. To słychać było, że chudszych nas wybrawszy (acz ci już o tem czasie nie wiele tłustych było; atoli Pan Bóg prawie dziwną opatrznością swoją nas zatrzymał i jakimi takimi dostatkami opatrował) na zamek Archangiel nazwany, który jest nad portem morza angielskiego (!) odesłać miano. Nie cieszyliśmy się z tego, gdyż tylko w niebie z aniołami dobrze, ale u Moskwy na weselu Boże nie daj.

Die 15 januar. I u inszych powiadano to, że się car Szujski żenić miał, i w domu jego się poddali, szable rzucając i pokoje czyniąc.

4 febr. W przeszły czwartek poseł cara Dymitra Adam pułkownik samoszóst był na Moskwie z listy do Szujskiego, i do Mira, wdzięcznie przyjęty, suma listów, żeby mu się z dobrą wolą poddali, obiecując miłosierdzie im. Czytał patryarcha listy publice przy caru przed Mirem. Odezwał się car do nich, t. j. na ich zdanie, a oni téż na carskie. Resolvował się car, iże wtenczas trudna rada, gdy na gardło następują. Radźcie już sobie, a ja o sobie, ponieważ tak Bóg chce. „Ja mu ustępuje, i niech na głowę swą poniosę.“ A Mir krzyknął. i my także, bodaj zdrów car Dymitr Iwanowicz w swéj Rusi! Prosimy jednak, żeby nam miłosierdzie pokazał, o którymeśmy w innych miastach słyszeli. Prosząc żeby car przysłał słuchać przysięgi.

Digitized by Google

5. O naszych powiadają pod Smoleńskiem, iże Smoleńsk wzięli. (!)

Die 16 februarii. W niedzielę zapustną rozchodził się P. Diabeł między nami. Zaprawdęć osoby jego nie widzieli, ale głos słyszeli ci, z którymi właśnie rozmawiał. Niektorych strachem nakarmił, niektórych i dusił; mianowicie jednę osobę przycisnął, tak że ledwo ocknąwszy się odetchnął. a drugim powiadał, co który zamyślił uczynić, to z tym na jawie, a z niektórym w widzeniu kontrowerwował o duszę jego z (tym co się mu owe wiersze *corpus meum flagellatum est etc.* powiedziały) powiadając mu, że w tobie moja dusza, a ciało tylko Boże. On mu powiedział, że Bóg z tobą udziału niema, jeślić ciało Boże to i dusza. A on krzyknąwszy: o Franciszku nawydzierałeś ich nam, ale dajże pokój i — poleciał. Wiele i inszych oczywistych figlów i rozmów miał z niektóremi, jednego namawiał, żeby się do nich udał, obiecując go karmić kaszą bardzo dobrą, którą on jednego czasu w chorobie swéj smakował sobie, i ten od niego miał częste nagabywanie. Trapiły nas téż mrozy srogie okrutne, prawie przez wszystką zimę, począwszy w grudniu, ale jednak najsilniéj temi czasy, aż prawie ziemia grzmiała.

Die 18 februarii. Jeszcze większéj kłótni P. szatan nabroił. Téj nocy jednych z stołów pozrzucał, drugich potłukł, a w świecy pokazował, i w osobie białogłowskiéj, i nie jednę ale kilka obieżał, wyrządzając rozmaite psikusy.

Die 26 februarii. Strzelców tych, których tu był tak rok Sołtyków dla straży zamkowéj zostawił 50 przydano ich do naszéj straży, bo się obawiali zabiegów, jako to i P. Komorowski pisze w tym liście niżéj przepisanym. Więc i zewsząd nie tylko w mieście, ale i po drugich straży przydano.

Die 28 februarii. Sens listu P. Komorowskiego. „Jakom pierwéj pisał, nie wątpię, że się tak właśnie działo, t. j. że się mieli wolą poddać C. I. M. i z tém byli posłali, ale czemu do tego nie przyszło oznajmują wam."

Gdy car J. M. posłał na Moskwę bojary swe słuchać przysięgi, posłał też za niemi z małym ludem wojewodę Galiczyna Iwana. Na Moskwie zaś insza duma mimo wiadomości cara tego zaszła. Dymitr Szujski z ojcem żony carskiéj, przywiedli Mir do tego, żeby się (Rozstrzydze nie ufając) brosili. A iż mój brat niesposobny na carstwo, przeto obiecujemy to, że kiedy was obronię i ziemię uspokoję, że carem waszym będę, i przyobiecali, a on upominki dał między bojary, i zaraz wysłał ludzi przeciw ludziom C. J. M. z ojcem żony carskiéj, uderzyli na tamtych tymczasem posłowie C. J. M. już byli w Moskwie, jednak Pan Bóg zdarzył, że zdrajce na głowę porażeni, Pan ojciec carskiéj żony z koni obłupiony i w sztuki rozsiekany. Zaczém nie bawiąc się Ga-

Digitized by Google

liczyn poszedł pod Moskwę, przybyło mu coś nie wiele Polaków, którzy z tego wojska polskiego, co jest około Smoleńska, umyślnie byli ku nam poszli, i zamki Twer, Uglecz i inszych nie mało do przysięgi C. I. M. przywiedli, które i teraz dotrzymywają, oprócz Uglecza, ten tylko zmienił się i ludzie z niego zeszli i tak dowiedziawszy się, że Galicyn do Moskwy poszli na pomoc. Przypuściwszy z jednéj strony naszy a z drugiéj Galiczyn, wzięli drzewiane miasto, ludzi część wybili, część do przysięgi przywiedli. Potém do murowanego miasta wybili dziurę na 8 sążni, i basztę, która stała w rogu ku rzece Moskwie zbili, w któréj dziurze moc ich z obu stron legło. W tem noc zaszła. Galicyn stanął z swoimi w drzewianym mieście, a nasi w polu obozem. Straż tedy która strzegła u dziury (a była z ludzi tych, które na zamkach pobrano) zdradziwszy, ludzi z miasta wypuścili, a te świeżo przywiódł Tatyszczów od Wielkiego Nowogrodu, i tak ci z przodku i z tyłu na Galicyna i z obu stron bili się dobrze, jednakże Galicyna wyparli z miasta drzewnianego o podal w pole, a Polacy tymczasem z obozem stali wpadłszy w miasta, szkodę wielką w ludziach uczynili, i zaś zdrowo wyszli z miasta, ustąpili ku Smoleńsku kilkanaście werst. Galicyn też ku Sierpuchowu, gdzie oczekiwającego na C. J. M. chciał Dymitr Szujski z bratem gromić, ale przegrawszy z nim potrzebę, uszedł na Moskwę. C. J. M. już ze wszystkiem wojskiem (które ma bardzo wielkie) podciąga. Ma i Polaków z sobą prócz tych, którzy są w Smoleńsku, w tych tedy czasach co pewnego będzie.

Zmów miano nas zasłać na Tarnopol dwieście werst za Białejezioro, ale bojarowie nie radzili, mówiąc, że i tu dobra straż koło nich, jakoż strzegą zewsząd, nawet i monasterscy ludzie rozsadzeni po drogach z drugiemi i do wnów nam przydano strzelców 50, których tak rok zostawił był Sołtyków na zamku tutecznym.

Die 1 martii. To słychać, że się znowu Galicyn wrócił pod Moskwę, a car Dymitr oczekiwając na Tułę, póki się wojska nie ściągną, że Moskwa w zaparciu, prócz jednéj bramy ku nam.

Die 2 martii Przejechał przez Jarosław Michajo Sołtyków wojewoda, ten który nas tak rok rozerwał, a z nim Stephan, który był pierwéj tu u nas przysłanym, a potem na Wołogdzie u Glińskich, z kąd niewiedzieć dlaczego wzięty. Udawano to, że obadwa na Sybir, dla jakiejś zdrady w opale wysłać miano. Drudzy też rozmaicie udawali.

Die 3 martii. Więźnie wszystkie z turm jarosławskich wypuszczono, chcąc ich przyodziawszy wyprawić na wojnę, a drugich do obrony zamku.

Die 5 martii. Też wieści, że Moskwa w oblężeniu, ludzie się sciągają pod nią, miasta drewnianego część spalono,

Digitized by Google

i słobody okoliczne. Dnia jednego wyszło z miasta coś ludzi przeciw którym wypadło z obozu kilkaset człeka, i wielką szkodę w miejskich uczynili. Żywcem 36 człeka pojmali, i do cara Dymitra odesłali, których on uczęstowawszy, odesłał zadowolnych, powiedziawszy, że nie pragnę krwi waszéj, i by nie to, że mi żal niewinnych ludzi tracić, jużbym dawno miał w mocy was. Zaś Dymitr Szujski (gdyż cara niesłychać, chorym go być powiadano) kazał się wszystkiemu duchowieństwu zjechać, chcąc ich wysłać z chrestami przeciw Dymitrowi, a sam za nimi z wojskiem wyniść, i koniecznie tak chcąc zginąć w potrzebie.

Die 7 martii. Masztalerz pana starosty Sanockiego nagle umarł.

Die 10 martii. Przewieziono owędy Bołotnika z kilką bojar, zasyłając go na Tarnopol w Opole, którego gdy niezwiązanego bojarowie widzieli, pytali czemuby tak był wolny. Co on usłyszawszy powiedział: że ja was samych będę bił i w niedźwiedzie skóry nie zadługo obszywał.

Die 12 martii. Przystawowie obydwaj, i tych bojarskich synów było nie mało na bankiecie u P. wojewody. Rzekł po cichu jeden przystaw, że się wesele wasze przybliża.

Die 14 martii. Prowadzono z Sybiru wielbłądów kilkadziesiąt, i tak to udawano, że straszyć konie Polakom, którzy są pod Moskwą, powiadali, (a mianowicie o kniaziu Rożyńskim, o Fredrze) etc. Jakoż musiało być coś, bo nas temi dniami pilno ściśniono strażą, a szafarze, którzy w targ chodzili, do każdego z osobna 6 strzelców dawano.

Die 18 martii Też wieści, że wojsko pod Moskwą i die 6 ejusdem mensis bitwa tamże była, zginęło ludzi moskiewskich do 10,000, a tych z obozu do 2000 kozaków najwięcéj, że potem z chrestami wychodzili, i już sam Szujski car radby się był poddał, ale brat jego z inszemi bojarami zatrzymywa pospólstwo.

Die 22 martii. Szafarza pana starosty sanockiego z targu idącego tuż przy strzelcach pochwycił Moskwicin za ramię mówiąc. Powiedz pan wojewodzie odemnie, że wam prędko z tąd jechać. Już wszystkie potrzeby dla was na Moskwie gotowe, bo ja z tamtąd wczoraj przyszedł. A co opowiadają że Godunów wojuje, niech temu nie wierzy, bo go dobywano z grobu. Daléj nie mógł mówić, bo go strzelcy porwali do przystawa. Powiedział, że nas tu trzech, cośmy przyszli z Moskwy pospołu, tamże dwóch przy nim było, ale zaraz pierzchnęli, a tego sknutowawszy do turmy wrzucono, i szafarz się strachu nabrał, aż go strzelcy wyświadczyli, że o nic tego chłopa nie pytał, ale mu sam powiadał. Do tego powiedział, że ja nie rozumię, co mi ten chłop powiedział. Udawali też, że Polacy Siewierską ziemię wziąwszy w possesią

Digitized by Google

swoją dzierżyć mieli. Ostatek postu ś. odprawiliśmy w pokoju bez wieści.

Die 6 aprilis. Z wielkiéj nocy aż do oktawy nowin żadnych nie było, tylko że Dymitrowe wojsko pod Orłem, a Szujskiego pod Bołchowem, powiadano.

Die 14 aprilis. Głowowie? byli u pana wojewody na czci tego dnia jawiła się otucha, żeśmy za 3 niedziele mieli jechać do Moskwy, że się już Nowogród, i insze zamki Dymitrowi zdać miały, i o polskim wojsku tamże powiadano pod Orłem z strony C. Dymitra. A to wojsko, które pod Moskwą było, powiadano, że Tatarowie byli od Niżnego Nowogrodu, którzy skoro śnieg zginął, ustąpili. Co Moskwa ujrzawszy, wyszli za niemi. Tatarowie uchodząc potkali się z Polakami i obrócili się ku nim, dali im bitwę, i porazili, ledwie Szujscy trzej bracia na zamek Michalec uciekli, gdzie i dotąd w oblężeniu są.

Die 16 aprilis. Powiadano, że wasz król polski, odebrał wszystkie zamki i włości, aż po Wiazmę, która tylko 6 mil od Moskwy.

Die 17 aprilis. Tatarzyn P. wojewody chciał się przedać na carskie imię. Postrzegł to sam P. wojewoda przechadzając się, kazał go zawołać do siebie, uczynił inquisitią, przyznał się do wszystkiego, i zatém w łańcuchu siedział. Temi czasy bardzo wiele ich od wojska Szujskiego uciekało, dla czego pilna straż koło nas, mimo insze wszystkie czasy była, a to dla tego, żebyśmy nic nie wiedzieli. Jednakże częste i podobne umory następowały co dzień o caru Dymitrze i potędze jego a słabości Szujskiego. Już znacznie trwożyli sobą winowajce. Traktowali Bojarowie z Mirem ustawicznie, i o świątkach pewnie się spodziewali końca z upadkiem Szujskiego. A Dymitra na stolicę przywrócenia się. Więc takie wieści od starszych oczywiście wychodziły, i niektórzy już zabiegali łasce przyszłéj.

Die 24 aprilis. Trapiła nas choroba pana starosty Krasnostawskiego, w któréj już niemały czas leżąc, trwożył sobą i testament pisał. Wołga rzeka w kilka dni przedtém i Kotoros puściła.

Die 25 aprilis. Ophanas przystaw, (któremu wskok car kazał być u siebie w Moskwie) żegnał P. wojewodę i wszystkich, a na miejsce jego przystaw Jachyma, niepomałośmy tego żałowali, bo się nam chętnym zawsze stawił, i żywność zwykłą zawsze oddawać kazał. Przyczynyśmy nie wiedzieli, oprócz tej, że go im trzeba było do wojny, bo bojarów nadpleniono, a zgoła wybito co lepsze, a drudzy się poprzedawali albo téż dla wyrozumienia affektów naszych przeciwko carowi.

Die 1 mai. Że w dzień św. Wojciecha potrzeba była, gdzie bardzo wiele Szujskiego wojska porażono i potopiono, przytarłszy

Digitized by Google

na rzekę. Powiadano i to że P. Zygmunt syn pański w téj potrzebie miał być widziany.

Die 2 maj. Że wojska 70.000 pod Moskwę następuje, bojarowie uciekają. Ophanas przystaw nasz nie dojeżdżając Moskwy, zapadł kędyś, ale potem dojechał.

Die 3. maj. Miesiąc o 4téj był widziany, jakoby krwawy, i trwał tak bardzo niewesoły aż ku dniowi.

Tegoż dnia przed wieczorem będąc już nad zachodem słońce, odmieniło się w jakąś postać ponurą i jakoby poigrawało.

Die 5. maj. Przystaw Iwan będąc u P. wojewody nawiedzał go imieniem carskim, opowiadając łaskę jego w tém, żeby kazał napisać, co mu za lekarstw potrzeba. A hospodar każe to z kaźni swéj zapłacić. A P. staroście Łukowskiemu pozwolił po rzeczy swe napisać, obiecując po nie posłać na Białejezioro.

Die 11. maj. Dano znać, że zą praktyką Mścisławskiego rozbiega się wojsko Szujskiego, tylko sam z czernią na Bołchowie zostaje. Że się ziemia dwakroć trzęsła na Moskwie etc. że Bala, węgrzyna Berežańskiego i czwartego który się od posła przedał, wysłano na Sybir także za sprawą Mścisławskiego. Że około PP. Stadnickich na Białemjeziorze nędza wielka, że bojarowie pisali do cara, żeby ich albo do Litwy odesłał, albo żywność kazał dawać dobrą, bo się obawiamy, jeśli nam przyjdzie na służbę wyjechać, żeby ich głód nie przymusił wyniść, a potém nam żony i dzieci pomordują.

Die 16. maj. Dano znać, że do przystawa przybieżał nocą prędki goniec z listem tylko do samego, który przeczytawszy, kazał się starać o ryby dobre dla pana wojewody, (jakoż ich tego dnia przysłał, czego jeszcze do tego czasu nie było) daléj nie wiedzą co w liście. Że car Dymitr będąc z wojskiem swem pod Orłem, umyślnie kazał zapalić Orzeł, a sam w rzeczy ucieczkę zmyślił. Co Szujski obaczywszy za nim się pomknął, rozumiejąc, że uciekają, a tamci obróciwszy się, dali im chłostę. Że P. wojewodę miano wziąść na ugody. Znać, że coś było koło nich nie dobrze, bo i nam kazano borgować wszystkiego, i wolniéj nas puszczać, czego dotąd nie było. O wojsku téż króla JM. powiadano od Smoleńska, i to, że Niemcy wzięli kilka zamków.

Die 19. maj. Nowy przystaw witał P. wojewodę którego przysłano na Ophanasiowe miejsce. Tychże dni Iwan przystaw wyciągał P. wojewodę snadź z informacyi carskiéj na suplikacyą pokorną, w któréjby się winnymi uczynili i sam dał copią taką, żeby owemu, co go jutro ścinać mają tak źle napisać i poniżyć. Wyrozumiawszy tedy fortele nie napisano.

Die 20. maj. Dano znać że pod Orłem car Dymitr zbił na głowę Szujskiego wojsko, ledwo Dymitr Szujski z wojewo-

Digitized by Google

dami uszedł, nie oglądając się aż w Sierpuchowie. Latały też wieści (bardzo grube i fałszywe), żeby pani wojewodzina ze 20,000 ludzi miała być pod Orłem, przyczynę tego matactwa powiadano, żeby nie cara Dymitra ale Litwę wojującą głosili swoim, i żeby ich snadniéj dla obrony wiary wywabili na wojnę.

Die 21. maj. Przyjechał Ophanas przystaw nasz przeszły i zaraz się rozgłosiła nowina o wyjechaniu P. wojewody i carowéj na Moskwę na jakieś kontrakty, zaczém dopiero się pokazało, na co téj suplikacyi potrzebowali, o któréj się wyżéj wspomniało, dlatego mianowicie, żeby pospólstwu zamydlali oczy, że nie dlatego wojewodę biorą, żeby był potrzebny do czego, ale się go car ulitował, i przeto go do siebie bierze dla lepszego wczasu jego, i chcąc radzić o pokoju. I tak tegoż dnia już nie taka suplikacya, jakiéj pierwéj chcieli. Ale jakażkolwiekby się P. wojewodzie zdała, żeby tylko była, wymogli z prozbą wielką i pieczołowaniem wielkiem powiedziawszy przyczyny słuszne.

Die 22. maj. Kazano się P. wojewodzie i carowéj i PP. starostom gotować, nie więcéj tylko po kilku szlachciców wziąść pozwoliwszy, długo się oto znosili i certowali. Ono na tém stanęło że 90 człeka P. wojewodzie i carowéj pozwolili. A PP. starostom z osobna po kilku. Przyczynę tego odjechania powiadali niektórzy zapewne dla ugody z Dymitrem, który im bardzo dochłościł pod Orłem, a niektórzy, że dla ugody z Koroną.

Die 23. maj. Gońcy jeden za drugimi biegali, żeby wyjeżdżał P. wojewoda. Rozmaite były słuchy, jedni radzili, drudzy nie radzili. Stanęło na tém jednak, że jechać, płaczu dosyć, zwłaszcza tym którzy zostawali bez panów swoich w ręku tyrańskich, nadzieja w samym P. Bogu tylko.

Die 24. maj. Przewożono PP. Stadnickich nie dano się widzieć z nimi tylkośmy z dachów widzieli, powiadano też, że Szujskiemu bardzo dobito i dlatego kazano prędko wieść P. wojewodę.

Die 25. maj. Wyjazd wieczór za przewóz, a rano przed wyjazdem otuchy dobre były. Upewniano przysięgami wielkiemi, że Dymitr żyw. Wieczór zaś przed wyjazdem trwoga, t. j. dano znać, żeby się nie skwapiali z Panem wojewodą, bo okoły Moskwy rozruchy wielkie, aby się z kilka dni zatrzymać, mogłoby być tymczasem po rozprawie, wyjechał przecię w niepogodę srogą. Nocleg za przewozem na przedmieściu w kłopocie, w zatrudnieniu, bo czeladzi mało, a szkapy niesforne moskiewskie podwodne, owdzie płacz, frasunek z odjechania, tylko że się wżdy nadzieją cieszyli. Gdyż i tym którzy zostawali, prędki wyjazd, najdaléj za 3 niedziele obiecywano; wyjechało człeka wszystkich i z pany 110; ale białéj

Digitized by Google

płci i chłopiąt najwięcéj, bo wszystkie panny pobrano, szlachciców i czeladzi brać nie pozwolono, prócz pewnéj liczby. — A zostało nas wszystkich 162 dobrych mołojców.

Die 26 maj. Po obiedzie wyjechali z noclegu, codzień otuchy weselsze, i tym, co zostali i tym, co jechali.

A die 27. maj. Powodzenie nasze cośmy zostali w Jarosławiu. Przystawowie Iwan Dyak i Jachym zostali przy nas (Ophanas prowadził P. wojewodę). Ci łaskawie się z nami obeszli. Żywności acz nie wiele, jednak cokolwiek poprawili, wolności nam popuścili, tak na przechadzki, jako i do targu.

Z drogi różne wieści od P. wojewody, i listy do nas piérwsze nie oddane, a drugi *de data ultima mai* w mili od Moskwy doszedł, którego copia niżéj.

Die 7. juni. Wypuszczono z turmy P. Jana Zaporskiego, którego było wsadzono A. Dni 1606 die 24 septemb., jako się tam na swym miejscu dołożyło.

Copia listu P. wojewody dziś nam oddanego.

Die 8. juni. W przeszły wtorek świąteczny pisałem do was coście pozostali w Jarosławiu; lecz wątpię, żeby to pismo dojść miało. Znowu powtarzam, t. j. że dziś dali P. Bóg mianowicie w sobotę w wilią Trójcy św. na Moskwę będę, bo teraz tylko w mili od Moskwy pokazujemy. Jutro da P. Bóg tuszą mi być u wielkiego hospodara, a z niedzieli zaraz do Jarosławia, jako i po inszych, co po różnych zamkach są posłać obiecują. Już po Xcia J. M. Wiśniowieckiego i po inszych. co na Białemjeziorze posłano. Miałem też pisanie od J. K. M. P P. Posłów, którego Copią posyłam wam. Puncta jego uważywszy wszystkie, łacno się wszystko zrozumieć może. Nadzieja w P. Bogu, że prędko pociech pożądanych doczekamy.

Punkta 3. listu Ich M. panów posłów.

Przysłać sam raczył J. K. M. niemal od roku posłanników swych, z któremi też posłowie będąc złączeni, po długich traktatach z dumnemi bojary namówiliśmy się i natém stanęło. Że wielki hospodar posyłać raczy dla dalszych naszych poselskich traktatów bojary po was samego, i po Jaśnie Wną Córkę WM., aby białych głów tych z sobą wzięła, których do posługi swéj i prędkiego sam wyobrażenia potrzebować będzie. Insi wszyscy ludzie K. JM. a bracia nasi, tak ci, którzy poróżnie są, jakotéż i ci, którzy na tém miejscu gdzie WM. być raczysz jeszcze zostaną, tam także za przyjechaniem WM. prędko zaprowadzeni być mają, którym jako tam, tak i w drodze karm dawany będzie. Oznajmujemy też WM. WM. Panu, że K. J. M. Pan nasz z królową J. M. i z królewiczem J. M.

Digitized by Google

zdrów i szczęśliwie nam w pokoju panować raczy. W ojczyźnie naszéj wszystko się z łaski Bożéj dobrze dzieje. J. M. X. K. M. Pani Starościny Krasnostawskiéj i Łukowskiéj, także i innych powinnych wszystkich WMci zdrowych z łaski Bożéj odjechaliśmy. Listy z Polski tak do WM. jako i do drugich Ich M. są przy nas. Gdy WM. da P. Bóg przybyć będziesz raczył, oddane będą WM. Zalecamy się zatém powtóre wszyscy etc. — Datto z miasta stółecznego Moskwy d. 10 maj. A. 1608.

Mikołaj Oleśnicki, Kasztelan Małagoski, Aleksander Gąsiowski. Stanisław Witowski wojski parczowski, Jan z Drucka Sokoliński.

Cedula w tym liście.

O jakom tego wieku i gorąco pragnął zawdy widzieć się z WM. sumieniem tego swém oświadczać mi nie trzeba, ale będąc narażony na taką fortunę, trudno nam do tego zobopólnie przyjść mogło. Teraz iż P. Bóg ten czas i pogodę zesłać raczył, nam, że się z sobą widzieć dozwolono, pilnie proszę, racz się WM. do nas pośpieszyć. Zdarzy P. Bóg, że zjechanie i widzenie się nasze, prędko nas do pożądanego brzegu wolności, i prędkiego ztąd wyswobodzenia z łaski swéj Boskiéj postanowi, na co z radością oczekiwamy WM. Mój Grodecki czeka téż WM. z wielką chęcią.—

Mikołaj Oleśnicki kasztelan Małagoski.

Die 9. juni. Poprawiono nam żywności tak jako dowano, gdy nas rozesłano z Moskwy bo trzecią część niż co było tu w Jarosławiu. To tedy wrócono teraz i bardzo się łaskawie z nami obchodzono, pozwalając recreatij nad Wołgą i w targ.

Die 10. juni. Wieści te były u nas. Że car posłał p. Starostę Łukowskiego w pułki poznawać cara Dymitra, drudzy mówili, że p. Jerzego Płazę — a trzeci, że tych pomienionych obódwu, i że P. Starostę z pułków nie puszczono, a P. Płaza się wrócił i wziąść miał za to pożałowanie od cara Szujskiego.

Die 11. juni. Wieści te były, że bojarowie wszyscy odstąpiwszy cara Szujskiego, do Dymitra słać mieli, a pospólstwo się tylko przy nim opowiedziało.

Die 13 juni. Przewieziono kilkanaście kozaków przez Jarosław, drażniąc pospólstwo, i udając to że wory gromią i łapią.

Die 15 juni. Dano znać, że na Moskwie rozruch, sami się między sobą biją, gdy jedni przy Szujskim, drudzy ani przy téj ani przy owéj stronie, i to, że pod Moskwę pułki następują, zamki okoliczne paląc i biorąc.

Die 16. juni. Dano znać że car Dymitr na tym miejscu, gdzie namioty rozbite w półtoréj mili od Moskwy stały,

Digitized by Google

w których carowa JejM. nocowała w Moskwie trwoga. Bojarowie się rozbiegają.

Die 17 juni. Powiedziano o wielkim rozruchu na Moskwie przed P. wojewody dworem, że poległo do kilkuset człeka. Jedni tego przyczyny powiadali, że się Mir rzucił na P. wojewodę, a bojarowie nie dopuścili, i tak się bili między sobą. Drudzy tak udawali, że kilku dumnych panów uczyniwszy zmowę z P. wojewodą, mieli go uwieść do wojska ze wszystkiém. O czém gdy dano znać Szujskiemu, posłał wskok do Mira, którzy dali bitwę bojarom, a nasi jakoby na posiłek z dworu wypaść mieli, i sług P. wojewody poranić szkodliwie. P. Zagórskiego sługę P. starosty sanockiego i inszych pobić miano, samego P. wojewodę do zamku wziąść, także i carową. JM. osobno z białogłowami tylko, i PP. starostów po różnych dworach rozsadzić pod strażą miano. Bardzo nas ta nowina zafrasowała, tylko że przyczyny różne, i różnie powiadali, zaczém wierzyć nie chcieliśmy.

Die 18. juni. Wieści różne dochodziły, że utarczki pod Moskwą, codzień Szujskiego ludzie wychodzą do boju fortelami różnemi, a nasi zawsze aż w bramy na nich wjeżdżają, sieką, biją bez liczby, i te rumory były, że lud idzie w tę stronę zamki odbierać, najprzód Uglec. Zaczém Jarosławianie posłali w skok do Ugleczu, żeby się nie poddawali, oznajmując, że my się bronić chcemy, i będziemy.

Die 19. juni. Nie pomyślna i nie wesoła nas nowina doszła, miasto tego, co nas ku Moskwie przybliżyć obiecowano, kazano się jeszcze daléj, t. j. na Wołogdę mil 36 gotować, a to dlatego, że się spodziewali pod Jarosław ludzi, zaczém przy nas bronićby im się trudno, więc i grabieży się bali, zbranialiśmy się pókiśmy mogli.

Die 20. juni. Deklarowaliśmy się, że wolimy gardło dać niż jechać. A potém, gdy już nie mogło być inaczéj pozwoliliśmy. A w tém poszliśmy w traktaty z przystawem naszym Iwanem Dyakiem, obiecując mu upominek, żeby nas nie ruszał, ażby pierwéj żałobnicę naszą do cara posłał, bo téż słychać było, że Moskwa w oblężeniu, i gościniec jarosławski odjęty. Przywiedliśmy go do tego że wskok posłał gończyka, a myśmy go poczekać mieli. Ale te rzeczy inaczéj padły.

Die 22. juni. Uderzono skoro dzień na gwałt, zbiegło się Mira do kilku tysięcy, dobyli Iwana przystawa, potłukli pałkami, i w turmę wrzucili, a do cara dali znać, że na zmowie z Litwą zdradę knował pod tobą hospodarem naszym. Byliśmy i my w pogotowiu, ale ani spojrzeli na dwór nasz, tylko uspokoiwszy tumult, inszego miasto tego przystawa na imię Trzeciaka starostę tutejszego nam ukazawszy w drogę iść gotować kazali, podwody rozdali, co kto potrzebował. Pytali się téż, jeśliśmy czego Iwanowi nie darowali, obiecując nam to wrócić i we wszystkiém

Digitized by Google

nader łaskawie stawić. Jednak nie stało za nasze, gdy jechać kazano.

Wyjazd pozostałych w Jarosławiu, z tamtąd do Wołogdy.

Die 23 juni. Niżeśmy się ruszyli w drogę, trwożono nas po części odbieraniem broni naszéj, którzyśmy rzekli i przysięgli sobie, nie oddawać do gardł naszych, i gdy przyszło wsiadać, deklarowaliśmy się najprzéd, że aparte z broniami naszemi (wozy najprzód wysławszy do przewozu Moskwa) pieszo pójdziemy. i żeby nam nikt przyczyny nie dawał. Drugie ponieważ są takie znośne statki, wszyscy w jednym statku przewieziemy się; pozwolono na wszystko. A my téż wyprawiwszy wozy podwodnikami, szliśmy wszyscy z bronią do przewozu, sprawiwszy się w dziesiątki, gdyż opodal był przewóz. Do wyjazdu tego naszego, cokolwiek pospólstwa było, wszystkim wynieść kazano, którzy tak długo po wale i po brzegach siedzieli, aześmy się przeprawili. Wpuszczono téż i z nami, posłano tych co za przystawami byli, jako pana Konieckiego, pacholika jego i chłopca pana Zaporskiego. Odepchnąwszy się od brzegu podziękowaliśmy za chléb i za sól przez trąbę i czapkami, i acz ich więcéj było, którzy nas radzi zbyli, ale drudzy żałowali odjazdu naszego, mówiąc, że nam z nimi dobrze było od przygody, jeśli lud nastąpi litewski. Nocowaliśmy tuż za przewozem w taborze, tam nas wieści dochodziły, że Pereasław wzięto i pod Jarosław się gotują. A Jarosławianie wyprawiwszy nas, rzucili się do zasypywania wałów, okopów i opatrzenia miasta.

Die 24 juni. W dzień św. Jana, niżeśmy się ruszyli, było jakieś zamieszanie w mieście, zaczem zabawił się Trzeciak nasz nowotny przystaw, ażeśmy pod południe go czekali, Noclég w Jamie mil 6. Tam dogonił gończych przystawów z tém, (jako nam powiadali), że Peresław i Rostów wzięto, a Jarosław radzi o sobie.

Die 25 juni. Noclég za Danielowem siołem carskiém mil 6. Tamże w obozie zległa jedna z naszych białogłów, dogoniła nas nazajutrz.

Die 26 juni. Noclég w Jamie mil 6. Droga bardzo zła, a Jamią każdą wieś zowią, która na podwodach siedzi, a porządek taki, że na godzinę kilka set podwód stanie, a to dla dziwnego okrucieństwa, które się dzieje nad temi chłopy. Bo gdy zamieszkają najmniéj, tak ich karzą: postawią rzędem chłopów wszystkich i zaszedłszy trzéj z końca palcatami dużemi, po 3 razy każdy, każdego chłopa zatnie onem kijem po nogach, a obszedłszy znowu i tak długo witają, aż podwody będą, w drodze udawano to przed chłopami, że nas na wojnę

Digitized by Google

pobrano, ale nie wierzyli, wiedząc wszystko, co się działo, i widząc, że z broniami jedziemy.

Die 27 juni. Nocleg także mil 6 w Jamie.

Die 28 juni. Nocleg mil 8, obozem nad rzeką Orksza.

Die 29 juni. Noclég mil 4, obozem przed Wołogdą, różne dumy między nami, gdy powiadano, że nas Wołogdzianie niechcą przyjąć.

Die 30 juni. Za długiemi przyswarkami z przystawami naszemi, wojowoda tutejszy kazał nas prowadzić do dworów naznaczonych, aleśmy nie chcieli, ażby wprzód kilku naszych jechawszy obaczyli dwory i rozpisali stanie. Na co gdy on pozwolić nie chciał, my téż jechać nie chcieli, aleśmy się otaborzyli na stanowisku. Czego on dowiedziawszy się, pozwolił to cośmy chcieli. Poprzedziliśmy tedy czteréj i rozpisawszy stanowiska we 3 dworach, które są opodal miasta na osobnéj słobodzie. Dwór jeden budowny kupca jednego, którego zabiwszy, że dobrze używał, dwór na cara wzięto, tak wysoko ostrożony, że tylko nieba a ziemię widać. Podle tego dwa domy gospodarzom ich wzięte, wjechaliśmy tedy wszyscy niechętni. W tymże dworze nasi mieszkali, których było od nas z Jarosławia oderwano, a przed przyjazdem tu naszym. Wysłano ich do Uścia żelaznego wodą, przedało się na imię carskie niemało. Jako kniaź Woroniecki, starszy Dobiecki, Domaracki krawiec, Paprocki, którego na Moskwę wzięto do pisania listów, inszych imion nie widzieliśmy, tych drugich tamże za przystawami chowano, dając im po kopijce tj. po groszu na strawę na dzień. Z tejże kupy dwóch uciekło, a dwu dogoniwszy osądzono jako nam powiadali.

Powodzenie nasze na Wołogdzie.

Miasto to nierówne jest w osadzie, nikczemiejsze niż Jarosław. Zamkowa osada osobna, obrona jego daleko słabsza i bez porównania, niźli Cosmographowie opisują. Otoczono go murem, ale niedokończono i mała twierdza z niego. A ten mur snadź nasi (jako słychać było), kiedyś na wojnie pobrani murowali, było ich człeka 400, ale wszystkich do jednego pobito, że tylko dwoje cieląt zjedli. A w tym miasta zgorzała sztuka i oni opisali ich do cara, że to za ten występek ich pokarał Bóg miasto, i tak ich za carskiem rozkazem pomordowano. Rzéka Wołogda niezbyt wielka pod miasto płynie. A z téj od brzegu do brzegu okop idzie, otoczywszy drugą stronę miasta. Złociuchą tę wodę zowią, która tym okopem płynie, osada na takiéj wrzynie, że ledwo rydlem z tych obudwu weźmie, to zaraz woda, i co dalej, to głębsze niziny, aż do morza.

Digitized by Google

Die 1 julii. Od samego przystawa (mimo innych powiadaczów), wyszła wieść in secretis, że Jarosław wzięto. A to gdy jeden z naszych dał się z tém słyszeć, że praktykę rozumiał. Przystaw będąc téj wiary badał się i wyrozumiewał z niego niektóre rzeczy. Tam gdy niektóre zgadł, jako mu jego sekretarze nosili, powiedział téż per circumstantias i o Jarosławiu. Widzę to (pry), że się z nim źle dzieje. On zatem bądź to nas chciał nadzieją w naszéj melancholii zatrzymać, bądź téż samemu taką sprawę dano, powiedział, kiedy i jak go wzięto, jednakeśmy wiary nie dali, będąc wiadomi, dobrze ich subtelnego matactwa i postępku w rzeczach. Porzuciwszy wieści zafrasowaliśmy się, gdy nam jeść nie dano. Powiedział wojewoda przystawom naszym, żeście tu nie mieli co czynić z Litwą, przywieźliście nam pochybel i upadek nasz. Myśmy zaś powiedzieli przystawom; albo nam żywność dajcie, albo nas nazad wieźcie, albo się deklarujcie, co z nami będziecie czynić, bo my głodu cierpieć nie chcemy, ale owszem pomrzeć z nieprzyjaciołmi swemi wolimy.

Die 2 juli. Iustificowali się nam, że nie nasza wina ale wojewody tutejszego, który caru nieposłuszny żywności nie daje i z nami się waśni. Przeto piszemy o tem prędko hospodarowi oznajmując. Piszcie wy z swoją żałobitnią na niego się skarząc.

Die 3 juli. Wyprawiliśmy te żałobitnie do Moskwy, oni na swychże koniach potajemnie posłali strzelca, rozkazawszy mu nie brać koni, aż w trzeciéj Jamie. Czego dowiedziawszy się wojewoda kazał gonić tego posłańca, ale go niedosiągniono.

Die 4 juli. Pożyczywszy pieniędzy u Archiepiscopa, oddawali nam żywność według zwyczaju. a zatrzymaną popłacili. Już téż i wojewoda do ugody z nami przystępował.

Die 5 juli. Niepocieszna nowina otarła się o uszy nasze, żeby carową JWM. owędy z Moskwy samowtórą tylko na Sybir wieść miano.

Wieść i insze słuchy żałosne (które się jeszcze w Jarosławiu wznawiały, jako sie 17 juni pomieniło) ponawiały się. Jakoby P. wojewodę i niższych PP. do więzienia każdego osobno podać miano, sługi ich jedne pobiwszy drugie poraniwszy, tem więcéj żałośniéj słuchać było, gdy nam ich imionami własnemi wyliczono. Przyczynę tę powiadali, jakoby P. wojewoda pospołu z posłem mieli się porozumiewać z wami przez listy. Czego doszedłszy car (a to jeden z pokojowych poselskich, jakoby dostawszy ich skryptów, przedał się na imię carskie i wszystkie te sekreta wydał), kazał wprzód bojary, przez których szły praktyki, połapawszy na pale powbijać, pomęczyć etc. Po tych gdy do P. wojewody przyszło, bronił się w swym dworze mając Moskwy coś po sobie, i otuchę z nich, i tak jedni pobici drudzy bardzo ranni na pół żywi zostali,

Digitized by Google

i temu jeszcześmy nie wierzyli, badać rozumienia tego że oni rzeczy tak te między nas podawali, abyśmy pod strachem spokojnie się zachowali, i bardzośmy im w 160 człeka straszni byli.

Die 6 juli. Goniec przybieżał, nie wiedzieliśmy z czem, tylko że bardzo powiesili nosy, i w wspólnych rozmowach znać było smętne physiognomie. A co większa, gdyby z czem pocieszneм. nie tailiby tego. Żywność nam szła swym porządkiem każdego dnia.

Die 8 juli. Powiadają, że się jednają, założyli im ci, którzy Moskwą oblegli kres do niedziel 4. Gdzie się (pry) nie poddacie tedy i z żonami i z dziećmi wszystkich was wygubić do szczętu.

Die 10 juli. Przestrzeżono nas, że tutejszy wojewoda, jakoście jeno przyjechali, wszystkich fortelów maca, jakoby bronie wam pobrać. Rozkazał się wszystkiemu pospólstwu z armatą nagotować, straszyć nas, czego się wzbraniali, mówiąc, że Litwa sierdzista, i odważyli sobie broni do gardł nie oddawać, sprzysięgli się. Zaczem gdy nas zobaczą, wypadać będą i dadzą nam bitwę.

Die 12 juli. Powiadano nam, że na Jarosław poselskich człeka 300 przywieziono w te dwory, w którycheśmy mieszkali, czemu drudzy nie kazali wierzyć. Adamek myśliwiec P. wojewody umarł, schowaliśmy go na mogile nad rzeką Złociuchą, którą przekopano z Wołogdy od brzegu do brzegu.

Die 13. juli. Jako są wszystkie święta nizacz, tak im na wielkanoc robić, jako i w powszedni dzień. W niedzielę rano wyszli chłopi do roboty stawiać ostróg koło dworów naszych, które jeszcze dwa nieostrożone były. Tamże piorun uderzył w róg cerkwi, a oni w nogi i nierobili tego dnia.

Die 15 juli. Przyszły wieści z Moskwy. W potrzebie zbito do 20000 a na drugiem miejscu 15000. Moskwa zaś zaskoczyła gdzieś w przeprawy kozaków poraziła do 10000. Zaco bogomodlenie ówdzie archiepiscopowi ze wszystkim mirem kazano czynić. że Wory pobito.

Die 22. juli. Przyjechał z Jarosławia nasz przystaw dawny Iwan Dyak, z kąd się dopiéro pokazało, że to fałsz co kłamali o Jarosławiu, za przyjechaniem tego, odjechał Trzeciak starosta Jarosławski od nas.

Die 24 juli. Przybieżał goniec, który te słuchy podał, że już ugoda z Litwą doszła, już posłowie dawni (zawarłszy przymierze na 5 lat), wyjechali z Moskwy. A teraz Litwę z Gorodów zwozić będą, i skoro wszystkich zwiozą, wyślą ich z wojewodą i z wszystkimi za granicę, powiadali to. P. Bóg to sam najlepiéj wié.

Die 28 juli. Przyjechał drugi goniec z temiż nowinami, powiadając, że już z Litwą zgoda. Żem posłany po Litwę w Białe jezioro, a tu po tych lada dzień inszy goniec będzie.

Digitized by Google

Możecie bez wątpienia podwody gotować. Jeszcze się nam nie chciało wierzyć. Przed przyjazdem gońca w pół godziny uderzono na gwałt, chciało pospólstwo dobywać Iwana przystawa naszego w gospodzie, w którą gwałtem wjechał. Chciał się bronić mając strzelców przy sobie, ale się snadź tym gońcem nśmierzyło. Drudzy zaś (zwłaszcza pewniejsi rzkomo powiadacze) powiadali, zrozumiawszy z tegoż gońca, że PP. posłowie JM. P. wojewodzie przysięgali stanowiąc na 5 lat przymierze. Z czem jednego z P. posłów posyłają do K. J. M. żeby tego poprzysiągł. Dopiéro gdy się z temi posły wrócą, nam się swobody spodziewać między któremi ta téż kondycia, że lud polski ma być odwieziony z pod Moskwy.

Die 1 augusti. Te słuchy nas doszły, że Dymitr Szujski przedać się miał do Worów.

Die 3 augusti. Skoro świt, uderzono we dzwon zwyczajny na pospólstwo, natenczas żadnego z naszych do miasta niepuszczano. Przyczyna tego zgromadzenia była (jako nam powiadali) nasi Glińszczanie, których z Jarosławia od nas tu do Wołogdy a z tąd przed wyjazdem naszym do Uścia posłano. Uchodzili z tamtąd zmówiwszy się z kilkunastą strzelców, a kałauza wziąwszy ku inflanckiéj granicy. Więc iż nie było bliższego grodu nad Wołogdą, dano znać ówdzie zaczem zebrawszy wojewoda wyprawił za nimi 500 koni w pogoń.

Die 4 augusti. Dano znać, że ich gdzieś obstąpiwszy na błotach pojmano, niektórzy nie kazali temu wierzyć, ale owszem powiadali, że już na granicy wsie palą.

Die 7. augusti. Znowu wieść przyszła, że z nich jednego zabito, drugich pojmano, poraniono i do turmy powsadzano.

Die 8 augusti. Początek pociechy naszéj, o nieszpornych godzinach oddano nam list otworzywszy od PP. posłów koronnych, w którym prędką swobodę obiecują, mianowicie od 8 octobris stawienia nas wszystkich na granicy postanowienia oznajmują.

Copia listu od PP. posłów.

Nam Mościwi i łaskawi Panowie Bracia!

Po długich namowach z Bojary dumnymi, postanowiliśmy pokój między Królem JM. panem naszym M. a hospodarem moskiewskiem na lat 4 bez miesiąca. W tem zastanowieniu pokoju, ta przedniejsza kondytia, że więźniów wszystkich ludzi K. J. M. tu w zatrzymaniu będących wypuścić i najdaléj do dnia 8 octobr. na granicy stanowić mają. Jakoż już tych Ich M., którzy tu ho Moskwy sprowadzeni byli, zaraz z nami do K. J. M. Pana N. M. wielki hospodar odpuszcza. Do wmciów téż nie mieszkając dla odpustu w drogę posłać upewniono nas. To się nam zdało Wmów oznajmić, abyś-

Digitized by Google

cie Wm wiedząc o prędkiém oswobodzeniu swojém więcéj się o to frasować nie raczyli. O nagrodę Wmów i drugim inszym za pograbienie rzeczy, świadkiem jest P. Bóg, jakieśmy staranie czynili, długi czas tém samém się zwlókł. Ale iż też strony wielkiego hospodara, wielkie szkody jakoby od narodu naszego hospodarstwu moskiewskiemu poczynione mianowano, tedy po długich sporach inaczéj nie mogło być, musieliśmy na comissią z obu stron odłożyć. Więc godziło się nam zdrowie i oswobodzenie Wmów przekładać i ważyć u siebie, a niż majętność, gdyż to oboje pospołu być nie mogło. Oddawszy się przytem pilnie z służbami naszemi w łaskę Wciów P. Boga prosząc, abyśmy Wciów wszystkich wrychle w ojczystych krajach dobrze zdrowych oglądali. Datt w Moskwie 1 augusti Anno Domini 1608.

Wciów wszystkich Mościwych i łaskawych Panów i Braci.

życzliwi bracia i słudzy:

Mikołaj Oleśnicki z Oleśnicy, kasztelan Małagoski — Aleksander Gąsiowski starosta Wieliski — Stanisław Witowski, wojski Parcowski, dworzanin K. J. M.— Jan z Drucka Sokoliński, dworzanin sekretarz K. J. M.

Wymówić tak trudno jaką ochłodę i pociechę mieliśmy z pisania tego, ażeśmy się jeszcze w prawdzie strachali odmiany jakiej (jako to wieść bywa, gdy co nad mniemanie przyjdzie, więc téż wiedząc niestateczność i fortele niecnotliwe narodu tego, jednakeśmy nadzieję mocną w miłosierdziu pańskim mieli, że to w skutku pożądanym stanąć miało.

Die 9. augusti. Radość i wesele nasze przeplótł nam P. Bóg smutkiem i żałością, gdy jeden z naszéj kupy Walerjan Obelnicki kucharz J. M. P. wojewody sandom. dziwnej pachołek cnoty i stateczności wielkiej i siły czystej umarł. Panie Boże, bądź duszy jego miłościw. Pochowany na tymże kopcu gdzie i pierwszego pochowano. Dwudziestom tylko pozwolono go odprowadzić do grobu, ale nas więcéj daleko szło, pochowaliśmy go sposobem rycerskim.

Die 13 augusti. Mieliśmy wiadomość o P. wojewodzie że wyjechał z Moskwy ze wszystkiemi die 2 ejusdem mensis, i widziano go w Pereasławiu. Zaczem rozumieliśmy że na Połock wyprawić ich miano.

Die 17 augusti. Były téż wieści, ale wiary niegodne, że P. Wojewodę i carową Worowie porwali. Zaczem i nas trwożono dalszem zatrzymaniem, a drudzy zwłaszcza przystawowie obiecywali nam za 10 dni wyjazd. Rozmaite insze posłuchy były i trwogi na nas, któreśmy sami między sobą (mając sobie wyjazd nasz i oswobodzenie za wielki cud Boży) wzniecali niewiarę naszą.

Digitized by Google

Die 20 augusti. Obiecywano nam w niedzielę wyjazd, Bógże to wié, któréj to będzie, a zimna nam dokuczają, pierwszy mróz biały 21 augusti.

Die 25 augusti. Przyszła wieść, że potrzeba wielka była, do któréj sam car Szujski wyjeżdżać miał, ale przegrawszy z wielką się swoją szkodą wrócił. Zaczem rozesłano listy, które dnia dzisiejszego do Wołogdy przyniesiono, żeby nad okrutną śmiercią żaden bojarzyn nie ulegając jechał na wojnę. Więc iż się po Derewniach i miastach kryli, obwołano iż któryby mieszczanin śmiał nie tylke przechować ale w domu przenocować bojarzyna, i przyjąć go żeby samego na garle karano, a majętność na cara zabrano. Trwożyły nas tedy te słuchy, i nadzieją o wyjechaniu na pomieniony czas wątliły, jednakże niech P. Bóg radzi o swojéj czeladzi.

Die 3 septembris. Przysłano z Moskwy gońca, żeby nam kazano wozy naprawiać, obiecując prędki wyjazd. Cieszyliśmy się nadzieją w łasce Bożéj.

Die 7. septembr. Poniekąd wątliły nadzieje nasze wyjazdu naszego, a tym więcéj, gdy nas te słuchy dochodziły, że P. wojewoda na wielkim Nowogrodzie miał być, ze wszystkiemi zatrzymany za wielką strażą. A pod Moskwą świeży lud zbrojny nastąpić miał.

Die 14 septembr. I potem cieszono nas, że z Moskwy pędzą koni 230 rozdawać między nas, tj. te które było w pogrom w Jarosławiu wzięto.

Die 15 septembr. Przyprowadzono dwa wozy Ich MPP. Stadnickich. Zaczem czyniliśmy sobie otuchę dobrą prędkiego wyjazdu, a zwłaszcza, gdy twierdzili za pewne, że już po drugich do Białego jeziora i na insze zamki posłano, i wszystkich tu sprowadziwszy z nami na granicę powiozą.

Quod felix faustum et fortunatum sit adjuvante Deo.

Die 19 septembris. Przyjechali przystawowie do nas z tem, że was hospodar odpuszcza do ziemi waszéj, żałowanie wam daje na 130 człeka ludziom wojewodzkim. Pieniędzy rubli 200, które starsi wasi wedle zdania swego niech rozdzielą między was. Przyjaciołom zaś wojewódzkim i inszym pewnym osobom po 15 rubli, tych było człeka 6. konie też które w Jarosławiu wzięto, a niepozdychały, wrócone wam będą. Nowina nam bardzo wdzięczna i radosna, nie tak pieniędzom, jako wolności przybliżającéj się radowali. Szczęść P. Boże do końca, za tydzień wyjazd obiecują.

Die 21 septembr. Oddano nam te pieniądze i koni kilka dwadzieścia, tylko skóry i kości. A insze między któremi naszych było wiele, pędzono na Białe jezioro braci naszych.

Digitized by Google

Tandem die przywieziono z Jarosławia ciało ojcowskie, z tamtąd nam dano z nać, że Dymitr przecie od Moskwy stoi z pokojem, mieszkając w dworze, ktorzy mu zbudowano. A ktosiękolwiek z Moskwy wychyli, tłucze, bije, sam przyczyny do zwady nie daje, oczekiwając, ażby nas wszystkich wywieziono. Nie wierzyło się temu, bo nie było czemu.

Ostatek tego miesiąca zszedł z pożądaném oczekiwaniem wyjazdu naszego, który nam odkładano dotąd, ażby tu pierwéj z Białegojeziora, ruszyli w drogę bracia nasi, acz i w tém czasie były rozmaite opaczne wieści ale wzmianki i wiary niegodne, a to zatém się wzmagały, że się odwłóczył nasz wyjazd i dzień ten, którego nas miano na granicy stawić etc. 8 octobris, przybliżał się.

Die 1 octobris. Przyszła wieść z Białegojeziora, że już wyprawiono tamtych w drogę wodą na statkach, zkąd obiecowano i nam takiż podjazd, a w drogę się zarazem kazano gotować.

Die 2 octobris. Rozdawano nam według potrzeby podwody.

Quod felix faustum et fortunatum sit.

Die 3 octobris. Wyjazd z Wołogdy przez rzekę Wołogdę, przez którą most żywy, t. j. bez filarów, statki na téj rzece są po sążni 40 piękną i mocną robotą pod przydaszkami. Nocleg niedaleko za miastem we wsi Spaszowéj, gdzie jest monaster Spasów bogaty, w którym 100 czerńców mieszka, i cudotworców 2 leży, Dymitr i Wasyl książęta ugleccy, lampa zawsze przed nimi gore, a sami leżą w sklepie w trumnach przykrytych.

Die 4 octobris. W siele Kulińskiém werst 20, poczyna się od tego sioła jezioro, którego wzdłuż mil 12, a wszerz 2 $^1/_2$. Na témże jeziorze na Ostrowie monaster murowany, widać go jadąc, na który zasłano Kordowskiego sługę P. Buczyńskiego. Tamże siedząc w ziemnéj turmie w srogim opale, wojewoda, który był na Tule, niźli się Szujskiemu poddała.

Die 5 octobris. W Sieliscu werst 40 jadąc nad tymże jeziorem.

Die 6 octobris. Nocleg w Jamie pod Mikulinem monasterem, werst 20.

Die 7 octobris. Minęliśmy monaster Kisilow, który leży w równi, murowany wielkim placem, w Czernce i skarb bogaty, tylko go podtenczas wyistoczył (?) Szujski, i tylko o 4 takich powiadają we wszystkiéj moskiewskiéj ziemi. Puszczano nas tam kilkunastu, obrazy i cerkiew otworzono, kwasem i miodem nas częstowano. Ukazywał się nam i Gumin (starszego tak zowią), kazano nam czołem bić w ziemię przed nim, aleś my nie chcieli, powiedziawszy: i królowi panu naszemu takim kształtem się nie kłaniamy. Minąwszy ten monaster nocleg we

Digitized by Google

wsi Zwozie nad rzeką Soliszną w 6 mil od Białegojeziora, werst 20. Suma werst 100, mil 20.

Die 8 octobris. Przysłano nam żałowanie z tego monasteru chleba, ryb i kwasu. A Głowowie posłali syna bojarskiego do Białegojeziora dla statków, i tych nie dano, i posłańca utopić chciano. Przeto znowu setnika posłano z kilkudziesiąt strzelców, żeby statki przyprowadzili, na którychby nas wodą prowadzili.

Die 9 octobris. Tymczasem kazano nam wozy, kolasy, wstawiać na statek, który był na brzegu. Tegoż wieczora wrócił się gończyk, którego było posłano z Wołogdy na Moskwę. Za przyjazdem jego różne posłuchy powstały, o potędze przeciwnéj strony.

Die 10 octobris. Nad tymże brzegiem nie bez tęsknoty staliśmy wyglądając statków.

Die 11 octobris. Porohy niebezpieczne (minąwszy jazów dwa które na jesiotry budują na téj rzece warowne). Więc i jesiotrów lepszych, i więcéj ich nie poławia jako w téj Solisznie, w tę rzekę u Białegojeziora wpada rzek inszych 25, a tylko ta sama wychodzi), upłynęliśmy werst 25. Przybyły nam dwie rzéki z jezior wychodzące, Słowieka i Schiema(?).

Die 14 octobris. Minąwszy jeden jaz patryarszyn (z którego wyjąwszy przystawowie jesiotra żywego) darowali go nam pewnym osobom. Tego dnia upłynęliśmy werst 12. Przybyła nam rzeka Chowca.

Die 15 octobris. Zawiśliśmy na kamieniu z jednym statkiem. Uchował jednak P. Bóg szkody. Potém minąwszy jaz jeden, przybyła rzeka Ugla. Tego dnia upłynęliśmy werst 25. Minąwszy jazów dwa, upłynęliśmy werst 40. Przybyła nam rzeka Zaborga od tego miejsca, tylko mil 12 do Wołogdy licząc. A dla czegoby nas po świecie tak kołem wozili, nie mogliśmy wiedzieć, prócz tego, jedno, żeby się ziemia wielka zdała, albo dla niebezpieczeństwa, gdyż i od tego miejsca tylko we 20 mil o Worach powiadali.

Przybyła nam rzéka Suła, równa Solisznie, tylko wodą różna, a schodzą się pode wsią Łukowcem, upłynęliśmy werst 30 do wsi Lubaczy, gdzie skoro do lądu przypuścili, umarła pani Dorota Górska, osierociwszy pana małżonka swego Adama Górskiego z dwojgiem dziatek z synem i dziéwką, które potomstwo owdzie P. Bóg w więzieniu dać raczył. Jest wodą werst 240, mil 28.

Die 18 octobris. Wyszliśmy ze statków do téj wsi Lubczy nie tylko z żalem ale i z trwogą, gdy powiedziano, że tych, których przed nami wieziono, zatrzymano w Tyfinie, i tuś my gońca zastali, żeby i nas zatrzymano. Zaczém ledwośmy się rozgaszczać poczęli, odkryli się z tém przystawowie, że nam tu poczekać do ukazu carskiego, bo Sopin Szujski wojewoda

Digitized by Google

nowogrodzki pisał do nas, że pod ten czas niebezpieczno was wieść, gdyż Szwedów idzie tą stroną na pomoc hospodarowi kilkadziesiąt tysięcy, mniemaliśmy, że to insza przyczyna była, jednakże nie rozumiejąc w rzeczy tego, powiedziało się, że Niemców nie może tu być wojsko tak wielkie, i nieszczęśliwa to ziemia, którą ani ratują. Rozmaite o tém posłuchy były, że P. wojewoda nasz przymknąwszy się ku granicy, obrócił się ku Dymitrowi, i już mu się kilka zamków zdało, i insze różne przyczyny powiadali. Ale cośkolwiek w tém, nam pewnie nie w Rumel, bo to miejsce bardzo głodne, gdzie nas postawiono, i miasta w pobliżu nie było, i z trudnością żywnościśmy dostawali.

Die 19 octobris. Wyprawili Głowowie gońca do Moskwy o dwu koniach, dla ukazu, obiecując mu za 10 dni nazad przybyć, a nam się o żywność starać obiecali.

Die 21 octobris. Przybieżał gończyk z Białéjwsi, oznajmując téj tu włości, żeby się chłopi gotowali do stawienia ostrogu około Jarosławia, pod który spodziewają się Worów. Ujmowała nas po części trwoga z miejsca ospicami zarażonego gdzie przed nami i przy nas wiele dzieci marło, więc i powietrza się spodziewali.... Inną ręką dopisano: Daléj progressu téj sprawy nie wiemy. Ex libris Joannis Krogulecki.

Digitized by Google

OSTATNIE LATA
panowania Stanisława Augusta.

Dokumenta do historyi drugiego i trzeciego podziału wydał Waleryan Kalinka. Tom I. Paryż, 1868.

Między charakterystyczne znamiona naszego czasu, liczyliśmy zawsze zajęcie się dziejami upadku naszego, dziejami ostatniego stólecia. Dziwna rzecz, że obcy i swoi, nieprzyjaciele i miłośnicy narodu zarówno wiele wagi przykładać się zdają do tego przedmiotu, chociaż naturalnie z przeciwnemi dążeniami. Nieprzyjaciele nasi radziby zrzucić na nas samych winę tego upadku, usprawiedliwić gwałt na żyjącym członku chrześciańskiego społeczeństwa dokonany, wynaleźć filozofię historyi *ad hoc*, któraby podział Polski nie tylko koniecznym, ale nawet słusznym i sprawiedliwym czyniła... Smitt czy Sołowiew, Herrmann piszący dzieje Rosyi czy Hüppe, rozstrząsający wady naszych instytucyi, urzędowi lub tylko teoretyczni obrońcy gwałtu na Polsce dokonanego grzebali z namiętnością w zgniliznie téj smutnéj epoki, aby zyskać wyrok potępienia na wymazaną z liczby żyjących Polskę, aby usprawiedliwić tryumfujących i szczęśliwych, aby ustanowić niezbity dowód, że naród, który tak upadł, nie ma już żadnych życia warunków, że stracił wszelkie prawo nie tylko do bytu samodzielnego ale nawet do narodowości, że na dziewięciowiekowéj mogile historycznéj Polski wymierzono dopiero sprawiedliwość ludowi polskiemu, niszcząc warstwę inteligentną a przerabiając lud na Moskali, Prusaków i Austryaków.

Nie łudźmy się wcale: zapatrywanie to historyków obcych jest groźnym rezultatem materyalistycznego kierunku świata, jest rezultatem nowożytnego bałwochwalstwa siły i dokona-

Digitized by Google

nych faktów. Książki panów Sołowiewa, Smitta, Herrmanna, Hüppego, broszury Proudhona i t. p. nie są zjawiskami przypadkowemi: są to objawy wieku, który wedle przysłowia, jak koza skacze na pochyłe drzewo, który nie ma czasu rozkwilać się nad nieszczęściem, zagłębiać się w kwestye prawa Bożego, bo mu niesłychanie spieszno do materyalnego dobrobytu, do własnego uszczęśliwienia. Są to analogie literackie tego usposobienia Europy, które po klęsce 1863 roku powtarzało na różne tony, z trochą smutku czasem, z ukrytem lub jawnem zadowoleniem egoizmu zawsze: *Eh bien! la Pologne est perdue à jamais.* Bo i taić sobie tego nie powinniśmy, że polska sprawa nie da się stanowczo ująć i poślubić żadnemu z sprzecznych, rozstrzelonych kierunków, któremi świat chciałby rozwiązać problemat przyszłości. Mieliśmy zawsze więcéj instynktowych, jak zasadowych jéj przyjaciół, bo zasada, która jéj służyć każe z poświęceniem się i zaparciem, stracona została w odmęcie dzisiejszego czasu. Doczekaliśmy się tego, że wypierała się nas rewolucya zarówno jak legitymizm, stronnicy prawa historycznego i międzynarodowego, jak stronnicy prawa natury.

W obec takiego usposobienia świata względem nas, nie dziwota, że i nasza historyografia często polemiczny przybierała charakter. Lelewel nazwał swoje krótkie: Dzieje Stanisława Augusta trzydziestoletniemi usilnościami narodu, podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości. Aż do ostatnich czasów zachowano w pracach o tem trzydziestoleciu ton polemiki z gwałtem, któregośmy padli ofiarą i z apologistami gwałtu Jak każda polemika, szkodziła i ta wyjaśnieniu prawdy historycznéj, przeszkadzała dyagnozie przedmiotu.

Niemniejszą przeszkodą w zbadaniu téj prawdy, było i usposobienie stronnictw krajowych i emigracyjnych, czerpiące z dziejów upadku rzeczypospolitéj nieustanne motywa waśni domowéj. Przez długie lata kłócimy się jak nieszczęśliwa, poszkodowana rodzina pogorzelców o to, kto był pożaru przyczyną, kto najmocniéj zawinił; snujemy z wspomnień strasznéj ruiny nasze teorye polityczne. Dosyć powiedzieć, że w ciągu téj kłótni znaleźli się wymowni obrońcy i potępiacze, zarówno Targowicy, jak konstytucyi trzeciego Maja a najboleśniejsze karty służyły do zaciętéj szermierki, bądź to z stronnictwami, bądź

Digitized by Google

nawet z pojedynczemi domami, których przodkowie czynny w ówczesnych wypadkach brali udział. Doprowadziło to wkońcu do takiéj zaciętości z jednéj, takiéj drażliwości z drugiéj strony, że stanęły naprzeciw siebie dwie skrajne opinie, jedna upatrująca w wywleczeniu wszystkich brudów domowych niezawodną kuracyę wszelkiego złego, druga upatrująca zły zamiar w samem tykaniu się tych czasów, lub chcąca rehabilitować wszystko i wszystkich za pomocą szkodliwych i bałamutnych teoryi. Łatwo zrozumieć, jak źle wychodzili na tem nieboszczycy, jaki szereg ofiarnych kozłów stanął po jednéj i po drugiéj stronie, jak historya, przeznaczona na mistrzynię życia stawała się w bieżącéj literaturze, przewodzącą do walki domowéj kłótnicą. Ileż to naujeżdżano na królach polskich w ogóle a na Stanisławie Auguście w szczególności, stawiając ich do miary dzisiejszych w epoce niewoli wyegzaltowanych, ale i nie dosyć sformułowanych wyobrażeń o powinnościach reprezentanta narodu, jak ryczałtowo, niby za pomocą sądu rewolucyjnego terroru, zapadały wyroki o postaciach historycznych — przenosząc je do Panteonu lub pod pręgierz. Ileż niebezpiecznych zastósowań wysnuto z owego szermowania historyą, że tu wspomnę teoryę polityczną Towarzystwa demokratycznego, odsądzającą od czci i wiary tę samą szlachtę, któréj około usamowolnienia ludu starania i ofiary ponosić kazano, ów ostracyzm krwi szlacheckiéj, który w późnych pokoleniach mścił się jeszcze za winy przodków.

Zdrowemu instynktowi narodowemu musiało się rzetelne badanie historyczne wydać jedynem na te obłędy lekarstwem. Temu zdrowemu instynktowi przypisujemy gorące domaganie się dziejów upadku, któremu nasi historycy wedle sił odpowiedzieć się starali. Wedle sił, powtarzamy, bo w obec stanu umysłów, któryśmy skreślili, zadanie takie nie było rzeczą łatwą. Pisarz historyczny, jak każdy pisarz, jest synem swego społeczeństwa: cięży ono na nim jak atmosfera, wciska się jak atmosfera w cichą jego umysłu pracownię, tak niepostrzeżenie i nieznacznie, że mu zabiera samodzielność wtedy, kiedy mu się zdaje, że wszystko dla téj samodzielności uczynił. Wielka nawet zdolność przyrodzona nie zawsze tutaj pomaga; pomaga tylko skrzętny obrachunek z przedmiotem i spokojny pogląd jego, czerpany z wyższego, wytrawnym sądem i doświadczeniem

Digitized by Google

zyskanego stanowiska. W specyalnym wypadku, o którym mowa, potrzeba uczynić ofiarę z wielu najprawowitszych na pozór uczuć serca, pilnować się przed podrywami słusznego oburzenia, przed stósowaniem nabytych niechęci i gniewów, trzeba nie tylko fakta i osoby ale i bieżące sądy o faktach i osobach tych, niebezpieczne bo przyswojone przyzwyczajeniem i obsłuchaniem się, poddawać najostrzejszéj krytyce.

Ale nie to było jedyną przeszkodą. Chcąc podać społeczeństwu prawdę historyczną, trzeba źródeł, trzeba materyałów. Że nam ich nie brak, pokazuje każda nowa publikacya a przecież tak długo pozostawały one w ukryciu, a tak wiele dotąd w niem pozostaje. Pojmujemy i tłumaczymy drażliwość tych, którzy przeszłości swoich rodzin nie chcieli wydawać na pastwę tendencyjnéj szykany, ale nie możemy téj drażliwości pogodzić z względem wyższym, z względem na dobro powszechne, na postęp wyobrażeń politycznych i wiedzy historycznéj w społeczeństwie. Tem chętniéj za to uznajemy znakomitą zasługę i poświęcenie tych, którzy w ostatnich czasach nie wahali się otworzyć skarbów tego rodzaju badaczom, lub postarać się o ogłoszenie ich drukiem. Mamy żal — o jedno tylko — że się to za późno dzieje.

W zeszłorocznym roczniku naszego Przeglądu mieliśmy sposobność podzielenia się z czytelnikami naszymi, ustępami historycznemi pióra Waleryana Kalinki: „Charakterystyka Stanisława Augusta i Katarzyny II.“ Ktokolwiek je czytał, a niemyślimy, aby je kto był opuścił, ocenił zapewnie całą wartość znanego publicystycznego pióra, które przeniósłszy się na pole historyi, zachowało całą werwę spółczesne kwestye traktującego pisarza a nabyło wszystkich zalet wytrawnego i poważnego malarza dziejów. W obu ustępach przypominały się mimowoli najlepsze wzory historyografii zagranicznéj nowszéj i dawniejszéj, co zaś wyłącznem a charakterystycznem ich było przymiotem, to owa miara moralna, miara wzniosła a sprawiedliwa zarazem, bo stósowana z znakomitem znawstwem psychologii, do ludzi ocenić się mających. Co do nas, odczytawszy pomienione ustępy, podzielaliśmy w zupełności zdanie jednego z znakomitych znawców historyi Stanisława Augusta, że literatura nasza pozyskała nareszcie pióro, zdolne podołać trudnemu zadaniu przedstawienia czasów rozbiorowych.

Digitized by Google

Z prawdziwą więc radością przychodzi nam sprawozdać z pierwszego tomu: Ostatnich lat Stanisława Augusta, Waleryana Kalinki. Autor nazwał dzieło swoje zbiorem dokumentów, które większą połowę obszernéj książki o 700 blizko stronicach druku stanowią; bylibyśmy wszakże bardzo niesprawiedliwi, gdybyśmy wstępu do tych dokumentów, obejmującego wypadki od 1763 do 1787, w szczególności zaś dzieje kaniowskiego zjazdu, jako prolog do pamiętnego czteroletniego sejmu, nie mieli powitać jako pracę pierwszorzędnéj wartości na polu dziejopisarstwa, którą autor sprawiedliwie oceniając ogrom przedmiotu, nazwał skromnie wstępem do ogłoszonych staraniem swojem dokumentów. Sądząc z pierwszego tomu, doczekaliśmy się nareszcie dzieła, które podając najznakomitsze a dotąd nieznane źródła w polskich rękach zostające, od r. 1787 do 1795, zdobyło zarazem w wstępie autora tę szczęśliwą wyżynę, odpowiadającą zarówno godności jak potrzebom narodu, z któréj przyszły historyograf dziejów naszego upadku całość ostatnich trzydziestu lat rzeczypospolitéj rozpatrywać może.

Mówiąc o książce Kalinki, nie możemy niezacząć od jéj przedmowy, chociaż ta przedmowa tyczy się przedmiotu, na czele naszego artykułu potrąconego. Jest ona odpowiedzią na pytanie, czyli z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych naszego położenia, godzi się odsłaniać tajemnice upadku naszego, mogące stać się źródłem kwasów socyalnych i obnażeniem win przeszłości w obec obcych nieprzyjaciół. Odpowiedzieliśmy na to pytanie potwierdzająco, motywując potwierdzenie istotnym stanem wiedzy społeczeństwa naszego o epoce upadku. Wypowiedzieliśmy przekonanie nasze, że tylko zbadanie prawdy, może być lekarstwem na tendencyjny fałsz, lub stronniczą szykanę, że pragnienie obeznania się z tym przedmiotem uważamy za dobry objaw społeczeństwa, że zatem to pragnienie w sposób sumienny zaspokoić należy. Uzupełniamy te motywa innemi, wyższemi, o których prawi przedmowa, rzucając przytem mnóstwo głębokich i trafnych uwag o społeczeństwie naszem.

Jednym z nich jest owa, że się tak wyrazimy, ciągła polemiczność nasza w obec narodów świata, przeszkadzająca nam, abyśmy raz weszli w siebie i w przeszłość, i oparci na obrachunku z samemi sobą, nowy żywot rozpoczęli. „Było i jest dążnością naszą przekonać obcych, że naród polski nie tylko

Digitized by Google

dzisiaj jest godzien niepodległości, ale że jéj zawsze był godzien i że jak teraz dosyć ma sił, aby ją odzyskać, tak w przeszłości, stracił ją dopiero po największych dla jéj obrony ofiarach i pod przemocą wrogów trzykroć silniejszych. A jeźli, pomimo to, tylokrotne nasze próby, by odbudować państwo niepodległe nie doprowadziły nigdy do celu, nie stało się to bynajmniéj skutkiem niemocy narodu lub politycznéj jego niedojrzałości, ale z winy rządów zagranicznych, które nas zawiodły w naszych nadziejach lub kilku ludzi, którym w danéj chwili powierzyliśmy nasze losy. Tego rodzaju obrony i rozumowania, gorliwie po każdéj klęsce powtarzane, choć w Europie nie przed wieloma zapewne nas usprawiedliwiły, nas za to przekonywały najzupełniéj: zaczem, dumni z swych poświęceń i z swego heroizmu musieliśmy czem prędzéj dla każdéj epoki wyszukiwać kozła ofiarnego i na niego złożyć przyczyny wszystkich niepowodzeń i grzechy ogólne. Lecz były inne donośniejsze skutki tych naszych obrończych wywodów. Ponieważ naród był i jest silny i do pełności życia politycznego już gotów, ponieważ tak przed upadkiem rzeczypospolitéj, jak i późniéj w każdem powstaniu, dawał niezaprzeczone dowody swéj dojrzałości, mocy i wytrwania, ponieważ jedynie niedołęztwem lub zdradą kilku ludzi zatrzymanym został w niewoli nic przeto nie przeszkadza, aby zerwał się na nową próbę odzyskania niepodległości od chwili, gdy znajdzie się człowiek prawdziwie wyższy, zdolny nim kierować, zdolny korzystać z jego entuzyazmu. Któryż młodzieniec zaczynający konspiracyę i przygotowujący powstanie nie sądzi się być takim właśnie dla narodu mężem przeznaczenia... tak nas od lat stu spotyka wciąż polityczny niedobór i część ojcowskiéj spuścizny za każdem tracimy powstaniem; a nie inna podobno tego marnotrawstwa przyczyna, jak to, że wielbiąc zapał, męztwo i ofiarność narodu, ujemnym jego stronom przypatrzyć sie nie chcemy..."

Tak jest: oto jeden z najgłębszych motywów obrachowania się z przeszłością upadku naszego, z tą fatalną spuścizną samozwaństwa politycznego, które z staroszlacheckiego *liberum veto*, przebiło się w naszych czasach na młodzieńcze *liberum conspiro*, że tu użyjemy wielekroć inkryminowanego a zdaniem naszem zawsze trafnego zestawienia naszego. Musimy i powinniśmy czuć się pokutnikami przeszłości, odpowiedzialnymi przed

Digitized by Google

Bogiem i narodem za jéj winy i winowajców, bo oto wielka prawda psychologii chrześciańskiéj, o dziedziczności wad i cnót nigdzie nie jest bardziéj widomą, jak w naszym do dziśdnia na wskróś republikanckiem, indywidualności do najwyższego stopnia nadużywającem społeczeństwie. I oto o téj dziedziczności grzechu, obowiązującéj do expiacyi, o tem przejściu samowoli magnackiéj na potomków usamowolnionego ludu zarówno, jak na potomków samychże magnatów, o tem wkorzenionem pyszalstwie i wielkopaństwie, którem burzymy wszystko co dodatne, które nie pozwala się utrzymać żadnemu pożytecznemu człowiekowi, aby nie był wystawiony na ataki ze strony wydzierających mu z ręki rozpoczętą robotę, w przekonaniu, że jéj lepiéj dokonać potrafią, o téj pochopności do czynu w imię narodu z wykluczeniem wszystkich, którym się zamiar nie podoba: mówi Kalinka jako drugim motywie poznania przeszłości, jako środka, leczącego fatalną wadę narodową. „Rzadko w którym narodzie, mimo klęsk i strasznych odmian, dochowała się, jak u nas taka przez długie lata jednostajność usposobień; co się działo w XVII. i XVIII. stóleciu, to i dzisiaj bez mała powtórzyćby się mogło — gdyby nie ostrzegały sumienia... Kto więc chce rzucić potępienie na przestępców z wieków przeszłych, niech je rzuca, ale zarazem niech przyłoży rękę do własnych piersi i posłucha, ażali w niéj się nie odezwą podobne dawnym rokoszowéj pychy drgania! Jeśli przeto po wszystkie czasy i dla wszystkich ludzi nauka przeszłości uważana była za najlepszą mistrzynię, to u nas epoka tak blizka jak koniec Rzeczypospolitéj najsilniejszą powinnaby być przestrogą dla nas i dla naszych następców najwięcéj dostarczyć wątku do badań i rozmyślań: *Mutato nomine de te docet — historia.*

Programu, nakreślonego przedmową trzyma się dzieło Kalinki konsekwentnie i sumiennie. Omija ono starannie szkopuły dziejopisarstwa naszego, jakiemi bywało poetyzowanie przedmiotu, polemiczność wobec obcych i nieprzyjaciół, nerwowa irrytacya patryotyczna, doktrynerya naciągająca fakta do sztucznie ułożonego systemu. Podziwiać należy rzadki dar krytyczny autora, nieograniczający się do krytyki faktów, ale strzegący pilnie utartych wyobrażeń i frazesów. Pod tym względem, jak i pod wieloma innemi, jest książka jego nową, jedyną, a tém znakomitszą, że dokładne opanowanie przed-

Digitized by Google

miotu i niepospolita zdolność pisarska, pozwoliły jéj zdobyć wszelkie wdzięki zajmującego wykładu, nie posługując się żadnemi innemi środkami, prócz prawdą ludzką i historyczną. Chcąc przedmiot swój postawić odrazu w tyle ważnym stosunku do spraw całéj Europy współczesnéj, rozpoczyna Kalinka od wyłuszczenia stanowiska Polski do innych mocarstw w epoce pierwszego podziału. Tu czyni autor trafną uwagę, że stanowisko Polski w ośmnastym wieku, było niezmiernie niepopularném, że stała się ona przedmiotem lekceważenia, jeźli nie pogardy, że wobec ówczesnego ducha postępu, była ona przeznaczoną na zagładę i upadek. Spotykamy się tu zarazem z najnowszemi szczegółami stósunku Austryi, a w szczególności Maryi Teresy, Józefa II i Kaunitza do Polski, czerpanemi z świeżo wydanego dzieła: *Maria Theresia und Joseph II*, niemniéj z dosadném wyłuszczeniem polityki Francyi, pojaśnioném zapomocą świeżo wydanéj przez Boutaric'a: *Correspondance secréte de Louis XV* i mało znanego dzieła Segura: *Politique de tous les cabinets.* Po raz pierwszy rozpowiada nam autor o tak zwanéj sekretnéj polityce Ludwika XV, prowadzonéj zapomocą sekretnych ajentów, niezawisłych od ambasadorów urzędowych, a nadzwyczajnie zgubnéj w skutkach swoich dla Polski. Znany czyn Mokronowskiego na sejmie konwokacyjnym 1764 przedstawiany tak często, jako wyskok republikańskiéj odwagi, był — po prawdzie historycznéj, skutkiem nabechtania Mokronowskiego przez hr. Broglie, w myśl tajemnego gabinetu Ludwika, który podżegając stronnictwo zwane patryotyczném, opuścił Polskę w stanowczéj chwili pierwszego podziału. W rozdziele drugim, znanym czytelnikom naszym z przeszłorocznego „Przeglądu", uzupełnia autor obraz stosunków Polski z zagranicą wyłuszczeniem stosunku Rzeczypospolitéj do Rosyi. Przypisując myśl podziału głównie „wielkiemu złodziejowi" Fryderykowi pruskiemu, najwybitniejszemu przedstawicielowi nieuczciwéj polityki i przewrotności moralnéj XVIII wieku, stara się autor dowieść, że wciągnięcie Rosyi w interesa europejskie i pchnięcie ją na Polskę, wylęgło się w łonie saméj Europy, która objęła Rosyę w opiekę w epoce tak zwanych rządów niemieckich, wystrzelającéj w końcu w postać księżniczki Anhalt Zerbst, Katarzyny II. Śmielibyśmy tutaj uczynić uwagę, że jakkolwiek ani panslawistyczno-urzę-

Digitized by Google

dowéj historyozofii p. Sołowiewa nie podzielamy, któréj swego czasu w „Przeglądzie“ daliśmy odprawę, ani nie wierzymy w autentyczność testamentu Piotra W., to przecież zaborczość Rosyi ku Rusi, chęć zidentyfikowania się z Rusią, wyrażona dzisiaj przybraniem nazwiska russki jest historycznie tak starą, jak Rosya z tatarskiéj niewoli wychodząca, że dążenie ku Carogrodowi było religijnym, dążenie do Rusi narodowym Rosyi prądem. Spotykamy to konsekwentne dążenie w samorodnéj, grubiańskiéj dyplomacyi moskiewskiéj XV, XVI i XVII wieku, w Wasylu Iwanowiczu i Iwanie groźnym, bez przymieszki obcego wpływu. Uważamy tedy, w tém oddzielnego będąc zdania, że tradycya bizantynizmu i carowania nad Rusią polską, dzisiaj w panslawizm przedzierzgnięta, Polskę jako zaporę moralną niszcząca, była w Moskwie starszą od zachodniego wpływu, chociaż ów zachodni wpływ podał jéj środki i sposoby do zaspokojenia naturalnego ku zachodowi prądu, wspólnego Moskwie ze wszelkiemi ludami negacyi. Ten prąd może niejedno jeszcze, przy dzisiejszym stanie Europy, odnieść zwycięstwo, chociaż ufajmy w Bogu, nic trwałego zbudować nie potrafi — nawet na wschodzie, gdzie Rosya, zdaniem podróżników i wygnańców, najhaniebniejsze, jak wszędzie, prowadzi gospodarstwo.

To mimochodem. Przechodzimy do rozdziałów następnych, poświęconych sumarycznemu przeglądowi dziejów pomiędzy 1764—1787 rokiem. Sumaryczność ta pozbawiła nas zapewne niejednéj obszerniejszéj wiadomości, jak o polityce domu Czartoryskich za panowania Augusta III, dotąd niedosyć wyjaśnionéj, o stosunku Poniatowskiego jako posła Rzeczypospolitéj w Petersburgu do Anglii, Prus i młodego dworu Piotra i W. księżnéj Katarzyny, szczegółów o sejmie konfederackim r. 1764 i t. p. Poprzestaje autor na charakterystyce działania familii, o któréj mówi z zupełną słusznością: „W historyi polskiéj ostatnich stu lat, niema już drugiego przykładu wielkiéj politycznéj czynności, obmyślanéj tak głęboko w całości i szczegółach, z takiém przewidzeniem przeszkód, a zarazem i środków przeciw nim ustawionych, i z tak dokładną znajomością ludzi i czasów, jak owa naprawa Rzeczypospolitéj w ciągu jednego roku dokonana, wbrew woli ogromnéj większości narodu i nad zamiar tych, którzy jéj pomagali. Gdyby

Digitized by Google

w dwadzieścia lat później, w szczęśliwszych nierównie okolicznościach, Stanisław August znalazł ludzi z podobnym rozumem i charakterem, jak byli dwaj starzy Czartoryscy, można twierdzić bez przesady, że inny byłby wypadek czteroletnich narad. Na nieszczęście, nie wydała ich epoka późniejsza i w pierwszych latach Stanisława Augusta, mieliśmy wodzów bez żołnierzy, w ostatnich byli żołnierze bez wodzów."

Mocniéj żałujemy jeszcze, że z bogatych materyałów, jakie miał pod ręką, nie postarał się autor o rozgmatwanie sejmu 1766, zwrotowego w dziejach Stanisława Augusta *), a poprzestawać się zdaje na Rulhierze i Ssołowiewie, gdy ten ostatni w tak homeopatycznych dozach podaje nam depesze Repnina, a w całém przedstawieniu sprawy okazuje widoczną tendencyę sponiewierania wszystkich ówczesnych stronnictw krajowych. W opisie konfederacyi radomskiéj podnosimy bliższe szczegóły o stosunkach Repnina z królem podczas agitacyi Repnina, aby tęż konfederacyę przeciw królowi zawiązać. Wykazują one dowodnie, że król wśród gotującéj się przeciw niemu konfederacyi nie był w żadnéj zmowie z Repninem, jak to ostatniemi nawet czasami twierdzić chciano. Przeciw apologii króla, że wytrwał i w końcu pisał się na konfederacyę, tyle zgubną, mielibyśmy wszakże jednę uwagę do wyznania. Nie abdykacyi żądalibyśmy po królu, w takim od swoich i wrogów ucisku zostającym, ale słowa, wskazującego przepaść, w którą naród się toczył. Sponiewieranie króla podczas konfederacyi radomskiéj, dokonane ostatecznie jego własną ręką, było zdaniem naszém politycznem samobójstwem jego powagi. Im władza, nominalnie najwyższa, srożéj jest uciśnioną, tém mocniéj cięży na niéj obowiązek przestrzegania własnéj godności. Poniatowski zdeptany nogami przez Radziwiłła Panie kochanku, Poniatowski przyjmujący radomską robotę — zdecydował osta-

*) Tu odpowiadamy nawiasowo na przypomnienie Szanownego autora co do materyałów historycznych do pierwszych lat Stanisława Augusta, mojém staraniem wyjść mających. Praca ta powierzoną mi świeżo została przez Towarzystwo naukowe krakowskie, posiadające znakomite zbiory do lat 1761—1773. Zbiory te wszelako nie wystarczają i dlatego zamyślam w interesie postępu historyografii naszéj udać się po skompletowanie ich do innych zbiorów, obfitujących w materyały do tych czasów.

(P. a.)

Digitized by Google

tecznie, już nie stronnictwo intrygujące, ale naród do powszechnego antikrólewskiego ruchu w konfederacyi barskiéj. Wytrwałość jego kilkomiesięczna w walce gabinetowéj z księciem Repninem, pozostała tajemnicą: Sołtyk i Rzewuscy wydarli mu palmę prawdy, wypowiedzianéj śmiało, elektryzującéj masy na jego niekorzyść. Potworna bajka, że Radom był króla robotą, przyjęła się snadnie, bo prócz mowy, cytowanéj przez Schmitta, nie objawił król innym sposobem swego stanowiska politycznego. Jeżeli zatém autor broni i tutaj Stanisława Augusta, to niechże go broni tylko w ten sposób, że wedle wybornéj charakterystyki podanéj w 2 rozdziale, nie posiadał tak wysokiego tonu w skali duszy, aby takiemu położeniu odpowiedzieć.

Nowym przyczynkiem do dziejów Stanisława Augusta, jest stwierdzone dostatecznie zachowanie się jego przed i podczas sejmu podziałowego. Nie pozostał król bezczynnym świadkiem gotującego się narodowego nieszczęścia. „Od samego wybuchu konfederacyi barskiéj, opowiada autor, żądała Katarzyna, by król w związku z nią utworzył rekonfederacyę i w ten sposób kraj uspokoił; gdy Stanisław odpowiadał, że wymuszone w r. 1767 uchwały nie dozwalają mu stanąć po stronie Rosyi, carowa przysławszy w r. 1771 Salderna, oświadczyła się gotową ograniczyć, jeźli nie cofnąć przyznaną sobie gwarancyę, a co do dysydentów, na takie pozwalała odmiany, na któreby oni sami zgodzili się dobrowolnie. Było to już dość znaczne ze strony Rosyi ustępstwo; atoli król nie czuł się w możności poprzestać na niém. I on i Czartoryscy, pomnąc do czego doprowadziła konfederacya radomska pod opieką Rosyi zawiązana, obawiali się, by coś podobnego znowu się nie powtórzyło, by Saldern, mając pod ręką konfederacyę reprezentującą cały naród, a więc zupełnie prawomocną, nie chciał jéj użyć, jak jéj w 1767 r. użył Repnin, do którego zresztą dość z gwałtowności swéj był podobny. Kładli warunek, aby związek ten utworzył się nietylko przy Rosyi, lecz i przy państwach katolickich, a zwłaszcza przy Austryi. Stanisław August usposabiał do tego przez brata księcia Jędrzeja Maryę Teresę, ale Rosya długo o jéj udziale słyszeć nie chciała. Dopiero pod koniec r. 1771, gdy wojska pruskie zająwszy Toruń i Wielkopolskę podsunęły się o 10 mil od Warszawy, Saldern tym ich postępem zaniepokojony, zgodził się na za-

Digitized by Google

proszenie Austryi do wspólnego dzieła. Godna uwagi, że król wymógł to przyzwolenie d. 3 listopada, tegoż wieczora porwali go konfederaci z Warszawy. Zamach na króla wzruszył mocno Maryę Teresę; zdawało jéj się, że nie można dłużéj zwlekać uspokojenia Polski. Przyjęła chętnie myśl rekonfederacyi i do niéj takie z swéj strony podała warunki: 1) król pozostaje na tronie; 2) granice Rpltéj będą nietknięte; 3) gwarancya z r. 1768 cofnięta lub w inny sposób odmieniona; 4) dysydenci będą mieli zupełną wolność wyznania, ale bez miejsc w senacie i izbie; 5) amnestya ogłoszona dla konfederatów, wyjąwszy tych, którzy należeli do napadu 3 listopada; 6) w razie wakansu tronu żadne z mocarstw sąsiednich nie będzie mogło wysyłać wójsk swoich do Polski.“ Szczegóły tych układów czerpał autor między innemi z manuskryptu: *Entretiens du Roi avec Gerampi.*

Czynności króla po deklaracyi podziałowéj czerpie autor z IV tomu Theinera. Nie wstrzymują go one od wydania ostrego sądu o postępowaniu królewskiém. „Nikt nie jest obowiązanym działać, jeźli działanie moc jego przechodzi, ale nikomu nie wolno przystąpić do złego, dlatego że mu przeszkodzić nie może. Jest w prostéj odmowie siła, która z wierności dla obowiązku, z poczucia swego prawa powstaje, a która nieraz samo prawo zdoła uratować.“ Że sejm na taką odmowę się nie zdobył, że właśni ministrowie ustąpić doradzali, to jeszcze Stanisława Augusta nie tłumaczy. On był monarchą, ojcem narodu, bardziéj odpowiedzialnym jeźli nie za całość, to za honor państwa; on na szczycie stojący powinien był zdala przewidzieć, w jaką otchłań zepsucia wpadnie naród po tém bezduszném poddaniu się woli sąsiadów.“

Z rozdziałem: Współrządy Stackelberga, zbliża się praca autora ku właściwemu swemu zadaniu. Sąd jego w epoce między 1775 a 1788 wypadł mniéj pomyślnie, niż się to działo dotąd w historycznych naszych pracach. Za przewodem Lelewela uznawano trzynastolecie spokojne jako czas obrachunku narodowego z dawnemi grzechami, a nawet moralnego odrodzenia. Kalinka przychyla się raczéj do zdania Herrmanna, który trzynastolecie jaskrawemi malując kolory, uważa je za dalszy ciąg procesu gnicia społeczeństwa. „Epoka międzyrozbiorowa wzięła początek w sejmie i delegacyi Ponińskiego: jakże

Digitized by Google

więc ze skażonego źródła czysty potok mógł wypłynąć? Klęska pierwszego podziału, wyznajemy otwarcie, nie poprawiła narodu. Żaden z ludzi publicznych nie zastanowił się sumiennie nad sobą, żaden z obywateli nie dostrzegł, że w nim samym, w jego wadach, w jego zdrożnych nawyknieniach, tém straszniejszych, że wszystkim wspólnych, leżała część ogólnego rozstroju. Jeżeli po pierwszym podziale nie było już tak gwałtownych jak przedtém wstrząśnień, rokoszów, konfederacyi, krwi rozlewu, to nie dlatego wcale, by większa zapanowała zgodność i czulsza o Rzpltę troskliwość, ale że po wysileniu pierwszéj epoki nastała prostracya sił i że zawiść domowa pod baczném Stackelberga okiem nie mogła przybierać zbyt groźnych rozmiarów." Podnosząc postęp na polu oświaty i pojęcie o rządzie, nie widzi autor postępu moralnego, bo dowodzi, że nie zaszła zmiana w obyczajach.

Podnosimy tę głęboką uwagę o konieczności zmian w obyczajach, któréj dawno nie spotkaliśmy wypowiedzianéj z takim przyciskiem, jak w dziele Kalinki. Bezowocnemi były, że tu pozwolimy sobie dopełnić myśl autora, bezowocnemi były reformy w ciągu sejmu czteroletniego przedsięwzięte, bezowocnemi były wiedza o brakach politycznych organizmu polskiego i przeprowadzone w tym organizmie zmiany, skoro pokolenie nowe, występujące w pamiętnych latach od r. 1788—1794 nie zdobyło sobie odpowiedniéj zamiarom i wiedzy swojéj, warunków moralnych, które pozwalają w czyn przyoblec to, co było myślą i teoryą. W pojedynczym człowieku, jak w całym narodzie otworzyć się łatwo może przepaść niebezpieczna pomiędzy szlachetnemi aspiracyami duszy a zdolnością zadośćuczynienia tym aspiracyom zapomocą énergicznéj woli, któréj muszkularna siła, że się tak wyrazimy, zależy zarówno od fizycznéj dzielności, zdobytéj nienagannem życiem, jak od błogosławieństwa niebios udzielanego tylko tym, którzy przez skrzętną pracę około indywidualnego wydoskonalenia się, utrzymali ową harmonię między myślą i mową, między szlachetném uczuciem a gotowością odpowiedzenia temu uczuciu na każdym kroku, w najtrudniejszych okolicznościach swego żywota. Ileż to widzimy jednostek w tém fatalném zawieszeniu między niebem doskonałości, które widzą, a ciągnącą ich ku sobie ziemią, paraliżującą złemi nawyknieniami i namiętnościami ich

Digitized by Google

siłę moralną i fizyczną. Czyliż dzieje nasze porozbiorowe, dzieje lat ostatnich nie są żywym przykładem i dowodem téj wielkiéj prawdy? Z jednéj strony najszczytniejsze cele i natchnienia, porywy chwili uniesień patryotycznych, z drugiéj brak energii męzkiéj i wytrwałości, a obok poświęceń patryotycznych, cały szereg namiętności, hołdujących wyrafinowanemu egoizmowi ambicyi, próżności, nienawiść społeczna i idąca za nią niezgoda. To też jeżeli autor z tak głębokiego, psychologiczno-moralnego stanowiska na rzecz patrzy, przyświadczymy mu chętnie, że trzynastolecie nie było postępem, bo zwrot w jednostkach nie nastąpił wcale, przyświadczymy z bólem, bo tego zwrotu i dzisiaj nie widzimy. Trafności jego spostrzeżenia poświadczy ów gadatliwy, teatralny, popisowy patryotyzm sejmu czteroletniego, owo sangwiniczne rachowanie na obcą pomoc i wygodne cofanie się z trudności położenia w pozyturze katońskiéj cnoty mówiącéj: *Nec Hercules contra plures...*

Sprawy sejmów trzydziestolecia, mianowicie 1782 i 1786, który to ostatni mało był znanym, pojaśnia autor niejednym nowym szczegółem, opozycyę z Branickim i Rzewuskim na czele, trafnie charakteryzuje. Zjazd kaniowski wszakże, jak to już powiedzieliśmy, jest głównym jego poszukiwań i badań celem. Opowiedziany z całą dokładnością i znajomością spraw zakulisowych, do czego bogaty materyał posłużył, przedstawia on nam najsmutniejszy może w dziejach polskich obraz — w przeddniu reformy, którą się chlubimy. Z jednéj strony stronnictwo antikrólewskie, szyjące buty królowi u faworytów i kochanków imperatorowéj, czczące nierządnicę północy jak bóstwo i zaspakajające ambicyę swoję roztaczaniem bogactw domowych, przykro odbijających od ubóstwa i sponiewierania Rzeczypospolitéj, stronnictwo, które płaszcząc się przed sprawczynią tylu nieszczęść, tak dalece wszelki moralny i polityczny zmysł zatraciło, że się umyślnemi niegrzecznościami pastwiło nad królem, uczestnikiem tychże samych nieszczęść krajowych, z drugiéj strony król, ukoronowany koroną Chrobrego, spieszący szlakami Chrobrego ku Dnieprowi, którym nadpłynąć miała caryca, aby za trzechmiesięczne starania o rozmowę z sobą, jak dowcipny cudzoziemiec zauważył, nagrodzić króla trzygodzinną pogadanką, któréj pomimo instancyi i starań u jéj faworytów do drugiego dnia przeciągnąć nie zdołał. Pęka

Digitized by Google

serce polskie, czytając te karty pełne upokorzeń, kreślone z bólem męzkim przez autora wstępu. Pęka serce, gdy się z ciągu rzeczy widzi, żeśmy lekcyę szanowania własnego rządu od — Katarzyny przyjąć musieli!... Ale nie zapuszczając się w dalsze skargi, notujemy jako sprawozdawca, że podana w dziele Herrmanna konwencya Stanisława Augusta z Katarzyną wedle dowodów Kalinki nie istniała wcale. Rezultatem kaniowskiego zjazdu było, że król „wrócił do kraju przygotowywać umysły do sejmu konfederacyjnego, do reform upragnionych i do przymierza z Rosyą, na które od Katarzyny czekał przyzwolenia: że naczelnicy opozycji podzieleni na lepiéj i gorzéj przyjętych w Kijowie, rozeszli się wnet dwoma drogami. Jedni przez Potemkina wchodzili w coraz to ściślejszą zawisłość od Moskwy, a drudzy po swéj porażce na dworze Katarzyny, poszli szukać odwetu u Józefa II i u pruskiego ministra!“

Tu kończy Kalinka wstęp swój, a my nasze sprawozdanie zamykamy gorącém życzeniem oglądania corychléj drugiego tomu, a to zarówno w interesie historyi, jak w interesie moralnego obroku dla publiczności. O dokumentach, aby zaciekawić miłośników historyi, dosyć powiedzieć, że zawierają: korespondencyę króla z szefem gabinetu Piusem Kicińskim (1787); korespondencyę króla z Katarzyną (1787—1795), Potemkin i jego stronnictwo w Polsce, listy króla do Bukatego, ministra pełnomocnego w Londynie (1789—1703) i dziennik Bułhakowa, ministra rosyjskiego w Warszawie (1791—1792).

Digitized by Google

SSOŁOWIEWA

profesora Uniwersytetu moskiewskiego

HISTORYA UPADKU POLSKI.

Rzecz sprawozdawcza i krytyczna.

Rozmawialiśmy niedawno temu z ziomkiem, który długoletnim, mimowolnym pobytem w Rosyi, miał podaną sposobność rozpatrzyć się bliżéj w charakterze narodowym naszych północnych ujarzmicieli. — Europa mówił on, my sami nawet, duchem i przeszłością całą do zachodniéj należący cywilizacyi, nauczyliśmy się rozeznawać w życiu politycznem i społecznem Rosyi tęż samą różnorodność kierunków rozwoju i stronnictw, jaką u siebie w skutek kilkuwiekowego życia dziejowego widzimy, nauczyliśmy sią dzielić Rosyan na liberałów i konserwatystów, na postępowców i wstecznych a nawet grupować ich w drobne odcienia opinii, jakie na zachodzie spotykamy. Jest to obłęd tłumaczący się z jednéj strony naszém własném usposobieniem, z drugiéj niepospolitą zdolnością Rosyan przyjmowania na siebie roli zachodniego społeczeństwa, małpowania go i naśladowania, zdolnością właściwą wszystkim młodym a barbarzyńskim narodom. W gruncie rzeczy, mówił daléj ów ziomek, każdy Rosyanin podobnym jest do drugiego, jak dwie krople wody, acz jedna czerwoną druga zieloną od otaczających ją przedmiotów się wydaje. Wszyscy wyszli oni z jednéj szkoły, z szkoły despotyzmu i szyzmy a obojętną jest rzeczą, czy ten despotyzm dawał im lekcye polityczne spiczastą laską Iwana Groźnego czy szpadą Piotra Wielkiego, czy im kazał nosić brody czy harcopy. Społeczeństwo rosyjskie nie miało innéj przeszłości prócz działania tego despotyzmu na wewnątrz i zewnątrz, pierwsze czyniło Rosyanina niewolnikiem państwa, drugie podbójcą i despotą w obec innych narodów. Ludzka natura, wstrę-

Digitized by Google

tna uleganiu woli despoty, ratowała się w Rosyaninie przejęciem carskiéj myśli przez narod, w obec innych narodów. W takim stanie rzeczy cywilizacya zachodnia musiała się stać sługą despotyzmu carów i despotycznego usposobienia narodu. Myśl despotyczna stósowała ją do swoich potrzeb a opinie z zachodu przyjmowane stały się tylko płaszczykiem dążenia do jedynowładztwa. *Ote toi de là pour que je m'y mette*, jest alfą i omegą każdego rzekomego stronnictwa w Rosyi.

Zdanie to szanownego ziomka znalazło silne poparcie w ostatnich wypadkach *). Barbarzyńska destrukcyjność liberalizmu rosyjskiego okazała się w całéj nagości. Pilni czytelnicy Kołokoła, wyznawcy nauk Hercena okazali usposobienie godne Iwana Groźnego. Okazało się, że teorye zachodu na dzikim gruncie rosyjskiego despotyzmu, wydały tylko głogi i chwasty.

Zdanie to stanęło nam żywo przed oczyma, gdyśmy odczytali „dzieje upadku Polski“ skreślone piórem Sergieja Ssołowieja, profesora historyi przy uniwersytecie w Moskwie.

Sergiej Ssołowiew należał do patyi liberalnéj w Rosyi. Liberał, historyk, profesor uniwersytetu — ileż to obowiązków w tych trzech określeniach stanowiska literackiego pana Sergieja Ssołowiewa! Liberalność obowiązuje co najmnéj do pewnéj niezawisłości i śmiałości zdania politycznego, bez względu na istniejący rzeczy porządek; stanowisko historyka do pewnego dążenia do prawdy, wyczerpania przedmiotu, zbadania przyczyn i ducha epoki; profesora uniwersytetu do pewnéj godności i podniosłości słowa, do pewnego *decorum* katedry nauczycielskiéj i doktorskiego beretu. Pisząc „historyę upadku Polski“ znalazł się nadto p. Ssołowiew w delikatném położeniu tryumfatora w obec zwyciężonych, członka narodu ujarzmiającego w obec ujarzmionych, potężnego w obec słabych i ponękanych. To położenie obowiązuje każdego cywilizowanego człowieka do pewnéj względności i umiarkowania: bo uchybienie zwyciężonemu jest niejako umniejszeniem chwały zwycięzcy.

Od Herodota kreślącego dzieje perskich wojen i Juliusza Cezara, opisującego bohaterski podryw Vercingetorixa każdy historyk patryota swego narodu strzegł pilnie tego uczucia na-

*) Zresztą sami bezstronni i myślący Rosyanie taki sam sąd wydali o swoim narodzie; między innemi p. Czaadaew w liście do Pani*** zamieszczonym w Teleskopie moskiewskim z r. 1836.

Digitized by Google

rodowego wstydu. Wolno zresztą płatnym pisarzom historycznych pamfletów, jakim jest np. pan Fryderyk Smitt przemawiać z całą namiętnością nakazanego z góry uprzedzenia ale nie godzi się to profesorowi i historykowi z urzędu.

P. Sergiej Ssołowiew nie zachował, choćby dla zewnętrznego *decorum* żadnéj z przytoczonych powyżéj ostrożności. Liberał — przemawia on językiem ukazów carskich i rozporządzeń litewskich gubernatorów. Przez całe dzieło brzmi jako *ultima ratio* depcąca prawo narodów idea zaboru w imię szyzmy i caratu, idea indentyfikująca Ruś z Rosyą, oparta na tradycyach listów i manifestów Iwana Groźnego i jego następców. Historyk — przestaje on jako na najczystszém źródle prawdy na korespondencyach dyplomatycznych ambasadorów rosyjskich w Polsce z dworem petersburskim, na instrukcyach Katarzyny i jéj kanclerzów, na zeznaniach więźniów polskich do Rosyi zagnanych. Z bogatego zbioru materyałów obcych znane mu tylko pisma Sybla, Hermanna i Smitta, polskie zaś wtedy tylko do ręki bierze, jeżeli mu obiecują jakie takie poparcie twierdzeń, z rosyjskich źródeł czerpanych. I tak znaleźliśmy zaledwie cytowany po dwa razy zbiór d'Angeberga, dwa razy pamiętnik Adama Moszczyńskiego, raz pamiętniki Ochockiego, Kilińskiego, Zajączka i Ogińskiego. O *volumina legum* i dyaryusze sejmowe nie pytać pana Ssołowiewa. Nie wie on także o urzędowych aktach konfederacyi barskiéj ani powstania Kościuszki. Co gorzéj wszakże, to że i owe dyplomatyczne korespondencye, dla historyi tak ważne podaje wśród tekstu tylko w dowolném ku swojemu celowi przykrojeniu, niszcząc przez to a przynajmniéj osłabiając całą ich materyałową wartość. Pół roku ambasady Wołkońskiego, jak tu poniżéj okażemy z przyczyny intryg rosyjskich w samém łonie konfederacyi barskiéj, niezmiernie ważnego, połknął p. Ssołowiew zaręczając lakonicznie, że się przez ten czas nic ważnego nie stało *).

Profesor — obowiązany do szanowania swego stanowiska, zniża się pan Ssołowiew do smutnego urzędu paszkwilowania narodu. Pomijając ile możności milczeniem reformatorską zasługę Czartoryskich, rzucając na konfederatów barskich hojnemi dłońmi przezwiska rozbójników i awanturników, zbywając zbawienny peryod wewnętrznéj pracy pomiędzy r. 1775 a 1778

*) Ssołowiew: *Gesch. d. Falles Polens deutsch. v. Spörer p. 116.*

Digitized by Google

cytowaniem ambasadorskich bajek hipokondrycznego rezydenta saskiego Essena, miotając się z tłumionym gniewem na robotę konstytucyjną 1791 r. a łowiąc zakulisowe historyjki z powstania Kościuszki, uganiając się wszędzie, aby każdą znakomitość narodową poniżyć, każdą zasługę narodową obedrzeć z słusznie jéj należącego się lauru, nie uznając w przebiegu trzydziestoleoia Stanisława Augusta nic, coby ku lepszemu dążyło: wyzuł się p. Ssołowiew własnowolnie z wszelkich zalet bezstronności i sumienności, za któremi ugania się zwykle umiejętność z katedry głoszona. Nie ma też w jego dziele śladu malowniczości i obrazowości dziejopisarskiéj, do któréj potrzeba pewnego spokojnego oglądu traktowanego przedmiotu, zamiłowania do czynników historycznych i psychologicznego znawstwa. Polscy mężowie stanu i wojownicy za niepodległość stają przed Ssołowiewem niby przed sędzią śledczym w cytadeli warszawskiéj, jako buntowszczyki nawet przed ostatecznym Polski rozbiorem. Natomiast zachowuje p. Ssołowiew dla stronników rosyjskich pewną wdzięczność, któréj się bynajmniéj nie dziwimy. Zadziwia nas raczéj staranność, z jaką omija dzieje gwałtów Moskwy a inicyatywę w podziałach przypisuje Prusom lub Austryi. Jako pisarz narodowy rosyjski nie powinien był ratować honoru Rosyi w tém, w czém się on bynajmniéj zagrożonym nie widzi.

Powyższe uwagi natrącające się każdemu po pierwszém przeczytaniu dzieła Ssołowiewa redukują naturalnie *ad minimum* historyczną jego wartość. Staje ono, jako literacki płód w godném towarzystwie artykułów Katkowa, i broszur p. Schedo Ferrotti i ukazów Murawiewa. Jest jednym dowodem więcéj, jak potęga zaborcza Rosyi wtłacza jarzmo niewolniczéj służby w celach swoich, nawet katedrze profesorskiéj i umiejętności. Nie uprawnia nas to wszakże do pominięcia dzieła moskiewskiego profesora. Podaje nam ono nie jeden nieznany zkąd innąd szczegół i zapoznaje nas, jeźli zawezwiemy pomocy znanych zkąd innąd źródeł z dziejami polityki rosyjskiéj w czasach trzech podziałów. Obeznawszy się z duchem pracy pana Ssołowiewa łatwo ocenić, kiedy jest szczerym i na zupełną zasługuje wiarogodność, a szczerym bywa on i wtenczas, kiedy każde delikatniejsze sumienie szukałoby wymówek i upiększeń. Niepodobna w końcu odmówić polityce rosyjskiéj, przedsta-

Digitized by Google

wionéj przez Rosyanina patryotę pewnéj żelaznéj konsekwencyi i brutalnéj ale olbrzymiéj przedsiębiorczości, w obec któréj dzieje nasze, dzieje wolnéj rzeczypospolitéj wydadzą się trajedyą zamętu i upadku. I taka gorzka potrawa przydać się może dla narodowego ducha, jeżeli nie jako nauka dla przyszłego narodowego czynu, to jako przygotowanie do przetrwania złéj doli. Nieznajomość dziejów naszego upadku, brak głębszego poglądu na ostatnie wieki naszéj historyi przyczyniły się niemało do niejednego samobójczego ciosu, któryśmy sobie zadali. Wszczepiona młodemu pokoleniu znajomość owego rozbicia politycznego i społecznego, owéj zaśniedziałości i zacofania, owego moralnego upadku, z którego najzacniejsze usiłowania za czasów Stanisława Augusta Polski uratować nie mogły, którego pozostałości ciężyły groźnie na wszystkich późniejszych usiłowaniach i udaremniały je, znajomość owéj metampsykozy grzechów narodowych, które z pokolenia w pokolenie w coraz innych zjawiały się kształtach: ta znajomość mówię, połączona z mocném przekonaniem, że odrodzenie społeczne, moralne, intellektualne jest koniecznym warunkiem politycznego odrodzenia się; powinna stać się podstawą budowania przyszłości zarówno dla sangwinicznych młodych umysłów, skorych do niecierpliwych zamachów, jak dla owych bojaźliwych którzy, chcąc ratować, co pozostało, chwytają się małodusznéj polityki nieliberalnego konserwatyzmu.

Sens moralny dzieła rosyjskiego historyka zamknął z usłużnością czysto-niemiecką tłumacz pan Spörer w przedmowie swego tłumaczenia. Co własną siłą jako państwo istnieć nie może, co się w duchu swego osganizmu narodowego wobec innych narodów rozwijać nie umie — umiera, a co umrze, staje się guanem dla innych narodów. Narody pracowite pożerają w ten sposób leniwe szczepy i ludy, pochłaniając je i przerabiając w własnym organizmie. Procesa chemiczne takiego rodzaju mogą być przerażające i wstrętne dla ludzkiego uczucia, są one przecież koniecznością i zadaniem sumienia historyi. Otóż i nowa filozofia dziejowa, wychodowana przez spekulacyę niemiecką na strumieniach krwi świeżo przelanéj. Winszujemy takich zasad historyozofii pp. Ssołowiewowi i Spörerowi. Wolimy wszakże utrzymywać po staremu, z cywilizacyą chrześciańską, wsparci doświadczeniem wieków, że od rodzaju owych

Digitized by Google

pochłaniających chemicznych procesów zależy ich skutek i trwałość, że nie wszystko, co się pożre da się strawić, że anticywilizatorskie dążenia łamią się same od siebie o prodestynowaną konieczność postępu, wolimy sobie za pozwoleniem apostołów nihilizmu zawarować rolę bodaj owego ewangelicznego gorczycznego ziarnka wśród kataklizmu, którym Rosya Europie grozi, ziarnka, z którego wstanie wręcz przeciwna jéj przeczącemu duchowi roślina przyszłości. Nie wiem czy na takie gorczyczne ziarnko przyszłości, pozostałe spuścizną po wielkich dziejach unii i tylu objawów katolickiéj cywilizacyi i uobyczajenia, stać będzie naszych zachodnich sąsiadów niemieckiéj narodowości, gdyby północny kolos rozbicie i ociężałość ich polityczną, galwanizowaną dotąd usiłowaniami dwóch sztucznych organizmów państwowych, chciał zużytkować podług filozoficznéj teoryi pana Spörera a zapobiegliwość i pracowitość niemiecka poszła w całości na usługi Rosyi, dla któréj już tyle, podług zasady *ubi bene* w cywilizatorskiéj misyi zabijania narodów się natrudziła. Nie wiemy w szczególności, czyby nasi sąsiedzi postawieni, niby *Hercules in biviis* pomiędzy chlebodajną karyerą a szubienicą, zdobyli się na coś więcéj, jak na rolę ową, którą umierającym narodom przez usta p. Spörera naznaczyli.

Ale czas nam wziąść się do przeglądu samego dzieła. Wstęp rozpoczyna Ssołowiew od znanéj panslawistycznéj piosenki. W r. 1620, w dniu bitwy pod Białą górą, zatryumfował katolicyzm na ruinie narodowości czeskiéj. Tutaj zaczyna pan Ssołowiew identyfikując interes wszechsłowiaństwa z interesem szyzmy, interes katolicyzmu z interesem zachodu. Dwa podówczas istniały państwa słowiańskie: Rosya i Polska. „Polska była katolicką, pisze p. Ssołowiew między liniami, Polska, zamiast bronić Czech przyłączyła się do tryumfującego rydwanu reakcyi katolickiéj, Polska wzniosła na Rusiach sztandar unii; sprzeniewierzyła się więc misyi słowiańskiéj i stanęła po stronie zachodu.“ Sąd Boży miał się niebawem zacząć: Rosya odziana powagą przedstawicielki wszechsłowiaństwa, musiała się rzucić na Polskę i rozpocząć swoją karyerę zaborczą i światowładzczą. Wedle naszych pojęć historycznych ów antagonizm Polski i Rosyi sięga daléj i głębsze ma przyczyny. Bierny pierwiastek słowiański krystalizował się od wieków w dwie grupy, samorodną, swojską, samorządną i federacyjną, która

Digitized by Google

się nazwała Polską, przyjęła i propagowała łaciński obrządek i zachodnią cywilizacyę, i w masę despotyczną, z pożyczanym od Bizantyńców caratem i szyzmą, która poniewoli zajęła wrogie względem cywilizacyi zachodniéj stanowisko. Pierwsza grupa urosłszy za połączeniem Rusi, Prus i Litwy w poważne ciało cofnęła się zbyt wcześnie w wewnętrzną pracę rozwoju wolności przeciwną wszelkiemu działaniu na zewnątrz a uplątana w ten kierunek opuściła sprawę słowiańskich pobratymców w Nowogrodzie i Pskowie, w Czechach i Szląsku, a szczęśliwie rozpoczęty bój z Moskwą bezużytecznie zakończyła. Dzielność polityczna Polski, jéj powaga na zewnątrz stopniała w przedwczesném, słowiańskiém rozbiciu się na parlamentaryzm sejmików i sejmów, w właściwém słowiańskiéj naturze dążeniu do samorządu mniejszych ciał odrębnych, jakiemi były województwa i ziemie, rozkazujące całości rzeczypospolitéj przez instrukcye dawane posłom sejmowym. W walce z dążeniem monarchicznem królów wyrodziła się ztąd oligarchią i anarchia, stojąca na przeszkodzie wszelkiemu postępowi politycznemu i społecznemu. Zatracało się pojęcie państwa, górował interes kasty i uprzywilejowanéj jednostki. Ten stan Polski pozwolił urość przeciwległemu w Słowiańszczyznie biegunowi, przeciwnemu jéj naturze: caratowi moskiewskiemu. Znalazł on przychylną pomoc w protestanckich Niemczech i Szwecyi, w zbuntowanéj z przyczyny roszczeń szlacheckich Kozaczyznie; nawet bohaterski bój Polski z Turcyą wychodził na jego korzyść wycieńczając siły pierwszéj i skłaniając ją do zgubnych z Moskwą przymierzy. Z początkiem wieku 18go uzbroiła się Moskwa we wszystkie środki materyalne, jakie jéj zachodnia podać mogła cywilizacya. Przyrodzona przebiegłość moskiewska wykształciła się w szkole dyplomacyi, despotyzm azyatycki w szkole absolutyzmu europejskiego.

W takich okolicznościach weszła zbrodnicza szarlatanerya Augusta II w sojusz z przebiegłością Piotra W. Elektor chciał za pomocą Rosyi shołdować butną Polskę, Rosya użyła sojuszu do shołdowania jéj na własną rękę. W roku 1717 stanął pierwszy traktat gwarancyi carskiéj, spychający Polskę z wyżyny wielkiego mocarstwa. W r. 1733 otrzymała rzeczpospolita króla za pomocą rosyjskich bagnetów. W ciągu trzydziestoletniego panowania tego króla, brali Moskale i Prusacy bezkarnie re-

Digitized by Google

kruta z ziem polskich, a stronnictwa magnackie ubiegały się na przemian o poparcie dworów petersburskiego i berlińskiego. Z wstąpieniem na tron Piotra III straciło stronnictwo Augusta III poparcie w Rosyi: Czartoryscy, stronnicy Fryderyka W. ujrzeli się nagle popartymi przez Rosyę. W r. 1763 przed samą śmiercią królewską gotowano się już do konfederacyi i wojny domowéj. Wtedy to pisze Katarzyna do posła swego w Warszawie Kaiserlinga pod dniem 1 kwietnia co następuje:

„Oświadcz pan komu należy, że w razie, gdyby „stronnictwo dworskie ośmieliło się aresztować kogo „z przyjacioł Rosyi i posłać go na Königstein, ja za lu- „dnię Syberyę nieprzyjaciołmi memi i puszczę na Polskę „Kozaków zaporozkich.“

Od tego zajmującego ustępu zaczynają się autentyczne cytaty pana Ssołowiewa, usprawiedliwiającego w późniejszym tekscie porwanie Sołtyka i przeczącego upornie, jakoby carowa Katarzyna wywołać miała rzeź humańską.

Dnia 5 października 1763 r. umarł August III. „Nie śmiéj się pan ze mnie, pisze carowa do Panina, kanclerza swego, ale skoczyłam że stołka na tę wiadomość a król pruski zerwał się ze stołu!“ Nic naturalniejszego! uczeń i uczennica wielkiego Voltair'a byli dawno w porozumieniu co do przyszłéj elekcyi. W liście do Fryderyka (daty nie podaje Ssołowiew) poleca Katarzyna Stanisława Poniatowskiego na króla polskiego. Najmniéj on ma środków dopięcia korony, będzie téż najmocniéj obowiązany tym, którzy mu ją wyjednają. Do tego listu dołączyła gwiazda północy dar dla przyjaciela: astrachańskie melony. „Nie zwracając już uwagi na rzadkość tych owoców, odpisuje Fryderyk 7 listopada 1763, muszę wyznać że są one dla mnie ogromnéj wartości, skoro z takiéj pochodzą ręki. Wielka to otchłań między elekcyą polską a astrachańskiemi melonami ale Najjaś. Pani łączysz cudownie ową przesełkę melonów z rozdawnictwem koron Europy!“

Sprawy sejmu konwokacyjnego, wojnę Branickiego i Radziwiłła z Czartoryskiemi i Moskwą, dzieje sejmów elekcyjnego i koronacyjnego zbywa Ssołowiew kilku zaledwie słowami, nie wspominając nic ani o zbawiennych reformach Czartoryskich ani o zgubnych środkach, których w celu dopięcia swoich za-

Digitized by Google

miarów użyli. Milczy podobnie o zobowiązaniach sekretnych, które Poniatowski względem carycy przyjął, a które przyznaniem cesarskiego tytułu przez Rzeczpospolitę w części dopełnionemi zostały. Umyślnie czy nieumyślnie przeocza autor traktat sekretny Fryderyka i Katarzyny, odnawiający dawniejsze z Piotrem III przymierze, a warujący nietykalność anarchicznych instytucyi polskich. Pod dniem 30 października cytuje za to Ssołowiew list Fryderyka przestrzegający Katarzynę przed nowym reformistycznym w Polsce kierunkiem.“ „Wielu magnatów pragnie zniesienia *liberi veto* i głosowania większością. Jeżeli W. C. Mość zgodzi się na tę reformę, może się Polska stać potężném państwem.“ Wskutek tego upomnienia (?) wzbroniła Katarzyna Poniatowskiemu dalszych reform, do czego się król z największym bólem serca zastósował! Czy Katarzyna potrzebowała w tym względzie upomnień Fryderyka W. mając za sobą tradycyę polityki Piotra W. na sejmie r. 1717, osądzi każdy bezstronny.

Posłużywszy się interwencyą rosyjską, zamyślali Czartoryscy jak wiadomo usunąć powoli przyjętą w celu przeprowadzenia reformy opiekę, tém bardziéj, że się ta opieka nieprzyjaźnie wszelkiemu wyjściu z anarchii stawiała. Terroryści w r. 1764, miękną oni w następnych, starają się o popularność u narodu. W polityce zewnętrznéj odsuwają zręcznie alians rosyjski, a kłonią Stanisława Augusta do małżeństwa z Austryaczką. Ssołowiew pomija umyślnie ten wybitny zwrot polityki Czartoryskich, świadczący o dążeniu do odzyskania niepodległości, aby rzucić na sprzeciwiający się sprawie dysydentów i dyzunitów naród zarzut ślepego fanatyzmu, jako jedyną pobudkę oporu. Carowa występuje naturalnie, jako obrońcielka srodze prześladowanéj dyzunii. Gdyby się Ssołowiew chciał bliżéj rozpatrzyć w ówczesném usposobieniu Polaków, nie byłby zapewne Czartoryskich i króla nazwał fanatykami ani wystąpieniu Katarzyny w sprawie innowierców podsuwał religijnych pobudek, choćby dlatego, że skłonniejsza do fanatyzmu część narodu, stara partya hetmańska, znalazła się niebawem z carycą w obozie przeciwnym Czartoryskim i królowi. Nie rozświeca nam téż Ssołowiew tajemnéj sieci intryg na sejmie r. 1766, a depesze Repnina z owych czasów, w homeopatycznych podawane dozach, zdają się tylko umiejętnie brakowanemi

Digitized by Google

excerptami. Zkądinąd wiemy dowodnie, a sam p. Ssołowiew mógł nawet z Hermanna, któremu zresztą zawierza, się dowiedzieć, że opór w sprawie dyssydentów, przez króla i Czartoryskich stawiany, nie miał religijnych, ale miał polityczne pobudki, że stając wbrew roszczeniom Repnina pragnęła „familia“ pokazać narodowi, że epoka uległości się skończyła. Męzkim oporem w sprawie dyssydentów, przyrzeczeniem solennem na sesyi sejmowéj (1766), że sprawy wiary nie opuści, chciał król pozyskać umysły dla zamierzonéj reformy głosowania większością w sprawach skarbu i wojskowości, które się przy *liberum veto* nie mogły nigdy wydobyć z długotrwałéj anarchii. Wobec tych żądań niknęła dla Rosyi ważność sprawy dysydentów, bo i tu chodziło o podźwignięcie się Polski z upadku. Jakoż w téjże saméj chwili Repnin czyni zwrot stanowczy, łączy się z opozycyą r. 1764, rokuje z Jerzym Mniszchem, Kajetanem Sołtykiem i Franciszkiem Salezym Potockim, obiecuje zniesienie konfederacyi Czartoryskich od r. 1764 istniejącéj, przyprowadza je terroryzując Czartoryskich, oświadcza się przeciw wnioskowi króla o większości w materyach skarbu i wojska, i słucha spokojnie, gdy Kajetan Sołtyk piorunującą mową razi innowierców roszczenia. Paralityk dźwigał się z grobu: należało wieko trumny zatrzasnąć mu nad głową.

Równie niejasnym jest Ssołowiew w opisie konfederacyi radomskiéj. Raz zerwawszy z Czartoryskiemi, musiał Repnin kwestyę dyssydentów cofnąć na drugi plan, stawiając na pierwszym sprawę usunięcia zaprowadzonych przez „familię“ reform a nawet unieważnienia wyboru króla. Na taki to a nie inny program złowili się przyszli konfederaci radomscy. W „gravaminach“ ułożonych w lutym r. 1767 i posłanych do Petersburga wylicza opozycya wszystkie od Czartoryskich doznane krzywdy i infrakcye praw, zarzuca dziełu elekcyi gwałt i nielegalność, „co do dyssydentów zaś, słowa są aktu gravaminów, suplikujemy W. C. Mość, abyś każdéj wiary obowiązki zważyć dobrotliwie raczyła i chciała być pewną, iż szanując wielce wysoką W. C. Mości dla nich protekcyą, wszystko, cokolwiek nam sumienie, honor i traktaty pozwolą, czynić będziemy sobie mieli za powinność *).“ Że te żądania opozycyi wywołały

*) Gravamina w aktach J. Mniszcha z r. 1766 Rps. T. n. krak.

Digitized by Google

odpowiednie dworu rosyjskiego i Repnina obietnice, nie podlega wątpliwości *). Miał je zapewne p. Ssołowiew czarno na białém, ale ich udzielić nie raczył. Przestaje on tylko na znanym zresztą szczególe, że referendarz koronny ks. Gabryel Podoski, znany stronnik saski objeżdżał w imieniu Repnina województwa w celu propagandy konfederacyi, że ajent księcia Karola saskiego Aloe zbliżył się do Repnina i ułatwiał mu stosunki z opozycyą. Miałbyż Repnin tak dalece na własną działać rękę, aby o środkach w celu pozyskania opozycyi przedsiębranych do Petersburga nie donosić? Niepodobna, bo zresztą ciż sami konfederaci radomscy, oszukani srodze, uciekali się przed sejmem r. 1767 do Petersburga, jako do ostatniéj instancyi, aby tam otrzymać skutek swoich obietnic, spodziewając się, że nagły despotyczny zwrot Repnina był tylko osobistą jego polityką, któréj carowa nie podziela, zdradą ukutą w Warszawie z nienawistnym królem, któréj taż carowa, jako niegodnéj siebie, się wyrzecze.

Nie rozsłania nam zatém p. Ssołowiew misternych intryg, na które dobrodusznych a płytkich Radomian złapano. Opór, który się niebawem przy samém podpisaniu aktu konfederacyi w Radomiu wywiązał i bagnetami rosyjskiemi, aresztowaniami i sekwestrami łamanym być musiał, opór, który na sejmie postawił Kajetan Sołtyk, Józef Załuski, Wacław i Seweryn Rzewuscy, pokarani pięcioletniém wygnaniem za obywatelską cnotę, przypisuje Ssołowiew jednemu znowu — fanatyzmowi religijnemu. Pomijając zręcznie dzieje gwałtów rosyjskich ogranicza autor na wielki rozmiar rozrobioną intrygę Repnina znowu szczupłemi granicami dysydenckiéj sprawy, któréj ambasador szczególniéj miał pilnować. Że zaś ambasador słusznego rozwiązania jéj nie chciał, że mu stawiał ustawne przeszkody, wygadał się Ssołowiew mimowoli cytując z swoich źródeł rokowania z królem. Król zażądał, aby uniccy biskupi zasiedli w senacie, skoro szyzmatyccy miejsce w nim zająć mają. Repnin odmówił. Kto takim żądaniom przeczy, nie chce zgody,

*) W manifeście bezkrólewia ogłoszonym w r. 1770 znajdujemy odwołanie się do manifestu Karola Radziwiłła, późniéj marszałka konfederacyi radomskiéj, datowanego dnia 3 marca 1767, w którym Radziwiłł wzywając naród do konfederacyi oświadcza się przeciw elekcyi Stanisława Augusta, jako nieprawnéj.

Digitized by Google

jakoż nie chciał jéj Repnin w sprawie dysydentów. Nie inny motyw skłonił go, że delegatom innowierczym z Sołtykiem i innemi biskupami traktować nie pozwolił. Akt limity sejmowéj, czytany na pierwszéj sesyi sejmu, ustanawiający delegacyę do traktowania z ambasadorem rosyjskim w sprawie przyszłego urządzenia Rzeczypospolitéj, do stanowienia i konkludowania uchwał, które sejm miał bez dyskusyi przyjąć i potwierdzić — oto była prawdziwa przyczyna energicznego oporu cnotliwych senatorów, oporu zaciętego, bo chodziło o najdroższe prawa narodowe, któremi liczba czterdziestu delegatów, terroryzowanych przez Repnina rozporządzać miała. Ale z książki pana Ssołowiewa nie dowie się nikt ani o treści aktu limity, ani o doniosłości podobnéj propozycyi. Nie dowie się także, że akt konfederacyi radomskiéj, na sejmie odczytany, był zdaniem zacnych opozycyonistów sfalszowanym aktem! Z tekstu p. Ssołowiewa zdawaćby się mogło, że biskup Sołtyk i jego towarzysze padli tylko ofiarą religijnego fanatyzmu — wobec Repnina apostoła tolerancyi i postępu.

Ale wypracowana przez delegacyę forma rządu zagwarantowana przez Rosyę zabezpieczała, zdaniem p. Ssołowiewa, ambasadorowi rosyjskiemu chwałę prawodawcy. w anarchicznem państwie polskiém. W istocie zajął się Repnin po raz pierwszy kodyfikacyą wszystkich potwornych nadużyć prawnych, jakie się w ciągu wieków w Polsce wyrodziły. *Liberum veto* istniało dotąd jako prawo zwyczajowe: delegacya wpisała go na rozkaz Repnina między prawa kardynalne. Udzielność narodu istniała dotąd przynajmniéj jako martwa litera prawa: Repnin zniósł ją traktatem gwarancyi, zapewniając opiekę carską przyczynom upadku Polski, niewzruszonym prawom kardynalnym *liberi veto* i wolnéj elekcyi. Oto co nazywa Ssołowiew dobroczynném działaniem Repnina dla Polski. Polska odpowiedziała na nie konfederacyą barską.

Nie potrzebujemy powtarzać, że opis konfederacyi barskiéj w dziele p. Ssołowiewa jest paszkwilem. Pozbierał on z depesz Essena, pamiętników Dumouriera i A. Moszczyńskiego wszystko, co konfederatom ujmę przynieść mogło, nazwał ich fanatykami i rozbójnikami, słowem, wyczerpał nomenklaturę warszawską — Dziennika powszechnego o powstaniu 1863 r. Zapisując z radością, że się lud do konfederackiego ruchu

Digitized by Google

nie przyłączył, przypomina nam p. Ssołowiew autora „dwóch rewolucyj galicyjskich p. Sacher Masoch.“ Najdowcipniéj poradził sobie z humańską rzezią, motywując ją zakulisowemi bajkami, które A. Moszczyński w swoim pamiętniku umieścił. Nie rozświeca nam więc p. Ssołowiew dziejów konfederacyi, bo nie umie lub nie chce widzieć, że Moszczyński jest tylko bardzo podejrzanym, Dumouriez zaś najzupełniéj kłamliwym świadkiem, spychającym na konfederatów własne winy i niepowodzenia. Ciekawe atoli szczegóły podaje nam o zachowaniu się króla i Czartoryskich. Zachowanie tych ostatnich było jeżeli nie przychylnem dla konfederacyi, to przynajmniéj wyczekującem i niechętnem dla Rosyi. W obec wojny tureckiéj i ruchu konferedackiego zajęli oni stanowisko na pozór obojętne; Repninowi zaś powtarzali ciągle, że o pacyfikacyi myśleć nie można, dopóki gwarancya rosyjska i nowe prawo o dyssydentach uchylonemi nie zostaną. Ich wpływowi przypisać należy, że król i senat nie pozwolili wojsku rosyjskiemu zająć Kamieńca i Zamościa. Czegóż sobie życzycie, pytał Repnin Czartoryskich? Zwycięztwa Rosyi czy Turcyi? — Ani jednego ani drugiego odpowiadał kanclerz litewski. Nasz interes wymaga, abyśmy się do sprawy nie mieszali. Gdzie nie ma udzielności, tam nie ma interesu. *Il vaut mieux ne rien faire, que de faire des riens.*

Ta bierność Czartoryskich i króla nie dających się ani przeciw konfederatom ani przeciw Turcyi poruszyć, sprowadziła odwołanie Repnina (w czerwcu 1769). Następca jego książe Wołkoński napotkawszy tenże sam opór u króla i Czartoryskich, skarżył się w depeszach do Petersburga, że go dwór polski za zupełnie obcego uważa. Na żądania rekonfederacyi, wymierzonéj przeciw zawiązanéj świeżo generalności barskiéj, odpowiadano Wołkońskiemu żądaniem uchylenia gwarancyi rosyjskiéj. Wtedy oddalił się Wołkoński od króla i Czartoryskich, a zbliżył do dawnych Radomian: prymasa Gabryela Podoskiego, Teodora Wessla podskarbiego i Adama Ponińskiego, kuchmistrza koronnego. Napomykając o tem zbliżeniu podaje Ssołowiew nieznany zkąd innąd szczegół, że Wołkoński w myśl dworu swego, obiecywał w razie zawiązania się rekonfederacyi i zdeklarowania się rzeczypospolitéj przeciw Turcyi, Mołdawię, jako przyłączyć się mającą do Polski zdobycz. Mołdawia, wnosił

Digitized by Google

Panin, nie jest dobrą dla Rosyi akwizycyą, bo rozrywa jéj siły obronne, przyłączona do Polski wprowadza w jéj organizm polityczny szyzmatycką szlachtę wołoską, co widokom Rosyi odpowiada. Ową Mołdawią darzył Polskę Fryderyk W. w rokowaniach podziałowych z dworem petersbuskim w roku 1771, w roku 1792 obiecywano ją Szczęsnemu Potockiemu prawem lennem, jak o tém z wiarogodnéj ustnéj wiemy tradycyi. Na téj lakonicznéj wiadomości przestaje wszakże Ssołowiew, nie donosząc nic o dalszych Wołkońskiego z stronnictwem saskiém robotach. A przecież roboty te, następnie przez Rosyą cofnięte, były najważniejszą stroną jego ambasadorskiego zawodu. Jego usiłowaniom udało się zawiązać tak zwaną radę patryotyczną, złożoną z najnikczemniejszych narzędzi rosyjskich, która przy pierwszym podziale tak znakomite Rosyi oddała usługi. Oprócz znanego z nikczemności prymasa wchodzili w nią Władysław Gurowski, Poniński, Twardowski, wojewoda kaliski. Rada zapuściła korzenie w łonie saméj generalności bialskiéj, a ogłoszone w sierpniu 1770 r. bezkrólewie odsądzające Stanisława Augusta od tronu było za świadectwem najkompetentniejszego w téj mierze człowieka, biskupa Adama Krasińskiego *), skutkiem poduszczeń od samego Wołkońskiego płynących. Działo się to niestety w czasie, gdy Czartoryscy i Poniatowski o stanowczych krokach w celu połączenia się z wojującym narodem myśleli, gdy wysłali do Petersburga Ogińskiego z żądaniem uchylenia gwarancyi, a Andrzeja Mokronowskiego do Wersalu w celu porozumienia się względem zgody z konfederacyą barską. „Moskwa straszy w Warszawie manifestem bezkrólewia, pisze A. Krasiński do Zboińskiego, obiecuje go nawet popierać!“ Jakoż krok fałszywy przez zdradną politykę rosyjską i szumowiny saskiego stronnictwa podszeptany sprawił pożądany skutek; Poniatowski się nawrócił. Posłał Ksawerego Branickiego do Petersburga z prośbą o odwołanie Wołkońskiego i submisyą. Carowa odwołała Wołkońskiego i przysłała Salderna. Dnia 16 maja 1771 r. wystawił Stanisław August rewers Saldernowi, który tutaj, jako nieznany dotąd dokument historyczny podajemy.

„W skutek zapewnień danych przez Jéj Imperatorską Mość, że na tronie moim utrzymanym będę, że wszel-

*) List A. Krasińskiego do generalności w MSS. J. Mniszcha.

Digitized by Google

kie środki do pacyfikacyi kraju użytemi zostaną, w skutek zapewnienia, że przyjaciele moi uważani będą za przyjaciół Rosyi, że uwagi moje względem uspokojenia kraju uwzględnionemi będą: zobowiązuję się nie czynić niczego bez porozumienia się z Jéj Imperatorską Mością, działać z nią zgodnie, rozdawać wakanse za jéj wolą; w nadziei że Jéj Imp. Mość ze mną przyjaźnie, otwarcie i z szacunkiem postępować będzie."

W skutek tego ceregrafu zdjął Saldern z dóbr książąt Czartoryskich sekwestr, który na nich w skutek rozkazu Wołkońskiego ciężył. Król wysłał Branickiego przeciw konfederatom. Prymas Podoski, zausznik Wołkońskiego, padł ofiarą zmiany systematu, aresztowany zrazu, poszedł na wygnanie do Gdańska. Ale nowy ambasador wziął się za gwałtownie do pacyfikacyi. Grubiaństwem zraził najprzychylniejszych, niezręcznością ośmielił najbojaźliwszych. Była to chwila, gdy Fryderyk W. misternemi matactwy zmierzał do pierwszego podziału Polski. Austrya zagarnęła Spiż i Sandeczczyznę, nie przeszkadzając bynajmniéj konfederatom w ich działaniach: pozwalając im nawet chronić się za linię swego kordonu. Fryderyk W. wysełał Austryę naprzód na straszaka, a wskazując na jéj zbrojenia się przeciw Rosyi wymierzone, groził w Petersburgu, że ciężaru wojny z Austryą jako sprzymierzeniec wziąść na siebie nie może; podsuwał myśl podziału Polski jako jedyny punkt wyjścia z politycznego zawikłania, zrządzonego wojną turecką. W owéj chwili zależało przeto Rosyi na pacyfikacyi Polski tak bardzo, jak zależało Prusom i Austryi aby ona nie przyszła do skutku. W skutek nadziei dyplomatycznych podawanych z zagranicy, konfederacya podniosła się na nowo. Michał Ogiński, hetman w. lit., pan wygodny i bogaty, podniósł na Litwie sztandar powstania. Ogiński był krewnym Czartoryskich, krewnym króla, a Ferrand świadczy, że o zamiarach jego wiedziano u dworu. Saldern tak był przerażony, że 14 września 1791 r. następującą wysłał do Petersburga depeszę:

„Masa narodu budzi się ze snu letargicznego, przy-
„chodzi do poczucia swojéj siły. Ze wszystkich stron do-
„lewają oliwy do ognia. Austrya nie tylko nie wyprowa-
„dza Polaków z błędu, ale podbudza ich, nazywa hańbą
„jarzmo moskiewskie. Francya wykrzykuje, że polską

Digitized by Google

„sprawą zająć się na seryo należy. Posełki pieniędzy „i oficerów podnoszą ducha Polaków. Jeżeli powstanie „Ogińskiego się rozszerzy, możemy być pewni, że straci- „my wszelkie korzyści. Kraków nie utrzyma się ani sześciu „tygodni, będziemy zmuszeni opuścić Polskę. Trzeba się „chwycić ostatnich środków. Może król pruski mógłby „kilka ragimentów kawaleryi wysłać do Polski. Sprawi- „łoby to wrażenie. Nasza armia litewska jest nędzną zbie- „raniną, oberszt Czerniszew człowiekiem bez głowy. Duch „militarny wygasł.“

Porażka Ogińskiego pod Stołowiczami zdmuchnęła ten ostatni wybuch płomienia. Austryacy i Prusacy posuwali swój kordon w kraje rzeczypospolitéj: chwila podziału zbliżała się gwałtownie. Saldern nie wywiązał się z zadania pacyfikacyi. Dnia 3 listopada wykonała garstka konfederatów zamach na króla, w celu uwiezienia go do Częstochowy. Ssołowiew ani słowa nie mówi o tym zamachu, tak ważną w dziejach ostatnich chwil konfederacyi odgrywającym rolę, a tak tajemniczym, że najdziwaczniejsze wywołał tłumaczenia. Moglibyśmy z tego wnioskować, że wie o nim więcéj niż my dotąd wiedzieć możemy, mianowicie zaś: dla czego Saldern tak obojętnie przyjął wiadomość o porwaniu królewskiém.

To pewna, że zamach na króla sprawił to samo na umyśle Poniatowskiego wrażenie, jakie sprawiły intrygi Repnina z Radomianami, a Wołkońskiego z radą patryotyczną, t. j. że go uczynił ślepo uległym carowéj. Mogłoby to naprowadzić na podejrzenie, że zamach był robotą rosyjską, zdradziecko konfederatom podsuniętą, jak im podsunięto akt bezkrólewia. Przypuszczenie to, acz nie mające za sobą innego dowodu, prócz analogii, prawdopodobniejszém jest przecie od rzuconéj w Theinerze (Klemens der XIV und seine Zeit. B. II) a popartéj w jednym z zeszytów Biblioteki warszawskiéj hipotezy, jakoby król sam ułożył tak bolesną i niebezpieczną dla siebie komedyę.

Sprawy pierwszego podziału, dzieje sejmu 1773 r. i delegacyi 1773—1775 zna Ssołowiew tylko powierzchownie, tak że do dzieł Smitta, Kurd-Schlözera i Saint-Priesta żaden nowy szczegół nie przybywa. Nie dowiadujemy się tutaj nic o stanowisku króla i Czartoryskich podczas sejmu podziałowego,

Digitized by Google

które było o tyle odpornem, że następca Salderna, Stackelberg użyć musiał inwentarza zbrodniarzy, zebranego staraniem Wołkońskiego i za pomocą ich skleić konfederacyę Ponińskiego. Lata spokoju od r. 1775 do 1788 zbywa autor kilkoma depeszami Essena, malującemi straszny stan moralny społeczeństwa polskiego. Każde społeczeństwo, przyzna zapewne pan Ssołowiew, ma w najwyższych nawet sferach swoich, łotrów i rzezimieszków, jak się o tem mógł naocznie na rosyjskiém przekonać. Jeżeli więc anegdotami szkandalicznemi o polskiém chciał wykazać polityczną jego i moralną nicość, chybił celu, bo w taki sam sposób dałoby się wydemonstrować, że rosyjskie od dwóch wieków stoi w przededniu zupełnéj ruiny. Historyk, szanujący swój zawód nie przestaje na zakulisowych anegdotkach, znalazłby on w przeciągu lat od 1775 do 1788 prace około uporządkowania skarbu, około podniesienia przemysłu i rolnictwa, komisyę edukacyjną i kwitnącą literaturę, propagującą polepszenie bytu włościan i powściągnięcie dawnych nadużyć. Ale panu Ssołowiewowi chodziło o wykazanie, że ruch reformatorski lat 1788 do 1792 był tylko chorobliwą rośliną, owocem cudzéj intrygi i buntem przeciw uszczęśliwiającéj Rosyi, która Polsce zaszczytne stanowisko *amici et socii* ofiarowała.

Za wybuchnięciem wojny turecko-rosyjskiéj w roku 1787 proponował spokrewniony z hetmanem Branickim Potemkin carowéj, aby Polskę do uczestnictwa w wyprawie i do wspólnych korzyści przypuściła. Dnia 15 lutego 1788 r. pisał Potemkin do carowéj: „Skończ W. Imp. Mość sprawę z Polakami (rozpoczętą na zjeździe kaniowskim 1796 r.), obiecaj im zdobycz. Będzie to dla nas rzeczą niezmiernie korzystną, aby stanęli po naszéj stronie. Pozyskaj magnatów przypuszczając ich do zaszczytu (?) komendy nad naszemi pułkami, będą oni to umieli cenić i obrócą znaczne sumy z własnéj kieszeni na ich utrzymanie.“ Katarzyna odpisuje 26 lutego: „Nie mam nic przeciwko wstępowaniu Polaków w moją służbę, pożądanym mi będzie szczególniéj hetman Branicki i Szczęsny Potocki, który zupełnie podług mojéj woli postępuje. Co do spraw polskich wyprawię w najbliższym czasie rozkazy z mego gabinetu.“ Oto rola, którą przeznaczała Katarzyna Polakom; zaszczyt komenderowania rosyjkiemi pułkami!

Digitized by Google

Korzystniejsze widoki otwierał król pruski Fryderyk Wilhelm, popadłszy w antagonizm z Rosyą i sprzymierzoną z nią Austryą. Jeszcze przed sejmem 1788 r., mówi Ssołowiew, zgłaszał się pruski minister Schulenberg do hetmana Ogińskiego, zwracając uwagę jego na ówczesne położenie polityczne sprzyjające odzyskaniu utraconéj niezawisłości Polski. Ogiński posłał swego adjutanta do Berlina, któremu król pruski oświadczył: „Chcę dobra Polski, ale nie pozwolę na alians jéj z Rosyą. Jeżeli Polska potrzebuje aliansu, ofiaruję mój własny i obowiązuję się postawić 10,000 wojska na jéj obronę. Minister Hertzberg dodał, że król pruski może dopomódz Polsce do odzyskania Galicyi.

Propozycye te musiały zjednać Prusom stronników. Od dawnych lat nie zgłaszało się żadne obce mocarstwo do Polski, jako równe do równego, jako potęga do potęgi. Alians przez Rosyą projektowany był obrażającym, bo podobnym do owych aliansów Rzymian z barbarzyńcami zwanymi *amici et socii*, będącymi zaś w istocie tylko hołdownikami, niosącymi podatek krwi wszechwładnemu mocarstwu. Pomiędzy młodém pokoleniem polskiém mało było takich, którzyby umieli cenić honor noszenia akselbantów rosyjskich, jaki Potemkin dla Polaków u carowéj wyjednywał. Jeżeli Branicki miał ambitne widoki jako szwagier Potemkina, jeżeli Szczęsny zachorował na adoracyę staréj Semiramidy północy; to cały zastęp ludzi wykształconych i szlachetnych postanowił skorzystać z politycznego zawikłania, aby wydobyć Polskę z pod wielkorządów rosyjskiego ambasadora i oligarchii uprzywilejowanéj jego organu, Rady Nieustającéj. Zapał dla Prus był tak naturalnym, jak naturalnym był wstręt do Rosyi. Alians rosyjski upadł: gotował się pruski.

Tutaj mielibyśmy p. Ssołowiewa, mającego pod ręką depesze Stackelberga, o nie jeden ważny zapytać szczegół. Zapytalibyśmy np. w jakim stosunku hetman Branicki, którego stronnictwo (Suchodolski, Suchorzewski), najgłośniéj przeciw Radzie Nieustającéj i protekcyi rosyjskiéj krzyczało, które uchwyciło inicyatywę w pociągnięciu przed sąd biskupa Sadkowskiego i Adama Ponińskiego, zostawało do Rosyi, a przynajmniéj do Potemkina, prowadzącego w Polsce politykę na własną niejako rękę? Mało nam na to pytanie p. Ssołowiew

Digitized by Google

odpowiada. Potwierdza on, że Potemkin i Branicki pracowali nad wyrugowaniem Stackelberga z Warszawy, napomyka, że Potemkin dobre porozumienie Rosyi z Prusami powrócić pragnął i w tym celu liczne Katarzynie czynił przedstawienia, ale przebiegu intryg Branickiego i Potemkina nie dojdziesz z naszego autora. To pewna, że istniały podówczas dwie partye rosyjskie: jedna przychylna królowi, druga przeciwna, że jedna i druga spodziewała się korzyści w zawikłaniach roku 1788, pierwsza na korzyść władzy królewskiéj, druga na korzyść własną; Branicki w szczególności dla siebie lub przyszłego króla Potemkina. Pierwsza topniała pod przewagą stronnictwa narodowego; sam król opuścił po niejakiém wahaniu się Rosyę; druga starała się najgorętszych patryotów przesadzić w krzykliwéj gorliwości, uplątać ich w niepotrzebne i przedwczesne odkazywania się względem Rosyi, a zwinęła chorągiewkę dopiero za przymierzem pruskiém r. 1790 i zwrotem do stanowczéj reformy Rzeczypospolitéj. Wtedy też nastąpiło odwołanie Stackelberga, którego zastąpiła kreatura Potemkina Bułhakow. Zamieszczamy z dzieła p. Ssołowiewa instrukcyą (25 września 1790 r.), którą nowy otrzymał ambasador. Świadczy ona, że krzykactwo stronnictwa Branickiego nic mu u dworu petersburskiego nie zaszkodziło!

„Staraj się pan, brzmi instrukcya, trzymać umysły „w zawieszeniu, dopóki pokoju z Turcyą nie zawrzemy. „Po zawarciu uderzymy w inny ton. Pochlebiaj Polakom „o ile można, lecz nie ubiegaj się za nimi. Jeżeli część „jaka będzie chciała zawiązać konfederacyę generalną „i prosić nas o pomoc, mów, że ten projekt prześlesz „twemu dworowi. Z przyczyny panującéj ku Rosyi nie„nawiści, nie należy się zbyt gorąco mięszać w ich spra„wy, chyba gdyby część narodu nas o pomoc wezwała... „Z przyjemnością dowiaduję się, że hetman Branicki „jest dobrego usposobienia.“

Zamach stanu d. 3 maja 1791 opisuje Ssołowiew podług pamiętników Ochockiego i depesz Essena, wiadomości o pracach sejmowych czerpie z Smitta: *Suworow und Polens Untergang.* Nowością dla nas są za to kroki Leopolda II w Petersburgu za uznaniem konstytucyi 3 maja czynione. „Dwory ce-

Digitized by Google

sarskie," pisze Kaunitz do Kobenzla, posła austryackiego w Petersburgu, „muszą albo sprzeciwić się stanowczo utrwaleniu nowego porządku w Polsce, albo zniszczyć plany dworu berlińskiego, który się za konstytucyą 3 maja oświadczył. W pierwszym wypadku wywołamy niezawodnie ścisły alians między Prusami, Polską i Saksonią (?), któréj ofiarowano koronę polską. W drugim (oświadczając się za konstytucyą 3 maja a zarazem przeciw Prusom) Austrya i Rosya może być pewną wielkich korzyści."

Nie przyjęto tych propozycyi w Petersburgu. Pojmujemy bardzo, dla czego. Jeżeli Austrya miała przyczynę obawiać się nowego Polski podziału: Rosya mogła go tylko pragnąć. Ale p. Ssołowiew przypisuje rekuzę motywom religijnym. Sejm konstytucyjny zwołał sobór szyzmatycki do Pińska, aby Greków polskich na zawsze zpod wpływu moskiewskiego patryarchatu uwolnić. Ten krok był stanowczym dla Rosyi — nie Polska, ale prawowierna Rosya zagrożoną była podziałem! „Rosya musiała politycznem połączeniem ruskich krajów przeszkodzić ich oderwaniu się kościelnemu!" Na pierwszym planie stanęła kwestya polska; aby ją załatwić, gotową była gorliwa o wiarę Katarzyna przerzucić się w objęcia aliansu pruskiego!

Tymczasem nieszczęśliwym dla Polski zbiegiem okoliczności, połączyła rewolucya francuska interesa trzech zaborczych dworów. Przewidywał Leopold, że wezwanie Rosyi do aliansu zgubi Polskę: jakoż oceniając trafnie niebezpieczeństwo Europie od Wschodu grożące, starał się na zjeździe pilnickim i w traktacie wiedeńskim (sierpień 1791) zabezpieczyć nietykalność granic Polski. Śmierć jego wydarła Polsce ostatniego obrońcę w polityce europejskiéj. Prusy zdradziły haniebnie zawarty w r. 1790 alians. Jeszcze cesarz Franciszek II proponował, jak twierdzi Ssołowiew, dworowi berlińskiemu, osadzenie dynastyi saskiéj na tronie polskim, stawiając warunek, aby Rzeczpospolita tylko 40.000 wojska trzymała. Nie przyjął tego planu Fryderyk Wilhelm, a 12 marca 1792 oświadczył swojemu ministeryum, że podział Polski jest najkorzystniejszą dla Prus kombinacyą.

Z smutnych dziejów upadku konstytucyi 3 maja podaje nam Ssołowiew dokładny opis rokowań króla z Bułhakowem podczas toczącéj się z Rosyą wojny 1792. Rokowania prowa-

Digitized by Google

dził Chreptowicz kanclerz litewski. Gdy Bułhakow w skutek nadeszłych z Petersburga rozkazów oświadczył, że konstytucya 3 maja utrzymać się nie da, a zawiązana w Targowicy konfederacya zaprzysiężoną być musi, postawił Stanisław August następujące warunki: 1) całość granic Rzeczypospolitéj, 2) utrzymanie etatu wojska podług uchwały 1788 r., 3) komisyi skarbowéj i wojskowéj aż do przybycia konfederacyi do Warszawy, 4) przyjęcie długów Rzeczypospolitéj przez konfederacyą, 5) zastrzegł, aby konfederacya sancitów w sprawach prywatnych (nakształt osławionych sancitów konfederacyi Ponińskiego) nie wydawała. Bułhaków dał na punkt pierwszy osobiste zaręczenie, powołując się na deklaracyę imperatorowéj, twierdzi Ssołowiew. Tu godzi nam się wątpić, czyby osobiste zaręczenie było zadowolniło króla, godzi się wątpić, czy Bułhaków potrzebował dawać osobiste zaręczenie na to, co Katarzyna konfederatom barskim urzędownie głosić pozwoliła, a co nie turbując się wiele o *decorum*, złamała. Wszakże i następca Bułhakowa Saldern, który, jak się z Ssołowiewa dowiadujemy, wyjeżdżając z Petersburga wiedział o podziale jako o rzeczy postanowionéj, wytrzymywał króla w błogiéj nadziei, że całość Rzeczypospolitéj utrzymaną będzie, a bawiąc się w filantropa, śmiał przed własnemi córkami, z któremi korespondował, utrzymywać, że deklaracya podziałowa była dla niego smutną niespodzianką! *).

O pamiętnéj radzie senatu z 26 lipca 1792, w skutek któréj Stanisław August do Targowicy przystąpił, ma Ssołowiew dokładne wiadomości. Za przystąpieniem głosowali książe prymas, w. marszałek J. Mniszech, w. kanclerz Jacek Małachowski, podkanclerzy H. Kołłątaj, podkanclerzy lit. Chreptowicz, podskarbiowie Tyszkiewicz i Dziekoński. Przeciw: obaj marszałkowie sejmowi (Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapieha), marszałek nadworny Sołtan i podskarbi nadworny Tomasz Ostrowski.

Ważnemi są skazówki o rokowaniach dyplomatycznych tyczących się drugiego podziału. Przewrotny dwór pruski oświadczył swoim aliantom w wojnie z Francyą, że ryzykując wojsko i koszta, potrzebuje wynagrodzenia. Dnia 30 czerwca

*) Blum: *Graf J. J. Sievers und seine Zeit.*

Digitized by Google

1792 donosi poseł rosyjski Alopeus kanclerzowi Ostermanowi, że minister Schulenberg żąda nowego podziału na korzyść Rosyi i Prus. Równocześnie traktują Prusy z Austryą, która podówczas nosiła się z myślą zamiany Belgii na Bawaryą. Na zjeździe w Moguncyi pozwala Franciszek II na zaokrąglenie Prus kosztem Polski, byle Bawarya Austryi się dostała. Tymczasem robi wyprawa księcia Brunświckiego na Francyę haniebne *fiasco:* pobici sprzymierzeni układając plany przyszłéj, targują się nanowo o łupy. Minister pruski Schulenberg oświadcza, że dwór jego wtedy tylko udział w przyszłéj weźmie kampanii, jeżeli zabór Polski przyznanym zostanie, a wojsko pruskie natychmiast do okupacyi przystąpić będzie mogło. „Nie chcemy mieć nieprzyjaciela w tyle“ pozorowali Prusacy napaść na Polskę. W grudniu 1792 ułożono między Prusami i Rosyą ostateczny układ podziału. Uszczęśliwiony Fryderyk Wilhelm pisał do Golza, posła swego w Petersburgu: „Oświadcz pan hr. Ostermanowi w najczulszych wyrazach całą wdzięczność, jaką dla Jéj Imperatorskiéj Mości czuję.“

Austrya została pominiętą. Wymiana Belgii na Bawaryą zależała od szczęśliwéj z Francyą kampanii, którąby Belgią zajętą przez republikańskie wojsko, temuż wojsku wydarła. Temu przypisać należy, że Austrya opozycyi na sejmie podziałowym grodzieńskim dawała niejaką otuchę, że udawała się do Petersburga, aby sprawę podziału do zakończenia wojny z Francyą odroczyć. Było to za późno: otoczony wojskiem sejm grodzieński podpisał już traktaty podziału.

Z aktów śledczych Kościuszki, Niemcewicza, Kilińskiego i Kapostasa podaje nam Ssołowiew niektóre nieznane szczegóły do dziejów powstania Kościuszki. Głową spisku, który już w r. 1792 powstał, miał być Działyński, szef regimentu tegoż nazwiska. Przystąpili do spisku niebawem: Kapostas, Czyż, Pawlinowski, Jelski i Aloe. Zakrzewski, późniejszy prezydent miasta wahał się. Emisaryusze ich w krótkim czasie zdołali pozyskać wojsko. Wysłano do bawiącego za granicą Kościuszki, Kościuszko miarkował zapał sprzysiężonych, ale nie odsunął się od sprawy. Posłano Barszcza do Paryża, aby zyskać poparcie Francyi. Kościuszko zniósł się z jen. Wodzickim w okolicach Krakowa i dla zmylenia baczności Rosyan wyjechał w jesieni 1793 r. do Włoch. Tam przybyli do niego (w październiku)

Digitized by Google

Jelski i Gorzkowski z oświadczeniem, że się wybuch z przyczyny grożącego zwinięcia wojska powstrzymać nie da. Dnia 25 lutego 1794 odbyła się w Warszawie narada w domu szambelana Węgierskiego, w któréj wojskowi, wbrew oporowi Kapostasa, domagali się rozpoczęcia. Igelström dowiedziawszy się o zgromadzeniu, aresztował Działyńskiego, Węgierskiego i Sierpińskiego. Kapostaw uciekł. Wkrótce potem rozpoczął Madaliński zbrojny opór przeciw zwinięciu wojska, a 24 marca ogłosił Kościuszko powstanie w Krakowie.

Główną rolę w powstaniu warszawskiém naznacza Ssołowiew Cichockiemu, szefowi sztabu Ożarowskiego, który posiadał całe zaufanie hetmana, a wiedząc o dyspozycyach Moskali, zdradził je przed powstańcami. Wykazując ujemne strony powstańczego ruchu, posługuje się Ssołowiew pamiętnikiem Zajączka. Bezskuteczność pierwszego oblężenia Warszawy przypisuje nieporozumieniu między Fryderykiem Wilhelmem a rosyjskim jenerałem Fersenem. Fryderyk Wilhelm chciał na pierwszy ogień wysyłać Rosyan, Rosyanie nie chcieli widzieć Warszawy w rękach Prusaków. Dla czego jéj sami Prusacy zdobyć nie chcieli mając 50.000 wojska? Fryderyk Wilhelm tłumaczy się w liście do Katarzyny (z 1 września) zabraniem oblężniczéj artyleryi przez powstańców (kasztelana Mniewskiego jak wiadomo). W obec roszczeń króla pruskiego, który chciał dla siebie Krakowa, Warszawy i Sandomierskiego, proponując zarazem, aby między Wisłą i Bugiem małe, neutralne księstwo utworzyć, zachowała się Katarzyna zimno, utrzymując, że i Austryę należy przypuścić do działu. Jakoż jenerał austryacki Harnoncourt zajął kraj pomiędzy Wisłą i Bugiem, który mocą ostatniego traktatu podziałowego wraz z Krakowem i granicą Pilicy dostał się Austryi.

O szturmie Pragi wyraża się Ssołowiew: Z obu stron nie szanowano ludzkiego życia! Lakoniczność godna Tacyta!! Z zeznań Kościuszki i Niemcewicza dowiadujemy się o ciekawym szczególe tyczącym się samego szturmu Warszawy. Sędziowie śledczy inkwirowali więźniów z wielką skwapliwością o sotnika dońskiego, który ofiarował się przeprowadzić swoich ludzi na stronę polską. Sotnik ów dopytywał się ciekawie, czy ruch między Kozakami dońskiemi przeciw Rosyi jeszcze istnieje, stawiał warunki dezercyi i t. p. Ostatnia wiadomość o Koza-

Digitized by Google

czyznie w dziejach rzeczypospolitéj, ostatnie-jéj zgłoszenie się do wspólnéj matki... Inkwirowani nie chcąc kompromitować sotnika, zbyli sędziego ogólnemi odpowiedziami.

Oto mniéj więcéj wszystko cośmy z dzieła p. Ssołowiewa na korzyść historyografii polskiéj wynotować mogli. Kończymy wynurzeniem przekonania, że p. Ssołowiew daleko więcéj wie, jak napisał. Co go mogło skłonić do tak homeopatycznego udzielania wiadomości, nie pojmujemy wcale. Rosyanie są bałwochwalcami faktów dokonanych, na cóż więc ów wstyd fałszywy? Jest on oczewiście dowodem, że człowiek nie może się całkowicie wyrzec człowieczeństwa. Dla tego urzędowi historyografowie Rosyi składają inicyatywę podziału na Prusy i Austryą, dla tego p. Ssołowiew podał nam tylko okrawki depesz rosyjskich. Szanujemy ten wzgląd ludzki, tem bardziéj, że się w ostatnich latach rzadko spotykaliśmy z objawami podobnego rodzaju.

Digitized by Google

Siegfrieda Hüppego
VERFASSUNG DER REPUBLIK POLEN.

(Berlin. Ferdinand Schneider 1867.)

I.

Rok temu prawie, wypowiedział reprezentant pięknéj nowoczesnéj zasady: siła przed prawem, dyletancką krytykę dziejowego zawodu narodowości naszéj. Chwila była szczęśliwie, chociaż mniéj szlachetnie obraną: siła zgniotła w istocie wszelkie prawo w Polsce, porażce narodowości polskiéj nie brakło niczego, prócz słuszności. Słuszność tę miała zastąpić — wina wielowiekowa narodu polskiego, jego polityczny upadek, jego bezowocne usiłowania ku odzyskaniu niepodległości. Nieszczęśliwy stan Polski — mógł służyć za wyborny dowód *a posteriori*, „czém stać się może wielkie państwo, jeżeli wolność wyżéj od bezpieczeństwa kładzie, jeżeli wolność jednostki staje się pasożytną dobra publicznego rośliną.“

Dzieło p. Siegfrieda Hüppego, poświęcone hr. Bismarkowi, podaje dyletanckiéj krytyce wielkiego ministra umiejętną podstawę, dowodzi, że co powiedział, dobrze i słusznie powiedział. Wedle ministra pruskiego i autora „*Verfassung der Republik Polen*“ Polska istniała na to chyba, aby pokoleniom następnym dać odstraszający przykład, do czego prowadzi zbytnia wolność; na to, aby uczoność niemiecka okazała na jéj trupie chorobę śmiertelną, dla każdego państwa, chorobę wybujania indywidualności; w szczególności zaś na to, aby junkry pruskie mogły nią za każdym razem zamknąć gębę liberałom niemieckim, krzyczącym o niebezpieczne rozszerzenia swobód parlamentarnych.

Digitized by Google

„Tysiące lat są przed Tobą jak dzień jeden, który wczoraj przeszedł," rozpoczyna p. Hüppe rzecz swoję z protestanckobiblijném namaszczeniem. W tym tysiącu lat, dopełniamy tu serdeczną, chociaż niedosyć otwarcie wypowiedzianą myśl p. Hüppego, mógł powstać naród wielki, rozwielmożnić się i szeroko posunąć panowanie swoje, mógł odnieść wiele zwycięstw na polu cywilizacyi i oddać światu znakomite usługi... a pomimo tego zginąć z rzędu politycznych organizacyi świata, stać się pastwą ustrojów o silniejszym mechanizmie rządowym, dlatego tylko, aby stać się nauką, że ten silny mechanizm jest koniecznym warunkiem bytu... Panteistyczny Bóg pruskiego autora ma tyle wieków i tyle stworzeń do dyspozycyi, dlaczegóżby Polski nie miał użyć jako przykładu odstraszającego — *ad usum* innych państw i narodów! Wynalazłszy zaś ten cel panteistycznego boga, z łatwością biegłego ucznia Hegla i innych staatsfilozofów pruskich, można tak wygodnie przyklaskiwać robotom Murawiewów i Kaufmannów, tak z dobrém sumieniem odmawiać praw narodowości Polakom w W. ks. poznańskiém.

W odpowiedzi na tę teoryę, przewodniczącą przemowie hr. Bismarka i książce p. Hüppego, będziemy się starać uderzyć w tenże wysoki ton, od którego zaczyna. Nie zazdrościmy im bynajmniéj, że widok klęsk narodu polskiego doprowadził ich tylko do filozoficznych medytacyi nad nieszczęściem, przynoszącéj procent własnego moralnego zaspokojenia, lepiejby może było dla nich, aby naród upadły wskutek wybujałego indywidualizmu powiedział sztucznemu narodowi pruskiemu słowa przestrogi, że i druga ostateczność do zguby prowadzi, że siła przed prawem może się stać zgubą tak dobrze, jak ubóstwienie praw z lekceważeniem siły, że ów biblijny tekst o tysiącu latach, powiedziany był na wszystkie wieki ludzkości. Przeciw panteistycznéj historyozofii stawiamy naszą rodzinną, tradycyjną wiarę w Opatrzność, któréj nie odstąpiliśmy mimo klęsk tylu, która w głębszych umysłach nabrała tylko siły i motywów przez klęski doznane. Wiara ta daleką jest od wykluczenia prostéj logiki ludzkiéj, tłumaczącéj nasz upadek polityczny, którą się Niemcy panteiści tak niepotrzebnie chełpią: uznajemy winy przodków i nasze, uznajemy niedostateczność państwowego organizmu Rzeczypospolitéj

Digitized by Google

jako pierwszą naszéj ruiny przyczynę, ale nie damy wmówić w siebie, aby pochód dziejowy był tylko łańcuchem fizycznych przyczyn i skutków, aby na podstawie prostéj empiryi można było złamać laskę sądu nad jakiémkolwiek społeczeństwem chrześciańskiém, nazywając jego przeszłość jednym grubym obłędem, jedną okazową potwornością. Dlatego właśnie, że przed obliczem Boga „tysiące lat są jako dzień jeden," że ten Bóg, pozostawiając mechanice, że tak się wyrazimy, świata, logiczny ruch przyczyn i skutków, zachował w ręce swojéj ostateczne kierownictwo dziejów, dalekie od hasła „siła przed prawem" jak dalekim jest rozum ludzki od rozumu Bożego, logika filozoficznego racyonalizmu od wszczepionego w ducha ludzkiego poczucia jedności moralnego a fizycznego porządku świata — dlatego, że ten Bóg opatrzny mylił stokroć wyrachowania pychy ludzkiéj na polu, gdzie ona cyrklem i miarą sięgała w niedostępny sobie moralny porządek świata, że obalał dumne budowy a do życia pobudzał zapomnianych i upośledzonych: śmiemy twierdzić, że byliśmy i jesteśmy czémś więcéj, niż pastwą głodnych żołądków zaborczych naszych sąsiadów, że pomimo klęsk, jakie nas dotknęły, pomimo błędów, jakieśmy popełnili i popełniamy, żyje i odżyje w nas niejedna wielka spuścizna dziejowa, trwalsza od tych, któréj nasi nieprzyjaciele tak zaufali, spuścizna, któréj ani knutem, ani pruską cyndnadlówką, ani uczoną książką niemiecką nie dosięże! A za jednę z gwarancyi jéj trwałości, powiedzmy to śmiało, bierzemy właśnie ów wygórowany w dziejach naszych indywidualizm, który nas jako *liberum veto* poprowadził do grobu. Gdzie wszystko zestrzeliło się w państwie, tam z upadającém państwem wszystko przepada, gdzie w jednostce zestrzeliło się państwo, tam bóle konania śmierci sprowadzić nie mogą, dopóki ostatnia prawie nie zginie jednostka. W życiu naszém dziejowém doprowadziliśmy do absurdum świętą zasadę, że społeczeństwo dla jednostki nie jednostka dla społeczeństwa istnieje, że nieśmiertelny człowiek ważniejszym jest wobec Boga niż śmiertelna ludzkość, że celem społeczeństwa jest podać jednostce najlepsze warunki ludzkiego rozwoju. Zasadę tę ograniczyliśmy do wybrańców historycznych narodu, do szlachty, hołdując w tém zagranicznym wzorom, zasadę tę uczyniliśmy w tém ograniczeniu podwaliną państwa, duszą

Digitized by Google

Rzeczypospolitéj, jako federacyi samodzielnych jednostek. Upadliśmy w chwili, gdyśmy dla niéj szerszéj szukali podstawy... Obok nas stanęły organizmy państwowe na zasadach wręcz przeciwnych, bo poddające jednostkę państwu i jego przedstawicielowi. Pyszni wyższością naszą ludzką, przypłaciliśmy przywiązanie do zasady upadkiem, ale zasada ta nie przestała być prawdziwą. Społeczeństwo wedle praw Bożych ma na celu podanie jednostce najlepszych warunków indywidualnego rozwoju, „państwo kwitnie, jak przyznaje p. Hüppe, jeżeli popomaga rozwojowi i dążeniom zbioru jednostek, społeczeństwa.“ Dzisiaj prawdy te coraz powszechniejsze znajdują obywatelstwo a społeczeństwo coraz mniéj chce słyszeć o całopaleniu swoich dzieci i dobytku na ółtarzu nowożytnego Molocha, który się ideą państwa nazywa, a między krzyżowymi rycerzami o szabli i piórze monarchii pruskiéj, najwięcéj wyznawców liczy. Wbrew upomnieniom p. Hüppego krzyki o wolność nie ustają, a Hanowerczycy nawet nie chcą p. Bismarkowi przyznać, aby ich sposób unifikacyi Niemiec, wynaleziony przez niego, zbytnie uszczęśliwiał. Być może, że idea państwa z czarnym orłem pruskim a dwugłowym rosyjskim raz jeszcze ludzkość za te marzenia o spółecznem Elyzyum ukarze, że zaszyje Niemców w urzędowe kołnierze wielkiego pruskiego państwa, a Słowianom da uczuć wszystkie błogosławieństwa współbytu pod rządem Romanowów i Milutynów. Ale czy nie przyjdzie po tém wszystkiém czas, kiedy nietylko z materyalnych względów na handel i stan kieszeni, ale z najdroższych moralnych, narodowych i społecznych, idea państwa, Moloch nowożytny, z świtą dyrektorów policyi pruskich i gubernatorów moskiewskich, wyda się bałwanem, na którego bodaj samą wściekłością uzbrojone ręce rzucą się aby go skruszyć? Czy ten bałwan sam nie rozleci się w kawały od myśli i dążeń ludzkich, nie znoszących wiecznéj narzuconéj opieki, wiecznéj ambicyi i chciwości opiekunów! Czy naówczas, świat europejski, przeszedłszy podobną do Polski drogę, nie wróci do niejednéj wielkiéj tradycyi naszego właśnie narodu okiem tęsknem, dziwiąc się jéj wspaniałości i mądrości? Czy powiedziawszy sobie w duszy, że upadłszy, jak ona, dlatego, że w obronie najświętszych interesów nie zdobył się na świętą walkę, nie spojrzy z żalem na czasy, kiedy upadłéj chełpliwie urągał? Czy

Digitized by Google

ideje, wyznawane w ciągu żywota naszego, nie będą może jednemi z pierwszych, które się zbawczemi okażą: jak idea federacyi narodów, idea obrony powszechnéj, idea polityki przeciwnéj zaborom, idea spokojnego współistnienia wyznań, idea wolnego kościoła w wolném państwie? Czyli ustrój naszéj Rzeczypospolitéj, którego główną wadą były naleciałości wieku i niewczesność, nie wyda się, jako owemu protoplaście rewolucyi J. J. Rousseau cudotwornym paleontologicznym okazem społeczeństwa, które w wiekach powszechnego „*bellum omnium contra omnes*“ odważyło się pociągnąć do postawienia gmachu idealnéj rzeczypospolitéj przyszłości?

Chcieliśmy tylko poetyzującemu na początku swego dzieła p. Hüppemu dać poetyczno-historyozoficzną odpowiedź. Nie myślimy, aby nie miała gruntu prawdopodobieństwa... Chcieliśmy mu wykazać, że idea państwa, jak każda idea historyczna, następnie przez uczoność unieruchomiona i za alfę i omegę przyjęta, może wobec Opatrzności, rozporządzającéj tysiącami lat — rozmaitym uledz kolejom....

II.

Chcielibyśmy się z porządku rzeczy spotkać z drugim axiomatem historycznym p. Hüppego: Seit dem Zusammenbruch der antiken Welt gipfelt die staatliche Entwiklung der Menschheit im Deutschthum.... a daléj: Alle Merkmale der Jugend eignen den Slaven. Oba axiomata mogłyby natrafić na trudności w obec światła historyi. Pierwsza organizacya państwowa średniowieczna, monarchia Klodwiga i średniowieczny porządek Karola Wielkiego nie mogą się zwać specyficznie germańskiemi: ducha nowożytnéj monarchii szukać należy we Francyi od Ludwika XI. w Hiszpanii od Ferdynanda i Izabelli, we Włoszech od teoryi Machiavella. W feodalnych Niemczech aż do skonsolidowania się separatyzmu habsburskiego i na modłę francuską kształtowanego separatyzmu pruskiego trudno szukać tego, co się „staatliche Entwiklung nazywa. Twórczość i idący za nią duch assymilacyi niebyły nigdy właściwością germańskiego ducha: właściwościami jego były raczéj zaborczość, przedsiębiorczość i gospodarność. Fer-

Digitized by Google

ment germański, nieudolny w domu przez długie wieki, okazał zaborczością tęgość za granicami swoich siedzib; w równoważnym stosunku z pierwiastkiem keltyckim i pozostałościami starożytnego świata układał się w potężne organizmy ale nie zdołał ich wytworzyć nigdzie po za domem, gdzie chciał być samowładnym panem, chyba za pomocą materyalnéj exterminacyi. W samych Niemczech posługiwały się oba organizmy państwowe, austyacki i pruski, jeden przeważnie hiszpańskim i włoskim, drugi przeważnie francuskim duchem polityki wewnętrznéj. Wielkich mężów stanu nie wydał duch germański, płodnym on był za to w zaborczych despotów i służbistych urzędników.... Ów szczyt „der staatlichen Entwiklung“ widzieć musielibyśmy chyba w łatwości, jaką Niemcy w obec rządzących okazywać zwykli, w giętkości, z jaką wkładać się umieli w stosunki innych państw i narodów, przymiotach które Heine nazwał sardonicznie: Die alte Treue der Pudel...

Po usunięciu pysznego trochę axiomatu autora — pycha, jak widać, wzrosła na 1866 r. jak na drożdżach — niech nam wolno będzie powiedzieć słowo o rzekoméj młodości Słowian a wszczególności Polaków. Chcielibyśmy ten przymiotnik, do właściwych sprowadzić rozmiarów. Słowiańscy a wszczególności polscy uczeni, dowodzą jak wiadomo, że kultura Słowian starszą jest od germańskiéj, że Słowianie byli autochtonami europejskiemi w przedhistorycznych czasach, że wielka powódź wędrówki ludów zalała już słowiańskie w środkowéj i wschodniéj Europie siedziby, które po ustąpieniu wezbranego potoku, wystąpiły na jaw w wieku V. i VI. naszéj ery. Przeciw tym twierdzeniom zdaje się p. Hüppe występywać, nazywając je nieumiejętnym snem o wieku złotym, plączącym się po głowach uczonych. Spotykając w ustroju Słowian a w szczególności Polski, wiele półdzikiéj natury bierze je za cechę młodości i upatruje w dziejach powolne za rozwojem Germanii i zachodu kroczenie. Pomijamy, że Słowian, ni ztąd ni zowąd wbrew świadectwom najstarszym, nazwał koczowniczém plemieniem, że w chęci postawienia dowodu, udał się do porównania słowiańskich języków z sanskrytem i bliższe ich z sanskrytem podobieństwo policzył, nie wiemy, quo titulo na karb młodości: pytamy się czy badania pierwostanu wielkich szczepów są w istocie tylko marzeniem o złotym wieku, czy natura

Digitized by Google

szczepu, w exemplarzach niepoddanych kulturze europejskiéj się objawiająca, nie jest ważnym czynnikiem dla badacza? Myślimy, że obojętną byłaby ona wtedy tylko, gdybyśmy stan ów natury uważali za wszędzie jednaką gołą tabliczkę, na któréj dopiero wstąpienie w próg historyi pierwszą zgłoskę postawiło. Tymczasem tak nie jest. Różnice szczepowe mają się w odwrotnym wręcz stosunku do postępu cywilizacyi a natura szczepu, jest jakby gotowym gruntem o tajemniczych własnościach pod jéj zasiew. W życiu narodów i szczepów znajdujemy często brak pewnych objawów, nie dla tego, że czas na nie nie przyszedł, ale dla tego, że są niemożebne i i niezgodne z ich naturą. Spotykamy inne, które przedwczesnemi i niewczesnemi się zdają, bo w łonie narodów tkwiły niespodziewane ich nasiona. Dla tego trudną bardzo i niebezpieczną rzeczą jest wydawanie apodyktycznych sądów o stanie dojrzałości lub niedojrzałości szczepów wedle jednego szematu, bo własności historycznych szczepów są tak różne, jak różném jest położenie geograficzne, w którém je Opatrzność postawiła, jak różném jest posłannictwo historyczne, do którego je Opatrzność przeznacza. I wtedy tylko możnaby je poklassyfikować na bardziéj lub mniéj rozwinięte, na młodsze lub starsze, gdyby za ostatni cel szczepów i narodów można poczytać zdobycie pewnych form państwowych, utworzenie pewnych organizacyi światowładczych, co prawie wyłącznie od ich położenia geograficznego i etnograficznego zależy. Powszechnie uznaną cechą Słowiaństwa był właśnie wstręt do scentralizowanych organizmów, życie patryarchalne i gminowładne. Potrzeba budowała u Słowian państwa, stawiała monarchie, przemoc wznosiła caraty, a życie Słowian płynęło w alternatywie prostracyi despotycznéj i republikańskiego rozbicia. Alternatywy takiéj trudno uznać za samą przypadłość nieudolności dziecinnéj, jest w niéj coś więcéj, jest cecha charakteru szczepowego, który się wykorzenić nie dał. Przyczyną téj cechy jest rolniczość Słowian, jest brak przedsiębiorczości germańskiéj. Drużyny Germanów jak drużyny normańskie, niosły na siodłach i lodziach gotowy program feodalnego państwa. Słowianin był od wieków cichą pszczołą, nie pragnącą cudzéj własności. Téj wyższości charakteru słowiańskiego, świecącéj chwałą ludzką w lichéj jego sadybie, nie lubią uznać zachodni nasi cywiliza-

Digitized by Google

torowie, od czasów Gerona nieszczególni Słowian przyjaciele. Co do nas, my usposobienie to Słowian, podobnie jak wiele innych rysów ich charakteru, poczytać musimy za odziedziczoną po przedhistorycznych czasach spuściznę, która przyjdzie do działania i głosu w przyszłości dziejowego rozwoju. Rolnicza spokojność i konserwatyzm, głęboki duch religijny, wysokie poczucie sprawiedliwości, właściwe duchowi słowiańskiemu a dojrzałemu społeczeństwu od przedsiębiorczości uzurpacyjnéj o wiele potrzebniéjsze, mogą stać się balsamem na rany świata, których abstrakcya niemiecka i niemiecki racyonalizm i empirya rządzenia za pomocą staréj mechaniki państwowéj zagoić nie będą w stanie. Analizą, jak trafnie powiedziano, odznacza się duch niemiecki, słowiański miał zawsze spokojność syntezy. Ta spokojność czyniła go biernym ale i nieprzełamanym, ta spokojność przystawała do jego geograficznego położenia i zajęć rolniczych, ta spokojność może rozwiązać problemat współistnienia narodów na podstawie ich sprawiedliwych interesów i interesu całéj chrześciańskiéj ludzkości. Nieprzechodzenie pewnych faz rozwoju, nie jest zatem koniecznie skutkiem młodości szczepu; byle szczep właściwość swoję zachował, może on od razu dostać się na wyżynę dziejowego życia z jedną myślą, któréj pozostał wiernym, a któréj inne wydobyć z siebie nie mogły. Tak się działo w starożytnym, tak w chrześcijańskim świecie a przechwałki dojrzałości rozbijają się o niedoścignione prawa Boże, niezapisane w systemach nauki, czerpiącéj zwykle a posteriori z ciasnego koła empiryi.

III.

Narzucając Słowianom charakter młodości, tłumaczy autor i ustrój rzeczypospolitéj polskiéj tym głównie charakterem. Uważając centralizacyę państwową za ideał społeczeństwa, zarzuca jéj przewagę obyczajowego prawa nad pisanym, federacyjność pojedynczych państwa części, wyłączną przewagę rolniczego interesu nad innemi. W końcu charakteryzuje Polskę jako „urządzoną wojskowo demokracyę“. Ta ostatnia definicya nie jest bez trafności, chociaż zmienilibyśmy ostatni wyraz na federacyę demokratyczną w celu

Digitized by Google

obrony. W ostateczności swojéj, jak niemniéj trafnie uważa autor, zaszedł kierunek decentralizacyjny polskiego organizmu aż do jednostek, a rzeczpospolitę, w któréj *liberum veto* panowało, można było nazwać federacyą kilkukrocstotysięcy udzielnych jednostek szlacheckich. Było to absurdum polityczne, noszące w sobie każdéj chwili zarody zupełnego rozbicia, a przecież trudno powiedzieć, aby to absurdum było rezultatem saméj młodocianéj lekkomyślności. Od urządzonych wojskowo organizmów, rozpoczynały się i państwa zachodnie, państwo Klodwiga i państwa feodalne niemieckie, państwo Wilhelma zdobywcy, państwa włoskie i hiszpańskie. Nie tylko u Polaków, ale w całéj zachodniéj Słowiańszczyznie, spotykamy organizacye kopiowane od sąsiadów, żupa słowiańska odnajduje się w „sippe“ germańskiéj, żupan i kasztelan w germańskioh dowódzcach grodów pogranicznych. Walna różnica polega wszakże na celu organizacyi, który u zachodnich naszych sąsiadów był zaborczym, u Słowian, w szczególności zaś u Polaków wyłącznie obronnym. Wzgląd ten jest stanowczym i wpływa na dzieje organizmów państwowych słowiańskich. Biada niechciwemu wśród chciwych, biada niezaborczemu wśród zaborczych. Doświadczyły tego organizacye Samona, Wielkiéj Morawy, Czech i Polski, doświadczyć może reszta niepolskiéj Słowiańszczyzny, wzywająca potęgę rzekomo słowiańską w celu obrony, któréj sama podołać nie może.

Obronność wojskowéj organizacyi słowiańskiéj prowadziła za sobą inne wewnętrzne skutki. Zaborcza organizacya wojskowa ludów zachodnich, stósowała się odnośnie do swego celu do zewnętrznych stosunków, zaborca stoi nieustannie na stanowisku *qui vive*. Rzucała ona na kraj sieć feodalną, ześrodkowaną w rękach księcia spólnością interesów i prowadziła następnie do nowożytnego państwa. Odporna, nie czyniła tego. Rycerz nie zapomniał wprawdzie rycerskiéj swojéj wyższości został szlachcicem, ale nie przestawszy być rolnikiem, kładł amę przedsiębiorczości tronu, był konserwatystą w obec króla ragnącego wojny i ruchu, Raz zapewnione bezpieczeństwo, ydawało mu się trwałem i niepotrzebującem ciągłych ofiar rwi i trudu. Nie widział on potrzeby ani centralizacyi pańwowéj ani wypraw w celu zaborów. Punktem jego honoru, tryotyzmem jego, stawała się wolność, religijna zarówno jak

Digitized by Google

polityczna. Rząd był w jego pojęciu strażnikiem bezpieczeństwa, wojna nie żywiołem — ale potrzebą.

Nie młodocianości zatém skutkiem była taka a nie inna organizacya Polski, była ona skutkiem natury słowiańskiéj. Natura ta przełamać się nie dała w najświetniejszych żywota Polski chwilach: nie było zaboru dla zaboru, nie było wojny dla wojny, nie było polityki dla przewodzenia w świecie. W najświetniejszych chwilach lubił Polak być szanowanym, pogromcą obcych być nie chciał. Nie przypuszczamy, aby ta chęć była *conditio sine qua non* dojrzałości narodu pomimo przysłowia cytowanego przez p. Hüppego, że trzeba być młotem lub kowadłem. Nie przypuszczamy także, aby téj obronnéj organizacyi można Polsce poczytać za co innego, jak za chlubę, aby twierdzić wolno było, że była fałszywą w zasadzie w obec praw boskich i ludzkich. Przedmiotem dochodzenia byłoby raczéj, jakim sposobem tak nieprawidłowa organizacya tak długo utrzymać się mogła, przez jakie zboczenia upadła i zniszczała.

Na to zapytanie poda nam dzieło p. Hüppego niejednę trafną i prawdziwie umiejętną odpowiedź.

IV.

Odparliśmy dosyć stanowczo historyozoficzne i moralne p. Hüppego rozumowania, ktore szczególniéj w wstępie do jego książki przebijają. Od 37 stronnicy zaczyna się właściwa jego praca i — nie pierwsze to przy książkach niemieckich uczynione spostrzeżenia — praca daleko lepsza od teoryi, która ją poprzedziła. Wstęp tchnie reminiscencyami bezużytecznych niemieckich abstrakcyi filozoficznych, nie rachujących się z przedmiotem, z którego wysnute, porywających go w żelazne kleszcze, gniotące jego właściwy kształt, aby służył ulubionemu syllogizmowi; sama praca nosi wybitną cechę gruntowności i bystrości, właściwéj niemieckim badaczom. Dla tych przymiotów przebaczamy jéj nawet pretensyę, że chce być pierwszą na tém polu robotą, przyznając chętnie, że jest pierwszém, zręcznem, chociaż nieodpowiadającém naukowym warunkom zestawieniem prawa politycznego w Polsce. I dziwna rzecz za-

Digitized by Google

iste ale niepierwsza: p. Hüppe jako bystry i pracowity badacz nie spuścił z oka żadnéj dodatnéj strony naszego politycznego życia; p. Hüppe jako doktryner idei państwa, jako staatsfilozof, nazwał całą przeszłość naszą polityczną, jednym wielkim obłędem i anachronizmem.

Dzieli p. Hüppe rzecz swoję na dziesięć rozdziałów, w których traktuje kolejno o podziale politycznym polskiego państwa, organizacyi społeczeństwa, władzy królewskiéj, sejmach, gminach na niemieckiém prawie, stosunkach wyznaniowych, administracyi, sądownictwie, finansach, wojskowości i zewnętrznéj polityce. Jako dodatek figuruje przegląd literatury polskiego prawa politycznego. Idzie zatem autor drogą rozpatrywania pojedynczych czynników państwowego życia, a podział jego przypomina najżywiéj dzieło znane Lengnicha*), które téż w ciągu pracy, głównem źródłem autora być się okazuje. Chcąc, aby cenna i pouczająca Hüppego praca jak najliczniejszych u nas znalazła czytelników, nie chcemy jéj tu, wedle zagęszczonego dzisiaj, zgubnego zwyczaju dziennikarskiego skrócać i streszczać; poprzestaniemy raczéj na podniesieniu wybitniejszych jéj cech i na polemice, gdzie tego potrzeba się okaże.

Zaraz w pierwszym dziale spotykamy wiele bystrych i głębokich uwag autora. Ocenia on trafnie niebezpieczeństwo geograficznego położenia Polski i zgadza się z nami, że powrót do starosłowiańskich zasad politycznych od 16go wieku datujący w rażącéj z wymogami tego geograficznego położenia zostawał sprzeczności. Podziwia genialny rzut Kazimierza Wgo ku wschodowi i widzi w sprzeniewierzeniu się téj missyi cywilizacyjnéj przyczynę upadku. W istocie: jakąkolwiek była granica Polski od zachodu, kwestyą życia było niecierpieć żadnej potęgi na północnym wschodzie, a kwestę tę rozumieli wybornie dwaj ostatni Jagiellonowie, Batory i Jan Zamojski, czy to dążąc do wojny na śmierć lub życie z Moskwą, czy pragnąc połączenia Moskwy na pokojowéj drodze. Tylko granica z dziczą uczyniła Moskwę, w podobnych co Polska geo-

*. Jus publicum regni Poloniae. Gedani. Tomów dwa od 1742—1746. Polskie tłumaczenie X. Marcina Moszczeńskiego. S. P. Kraków. 1761, powtórne Z. A. Helcla z pouczającemi przypisami.

Digitized by Google

graficznych warunkach zostającą, potężném mocarstwem. Gdy takiemu przedsięwzięciu sprzeciwiała się natura narodu, nieszukająca zdobyczy po za naturalnemi granicami Słowiaństwa, pozostawała jedyna wątpliwego skutku droga obwarowania granic samą solidarnością narodowego ducha. Temu dziełu unifikacyi duchowéj, dokonanemu za pomocą szanowania indywidualności części składowych, dziełu, wysłowionemu tak pięknie w rotach przysiąg królewskich*) oddaje p. Hüppe dank przynależny. „Jeżeli sąsiednie państwa stały tylko potęgą broni, Polska, stała religią i prawem swojém, obyczajem i polityką". Zarzucano, że zabory jéj północno-zachodnie (Prusy) i wschodnie (Ruś) przemocą polonizowała — ale twierdzenia te są bez podstawy i znalazłyby zaledwie jeden fakt historyczny na poparcie. Decentralizacya polska była wedle autora misterną, choć naturalną budową — szkoda tylko, że w takich geograficznych stosunkach niemożebną. My nie poczytamy ją za taką, gdyby duch narodowy, który ją za najchlubniejsze swe dzieło uważał, umiał był jej bronić a obronną ręką przetrzymać czasy ośmnastowiecznego drapieztwa, gdyby polityka szlachty z czasów Zygmunta Augusta, która przeprowadziła dzieło unii i exekucyi praw, w sojuszu z królami popularnymi dała się utrzymać w narodzie, a niosąc wysoko sztandar tolerancyi wyznań, wolności obywatelskiéj szła prostą drogą ku powiększeniu obozu narodowego, przez otwarcie rycerskiego zawodu całéj ludności. W kraju wolnych, szczęśliwych i mądrych obywateli możebne są zwycięztwa, zabory nigdy. Przy decentralizacyi rosła Polska, jak przy niéj upadła. Nie decentralizacya zatém była upadku przyczyną, ale upadek politycznego rozumu i politycznego poczucia obowiązku, zejście z drogi wolności religijnéj i politycznéj na drogę nietolerancyi i szczelnego zamknięcia obywatelskiego obozu, utrata siły przyciągającéj narody a odpychającéj zaborców. Hasłem pierwszego najazdu ziem polskich było — schłopienie kozaków i prześladowanie dyssydentów, przyczyną swar dynastyi o koronę, która Polski nie obchodziła.

Uznaje p. Hüppe potęgę ducha narodowego szczególniéj, gdy mowa o unii Polski z Litwą. „Podczas gdy dzisiaj przy

*) Ita ut nec specialitas generalitati, nec generalitas specialitati deroget.

Digitized by Google

pierwszém łączeniu różnych dwu państw znoszą się wszystkie różnice pochodzące z prawa spółecznego, Polska łączyła się z Litwą na odwrotnéj zupełnie zasadzie. Zachowano indywidualność prowincyi, zachowano ich granice i uwieczniono osobnemi dokumentami. Duch narodowy podjął się sam jeden zrzucenia tych granicznikow; prawo zwyczajowe obalilo wały partykularyzmu... Lubelska unia 1569 r. była mistrzowskiem dziełem politycznem. Kto się chce przekonać, jak zazdrość wzajemna o posiadanie terrytoryów, jak sprzeczne interesa terytoryalne zaspokojonemi i na usługi całości wyzyskanemi być mogą, niech studyuje ten dokument. „Przed Polską nie było w chrześciańskim świecie kraju, zorganizowanego na podstawie wolności i narodowości.“ Trudnoż i te wielkie zwycięztwa moralne nazwać przyczyną zguby Polski, a drogę ku nim obraną nazwać drogą ku upadkowi. Rzymski myśliciel powiedział trafnie, że rzeczpospolite stoją temi samemi środkami, któremi wzrosły. Jeżeli Polska upadła, to dla tego, że się tym środkom sprzeniewierzyła.

Widzi to i p. Hüppe, a odstępując poniekąd pod wrażeniem unifikacyjnéj siły Polski od koniecznego warunku centralizacyi, szuka w złożeniu społeczeństwa polskiego przyczyny, dlaczego siła unifikacyjna nie wystarczyła. Oczywiście dlatego, że na 20,000 milach kwadratowych było tylko 800,000 obywateli szlachty. My dodamy jeszcze, że liczba obywateli stała w odwrotnym stosunku do jego powiększenia się terrytoryalnego i do wymogów jego zewnętrznéj polityki.

Zgadzamy się z p. Hüppe'm na jego naturalny wywód początku szlachty i ugrupowania społecznego u nas. Przedsiębiorczość wojenna u Germanów, potrzeba obrony u Polaków, stworzyła rycerstwo, szlachtę. Od chwili, gdy stanął król, dowódzca w boju, administrator i sędzia w pokoju, wyłonić się musiała społeczeństwa klasa, bliższa tego ogniska powszechnego interesu, a stanowisko téj klasy stało się dziedzicznie-odmien-ym. Nie potrzeba do tego ani interwencyi Normanów; ani nhitów, ani naruszewiczowskich Lesgów. „Simplex sigillum ri, wystarcza. Nie dosyć wszakże przycisku kładzie autor na owolny pochód ustawodawstwa polskiego ku zupełnemu wyuczeniu ludu z pod prawa powszechnego a poddaniu go awu, a raczéj samowoli pańskiéj, szlacheckiéj. Polska jest

Digitized by Google

dla niego jeszcze zawsze okrzyczanym krajem niewoli chłopskiéj, gorszéj niż gdziekolwiek indziéj. Zapomina, że jeżeli co, to właśnie poddaństwo było w Polsce rezultatem obcego, zachodniego, germańskiego wpływu, że to poddaństwo nie dochodziło nigdy do potwornych stosunków, jakie w Niemczech tak zwana Leibeigenschaft, w Moskwie posiadanie duszy chłopskiéj przedstawia. Mówią zatém wszystkie cytowane przez p. Hüppego konstytucye XV. szczególniéj wieku, noszące wyłącznie charakter powściągający — bądź to przedsiębiorczość włościan na polu przemysłu, handlu i karyery naukowéj, bądź to ich przesiedlenia się, będące skutkiem zbytniego przeludnienia Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza, z których donataryusze obszarów na Rusi i Podolu wyciągali ludność, na korzystniejszych osadzając ją warunkach. Ruchy włościańskie po śmierci Mieczysława II. i za panowania Bolesława śmiałego, ustawodawstwo Kazimierza Wgo, zwanego królem chłopków, dyplomatami stwierdzone zajścia między panem a włościanami w XV. wieku, swiadczą jednozgodnie, że władza patrymonialna nad poddanemi, zdobywała się wiekami aż do konstytucyi 1573 r. osnutéj na zachodnich przykładach i wspomnieniach *servitus* rzymskiéj, że zdobycie jéj całkowite i wytrącenie włościanina z pod sądownictwa królewskiego, było wyłomem w organizacyi polskiego państwa, wedle zagranicznego uczynionym wzoru, rzeczą przeciwną władzy królewskiéj, która też za Batorego i Jana Kazimierza stan ów nowy zmienić usiłowała, przeciwną głębszym umysłom, które od Modrzewskiego czasów, nie przestawały orędować stanowi włościańskiemu.

Chęć amplifikacyi powiodła p. Hüppego do śmiesznych rozprowadzeń przedmiotu. „Der Name żniwo (Erndte) hatte für den polnischen Unterthan die Bedeutung der Höllenqualen.“ Nie wiemy, aby podobne znaczenie zachowało się w tradycyi ludu polskiego. Lud polski śpiewał i śpiewa przy żniwie, bo z żniwa żył i pan i włościanie. Dobry i rządny gospodarz szlachcic nie uciskał chłopa nad miarę, bo chłopa zamożność była jego własną zamożnością. Czy chcąc p. Hüppemu dowieść, że w Polsce gorzéj niż za granicą nie bywało, mamy przypomnieć głody we Francyi, jus primae noctis i zwyczaje panów niemieckich na polowaniach, lub handel poddanemi niemieckiemi do Ameryki północnéj? Niewola ludu pol-

Digitized by Google

skiego i przechwałki cywilizatorskie Niemców i Moskali, którzy chcąc ją usunąć, Polskę wywrócili, należą do ulubionych tematów naszych nieprzyjaciół: p. Hüppe, bliski już téj niegodnéj badacza drogi ratuje się ostatniemi ustępami na s. 65, w których ośmnastemu wiekowi i rewolucyi zmianę stosunków społecznych w Europie przypisuje.

My pod innym względem, niż p. Hüppe, będziemy sroższymi społecznych stósunków rzeczypospolitéj sędziami.. Do czego feodalna a następnie monarchiczna Europa obowiązaną nie była, do tego obowiązaną była rzeczpospolita polska, spadkobierczyni słowiańskiéj tradycyi równości, złożona z uczestników w ustawodawstwie i samorządzie. „Rzeczpospolita utrzymuje się temi samemi środkami, któremi powstała.“ Polacy patrzeli na pogańską instytucyę servitutis, rozkoszowali w przekładzie Arystotelesa, stawiającego niewolnictwo, sine qua non społeczeństwa, mówili z A. M. Fredrą: Ludek nasz niezdolny do wolności, za granicą nikogo zdolnego do niéj nie masz*) a nie zaczerpali z historyi rzymskiéj przykładu że walka plebejatu z patrycyatem i zwycięztwo plebejatu, zbliżyło najświetniejsze rzeczypospolitéj rzymskiéj zdobycze, że społeczeństwa republikanckie rosną i mocnieją tylko przez przyrost uczestników w prawach i obowiązkach. Republikanie polscy zdobywszy wszystkie warunki wolności r. 1573 zasiedli do biesiady w ciasném szlacheckiém kole, wyrzuciwszy za okno zachodniosłowiański interes, deputowanych miejskich i pozostawiwszy pod gołém niebem swoich chłopków, którym obmyślili los przyszły zapomocą teoryi o niewolnictwie rzymskiém. Królowie polscy prócz pojedynczych prób (Jana Kazimierza votum, Sobieskiego projekt włościańskiéj piechoty łanowéj, Batorego uszlachcania) nie czynili nic dla zmiany tego stanu, nie szukali dla swoich coup d'etatów podstawy ludowéj, chyba gdybyśmy tajemnicze Władysława IV z Kozakami stosunki za dzielniejsze w téj mierze usiłowanie poczytać mogli. Kazalnica tylko i książka moralne raczéj niż polityczne do zmiany stosunków podawały motywa. Uszlachcania stały się coraz trudniejszemi, w końcu prawie ustały. Wychodźcy z Mało- i Wielkopolski, chłopi i kozacy ukraińscy, zmienieni konsty-

*) *Scriptorum toga sagoque notationum fragmenta (1659).*

Digitized by Google

tucyą r. 1638 w poddaństwo, podali pierwsze hasło zguby ojczyzny... Słowem Rzeczpospolita polska upadła w skutek przedwczesnego powrotu do słowiańskiéj decentralizacyi, równości i wolności, przed objęciem całego koła społecznego i spełnieniem misyi swojéj cywilizacyjnéj. Użycie, szczęście, swoboda, jest niezawodném każdego społeczeństwa dążeniem, biada! jeżeli to dążenie za wcześnie przychodzi, jeżeli otyłość że tak się wyrazimy, moralna, zastąpi miejsce muszkularności i rzutkości... Proces powołania wszystkich jest nieuchronną koniecznością, w Polsce powinien był on nastąpić pierwéj niż za granicą, bo szlachta nie powstała z feodalnych stosunków, bo rewolucya społeczna na korzyść szlachty-obywateli, rewolucya przypuszczająca udział w jéj w ustawodawstwie dokonała się w Polsce już w XV wieku, podczas gdy w Eurpie absolutny wznosił się monarchizm. Czego wiek XVIII od instytucyi królestwa i feudalizmu zażądał, to powinna była polska szlachta z motywów powszechnego dobra, dać sama; do tego, w razie oporu, powinno ją było zmusić podobne do znanego szwedzkiego *coup' d'Etat* królewskie, opierające się na masach. Uzurpatorem praw było w Polsce indywiduum szlacheckie, trudność abdykacyi dobrowolnéj stanowiła liczba tych uzurpatorów... Jakiegoż to trzeba było samorodnego a wielkiego rozwoju oświaty i cnoty republikanckiéj, aby się w społeczeństwie dokonało to, na co we Francyi dzwoniła z początku szlachta, następnie *tiers Etat*, zwrócone przeciw ofiarnemu kozłowi absolutyzmu Ludwika XIV, Ludwikowi XVI? A przecież dzieje Polski mają chlubną kartę, gdzie się naród wziął do obcięcia praw i swobód samemu sobie, mają konstytucyę 3 maja, mają dobrowolne akta ugód z włościanami, mają w porozbiorowéj epoce głosy o uwłaszczenie, z łona tych pochodzące, którzy przez kilka wieków posiadali władzę patrymonialną.

V.

Ale p. Hüppe nie lubi przyznać, aby Polska w czémkolwiek germański zachód wyprzedzić miała. Nazywa on ja ana-

Digitized by Google

chronizmém, ale anachronizmem wstecznym, niepostępowym. Twierdzi, że młody naród Polaków pozostawał zawsze o kilka wieków w tyle za rozwojem zachodu i dlatego nie zdobył się na nowożytny monarchizm, dlatego pozostał przy średniowiecznych formach aż do końca ośmnastego wieku. Sejmy polskie, elekcye polskie, hierarchie urzędów polskich, są p. Hüppemu niczém inném, jak powtórzeniem średniowiecznych instytucyi — bodaj takich Franków, Wizygotów i Germanów. Temu pojęciu rzeczy musimy się stanowczo sprzeciwić, co więcéj, sprzeciwia się mu sam wywód p. Hüppego o szlachectwie w Polsce, jeden z najpiękniejszych i najtrafniejszych ustępów jego książki. Odgraniczając pojęcie szlachectwa polskiego z taką precyzyą od feodalnego, nadanego szlachectwa Zachodu, nie położył p. Hüppe dosyć nacisku na to, że to pojęcie schodzi się, a więc wyprzedza w dziejach nowożytną obywatelstwa ideę. W kole kasty zamkniętéj, ale kasty stosunkowo nadzwyczaj licznéj podnosi szlachcic polski nowożytny sztandar wolności, równości i braterstwa. Czém w dzisiejszych konstytucyjnych państwach jest *census*, to w Polsce było posiadanie ziemi; tylko *possessionatus*, jako odpowiedzialny, mógł wykonywać prawo obywatelskie. Zliczywszy uprawnionych dzisiaj do wykonywania praw obywatelskich w niejedném państwie, nie zyskalibyśmy może liczby większéj od téj, jaka pod Wolą naród polski reprezentowała. Jakoż dopóki idea szlachectwa, jako obowiązującego zarówno i uprawniającego nie była czczą literą, dopóki oświata utrzymywała ją na wysokiém, patryotyczném stanowisku, dopóki w masie szlachty tkwiła samodzielność; przypomina czynność jéj polityczna najświetniejsze państw parlamentarnych epoki. Świadkiem cała prawie druga wieku szesnastego połowa, pełna wzniosłych wywodów szlachectwa od szlachetności, nicości tytułów przy nicości życia.

Szlachcic ma być jako szkło zawżdy przeźroczysty,
A od każdéj makuły, jako kryształ czysty,

pisał Mikołaj Rej, a wtórzyli mu wszyscy pisarze i mowcy szesnastego wieku. Co mogła szlachta jako żywioł wojenny i parlamentarny, pokazał wielki jéj przywódzca Jan Zamojski, w nowożytnéj historyi jedyne może powtórzenie ateńskiego Pe-

Digitized by Google

riklesa. Ale republikańskie to obywatelstwo — poszło zwykłą rzeczy ludzkich koleją: zgubiła je demagogia, jak zgubiła Ateny. Po genialnym Zamojskim nastąpił niezręczny Zebrzydowski, a rokosz jego zepchnął całą społeczność szlachecką z wysokiéj ale niebezpiecznéj drogi, na którą wstąpiła. Tron poszedł drogą stawiania kamarylli, szlachta rozpadła się na demagogiczne oligarchie możnych. Wzniosła teorya o prawach i obowiązkach szlachectwa ustępuje przesądowi krwi, równość przyprawia o kłam trzymanie się klamki pańskiéj. Rozterka między tronem i narodem przez oligarchów utrzymywana nie pozwala na zdobycie jakichkolwiek powszechnych korzyści, zawiesza nad Rzecząpospolitą miecz Damoklesa *liberum veto*, nieznany w czasach kwiatu idei szlachectwa, w których głupstwo lub bezczelność wobec rozbudzonéj opinii publicznéj tryumfować nie mogły. Aby się o tém przekonać, dosyć przeczytać pierwszy lepszy dyaryusz 17 wieku i porównać go z dyaryuszami sejmów za dni Zygmunta Augusta. W 16 wieku łamie solidarność małopolskiéj szlachty upór takich potentatów, jak Radziwiłły, w 17tym potrzebuje Radziwiłł jednego szlachcica warchoła, aby robotę sejmu zniweczyć. Dlaczego? Bo duch publiczny upadł, bo idea szlachectwa zamknęła się w fortecy podwójnéj, kastowego przywileju i ślepéj obrony wolności, bo nie śmiano już powściągnąć bezprawia, aby to powściągnięcie nie stało się szkodą przywileju.

„Cóżby nie był potrafił naród szlachecki, gdyby miał był odpowiedniego przywódzcę?“ woła p. Hüppe. A my dodamy, gdyby rozwój jego, jaki w 16 wieku okazywał, poszedł *crescendo*, pod kierownictwem wielkich królów i mężów stanu, w duchu jemu właściwym, gdyby Zygmunt III nie wyhodował zastępu arystokracyi dworskiéj, a Jezuici wygodnego a ospałego pokolenia, gdyby Jan Zamojski był dosyć przedsiębiorczym, aby sobie samemu koronę zapewnić, skoro Batory przedwcześnie poszedł do grobu. Ów schyłek szesnastego wieku graniczy przecież tak o miedzę z potoczystą ku otchłani pochyłością, że ją chyba porównać do owych pięknych dni pierwszych r. 1861, których wzniosłego ducha zamiast na wewnątrz obrócić, zmarniono w następnych dwóch latach... Tak zmarnił i rokosz Zebrzydowskiego polityczny rozum dawnego szlachec-

Digitized by Google

twa, rokosz bez programu i celu, jak oślep goniące czerwone stronnictwo r. 1861 i następnych.

Ale chcąc się dowiedzieć, o ile idea szlacheckiego obywatelstwa zdolną była utrzymać Rzeczpospolitę, przypatrzyć się należy najważniejszemu czynnikowi w Rzeczypospolitéj, władzy królewskiéj.

VI.

Z zupełną słusznością nazywa Hüppe instytucyę królestwa w Polsce instytucyą patryarchalną, która atoli acz w nazwie swéj mogła się schodzić z germańskim *kunig*, różniła się przecież w celu. Cel ten był jak to już powiedzieliśmy wyłącznie obronnym. Ród znaczny przychodził w potrzebie powszechnéj do władzy, władza ta pozostawała przy rodzie i powstawała monarchia. Władzca ten wszakże, nie brał ziemi i ludzi w posiadanie, nie zostawał lennodawcą, ale nabywał prawo do ziemi i ludzi w imię powszechnéj potrzeby. P. Hüppe stara się zatrzeć tę różnicę i widzi w germańskiem zaborczem i lennodawczem a słowiańskiem obronnem, prestacyi w imię ogólnego dobra żądającem królestwie tąż samą aryjską zasadę dzielenia ziemi przez naczelnika rodu lub szczepu, a więc administrowania tejże przez tego naczelnika. Zachodzi tu, ile nam się zdaje, pomieszanie pojęć urządzenia żupy, rodu, plemienia słowiańskiego a instytucyi samegoż królestwa. Kompetencya króla kończyła się tam, gdzie się zaczynała kompetencya naczelników, starostów, władyków żupy, rodu plemienia, a król był tylko głową rodu za najstarszy uznanego, rozkazodawcą, naczelnikiem rodów w imię ogólnéj potrzeby. W germańskiem życiu historycznem mamy dwa momenta, feudalizm i monarchię absolutną na gruzach feudalizmu, w polskiem królestwo władnące rodami absoltuzmem tak zwanego książęcego prawa, rody wyłamujące się z pod tego absolutyzmu za pomocą przywilejów *immunitatis*, i naród szlachecki zdobywający tę *immunitas*, dla każdéj posiadającéj ziemię jednostki.

W pierwszéj epoce, epoce Bolesławów a nawet w owéj półmistycznéj spotykamy kilkakrotne ślady walki rodów przeciwko wszechwładzy królewskiego prawa. Świadczy o niéj mi-

Digitized by Google

styczna dwunastka wojewodów, wdzierająca się w bajecznych czasach po dwakroć do najwyższéj władzy a radząca z Bolesławem Chrobrym, świadczy bunt wojewody mazowieckiego Masława i powstanie rycerstwa za Bolesława Śmiałego, świadczą walki między Sieciechem i kasztelanem wrocławskim Magnusem za Władysława Hermana. W obaleniu porządku prymatu w rodzinie przebija znana u innych plemion słowiańskich zasada, aby nie najstarszy wiekiem ale najgodniejszy władzę najwyższą dziedziczył. Najgodniejszym tym był Kazimierz Sprawiedliwy, szczególny duchowieństwa ulubieniec a linia jego, aczkolwiek bardzo rozdrobniona, zajaśniała w ciągu czasu nadanem i uznanem pierwszeństwem nad szląską i wielkopolską. Ostatni jéj przedstawiciel Kazimierz W. przypomniał narodowi prerogatywę wyboru wyjednaniem korony dla Ludwika; Ludwik utrwalił ją Koszyckiemi paktami. Wszystkie te zdobycze wychodziły na korzyść rodów, których kolejni przedstawiciele brali udział w odnośnych zgromadzeniach a pierwsze jeszcze kroki na drodze do unii z Litwą, odbywały się za pomocą adopcyi litewskich rodzin do herbów, znaków rodowych polskich. Naturalnem dążeniem królów było osłabienie zbyt potężnych rodów, które jak Nałęcze i Grzymalici w Wielkopolsce, Topory, Jastrzębce, Gryfy i Leliwici w Małopolsce decydowały w najważniejszych sprawach, wywierając wpływ szkodliwy lub zbawienny wedle miary politycznego swego rozumu. W połączeniu z senatorami duchownymi otwierały znaczniejsze rody polskie prospekt na groźną królewskiéj władzy arystokracyę, któréj obawa pchała królów ku przyzwoleniu na zgromadzenie parlamentarne, sejmami i sejmikami zwane, łomiące dawną wszechwładzę możnowładztwa—senatorów. Drogą tą, nadzwyczaj niebezpieczną poszedł w szczególności Kazimierz Jagiellończyk, walczący z duchowieństwem, zacięgający rady młodych i nieznanych ludzi, szukający nadaniami dóbr królewskich wiernego sobie stronnictwa — a wychodzący na tych wszystkich usiłowaniach swoich najgorzéj, bo z obciętą władzą królewską. Zwrot ku parlamentaryzmowi, wywołany potrzebami wojennemi państwa i polityką Jagiellonów, pragnących się wydobyć z pod opieki senatu, rozbił w istocie wszechwładzę prawodawczą głów rodowych i wyższego duchowieństwa, figurujących przez długie wieki pod nazwą *proceres*, *praelati* i *barones* w historyi naszéj

Digitized by Google

ale owi *praelati* i *barones*, chociaż w głębi duszy przeciwni udziałowi mniejszéj szlachty w prawodawstwie, umieli uczynić zwrot na miejscu, umieli z patryarchalnych przywódzców stać się przywódzcami politycznymi. Podobnie jak w międzynarodowéj polityce nie żałowali wolności Litwinom, tak we wewnętrznéj nie żałowali jéj braciom szlachcie a sam biskup Oleśnicki nie wahał się przed rolą demagoga szlacheckiego w obec Władysława Jagiełły. Możnowładztwo polskie XV wieku stawia własnemi rękami *hous of commons* izbę poselską a stanąwszy na niéj ratuje swoje znaczenie za pomocą ubiegania się o popularność. Stygnące węzły współrodowości i współherbowości zastępuje śmiało przodowanie w zdobywaniu praw; w późniejszych gorszych czasach biesiada i dobrodziejstwo klienteli. Dla tego już Kalimach radzić musiał Janowi Olbrachtowi: Posłów ziemskich wytrać, bo chcą tylko króla dla formy. Możnym dawaj dygnitarstwa ale ich nie zbogacaj...

Król był na zewnątrz i wewnątrz przedstawicielem i niejako pełnomocnikiem narodu, powiada p. Hüppe i uważa trafnie, że ślad wielostronnéj jego władzy pozostał mu do lat ostatnich. Do ostatka pozostaje on przy cieniu bodaj władzy prawodawczéj, bo zwołuje sejmy a konstytucye w jego wychodzą imieniu, do ostatka ma niejako w ręku całą władzę egzekucyjną, bo on tylko mianuje urzędników, władzy sądowniczéj na rzecz trybunałów zrzekł się król dobrowolnie, dowództwo pospolitego ruszenia przysłuża mu bezpośrednio, jeżeli się w obozie znajduje. Z tych wszystkich praw wszakże, jedno tylko aż do r. 1775 utrzymywało pierwotną świetność: prawo dystrybutywy wakansów. Chełpili się Polacy, że odebrali władzy królewskiéj wszystko, czem szkodzić mogła a pozostawili jedno, czem pożytek przynosiła. Pożytek — prawda ale nie ogółowi, tylko jednostkom. Pan Hüppe widzi w téj prerogatywie królewskiéj możność pomnożenia władzy; możność ta wszakże, na stanowisku, jakie król zajmował, jest tylko pozorną. Czuli to życzący sobie poprawy rządu statyści polscy, Leszczyński, Karwicki, Konarski, projektując odebranie dystrybutywy królowi. Od niedawno wspomnianych czasów Kazimierza Jagiellończyka, była dystrybutywa przeważnie — tylko smutnym środkiem zatykania gęby najgłośniejszym krzykaczom opozycyi. I nie mogła być czem innem. Znaczenie dygnitarstw polskich z wyjątkiem

Digitized by Google

pieczęci, laski i buławy było od czasów nastania parlamentaryzmu pod względem administracyjnym żadne; otwierały one tylko podwoje senatu, prowadziły na arenę politycznéj szermierki. *Panis bene merentium*, owe tłuste starostwa i ekonomie, bywały darami nieobowiązującemi beneficyanta do żadnych dla Rzeczypospolitéj usług. W udzielaniu jednych i drugich tkwiła myśl głęboka pod względem republikanckim niemoralna: mogły one pochodzić z usłużności przeciwnéj prawom a potrzebnéj ku celom absolutyzmu, albo z obawy, aby ktoś wolności i praw zbytnie nie bronił, albo nareszcie dostawać się do rąk szczęśliwego w celu zobowiązania go do przyszłych ustępstw lub knowań tajemnych. Wystarczało to, aby dystrybutywę uczynić wieczną *petra scandali* w Rzeczypospolitéj, aby w narodzie budzić najbrzydsze namiętności: łakomstwo i zazdrość, aby w nim utrzymywać nieustanną nieufność. I w istocie była dystrybutywa z małemi wyjątkami niczem mniéj jak chlebem zasłużonych i uzdolnionych. Na dziesięć przypadków, w których wyborem królewskim wzgląd na zasługi, zdolności i potrzeby krajowe kierował, mamy dziewięćdziesiąt nominacyi—dla nieobrażenia znakomitego i potężnego domu, dla ukrócenia burzyciela, dla protegowanych klientów i zauszników tego albo owego możnego pana — nominacyi psujących, że się tak wyrazimy, dobrą krew narodu, wzniecających waśnie i gniewy nieubłagane u tych, których spodziewana ominęła godność lub intrata. Znanem jest *bon mot* szlachcica, który oponując Władysławowi IV, wołał złośliwie: Królu, masz tobie starostwo! nie wstydząc się bynajmniéj, że nieotrzymane starostwo było jedyną opozycyi jego przyczyną. Nielepszym od szlachcica owego był i Albrecht Stanisław Radziwiłł, kanclerz w. lit. zwany *defensor legum* który nieotrzymawszy starostwa tucholskiego stawał zacięcie przeciw zamysłom królewskim. Nawet cnotliwy kanclerz Ossoliński nie mógł darować Janowi Kazimierzowi odmówienia starostwa. Całe panowanie Sobieskiego było jednaniem przyjaciół, którzy wzbogaciwszy i podniosłszy się, czarną odpłacali królowi niewdzięcznością.

Co gorsza, to że i właściwe ministeria ulegały względom, które przy dystrybutywie województw, kasztelanii i starostw o wyborze stanowiły. Nie bywały wybory ministrów (z małemi wyjątkami) odbiciem myśli politycznéj królewskiéj,

Digitized by Google

nie stósowały się do zdolności wybranego. Alternatywa duchownych i świeckich kanclerzy, połączenie pewnych biskupstw z kanclerską wysługą, stanowiły tutaj formalne przeszkody, konieczne następstwo podkanclerzego po kanclerzu oddawało często w ręce człowieka zupełnie innych przekonań politycznych urząd przez poprzednika opuszczony. Kanclerstwo stało się niejako expektatywą tłustego wakansu, dorobkiem województw, biskupstw i starostw. W dziejach naszych mamy zaledwie dwa przykłady złożenia pieczęci z politycznych motywów. — Ossoliński przekłada poselstwo do Rzymu nad piastowanie pieczęci wbrew przekonaniom (1652), Zamojski Andrzéj oddaje ją, widząc, że król uwolnienia porwanych senatorów wyjednać nie może (1768). Nierzadkie są przykłady, że minister kieruje przeciwną polityce króla machinacyą, czyni to Jan Zamojski i M. Zebrzydowski za Zygmunta III, podkanclerzy Radziejowski, marszałek w. k. Lubomirski, czyni Andrzéj Morsztyn, podskarbi w. k. za Jana III, Kazimierz i Benedykt Sapiechowie i wielu innych. Król, jako naczelnik exekutywy, miał w myśl téj władzy exekucyjnéj, dystrybucyę urzędów, ale dystrybucya ta była tak wadliwemi ograniczoną zwyczajami, że w pośrodku powołanych do wykonania praw, mógł pozostać odosobniony, opuszczony przez najbliższych. Król odpowiedzialny do tego stopnia, że mógł koronę za złamanie praw utracić, spotykał w kanclerzu pierwszego tychże praw tłumacza, który mógł odmówić pieczęci jego postanowieniom. Było to jedném z ab surdów, tém większe, że urząd kanclerski był dożywotnim urzędem.

Nie była więc dystrybutywa pomocną, była ona raczéj szkodliwą władzy królewskiéj. Z czasów, gdy król był samowładnym narodu pełnomocnikiem, przeszła ona w czasy, gdy samowładztwo przeszło na reprezentacyę krajową, przeszła dla tego, że nie widziano innego środka rozdzielenia dygnitarstw i intrat rozdzielić się mających. Możnowładzcy polscy nie nie chcieli być zależnymi od braci szlachty, woleli groźbą lub prośbą dobijać się darów królewskich. Poszło za tém, że przejście z rycerskiego stanu do senatorskiego nie było tak łatwém, jakby to przy wyborach urzędników na sejmie być mogło. Utrzymywały się godności dziedzicznie w znakomitszych rodzinach, młode karmazyny szły na województwa i kasztelanie,

Digitized by Google

zanim rzeczywiste względem rzeczypospolitéj położyli zasługi. Siły szlacheckiego obozu nawet, nie zostały dostatecznie wyczerpane, tysiące zdolności i zacnych charakterów zaginęło w ciszy szlacheckiego dworu na wojewodzkich i powiatowych urzędach.

VII.

Sejm polski, stanowiący od czasów Kazimierza Jagiellończyka o wszystkich sprawach państwa, będący więc najwyższą w państwie władzą, jest wedle definicyi p. Hüppego połączeniem rady państwa, zawisłéj od króla i bundestagu posłów zawisłych od narodu. Senatorowie występowali jako doradzcy króla, posłowie jako pełnomocnicy składowych części narodu. Na to reprezentowanie składowych części narodu, na ten skład senatu z wykonawców woli królewskiéj nie kładzie p. Hüppe należytego przycisku. Tymczasem dwa te względy są obok braku wszelkiego regulaminu i nadużycia: wolnego niepozwalam, głównemi przyczynami wadliwości sejmu polskiego. Urzędnik krajowy może tylko wchodzić do obrady nad wykonaniem, nie nad stanowieniem prawa; poseł może tylko reprezentować krajowe a nie powiatowe potrzeby. Senator kierujący niedawno obradami sejmiku wedle potężnéj woli swojéj, zasiada w sejmie, jako urzędowy doradzca i stronnik królewski: poseł związany instrukcyą jego pomysłu, używa głosu na niedopuszczanie najzbawienniejszych zamiarów, nieodpowiadających widokom dygnitarza. Jest to koło błędne, w którym obraca się każdy parlamentaryzm, niedzielący rządzących od rządzonych, odpowiedzialnych od domagających się liczby z czynności rządowych. Nie chciano nikomu odebrać czynnego głosu, chciano w zasadzie zadowolnić wszystkich i podano się niebacznie w niewolę wszystkich interesów prywatnych i partykularnych, jakie wywiązać się mogły w zastępie władz wykonawczych, lub w liczniejszym jeszcze zastępie uprawnionych do brania udziału w prowincyonalnych sejmikach. W ten sposób zniszczono wszelką odpowiedzialność władzy wykonawczéj, wszelkie powszechnego interesu poczucie, zaprowadzono jawnogrzesznictwo i bezkarność urągającą prawu.

Jedyną drogą do wyjścia z téj fatalnéj sytuacyi, wydawał się statystom naszym sejm nieustający. Pomimo wielkich

Digitized by Google

niewygód, z tym środkiem połączonych, miał on przynajmniéj zasługę konsekwencyi. Rzeczpospolita miała tylko wtedy głowę, gdy miała sejm, dwulecie między sejmami mogło się zwać stanem zupełnéj anarchii. Król, jako władza wykonawcza pozostający mógł w ciągu dwulecia zdeptać wszystkie prawa, poobalać przywileje, zawrzeć pokój lub wplątać kraj w wojnę, a następnie zerwaniem sejmu uchronić się od wszelkiego rachunku. Mógł toż samo uczynić pierwszy lepszy, potężny wichrzyciel. Mógł król z drugiéj strony napotkać stanowczy opór w urzędnikach i niemódz wykonać, co sejm i prawa kazały. Jeżeli na to drugie sejm nadzwyczajny był lekarstwem, na pierwsze nie było innego prócz konfederacyi i rokoszu. Środkiem paliatywnym miała być rada senatu, rezydenci przeznaczeni do boku królewskiego, złożeni z biskupów, urzędników wykonawczych (wojewodow, kasztelanów) i wybrańców rycerskiego stanu, ale rada ta, nie opatrzona prawem zwołania sejmu, mogła nadaremnie protestować i konfederacyę tylko wykrzyczeć. Czyliż nie prostszą rzeczą było już ciągłe trwanie sejmu, stanowiącego o potrzebach rzeczypospolitéj każdéj chwili, niezależnego od zwołania królewskiego, stosującego uchwały swoje do położenia kraju? Odpowiedzialność za rząd państwa musi koniecznie ciężyć na kimś: albo na królu, a w takim razie wykonawcza władza musi mu być bezwzględnie posłuszną, albo na ministrach, w którym przypadku ministrowie zakrywają króla figuranta, albo na reprezentantach narodu, kierujących każdym wykonawców krokiem. W Polsce spadała odpowiedzialność na króla za wykonawczą, na powiat za prawodawczą władzę, minister nieposłuszny królowi zasłaniał się królem, poseł depczący interesa narodu, instrukcyą powiatu. Sejm nieustający byłby musiał zniszczyć instrukcye i usunąć odpowiedzialność króla. Zaprzągł by on był posłów do samodzielnéj i odpowiedzialnéj przed mandatami roboty — a zamiast sądzić, co się stało, musieliby oni byli stanowić o tém, co było na porządku dziennym w sprawach rzeczypospolitéj.

Z instrukcyi poselskich, z powiatowego interesu powstało *liberum veto*. Pan Hüppe widzi jego początek w naśladownictwie średniowiecznych parlamentów, złożonych na zasadzie federacyi interesów. Sprzeciwia się temu fakt, że *liberum veto* dopiéro w połowie siedmnastego wieku, wśród upadku polskie-

Digitized by Google

go parlamentaryzmu panować zaczyna, że w żadném zgromadzeniu rządzoném jednomyślnością nie doszło do potworności, jaka się w Polsce objawiała. Sejmy za czasów Jagiellońskich i późniejszych aż do 1652 obradowały dotąd, dopóki nie nastąpiła jednomyślna zgoda, stypulowana najwyraźniéj statutem Aleksandra na sejmie radomskim (*omnium regnicolarum consensus*). Warunek ten sprawiał, że i przed rokiem 1652 sejmy rozchodziły się czasem bez uchwalenia konstytucyi, ale dosyć rozpatrzeć się w dyaryuszach sejmowych z czasów Zygmunta, Augusta w szczególności, zaś sejmie unii 1569, aby się przekonać, że większość, acz nieokreślona prawem, zmuszała mniejszość do zgody powszechnéj. Kwestye sporne ucierały się tak długo, aż się utarły, aż przeciwnicy ustąpili perswazyi. Musiała zatém ustąpić instrukcya powszechnym względom: *liberum veto* miejsca mieć nie mogło. Nie zważać na przeciwne zdania! wołał Orzechowski, poseł ruski, na sejmie lubelskim. Jak długo naród sejmujący miał przed sobą wielkie cele polityczne, zdobycze przywilejów i zrównanie części składowych rzeczypospolitéj, czuł on co czuje każde ciało obradujące, że większość ma prawo przeciwne przegłosować zdania, że mniejszość musi większości ustąpić, że chcąc coś postanowić, na opozycyę kilku zważać nie można. Dopiero gdy zdobył już wszystko, gdy dosięgnął ideału wolności, którego pożądał, gdy konserwatyzm zastąpił dążenia ku coraz nowym wolnościom: miejsce ufności we własne siły zajął strach przed zamachami na wolność, a każda nowość wydała się umniejszeniem téj wolności, wydała się rzeczą podejrzenie obudzającą, któréj wstrzymanie i zahamowanie było pożądaném, lub przynajmniéj zasługującém na tolerancyę.... Jedyne to może w historyi zjawisko, że w Polsce od roku 1572 król był jedynym możebnym rewolucyonistą, naród konserwatystą *quand même*. Broń negatywna *liberi veto* jest téż przedewszystkiem konserwatywną bronią, walczącą z wszelką odmianą; konserwatyzm w Polsce jest na dole, zamiast na górze.

Pan Hüppe dostrzegł bacznem okiem zenitowego punktu w dziejach polskich, po za którym była tylko przepaść zguby. Brak wszelkiéj walki rzeczywistéj musiał sprowadzić koniecznie gorączkę trawiącą w organizmie o tak wybujałéj indywidualności. Dla tego graniczy wiek Zamojskiego tak o miedzą z cza-

Digitized by Google

sami upadku. Suchoty ducha rozpoczynają się, tylko to, co „ojcowie przekazali“ jest doskonałością, a rzeczpospolita istnieć będzie wedle zdania M. Fredry, „dopóki *liberum veto* pozostanie w mocy, dopóki szlachcic będzie panem chłopa, dopóki król fortec nie wystawi,“ i t. p. Jedyném lekarstwem na tę trawiącą gorączkę mógł być czyn na zewnątrz obrócony: dla tego pragnął Zamojski tak gorąco wojny z Moskwą, dla tego Władysław IV pragnął wyprawy tureckiéj. Ale konserwatyzm dotknął polityki zewnętrznéj: wojna wydała się drogą do *absolutum dominium*. Przyszło pysznemu ze swoich swobód narodowi wejść pod jarzmo najstraszniejszego z despotyzmów, bo zrywającego sejm posła, który aby się ustrzedz od wszelkiéj perswazyi, opuszczał miejsce obrady. Sprawdził się w końcu prognostyk Kochowskiego:

Pan Bóg słowem świat stworzył. Ale i my
Tém słowem: „Niepozwalam“ Polskę rozwalimy.

Jakim sposobem jawny i wielostronnie uznany absurd *liberi veto* mógł się tak długo utrzymać, dla czego mało znajdujemy śladów, aby przeciw niemu publicznie w sejmie występowano; rzecz zaiste godna zastanowienia: Zdaje nam się, że jedną z mało wspomnianych dotąd przyczyn było istnienie w prawie polskiém głosowania większością — przy konfederacyach. Ustawa o głosowaniu większością nie mogła się Polakom wydać rzeczą nową, a wielkie choroby wymagają nowych, potężnych środków zaradczych. Konfederacye z małemi wyjątkami złe po sobie zostawiały wspomnienie, bo wychodząc z mniejszości o śmiałéj inicyatywie, terroryzowały większość i napełniały kraj niepokojem. Krzyki o sejm ordynaryjny po sejmach konfederackich, o rozwiązanie konfederacyi, bywały ogólne. Zaprowadzenie większości ustawą wydało się przodkom naszym stanem nieustającéj konfederacyi, stanem anormalnym. A przecież konfederacya jako czynne i zbiorowe *liberum veto* była może jedynym środkiem poprawy rzeczypospolitéj, bo odpowiadała daleko lepiéj warunkom państwowym, niż zwyczajny ustrój rzeczypospolitéj. Wiążąc się przy „dostojeństwie królewskim“ zdejmowała z króla odpowiedzialność a wkładała ją na ministrów, głosując większością, niszczyła instrukcyje i obalała *liberum veto*. Rozumiał te jéj zalety Zygmunt III, stawiając rekonfederacyę przeciw rokoszowi Zebrzy-

Digitized by Google

dowskiego, Jan Kazimierz gotując konfederacyę tyszowiecką, August II, trzymając kilka sejmów pod konfederacką laską Denhofa. Oba zamachy stanu za Stanisława Augusta, Czartoryskich 1764 i 3 maja 1791 zawdzięczają swój skutek tylko konfederackiéj formie. Konfederacya z kompetentnego źródła wychodząca, była rodzimą kotwicą ratunku. Ale właśnie dla tego, że była rzeczą znaną, formą obrad na nieprzewidziane potrzeby przeznaczoną, anormalną, że wydawała się każdemu Polakowi gotową zawsze ostatnią bronią, że sprowadzała stan natężenia w społeczeństwie: odbijała ona niekorzystnie od normalnego stanu, depopularyzowała głosowanie większością. Pradziadowie nasi wyczerpali liczby na licytacyi wolności *in plus*, *in minus*, schodzić nie chcieli. Cudzoziemcowi doradzającemu *pluralitatem*, mogli odpowiedzieć: Doświadczyliśmy jéj w konfederacyach... A wiadoma to rzecz z codziennéj praktyki, że najgorszemi nieprzyjaciołmi każdéj postępowéj zmiany, są owi ludzie kiwający głowami i mówiący: Nic nie ma nowego pod słońcem.

VIII.

Pozwolimy sobie przerwać porządek książki p. Hüppego, aby pominąwszy sprawy miast i wyznaniowe przejść do administracyi, sądownictwa, finansów i wojskowości. O pierwszéj mieliśmy już sposobność natrącić. Pan Hüppe widzi w niéj wiele nowożytnych pierwiastków. Brak kolegialności przypomina amerykańskie stosunki, powoływanie osobistości bez względu, czy posiadają urzędową praktykę, zasady samorządu. „Nie święci garnki lepią“, jest niedarmo polskiém przysłowiem. Natomiast wiąże się z dygnitarstwem pojęcie nagrody i honoru raczéj, jak pojęcie obowiązku, jest to użycie więcéj niż praca. Wojewoda wyręcza się pogardzonym podwojewodzim, starosta podstarościm: śladu ulepszeń, starań po dygnitarzach nie widać nigdzie. Nikt się o nie nawet nie dopomina. Dygnitarz przeznaczonym jest tylko do wielkiéj polityki w świecie. Aby się przekonać, jak długo trwają w narodzie pojęcia tego rodzaju, jak w krew jego niejako przechodzą, dosyć spojrzeć około siebie, a ujrzymy, że ów brak obowiązkowości, owa ambicya honorów bez pracy pozostała do dni naszych — jednym

Digitized by Google

z kardynalnych grzéchów narodowych. Pozostała i owa lekkomyślna powność siebie, biorąca na barki każdy ciężar, gotowa komenderować i gospodarzyć w tém, o czém pierwszych często brakuje wyobrażeń.

„Jak najmniéj administracyi“ było hasłem w Polsce. Starosta grodzki jest prawie jedynym urzędnikiem exekucyjnym. Zasada niezawodnie dobra, bo niszcząca biórokracyę, ale potrzebująca posłuchu dla prawa. Tego posłuchu brakło, świadkiem powtarzania tych samych przepisów nieskończone razy w konstytucyach sejmowych, obostrzenia bez skutku, wyroki bez wykonania. „Mucha uwiązgnie, a bąk się przebije“, mówiono o bezkarności możniejszych i zuchwalszych. Samuel Łaszcz, podszywający swój płaszcz pięćdziesiątoma wyrokami banicyi, był typem często się powtarzającym. Cnotą republikańską, poświęcającą najbliższe związki rodzinne kategorycznemu imperatywowi prawa, nie odznaczała się upadająca rzeczpospolita. Wpływami koligacyi przychodziło się do znaczenia i tłustych dzierżaw — stosunkom tym odwdzięczano się powolnością i obchodzeniem prawa. „Niewolenie ludzi“ „papką, czapką i solą“ dokonało rozkładu państwowego w Polsce. Opinija publiczna umarła, interes publiczny poszedł w zapomnienie, odwaga cywilna zginęła. Z tych grzechów niejeden przechował się tradycyjnie do dni naszych. Któż nie postrzegł, jak wiele u nas ważą już nie związki rodzinne, ale kameradye polityczne, jak wielką jest tolerancya polityczna dla osób związanych z nami stosunkami codziennemi, jak rzadką jest odwaga cywilna, stawiająca czoło koteryom lub ulicy. W życiu naszém pełném sprzeczności namiętność rządzenia, pewność siebie w przyjmowaniu funkcyi politycznych, graniczy o miedzę z wieczną negacyą rządowych czynności, z nieufnością w ich uczciwość i skuteczność. To było po części przyczyną, że tak zwanéj organicznéj pracy, w chwilach szczęśliwszych porozbiorowego bytu nigdy dobrze użyć nie umieliśmy, że brakło wytrwałych do działania, cierpliwych do oczekiwania skutków, prawdziwych do ocenienia usiłowań.

Jak we wszystkich prawie instytucyach polskich, zasada administracyi polskiéj była dobrą — ale uległa skrzywieniu. W miarę usamowolnienia szlacheckiéj jednostki, tracił wojewoda i kasztelan zakres działania i został tylko figurantem

Digitized by Google

w województwie, a uczestnikiem rady w senacie, w miarę upadku władzy królewskiéj, rozbijała się solidarność wyższych urzędników z naczelnikiem rządu, a każdy znaczniejszy dygnitarz wiódł politykę na własną rękę. Najstraszniejszą stała się władza hetmanów, nastająca z pojawieniem się zaciężnego wojska a pociągająca często do zamachów politycznych popartych orężem.

O sądownictwie i wojskowości w Polsce, ma p. Hüppe wiadomość dosyć szczupłą. Nie może on trybunałom odmówić pięknéj i wyższéj nad wiek podstawy, zarzuca im tylko, że nie sądziły ciągle. Zarzuca sądownictwu polskiemu brak exekucyi którego tysiączne mamy w historyi przykłady. W skreśleniu stósunków wojskowości podnosi dobre i złe strony pospolitego ruszenia, kreśli upadek téj instytucyi, będącéj główną bezpieczeństwa publicznego rękojmią. I tutaj wedle zdania naszego, zasada była jak najlepszą, a świadkiem jeszcze wojna chocimska (1621), jak skuteczném było pospolite ruszenie. Zamiast lustracyi, które tak rzadko do skutku przychodziły, trzeba było tylko dorocznych ćwiczeń po województwach, zamiast obostrzających a daremnych konstytucyi, rycerskiego wychowania młodzieży. Tego rycerskiego wychowania brakło już za dni Jana Kazimierza.

A pocóżeście do obozu przyszli,
Znać dla hulanki, zabaw, dobréj myśli,
Ranek nie trzeźwy, a wieczór pijany —
Także to Kozak będzie zwojowany?

pytał Wespazyan Kochowski pospolitaków piławieckich. Sławny niegdyś oręż polski, okrywszy się po raz ostatni w roku 1683 wiekopomną chwałą, stał się pośmiewiskiem w pierwszéj połowie 18 wieku, a podczas konfederacyi barskiéj uważał za groźnego nieprzyjaciela, nędznego półkownika rosyjskiego Drewicza. Ale i tutaj działał potężnie przesąd szlachecki, przywiązujący go do konia, odpychający lud, działał egoizm, zatrzymujący tenże lud przy pługu. Przesąd ten podał w niepamięć wybraniecką piechotę Batorego tak dzielnie pod Połockiem i Wielkiemi Lukami się popisującą, zniszczył konstytucyę, przeprowadzoną przez Jana Sobieskiego na sejmie 1676, która z 20 dymów brała jednego pieszego żołnierza. Przesąd

Digitized by Google

ten nareszcie wyczerpał najlepsze siły narodu na schłopienie Kozaków.

P. Hüppe krótko zbywa Kozaków, odgrywających tak ważną rolę w dziejach Rzeczypospolitéj. Wogóle są stosunki wschodnich części Polski jedną z słabszych stron jego książki. Należy do nich także wiadomość o finansach polskich, ocenienie ekonomicznych stosunków Polski. Nie widzi p. Hüppe tych stosunków w złém świetle, nie widzi przyczyny upadku Polski w wyłącznéj produkcyi surowca, w braku handlu i przemysłu. Przy słabościach ekonomicznych nie była Polska krajem ubogim, a przyczyną jéj upadku było dziwne pojmowanie obowiązków względem państwa. Wzniosłemi uczuciami nie utrzyma się żadne państwo, mówi autor, żądając podatku i wojska.

Polski szlachcic brał niepłacenie podatków za jeden z głównych punktów wolności, a w udzieleniu ich, gdy tego zachodziła potrzeba, był nadzwyczajnie skąpym.

Fakt ten zaprzeczyć się nie da, ale nie da się téż zaprzeczyć, że stał w bezpośrednim związku z ekonomicznym stanem kraju, z okolicznością, że Polska była wyłącznie krajem rolniczym, krajem w posiadaniu szlachty mającéj nad ludem władzę patrymonialnego zwierzchnictwa. Wyłącznie rolnicze zajęcie szlachty i wyłączne oparcie skarbu na prestacyach szlacheckich, czyniło pierwszą bardzo w sprawach opodatkowania drażliwą, narażało drugi na zależność od zmiennych dochodów rolnictwa. Podczas gdy każdy prawie kupiec odbija podatek na towarze, rolnik odbić go nie może, bo cena jego produktu zależy od popytu zagranicznego i urodzaju. Natura jego zajęcia czyni go konserwatywnym, a konserwatywność ta najczęściéj rośnie w miarę dorabiania się majątku. Nadzwyczaj zamożną nie była Polska, średnia szlachta nigdy, nie na nią spływały bogate dary królewskie, ale ona téż opierała się głównie podatkom, ona uchwały sejmowe względem podatków brała „do braci“ obawiając się ich krzyku. Jakkolwiek małemi wydają się nam sumy konstytucyami uchwalone, były one przecież odnośnie do biednéj szlachty znaczne, a przez to samo dla niéj niesłuszne. Że łanowe spadało na włościan, nie zmienia to rzeczy, kmieć zubożały nie bogacił pana. Dlatego to spotykamy w dziejach polskich kilkakrotne recydywy

Digitized by Google

zupełnego wyczerpania bogactwa krajowego, jako po wojnach kozackich, szwedzkich, za Augusta II, po konfederacyi barskiéj. Z daleko większą słusznością spotyka zarzut skąpstwa senat duchowny i świecki, owych możnych panów, których stać było na utrzymanie wójsk własnych, na utrzymanie tysiąca darmozjadów, a którzy w równym z ubogą szlachtą stosunku składali podatki Rzeczypospolitéj. Niesprawiedliwość ma zawsze najgorsze skutki, bo demoralizuje społeczeństwo. Szlachcic ubogi tracił wiarę w użyteczność ofiarowanego Rzeczypospolitéj grosza, bo widział, że potężny sąsiad otrzymuje od téj Rzeczypospolitéj z każdém starostwem więcéj, niż jéj całe życie dać był w stanie, bo widział, że grosz podatku nie zapewnia mu dobrodziejstw bezpieczeństwa od swoich i obcych, bo widział, że ten grosz wsiąka często w kieszenie poborców i podskarbich. Oddalała się przez to od niego Rzeczpospolita i jéj interesa, a środkowym punktem jego zabiegów zostawał dwór szczęśliwego królika prowincyonalnego. Widząc to wszystko a dowiedziawszy się od tegóż królika, że król zdąża do *absolutum dominium*, kładł z najlepszém sumieniem warunek niepłacenia podatku między instrukcye poselskie i bronił go choćby wolném nie pozwalam, jeżeli sam jako poseł zasiadł w sejmie Rzeczypospolitéj.

Inaczéjby się rzecz miała z skarbem, gdyby rozkwitujący w wieku 15 i 16 przemysł i handel, gdyby bogate miasta, gdyby wcześnie przywrócona ludowi wolność zmieniła ekonomiczne kraju podstawy, gdyby starostwa nie jako nagroda, ale jako przedmioty przez skarb w dzierżawę puszczane, dostawały się *plus offerenti*, gdyby obok łanowego lub zamiast łanowego, gdyby zamiast nieudolnego pogłównego postanowiono podatek dochodowy, sprawiedliwie każdego mieszkańca wyzyskujący, gdyby wreszcie rząd rzucił się ku wspomaganiu rolniczéj produkcyi za pomocą otwierania środków komunikacyjnych i nadzorowanego w własnych ekonomiach gospodarstwa. Ale pod względem ekonomicznym chwytano się w Polsce najczęściéj fałszywych środków, albo stosowano się ślepo do wymagań szlacheckiego indywiduum. Fałszywym środkiem bywały zakazy zbytku, gwałtowne zaprowadzanie fabryk za Stanisława Augusta, oznaczanie taks przez marszałków, przymusowy kurs złych pieniędzy i bicie złéj monety przez niedozór, ustępstwa dla

Digitized by Google

szlacheckiego indywiduum, poniewieranie miast i marnienie dóbr koronnych.

IX.

Osobną księgę poświęca autor zagranicznéj polityce Polski. Jak w innych działach, tak i tutaj, dobiera on rysów szczególniéj z epoki wolnéj elekcyi, która się prawie schodzi z epoką upadku. Zwracamy tutaj uwagę na piękny ustęp p. t. *Polen unter den modernen Staaten* — któremu brak uzupełnienia traktującego o polityce Polski w latach jéj rozkwitu.

Jak wszędzie, tak i tutaj możemy do Polski zastosować cytowane powyżéj zdanie Rzymianina, że sprzeniewierzenie się zasadom, któremi się stanęło, śmierć za sobą prowadzi. Polska załatwiła szczęśliwie spór o byt swój na Zachodzie; załatwiła go bitwą grunwaldzką i pokojem toruńskim, ale wyniosłszy z pośrodka téj walki zadanie inne, zadanie wschodnie, nie umiała mu podołać i upadła.

Dobrobyt wolności jest naturalném każdego społeczeństwa dążeniem. Nie można go za złe brać Polakom, ale za złe brać trzeba, że przed skończoną misyą na Wschodzie go zapragnęli. Misya ta była podwójną: odepchnięcie lub przyłączenie Moskwy było pierwszém, pokonanie Turcyi drugiém zadaniem. W takim porządku pojmowali te zadania najwięksi królowie i mężowie stanu: Zygmunt I, Zygmunt August, Batory i Jan Zamojski.

Do spełnienia bodaj niezupełnego jednéj części programu starczyło sił — bo starczyło religijnego ducha nie rachującego się z polityką. Do spełnienia pierwszéj części, nie starczyło wytrwałości, bo zabrakło politycznego rozumu i patryotycznego zapału.

Rzecz dziwna, jak szybko wolna elekcya i zdobyta suma wolności ten polityczny rozum popsuła. Elekcya Henryka Walezyusza przeszła jeszcze pod wpływem wielkiéj politycznéj myśli przymierza z oddaloną Francyą. Sąsiada albo antagonistę mówiły dwa stronnictwa: pierwsze przeważnie protestanckie pragnęło sojuszu z protestanckiemi Niemcami, drugie pomne intryg austryacko-moskiewskich, a obawiające się po-

Digitized by Google

tęgi Habsburgów, przymierza z oddaloną Francyą. Już druga elekcya zawdzięcza swój początek konserwatyzmowi: Batory jest w dobrych z Turcyą stosunkach, Batory nie wchodzi w wielką grę polityczną Europy. Toż samo tyczy się wyboru Zygmunta III. Odtąd zwycięża w Polsce polityka chowania się w mysią jamę przed wielkiemi sprawami europejskiemi. Naród nie stara się ani o szczerych, interesem ze sobą związanych przyjaciół, ani nie umie poprzeć stanowczo pokonania wrogów. Rokosz Zebrzydowskiego psuje zwycięstwo kircholmskie i wyborną okazyę moskiewską, przedsiębiorczość prywatna i skąpstwo obywateli wyprawę królewicza Władysława na tron carski. Spółcześnie z śmiercią Zamojskiego zjawiają się partykularne polityki możnych, przywięzującyce się do widoków jednego lub drugiego ościennego dworu. Kalwińska gałęź Radziwiłłów sprzyja widokom Francyi, dom austryacki werbuje przez hr. Althuna członków *„christianae militiae.“* Podczas wojny trzydziestoletniéj źle widzą Polacy mięszanie się Zygmunta i stawanie jego po stronie Austryi, ale prócz pojedynczych głosów nikt się nie oświadcza za daniem pomocy Czechom, konającym pod Białą górą. Świetne zwycięstwo Władysława przerywa wołający o pokój naród, turecka jego wyprawa potępiona na sejmie. Za krwawych dni Jana Kazimierza staje przed narodem alternata związania się z Francyą, Austryą lub Moskwą; Lubomirski z poduszczenia Austryi ratuje wolną elekcyę.

Tutaj nadchodzi ustęp — ustęp zgubny — polityki uczuciowéj i domowéj króla Jana Sobieskiego. Liga z Leopoldem pociąga za sobą traktat Grzymułtowskiego, obudzona ligą nieprzyjaźń Francyi pozbawia tronu potomstwo wiedeńskiego bohatera. Jakąkolwiek była ta polityka, była przynajmniéj pozytywną, a jako taka przyniosła w nagrodę piękną lauru gałązkę.

Następuje polityka Augusta, zarówno bezsumienna jak szarlatańska. August wiąże się z Piotrem W. przeciw Szwecyi, zwycięstwo Karola XII i detronizacya Augusta podają narodowi wyborną sposobność ponękania Rosyi, głównéj nieprzyjaciołki i współzawodniczki. Ale polityczna idea nie może już elektryzować Polaków, smutnéj pamięci Sieniawski sprzymierza się z Rosyą przeciw Leszczyńskiemu, a w braku króla słucha północnego cara. W kilka lat potém sprowadza zamach

Digitized by Google

absolutystyczny Augusta konfederacyę tarnogrodzką, a szlachta wzburzona szuka interwencyi zgubnéj moskiewskiéj potęgi... Od tego czasu, jak słusznie uważa p. Hüppe, zależała Polska od Rosyi, aż wśród usiłowań wydobycia się na niepodległość upadła....

Widzimy z tego, że wolna elekcya uniemożebniła wszelką samodzielną Polski politykę. Każdy prawie król wprowadzał inną: naród postanowił nie mieć żadnéj. Polska stoi nierządem, przysłowie to odnosiło się głównie do zagranicznéj polityki naszéj. Wyrobiła się u nas szalona ufność, że nie będąc niebezpiecznemi, bezpiecznemi będziemy. Inaczéj miałaby się rzecz, gdyby wolną elekcyę ograniczono albo do Piastów, jak tego chciano wielokrotnie, albo do książąt słowiańskich, jak proponował Zamojski. Nawet ograniczenie króla sejmem nieustającym w sprawach polityki zagranicznéj, byłoby mniéj niebezpieczném. Każdy krok tronu na drodze polityki zewnętrznéj w czasie między sejmami postawiony, był właściwie *coup d'Etat*'em, którego przyjęcie i skutek zależały od najbliższego sejmu. Najgorzéj wychodziła na tém Rzeczpospolita. Potępienie zawartego z Turkami pokoju przypłaciła klęską cecorską, odrzucenie elekcyi Kondeusza wojną domową. Reprezentant narodu narażony być musiał na lekceważenie u obcych dworów, bo ileż razy mógł obiecać to, czego dopełnić nie był w stanie. „Nie można brać Rzeczypospolitéj za państwo na seryo," napisano w francuskiéj instrukcyi dla margrabiego Paulmy — i miano racyę...

Tutaj przychodzi nam słówko powiedzieć o smutném zjawisku przekupstwa, tak niestety w Polsce powszechnego. Chciano nieraz tłumaczyć je podobnemi objawami za granicą, zapominając, że Rzeczpospolita obowiązaną jest do cnót, których monarchie nie znają. Łatwiéj usprawiedliwić je bodaj częściowo powszechném w Polsce targiem na przekonania, a raczéj upadkiem wszelkich przekonań. Werbowanie stronnictwa wymagało łożenia znacznych kosztów, bo to werbowanie odbywało się za pomocą kosztownych biesiad, sutych podarunków, naruszających substancye nawet najmożniejszych. Można przypuścić, że zagraniczne pieniądze szły tą drogą, że idący z przekonania politycznego za tém lub owém mocarstwem magnat kazał sobie płacić wydatki, które przenosiły o wiele jego

Digitized by Google

kilkoroczne podatkowe prestacye. Trudno zwać przekupnymi Jana Sobieskiego i Morsztyna, widzących w sojuszu z Francyą zbawienie kraju, a pobierających przecież pensye od Ludwika XIV. Republikańskie organizmy narażone są nadzwyczaj na pokusę frymarki politycznéj: u nas frymarczenie to szło od góry do dołu. Królowie frymarczyli starostwami i urzędami, panowie biesiadami i dzierżawami, szlachta zaprzęgała się do pańskich rydwanów, pojona i karmiona. Kandydat elekcyjny płacił z góry zadatki łask, które spłynąć miały na stronników, gdyby się elekcya udała.

X.

Reasumując nasze uwagi nad książką p. Hüppego, widzielibyśmy przyczyny słabości polskiego organizmu państwowego nie w jego zasadach, nie w geograficznem jego położeniu, nie w braku centralizacyi, nie w jego młodości lub niewczesności, ale w przeniewierzeniu się tym zasadom, w porzuceniu naturalnego ich rozwoju, w utracie politycznego rozumu i obywatelskiéj cnoty. Mogła Polska zostać przy polityce obronnéj i nie myśleć o zaborach, byle poczuwając się prawowitą panią Słowiańszczyzny i przedmurzem chrześcijaństwa, umiała była stanąć zawsze na stanowisku odpowiedniém swéj misyi, byleby umiała zachować ciepło i magnetyczność swoję, jako ognisko ludów słowiańskich. Byłaby mogła istnieć bez granic od natury zabezpieczonych, gdyby idea jedności, równości i braterstwa coraz liczniejsze ożywiała masy, gdyby rząd silny, sprawiedliwy i dobroczynny zabezpieczył przeciw najazdowi. Kraj o dzielnym rządzie i o prawdziwym patryotyzmie zdobyć się nie da. Nie byłby jéj zaszkodził brak centralizacyi i biórokracyi, gdyby organa samorządu wzbudzały posłuch i uszanowanie, gdyby duch obowiązku nie opuścił rządzących i rządzonych. Nie byłyby jéj szkodziły wszystkie zdobycze wolności, któremi wyprzedziła Europę; system reprezentacyjny, ograniczenie władzy królewskiéj, pospolite ruszenie i tyle innych pięknych instytucyi, nie byłaby jéj szkodziła idealna posada jéj wewnętrznego urządzenia, gdyby sejmy odbywały się w porządku i bez nadużyć, gdyby król w prawodawstwie pominięty

Digitized by Google

posiadał silną egzekutywę, gdyby pospolite ruszenie było rachem karnego i po rycersku wyćwiczonego narodu.

Wszystko nam dałeś, co dać mógłeś Panie odzywa się Z. Krasiński do Boga dziejów. W istocie: Opatrzność osadziła nas w pięknym i bogatym kraju, zachowała naszą indywidualność od germańskiego nawału, powołała między sług prawego kościoła i cywilizacyi. Tradycya nasza odwieczna, dała nam uobyczajenie dziwnie do Chrystusowéj nauki przystające, naturę bujną pod posiew chrześcijaństwa. Związaliśmy się w państwo nie w imię szkodzenia drugim, ale w imię wspólnéj potrzeby. Wynieśliśmy z kolebki naszéj dar wyrozumienia i pozyskania drugich, dar wielki, który nas i dzisiaj nie opuszcza. Zyskaliśmy wolność i przynęcaliśmy wolnością. Postawiliśmy szczytną zasadę pokoju między wyznaniami. Zdobywszy to wszystko, zwróciliśmy się cali ku skrzętnemu strzeżeniu darów Bożych; zamiast je jako ewangeliczne pojmować talenta. Przez trzy wieki pieniamy się z Ojczyzną, wyciągamy kazuistyczne subtelności z wielkich przeszłości zasad, odbywamy ruch wsteczny od idei sfederowanych w państwo jednostek do jednostki zaprzeczającéj tęż federacyę. Pomiędzy *consensus omnium*, który był podstawą królestwa nawet takiego Chrobrego, a negacyą *liberi veto*, pomiędzy uznaniem króla przez naczelników rodu a wolną elekcyą za pomocą głosowania *viritim* istnieje różnica, jaka istnieje między karnością w imię publicznego dobra a swawolą, pomiędzy solidarnością patryarchalną a zupełném utraceniem spójności i zaufania społecznego. Pierwszą zasadę wypisywał naród wolny z księgi swojéj tradycyi, mając na pamięci cel i zawiązek państwa, drugie wyciągnął ze staréj ustawy przebiegły kauzyperda, a utrzymał naród straciwszy poczucie potrzeby państwa i zaufanie w współobywateli. Zasada mówiła o wszystkich, on zawiesił sprawę wszystkich na zdaniu jednego. Przy uznaniu Ludwika i córek jego obmyślają polityczne głowy kraju jego przyszłość, zasadą głosowania *viritim* w wolnych elekcyach od r. 1573 jedna zręczny demagog powolne swemu skinieniu masy.

Demagogia jest ostatniém charakterystyczném słowem na czasy wolnéj elekcyi, jako stan, w którym upadające giną demokracye. Podjezdkiem demagogii była wolność a licytujący

Digitized by Google

in plus mógł być pewnym wygranéj. Demagogiczną areną staje się elekcya, sejm, sejmik, trybunał; demagogią zdobywa się stanowisko i majątek, demagogicznem pochlebstwem zdobywają Jezuici kierunek wychowania, a potęga jéj tak jest wielką i jedyną, że najabsolutniejszych zamiarów król, August II, zjednywa za pomocą środków demagogicznych, jako pijak i hulaka, niepospolitą szlachty sympatyę, że najwątpliwszego charakteru człowiek Ksaw. Branicki staje się przez dłuższy czas straszną w kraju potęgą. Wśród téj historyi demagogicznéj biada rozumowi politycznemu, biada ludziom głębszym i cichym, biada prawdzie! Projekt reformy padał ofiarą pierwszego lepszego wichrzyciela, słowa napomnienia tonęły w odmętach uprzywilejowanego fałszu oratorskiego.

Rozmarnione zostały wielkie dary Boże, skrzywione zasady Rzeczypospolitéj. Potrzebie króla dynastycznego zaprzeczyła wolna elekcya *viritim* odbywana, potrzebie reprezentacyi *liberum veto*, samorządowi tytularność urzędników i nieposłuszeństwo rządzonych, powszechnéj obronie ubóstwo skarbu i upadek rycerskiéj gotowości, tolerancyi prześladowanie innowierców, unii greckiéj niedopuszczenie ruskich biskupów do senatorskiéj godności, polityce federacyi ucisk Kozaków, polityce zewnętrznéj martwota, dążeniu do równości obywateli zamknięcie szlacheckiego obozu. Każde z odstępstw pociągało za sobą złowrogie skutki: brak dynastyi i nieturbowanie się o następstwo, wpływ obcych i zgwałcenie elekcyi; *liberum veto* despotyzm jednostki; upadek samorządu zupełny nieład i ucisk słabszych, niegotowość wojenna klęski i hańbę; nietolerancya wdanie się obcych w sprawę dysydentów i t. p. Wszystko razem złożyło się na upadek, niczém zażegnać się nie dający. W ciężkiéj doli porozbiorowéj padł narodowi los rozpamiętywania tych zboczeń i szukania przyczyn nieszczęścia. Byłoby zgubną zakamieniałością, gdyby nie uderzył się w piersi a rozważając winy przeszłe nie szukał ich skutków w własném łonie. Ale byłoby samobójstwem i wyparciem się samego siebie, gdyby całą przeszłość za jedno błędne koło poczytał, gdyby stracił szacunek, miłość i ufność ku zasadom, które go niegdyś wielkim czyniły, któremi wyprzedził Europę, które w duszy jego przechowały się jako lepszéj przyszłości zadatek.

Digitized by Google

W złéj doli winien on grzać się przy tém ognisku, winien sił zaczerpywać przy tym blasku.

I zaprawdę, otaczający go świat obecny, świat zwycięzców i tryumfatorów, mało mu podaje motywow, aby o wielkich myślach swojéj przeszłości zapomniał. Rzucony na arenę, gdzie się siła w walce z prawami ludzkiemi i Bożemi popisuje, może on spokojnie wypowiedzieć swoje: *Moriturus te salutat* — bo na piętrzących się dumnie budowach zwycięskich mocarzy tego świata, urągających jego łazarzowéj postaci nie widzi znaku, który w łachmanach swoich zachował — znaku przyszłości, krzyża.

Digitized by Google

Digitized by Google

MOWA
STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO
na sejmiku w Sądowéj Wiszni 1566 r.

W obszernéj pracy J. M. Ossolińskiego o Stanisławie Orzechowskim, po za którą badania nowoczesne nie o wiele postąpiły, znajdujemy kilkakrotną wzmiankę o stosunku Orzechowskiego do Andrzeja Dudycza (Dudithius) biskupa Pięciukościołów, a posła cesarza Maksymiliana w Polsce. Mowa tam także o wystąpieniu Orzechowskiego na sejmiku w Sądowej Wiszni r. 1566, które swego czasu niemało sprawiło wrzawy, a o którém bliższych Ossolińskiemu brakło wiadomości. Poszukiwania moje w archiwum wiedeńskiém naprowadziły mnie na wskazówki wyjaśniające początek mowy w Wiszni mianéj i wiążące ją z stosunkami pisarza naszego z posłem cesarskim. Znalazłem nareszcie i samą mowę w tłumaczeniu niemieckiém, a to jako anneks do poselskich relacyi Dudycza. Podając ten cenny, dotąd tylko w treści (Apologia Quincunxa, rps. bibl. krak.) znany zabytek, w wiernem tłumaczeniu polskiém pozwalam sobie na wstępie podać kilka nowych rysów do zajmującego obrazu, jaki nam przedstawia owo wystąpienie Orzechowskiego.

Był Orzechowski głośną w Polsce osobą. Pomijając już powszechnie znane osobiste jego z duchowną władzą zatargi, opierając się o sejm i synody, zwracamy uwagę, że nie było sprawy publicznéj, do którejby się nie wmieszał, czynił to zaś zawsze w sposób tak jaskrawy, że mimowoli wszystkich oczy na siebie

Digitized by Google

zwracać musiał. Ludzie tacy miewają zwykle dwie epoki życia: jednę walczącą z ustrojem społeczeństwa, który zastają, gorączkowo dzwoniącą na wielkie przedsięwzięcia i zmiany; drugą goniącą z tąż samą zawziętością za wtłoczeniem tegoż samego społeczeństwa w pewne skostniałe formy, za powstrzymaniem rwiącego potoku życia, do którego rozhukania sami głównie się przyczynili. Wydaje im się wtedy często zbawieniem, przeciw czemu najsilniéj walczyli, stawiają co obalali, wołają ratunku na widok własnego dzieła. Głosy te nie przydają się zwykle na nic — tylko na utratę popularności, na popadnięcie w zapomnienie. Takim był także i los Orzechowskiego.

W czasie, o którym mówić będziemy, był Orzechowski w owéj drugiéj epoce swego życia, otaczała go wszakże popularność pierwszéj. Przed dwoma właśnie laty wyszedł był „Quincunx“ zawierający jego sztuczną doktrynę o hierarchii władz w Polsce, przed rokiem „Antibabilon“ palony z rozkazu Zygmunta Augusta i „Ziemianin albo rozmowa ojca z synem o sprawie polskiéj“. Wszędzie się tam spotkasz z lamentem na upadek władzy duchowieństwa, senatu, na nowiny różnowierców, na zbytnią wolność polską. Adres tylko fałszywie położony, bo zamiast zwrócić się na rozgorączkowaną szlachtę, przed nią samą wywodzi Orzechowski swoje lamenty, a o wszystko, co się wedle zdania jego złego stało, obwinia ofiary złego: duchowieństwo, senat i króla. To było zapewne przyczyną, że nie spostrzeżono się dosyć wcześnie na zwrocie księdza Stanisława, że tolerowano jego teorye a nawet je milczkiem przyjmowano. Skłonnéj do konserwatyzmu naturze szlachty słowiańskiéj podobał się wieczny recytatyw w pismach Orzechowskiego: „dawniéj lepiéj było“, co więcéj wtórował on w ogóle jéj ówczesnemu programowi politycznemu przywiedzenia do egzekucyi praw dawnych. Wolno mu było podszywać pod ów program egzekucyi co chciał, ostatecznie stał on zawsze w szeregach opozycyi, wśród sejmikującéj gwarliwie masy szlacheckiéj.

Na treść swoich pism nowych, na doktrynę którą w nich głosił, umiał za to sam Orzechowski zwracać uwagę potentatów ówczesnego społeczeństwa. Pod tym względem żaden próg nie był mu dosyć wysokim. Podobny on w tém, a nawet może uchodzić za prototyp oratorów i demagogów szlacheckich trzy-

Digitized by Google

mających się zasady kolejnego głaskania i drapania, wyszczerzania ostrych zębów i uśmiechania się do władzy. Czuje on ciągle na sobie oko możnych świata, wie o swoich zdolnościach i nie bez goryczy widzi się raczéj prześladowania, jak umizgów celem. Zdaje się, że chociaż ceniono jego talenta, nie ufano jego wichrowatéj głowie a może i nie miano nadziei, aby umiał wejść w służbę kogokolwiek i zaprzeć się — nie przekonań, których nie miał, ale pierwszego konceptu któryby mu głowę był zawichrzył. Bujna natura Orzechowskiego wolała, jak mówi przysłowie, „żyda zabić jak koncept opuścić", a w ferworze wymowy, wobec chwilowego pokłasku, był on zawsze gotów poświęcić wszelkie widoki, wszelkie obietnice, podeptać wszelkie względy. Nikt téż częściéj nie przyznawał się do winy i nie odwoływał, a cokolwiekbądź zarzucić mu można, to zapewne nigdy nieodzownéj dla takich natur atmosfery: dobréj wiary.

Orzechowski okazywał zawsze zwykłe duchowieństwu ówczesnemu uszanowanie dla Imperyum rzymskiego. Filippiki jego przeciw Turkom obrócone wypłynęły z pojmowania Polski w solidarności średniowiecznéj z interesami zagrożonego chrześciaństwa. Pisarz pamfletu na małżeństwo Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, nie może wynaleźć wyrazów dosyć hyperbolicznych do skreślenia radości, jaką sprawiło małżeństwo tegoż Zygmunta Augusta z Katarzyną Austryaczką. Posyła téż egzemplarz niesmacznego swego panegiryku cesarzowi Ferdynandowi z listem (3 września 1553) rozpoczynającym się od słów: *Vereor ne impudenter facere videar, quod homo tenuis Majestatem Vestram, magnum et potentem regem litteris appellam, quem ob virtutem miratur Europa, horret autem Africa atque Asia* *). Objawy te przychylności dla cesarskiego domu mogły być znane Andrzejowi Dudyczowi biskupowi Pięciukościołów, gdy razem z Wilhelmem Kurzbachem, baronem de Trachenberg jechał do Polski jako poseł cesarza Maksymiliana.

Było to zaś i poselstwo niezwykłe i poseł niezwyczajny. Na pierwszym planie instrukcyi dnia 3 lutego w Wiedniu datowanéj, stała sprawa królowej Katarzyny, z którą Zygmunt August od roku żyć nie chciał, na drugim planie nic mniejszego jak zbudowanie w Polsce stronnictwa, któreby na przy-

*) Arch. wied. *Polonica anni 1553.*

Digitized by Google

padek śmierci Zygmunta Augusta, domowi austryackiemu koronę polską zapewnić się starało.

Poseł zaś, Andrzej Dudycz, jak z listów i relacyi jego przekonać się miałem sposobność, był dyplomatą wielkiego wagomiaru, jakim nie był ani Jan Lang, ani Walentyn Sauermann jego poprzednicy, a z którym zaledwie mierzyć się mógł stary Zygmunt Herberstein, autor dyaryusza kongresu z r. 1515. Pełen wykształcenia i gładkości, biegły humanista, rzutki i sprężysty umysł, w rzeczach wiary wolny i gibki, człowiek o dalekich widokach w interesie Austryi, pojął on swoję misyę na seryo, przywiązał się do niéj i odegrał w wypadkach kilku lat następnych ważniejszą rolę, niż to dotąd przypuszczaliśmy.

Małżeństwo króla z wdową księcia mantuańskiego było w całém znaczeniu tego słowa tylko na względach politycznych opartém. Jednym z głównych jego celów było skrzyżowanie zamiarów Iwana Groźnego, który zgłaszał się do cesarza Ferdynanda z złudliwemi prośbami o pośrednictwo w dokonaniu unii szyzmatyckiego kościoła z Rzymem. Radziwiłł Czarny wysłany do Wiednia w celu przeszkodzenia tym układom, zastąpił je niebawem innemi, układami o rękę Katarzyny, mającéj związać tém silniéj interesa obu domów sąsiednich. Król niechętny ślubom małżeńskim, zdecydował się na nie — dla dobra swego kraju *).

Zrazu zdawał się związek dobranym. Królowa, o ile ją z pozostałych listów sądzić można, była niewiastą pełną rozsądku i taktu, bogatą w cnoty domowe. Zdaje się nawet, że umiała wpływać na Zygmunta Augusta, bo niebawem znalazła skrytych nieprzyjaciół w tych, którzy sami wyłącznie królem opiekować się chcieli **). Na czele ich stanął sam dziewosłęb Mikołaj Radziwiłł Czarny. Obojętność między małżonkami pojawiła się dosyć prędko: królowa czuje się obcą w Polsce, pomaga ile może interesom ojca i brata, daje rady jego posłom, pośredniczy w sprawach z Izabellą węgierską i jéj synem. Stanowi ona niejako zawiązek austryackiego obozu na dworze męża. Inflanckie zawikłania i wojna podają Zygmuntowi

*) Fiedler: *Versuch einer Union der morgenlaendischen Kirche mit Rom 1552 — 3 (Sitzungsberichte der k. k. Akad. der Wissenschaften in Wien. 43, 1868, Heft 1, 2.*

**) List Logi, posła austryackiego do cesarze Ferd. z 26 Aug. 1553.

Digitized by Google

Augustowi pozór oddalenia się od żony: w jego też niebytności nachodzi królowę straszna choroba epileptyczna, której pierwsze objawy o życie jéj lękać się kazały *).

Zaniedbanie w jakiém królowa zostawała, doszło nareszcie, prawdopodobnie przez posła Sauermanna, do uszu cesarza Ferdynanda i jego syna Maksymiliana. Na chwałę królowej powiedzieć należy, że w spółczesnych listach do rodziny, nigdy słowo skargi nie wypłynęło z pod jéj pióra. Wysłani w poufnéj misyi Kurzbach i Logus mieli króla polskiego zaprosić do zjazdu z Maksymilianem, czyniąc mu zarazem pierwsze przedstawienia. Król odpowiedział listem z Warszawy 14go lutego, szukając wymówki w swoich wojennych na Litwę wycieczkach. Na propozycyę zjazdu zachował się wymijająco. Logus zaś donosił, że król uważa małżeństwo swoje z siostrą pierwszéj żony, pomimo dyspensy papieskiéj, za nieprawne i fatalne dla siebie, że go nadto choroba królowej zraża. Sam zaś, pisze daléj, w tak złym jest stanie, że coraz bardziéj na siłach upada i niebawem zapewne śmierci jego spodziewać się należy *).

List ten skłonił Maksymiliana, podówczas już cesarza, do wysłania Andrzeja Dudycza. Poseł miał żądać, aby król jak dawniéj powołał do siebie królowę, kładąc tamę zgorszeniu i zniewadze cesarskiego domu. Gdy król odmówił, miał poseł zażądać pozwolenia na przyjazd królowej do Wiednia, rzekomo dla odwiedzenia rodziny, w istocie dla rozłączenia się z mężem. Król nie wahał się ani chwili, a postanowiwszy Gabryela Grabowieckiego, dawnego stronnika młodego Zapolyi, marszałkiem dworu królowéj, wyprawił ją pod jego opieką a raczéj dozorem z Radomia ku granicy austryackiéj.

Ale nie przystał ambitny Dudycz na tak proste załatwienie rzeczy i miał ku temu powody. Król myślał o rozwodzie, a czemu na sejmie 1565 r. Kommendoni i Hozyusz przeszkodzili, to mogło dojść na sejmie styczniowym 1566 roku. Przedsięwziął więc na własną rękę obszerną agitacyę, która miała powstrzymać wyjazd królowej.

---

*) Relacye Finka, lekarza królowej do cesarza Ferdynanda donoszą o ciężkiéj chorobie królowej w roku 1560, wśród któréj wielokrotnie traciła przytomność. Sama królowa przeczyła późniéj epilepsyi, powołując się na świadectwo swego dworu i sióstr króla.

**) *Logus ad Maxim.*

Digitized by Google

Rozpoczął od chwiejnego a pyszałkowatego prymasa Uchańskiego. Ten sam, który niedawno radził królowi rozwód z Katarzyną i naglił o przyspieszenie jéj wyjazdu, stał się nagle przeciwnikiem jednego i drugiego *), a zwoławszy zjazd do Gniezna, z kilkudziesięciu szlachty i kilku senatorów zabiegł królowej drogę w Radomiu i wstrzymał powagą swoją jéj wyjazd. Kilku senatorów i szlachty ruszyło z listem prymasa donoszącym o wypadku do Grodna, gdzie bawił Zygmunt August, prosząc go aby sprawę wyjazdu królowej do przyszłego sejmu zawiesić pozwolił. Król nie chcąc pokazać słabości kazał ruszyć królowej do Wielunia i tam oczekiwać odpowiedzi cesarskiéj na komunikacyę o uroczystéj prymasa protestacyi. Dwór królowej któréj Dudycz towarzyszył, otoczono środkami ostrożności, które nie przeszkodziły wszakże do dalszych agitacyi posła cesarskiego. Sejmiki miały pochwalić postępek prymasa, sejmiki miały się ująć za królową, a jeżeli na śzredzkim dokazywał heretyk Stanisław Ostrorog, polecony przez Dudycza cesarzowi, na wiszniéńskim miał wystąpić gorliwy obecnie katolik i prymasista Stanisław Orzechowski.

Agitacya tego rodzaju służyła obu celom poselstwa Dudyczowego: satysfakcyi dla obrażonéj królowéj i gromadzeniu stronnictwa austryackiego. Uchańskiego próżność, myśl reformatorów o soborze i kościele narodowym, doktrynę Orzechowskiego umiał zużytkować jednako zręczny posłannik. Umiał on nawet grozić wojną, gdyby królowa takiéj doznać miała zniewagi. Ale czas nam przenieść się do kościoła w Sądowéj Wiszni, gdzie dni pierwszych stycznia 1566 odbywa się sejmik województwa ruskiego.

Na ławach senatorskich zasiadają: arcybiskup lwowski Stanisław Słomowski, Walenty Herburt, biskup przemyślski, Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski, Stanisław Herburt, lwow-

---

*) *Lit. Sig. Aug. ad Primatem Regni.... Non enim satis mirari possumus mutationem hanc praesentem, cum praesertim Paternitas V. antea quidpiam aliud nobis consulebat, quam nunc. Si enim Paternitas V. recordabitur illorum, ad quae nos Varsoviae et Piotrkoviae induxerit ac deinde sententiae suae quam nobis scripsit Grodnam de discessu Reginalis M. inveniet magnam mutationem inter praeterita et praesencia.*

Digitized by Google

ski, Mikałaj Ligenza zawichojski, Spytek Sienicki sanocki, Jan Tarło, radomski kasztelanowie.

W nawie kościoła stoi i siedzi zgromadzona butna szlachta owych czasów. Na ścianach wiszą obrazy, przedstawiające patronów Polski, św. Wojciecha i Stanisława. Jako poseł od króla występuje z instrukcyą na sejmik Jan Herburt, dobrze znany województwu ruskiemu, rodem z ziemi sanockiéj, poważny autor abecadłowego statutu.

Mowca zwrócił uwagę słuchaczy na gorliwość króla w zwoływaniu sejmów celem dokonania egzekucyi i unii. Zapowiedział przybycie Litwinów na sejm lubelski i zwrócił uwagę na potrzebę gotowości wojennéj od Turek, Tatarów i Moskwy. W końcu o niezwyczajnym postępku prymasa w te odezwał się słowa:

„Niechce ani może JKM. płazem puścić rzeczy, która mu nie małą sprawiła boleść, gdy senatorowie wielkopolscy uczyniwszy w Gnieźnie zjazd, wyprawili nagłe ono poselstwo do królowéj JMci i przemówili do niéj w imieniu wszystkich Wielkopolan jakoby królowa JMć przeciw woli, rady i wiedzy senatorów, a na niebezpieczeństwo rzeczypospolitéj z kraju wyjeżdżać miała. Nie było to ani wedle potrzeby ani wedle godności J. K. Mości uczynione, a Jego Król. Mość widzi w tém nietylko podanie w ohydę swojéj osoby, ale wszystkich senatorów królestwa. Prosi zatém JMK., abyście Waszmość przeszkodzili, iżby się na potém takie rzeczy za przodkowaniem prywatném nie działy *)."

Przeciw temu domaganiu się wotum nieufności dla prymasa wystąpił Stanisław Orzechowski w mowie, którą podajemy. Sam jéj początek zdradza zwykły oratora naszego hiperbolizm:

Panowie Rada! Oto przychodzi ostatni dzień, a nieochybnéj zguby czas na koronę polską. Byliśmy Polakami, była korona ta sławna, była chwała i spaniałość Polaków, ale ich nie ma więcéj **), wołam z onym poetą łacińskim Wirgiliuszem, który tak pisał o zburzeniu Troi. Zbliża się ostatni (?) sejm lubelski, na którym jeżeli pilnego baczenia mieć nie będziemy, jeźli nie nawrócimy do praw i obyczajów przodków naszych, obawa jest, abyśmy owéj piosnki z łacińskim poetą nie śpiewali: Byliśmy, a nie jesteśmy. Bo oto opuścił nas Pan Bóg, jakośmy

*) *Instructio* (z cesarskiego archiwum).

**) Oczywiste przypomnienie wiersza: *Fuimus Troes.*

Digitized by Google

jego opuścili. Przekroczyliśmy prawo boskie i bluźniliśmy imieniu Boga, a osłabiliśmy także prawo ludzkie i zwyczajów przodków naszych odstąpiliśmy, a gdybyśmy chcieli wszystkie téj korony wypatrzyć ułomności, to zawołalibyśmy z prorokiem Izajaszem: Od pięty aż do głowy nie ma w niéj zdrowia, bo niema jedności. A jeżeli baczyć chcemy, zkąd ta niejedność poszła, to nie znaleźlibyśmy innéj przyczyny, jako że w Polsce niema sprawiedliwości, która jest matką pokoju i zgody.

Ma korona polska stanów sześć: 1) chłopa, który ją żywi, 2) rzemieślnika, który ją odziewa, 3) kupca, który ją bogaci, 4) rycerza albo szlachcica, który ją broni, 5) króla, który ją sądzi, 6) księdza, który ją uczy.

Do tych sześciu siódmy dodan być nie może, ani ujęty żaden, bo doznałaby uszczerbku i upadku. Powiedz mi kto, bracie miły, czyli owe stany w doskonałym są porządku, czyli mają prawa swoje i wolność, czyli czynią, co do nich należy. Zacznijmy od księdza, zaprawdę, że utracił wszystkie swoje prawa, moc swoję i powagę, że mu zrabowano kościoły jego i ołtarze, że stał się u nas cieniem i ohydą prostego ludu. Dlatego przyszły na Polskę egipskie one ciemności i takie zaćmienia, jako w chwili męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przestrogę światu, iż bez kapłana między ludźmi, koniecznie ciemność i ślepota panować musi.

Sławni panowie rady, nie chciejcie brać za złe, co mówić będziemy w najwyższéj rozpaczy naszéj. Przyszło u nas w Polsce do tego, iż albo milczeć i zginąć wypada, albo mówić i być zbawionym. Wszyscy wprawdzie wołamy, że zginiemy, ale nie pytamy dlaczego, ani z jakiéj przyczyny, ani téż około tej zguby naszéj, radzić sobie umiemy. I Sodomici wołali: Giniemy, ale nie umieli się zabrać do poprawy, boć je Pan Bóg raził ślepotą, i nie widzieli wrót miasta, którędy uciekać mieli. Tak i my dzisiaj w ślepocie i ciemnościach żyjemy: światło, którém jest kapłan, nie świeci nam i jest w pogardzie. Korona polska, jak i inne kraje chrześciańskie ma dwie rzeczy wielkie a wspaniałe, ma prymasa i ma króla. Bo gdzie jest król, tam musi być i prymas, a gdzie jest prymas, tam musi być i król, bo należą jeden do drugiego jako ojciec do syna, a syn do ojca. Nie może być król bez prymasa na króla konsekrowan, dlatego téż zapytać trzeba Najprzew. Jakóba Uchańskiego,

Digitized by Google

arcybiskupa gnieznieńskiego, czyli on wie, że jest prymasem, czyli on wie, że nasz najmiłościwszy Pan, zanim koronę polską otrzymał, przysięgą obowiązał się do posłuszeństwa, czy wie, że on sam, a nie kto inny powierzył królowi miecz i berło, to jest obronę i sąd nad ludźmi. Czy pamięta o tém arcybiskup nasz, a prymas nasz? Jeżeli zapomniał o tém biada nam, jeżeli nie zapomniał, czemuż królowi synowi swemu, nie przypomni przysięgi, czemu nie żąda od niego, aby wedle przysięgi składał rachunek z swego włodarstwa, aby był nam chrześcianom prawdziwym królem, a nie poprzestawał na pocieszaniu nas przez posły swe, które po sejmikach rozsyła. A jako o napomnieniach takich nie słyszymy, powiedzieć sobie musimy, że albo nie ma prymasa, albo że ten prymas śpi, pognębion przemocą, a bez światła jego cała Polska ginie. Boć było światło w Polsce, gdy prymas państwa wszystkim stanom jako słońce przyświecał, gdy, że tu jeden tylko przykład przywiodę, napominał króla Kazimierza: królu, jeżeli nie będziesz mieszkał z żoną swoją, księżną austryaczką, w Polsce panować nie będziesz.

Widzicie panowie te obrazy, które na ścianach kościoła wiszą, apostołów Piotra i Pawła, świętego Stanisława, biskupa krakowskiego, i ś. Wojciecha, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Nie są one świętemi, ale tylko wyobrażeniami świętych. Zapytajcie je, co się teraz w niebie dzieje, albo ja sam je zapytam w obecności waszéj. O wy święci malowani, powiedźcie nam biednym grzesznikom, co słychać w niebie? Milczycie? czemu milczycie? Mają usta a nie mówią, mają uszy a nie słyszą, mają gardła, a głosu ich nie słychać. Do tych malowanych świętych podobni wy jesteście, panowie rada, Chcemy się dowiedzieć od was, co w Polsce słychać, czy będzie pokój, czy wojna z Moskwą, co posłowie od Turka z najmiłościwszym naszym królem mówili, o co traktowali posłowie Cesarza Maksymiliana z królem w komorze zamknięci? Milczycie? nie umiecie nam odpowiedzieć, bo nic nie wiecie.

Niechce najmiłościwszy król nasz z królową, cnotliwą a świętą panią mieszkać. Czemu chce ją oddalić z korony na wstyd i szkodę naszą? Patrzycie smutni, kiwacie głowami, ale milczycie i nic odpowiedzieć nie umiecie. Na miłość boską, ocknijcie się mili panowie, obudźcie ze snu i pomnijcie powo-

Digitized by Google

łania naszego. Poddaliśmy się jako wolni ludzie i obraliśmy króla, dodaliśmy mu do boku was, rady nasze, aby go w dobrym rządzie utrzymywali, chcieliśmy abyście byli jak mur wysoki między nim a nami, jako powiedział ów sławny spartański prawodawca Likurgus, który postanowiwszy eforów, nazwał ich murem, aby król stojący z jednéj strony tego muru, nie śmiał być tyranem, a naród nie śmiał sam rządzić i swawolić. A oto muru tego już w Polsce niema. Widzimy wasze tytuły, ale nie widzimy czynów.

Mamy króla ze świętego szczepu a pochodzenia, ale śmiertelny to człowiek, a kiedy czas przyjdzie, umrzeć musi. Śmierć jego będzie śmiercią całéj korony, jeżeli wy panowie rada, nie uczynicie zadość waszemu powołaniu i na przyszłym lubelskim sejmie nie przywiedziecie króla do tego, aby z królową mieszkał i z niéj zostawił potomstwo; inaczéj my biedne sieroty dostaniemy się w ręce zagranicznych tyranów i zginiemy.

A oto najmiłościwszy król przez posła swego za złe poczytuje panom Wielkopolanom, że uczyniwszy zjazd, uroczystém poselstwem powstrzymali wyjazd królowéj. Radzili oni od rana do wieczora w wielkiém zgromadzeniu, jako tutaj nigdy takiego nie bywa, na co zwołał ich arcybiskup gnieźnieński, prymas, który ma do tego prawo, jeżeli do tego potrzebę ujrzy. Cóż więc uczyniły te wierne rady koronne, jeżeli nie to, co było ich powinnością? Nie mieć tam tego za złe, ale owszem, nakazać naszym posłom potrzeba, aby im za to podziękowali w imieniu naszém i prosili JKMść, aby to od nich łaskawie przyjął i do rad się ich zastosował, przez co zjazdy takie nie potrzebnemi się staną.

Do tego położyć nam wypada żądanie exekucyi na sejmie, aby nie stała się jako rabunek, ale była wykonaniem statutów i przywilejów naszych. Niechaj król, panowie rada i posłowie położą na wagi koronę polską, jaką dziś jest, a po drugiéj stronie statuta i przywileje nasze i niechaj zaczną od księdza wracając mu jego prawo, i niechaj idą do króla i oddadzą mu co jego, potém do człowieka rycerskiego stanu i tak, aż do chłopa, aby każdy w swojém prawie był postanowiony. Wtedy powróci zgoda i braterstwo, chwałę wielką zbierze Jego KMść a łaska boska będzie go strzegła i broniła. Niechże Bóg wszech-

Digitized by Google

mocny sprawi, aby to wszystko stało się na tym sejmie lubelskim.“

Mowę tę, dodaje niemiecki tłomacz, spisywano w samym kościele. Text podany nie jest dokładnym, nosi jednak wybitne piętna wymowy Orzechowskiego. Zgromadzeni senatorowie tak przykrego doznali wrażenia, że odpowiedź na dzień następny przyobiecali. Odpowiedź ta rozpoczynała się od skarg na natarczywość mowy Orzechowskiego, mieściła wszakże votum zaufania dla prymasa i senatorów wielkopolskich — czego właśnie chciał Orzechowski i Dudycz. Z nie innéj téż przyczyny przyłączył ją poseł cesarski wraz z mową Orzechowskiego do listu swego z relacyą o swoich przedsejmowych robotach.

Myśli w mowie Orzechowskiego zawarte miały w Polsce swoję przeszłość i przyszłość. Z czasów pierwszych Jagiellonów pozostała tradycya prymasowskiéj władzy, jako strożki praw i swobód narodowych; za panowania samego już Zygmunta Augusta groził Dzierzgowski zwołaniem sejmu, jeżeli go król nie zwoła. Téj tradycyi przypisać należy w blizkiéj przyszłości, że po śmierci Zygmunta Augusta, nie Małopolan, którzy widzieli w marszałku koronnym wicekróla, ale Wielkopolan i Czerwonorusinów zapatrywanie, przysądzających prawo zwoływania konwokacyi prymasowi, w kraju tak bardzo w katolickiéj wierze zachwianym, zwyciężyło. Dzwonił na to i Orzechowski *Quincunxem* i mową na sejmiku wiszniéńskim.

Mowa, jak za granicą, gdzie ją drukować miano, tak i w kraju wiele zrobiła hałasu. Gniewali się na nią w szczególności wszyscy stronnicy króla i sam król, czego świadectwo zostawił nam Orzechowski w dedykacyi obrony *Quincunxa* Piotrowi Myszkowskiemu, biskupowi krakowskiemu i podkanclerzemu koronnemu *). Nagrodziła mu to przyjaźń coraz ściślejsza z posłem cesarskim, Andrzejem Dudyczem. Biskup wdał się z nim w przyjaźń, nie znajdował dosyć słów, aby wychwalić jego wymowę i talenta, a gdy mu właśnie umarła żona, obiecał pomoc w wyjednaniu przebaczenia hierarchii polskiéj, a nawet jakiego beneficium dla biednego oratora. Stosunek ten dwóch ludzi jednakich usposobień, podobnéj rzutkości umysłu, miłośników humanizmu, a niezbyt tęgich w wierze katolickiéj,

*) Wiad. hist. kryt. J. M. Ossolińskiego T. III, Cz. II. p. 491.

Digitized by Google

pociągnął za sobą szkandaliczny w owym czasie wypadek. Jeszcze 25 sierpnia 1566 pisał Dudycz do Orzechowskiego ozdobny i obszerny list w obronie celibatu duchownych, a już 28 kwietnia 1567 donosił cesarzowi Maksymilianowi, że ożeniwszy się z Reginą Straszówną, panną dworu królowéj Katarzyny, prosi o uwolnienie z obowiązków posła, aby przed prześladowaniem duchowieństwa i krzykiem ludzkim w ustronnéj wiosce jakiéjś z ulubioną serca swego mógł się zagrzebać! List ten rozpoczyna od zapewnienia, że od lat wielu (on, pisarz listu z r. 1566) przekonany był o błędném mniemaniu tych, którzy sługom kościoła małżeństwa bronili *). Widocznie zwyciężył w umyśle biskupa wymowny Orzechowski, występujący przeciw bezżeństwu księży! Postawiwszy obu obok siebie, widzimy w dwóch ludziach różnych krajów i różnych stanowisk, jeden typ owego wieku, typ bujnego, lekkomyślnego, namiętnego człowieka, z zachwianą tradycyą religijną, nadużywającego wiedzy i zdolności swoich do sofistyki, okłamującéj sumienie, a służącéj do usprawiedliwienia gorących popędów serca i zuchwałych marzeń fantazyi.

*) List Dudycza w arch. wied.

Digitized by Google

STOSUNKI DYPLOMATYCZNE
ZYGMUNTA AUGUSTA
Z DOMEM AUSTRYACKIM
(1548 — 1572)

z szczególném uwzględnieniem starań Maksymiliana IIgo o następstwo po Jagiellonach za życia Zygmunta Augusta podjętych.

I.

Stosunki domu jagielońskiego z austryackim od r. 1438. Cesarza Maxymiliana rywalizacya z Jagiellonami na wschodzie Europy zakończona kongresem wiedeńskim. Sprawa siedmiogrodzka. Stosunki obu dworów w chwili śmierci Zygmunta starego (1438—1548).

Dom austryacki, wracając po śmierci Zygmunta Luxenburczyka na tron cesarski (1438) odziedziczył po nim współzawodnictwo z Jagiellonami polskiemi w Węgrzech i Czechach, niemniéj obowiązek stawania w obronie interesów cesarstwa, graniczącego długą linią z dzierżawami korony i Litwy. Bitwa pod Grunwaldem łamiąca potęgę krzyżackiego zakonu, czynny udział Polaków i Litwinów w ruchach i przewrotach hussyckich, sympatye czeskie, które wbrew Albrechtowi Austryackiemu Kazimierza Jagiellończyka na tron wołały i węgierskie które po śmierci Albrechta, Władysława zwanego późniéj Warneńczykiem na tron wyniosły, wszystko to zapowiadało Habs-

Digitized by Google

burgom jako cesarzom Niemiec, jako odbudowcom dawnego znaczenia i potęgi domu swego, niebezpiecznych w Jagiellonach sąsiadów i współzawodników. Następca wcześnie zgasłego Albrechta II, niepodołał ciężkiemu zadaniu; przeciwnie przychodziło mu po dwakroć łączyć się przymierzami z Polską przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi [1]). Kazimierz Jagiellończyk przyłączył Prusy zachodnie, Czechy po śmierci Jerzego Podjebrada, Węgrzy po śmierci Macieja Korwina przyjęły w osobie Władysława, najstarszego z jego synów dom Jagielloński. Ciężkie zadanie równoważenia lub przeważenia groźnéj potęgi domu jagiellońskiego padło w udziale cesarzowi Maksymilianowi.

Niezmordowany ten monarcha nie spuścił z oka zaniedbanego przez poprzednika zadania. Od pierwszéj chwili jego rządów, dostrzedz można ślady jego przedsiębiorczości w tę stronę zwróconej, już to w czynném wystąpieniu jako kandydata do tronu węgierskiego przeciw Władysławowi czeskiemu i Janowi Olbrachtowi, już to w przeprowadzeniu Fryderyka ks. saskiego na mistrza krzyżackiego zakonu, już to następnie w osłanianiu cesarską protekcyą kniazia Michała Glińskiego. Przeciw temu czynnemu zwrotowi polityki austryackiéj chwycił się jeden Olbracht skutecznego środka: przymierza z Ludwikiem XII królem Francyi, zawartego r. 1500 (14 lipca) które wszakże bez dalszych pozostało konsekwencyi [2]).

Do walnych zapasów obu domów, acz nie krwawych, bo toczonych jedynie na szachownicy dyplomatycznéj, przyszło w pierwszych latach panowania Zygmunta I. gdy się tenże z córką potężnego wojewody Stefana Zapolyi ożenił, umacniając w ten sposób stanowisko brata Władysława w Węgrzech. Podjęcie gorętsze sprawy hołdu pruskiego, do którego nowy mistrz Albrecht ks. brandeburski przystąpić nie chciał, w czém go Maxymilian jako cesarz Niemiec utwierdzał, zawiązanie stosunków dyplomatycznych i zawarcie zaczepno odpornego sojuszu z W. ks. Moskwy Wasylem Iwanowiczem, świadczyły, że cesarz Maxymilian, namiętny, ambitny i wielostronnie ruchliwy, pojął podówczas upokorzenie Polski jako *conditio sine qua non* po-

[1]) 1470 i 1474 dwa traktaty Fryderyka IV z Polską, ostatni uznający Władysława królem Czech, zawarty przeciw Maciejowi Korwinowi.

[2]) Dogiel: *Codex diplom. I.*

Digitized by Google

wagi swojéj na wschodzie [3]). Wielki ów sojusz północny miał prócz Wasyla objąć W. Mistrza, króla Danii i elektora saskiego, a cesarz Maksymilian osobiście dowodzić wyprawie na Polskę, skoro mu na to francuskie i weneckie zawikłania pozwolą [4]).

Plany te rozchwiało wojenne szczęście Zygmunta I w wojnie z Moskwą, a rzeczywiste interesa obopólne stron nieprzyjaznych sprowadzić musiały zupełną zmianę stósunków obu domów habsburskiego i jagiellońskiego. Zygmunt pierwszy musiał w walce z Moskwą i załatwieniu wiszących spraw w wschodniéj połowie państwa (Litwie i Rusi) widzieć grawitacyjny punkt polityki swojéj i ambitne plany ciążenia na zachód znajdowały nie przełamaną przeszkodę w wewnętrznym ustroju państwa, które od czasu paktu koszyckiego przechodziło w fazę rzeczypospolitéj szlacheckiéj z parlamentem burzliwym i pobłażającym partykularyzmowi, rzeczypospolitéj nie skłonnéj do wojen jeżeli nie były wywołane powszechném ciążeniem społeczeństwa do łatwego rozszerzenia się i rozwielmożnienia. Zgoda z zachodem była zatém dla Polski pożądaną i konieczną, aby zapewnić sobie skutki ostatnich w téj stronie wysileń, aby mieć wolne ręce na Wschodzie, a była ona nadto wskazaną uczuciem moralności chrześciańskiéj, która kupić się kazała zachodniéj ludzkości, przeciwko coraz groźniejszemu nieprzyjacielowi krzyża świętego.

Ale i dla Maxymiliana była zgoda z Polską, połączenie się z nią przymierzem, zawiązanie z domem jagiellońskim stosunków pokrewieństwa, naturalném wyjściem z owych koniecznych z Jagiellonami zapasów. Plany upokorzenia Polski za pomocą sojuszu z Moskwą były za dalekie, sprawy na Zachodzie za nadto naglące, aby nad wątpliwą wojnę z ogromném państwem nie przenieść widocznych korzyści zbliżenia się przyjacielskiego do Jagiellonów. Prawa zwierzchnicze nad Prusami, jak nie jedno prawo cesarstwa niemieckiego, wymagało do windykacyi swojéj podjęcia sprawy zakonu pod Tannenbergiem

[3]) Dokładny rys negocyacyi z Moskwą, opis traktatów odnośnych podaje J. Fiedler *(Sitzbr. der k. k. Akad. der Wiss. 1863 Juliheft)* p. t. *Allianz z. Kaiser Max. und Vasilii Iwanowicz Grosef. v. Russland.*

[4]) Instrukcya u Fiedlera 184 (11 Sierpnia 1515).

Digitized by Google

Puckiem i w pokoju toruńskim już pogrzebanéj, wymagało poruszenia sił całych Niemiec, które już dawno cesarskiemu słowu poruszać się nie dawały. O ileż rozsądniéj było otworzyć sobie prospekt na możebną w przyszłości sukcessyę po Jagiełłonach węgiersko-czeskich i zapewnić sobie od razu stosunki pokrewieństwa i przyjaźni sąsiedzkiéj. Dodajmy do tego niebezpieczeństwo tureckie a uznamy w politycznym kongresie wiedeńskim fakt natchniony duchem rozsądnéj i chrześciańskiéj polityki, tém bardziéj, że jak to w ostatnich czasach dowodnie wykazano, podwójny kontrakt małżeński nie przesądzał sprawy sukcessyi w Czechach i Węgrzech [5]).

Trwały odtąd przyjazne stosunki między Maxymilianem, Karolem V i Ferdynandem I a Zygmuntem, a to pomimo wiszącego ciągle sporu o Prusy i zawikłań węgierskich po śmierci Ludwika Jagiellończyka. Zygmunt I przenosi potwierdzenie traktatów z r. 1515 nad ofiarowany sobie przez Franciszka I sojusz (1523), skoro zaś r. 1526 podwójny wybór (Jana Zapolyi i Ferdynanda I) do skutku przyszedł, zachowuje politykę neutralną, nie wychodzącą poza próby pośredniczenia między stronami, która znalazła swój wyraz w jednoczesnych prawie związkach małżeńskich: Zygmunta Augusta z córką Ferdynanda Elżbietą i Izabelli, córki Zygmunta z Januszem Zapolyą (1538 i 1539).

Oziębiły się te stosunki dopiero pod koniec panowania Zygmunta I. Śmierć Zapolyi postawiła starego króla w drażliwéj sytuacyi w obec ambitnéj córki niechcącéj dopełnić układu z r. 1538, wydziedziczającego jéj syna Jana Zygmunta. Trudno było uwierzyć, aby król polski córce i wnukowi sprzyjać nie miał, aby tym razem mógł pozostać prawdziwie neutralnym. Mniéj jeszcze ufać można było królowéj Bonie, usposabiającéj cały dwór polski tak nieprzychylnie dla domu austryackiego, że młoda żona Zygmunta Augusta, córka cesarska Elżbieta ujrzała się wkrótce w zupełném opuszczeniu i zaniedbaniu [6]). Śmierć Elżbiety (15 czerwca 1545) wpłynęła jeszcze bardziéj na zobojętnienie obu dworów, które téż pociągnęło za sobą twardsze zachowanie się Karola V w sprawie sekularyzacyi Albrechta brandeburskiego, ogłoszonego za ten samowładny

[5]) Liske: Studya dziejów XVI wieku, p. 72.

[6]) A. Przezdziecki: Jagiellonki polskie w XVI w. T. I, p. 102.

Digitized by Google

akt bannitą przez niemiecki sąd państwowy *(Reichskammergericht)*. Stanisław Łaski, wojewoda sieradzki wysłany w r. 1547 na sejm augsburski celem zniesienia banicyi Albrechta, otrzymał odmowną odpowiedź, popartą wywodem praw cesarstwa do Prus nietylko wschodnich ale i do zachodnich pokojem toruńskim do Polski od stulecia prawie przyłączonych [7]). W tak oziębionych stosunkach z obu potentatami domu austryackiego przyszło Zygmuntowi Augustowi obejmować tron po ojcu (1548) gdy mu bardziéj niż kiedy potrzeba było powagi na zewnątrz, w obec upadku królewskiéj powagi w ostatnich latach Zygmunta I, w obec powszechnéj burzy umysłów, wznieconéj a raczéj żywionéj małżeństwem jego z Barbara Radziwiłłowną, wdową po Gasztoldzie wojewodzie trockim.

II.

Stan rzeczy w Polsce po śmierci Zygmunta I. Król stara się o potwierdzenie przymierza z domem austryackim. Przymierze przychodzi do skutku. Osobistość i charakterystyka polityki Zygmunta Augusta (1548 — 1552).

Małżeństwo młodego króla z Barbarą, wyjawione urzędownie po śmierci ojca, dało powód powszechnemu wzburzeniu umysłów przeciw nowemu panu, po za którém kryły się rozmaite cele. Ostatni lat dziesiątek rządów Zygmunta rozstroił dawną jędrną organiczność społeczeństwa szlacheckiego polskiego, kamarylla zaprowadzona przez Bonę zaszkodziła powadze senatu, którego wybitne osobistości jak Kmita wojewoda krakowski i Górka, poznański, puścili się prócz tego na ślizką drogę demagogizowania szlachcie. Ferment reformacyi wciskający się coraz mocniéj do Prus, nowéj Marchii i Szląska, niepowstrzymany ani przez króla ani przez duchowieństwo, po części na opiece królowéj wyrosły, wprawiał żywioł szlachecki w ruch chaotyczny, skłonny do zaprzągnienia się w służbę bu-

[7]) Stan. Łaskiego wojewody sieradzkiego, prace naukowe i dyplom. Wilno 1864, p. CLXIV.

Digitized by Google

rzycieli, ruch, który dopiero w ciągu czasu przyszedł do świadomości swoich celów. W takiéj to chwili przyszło młodemu królowi obejmować rządy Polski, królowi zajętemu przedewszystkiém sprawą napastowanéj zewsząd małżonki, będącemu przedmiotem ambitnych rachub królowéj matki, Radziwiłłów, obiecujących sobie łatwe kierowanie niedoświadczonym skoro owa sprawa o Barbarę po myśli jednego lub drugiego obozu załatwioną zostanie.

Sejm piotrkowski (r. 1548) przekonał Zygmunta Augusta, że ma do czynienia z opozycyą, w obec któréj nawet korony pewnym być nie może. Prymas Dzierzgowski, Piotr Kmita mieli za sobą burzliwą Wielkopolskę z jéj generalnym starostą Andrzejem Górką, który znosząc sie z Janem margrabią brandeburskim o innym myślał panu [8]). Król Ferdynand nie mający żadnéj przyczyny współczucia dla byłego zięcia, który nie był dobrym mężem dla jego córki, nie omieszkał zwrócić bacznéj uwagi na ten stan rzeczy, wysyłając licznych ajentów i posłów, bądź to do króla samego, bądź do znakomitych senatorów [9]). Że był w oczekiwaniu wielkich w Polsce zaburzeń, świadczy list posła Jana Langa z 26 marca 1549, gdzie poseł wyczerpnąwszy swój zapas wiadomości, kończy: *Sacra R. Majestas, res alias, quas ad Eamdem scribam expectat. Caeterum ego de conspiratione quapiam aliquid comperire nequeo, quod scilicet si extat cautissime promitur. De regni quidem affectatione nulla in parte quidquam agi existimo, nisi aliquid in Marchia clandestine cudatur* [10]). Natomiast doczekał się król Ferdynand prawie współcześnie z listem Langa, posła polskiego

---

[8]) *Cujus vero factionis praecipui sunt antesignani Appus Gnesn. in Regno Pol. Primas, Pal. Cracov. et M. Pol. praefectus, qui etiam cum nonnullis principibus finitimis occultos habere tractatus dicitur. Esse autem ex his Joannem Marchionem Brandeburgensem. Instr. pro Czarnkovo 6 Dec.* Mss. ces. archiwum wiedeńskiego (M. A. W. znaczyć będziemy odtąd to główne źródło nasze).

[9]) Z kondolencyą i na pogrzeb Zygmunta jeździł Joachim Malcan a Penzelin, liber baro de Wartenberg, spokrewniony z Zborowskiemi, od Karola V Truchsäss baron in Wartburg, do Górki i innych senatorów Fabian Rindler J. U. Doctor, w lutym pojechał do Polski Jan Langus. Ostatni miał szczegółowe polecenie dowiedzenia się o zamachach na rządy króla.

[10]) *J. Langus ad Ferdin.* (M. A. W.)

Digitized by Google

Stanisława Hozyusza, podówczas nominata chełmińskiego, który w imieniu pana swego miał o potwierdzenie starych przymierzy i wznowienie ich obopólne traktować. Krok ten doradzili młodemu królowi wierni mu senatorowie: Samuel Maciejowski kanclerz w. kor., biskup krakowski, Jan Tarnowski hetman w. kor., a zapewne i stryj Barbary Mikołaj Radziwiłł Czarny. Przymierze wznowione miało młodemu królowi dodać powagi wobec własnych poddanych, miało powściągnąć zamysły książąt niemieckich, wchodzących w konszacht z malkontentami.

Rokowania rozpoczęły się dnia 11go kwietnia 1549 r., a przeciągnęły do 2go lipca t. r. Król Ferdynand żądał dokładniejszego opisania warunku posiłków i obietnicy wyraźnéj aby Zygmunt August nie dopomagał Janowi Zygmuntowi Zapolyi do korony węgierskiéj [11]). Chciał on także wyłączyć z traktatu Cesarstwo niemieckie, którego ratyfikacyi najmocniéj żądał poseł polski [12]). W końcu stanął traktat, jako go w Dogielu czytamy, z ratyfikacyą Karola Vgo, zastrzeżeniem nietykalności praw świętego rzymskiego państwa, neutralności względem Jana Zapolyi, wyrzeczeniem się werbunków w obustronnych posiadłościach i pozostawieniem w całości rozejmów i traktatów, obie strony z Turcyą wiążących [13]).

Po ukończeniu traktatu który miał być sejmowi r. 1550 przedłożony, wysłał Zygmunt August dnia 7go grudnia Stanisława Czarnkowskiego z poleceniem aby Ferdynand, jako ojciec i sprzymierzeniec, udzielił światłéj swojéj rady w trudnych okolicznościach, niemniéj aby dla nadania powagi traktatom wysłał uroczyste na najbliższy sejm poselstwo [14]). O toż samo upraszał Zygmunt August Karola Vgo.

---

[11]) *Summa eorum, quae p. S. R. Hung. Boh. R. M. Commissarios S. R. Pol. Oratori Rev. dno electo Culmensi proposita fuerunt.* M. A. W.

[12]) *Responsum post informacionem acceptam S. M. Regiae Pol. oratoris ad ea quae 11 mensis aprilis per Reverend. et Spect. ac Magn. dom. Com. a S. R. Rom. Mte deputatos proposita fuerunt.... Quae autem erunt pacta inter personas tantum regum et non simul inter eorum populos inita, quorum causa maxime, pacta inter reges firmari consueverunt,*

[13]) Dogiel: *Cod. dipl. T. 1.*

[14]) *Instructio Sig. Aug. data Czarnkovio VII Decem.* niemniéj memoryał o stanie Polski a mianowicie o robotach generała wielkopolskiego.

Digitized by Google

Król Ferdynand wyprawił na sejm piotrkowski Zygmunta Herbersteina, wielokrotnie w Polsce bywałego, świadka kongresu wiedeńskiego r. 1515. Relacya jego [15]) i listy z Polski pisane świadczą, jak król Zygmunt August poselstwa obcego do poprawienia swego stanowiska użyć umiał, jak to wzbudziło podejrzenie sejmującéj szlachty protestującéj przeciw dyplomatycznym rokowaniom przeszłego roku podanemi do senatu artykułami. Pierwszy raz téż spotykamy się z myślą zjazdu Ferdynanda z Zygmuntem Augustem, podniesioną przez króla i jego dwóch doradzców Tarnowskiego i Maciejowskiego [16]).

Dzięki osobistéj energii młodego króla, który umiał przetrzymać burzę opozycyi, dzięki odnowionym z Ferdynandem i Karolem traktatom, utwierdził się tron Zygmunta Augusta. W końcu roku 1550 umiał on przeprowadzić koronacyę znienawidzonéj z początku Barbary, doczekał się powszechnego uznania królowej [17]).

Zdawałoby się po tym wstępie, że stosunki między domem austryackim a Zygmuntem Augustem staną na stopie najzupełniejszéj szczerości, a nawet że król Zygmunt August pewną uległość względem Ferdynanda zachowa. „Aż do koszuli oddam wszystko dla króla Ferdynanda“, miał się przed Herbersteinem wyrazić król polski [18]). W r. 1551 załatwiła się układem koszyckim ostatnia sprawa mogąca różnić oba dwory: królowa Izabela zrzekła sią swoich praw do Węgier i Siedmiogrodu za lenno księstwa raciborskiego i opolskiego i wypłatę znacznych sum pieniężnych [19]). W układy wchodził

---

[15]) *Fontes rerum austriacarum.* T. I, s. 372. Dwa listy Herbersteina z M. A. W. 1 czerwca z Wstowa i 18 czerwca z Piotrkowa.

[16]) *als die vertrautesten des Khunigs. Fontes rerum austriacarum. p. 372.*

[17]) Koronacyę przeprowadził król za pomocą przywileju danego biskupom, przywracającego moc dawnym statutom na heretyków. Przywilej ten, często wspominany a co do brzmienia dotąd nieznany znajduje się w Archiwum wiedeńskiém w wiernéj kopii pod datą 10 grudnia — *feria sexta post festum Conceptionis Beatae Mariae Virginis.*

[18]) *Fontes.* T. I, 371.

[19]) 27 czerwca 1551 Mailath *G. Oestreichs*, 76 Il. Buchholz *Gesch. Ferd.* Tom 7, p. 283, nie podaje daty układu ale tylko datę zaręczyn młodego Jana Zapolyi z najmłodszą córką cesarza (11 sierpnia 1551).

Digitized by Google

Wojciech Kryski jako pośrednik ze strony brata, Franciszek Pappacoda jako pośrednik ze strony matki Izabeli. Królowa węgierska, acz z ciężkim serca ambitnego uciskiem, osiadła w Polsce w Krzepicach, mając się niebawem na szląską przenieść rezydencyę. Główny sprawca ugody kardynał Martinuzzi padł jako ofiara dwuznacznego i pełnego matactw zachowania się swego, pod ciosami nasłanych przez cesarskiego jenerała Castalda zabójców [20]). Król Ferdynand mógł się spodziewać, że Zygmunta Augusta użyje na sojusznika w boju z Turcyą, i w tym też celu wysłał na sejm r. 1552 powtórnie Zygmunta Herbersteina i Jana Langa do Polski.

Przyczyny zawodu którego doznał a o którym zaraz niżéj mowa będzie, szukać należy w charakterze Zygmunta Augusta i zmianie jego najbliższego otoczenia. Zygmunt August przesiąkł pod wpływem matki swojéj, która go wbrew woli stanów w swojéj trzymała szkole, włoską polityką matki. Podejrzliwość była główną cechą jego charakteru, staranie o utrzymanie swéj samodzielności drugą. Wśród intryg dworu matki wyrobiła się w nim natura sprężysta i śliska, uginająca się pozornie i akomodująca cudzemu zdaniu i woli, w istocie zaś powracająca ustawnie do własnych celów i przyrodzonych lub powziętych chęci. Natury takie opiekunów nie znoszą, poddają się chyba tym którzy je jedwabną ręką prowadzić umieją.

Po śmierci Samuela Maciejowskiego (1550 r.) rozpadał młody król coraz bardziéj w stosunkach swoich z Janem Tarnowskim a zbliżał się do Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Był to właśnie człowiek jakby zrodzony na to aby opanować Zygmunta Augusta. Szerokiéj wiedzy, wielkiéj bystrości umysłu, silnéj ambicyi i rozległych politycznych widoków, zapamiętały przytém protestant, umiał on wyzyskać podejrzliwość młodego króla, umiał odciągnąć od wpływu takich ludzi jak Tarnowski, umiał wdrożyć pana swego w politykę, jeżeli nie wprost dworowi austryackiemu nieprzychylną, to przynajmniéj strzegącą się pilnie przed poddaniem się jego tradycyjnéj powadze. Widać to z poufnych listów Zygmunta Augusta pisanych do niego. „Ci panowie, Karol V i Ferdynand I *nihil aliud cogitant, quam ut omnia eorum arbitratu fiant.* Nie mają oni przeciw nam

[20]) Buchholz I. 7 tom, 283 et sqq.

Digitized by Google

dobrego afektu....“ [21]). Nie należy się zatém dziwić, że króla Ferdynanda srogi spotkał zawód w widokach na pomoc i szczere stosunki z Zygmuntem Augustem, że przez kilka lat następnych sprawy z Jagiellonami należały do najkłopotliwszych jego panowania.

III.

Daremne usiłowania wciągnięcia Polski do wojny z Turcyą. Iwana Groźnego starania o zbliżenie się do zachodu udaremnione przez Polskę. Małżeństwo Zygmunta Augusta z Katarzyną rakuską.

Zygmunt Herberstein znalazł w r. 1552 zupełnie zmienioną postać rzeczy w Polsce. Na wezwanie do wspólnego boju z Turcyą otrzymał on od kanclerza Ocieskiego wymijającą odpowiedź, że król osobném poselstwem zawiadomi dwór wiedeński o swojém postanowieniu [22]). Senatorowie wskazywali na antagonizm Moskwy poduszczanéj przez dom austryacki, jako na główną przeszkodę wojny z nieprzyjacielem chrześciaństwa [23]). Król który przed dwoma laty wielokrotnie posłów wzywał do siebie i o zdrowie Ferdynanda ich pytał, nie uczynił tego obecnie ani razu, okazując zupełną zmianę usposobienia [24]). Szlachta okazywała się oburzoną na cesarza z przyczyny śmierci Martinuzzego i sprzyjała najwidoczniéj zgodzie z Turcyą, do któréj król przed wielkim posłem (Tęczyńskim kasztelanem lwowskim) internuncyusza był wyprawił [25]).

---

[21]) Pam. Lachowicza do Zyg. Aug. p. 41.

[22]) *Responsum Regis* przyłączone do listu Herbersteina z d. 21 lutego.

[23]) *Polonis maximas difficultates aliunde quoque obiici, praesertim a Moscis, quorum duo belli causam ex eo quaerit, quod Poloni titulum ei Caesaris a Divo Maximiliano consecutum detrutent. Herberstein ad Ferdin. 14 Febr. 1551.*

[24]) *Und vie gar wol sich der Khunig in jünggster unser Pottschaft gegen uns mit Fragen umbt Rom. kö. Maj. gesundt auch vil reden und erpietten dankhsagung erzaigt etc. so gar zuwider Sich yetzo gehalten nie khain wort zu unocz khainem geredt. Also verkhen sich die Leut sambt der Zeit. Fontes r. austr. 1, 392.*

[25]) List Herbersteina do Ferd. M. A. W. Petricoviae 1552, 14 lutego.

Digitized by Google

Zapowiedziany przez Zygmunta Augusta poseł przybył w grudniu (28go) do bawiącego w Gracu Ferdynanda. Donosił on, że król i stany Królestwa zdecydowały się postawić korpus obserwacyjny *„in locis propinquis Valachо et Transylvano, quo Scytae, Valachi atque Turcae finitimi partim ab incursu in ditiones nostras arcerentur, partim vero, ne Turcarum regi Hungariam invadenti auxilio ire possint.“* Energiczniejszą pomoc zapowiadał poseł Zygmunta Augusta naówczas gdy tak długo wisząca sprawa proskrypcyi księcia pruskiego za wdaniem się Ferdynanda do Karola załatwioną będzie, która to sprawa *„cogit ejus Majestatem de prospiciendi saluti et integritati Prussiae cogitare neque eam praesidiis militum denudare“* [26]).

Do ut des, facio ut facias staje się zatém podstawą polityki królewskiéj. Król Ferdynand mógł się spodziewać, że w razie represaliów w Prusiech, król polski poda ręce podnoszącéj się na nowo sprawie królowéj Izabelli, która zaraz po przybyciu swojém do Polski pożałowała ugody i za pomocą przychylnego sobie w Siedmiogrodzie stronnictwa pod wodzą Petrowicza zostającego, zdawała się chcieć powrócić na tron Zapolyów.

Dyplomatyczny ten ton, zrozumiał wybornie król Ferdynand i zapragnął ściślejszych z Zygmuntem Augustem związków, aby mu wytrącić z ręku niebezpieczną broń, sprawę Izabelli. Zdarzyła się niebawem ku temu sposobność.

Iwan groźny, demonstrujący się pomimo barbarzyństwa swego z przyjaznemi dla zachodu chęciami, wysłał był posła Steinberga do Karola V i papieża, chcąc wyjednać sobie tytuł cesarski w zamian za obietnice przejścia na łono katolickiego kościoła [27]). Król polski zaniepokojony do żywego tym krokiem podejrzywał Karola i Ferdynanda o otuchę dawaną w tém Moskalowi na szkodę Polski [28]), natychmiast wysłał do Wiednia samego Mikołaja Radziwiłła czarnego z instrukcyą, polecającą najenergiczniejsze przedstawienia przeciw popieraniu żądań Iwa-

---

[26]) *Oratio Philippi Padnievii. M. A. V.*

[27]) Fiedler: *Ein Versuch der Vereinigung der russischen mit der Röm. Kirche. Sitzungsberichte d. k. k. Akad. d. Wiss. in Wien (XI Bd §. 28).*

[28]) Tu już nie o rzemień, ale o całą skórę idzie, pisał do Radziwiłła (Pam. Lach.).

Digitized by Google

nowych [29]). Do Rzymu pojechał w tymże interesie Andrzej Kryski. Przedstawieniom Radziwiłła towarzyszyły demonstracyjne kroki Zygmunta Augusta w sprawie siedmiogrodzkiéj: bawienie młodego Jana Zapolyi na dworze królewskim, jawne porozumiewanie się jego względem powrotu z obecnym posłem tureckim, o których Langus donosił. Z niezmierną też skwapliwością oświadcza on Radziwiłłowi d. 24 Marca, że o niczém nie wié [30]), że wszakże natychmiast do Karola V wyprawi aby dalszego popierania kroków Iwana zaniechał. W liście zaś do cesarza z tego dnia zwraca uwagę, że W. książe moskiewski żadnych usług oddać nie może, podczas gdy król polski w sprawach z Turcyą lub przez alians z Francyą może być bardzo szkodliwym [31]). Karol cofnął się natychmiast a Ferdynand uchwycił zdarzoną okoliczność, aby Radziwiłłowi insynuować małżeństwo Zygmunta Augusta z Katarzyną, wdową po ks. Mantuy, córką swoją, tém bardziéj że się obawiał zbliżenia króla do Francyi, za pomocą siostrzenicy króla francuskiego, księżniczki Ferrary, po którą jak powiadano Radziwiłł miał jeździć do Włoch [32]).

Arcyksiężniczka Katarzyna była osobą przywiązaną silnie do interesów domu austryackiego i rozumiejącą je wybornie. Wydając ją za Zygmunta Augusta miał Ferdynand nadzieję równoważenia cudzych wpływów, sobie nie przychylnych na umysł króla, miał nadzieję przywiązania go do siebie i przejednania. Zygmunt August, acz już wtedy z skrupułów sumie-

[29]) *Instructio pro M. N. Radz. 23 Febr.*

[30]) *.... de his Regia ejus Mtas ne unum quidem verbum unquam audivit vel intellexit. Responsum R. M.* M. A. W.

[31]) *N'ayant le dit de Moscovia moyen faire service ny a dieu e la chretiente ny aussi a vr. Mte n'estoit que le dit Roy de Pologne nous fut enemy que n'est a present, ou par contraire le dit de Po longne peult beaucop mesures mes en ceste saison tant pour respect du ture, comme aussi au Roy de France.* Fiedler *Sizungsbericht, 119.*

[32]) O zamiarze tym pisze Langus (Cracov. 10 marca) *„sponsalia cum nepte ex sorore regis Galliae regis sui nomine contracturus."* Że propozycya małżeństwa wyszła od Ferdynanda świadczy list Zygmunta Augusta do Radziwiłła Rudego (Przezdziecki Jagiellonki II, 23, z autografów bibl. Raczyńskich w Poznaniu), w którym stoi wyraźnie: Spotkało go (Radziwiłła Czarnego) rzecz od króla JMci Rzymskiego, iżby nam w małżeństwo dziewkę swą dał.

Digitized by Google

nia, braniu siostry po siostrze przeciwny [33]), dał się skłonić namowom Radziwiłła, a dosyłając d. 29 kwietnia Jana Przerębskiego, późniéj Prymasa na drugiego posła [34]), oświadczył się o wdowę po księciu mantuańskim.

Oblubienicy towarzyszył do Polski arcyksiąże Ferdynand, syn cesarski, ożeniony z Filipiną Welser, niemniéj Herberstein ostatni raz Polskę odwiedzający, czeski marszałek Bertold von der Leipp i Jerży Herberstein, namiestnik styryjski [35]) Arcyksiążęcy poseł miał ostatecznie ubić niebezpieczeństwo siedmiogrodzkie, domagając się u Zygmunta Augusta, aby Węgrów na dworze Izabelli nie cierpiał, a młodego Zapolyę na dwór wiedeński lub brukselski oddać się postarał. O wspomnionéj w Bielskim [36]) sprawie sukcessyi po Zygmuncie Auguście, nie ma ani słowa w instrukcyi, jakoż fałszywość i nieprawdopodobieństwo téj wiadomości są widoczne.

Arcyksiąże powrócił ukołysany pięknemi słowy, które zapisał w relacyi do ojca z odbytéj missyi do Polski. Król odpowiedział, że ze strony młodego Jana Zapolyi żadne niebezpieczeństwo nie grozi, że na dworze Izabelli żadnych znaczniejszych Węgrów, prócz służby nie ma, że Petrowicz zjawiwszy się w Polsce nagle, jeszcze prędzéj ją porzucił [37]). Zapewnienia te stoją w sprzeczności rażącéj z tém, co niebawem na dworze Izabelli zobaczymy.

---

[33]) List do Radziwiłła Czarnego u Lachowicza 42. Piszesz nam T. M. iż dla zabieżenia tych niniejszych rzeczy zdało by się T. M. abyśmy u k. Rzym. nasze ożenienie stanowili, ale my mniemamy *esse melius obedire Deo quam hominibus.*

[34]) Przerębski wysłany 30 kwietnia (M. A. W.)

[35]) *Fontes rerum austr.* I. 394.

[36]) Bielski wyd. Turowski. T. II. 1115.

[37]) *Und erstlich sovil seiner lieb und kunigl. Würde Schwester der khünigin Isabella Ihrer lieb sun und den Petrowicz betrifft, mag sein lieb mit Gott bezeugen, dass sein lieb derselben Schwester dahin gewisen, das Sy sie allweg gegen E. k. k. Mt gehorsamlich und willig erzaigen und verhalten soll. Ihes Suns halben soll sich E. Mt keiner entpfierung (Entführung) in Poln besorgen. So wist sein Lieb bei seiner lieb Schwester an Irem hof khinen sollichen Hungern der dergleichen Practicen füeren kuundt. Relatio S. Arch. Ferdin. M. et W.*

Digitized by Google

IV.

Rokowania Ferdynanda z Izabellą za pośrednictwem Zygmunta Augusta. Choroba królowéj Katarzyny. Początek rozterki małżeńskiéj. Sprawa pruska i inflancka. 1554—1564.

Królowa Katarzyna miała się stać jedynie węzłem więcéj łączącym Zygmunta Augusta z domem austryackim. Jako kobieta wielkiéj bystrości umysłu, umiała się ona wybornie wywiązać z roli popierającéj interesa ojca Polsce, konferowała z jego posłami, udzielała rad i wiadomości, ale to właśnie zgubiło ją jako żonę królewską, bo wzniecilo podejrzenie króla i Radziwiłła czarnego.

Już w kilka miesięcy po ślubie donosi poseł Langus o pierwszéj niesnasce między małżonkami, spowodowanéj przez tego, który czartowską mocą króla opanował, Radziwiłła [38]). Donosząc o czemś w sprawie siedmiogrodzkiéj, zaklina królowa, aby na nią nie spadło podejrzenie, bo nie chce obrazić króla i Radziwiłła, którzy obaj pełni są podejrzliwości [39]). Stosunek taki trwać długo nie mógł, tém bardziéj gdy królowa potomstwem do siebie przywiązać nie mogła.

Przez całe dziesięć lat tj. od ślubu do wytoczenia sprawy o złe pożycie z Katarzyną (r. 1564) noszą stósunki między oboma dworami piętno rażącéj nieszczerości, któréj ofiarą padała królowa.

Z początkiem r. 1564 wysyła król Ferdynand biskupa Zagrzebia i Logusa do Polski, aby królowę Izabellę od wchodzenia w intrygi Petrowicza powstrzymać i do wyprawienia posła swego do Konstantynopola skłonić, któryby oświadczył jéj zupełną z Ferdynandem zgodę.

---

[38]) *Incantationibus et praestigiis diabolicis hominem cum regem suum in absolutam potestatem suam redegisse dicam.* List J. Langa donoszący o nieporozumieniu królestwa podczas pobytu w Niepołomicach 26 Aug. 1553.

[39]) Langus 16 Aug. 1554.

Digitized by Google

Wypłatę sum wedle ugody miała Izabella przyjąć częściowo; Ferdynand albowiem obawiał się w głębi duszy, aby ich na odzyskanie tronu siedmiogrodzkiego nie użyła. Król Zygmunt August miał być pośrednikiem między teściem i siostrą swoją [40]).

Zaledwie posłowie wyjechali, dowiaduje się król Ferdynand, że Zygmunt August darował siostrze Izabelli Sanok na granicy Węgierskiéj. W darowiznie téj słusznie upatrywał Ferdynand ułatwienie znoszenia się z Węgrami, i przesłał dodatkową instrukcyę [41]) aby od króla żądać cofnięcia darowizny Sanoka i zamienienia jéj na inne, od granicy węgierskiéj oddalone dobra.

Posłowie znaleźli się w trudném położeniu między Izabellą, która wszystkim zarzutom przeczyła, Boną, która wypominała niedopełnienie warunków i Zygmuntem, który pośrednicząc żądał wypłacenia sum a darowizny Sanoka cofnąć nie chciał. Tymczasem bawił na dworze w Krzepicach poseł turecki, a młody Jan Zygmunt Zapolya nacierał na matkę, aby powróciła [42]). Z początkiem r. 1555 zjawił się na dworze Izabelli poseł francuzki, napominający ją do powrotu [43]), a o ile donoszono, mający stosunki z królem polskim.

Ulegając wielostronnemu naciskowi, aby wypełnić pieniężne warunki układu, decydował się już na to król Ferdynand, gdy przybyły z Konstantynopola Jan Wegh, doniósł mu o pośle królowéj Izabelli, wchodzącym w układy z dywanem.

Z ostremi remonstracyami wysłanym został Erazm Heidenreich do Polski. Izabella usprawiedliwiła się, że ów mniemany poseł, Marek Osiecki był niegdyś jéj sługą, obecnie zaś jest sługą Petrowicza [44]). Król polski doniósł, że poseł turecki wezwał go do pomocy w odzyskaniu Siedmiogrodu dla Jana Zapolyi, że téj pomocy odmówił, ale przeciwko temu ze względu na pokój działać także nie myśli [45]). Aby Izabellę skłonić do

---

[40]) *Instructio pro Eppo Zagrabiensi. M. A. W.*

[41]) *31 Januarii Vienna M. A. W.*

[42]) *Relatio Eppi Zagrab. et Logi.* M. A. W. użyty przez Buccholza w przedstawieniu rzeczy f. 7, 230—334.

[43]) List Erazma Heidenreicha 13 stycznia 1555.

[44]) *28 Julii Relatio Er. Heidenreich.*

[45]) *20 Juli Vilnae S. A. ad Ferd. M. A. W.*

Digitized by Google

zerwania z Ferdynandem, ułożyła nie znana ręka rzekomy zamach na jéj syna, którego sprawca schwytany, króla rzymskiego oskarżał [46]).

Jakoż w końcu r. 1554 dowiaduje się Ferdynand, że królowa Izabella rusza do Sanoka. Wyprawia więc Heidenreicha do Zygmunta Augusta, aby w imię paktów nie pozwalał jéj na tę niebezpieczną podróż. Na wniesienie posła odpowiada Zygmunt August d. 21 grudnia, że każdy w wolnym kraju mieszkający może się poruszać, gdzie mu się podoba, że gwałt zadany Izabelli, naraziłby go na repressalie ze strony Turcyi [47])

Wyjechała więc królowa Izabella z Krzepic najprzód do Wiśnicza, następnie do Sanoka, prowadząc ciągłe układy z Ferdynandem o wypłatę, grożąc że powróci do Siedmiogrodu gdy jéj nie odbierze, a nawet stawiając dodatkowe warunki [48]). Ferdynand chcąc skończyć raz tę sprawę, przejednywał królową Bonę, chełpiącą się wszechwładnym nad córką wpływem, wyjednaniem pozwolenia na wyjazd z Polski, którego jéj z wiadomych powodów wzbraniał Zygmunt August. Przebiegłe kobiety omyliły te wszystkie rachuby: Bona obiecując zatrzymać córkę wyjechała do Włoch [49]), Izabella w kilka miesięcy po jéj odjeździe odbyła tryumfalny pochód do Siedmiogrodu.

Zdaje się z tego wszystkiego że król Zygmunt August życzył sobie siostrzeńca na tronie siedmiogrodzkim, że sprzyjał tajemnie robotom Petrowicza, Turcyi i Francyi a rokowaniami zwłóczył, póki rzecz nie dojrzeje. Dojrzała ona przez niemożność Ferdynanda, aby utrzymać Siedmiogród wbrew stronni-

[46]) *Matias Zalvy an H. v. Wolitz Vicekanzler v. Böhmen. M. A. W.* Ferdynand dopominał się energicznemi listami o inkwizycyę i ukaranie potwarcy, co się przed komisyą mieszaną w Wieluniu na rozkaz Zygm. Augusta stało.

[47]) *Quod autem postulat S. R. M. ut S. Hnngariae Regina cum Illmo filio invita a S. R. Mte retineatur atque duriori aliqua conditione a reditu in Hung. arceatur, id S. R. M. non tam facile est, quam factum ex Mtis illius causa vellet. Nam praeterquam, quod semper in hoc regno observatum fuerit, ut qui Regia voluntate ordinumque consensu in illud receptus esset ei libera exeundi potestas patuerit.... Accedit et illud, quod Caes. Turcarum etc.*

[48]) *Relatio de negotio transsylvanico porrecto Carolo V. M. A. W.* Toż samo Buchholz, 7. 332.

[49]) 9 marca 1556 pisała z drogi (z Brugg) w sprawie siemiogrodzkiéj do Ferdynanda (M. A. W.).

Digitized by Google

kom Petrowicza i Turkom. Niepłatni zaciężni hiszpańscy pod dowództwem Castalda rozbiegli się z załog po miastach: malkontenci siedmiogrodzcy zebrani na sejm w Torda wezwali uroczystém poselstwem Jana Zygmunta i Izabellę do powrotu [50]). Pozostał tylko Stefan Dobo, w jawnéj nieprzyjaźni z Kendym, drugim zastępcą cesarskim, wiernym cesarzowi. Turcya gotowała się do nowéj wojny w obronie praw Zapolyów. Wśród takich okoliczności mógł Zygmunt August przez posła swego na dworze wiedeńskim, Marcina Kromera upomnieć Ferdynanda, aby pomniąc na dobro chrześciaństwa, nie myślał o utrzymaniu Siedmiogrodu dla siebie [51]).

Potęga wypadków skłoniła Ferdynanda do ustąpienia. Wolał on mieć w sąsiedztwie poddaną Turczynowi Izabellę, niż Turka samego. Dnia 20 Czerwca 1556 wysyła zatem do Polski Jana z Wilaku, nominata knińskiego (Tininensis a Tininum — Tininium biskupstwo sławońskie) zgadzając się na odstąpienie zdobytéj już przez Petrowicza prowincyi siedmiogrodzkiéj, byle się Izabella zrzekła Koszyc i Waradynu, należących do Węgier, broń i załogą austryacką wolno z Siedmiogrodu puściła a król polski sam, przez komisarzów swoich zamki siedmiogrodzkie jako pośrednik odebrał [52])

Izabella odrzuciła pośrednictwo brata, odpowiadając, że bez zezwolenia stanów siedmiogrodzkich w nic wdawać się nie może. Powróciwszy do Siedmiogrodu okazała się mniéj szlachetną względem jeńców cesarskich, a mianowicie względem Stefana Dobo. Zygmunt August słał w r. 1557 Andrzeja Przecławskiego w téj sprawie do Izabelli [53]).

Sprawa młodego Zapolyi była w Polsce, szczególniéj w Małopolsce bardzo popularną. Erazm Heidenreich uważa go

---

[50]) Buchholz B. 7. 333.

[51]) *Existimamus enim neminem, quantumvis opibus copiispue potentem eam (Transsylvaniam) contra Caesarem Turcarum diu tueri atque obtinere posse. Porro Mtas sua, cui rationes propriae perspectae cognitaeque sunt facile, quid sibi agendum putabit, statuet, in eoque, quid sibi expedit atque cum tocius Christianitatis tum vero regionum suarum intersit, expendit. Oratio M. Cromeri d. 10 Junii* wysłanego do Ferd. (M. A. W.)

[52]) *Instructio data Eppo Tinin. 20 Junii M. A. W.*

[53]) 5 lipca z Wilna donosi Zygmunt August o niefortunnym rezultacie poselstwa, M. A. W.

Digitized by Google

za ewentualnego następcę na przypadek bezpotomnéj śmierci Zygmunta Augusta [54]). Szlachta opowiada sobie o jego męzkim umyśle, wojennym duchu i ambitnych dążeniach. Mikołaj Radziwił Czarny sprzyjał mu jako skłonnemu do odszczepieństwa (aryanizmu) i starał się nakłonić cesarza, aby dając mu córkę, zyskał w nim przyjaciela i krewnego [55]). Nie okazywał Ferdynand ku temu skłonności, jak w ogóle twardym się okazywał w traktatach o rozejm i pokój z książęciem, prowadzonych ciągle za króla polskiego pośrednictwem. Zawieszenie broni 1559 r. do 1 stycznia dozwolone, zachwiało się z przyczyny śmierci królowéj Izabelli, która 15 września t. r. [56]) umarła. Królewicz węgierski przyjął tytuł *electi regis Hungariae* i trwał w nieustannych sporach granicznych z Ferdynandem. Król słał w téj sprawie arcybiskupa Przerębskiego do stron obu 1560 napominając, aby pohamowano zbytnią chęć panowania. Ale dopiero w r. 1562 zgodzono się na zawieszenie broni za pośrednictwem młodego króla węgierskiego, Maksymiliana.

Zachorowała tymczasem r. 1558 królowa Katarzyna pod nieobecność królewską tak niebezpiecznie, że cesarz (od 1556) Ferdynand wysłał do niéj (29 października) Ottona Neydegga dla opiekowania się chorą, niemniéj pozostałym majątkiem na przypadek gdyby umarła [57]). Król odwiedził żonę na dni kilkanaście, potwierdził jéj testament i udał się na sejm piotrkowski [58]). Stan zdrowia królowéj polepszył się niebawem, ale częste wysyłania słynnych włoskich lekarzy, jak Juliana de Marossega, Angela de Paduanis, których krolowa z własnego

---

[54]) *Tum quoque, si quid Deus avertat, Serma M. V. filia Regina Poloniae sterilis futura esset, multorum certe animi quoque in puerum inclinare videntur, tamquam ex sanguine Polono natum et quod ille Jagellonorum stirpi, ex qua Sermus Rex Poloniae septimus numeratur, quae Polonis grata et accepta est, proximior haberetur. Relatio Er. Heidenreich ex tercia legatione. M. A. W.*

[55]) *Duci Radivillo videri non inconsultum fore rebus MVestrae plerisque, si M. V. Joanni Regis filio unam ex filiabus suis nuptum traderet, ut hoc quasi vinculo et pignore ille in officio Christiani reguli retineatur. Joannes Logus 10 martii 1559.*

[56]) Pam. Niemcewicza T. I. List Jana Zygmunta do Mik. Radz.

[57]) 29 Octobris. List Ferdyn. do Mateusza Logi na ręce Otttona Neydegga.

[58]) Ottona Neydegg List o chorobie królowéj 4 listop.

Digitized by Google

posagu płacić polecała [59]), świadczą, że zapadła w chroniczną słabość, która wedle późniejszych narzekań króla miała być epilepsyą. Relacye Finka, ordynaryusza królowéj, mówią o częstych omdleniach, wątpiąc zarazem w radykalne wyleczenie [60]).

Choroba królowéj, odbierająca wszelką nadzieję potomstwa, mogła skłonić króla do podniesienia sprawy przyszłéj elekcyi na radzie senatu i sejmie 1558 — 1559. Sejm 1558 r. rozpoczął się sławną rewizyą praw i przywilejów, exekucyą zwaną, a król zwrócił uwagę na potrzebę postanowień normujących elekcyę. Przy téj sposobności podnieśli posłowie Ossoliński, Sienicki i Leszczyński wieść obiegającą, jakoby król zawarł z domem austryackim pakta względem następstwa. Król dochodził pilnie początku téj baśni, na którą się bardzo obruszył: „Widzę, że mi tego żyda chcecie zagrześć, a ja się chcę o nim dowiedzieć i w niwecz (nic) się wdać nie chcę ani sprawować aż mi powiecie, bo ja nie umiem zdradzać Rzeczypospolitéj [61]).

Tymczasem z relacyi Logusa dowiadujemy się, że król przedłożył radzie senatu kwestyę ewentualnego następstwa po sobie [62]). Wedle późniejszéj relacyi Sauermana [63]), miano na radzie senatu trzech kandydatów na oku: Moskwicina, księcia siedmiogrodzkiego i arcybiskupa magdeburskiego, syna Elektora brandeburskiego i najstarszéj córki Zygmunta Jadwigi. Wedle obu relacyi odłożono rzecz na później, może po części z przyczyny krzyków szlacheckich.

Obie wiadomości świadczą, że król nie był przychylny domowi austryackiemu w owym czasie, że odrzucał od siebie wszelkie podejrzenia bliższych z nim porozumień. Od tegoż czasu datować należy stanowcze opuszczenie królowéj pod pozorem zajęć na Litwie, wojną inflancką sprowadzonych. Dopiero na radę senatu łomżyńską (w styczniu 1562) zjawia się król w Polsce, aby zapowiedzieć sejm 1562/3 roku, na którym obecnym być nie miał [64]). Wojna inflancka wznieciła nowe pomiędzy nim a ce-

[59]) Katarzyna do Ferdyn. 14 stycznia 1559.
[60]) Fink ad C. Ferd. przez maj i czerwiec 1560.
[61]) Dyaryusz sejmu 1558/9 wyd. T. Lubomirski, p. 181.
[62]) *Logus ad Ferd. 10 martii 1559.*
[63]) *Sauermann 10 maii 1561.*
[64]) *Sauermann ad Ferd. Lomżae 9 januarii.*

Digitized by Google

sarzem zatargi. Sekularyzacya Ketlera i poddanie się jego Polsce, dodały drugą sprawę do pruskiéj, w któréj interes cesarski krzyżował się z interesami Polski. Ferdynand upominał, aby król nie naruszał praw cesarstwa wcieleniem Inflant, Zygmunt August przedstawiał mu grożące Inflantom od Moskwy niebezpieczeństwo i wzywał jako cesarza do pomocy w wojsku lub pieniądzach [65]). Inkorporacya przyszła do skutku, pomimo bezsilnych protestacyi cesarza.

V.

Wytoczenie sprawy o złe pożycie Zygmunta Augusta z Katarzyną przez Maksymiliana II. Poselstwa Kurzbacha i Logusa do Polski w tym celu 1564 roku.

Walenty Sauerman, posłujący w Polsce od 1560 do 1563 przywiózł był bolesne wiadomości o stanie opuszczenia, w jakim się królowa Katarzyna znajdowała, a który cierpliwie i rozsądnie znosiła [66]). Od maja 1563 r. przeniosła się ona do Radomia, gdzie prowadziła życie prawie zupełnie samotne. Z nieszczęściem swojém byłaby się królowa zapewne dłużéj jeszcze przed ojcem i braćmi ukrywała, gdyby nie pojawiająca się myśl rozwodu, którą królowi sam prymas, Jakób Uchański podszeptywał [67]). Królowa nie wspomniała ojcu i bratu (Maksymilianowi, dzielącemu już podówczas trudy z ojcem) o rozwodzie, poddała tylko myśl, aby się poselstwem upomnieć o

[65]) 15 marca 1561. *Relatio Val. Sauermann* posła w Polsce. 11 kwietnia tr. odpowiedź odmowna Ferdynanda.

[66]) *Interea autem non possum non admirari ser. Reg. Catharinae constans et moderatum ingenium, quae cum jam plurimis annis ejus generis curis et molestiis conflictetur, tamen non solum omni actione decoris et modestiae suae nunquam obliviscitur, sed etiam recta ratione ita in ejus negocii deliberacione utitur, ut vix discerni queat, utrum magnitudine animi vel rei diejudicandae prudentia magis praestet. Sentire me hoc jubet V. Sauermann relatio. 22 Decembr. A. Ferd. ad Max. Pragae.* Relacyi znaleźć niemogłem.

[67]) Pamiętniki Komendoniego. T. I, p. 42.

Digitized by Google

zjazd familijny, gdzieby ojciec lub brat załatwił niezgodę jéj z mężem. Maksymilian posłał natychmiast Zygmunta Kurzbacha i Mateusza Logusa z życzeniem zjazdu u granicy szląskiéj, „na którym gdyby J. K. Mość kochana siostra nasza przewinić co miała, rozpoznać i zagodzićby się mogło.“ Prosił zarazem Maksymilian, aby król polski wyjawił posłom przyczynę swego zobojętnienia dla królowéj [68]).

Kurzbach i Logus przybyli do króla podczas sejmu piotrkowskiego, na którym między innemi poruszano sprawę soboru narodowego, który wedle myśli Uchańskiego postanowiony, miał rozwieść Katarzynę z Zygmuntem Augustem. Królowi przyszło posełstwo nie w porę, pragnął zatém pozbyć się go w najprędszy sposób. Już dnia 14 lutego odpowiada on posłom, że napomnienia J. M. K. węgierskiego wdzięcznem sercem przyjmuje, że wszakże dla królowéj żony miał zawsze uczucia chrześcijańskiego małżonka. Srogie tylko trudy lat ostatnich wojną inflancką sprowadzone oddalać się kazały królowi od żony — a i teraz mnogie zajęcia nie pozwalają mu na pożądany wielce zjazd ze szwagrem [69]). Wyszle wszakże poselstwo do J. K. M. które na zarzuty jego dostatecznie odpowie. Kommendoni dodaje, że posłom miano obiecywać następstwo dla Maksymiliana po śmierci Zygmunta Augusta [70]).

Jakoż zaraz w kwietniu wysłał król Stanisława Wolskiego, kasztelana rawskiego i referendarza Czarnkowskiego do króla Maksymiliana, których instrukcyę wypracowywało kilku świeckich i duchownych senatorów [71]). Wedle téj instrukcyi nie pędzi króla do separacyi i żądania rozwodu namiętność, ale 1) skrupuł sumienia, że się z siostrą po siostrze ożenił, 2) nieprzezwyciężony wstręt do królowéj sprawiony jéj chorobą. Żąda zatém J. K. M. rady od króla Maksymiliana, jako od krewnego i sprzymierzeńca [72]).

---

[68]) Treść poselstwa w liście Maksymiliana do Ferdynanda dnia 18 stycznia z Budziszyna pisanym.

[69]) *Responsum S. A ad or. Kurzbach et Logi. M. A. W.*

[70]) Komendoniego Pam. I. 69.

[71]) *Comendoni II. 86.*

[72]) Instrukcyi nieznaleźliśmy. Treść jéj podana wedle instrukcyi dla Dudycza r. 1565 i rozmowy Komendoniego z królem (II. 86).

Digitized by Google

Odpowiedź Maksymiliana była moralizującą i stanowczą. Małżeństwo z Katarzyną polega na wyraźnéj dyspensie papiezkiéj, jest przeto nierozerwalne. Królowa przeczy epilepsyi, chociaż przyznaje, że po chorobie 1558 podlegała omdleniom. Niema tu innej rady prócz zgodzenia się z wolą boską [73]).

Umarł tymczasem cesarz Ferdynand d. 25 lipca 1564 r. po trzydziestoletniém panowaniu. Maksymilian II, prowadzący sprawę Katarzyny, oburzył się do żywego na odpowiedź królewską, znalazły się jednak przyczyny, które nakazywały łagodność w postępowaniu. Logus wysłany pod jesień 1564 do Polski, doniósł o złym stanie zdrowia Zygmunta Augusta i perspektywie na bliską śmierć jego [74]). W obec téj wiadomości malała sprawa o rozwód z Katarzyną, wydając się niewczesném króla zachceniem, a podnosiła niezmiernie kwestya następstwa po jego śmierci, która Maksymiliana jak najżywiéj obchodzić musiała. Radził zatém i Logus łagodne środki, a podnosił znowu myśl zjazdu z Zygmuntem Augustem, „chociażby W. K. Mości ze względu na słabe zdrowie króla polskiego, w Krakowie odwiedzić go przyszło.“

VI.

Dwukrotne poselstwo Andrzeja Dudycza w sprawie królowej Katarzyny i następstwa po Zygmuncie Auguście.

Wiadomości przywiezione przez Kurzbacha i Logusa, odpowiedź Zygmunta Augusta przesłana przez Stanisława Wolskiego i Czarnkowskiego spowodowały nowe poselstwo tym razem obszerną uzbrojone instrukcyą. Dokument ten pozwala nam wglądnąć głęboko w politykę cesarza Maksymiliana względem Polski, niedosyć wyjaśnioną, a z niepospolitą stałością

[73]) Odpowiedź wedle instrukcyi dla Dudycza, która ją streszcza.

[74]) .... *Verum utcumque se res habet, cum Regia Ms. tanta imbecillitate corporis affecta sit et in dies, ut ajunt, imbecillior fiat, credendum videtur, hanc chymeram* (rozwodu) *potius malevolos movere, quam Regem in animo suo constitisse....*

Digitized by Google

prowadzoną. Przypominamy tutaj nawiasowo, że cesarz Maksymilian umarł jako wybrany król polski. Instrukcya datowana 5go lutego z Wiednia tyczyła się: 1) sprawy królowej Katarzyny, 2) sprawy siedmiogrodzkiéj, 3) sprawy następstwa po Zygmuncie Auguście. Co do pierwszéj mieli posłowie zażądać od króla, aby z królową mieszkał, w razie odmowy wytoczyć rzecz przed sejm koronny, ewentualnie zaś gdyby król wstrętu swego przełamać nie chciał, żądać pozwolenia na czasowe oddalenie się królowej na łono rodziny. Co do drugiéj mieli posłowie napominać króla, aby pomny przymierza walczącemu właśnie z cesarzem Janowi Zapolyi pomocy nie podawał. Najobszerniéj traktuje instrukcya punkt trzeci, i ten też punkt, wedle dalszych wypadków uważać należy za właściwy cel poselstwa [75]).

„Rozchodzą się od pewnego czasu wieści, mówi instrukcya, że pomiędzy innemi ważnemi sprawy traktuje się obecnie sprawa następstwa na przypadek gdyby król dzisiejszy umarł bez potomstwa. Poprzestajemy chętnie na tych krajach które posiadamy, wszakże bacząc, że na przypadek naszéj w téj stronie niedbałości łatwo mógłby tron sąsiedniego państwa posiąść król niewygodny nam i całemu chrześciaństwu szkodliwy, musimy poprzestać wahania, tém bardziéj, że nietylko teraz, przed sejmem piotrkowskim, ale i dawniéj, bal nawet jeszcze za życia naszego ojca z źródeł pewnych, od ludzi poważnych, tak duchownego jak świeckiego stanu dowiadywaliśmy się, iż na przypadek bezpotomnéj śmierci teraźniejszego króla znaczna a może większa część narodu skłonną byłaby do powierzenia rządów jednemu z synów naszych.“ Poleca zatém cesarz, aby

[75]) Instrukcya względem sukcessyi datowana 5 lutego rozpoczyna rzecz od słów: *Recordamur atque idipsum alterutri jam nominatorum Oratorum et Commissariorum nostrorum constare arbitramur, a multo jam tempore non obscuros rumores circumferri, quod inter alia ardua negocia, de quibus hoc tempore in Regno Pol. tractatur, non minimum nec ultimo loco habeatur negocium successionis quandoquidem Ordines et Status illius regni habita ratione, quod S. Rex Pol. non solum nunc careat prole, sed neque in futurum ejus consequendae magnam spem habere videatur, maximo studio contendant in illum eventum, quo rex sine liberis et haeredibus decesserit, jam nunc de certo Regni successore assecurari et certiores reddi.*

Digitized by Google

z jak największą ostrożnością i unikaniem wszelkiéj inicyatywy posłowie wdawali się z chętnymi, pewnymi a wpływowymi ludźmi w szersze o tym przedmiocie rozmowy, obiecując wielkie korzyści z wyboru samego cesarza na następcę, który pod nieobecność swoję mógłby się zastępować jednym z dorastających synów. Wybór taki zapewniałby Polsce pomoc i opiekę w każdym wypadku, zapewniłby jéj także spokój wewnętrzny wobec toczącéj się dzisiaj religijnéj rozterki, gdyż „staramy się zawsze o słuszność (*aequabilitas*) dla wszystkich, aby nikt nie miał przyczyny do skargi.“

Czyniąc te starania dla zyskiwania stronników, przyczém mają wolność obiecywania stósownéj w danym czasie „remuneracyi“, powinni posłowie szczególną zwrócić baczność na prawdopodobne szanse innych współzawodników, a mianowicie księcia siedmiogrodzkiego i wielkiego księcia Moskwy. Pierwszy, jako hołdownik Turcyi nie odpowiada godności narodu polskiego, drugi jako tyran byłby niebezpiecznym dla jego wolności. Obom przeszkadzać należy wszelkiemi sposobami, bo byliby to najniebezpieczniejsi dla cesarstwa sąsiedzi.“

Oto główny zarys tego ze wszech miar ważnego dokumentu. Chcąc go wyjaśnić, trzeba nam z wskazówek danych przez nasze i inne źródła, wskazać owe osobistości, które obu cesarzom nadzieję następstwa w Polsce otwierały. Trzeba nam następnie ocenić widoki i środki polityczne samegoż cesarza Maksymiliana, któremi zdążać myślał do celu z niepospolitą wytrwałością persekwowanego. Pierwsze wyjaśnienie wymaga pozbierania luźnych wskazówek z kilku lat ostatnich, drugie charakterystyki cesarza Maksymiliana.

Z natury rzeczy ciągnęło do świętego cesarstwa rzymskiego duchowieństwo i senat świecki staréj daty, wychodzący ze szkoły pierwszych lat Zygmunta starego. Jak to już wyłuszczyć mieliśmy sposobność, doradzali Zygmuntowi Augustowi odnowienie przymierza z domem austryackim Jan Tarnowski i Samuel Maciejowski, i o tych też dwu osobistościach twierdzi Langus, że żywią szczerą dla króla Ferdynanda przychylność, im też poleca Ferdynand każdego posła do Polski wyjeżdżającego osobnemi pismami. Było w téj przychylności poczucie staréj średniowiecznéj hierarchii europejskiéj, była tradycya kongresu wiedeńskiego, było pojmowanie się w jednym

Digitized by Google

chrześciańskim obozie przeciw nawale tureckiéj. Jan Tarnowski udziela rad i wskazówek Wiedniowi, tyczących się wojny z Turcyą, przesyła swoje wojenne wynalazki, sprzyja otwarcie lidze przeciw sułtanowi.

Po śmierci Maciejowskiego inny zapanował duch w otoczeniu młodego króla, Radziwiłł Czarny usuwając Tarnowskiego usuwał i dawną szczerą przyjaźń dla Ferdynanda. „Inny tu stan rzeczy, pisze Longus dnia 8go maja 1551 r., inny jak za czasów Maciejowskiego. Nie mam z kim radzić, wszystko podejrzeń pełne. Nowi ludzie otoczyli króla, niezawodnie gorsi od dawnych.“ Radziwiłł używał podejrzliwości króla do zamknięcia go w ciasném kole swoich wiernych, po za którém pozostali właśnie ludzie przychylni cesarstwu; Tarnowski i Stanisław Hozyusz, obaj osobiści litewskiego księcia nieprzyjaciele. Sam książe utrzymywał stosunki nieustanne z Wiedniem, przesadzał się w uprzejmościach, dziewosłębił po Katarzynę rakuską, aby następnie wpływowi jéj silne postawić zapory.

Zgłaszali się tymczasem, już to za wpływem posłów cesarskich, już za wpływem pogranicznych panów a mianowicie szląskich inni adherenci dworu wiedeńskiego. Najskłonniejszymi okazywali się duchowni, przerażeni gwałtownym reformacyi postępem, ale, co dziwna, zgłaszały się także prawie współcześnie głowy heretyków, widząc z wątpliwych przekonań co do wiary w Maksymilianie pożądanego władzcę na przyszłość. Tak znajdujemy pod r. 1562 i 1563, gdy już nadzieja wszelka znikła aby król potomstwo z Katarzyny zostawił, dwa ślady zgłaszania się do dworu wiedeńskiego o następstwo po Zygmuncie Auguście.

W marcu 1562 r. donosi Wilhelm Kurzbach, prezes kamery szląskiéj, że wojewoda poznański Marcin Zborowski zaprosił go do Odolanowa, gdzie się wiele o Maksymilianie dopytywał i usługi swoje w ewentualném wyniesieniu go na tron ofiarował [76]). W kwietniu następnego roku wysyła biskup krakowski Filip Padniewski sługę swego do Wiednia z memoryałem, w którym wskazując na upadek zdrowia Zygmunta

[76]) *Und obwol ich vorhin allter und betagter Mann bin, gleichwohl wenn es möglich were, mögte ich disen Herrn, derweil man so vil guets von ihm redt selbst doch gerne sehen und khennen.* List Kurzbacha. M. A. W.

Digitized by Google

Augusta i na toczącą się już wśród szlachty kwestyę następstwa, wskazuje na stan duchowny jako na jedyny, który zgodziwszy się na jednego, potrafi wpływem i powagą swoją przeprowadzić wybór [77]). Owym jednym może być tylko cesarz Ferdynand albo ktoś z jego rodziny, jako „najwyższy potentat całego chrześciaństwa i obrońca religii katolickiéj“. W celu zapewnienia skutku tym usiłowaniom, należałoby cesarzowi arcyksięcia Ferdynanda z dworem i wojskiem osadzić w pogranicznym Szląsku, w razie zaś gdyby różnowiercy pogranicznego księcia (Siedmiogrodzianina) wezwać chcieli, wystąpić zbrojno w obronie praw katolicyzmu a w celu uzyskania korony. Owo myślenie o następcy z domu austryackiego musiało być dosyć powszechne, skoro pod tymże rokiem (w czerwcu) komunikuje poseł Sauermann cesarzowi nieznane zkądinnąd artykuły wielkopolskiéj szlachty podane Zygmuntowi Augustowi, powołujące się na prawo wolnéj elekcyi, a żądające od króla aby na sejmie ponownem (jak to już 1558 roku uczynił) oświadczeniem kłam zadał pogłoskom, jakoby następstwo domu austryackiego po jego śmierci tajemnemi paktami zapewnioném być miało.

Cesarz Ferdynand przyjmował takie wiadomości z wszelką ostrożnością i umiarkowaniem. W żadnéj instrukcyi posłom dawanéj nie znajdziemy poleceń tyczących się sukcesyi, z wyjątkiem napomnienia, aby śledzono pilnie szanse prawdopodobnych kandydatów. Kandydatem głównym, dla dworu austryackiego najniebezpieczniejszym, był Jan Zygmunt Zapolya, i o nim téż donoszą wielokrotnie Lang, Heidenreich i Sauermann wieści niemiłe, że mu król jako krewnemu sprzyja, że Radziwiłłowie są tajemnymi jego stronnikami, że małopolska szlachta, przedewszystkiém heretycka, widzi w nim przyszłego króla polskiego. Drugim kandydatem jest wedle relacyi poselskich car Moskwy, znajdujący stronników między Rusinami i Litwą, a pożądany właśnie dla tego, że wybór jego przeciąłby pasmo nieustannych wojen na północy. Myśl o jego wyborze świta szczególniéj od chwili, gdy się o rękę królewny Katarzyny zgłosił: dla tego téż cesarz Ferdynand poleca Sauermannowi, aby przeszkadzał dojściu tego małżeństwa [78]), podobnie jak nie

[77]) Ostrożną odpowiedź, co do pomocy odmowną daje na przełożenia Padniewskiego Ferdynand listem z 24 kwietnia.

[78]) 3 marca 1561. *Ferdinandus ad Sauerm. Vienna. M. A. W.*

Digitized by Google

przyjmuje insynuacyi ze strony Zygmunta Augusta i córki własnéj Katarzyny, aby wydać najmłodszą córkę swoją za Jana Zapolyę, coby wprawdzie przerwać mogło ciągłe z księciem siedmiogrodzkim zatargi, ale uświetniając jego osobę cesarską parantalą, podniosłoby w oczach Polaków niebezpiecznego kandydata.

Na takiem czysto negacyjném stanowisku odnośnie do sprawy następstwa w Polsce nie mógł pozostać nowy cesarz. Na wstępie panowania swego spotkał on Zygmunta Augusta, wyrzekającego się bez ogródki pożycia z jego siostrą i Jana Zygmunta Zapolyę, zabierającego mu kilka ważnych zamków węgierskich. Z energią właściwą rozpoczynającym rządy, chwycił się sprawy przyszłego następstwa polskiego, podjął pracę budowania w Polsce stronnictwa, mogącego mu sukces zapewnić. Jako cesarz mógł rachować na urok tradycyi, jako tolerant w rzeczach religii na poparcie tych, co zrywali z tradycyą. W tym duchu wypadł też i wybór posłów: Kurzbach, bywalec w Polsce, był heretykiem, Andrzej Dudycz, biskup pięciokościelski księdzem skłonnym do daleko idących reform w dyscyplinie kościelnéj, bo niedawno jeździł do Trydentu w imieniu cesarza chcąc wyjednać zniesienie celibatu księży, przybierający wszakże tak gorliwe pozory, że Kommendoniego podówczas legata w Polsce i Hozyusza zupełnie pozyskać umiał [79]). Dodajmy do tego, że Dudycz należał do najbieglejszych swego czasu humanistów, że był szczególnym ulubieńcem Maxymiliana, a ujrzymy w wyborze posłów tę samą niezwyczajność, jakąśmy w tonie instrukcyi widzieli.

Sprawa królowéj Katarzyny była jawném zadaniem poselstwa. Król na przedłożenie i wezwanie posłów aby z królową mieszkał, długo zwlekał odpowiedź, a nawet była obawa, że ich z niczém odprawi, zapowiadając poselstwo z swojéj strony. Udało się posłom wyminąć ten manewr, a Zygmunt August ujrzał się wkrótce nie tylko przez posłów cesarskich, ale przez samą izbę poselską a mianowicie przez heretyków pociągniętym do odpowiedzialności za unikanie królowéj. Jakób Ostroróg, poseł województwa Kaliskiego, którego stosunki

---

[79]) Pam. Komendoniego, II, p. 181.

Digitized by Google

z Dudyczem listy poświadczają [80]), przemawiał do króla racyami moralnemi, aby zaniechał gorszącego życia i mieszkał z żoną. Z drugiéj strony niósł posłom legat Kommendoni szczerą pomoc, wybijając królowi z głowy rozwód z żoną, jako kanonicznie niemożebny a poddawany królowi przez samego prymasa Uchańskiego, noszącego się z myślą zwołania narodowego soboru i chcącego w ten sposób zjednać króla dla ulubionego projektu. Nie wypadało królowi, jak ulegając temu tak różnorodnemu parciu odpowiedzieć d. 28 kwietnia posłom cesarskim że mimo przykrości małżeńskiego stósunku, wytrwać w nim staranie mieć będzie, że po swoim powrocie z Litwy, pragnie osobiście zjechać się z cesarzem, gdzie mu ze wszystkiego obszernę zda sprawę [81]).

Prośby o dozwolenie na wyjazd królowéj nie przedkładali posłowie czas dłuższy, przestrzegani przez Kommendoniego, że nieobecność królowéj sprawę popsuje i rozwodowi drzwi otworzy [82]). Dopiero naleganie królowéj i nowa rezolucya cesarza kazały im w tym względzie wywiązać się z instrukcyi, co téż d. 12 maja dopełnili. Król nadspodziewanie odroczył odpowiedź — a ulegając parciu Kommendoniego dał po kilku dniach odmowną [83]). Że nie była szczerą nie ma wątpliwości, bo niebawem skoro wracający do Wiednia Dudycz, nowém pismem cesarskiém w Krakowie wstrzymany, po raz drugi z żądaniem o wyjazd królowéj do króla się udał, nie znalazł już dawnego sztucznego oporu, ale chętne przyzwolenie.

Przyzwolenie to przeraziło bacznego posła, przeraziło Kommendoniego, nieprzyjaciela wyjazdu królowéj. Przyzwoleniu temu towarzyszył cały system prześladowań wymierzonych przeciw rezydującéj w Radomiu królowéj. Marszałkiem jéj dworu mianował król Gabryela Grabowieckiego, zapamiętałego stronnika księcia siedmiogrodzkiego, który niebawem dwór pani swojéj pod ścisłą kontrolę podciągnął tak, że nawet tajemnica

---

[80]) *29 Martius. And. Dudithius ad Max. commendatoriae pro Jacobo Ostrorog.... Magna apud nobilitatem gratia pollens.... supplicaturus M. V. quibusdam in rebus. M. A. W.*

[81]) 29 kwietnia. *Dudithius ad Max.*

[82]) Pam. Komendoniego II, p. 173. *Relation* (po niemiecku) *so der Roem. kays. Mayestät Peterkaw ist zugeschickt worden. M. A. W.*

[83]) Pam. Komendon. II, 180, 194, 216.

Digitized by Google

listów szanowaną nie była [84]). Oczywiście chodziło Zygmuntowi Augustowi o zmuszenie królowéj do opuszczenia Polski — ale co dziwna chociaż tylko na pozór, to przeszkadzanie wyjazdowi ze strony tego, który się o niego w imieniu cesarskiém starał. Andrzej Dudycz albowiem sam, poruszał niebo i ziemię, aby do wyjazdu nie przyszło, a czynił to z licznych i niezawodnie trafnych motywów. Poruszyć Polskę za królową, było to zrobić propagandę austryacką, organizować stronnictwo, stać się królowi groźnym w saméj jego dziedzinie. Bawiąc w Radomiu przy Katarzynie rozwinął Dudycz rozległą i energiczną czynność, szczególniéj ku burzliwéj Wielkopolsce zwróconą. Pozyskał dwóch ludzi, rzekomo przeciwnych obozów, Jakóba Ostroroga, trybuna na ostatnim sejmie, Uchańskiego prymasa głowę reformistów w rzeczach kościoła polskiego. Ów prymas, który niedawno jeszcze sam się ofiarował królowi, że mu na zebrać się mającym soborze, rozwód wyjedna, porozumiał się teraz z Dudyczem w sprawie królowéj i w innych [85]); największéj wagi, a zwoławszy Wielkopolan do Gniezna, skłonił ich do wyprawienia poselstwa, które odjeżdżającéj z Radomia królowéj drogę zabiegło, a wstrzymawszy ją patetyczną sceną pojechało do króla, żądając od niego cofnięcia pozwolenia na wyjazd.

Król oburzony do żywego, kazał królowéj kontynuować drogę do Wielunia, gdzie miała czekać skutków dalszego porozumienia się cesarza z królem. Do prymasa napisał list piorunujący, wykazując mu jego niekonsekwentność [86]). W krótce okazało się, że cesarz Maxymilian zaaprobował taktykę Dudycza, bo d. 6 stycznia 1566 podziękował autorom zjazdu [87]) a w liście do Zygmunta Augusta oświadczył się za odwłoką podróży królowéj do swego powrotu z sejmu Rzeszy czyli inaczéj że pozostawiając królowę w Polsce podczas sejmu lubelskiego,

[84]) *A. Dudith. e Radomia.... November.*

[85]) *Quae inter me et Rev. D. V. pro amicitia nostra et fide inter nos mutua tum de retinenda S. Regina ab hac profectione Austriam versus, communicata sunt....* List Prymasa do Dud. d. Łowicz 11 stycznia 1566.

[86]) Kopię posłał prymas do Wiednia. List nosi datę 24 grudnia 1565 z Wilna.... *Non autem satis mirari possumus mutacionem hanc praesentem, cum praesertim Paternitas V. antea quippiam aliud nobis consulebat, quam nunc.*

[87]) 6 stycznia. Listy do arcyb. gniezn. i kaszt. sieradzkiego. M. A. W.

Digitized by Google

życzy sobie oczywiście nowego podniesienia jéj sprawy przez naród.

Nie zaspał Dudycz tym czasem sprawy. Król żądał w instrukcyi swojéj na sejmiki przedsejmowe, aby wyborcy oświadczyli się przeciw samowolnemu zjazdowi arcybiskupiéj roboty i przeciw wstrzymaniu królowéj [88]). Dudycz postarał się aby sejmik ruski w Sądowéj Wiszni i generalny zjazd wielkopolski w Szrodzie oświadczyły się wręcz przeciwnie. Stanisław Orzechowski, znany polemik religijny i polityczny, przeprowadził votum zaufania dla Prymasa na pierwszém, Ostroróg na drugim [89]). Cesarz Maksymilian uwiadomiony o szczęśliwych agitacyach posła, przesłał mu d. 6 kwietnia nową instrukcyę i kredytywę do stanów na sejm lubelski [90]). Poseł miał na prywatnej u króla audyencyi żądać jak zawsze połączenia z królową, a dla załatwienia nieporozumień zjazdu z królem na granicy szląskiéj. Gdyby król pierwszego odmówił, ma poseł wytoczyć rzecz przed sejmem, bacząc zawsze na stan stronictw. Jeżeli się Polacy podzielą na stronników krola i królowéj, wtedy zważać należy, które znaczniejsze i pójść drogą pośrednią, aby się nie zdawało, że poddajemy się mocniejszemu lub obrażamy nam przychylnych. Osobnemi listami polecono sprawę królowéj Konarskiemu poznańskiemu, Padniewskiemu krakowskiemu biskupowi, prymasowi Uchańskiemu, podkanclerzemu Krasińskiemu, i wojewodzie sieradzkiemu Albrechtowi Łaskiemu, który spółcześnie wchodził z cesarzem w tajemne stosunki względem opanowania Mołdawy na własną rękę celem ciążenia na Turcyi i księciu Siedmiogrodzkim.

Stał się przeto sejm lubelski areną walki posła césarskiego z Zygmuntem Augustem, podobnie jak poprzedni poniekąd był walką Komendoniego z Uchańskim. Z wiadomości,

---

[88]) *Instructio Oratoris R. M. ad Conv. partic. „Non potuit neque voluit R. Mtas praetermittere quod non deberet dolorem suum exponere Dom. V. quo a senatoribus Majoris Pol. affecta sit, qui Gnesna conventione facta et praetextu concepto, tamquam Reginalis M. contra voluntatem consilium et scitum Consil. regni exire deberet, praecipiti legatione Regiam Mtem allocuti sunt etc.“*

[89]) Mowa Orzechowskiego w niemieckiém tłumaczeniu w A. W. Stosunki Orzechowskiego z Dudyczem opisuje Opaliński: Wiadom. hist. kryt. T. III.

[90]) *Instr. 6 Aprilis. M. A. W.*

Digitized by Google

jakie o nim zaczerpnąć byliśmy w stanie, trzeba oddać królowi słuszność, że umiał pobić Dudycza. Dzięki opiece Grabowieckiego dowiadywał się król dosyć spiesznie o ruchach posła, a posiadając sam rozległe stosunki psuł mu w okolicy szlachtę, szczególniéj małopolską. Król wzbronił surowym edyktem werbowanie zaciężnych przeciw Turkom i siostrzeńcowi, które Dudycz przez oddanych sobie na rzecz cesarza prowadził. Gdy Ostroróg, Stanisław Czarnkowski i inni sprawę królowéj przed senatem podnieśli i zażądali, aby w kraju pozostała, gdy Uchański o toż samo na kolanach króla prosił, dał król, stawiając czoło burzy, stanowczą odpowiedź, że z królową żyć nie będzie a słowa cesarzowi danego dotrzyma. Współcześnie umie on przejednać przywódzców opozycyi, Czarnkowskiego bierze na sekretarza, Ostrorogowi daje generalne starostwo wielkopolskie po Kościeleckim. Król wszystko może, mówi Dudycz, umié on łamać opór łaskami a ma zawsze ajentów, którzy sekretnie do jego celów ludzi obrabiają. Wszystko tu od jego woli zależy. Rachując się też z tą przewagą króla, o któréj mało dotąd wiedziano, nie wytacza Dudycz sprawy królowéj przed sejm, czego sobie król nie życzy i radzi cesarzowi, aby królowéj dłużéj w Polsce nie zatrzymywać. Jakoż pod koniec sejmu zmienia się walka na przyjazny z królem kompromis: sejm nie wspomina więcéj o królowéj a wyjazd jéj staje się postanowieniem. Zygmunt August oświadcza się z serdeczną dla cesarza miłością, natrącając nawet, że nikogo godniejszego korony polskiéj po bezpotomném swojém zejściu nie widzi, czemu Dudycz jako prostemu komplementowi, żadnéj nie przypisuje wagi [91]).

Natomiast chwyta się Dudycz sposobów, aby cesarzowi zapewnić możność wysłania poselstwa na przyszły sejm polski. Wśród burzy o królowę nawerbował on znaczną ilość stronni-

---

[91]) Wiadomości oparte na listach Dudycza do Cesarza i królowéj 27 Czerwca.... *Rex omnia potest, quae vult in hoc regno.* W liście z 15 czerwca: *Praeterea habet (rex) emissarios veluti quosdam et cupiditatum suarum administros, hi ipsius jussu conventicula agunt et privatim in iis hominum animos pertentant.* 24 sierpnia: *In summa quidquid jactent (Poloni) magna est Regis hujus in hosce homines potestas, qui non regitur sed regit, et eos in quam maximam vult partem, suis artibus flectit atque impellit.*

Digitized by Google

ków, z któréj to liczby dwaj: Jan Zborowski i Albrecht Łaski mieli po ukończonych obradach wybrać się do Wiednia dla złożenia uszanowania i porozumienia się w sprawach zaciągów. Aby utrzymać i mnożyć stronnictwo, potrzeba było ciągłéj pieczołowitości ze strony posłów cesarskich. Otóż doradzając cesarzowi, aby sprawę posagu królowéj zostawił w zawieszeniu, miał Dudycz na oku zyskanie słusznego powodu wysłania nowego poselstwa, „któreby czuwało, gdy nieprzyjaciele nie śpią.“ I do téj rady zastósował się cesarz Maxymilian [92]).

Dnia 8 października opuściła królowa Katarzyna (z Dudyczem) Wieluń i Polskę, aby już do niéj więcéj nie powrócić: Maksymilian dziękując za udzielone pozwolenie przyjazdu d. 15 listopada, zapowiedział nowe poselstwo i podniósł propozycyę zjazdu, poruszonego przez siebie r. 1564 a przez Zygmunta Augusta w r. 1565, z wielkim naciskiem. Chodziło widocznie o to, aby wyjazd królowéj przedstawić, jako sprawę nie załatwiającą bynajmniéj obustronnego nieporozumienia. Król odpowiedział d. 1 grudnia z Grodna, że oddalony od granic cesarstwa i zajęty w Litwie o pożądanym zjeździe myśleć nie może. Było to wskazówką jego wewnętrznego względem Austryi usposobienia. Maksymilian cofnął się z zjazdem *„ad alia tempora“* poprzestając na posłaniu ponownem Dudycza w lutym 1567.

Poseł miał powtórzyć swoje domaganie się o przywrócenie królowéj dawnego stanowiska małżonki, jeźli to zaś okaże się niemożebném, opatrzenia ją w Polsce rezydencyą i dworem jéj rodowi i charaktowi królewskiemu odpowienim [93]). Dobra na oprawę królowéj zapisane, miały w tym celu dostać się pod bezpośredni zarząd królowéj. Odpowiedź d. 17 marca w Warszawie dana, była bardzo stanowczą. Połączenie się króla z królową jest rzeczą niemożebną, nie potrafi on razem z nią pod jednym mieszkać dachem. Dóbr na oprawę zapisanych oddać nie może; sprzeciwiałaby się temu szlachta, Jeżeli Jego Ces. Mość koniecznie upiera się przy tém, aby królowa wracała

---

[92]) *Max. ad Dudith. 6 Augusti.*

[93]) W instrukcyi stoi między innemi: *Volumus oratorem clementer esse admonitum ut in ista sua iterata legatione praesenti, si contigeret ipsum interesse comitiis diligenter advertat, num quod tractabitur de suecessione.*

Digitized by Google

król przeszkód stawiać nie będzie, ale nie może jéj zapewnić świetnego utrzymania i zmuszonym będzie sam dobierać jéj służbę. Znaczyło to prawie, że powracająca królowa ma się w Polsce wszelkich spodziewać przykrości [94]). Na niegrzeczną tę odpowiedź wpłynęło zapewne po części niefortunne położenie sprawy Maksymiliana w Węgrzech, które go skłoniło do szukania pokoju w Konstantynopolu, a nie pozwalało na groźną w obec Polski postawę. Z takiéj chwili pragnął korzystać Zygmunt August, aby się żony na zawsze pozbyć, a oddaliwszy ją raz z Polski, podjąć w łatwiejszych warunkach sprawę rozwodu, o którym myśleć nie przestał.

Zanim cesarz Maksymilian nowe instrukcye do Polski mógł wyprawić, otrzymał od ulubionego Dudycza wiadomość szczególniejszéj treści. Biskup donosi 28 kwietnia, że po długiéj walce z sumieniem, ożenił się z Reginą Straszówną, panną niegdyś dworską królowéj Katarzyny. Skandal ten przerwał dalsze jego poselskie czynności, od których go téż Maksymilian listem z dnia 1 lipca, dosyć pobłażającym uwolnił [95]). Pozostając w Polsce, pełnił on przez r. 1567 i 1567 służbę płatnego politycznego ajenta cesarskiego, upominał przed szerzeniem się partyi siedmiogrodzkiéj w Polsce, którą aryanizm łączył, donosił o nowo pozyskanych stronnikach cesarskich, pomiędzy któremi wspomnieć wypada burzliwego Rafała Leszczyńskiego, starostę radziejowskiego. Maksymilian, jakby korzystając z skandalicznego wypadku, urywa przez dwa lata prowadzone przez ambasadorów dyplomatyczne stosunki, odpowiedź Zyg. Augusta z 17 marca pomija milczeniem. Listy jego do króla polskiego, ograniczają się do chłodnych i suchych napomnień o regularną wypłatę pensyi bawiącéj w Lincu królowéj. Tymczasem zbiegły się okoliczności nakazujące Zygmuntowi Augustowi zbliżyć się znowu do cesarza i zatrzeć wrażenie ostatniéj od-

[94]) *17 Martii Eppus Quinquecles ad Max.... Proinde neque uxoris loco, neque sub eodem tecto illam ullo se umquam tempore habiturum. Quod si omnino necesse fuerit et Maj. V. ab eo deduci non posset, ut S. Regina iterum huc revertatur, neque Deus hanc a se crucem removere velit, admissurum quidem sese illam in Maj. Vestrae Caes. graciam, sed neque locum neque pecuniae summam ullam certam assignari posse, ubi et unde illius Reginalis Mtas sustentari queat....*

[95]) Oba listy w archiwum wied.

Digitized by Google

powiedzi. Cesarz miał zawsze w ręku sprawę pruską, a obecnie z okazyi śmierci Albrechta brandeburskiego mógł ją podnieść na nowo. Nie brakło podejrzeń, że w ostatnich latach dawał otuchę stronnictwu, które pod przewodem Andrzeja Skalichiusa chciało przywrócić dawny związek z cesarstwem. Gdańszczanie poszli za tym przykładem i wypuścili z roty przysięgi wierność królowi. Z drugiéj strony zgłaszał się książe siedmiogrodzki do wuja o nowe pośrednictwo pokoju z cesarzem. Wysyła zatém król z początkiem r. 1568 Franciszka Krasińskiego do Wiednia w sprawie pruskiéj i siedmiogrodzkiéj — a w kilka miesięcy zastąpił go Łukaszem Podoskim, przywożącym do Wiednia urzędowe zawiadomienie o sejmie lubelskim, będące niejako insynuacyą, aby cesarz posłów nań wyprawił. W poufnych też rozmowach, z oboma posłami polskimi poruszono znowu zjazd obu monarchów, który stał się głównym przedmiotem rokowań roku następnego.

VII.

Rokowania o zjazd wrocławski. Poselstwo Wilhelma b. ołomunieckiego i opata Cyrusa.

Zygmunt August przystępował do sejmu lubelskiego z całém poczuciem ważności chwili z nerwową energią duszy, nie wiele sił w ciele czującéj i na niedługi już czas żywota ziemskiego rachującéj. Myśl unii, opatrująca potrzeby przyszłości, łączy się u niego z staraniami uregulowania stosunków zewnętrznych, załatwienia sporów z Danią i cesarstwem, wojny lub układów pokojowych z Moskwą, pogodzenia Jana Zygmunta Zapolyi z chrześcijańskim porządkiem i łączy także niezawodnie z myślą o sukcesyi. Wielkie zadania uszlachetniają człowieka, podnoszą go na wyższe stanowisko, odrywają od zwykłych słabości, którym hołdować się nauczył. Śmiemy twierdzić, że wzniosłe usposobienie Zygmunta Augusta wśród robót około unii, wpłynęło na usunięcie myśli o rozwodzie z Katarzyną, wprowadziło go na chwilę w tór polityki ojca, garnącéj się ku zachodowi. Doliczyć tu należy przewrót w umyśle królewskim na korzyść katolicyzmu a pojmiemy, że tym razem

Digitized by Google

kongres mógł szczerze zajmować myśl Augusta, niekoniecznie dla tego, aby domowi austryackiemu widoki sukcesyi otworzyć, ale żeby się na nim co do przyszłych wypadków z ewentualnéj śmierci swéj porozumieć.

Ta szczerość wieje z własnoręcznego listu królewskiego do Maksymiliana, pisanego d. 1 grudnia, gdzie o konferencyach z Krasińskim w téj sprawie jako o miłéj sobie rzeczy wspomina [96]). Nie mniejszą była chęć strony drugiéj, jak to widać z instrukcyi danéj biskupowi wrocławskiemu i bywałemu a spokrewnionemu z Zborowskiemi, Janowi Bernardowi baronowi Malzanowi, gdzie Maksymilian otwierając prospekt na ostateczne załatwienie sprawy pruskiéj za pomocą *amicabilis transactionis*, wyraźnie oświadcza, iż na kongresie w Wrocławiu odbyć się mającym, o królowéj mówić nie chce, aby nie zrażać króla, i upomina, aby o tém postanowieniu króla uwiadomić [97]). Widać ztąd, że program kongresu ograniczał się do sprawy sukcesyi, a tknąć miał zapewne i siedmiogrodzkiéj. Prócz instrukcyi wieźli posłowie własnoręczny do króla list cesarski.

Król odpowiedział dnia 6 marca na prywatnéj audyencyi posłom, że kongres wrocławski upragniony oddawna, będzie dla niego najmilszą sposobnością okazania, iż nikogo tak przed śmiercią widzieć nie pragnie jak cesarza połączonego ze sobą związkami krwi. „Krew nie woda, mówi polskie przysłowie, dodał, a związki krwi są najmocniejszemi.“ Wypada mu

[96]) *Gran piacer ho ricevuto, inteso che ho della lattera della Mta V. Ces. resa mi dal fran. Crasiński, mio ambasciatore appresso la MVCes. al qual havendo la MVCes. confidetemente ragio nato di molto cose, le quali lui mi ha riferito. Alle lettere di medesmo La M. V. C. intendera quanto intorno di cio mi ha parso.* List Krasińskiego mówi: *Quantum autam attinet conventum illum, de quo aliquoties S. M. V. Viennae me est allocuta, Regia Mtas Dnus meus clementissimus pari animo et desiderio ad hoc ipsum est inclinata.*

[97]) *Caeterum hoc loco Oratores et commissarios nostros latere nolumus, suspicari nos S. R. Conventum hoc eo minus promotorum, quod vereatur, ne sibi per nos molestia exhibeatur de negociis conjugis Ser. sororis vrae charissimae. Quapropter non abs se fuerit, Oratores nostros, si id commode ac dextre fieri queat, hanc illi sollicitudinem eximere, quo alacrius sese hoc in negocio resolvat. M. A. W.*

Digitized by Google

wszakże zasięgnąć rady senatu w téj mierze, która téż dnia 29 marca przedmiot ten wzięła pod obrady.

Umysły senatorów były przeważnie przychylne. Duchowieństwo od czasów Kommendoniego więcéj jednolite, obecnie przez przyjaźnego cesarzowi nuncyusza Wincentego de Portico obrabiane, oświadczyło się za zjazdem, z senatu świeckiego wezwano tylko wybranych. Biskup ołomuniecki donosi, że kilka zaledwie głosów obawiało się zjazdu, aby nie przesądzał wolnéj elekcyi, że partya siedmiogrodzka i moskiewska znacznie upadły, a umysły największéj liczby wpływowych ludzi widzieli przyszłego króla w mężu infantki Anny, życzono zaś sobie, aby się z infantką nie Ferdynand, brat cesarski, który podczas swego pobytu w Polsce nie dobre sprawił wrażenie, nie syn cesarski Ernest, którego sobie cesarz życzył, a który z hiszpańska miał być wychowany, ale Karol, drugi brat cesarza, chciał ożenić. Litwinów z Mikołajem Radziwiłłem Rudym, nie było na radzie senatu.

Oparty na radzie senatu odpowiedział król 30 marca, że na kongres przystaje, że wyznaczenie dnia i miejsca pozostawia cesarzowi, że w sprawie pruskiéj poddaje się polubownemu sądowi byle i druga strona (cesarstwo i mistrz zakonu) na niego przyzwoliły. Posłowie odebrawszy tak przychylną odpowiedź, uważali misyę swoją jako skończoną i radzili w relacyi, aby ich cesarz odwołał: dłuższe albowiem pozostawanie bez powodu mogłoby obudzić podejrzliwość szlachty [98]). Cesarz oznaczywszy miesiąc sierpień na czas, Wrocław na miejsce zjazdu, odwołał posłów w maju, z czego wszakże tylko biskup ołomuniecki korzystał, bo kolega jego Malzan umarł 10 tegoż miesiąca. Następca biskupa ołomunieckiego w poselstwie, Opat Cyrus donosił późniéj cesarzowi, że Malzan spokrewniony z Zborowskiemi, wydał królowi polskiemu jakieś sekreta ambasady cesarskiéj, co miało źle wpłynąć na umysł króla i senatorów [99]).

[98]) Wszystko wedle listów biskupa ołomunieckiego z A. W.

[99]) *Ep. Cracov. narravit mihi, se ex Pal. Sandomiriense* (Piotr Zborowski) *cognovisse, quod defunctus anno superiore Lublini Malzanus in obeunda legatione V. S. C. Mtis arcanum quoddam S. R. M. pro adipiscenda opima in hoc regno praefectura prodidisset. Cujus cognitione Rex non parum fuisset immututus et forsan quod de mutuo cum VCMte congressu egisset et respondisset, simulasset omnia.*

Digitized by Google

Jakieby te sekreta być miały, nie wiemy, podnieść tylko wypada, że wkrótce po odjeździe biskupa, rozpoczęto odkładanie kongresu z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, które go też w końcu udaremniły.

Odprawiając biskupa ołomunieckiego d. 30 maja oświadczył król, że przed 22 września, dla ważnych spraw sejmowych do Wrocławia zjechać nie może. Zwłoka ta mogła być zupełnie niewinną i za taką przedstawia ją biskup ołomuniecki, tém bardziéj, że król wysyłając do księcia siedmiogrodzkiego list z upomnieniem, aby z cesarzem zgody szukał, nowy dał dowód przychylności swojéj dla cesarza. Nuncyusz Portico i wysłany przez biskupa-posła do Lublina kanonik Gerstman, donoszą przez cały czerwiec i lipiec o przygotowaniach do podróży wrocławskiéj, w któréj królowi dwutysięczny orszak miał towarzyszyć. Dzieje się to współcześnie z dokonaniem wielkiego aktu unii, na który król, senat i posłowie obu narodów d. 1 lipca przysięgę wykonali. „Król odżył na duchu i ciele, donosi Gerstman, przed posiedzeniem śpiewał na kolanach hymn o Duchu świętym „po dokonanéj przysiędze *Te Deum* [100])."

Na zmianę usposobienia królewskiego mogło wpłynąć kilka okoliczności. Mógł usposabiać go inaczéj Mikołaj Radziwiłł Rudy, brat Barbary, od kilku tygodni z Litwinami przybyły, Siedmiogrodzianina stronnik, nieprzyjaciel cesarza i królowéj Katarzyny. Mogła wpływać opinia szlachty, kongresowi stanowczo nieprzychylnéj, a jeżeli kiedy, to na sejmie unii ważący, bo nie kto inny, jak właśnie małopolska szlachta najsilniéj się do tego dzieła przyczyniła. Wyobrażenia, jakie miała o kongresie, przechowane w pogłoskach, skrzętnie przez Gerstmana zbieranych, były potworne. Mówiono, że cesarz weźmie z sobą do Wrocławia wszystkich książąt niemieckich, że w celu najechania Polski wojsko na Szląsku gromadzi. Jeden z ajentów biskupa Wenzel v. Posselwitz donosi, że znaczna liczba posłów udała się do króla późno w nocy i przedkładała mu do rana niebezpieczeństwa zjazdu. Uledz jéj przesądom, nie było w naturze Zygmunta Augusta, rachować się z niemi, należało do jego sztuki rządzenia. Odwlekaniem, oswajaniem dochodził zwykle król do celu, mógł więc i teraz, widząc po-

[100]) Relacye Gerstmanna.

Digitized by Google

wszechne zaniepokojenie nową zwłokę za konieczną poczytać. Jakoż w końcu lipca donosi Gerstman, że termin 22 września pomkniony został w miesiąc następny październik.

Zmiana ta zeszła się z nową zwłoką, proponowaną przez Maksymiliana. Dnia 2 lipca wyprawił tenże Jerzego na Proszkowie Proszkowskiego do Lublina z propozycyą dnia 15 października na termin zjazdu wrocławskiego i prośbą, aby nosił cechę jak najbardziéj prywatną. Jako przyczynę zwłoki miał podać Proszkowski konieczność odprawienia sejmu węgierskiego, zwołanego na miesiąc sierpień, konieczność wywołaną sprzysiężeniem Bocskaja na rzecz księcia siedmiogrodzkiego, którego intrygi w jak najwybitniejszych wyrazach poseł miał skreślić. Instrukcya z pewną goryczą napisana, podnosiła fakt, że cesarz zwołany w styczniu b. r. sejm węgierski ze względu na zjazd odroczył, że wszakże matactwami Jana Zapolyi zmuszony, zjazd odkładać a sejm zwoływać musi. Dzieje się to wszystko wbrew owym napomnieniom króla Zygmunta Augusta, udzielanym siostrzeńcowi listownie i przez posłów. W obwijającym bawełną grzeczności języku dyplomatycznym owych czasów wygląda to prawie na zarzut tajemnego wspólnictwa króla polskiego z księciem siedmiogrodzkim.

Król w odpowiedzi 22go lipca [101]) danéj zgodził się chętnie na nowy termin, bolejąc nad jego przyczyną ale zarazem dodając, że czynił wszystko aby dalszéj wojnie w Węgrzech przeszkodzić. „Pełen otuchy musi zatem donieść J. C. Mości, iż od siostrzeńca swego nie inną otrzymał odpowiedź, jak że ciężko poszkodowany przez W. C. Mość, sprawiedliwą wojnę prowadzi; gotów wszakże cofnąć się od przedsięwzięcia, ustępując przed powagą i napomnieniami stryja.“

W celu wyjednania dalszéj medyacyi Zygmunta Augusta z księciem siedmiogrodzkim, w celu utrzymywania projektu kongresu szle Maksymilian opata św. Wincentego Cyrusa, przydając mu do boku kanonika Gerstmanna. Tymczasem odwleka król Zygmunt August zjazd wrocławski z 15go października na 5 listopada, z 5go listopada na 12 t. m. „Pogodniejszy do tego zjechania naszego czas nie mógł być nad on który się był

[101]) Drukowane w Bibliotece Krasińskich (*Acta Cancellariatus Francisci Krasiński*) akta urzędowe nie mieszczą téj odpowiedzi.

Digitized by Google

z pierwu nadmienił, t. j. *in Septembri*", pisze król do Podoskiego do Wiednia, jakby dalsze przewidując zwłoki. „Lecz iż ten czas przez sprawy obudwu nas, na drugi czas odłożył się, musimy tak te czasy łapać, jakoby nam z obu stron nazręczniéj być mogło" [102]). Samo oddalenie się króla do Knyszyna źle wróżyło kongresowi w tym roku, już to dla spóźnionéj pory jesiennéj, już dla ogromnéj odległości miejsca.

Wahania te i niepewności (król i panowie polscy przygotowali od dwóch miesięcy wszystko na drogę) przeciął powtórny przyjazd Proszkowskiego (1go października) z doniesieniem, że cesarz, ze względu na ogromne przeszkody, kongres na inny, nieoznaczony czas odłożyć musi. Tego nie byłbym się był spodziewał! zauważył Zygmunt August, wyraziwszy urzędowo ubolewanie swoje. Widocznie stanęła znowu sprawa siedmiogrodzka na opak kongresowi, który bądź co bądź mógł nieobrachowane sprowadzić skutki. Tak przynajmniéj wygląda rzecz w liście Franciszka Krasińskiego podkanclerzego koronnego, który podsuwając cesarzowi zjazd na wiosnę roku 1570, zawiadamia zarazem że król podjął się medyacyi pokoju z księciem siedmiogrodzkim.

Projekt kongresu pokutował czas jakiś w stosunkach dyplomatycznych obu dworów, aby coraz więcéj tracić na prawdopodobieństwie. Król jeżeli miał jakie zamiary utorowania drogi domowi austryackiemu, odwykał od nich, a trapiony myślą k o po nim na tronie zasiędzie, podjął w następnym roku sprawę rozwodu z żoną, w sposób mniéj godny swego imienia, wisząc w możebność uzyskania potomstwa z nowego związku małżeńskiego, jak mu to astrologowie i baby wróżbitki przepowiadały.

Przyczyną niedojścia zjazdu była prawdopodobnie wzajemna nieufność stron obu. Skutkiem — wypuszczenie króla z planów sukcesyi po nim ze strony cesarza, namiętna chęć pozostawienia własnego potomka ze strony Zygmunta Augusta. Ujrzymy te skutki w dziejach poselskich opata Cyrusa, nieopuszczającego Polski do śmierci ostatniego Jagiellona.

---

[102]) Drukowany w Bibl. Krasińskich, 1869 p. 172.

Digitized by Google

VIII.

Nowe podjęcie sprawy rozwodu z królową. Pacyfikacya siedmiogrodzka i śmierć Jana Zygmunta Zapolyi. Stan stronnictwa austryackiego w chwili śmierci królewskiéj. 1570 — 1572.

Nie posiadał opat Cyrus zdolności na biegłego dyplomatę. Przejrzawszy jego liczne relacye, widzimy w nim człowieka drobiazgowego, nieumiejącego się zoryentować w położeniu, straszącego się na przemian bez przyczyny i bez przyczyny wielkie głoszącego nadzieje. Ściąga to na niego wielokrotne upomnienia cesarskie, ale nie rozgrzesza cesarza od winy wobec własnych jego interesów, że tak niedołężnym rękom najważniejszą powierzył chwilę. Osobistości téż Cyrusa, który i podczas bezkrólewia bez taktu postępując, sprowadził gwałt uwięzienia na siebie, przypisać należy w znacznéj części, że roboty prowadzone od r. 1565 żadnego nie przyniosły skutku.

O ile z sprzecznych wiadomości przez Cyrusa podawanych zmiarkować można (inne źródła bardzo skąpe tylko o ostatnich latach Zygmunta Augusta podają wiadomości) i króla i naród zajmowała myśl o sukcesorze bardzo żywo. W artykułach na sejmiku r. 1570 spotykamy artykuł wzywający do obmyślenia następcy na przypadek bezpotomnéj śmierci królewskiéj. Było to macaniem pulsu sejmowego, na którym się Zygmunt August, wedle zdania Dudycza, tak wybornie rozumiał. Dnia 1go czerwca odpowiedziała izba poselska, „aby J. K. M. téj sukcesyey zaniechać raczył, a w domniemaniu narodu polskiego do cudzoziem nie przywodził. Wdawać nam się w to nie potrzeba, gdyż deklaracya o uniej to w sobie zawiera: jeźliby potomek na Królestwo był. A tak jeźli Pan Bóg potomka dać raczy, gotową rzecz po sobie będzie miał“ [103]).

Deklaracya ta izby poselskiéj stoi w widocznym stosunku z wiadomością Cyrusa, że król o niczém inném tak nie myśli

---

[103]) Dyaryusz sejmu 1570 pisany ręką Rafała Leszczyńskiego, starosty radziejowskiego, do Wiednia przesłany.

Digitized by Google

jak o rozwodzie z królową i uzyskania potomka z czwartéj żony, że arcybiskup Uchański czyni mu nową nadzieję, iż sam bez wdania się papieża w sprawę, rozwodu udzieli [104]). Mówiono téż o córce Radziwiłła Czarnego, która miała iść za Fabiana Czemę, o wdowie po Janie Krzysztofie Tarnowskim [105]). Król ożeniłby się bez względu na piękność i urodzenie, pisze Cyrus, byle otrzymał potomka [106]). Deklaracya poselska była zatém rodzajem autoryzacyi, aby król o potomka się starał, a mieściła zarazem przestrogę, aby z cudzoziemcami o sukcesyę się nie układał. Dodać należy że marszałkiem sejmu był kasztelan biecki Mikołaj Ligęza, który już w przeszłym roku głosił, jakoby król, wedle zdania astrologów, z czwartéj żony syna miał dostać.

Nie przestał na téj deklaracyi stan rycerski. Dnia 5go czerwca oświadczył on senatowi swoje zdanie: aby krol JMć deklarować się raczył około opatrzenia potomstwa, żebyśmy to braciej swej odnieśli. Król w odpowiedzi swojéj na punkt ten odpowiedział jedynie warowaniem prawa wolnéj elekcyi, senat zupełnie ją przemilczał. Gdy go przy końcu sejmu marszałek Ligęza napominał, aby małżeńskie raczéj, niż sprosne wiódl życie i o potomku myślał, odpowiedział tajemniczo: „Zdarzy może Bóg łaskę swoją, że postanowię w téj sprawie, co i Bogu podobać się będzie i stany zadowolni."

Rozwód z Katarzyną, małżeństwo z inną, rodzicielstwo, stają się królewską *idea fixa*. Pierwsze zdawało się możebném albo za przyzwoleniem papieża i zgodą cesarza, albo za pomocą jawnego zerwania z kościołem. Że w Rzymie rzeczy próbowano, nie podlega wątpliwości, bo mamy w ręku obszerny memoryał spisany z rozkazu papieża odpierający inne pismo, które za rozwodem stawało. Była chwila w któréj Cyrus podejrzywał nuncyusza Portico o sprzyjanie rozwodowi i nie bez przyczyny. Wkrótce po sejmie warszawskim albowiem miał

---

[104]) *D. Eps. Vladislaviensis (Karnkowski) nescio qua Appi Gnesn. irritatus injuria, dixit Appum Gnes. pro turbulento suo ingenio S. Regi spem facere, quod auctoritate sua archiepiscopali posset et velet, si suae RM. gratum sit, matrimonium dirimere et potestatem facere ducendi aliam. 18 Jun. Cyrus ad Max.*

[105]) *Cyrus 5 Julii 1570.*

[106]) *7 Martii 1571 Cyrus ad Max.*

Digitized by Google

Zygmunt August długą z nuncyuszem rozmowę w któréj oświadczył wyraźnie, że domowi austryackiemu sukcesyę zapewnić myśli, zapewne pod warunkiem, aby się cesarz rozwodowi nie sprzeciwiał [107]). Portico powiedział Cyrusowi o pierwszém, zamilczał o drugiém, domagając się tylko od posła aby cesarzowi doniósł o jego chęci zjechania się i rozmowy z cesarzem. Do podróży téj nie przyszło: nuncyusz wszakże zajmował odtąd stanowisko poufne między królem i cesarzem a to z pomijaniem Cyrusa, którego za niezdolnego uważał.

Jeżeli na cesarza miał wpływać prospekt na następstwo, papież miał uledz obietnicy przystąpienia do wielkiéj ligi przeciwko Turcyi. Portico zaręczał Cyrusowi, że wymoże na królu pisemne oświadczenia tak w sprawie sukcesyi jak ligi przeciw Turcyi, i oparty na nich rozpocznie działania swoje. Korespondencyi jego w całości odszukać nie mogliśmy, Theinera Monumenta nic z niéj ważnego nie zawierają. Dowodem wszakże jego ścisłych z cesarzem stosunków jest list Maksymiliana z 27go grudnia 1570 r. polecający Cyrusowi aby w zupełném z nuncyuszem zostawał porozumieniu, jak niemniéj żale Cyrusa w liście do cesarza z 14go listopada 1571 r., że o wielu rzeczach nie bywa zawiadomionym, które Portycowi się powierzają [108]).

Najsilniéj wszakże, przykro to powiedzieć, miały działać demonstracye królewskie, iż gotów jest pójść na przełaj i wbrew całemu światu wziąść ślub z kobietą niskiego pochodzenia, Anną Zajączkowską, albo Barbarą Giżanką. Pierwszą otacza Zygmunt August królewskim przepychem w klasztorze witowskim pod Piotrkowem, druga bawi na dworze, gorsząc całą Polskę. Atmosfera pełna zepsucia napełnia dwór królewski, senatorowie i wysocy urzędnicy, nęceni hojnością a obawiający

---

[107]) *Jam vero, ait Nuntius, omnia umbracula evanuisse, quin imo Serenitatem suam usque ad individua descendendo, voluntatem suam de regno hoc in V. C. M. et ejusdem inclytum domum transferendo aperte declarasse. Sed rem esse altissimo silentio tegendam neque pluribus communicandam quam VCM. et ipsi Dno Portico, alioqui variis difficultatibus fore obnoxiam. 1 Aug. 1570. Cyrus ad Max....* Następuje życzenie nuncyusza widzenia się z Cesarzem.

[108]) *Opto subinde ut V. S. C. Mtas talem hic oratorem habeat, cui res suas possit integre concredere.*

Digitized by Google

się gniewu pana, milczą lub potakują złemu. Nuncyusz Portico uspakaja Cyrusa, że król wchodząc w te niegodne siebie intrygi, chce tylko oddalić od siebie wszelkie insynuacye połączenia się z Katarzyną, a strasząc kurię rzymską skandalem skłonić ją do rozwodu. *Non si fara*, powtarza król nuncyuszowi, *non si fara*, *Monsignor*, *che non convenga* [109]). Jakoż w maju 1571 r. donosi Cyrus, że do cesarza ma w sprawie rozwodu jechać, poselstwo złożone z Piotra Myszkowskiego, bisk. płockiego, Zborowskiego, wojewody sandomierskiego, Jana Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, Kostki, kasztelana gdańskiego i Zalińskiego, wojewody wieluńskiego [110]).

Zdarzył się tymczasem wypadek, który na widoki sukcesyi austryackiéj wywarł wpływ stanowczy. Książe siedmiogrodzki, który u Małopolan wielkie miał stronnictwo, a pomimo niesnaski z królem o sprawę barską stał na drugim planie w myślach króla o następcy, umarł 14 marca 1571 r. na gwałtowną chorobę, właśnie w chwili, gdy pośrednik polski, Adam Konarski, biskup poznański, pogodziwszy go z cesarzem, wyjednał mu zarazem córkę księcia Juliacko-kliwijskiego na żonę. Na wiadomość o tym wypadku wyprawił cesarz Maksymilian Bertolda z Lipy i Krumenau, marszałka czeskiego do Polski, aby poprzeć Cyrusa, o którego zdolności sam już powątpiewać zaczął. Żądał nowego posła oddawna nuncyusz Portico [111]), wykazywał jego zbyteczność Cyrus.

Bertold z Lipy miał tylko sprawę siedmiogrodzką w instrukcyi [112]). Miał on wezwać króla, aby mu pomógł do wydarcia z rąk tureckich ziemi siedmiogrodzkiéj, któréj magnaci po śmierci Jana Zapolyi wezwali opieki sułtana. Gdyby król sam okazywał pretensyę do Siedmiogrodu, ma się poseł stanowczo zawarować. Nie podlega wszakże wątpliwości, że Bertold z Lipy musiał mieć inne zlecenia, z wyłączeniem sprawy królowéj.

Poselstwu Bertolda niefortunna przyświecała gwiazda. Zachorował on w drodze i dopiero 27 czerwca przybył do Warszawy. Portico, który pierwszy żądał innego posła, nazywał teraz przyjazd Bertolda przedwczesnym. Cyrus czuł się

[109]) Cyrus 19 lutego 1571.
[110]) Cyrus 7 maja 1871.
[111]) Portico do Ces. z Kwietnia 1571.
[112]) *Instructio 18 Maii 1571.*

Digitized by Google

obrażonym i wyrażał obawę, że Bertold wszystko popsuje. Dwa listy samegoż Bertolda, lakoniczne i suche, nie wielkie dają wyobrażenie o jego dyplomatycznéj zdolności. Król niechętnie widział poselstwo i widocznie starał się, aby przez tego posła żadnéj sprawy nie załatwić. Na wezwanie o pomoc w objęciu Siedmiogrodu, dopytywał się o sposób pomocy, gdy zaś instrukcya nie zawierała kategorycznych pod tym względem wskazówek, oświadczył, że bez tych potrzebnych wyjaśnień nie może rzeczy przyszłemu sejmowi przedłożyć, od którego postanowienia wszystko zależeć będzie [113]).

„*Rebus infectis*," powrócił zatém Bertold. Cesarz Maksymilian w liście 22 września przez odjeżdżającego biskupa pozn. do Zygmunta Augusta wysłanym, wyraził swoją dotkliwość z przyczyny takiéj odprawy Bertolda, zapowiadając zarazem poselstwo na sejm przyszły, o które się znowu Portico dopominał [114]).

Król znalazł się tymczasem wobec *breve* papiezkiego, napominającego, aby o rozwodzie z żoną, „podszeptywanym przez heretyków, lub tych którzy heretykom sprzyjają," myśleć przestał. Wkrótce po tym liście nastąpił drugi, wzywający go do ligi przeciw Turkom. Zapowiedziano zarazem przyjazd Kommendoniego do Polski, owego groźnego obrońcy interesów katolickich, który już raz wstrzymał zamiary rozwodu i łączącego się z nim soboru narodowego. Przyjazd ten był zarówno królowi jak Portykowi i Cyrusowi nie na rękę. Król oburzył się na samo wspomnienie kardynała: Kommendoni! Inkwizycya! Nie, nie będzie jéj w Polsce! miał się odezwać przerywanemi gniewem wykrzyknikami [115]). Cyrus i Portico skarżyli się w listach do cesarza, że przyjazd Kommendoniego psuje wszystko, że król wszelkiéj myśli o niestósownem małżeństwie zaniechał, a teraz na przekór Kommendoniemu rzucić się może w ostateczność. Zdaje się z tego wszystkiego, że Portico utrzymywał króla w nadziei otrzymania rozwodu, że

[113]) *11 Julii. Bertold ad Maximilianum.*

[114]) *Responsum Max. pro eppo Posnaniensi.* Biskup poznański odgrywał rolę w sekretnych negocyacyach między Portykiem i Cesarzem *„per quem.... D. Nuntius secretiora quaedam V. Caes. Mti insinuaverat.*

[115]) Cyrus 26 grudnia 1571.

Digitized by Google

cesarzowi radził temporyzowanie w téj sprawie, gdy i tak wobec słabego zdrowia króla, cała rzecz jest tylko chorowitym kaprysem. Jakoż pod wrażeniem przyjazdu Kommendoniego, szle król do cesarza Adama Konarskiego, pośrednika przeszłorocznego w sprawie siedmiogrodzkiéj, a Portico daje mu polecenia, „najwyższéj wagi“ w interesie cesarza.

Stolica apostolska miała swoje przyczyny, niedowierzania zarówno cesarzowi jak i królowi polskiemu, bo obaj w rzeczach wiary znaczną okazywali chwiejność. Wysłany do Wiednia celem zaproszenia cesarza do ligi, dowiedzieć się miał Kommendoni po drodze w Lincu od królowéj Katyrzyny, że Zygmunt August obiecuje za rozwód sukcesyę po sobie, a cesarz nie oświadczył się dotąd przeciwko temu [116]). W najtęższe mrozy grudniowe spieszy Kommendoni do Polski, celem przeszkodzenia intrydze i skłonienia króla do ligi, co mu cesarz jako warunek własnego przystąpienia postawił. W Piotrkowie zasięga wiadomości o bawiącéj w pobliżu Zajączkowskiéj. Przybywszy do Warszawy dowiaduje się, że król ma wysełać poselstwo do Rzymu w sprawie rozwodu. Chłodne jego z Portykiem i Cyrysem obejście świadczy wymownie, że misya jego rozminęła się z robotami nuncyusza i posła cesarskiego.

Interwencya kardynała była stanowczą. Nie wiadomo, czy to przypisać jego potędze indywidualnéj, czy energicznemu wystąpieniu, czy słabemu już podówczas zdrowiu Zygmunta Augusta, czy pamięci jego działania w r. 1564 i 1565, bo wszystko to razem się złożyć mogło; król, który w instrukcyi na sejmiki podniósł znowu „opatrzenie potomstwa,“ który się starał, aby posłowie wybrani popierali myśl rozwodu, cofnął się teraz ze wszystkiém i nazwał baśnią — głośną w całym świecie sprawę swoich usiłowań o jego uzyskanie [117]).

Usunęła tymczasem opatrzność przeszkodę nowego małżeństwa, jak gdyby tém dotkliwiéj chciała pokazać marność zachcenia królewskiego, wobec stanu jego zdrowia i policzonych już dni żywota. Dnia 27 lutego umarła w Lincu królowa Katarzyna, zapewne w skutek mnogich zgryzot, które miała w ostatnich latach. Król przywdział żałobę i głęboki po sobie pokazywał smutek. Graziani w życiu Kommendoniego rę-

[116]) *Graziani: Vita Francisci Commendoni.*
[117]) *Graziani: Vita F. Commendoni.*

Digitized by Google

czy, że od téj chwili nie myślał już o nowych ślubach: wszakże o czém innem przekonywują nas relacye Cyrusa i listy Czarnkowskiego [118]). Sejm w maju zgromadzony nie objawił żadnéj woli swojéj w tym względzie: artykuł o potomstwie przyjęli z politowaniem przychylni, z szyderstwem przeciwnicy króla. Zaraza morowa rozpędziła to ostatnie za życia króla zgromadzenie, które Kommendoni bezskutecznie do wojny z Turcyą zagrzewał. Król w połowie czerwca odjechał do Knyszyna, wśród wróżb prędkiego zgonu. W najbliższém otoczeniu jego rozpoczął się niepokój niezwykły, ruch sprzecznych interesów, dobijających się o spuściznę po mocarzu.

Obawa, aby się król z Giżanką nie ożenił, skłania kilku senatorów do zamiaru porwania zalotnicy z Knyszyna, o czém Zygmunt August dowiedziawszy się, wyprawia ją na obronny Tykocin [119]). O rękę królewnéj Anny, ostatniéj z szczepu Jagiellońskiego, pięćdziesięcioletniéj podówczas stara się książe pruski, czemu Stanisław Czarnkowski, referendarz koronny, stronnik cesarski przeszkadza. W ostatnich tygodniach zjawia się w Knyszynie Jan de Balagny; wysłaniec Katarzyny medycejskiéj, prosząc o rękę Anny dla Henryka, księcia Anjou [120]). Król szwedzki Jan przez posła Lorcha przypomina królowi siostrzeńca, kilkoletniego podówczas Zygmunta III. Kommendoni bawiąc w Warszawie układa się z Radziwiłłem Rudym i Janem Chodkiewiczem o ogłoszenie jednego z synów cesarskich wielkim księciem litewskim, coby mu otwarło drogę do korony polskiéj. Arcyksiąże ów miał poprawić akt unii, oddając Litwie Podlasie, Wołyń i województwo kijowskie [121]).

Roboty te prowadzone na własną rękę przez Kommendoniego odbywały się spółcześnie z dalszemi zabiegami Cyrusa i Portyka, bawiącego jeszcze w Polsce, i podczas bezkrólewia w charakterze ajenta cesarskiego. Cesarz, zawiadomiony o zamiarach traktowania na sejmie sprawy sukcesyi wyprawił Wratysława de Bernstein, pana na Prośnicy i Litomyślu. Bernstein miał zgodzić się na małżeństwo kandydata z Anną, gdyby żądano tego koniecznie: kandydatem zaś ogłosić syna cesar-

[118]) Przezdziecki: Jagiellonki t. III, 129.
[119]) *Commentarius rerum sub interregno....* Przezdziecki t. III, p. 361.
[120]) *De Noailles: Henri de Valois I.*
[121]) *Graziani: Vita Fr. Commendoni.*

Digitized by Google

skiego, dwudziestoletniego podówczas Ernesta. Jak gdyby dla przestrogi przed mieszaniem się w matactwa mniéj godne, polecała instrukcya szczerość i uczciwość w politycznem działaniu. Miał poseł przedstawić sprawę królowi, senatorom i posłom zaręczyć szanowanie wolności i tolerancyę w rzeczach religii. Gdyby nie można przeprowadzić Ernesta, miał poseł starać się o zwłokę do najbliższego sejmu [122]).

Nie wiemy nic o przebiegu poselstwa pana na Bernsteinie, który niebawem po śmierci Zygmunta Augusta, figuruje jako towarzysz Rosenberga. I cesarz i poseł zawiedli się na sejmie, który o następcy mówić nie chciał; król za to przychylać się zdawał stanowczo do kandydata austryackiego. Nie mogło to już żadnego wywierać wpływu, bo król dogorywał. W chwili jego śmierci (dnia 7 lipca 1572) miał dom austryacki o tyle mniéj prawdopodobieństwa osadzenia swego kandydata na tronie polskim, o ile krzątaniem się swojém, które szczególniéj w ostatnich latach zręcznem zwać się nie mogło, zaniepokoił umysły szlachty, niebawem za pomocą głosowania *viritim* o elekcyi stanowić mającéj, a nie zdołał zorganizować stronnictwa stającego do boju wedle pewnego, naprzód skreślonego planu. Cały przebieg bezkrólewia po Zygmuncie Auguście nosi wybitny anti-austryacki charakter, a zwycięzca na polu elekcyjném Henryk Andegaweński zawdzięcza swój niespodziewany sukces głównie temu, że się imię jego nie wyszarzało w kombinacyach uprzedzających bezkrólewie, że sprawę jego prowadził zręczny dyplomata, jakim był niezawodnie biskup Walencyi. Zupełnie inaczéj wypadłaby była wolna elekcya, gdyby doprowadzony do skutku kongres wrocławski sprawę przyszłego następstwa poruszył, gdyby ją Zygmunt August pełen zdolności w prowadzeniu swego narodu wziął w ręce i pozostawił po sobie uregulowany *modus electionis* i zastęp ludzi, chcących jego kandydata.

Zawikłania o których mówić mieliśmy sposobność, nie pozostały bez wpływu i na drugą z kolei elekcyę. Wybór księcia Siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, na pierwszy rzut oka równie zadziwiający jak Henryków, wybór przeprowadzony głównie Małopolską szlachtą wbrew Wielkopolanom i Litwie,

[122]) *Instructio pro Vratislao de Bernstein. M. A. W.*

Digitized by Google

znajduje swoje tłomaczenie w stosunkach, które Małopolan z Janem Zygmuntem Zapolyą łączyły, które pozwoliły nie jednemu poznać Batorego, jego następcę. Jest to drugi wyraźnie anti-austryacki wybór, odbyty wbrew dokonanéj już elekcyi cesarza Maksymiliana, przez większość ogromną senatu popartéj. Ale i w trzeciéj przepołowionéj elekcyi Arcyksięcia Maksymiliana i Zygmunta III znać jeszcze ślady propagandy austryackiéj, prowadzonéj przez cesarza Makszmiliana przed rokiem 1572. Zastęp stronników austryackich ograniczony w r. 1573 do kilku biskupów i kilku świeckich senatorów, obejmuje w 1575 wszystkie w relacyach posłów cesarskich jako przychylne domowi austryackiemu wymienione osoby i wydaje się sojuszem powagi senatorskiéj i katolicyzmu z dynastyą habsburską. W 1587 dzieje się przeciwnie, powagi idą za Zygmuntem III, burzliwy żywioł heretycki z Zborowskiemi i jednym zaledwie biskupem Woronieckim, o którym 1569 jeszcze Gerstman jako o przychylnym Austryi wspomina, prowadzi zbrojną ręką obce zastępy pod Kraków, aby następnie wraz z kandydatem sprawę przegrać pod Byczyną.

Nie miał, jak z tego widać dom austryacki szczęścia do korony polskiéj. Oceniając jak z owéj instrukcyi 1565 r. widać ważność kwestyi; kto na tronie polskim zasiądzie nieznajdował dosyć zręcznych dyplomatów, aby ją załatwić lub ułatwić, gdy wystarczała droga układów z panującym, dość energii, aby stronnikom swoim podać silną rękę, dosyć szybkości w postanowieniu, gdy jak w r. 1575 rzecz zawisła od prędkiego ruchu ku Polsce wedle zdania Zamojskiego: *Qui prior tempore, potior jure.* W r. 1587 zaledwie zdecydowano się na walkę, aby ją niedołężnie poprowadzić w okolicznościach najmniéj skutku obiecujących, bo wbrew ogromnéj wielkości. Zakończono jak zaczęto układami z panującym: Zygmuntem III, ustępującym koronę polską kandydatowi z r. 1573 Ernestowi. Sprowadziło to, jak wiadomo rokosz domowy na Polskę, rokosz podejmujący skargi o sprawę, już podówczas zaniechaną. W rokosz ów, co dziwna wchodził znaczny zastęp Maksymilianistów którzy niegdyś austryackiego prowadzili książęcia. Był to dowód, jak częste owe elekcye psuły ludzi publicznych, jak naród, goniący za wyjątkowemi instytucyami w otoczeniu absolutnie rządzonych państw, tracił równowagę i zmysł polityczny

Digitized by Google

w walce nierównéj, stanowić chcącéj o wszystkiém jednostki z trudném zadaniem objęcia i zrozumienia wszystkiego. Negacyą ratuje się zwykle w takich wypadkach tak jednostka jak naród; nie wié czego chce, ale wié, czego nie chce. Negacyą téż zaczyna się posługiwać duch narodu w pierwszych swoich samowolnych krokach; negacya każe mu wybrać Henryka i Batorego, negacya każe się zrywać przeciw Zygmuntowi uświęconemu tradycyą jagiellońską tym samym ludziom za księciem austryackim, którzy stają się nieprzyjaciołmi austryackiego domu, gdy się Zygmunt z nim łączy.

Przyszła bo téż najkrytyczniejsza chwila (wolna elekcya) na naród w chwili złéj, bo w chwili negacyjnéj gorączki reformacyjnéj. W ciągu opowiadania naszego mieliśmy sposobność spotkać dwoch panujących, wahających się między reformacyą a katolicyzmem, prymasa pobłażającego namiętnościom królewskim w widokach nie pohamowanéj ambicyi władania polskim kościołem, dyplomacyę nie klejącą stronnictwa na zasadach lub interesach, ale pobieżnemi posługującą się sztuczkami. Widzieliśmy w Polsce upadłą powagę duchownego i świeckiego senatu, drżącego przed zręcznym królem i przed zuchwałą a pragnęcą panowania szlachtą. Takie stosunki moralne społeczeństw wiodą do absotyzmu lub demagogii. Polska weszła w demagogię trybunów możnowładnych i szlacheckich, których szereg otwiera wielki mowca trzech elekcyi, nieprzyjaciel cesarskiego domu Jan Zamojski. Przed tą ostatecznością mógł ją ratować Zygmunt August, stwórca unii, gdyby był za życia przeprowadził następcę. Ale Opatrzność, która mu pozwoliła przeprowadzić Unię, akt ratujący i przedłużający życie Polski o dwa wieki, nie pozwoliła mu dokonać dzieła i byt polityczny państwu zapewnić, plątając go pod koniec żywota w smutne następstwa fizycznego i moralnego rozstroju, którego ostatniéj przyczyny szukać należy w owéj dysharmonii między ciałem i duchem, między duchem i Bogiem, wzbudzonéj religijną rozterką reformacyi.

Digitized by Google

Digitized by Google

DAWNA RZECZPOSPOLITA A JEJ POGROBOWCE.

Ustęp z obszerniejszego studyum.

Są wypadki w dziejach ludzkości i narodów, które zdają się przepaścią oddzielać przeszłość od przyszłości, historyczne wczoraj od dzisiaj historycznego. Mogą one być najrozmaitszéj natury. Mogą to być wielkie kataklizmy polityczne, sprowadzone obcą przemocą, mogą być wielkie wstrząśnienia społeczne, w których zwycięzka ideja gruchocze ręką potężną zabytki przeszłości, zrywa z nią i od siebie nowy świat rozpocząć pragnie.

Takim wielkim wypadkiem była np. rewolucya francuska 1789. Francuzi sami, mówi trafnie A. Tocqueville, czynili wszelkie możliwe wysilenia, aby się tą rewolucyą odciąć od przeszłości, aby z téj epoki niewziąść nic w nową, o nowych ideach epokę. Do dziś dnia, tak dla wielu Francuzów, jak dla wielu ludzi innéj narodowości w ogóle, jest rewolucya francuska ową rogatką, poza którą całą przeszłość ludzkości jako zakazany i szkodliwy towar zostawić należy. Pomimo tego twierdzi Tocqueville, mniéj się to Francuzom udało, niż się spodziewali. Cały tom swego gruntownego dzieła poświęca on wykazaniu, co z staréj Francyi do nowéj przeszło, wykazaniu, że przeszło wiele złego a wiele dobrego pozostało. Niewdając

Digitized by Google

się daléj w ten przedmiot, tylko dla przykładu tu przytoczony, wspomnimy tylko jedno, że ową centralizacyę monarchiczną, doprowadzoną do zenitu w słowie *L' etat c' est moi*, przeniosła epoka porewolucyjna z osoby króla na stolicę swoją i że odtąd niezawodnie na szkodę Francyi, Paryż mógł to hasło o sobie powiedzieć.

Czém dla Francyi była rewolucya 1789, tém dla nas były dwa wypadki, jeden chlubę nam przynoszący, drugi boleści narodwéj nieustanną przyczyną będący, reforma 3 maja i podział Rzeczypospolitéj. W reformie 3 maja usiłował szlachecki naród przez zacnych i cnotliwych reprezentantów swoich, z poświęceniem i zaparciem się siebie, w dziejach bezprzykładném, odciąć się od burzliwéj i anarchicznéj rzeczypospolitéj, którą opieką zdradziecką osłaniała Rosya, usiłował wysileniem wielkiém obalić mądremi i zbawiennemi ustawami to wszystko, co jego niemocy i hańby przyczyną się stawało. Pragnął sprawić przełom wewnętrzny w samym sobie, a jeżeli spółcześnie szlachcic francuski wśród notablów i w pierwszych *etats generaux* zasiadający, przyznawał wieśniakowi prawa człowieka i określał wszechwładne *l' etat c' est moi* królewskie, to szlachcic polski zasiadający na sejmie czteroletnim był może jeszcze szlachetniejszym, bo wracając téż prawa człowieka, określał współcześnie wszechwładzę własną wypotęgowaną do *liberum veto* — przywróceniem powagi władzy monarchicznéj.

Niestety, jak zacnemu Ludwikowi XVI niepomogły szczytne zasady zgromadzenia narodowego, tak rzeczypospolitéj niepomogła ustawa 3 maja. Na szafocie ruchu rewolucyjnego padła głowa króla z bożéj łaski — a spółcześnie prawie poćwiertowały Prusy i Rosya rzeczpospolitę drugim podziałem.

Jak mocarstwa rozbiorowe dokładały starań, aby żywot części podzielonych, odciąć od wspomnień dawnéj rzeczypospolitéj — jak od króla umierającego na kómorném w Petersburgu, aż do ubogiego podsędka lub wojskiego jednym zamachem zapadło wszystko w wielki grób znicestwienia politycznego, jak wśród głuszy śmiertelnéj, którą już nierozrywał gwar sejmików, sądów, trybunałów, konfederacyi, zabrzmiała obca mowa obcych administratorów na téj ziemi, jakich użyto środków, abyśmy zapomnieli, czém byli ojcowie nasi — mówić

Digitized by Google

niebędziemy, bo nie to jest przedmiotem dzisiejszéj pogadanki historycznéj. Wiemy wszyscy, że udało się wiele, bardzo wiele, aby podbój mechaniczny uczynić podbojem *de facto*, wiemy, jak uszczuplono granice nasze, wiemy na ilu to punktach ponieśliśmy porażki to od wyższości cywilizacyi zachodnich sąsiadów -- to od eksterminacyjnéj gwałtowności wschodu, ale wiemy także, że w nędzy i upadku, w zamęcie politycznym i społecznym, pozostała a nawet udzieliła się większéj masie pamięć tego, czém byliśmy.

Musimy także wyróżnić dzisiejsze przedstawienie nasze od tego, co zwykle jako odrodzenie pojmowano. Mógłby nas łatwo spotkać zarzut, że podejmujemy robotę niepotrzebną — bo oto daleko już wyszliśmy w wyobrażeniach naszych po za konstytucyę trzeciego maja, bo potępiliśmy w teoryi anarchię rzeczypospolitéj i rządy szlacheckie, bo żyjemy w epoce, gdzie lud już uwłaszczono, czego nieuczyniła konstytucya 3 maja. Musimy zatem powiedzieć, że konstytucyę 3 maja niebierzemy tutaj jako zbiór takich lub owakich artykułów, niewchodzimy w jéj braki, wobec dzisiejszych wyobrażeń politycznych i społecznych, ale bierzemy ją jako fakt, jako czyn dźwignięcia się z wieloletniego złego, jako czyn, który stanowił epokę w moralnem, ale niestworzył już nowego porządku rzeczy w politycznym życiu narodu, bo temu podział przeszkodził. Właśnie dla tego, że temu podział przeszkodził, że niebyło narodowi daném wprowadzić w życie rzeczywiste wielkiego faktu dźwignięcia się, niemoże być jego historya dalsza braną ze stanowiska politycznego, ale ze stanowiska moralnego, nie ze stanowiska teoryi które wprowadzał, ale praktyki, którą potrafił stworzyć w narodzie.

To stawia kwestyę dzisiejszą na zupełnie innym gruncie. Podnosząc kilka powszechnie znanych i uznanych przyczyn upadku rzeczypospolitéj, przyczyn nie w instytucyach samych ale w usposobieniu narodu spoczywających, będziemy się starali zwrócić uwagę na analogiczne objawy w dzisiejszem życiu. Objawy te brać będziemy z życia, któremu rozwijać się wolno, z epok historyi naszéj porozbiorowéj, w których nadanie wolności konstytucyjnych lub zwolnienie ucisku pozwalały społeczeństwu okazać, o ile się zmieniło, o ile organiczném się stało lub niestało, o ile się odbiło od dawnéj anarchii lub

Digitized by Google

nie. Gdzie żelazna ręka despotyzmu gniecie, społeczeństwo odpornie się koncentruje, tam téj dyagnozy czynić niemożna: wolność jest tym probierzem, który sądzić dozwala o sile społeczeństw, o ich dojrzałości do samodzielnego bytu.

Inne dzisiaj pytanie zajmować nas będzie, a tém jest: o ile ów testament umierającéj rzeczypospolitéj, konstytucya 3 maja stała się zaporą dla złego, które doprowadziło do podziału, o ile udało się nam w życiu naszém porozbiorowém utrzymać i wzmocnić dzieło odrodzenia z dawnych błędów, o ile umieliśmy być ekspiatorami win naszych ojców bez uronienia kapitału dobrego, który nam przekazali. Pytanie obszerne, wyczerpać się niedające, musimy zatem szczerze wyznać, że chcemy tylko potrącić myśli światłego zgromadzenia w kierunku, który nam się nadzwyczaj zbawiennym wydaje.

Otóż jedną z najpowszechniéj uznanych wad dawnéj rzeczypospolitéj jest jej bezrząd, anarchia. Niepochodziła ona z braku organów rządu, niepochodziła z braku instytucyi sprawiedliwości — owszem pochlubić się możemy w teoryi, że niemieliśmy biórokracyi a mieliśmy urzędników opatrzonych szerokiemi atrybucyami doraźnéj władzy, mieliśmy piękną instytucyę sądów wybieralnych, wyrobioną na najpiękniejszych zasadach, mieliśmy cały poczet dygnitarzy i urzędników, którzy gdyby byli funkcyonowali, niebyłoby bezrządu. Bezrząd nasz zatém niebył winą instytucyi, był winą zatracenia pojęcia rządu i władzy, winą upadku poszanowania prawa w narodzie. Na tę utratę pojęcia rządu i poszanowania prawa składały się długie wieki, przyczyniła się zaś niezawodnie wadliwość politycznych urządzeń. Naród szlachecki zdobywszy sobie od czasów wolnéj elekcyi pełność praw, udzielność w całem słowa tego znaczeniu pozostawił w ręce królewskiéj, rozdawnictwo urzędów i królewszczyzn, niebaczny, że przez to funkcye rządowe, funkcye egzekucyi uczynił narzędziem politycznem w ręku króla. Król odarty z władzy, chwycił się tego jedynego środka, aby ją odzyskać, naród powierzając je królowi w nadziei, że łatwiéj u króla jak u samego siebie dosłużyć się nagrody i chleba, od razu najistotniejszym funkcyom społeczeństwa, rządowi ufność swoją wypowiedział. Najszkodliwsza rzecz, jaka się w państwie stać może, jest podanie na wolę politycznéj walki sprawiedliwości, porządku i bezpieczeństwa. To stało się

Digitized by Google

w Polsce. Król niepytał starosty, co on umie ale co on myśli, szlachta niepytała, co on robić powinien, ale co on znaczy. Urzędnik wobec dworu jak i narodu tracił swoją konieczną neutralność, a że naród był silniejszym, stał się bojaźliwym wobec niego lub jego możnych. Prawo gięło się i kurczyło wedle tego, do kogo zastósowaném być miało. P. Łaszcz chodził w płaszczu podbitym bannicyami a p. Wołodkowicz, gdy Panie Kochanku marszałkował trybunałowi litewskiemu pozwał p. Przeździeckiego, o zgubiony w jego dobrach kańczug i rękawicę.

Dalekie to rzeczy o których dzisiaj słuchamy jak o dziwach. A przecież zajrzyjmy w własną pierś, w tajniki usposobienia naszego, czy co bardziéj zachwianém ujrzymy jak pojęcie rządu, pojęcie o jego warunkach i potrzebie? Czy niepozostał nam wstręt do wszystkiego, co się urzędowém nazywa, a niemówimy tu o władzach rządu, pod którym jesteśmy, ale o tych, na których utworzenie sami wpływamy. Czy nie pojmujemy naszych instytucyi autonomicznych, zbyt często jako obowiązanych przedewszystkiem do zwolnienia rygoru prawa, podczas gdy powinniśmy od nich żądać najskrupulatniejszego onegoż wykonania i okazywać im najsumienniejsze posłuszeństwo dla tego, że są naszemi. Czy niesądzimy ich z punktu widzenia czysto politycznego? Czy niepytamy raczéj co on myśli, jak co on umie, co on znaczy, jak co on robi? Czyli politycznego charakteru nieuważamy za jedyną kwalifikacyę? Czy nie głęboko wrodzoném jest u nas przeświadczenie, że podołamy wszystkiemu z kilkoma teoretycznemi ogólnikami w głowie, że byle być dobréj wedle nas opinii, toć żaden portfel nie jest zbyt trudnym? Nie święci garnki lepią, jest nie darmo polskiém przysłowiem, a polskie prowincye, wolniéj oddychające, ojczyzną owych ubocznych sposobów agitacyi i protekcyjek, któremi się ma zastąpić główny warunek: kwalifikacyę. Czyli kumulacya urzędów, dygnitarstw nie jest dotąd naszą polską chorobą, czyż nie jest chorobą pojmowanie urzędów jako nagrody zasług, nie jako drogi do zasług? Czy inna jest przyczyna tego smutnego faktu, a niezaprzeczonego niestety, że u nas do prawdziwéj pracy organicznéj dotąd nie przyszło? Jeżeli każdemu usiłowaniu, każdéj pracy patrzy z nerwową niecierpliwością na ręce myśl polityczna, lub co gorzéj sprze-

Digitized by Google

czne myśli polityczne, jeżeli ta myśl niepozwala, aby kapłan był przedewszystkiem kapłanem, urzędnik urzędnikiem, nauczyciel nauczycielem, jeżeli jego praca nie jest mierzoną wedle tego, co ona buduje ale wedle tego, czy ona tém budowaniem stosuje się dokładnie do zakreślonego przez jedno lub drugie stronnictwo polityczne planu, jeżeli wedle tego dopiero doznaje uznania a w przeciwnym razie zawsze potępienia — jakże spodziewać się, aby wśród społeczeństwa rozdzielonego mogła powstać działalność, któréj istotą jest właśnie odłączenie od polityki dnia, jest usiłowanie pozostawienia śladów niespożytych na każdą przyszłość i na każdą ewentualność? Nie! niestety jak rzeczpospolita nie mogła odzyskać utraconego pojęcia rządu; tak my z pominięciem tradycyi 3 maja, któréj towarzyszyły pełne zapału usiłowania około reformy edukacyi, około reform społecznych, my nie możemy się zdobyć dotąd na odzyskanie utraconego pojęcia o gospodarstwie narodowém wierni zasadzie: starosta albo kapucyn, nie możemy się zdobyć na odzyskanie instynktu rządu naszym małym kapitalikiem, bo podobnie jak ojcowie nasi widzieli w rządzie plac walki o zasady polityczne, nieznosili i zgubili rząd, myśląc, że to ich uratuje od despotyzmu — tak my widzimy w każdéj pracy człowieka i pracy społeczeństwa walkę o formę naszego przyszłego bytu, niepomni że forma się zmienić nie może, jeżeli bytu nie będzie — a byt to praca, zgoda, poradność, oświata, dobrobyt powszechny. I niedoczekamy się téj pracy, póki do tego zawieszenia broni nie przyjdzie, póki każdy ambitny przyszły przywodźca polityczny, nie będzie ciągnął jak prosty szeregowy wozu publicznego interesu, zagrzęzłego w tym błocie bezpłodnych walk politycznych, dopóki niezmniejszy się liczba komendantów a niepowiększy liczba prostych robotników.

Przejdźmy do innej, także powszechnie uznanéj przyczyny upadku rzeczypospolitéj. Jest nią upadek odwagi cywilnéj, téj najpierwszéj z cnót, któremi stoją republikańskie organizmy. Przez dwa wieki tak mało jéj przykładów, że artykuł ten niezbędny w niesłychanie małéj dozie chyba istniał w apteczce naszych ojców. Przez dwa wieki, zaledwie kilka nieśmiałych głosów przeciw *liberum veto*, przez dwa wieki, zaledwie jeden szlachcic, miecznik Jabłonowski, który wystąpienie przeciw niemu, śmiercią z aprehenzyi przypłacił, tak

Digitized by Google

szarpanym był i prześladowanym. A nie było to skutkiem niewiadomości że *liberum veto* jest zgubne. Narzeka na nie szlachcic w zagrodzie domowéj, spiewa przeciw niemu Kochowski:

Bóg z niczego świat stworzył, ale i my
Tém słowem: Niepozwalam, Polskę obalimy.

O Sicińskim chodzą głuche wieści że go ziemia wyrzuca, żaden z pisarzy nie śmie usprawiedliwiać tych, co chodzą jego torem. A przecież utrzymuje się ta potwora, znajduje chwalców, mistyków politycznych, którzy ją wynoszą o nieznajduje szeregu ludzi coby przeciw niéj w imię dobra publicznego powstali. Dla czego? bo nie było odwagi cywilnéj, bo *liberum veto* utrzymywały względy na stronnictwa i ludzi, bo szlachcic narzekając na nie w domu, milczał na sejmiku, bo pan gotów sprzymierzyć się z królem na obalenie go drogą uboczną, mienił się publicznie obrońcą złotéj wolności. Gdzie zaś nie ma odwagi cywilnéj, tam zaczyna w społeczeństwie szanować fałsz urzędowy, fałsz kłamiący rzeczywistemu położeniu, fałsz, którego pomnikiem są owe szumne mowy posłów wynoszących pod niebiosa stan rzeczypospolitéj, gdy była już zajezdną karczmą wojsk Fryderyka i Rosyi, fałsz, któremu świadczą drukowane panegiryki, sfałszowana historya, fałsz, który doprowadza nad kraniec przepaści i wpycha w nią, bo ją zasypuje różami...

Czyliśmy się dzisiaj poprawili pod tym względem? Nie! twierdzę śmiało, że nie. Na odwadze wyznawstwa, na gotowości cierpienia nam nie zbywa, ale to nie odwaga cywilna. Jeżeli galerya gorąco usposobiona, do klaskaaia gotowe ręce trzymająca, jeżeli dziennikarze zacinający już pióra do pochwalnego artykułu, patrzą na nas, jakże chętnie puszczamy się w zawód publiczny, jakże chętnie przemawiamy w myśl galeryi i w myśl dziennikarzy! Ale jeżeli przyjdzie zgryźć twardy orzech niepopularności, jeżeli przyjdzie wypowiedzieć to, co się w cztery oczy często mówi, wtedy znajdą się trudności, że z opinią trzeba ostrożnie, że dziennikarstwo, to siła niedopogardzenia, że się nie jest bocianem, aby się świat czyściło. I dla tego to i my mamy fałsz urzędowy o naszym stanie i naszem położeniu, dla tego, ktoby porównał to, czém się mienimy a czém jesteśmy, co chcemy a co możemy, co głosimy a cośmy zrobili, do smutnych przyszedłby rezultatów. O co u

Digitized by Google

nas najtrudniéj, to o prawdziwy, spokojny obraz naszego położenia i stanu kraju, czemu się najtrudniéj docisnąć na zielony stolik naszéj polityki, to owym sprawom piekącym, gwałtownym, których załatwienia domaga się tysiące faktów, tysiące ujemnych stron naszego społeczeństwa, a które nie mogą się zdobyć na wymowne i śmiałe wypowiedzenie: Za pozwoleniem! o nas przedewszystkiem myśleć należy! Ztąd też u nas brak dotąd téj zdrowéj, spokojnéj opinii przyjmującéj z uznaniem rezultat produkcyjnéj pracy z kądkolwiek, ztąd służebnictwo jej frakcyom, które bądź to wywiesiły otwarcie sztandar pewnych teoryi, bądź zgubniejsze i podstępniejsze, ukrywają je pod pokupną etykietą interesów narodowych. Rdzeniem zdrowéj opinii publicznéj jest cywilna odwaga jednostek, gdzie téj nie ma, społeczeństwo zatacza się z ostateczności w ostateczność, robi czego nie chce, mówi czego nie myśli, dzieje się téż z nim to i owo, ale nie jest panem swego położenia.

Wyłączność jednego stanu, stanu szlacheckiego liczoną bywa między najwalniejsze przyczyny upadku dawnéj rzeczypospolitéj. W istocie, stan ten jak był twórcą wielkiéj cywilizacyjnéj wędrówki na Ruś i Litwę, twórcą federacyi, zwycięzcą na tylu polach chwały, jak wyrobione przezeń poczucie się narodowe jest dotąd walną, niepokonaną siłą naszą, tak przez skostnienie i zamknięcie się w granicach własnych, przez podbicie kolejne wszystkich innych, jako to króla, arystokracyi, duchowieństwa, przez wykluczenie i ekonomiczne zniszczenie chłopa i mieszczanina, przez schłopienie kozaka, dojść musiał do téj hypertrofii, ktora sprowadza śmierć, a że rzeczpospolita stała się właściwie jedną szlachecką rodziną, państwo zbiorem interesów szlacheckich, że państwo pochłoniętem zostało przez społeczeństwo, sprowadzić musiała śmierć moralna szlachty, śmierć rzeczypospolitéj i państwa. Ta śmieć moralna nastąpiła wtedy, gdy schlachta dosięgła zenitu swoich praw, gdy się uczuła jedną i jedyną, gdy z ruchliwéj stała się zachowawczą, z dobijającéj się używającą. Równość, wolność, braterstwo, to najrzeczywistsze hasła szlachty polskiéj, chociaż naturalnie w zakresie kasty. Demokracya to jéj hasło, chociaż znowu w zakresie kasty. Czapkuje ona w ostatnich dwóch stuleciech wielkiemu panu, ale dopokąd jej pochlebia, dopokąd jawnie wyznaje, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie. Kocha

Digitized by Google

i szanuje księdza, ale dopóki jéj prawdy niemówi, jak ksiądz Skarga. Podnosi ona króla, ale dopóki reformy nie chce, choćby najpotrzebniejszéj. Szanuje uczonego, ale dopóki jéj panegiryki pisze, jak Bieżanowski. Słowem, demokracya szlachecka ostatnich dwóch wieków, ma wszystkie cechy zniewieściałości i ospałości, właściwe upadającym społecznościom. Nieznosi ona téj naturalnéj, koniecznéj, wszędzie się objawiającéj arystokracyi, bez któréj społeczeństwo umiera, arystokracyi ducha, arystokracyi rozumu, arystokracyi wiedzy. Niwellacya umysłowa jéj hasłem, skutkiem nędza w edukacyi, w literaturze, w ludziach politycznych. Wychowanie współczesne było u niéj dla tego tak niezmiernie popularne, że wypuszczało z szkół ludzi wedle jednego szablonu, niemądrzejszych i niegłupszych jak wszyscy inni. Zagranica dla tego była tak wstrętną, bo budziła ze snu, bo patrzeć kazała. Marya Gonzaga dla tego tak znienawidzoną, bo grupowała około dworu swego nietylko polityczną reformę, ale reformę w gustach i zamiłowaniach. Zdaje się jakby szlachta, zdobywszy już wszystko, zapragnęła jeszcze jednego, bo pragnąć czegoś koniecznie i człowiek i społeczeństwo musi, zapragnęła zrównania umysłów do jednego strychulca. Skapryszona przesytem, dawała ona premium za głupotę, junactwo, burzliwość, nienawidziła i wytrącała rozumnych. Zamordowała nienawiścią swoją Ossolińskiego i Kisiela, wiozła w tryumfie na sejm przeciwnika ich barbarzyńcę, który oczy kozakom wyłupywać kazał ale pił, jadł i kochał się z bracią szlachtą a mówił *Calamitas patriae una lamentatio Jeremiae* — Jeremiego Wiśniowieckiego. Niechciała Kondeusza i wołała: *Non est cum Deo, qui est cum Condeo*, nienawidziła mądrego Prażmowskiego, a wybierając króla po abdykacyi Jana Kazimierza, mniemała że ją duch święty natchnął, gdy obrała najbiedniejszego z biednych, ks. M. Wiśniowieckiego! Zaledwie Sobieski z niepopularnego stał się popularnym, jużci zabito go nienawiścią i niewdzięcznością, gdy rządzić zamyślał. August o dziwo, król który się z postronnymi układał o rozdrapanie Polski — był kochanym przez szlachtę, bo — bo łamał podkowy i pił wybornie! Leszczyński chłodną tylko wykształconych posiadał sympatyę — Poniatowskiemu uczoność szkodziła niezmiernie — Czartoryscy znienawidzeni bo statyści — Panie Kochanku, starosta Kaniowski, popularni bohaterowie. — Czyliż

Digitized by Google

trzeba więcéj przykładów! Te wystarczą aby wykazać, że gdzie demokracya przechodzi aż w namiętność niwellacyi umysłowéj, gdzie tak się staje zazdrośną i bojaźliwą o siebie, iż niepokoi ją nawet wiedza, drażni do namiętności nawet wyższość umysłowa, gdzie kamienuje się prawdę i rozum, gdzie wynagradza się i zaufaniem otacza głupotę i przewrotność, tam ludzie choćby zdolni niepomogą — tam wszystko stracone. Zamazała téż w Polsce robotę rozumu nie zdrada, bo zdrada nieznajdzie wspólników w mądrém społeczeństwie — ale głupota bez granic, która oddawała się nadziei, że wolną rzeczpospolitą oszczędzać będą ci, co dotąd szanowali ją jako dojrzewającą do zguby!

Na szlachtę dzisiaj od lat czterdziestu bij zabij! Za kilka lat po przeprowadzeniu różnych emancypacyi potrzeba będzie pomyśleć o emancypacyi tych nieszczęśliwych istot, których ojcowie mieli przywilej szlachectwa, dać im np. certyfikat, że za upadek rzeczypospolitéj nie będą odpowiadali. Mamy tymczasem nieubliżając w niczém powszechnie znanym demokratycznym zasadom, pewien rodzaj demokracyi, podobniuteńki do téj antedyluwialnéj szlacheckiéj ze szkół jezuickich, i bodaj czy nie mamy — będę się starał dowieść — żyłki niwellacyjnéj w społeczeństwie. A najprzód, aby iść koleją, czy nie uważamy, że u nas w bardzo wielu sferach społecznych, jedyném marzeniem jest przestać być tém, czém się na pożytek społeczeństwa jest, a zacząć być tém, na co się codziennie gada, t. j. czémś nakształt szlachcica. Pańskość jest jedyném owych sfer marzeniem. Dążenie to zaczyna się od przekupek Szczepańskiego placu, które się obrażają, gdy się im nie mówi Pani! zaczyna się od włościanina, który usamowolniony, na gruntach właściciela większego pracować i doli swéj poprawić nie chce, a ciągnie przez resztę społeczeństwa. Poczucia godności własnego stanu w społeczeństwie mało, każdy jest na wylocie do państwa. Jakże wybornie chwycił tę słabość społeczeństwa naszego Anczyc w Chłopach Arystokratach a Bałucki w Polowaniu na męża! Nie jest ona małéj wagi, bo dopóki tego poczucia nie będzie, będzie ciągle fałszywy apetyt — będzie pogardzona szlachecka pańskość jedyném Eldorado społeczném, a tarcie i kwas społeczny nieustaną.

Ale niedosyć na tem. Narzekamy, że nie mamy ludzi, że u nas ludziom ostać się nie dają, że postawieni dzisiaj fe-

Digitized by Google

tysze, jutro dostają pałką, i gruchocą się w kawałki. Dla czego? Zdolności u nas nie brak, czasy ciasnoty szlacheckiéj oświaty minęły, otworem stoją szkoły, uniwersytet, zawód publiczny, życie parlamentarne. Znaleźliby się ludzie, ale ludziom brak społeczeństwa, jak ptakowi powietrza. Zdrowe społeczeństwa z figurantów robią ludzi, chore z ludzi figurantów. Zdrowe umieją użyć każdego, chore nie dadzą nikomu nic zrobić. Bo zdrowe społeczeństwa ciążą wagą opinii publicznéj na sługach swoich, zostają z niemi w ustawicznym związku, wymieniają uczucia i myśli, chorym dosyć, aby ktoś stanął dzisiaj, aby jutro stać się względem niego podejrzliwém, pojutrze potępić i zmieszać z błotem.

Tak jest, szlachty już dzisiaj nie ma, szlachectwo jest żółtą łatką na plecach, jaką żydzi na znak podejrzenia i niechęci społeczeństwa nosili, ale grasuje w społeczeństwie demokracya fałszywa rzeczypospolitéj i jéj duch niwellacyjny. Mniejsza już o to, że razi arystokracya imienia, razi tak często, tak wyraźnie, arystokracya ducha. Jest pewne zaklęte koło, które przeszedłszy, staje się człowiek podejrzanym, dumnym, arystokratą, mniejsza o to czy on szlachcic czy nie, a dostaje człowiek ten nieszczęśliwy epitet, nie za to, że przestał być demokratą, nie za to, że przestał kochać społeczeństwo, ale za to, że przestał być zrozumiałym komuś, który go zrozumieć nie może lub nie chce, którego myśli inną biegną koleją.

Ztąd bezwładność ludzi, ztąd bezpłodność ich pracy, ztąd koterye i koteryjki, ztąd koła wzajemnéj admiracyi, ztąd brak dyskusyi, starcia zdań a natomiast kłótnia i kwas w społeczeństwie. Każdy czuje się powołany do sądzenia wszystkiego i wszystkich, niechcąc szanować nikogo, niechcąc zaufać nikomu. Nikt nie chce dowiedzieć się od nikogo o niczém, ale chce sądzić wszystko, nieznając rzeczy, niewysłuchawszy stanu sprawy. Każdy się uprzedza, nikt wyrozumieć niechce. Nikt niechce przypuścić, aby praca, doświadczenie, miłość kraju dowodnie stwierdzona, dawała komu prawo do przywództwa, *veto!* bo mnie tam nie ma! Nikt niechce przypuścić aby umiarkowańsze zdanie nie było dowodem chłodu serca, aby zimniejsze zapatrywanie się na rzeczy, zmieścić się mogło przy równém cieple miłości. Z tém co się ma, z zdaniem nie-

Digitized by Google

udolném, niewyrobioném, idzie się bić i depopularyzować zdanie wytrawne i poważne, bo dla czegoż do licha zdanie nie ma być lepszém, kiedy serce pełne patryotyzmu! Myśli inaczéj, to nieczuje jak ja, niemogę go rozumieć, niechcę go! Jest to najstraszniejszy rak naszego społeczeństwa, najstraszliwszy spadek po dawnéj rzeczypospolitéj.

W takim stanie rzeczy, wobec dążenia demokracyi szlacheckiéj do niwellacyi umysłowéj, jeden tylko środek wiódł do opanowania umysłów: demagogia. Jest to ostatni stopień życia rzeczy pospolitych, który przeprowadza do tyranii lub rozbicia. Gdzie rzeczpospolita nie pozwoli się ostać arystokracyi ducha, rozumu, cnoty, gdzie cześcią nie otacza tych, którzy niemi celują ale ich kamienuje, gdzie się w ludziach swoich nieczuje, tam powstaje panowanie złéj wiary, tam ludzie dążący do władzy muszą mówić inaczéj, jak myślą, aby uczynić to, czego chcą. Kto niechce ani arystokracyi rodu, ani arystokracyi ducha musi mieć arystokracyę popularności. Musi dać panować nad sobą tym, którzy chodzą w jego szacie, którzy mówią co on mówi, walczą, za co on walczyć pragnie, którzy mu służą — podobnie jak niedołęga i egoista, który odepchnąwszy rodzinę, staje się ofiarą pochlebcy. W Polsce stało się to, jak się stało w Atenach, po Periklesach nastąpiły herbowe Kleony, szczujące szlachtę na króla, na władzę, prowadzące własną politykę, zawierające przymierza z ludźmi *ejusdem farinae* lub toczące z niemi wojny. Rodzili się oni z saméj natury położenia, z natury stanowiska, które zajmowali. Dobroduszni kochali szlachtę i szlachcili się, jak Panie Kochanku, mniéj dobroduszni poili ją, aby się z niéj natrząsać, ambitni marzyli o koronie lub o stanowisku, samójże koronie groźnym. Rozpadła się rzeczpospolita na królestwa możnych wobec których sam król był tylko jednym z uczestników władzy. Obce wpływy potrzebowały sięgnąć ręką aby ją rozbić i mimo wysileń ostatnich, rozbiły.

Miałbyż dzisiaj gdy niwelacya demokratyczna pozostała, wyginąć ród oligarchów demogogów. O oligarchach doczytać się można w wielu gazetach, które trzymają społeczeństwo w ciągłym strachu przed potworami wstecznictwa w mitrach książęcych i koronach o dziewięciu pałeczkach! Tymczasem nieda się to jakoś zastósować. Chcąc być oligarchą w znacze-

Digitized by Google

niu dawnéj rzeczypospolitéj trzeba być popularnym, a jużcić o popularności mowy tu być niemoże. Ale dajmy na to, że te sfery zachowały wpływ na pewne warstwy społeczeństwa, że wiele ludzi u nas nie chce się obawiać ich, gdy co robią, uważając to za małoduszność, a dzielą tylko niechęć ku tym, co nic nierobią — czyliżby niebyło w naszém społeczeństwie potęg nowéj kreacyi, sposobów zajęcia tego samego groźnego stanowiska, jakie dawniéj możni zajmowali panowie? Czy nie ma u nas potęg, które odzywając się do popularnych instynktów mają w ręku dobre imię i cześć człowieka, które ciężą potężną dłonią na wszystkich funkcyach życia publicznego? Pełnia życia neutralizuje te potęgi za granicą, zaprzęga ich w służbę publicznego dobra: u nas w ostatnim szczególnie czasie wykluczyły one prawie wszystkie inne objawy życia — a raczéj niemi życie zastąpić się dało. I dlatego to życzyćby należało aby potęgi te, siłą swoją tak groźne, towarzyszyły objawom życia, ale go nie zastępowały!

Z drażliwéj téj kwestyi, przechodzimy raz jeszcze po rys charakterystyczny z dziejów dawnéj rzeczypospolitéj nad którym nam się bliżéj zastanowić wypadnie. Nie jest on przyczyną upadku, jest jego symptomatem. Gdzie życia brak, gdzie brak prawdziwego ruchu, gdzie brak ducha reformy, gdzie brak postępu, tam się zaczyna zasklapienie w teoryi, budowanie karcianych domków systematów, przestrzeganie, aby teorya i systemat w niczém naruszoném nie został. *Noli me tangere* mówi takie społeczeństwo, jak ów waryat o szklannym żołądku. Są świętości, których ruszyć niewolno, są rzeczy nad któremi dyskussyi niema. Nasi przodkowie, postacie poważne a większą częścią rumiane i okrągłe, zdają się na pierwszy rzut oka niepodlegać temu zamiłowaniu teoryi, temu zamiłowaniu w budowaniu systematów, temu ciągnięciu wszystkiego do zasady. A jednak przeciwnie rzecz się miała. Przodkowie nasi budowali swój system wolności, swoję teoryę polityczną i społeczną z pokojem, z jaką niemiecki filozof budował systemy filozoficzne albo Archimedes dowodził swego twierdzenia. Wśród wojen Jana Kazimierza, wśród najazdu Polski z stron wszystkich, pisał p. A. M. Fredro, że Polska dopóty tylko istnieć będzie, dopóki fortec mieć nie będzie, dopóki pospolite ruszenie będzie jéj główną siłą, dopóki elekcye i *liberum veto* istnieć

Digitized by Google

nie przestaną. Wśród opłakanego stanu w pierwszych latach Stanisława Augusta dowodził M. Wielhorski na sejmie 1766, że Polska nie zginie, że jéj potencye upaść nie dadzą, dopóki będzie słabą, bo mocna zagroziłaby *aequilibrium* europejskiemu. Doświadczając codziennie okropnych skutków elekcyi i *lib. veto* podniesiono jedno i drugie do narodowego dogmatu, uczyniono nietykalnemi zasadami! Formę rzeczypospolitéj miano za absolutną doskonałość, wobec któréj urządzenia innych krajów jako niewolnych tylko na politowanie zasługują. Słowem nasi przodkowie byli największemi teoretykami świata, bo dostając codziennie cięgi za teoryę niechcieli jéj z niczém uszczuplić lub zmodyfikować.

Wielkością konstytucyi 3go maja było właśnie to, że odstąpiła od teoryi, że odstąpiła od tego ślepego bałwochwalstwa systematu Rzeczypospolitéj, wielkością, że z teoryi przodków nieprzeszła do innéj, z zagranicy żywcem przywiezionéj lub jako przeciwieństwo dawnego stanu rzeczy ukutéj, ale że umiała praktycznie wziąść ze starego co było dobre a odrzucić co złe, przejąć z zagranicy co było dobre a nienaśladować jéj, że wyszła gotowa, samorodna, praktyczna, jak Minerwa z głowy Jowisza.

Pokolenie pogrobowe, gdy już zabrakło generacyi, ożywionéj twórczym i praktycznym duchem 3go maja, gdy minęły pierwsze dnie księstwa Warszawskiego i Królestwa, pokolenie to ograniczone do teoryi, nabrało téż wszystkich wad teoretyków, odciętych od rzeczywistego życia, poddanych omyłkom w najprostszym arytmetycznym rachunku. Nadzieje obcéj pomocy i wiara, że myśl zastąpi środki, że idea zastąpi siłę, jednakie tu jak w czasach dawnéj rzeczypospolitéj.

Po wielkich i ciężko okupionych upadkach, dzisiaj, bodaj czy nie idziemy jeszcze daléj, idziemy do zaślepienia, że teorya zastąpi praktykę, że dosyć wyznawać, rozszerzać liberalne zasady, że dosyć w imieniu tych zasad opanowywać życie narodu aby zagadkę bytu rozwiązać — że dosyć sprowadzić z zagranicy to lub owo uniwersalne lekarstwo, aby społeczeństwo postawić na nogi. Po epoce dogmatycznéj, w któréj pod anatematem złego patryoty, niewolno było wystąpić przeciw idei w jakiéjkolwiek była ręce, wstępować zaczynamy w epokę, w któréj mamy uwierzyć, że zasada doprowadzi nas do celu

Digitized by Google

a że zasad kilka, mamy więc spychać jednę drugą. Co przewidywał wielki poeta zdaje się zbliżać i zbliży się nieuchronnie, jeżeli w skutek czy to szczęśliwych okoliczności, czy w skutek dłuższego obtarcia się ludzi o siebie, nieobudzi się to, co wszystkie teorye i zasady poddaje pod komendę potrzeby praktycznéj, co niedozwala czekać na dobre jednéj lub drugiéj zasady aż do czasu, gdy ona zwycięży, ale każe im pracować obok siebie dla powiększenia siły, oświaty i dobrobytu społeczeństwa, Zasady mogą być wyższe i bywają wyższe niż cele społeczeństwa, niż cele narodu, bo zasady nie są wytworem narodowości ale ludzkości, ale dopokąd naród niestracił racyi bytu, dopóki dba o zachowanie swojéj indywidualności, niemoże on żadnéj, najbardziéj szanowanéj zasadzie pozwolić na bezwzględne gospodarstwo, musi być artystą twórcą, który do celów swoich, do celu tworzenia siebie samego, do celu postępu i doskolenia się wewnętrznego, dlatego, aby mógł służyć w świecie wszystkiemu co wielkie i święte, aby mógł być świadomym czynnikiem w walce zasad świata, aby mógł potężną prawicę swoją na szali zadań świata położyć, aby mógł dać świadectwo prawdzie, do celów tych mówię ma wolność używania barw wedle swéj myśli własnéj, wedle tego rodzimego ideału, dla którego go Bóg z powodzi ludów powołał.

I tutaj czas nam zakończyć bolesną wędrówkę przez przeszłość i teraźniejszość podniesieniem kilku prawd, które ogrzać nas powinny. A najprzód wypowiedzieć musimy to, co najlepiéj ugruntowaliśmy wykładem naszym, że puścizna dawnéj rzeczypospolitéj a z nią i obowiązek expiacyi dawnych wad i grzechów nie cięży na pewnych warstwach społeczeństwa ale na całym świadomym siebie narodzie, że wszyscy jesteśmy pogrobowcami dawnéj rzeczypospolitéj, bogaci i ubodzy, wykształceni i mniéj wykształceni, zrównani jednym losem i obdzieleni równą odpowiedzialnością. Kto wszedł w nasze życie, ten przejął dziewięć wieków jego historyi, ten się dostał w tę atmosferę, w któréj zarówno mógł zaczerpnąć epidemicznego wyziewu złego, jak powietrza wiejącego od hussarskich naszych chorągwi, od błogosławionéj ciszy naszego polskiego ziemiańskiego życia. I jak mu w piersiach do żywszego bicia serce porusza dzwon Zygmunta, widok Wawelu, tak wślizgnąć się w jego duszę może duch Zebrzydowskiego i Kmity, duch

Digitized by Google

anarchii i nieszczęścia. Taki jest związek pokoleń w narodzie, jak skłonności złych i dobrych w życiu człowieka, od niego zależy, czy pokona złe a poda wolę swoją dobrym, lub przeciwnie. I nie na zmianie teoryi, zasad, wyobrażeń polega wyzbycie się złego a przyjęcie dobrego, nie na wyparciu się szlacheckich tradycyi lub pojęć dawnéj rzeczypospolitéj, które dzisiaj nie mają związku z życiem, nie na szukaniu źdźbła w oku nieboszczyków, lub ich potomków, ale na tém głębokiém wejściu w siebie i porachowaniu się z sobą, czy złe niewróciło w innéj formie, czy nie opanowało nas pod kształtem zmienionym. Bo potęgą złego jest właśnie jego zdolność do maskarady, jego zdolność, wywoływania tychże samych skutków innemi środkami, bo złe nigdy i nigdzie pokonaném być nie może zmianą teoryi, ale pozbyciem się go w praktyce, nigdzie samém przyjęciem innych form, ale wyrobieniem z siebie i w sobie innéj treści.

Gdyby mnie zaś zapytano, jaka droga do tego wyrobienia innéj treści, zkąd ją wziąść i jak ją stworzyć, jak uniknąć recydyw, jak utrzymać społeczeństwo na pochyłości, po któréj się toczy, wskazałbym aby, niepowtarzać zbyt często a nadaremnie powtarzanych rzeczy, jak: praca, nauka, moralne odrodzenie jednostek — wskazałbym mówię staranie się ustawne, namiętne o d u c h a k r y t y c z n e g o, tak względem samego siebie, jak względem objawów codziennego życia w społeczeństwie. Wskazując to dążenie, jako jedynie zbawcze, wbrew tym, którzy nas teoryami i zasadami chcą zbawiać, żądam rzeczy najtrudniejszéj, jakiéj żądać można, bo przetworzenia, odrodzenia narodu!

Polacy, jeden z najmłodszych narodów europejskich, ducha krytycznego nigdy niemieli. Mieli oni jak to już Kromer wybornie ich charakteryzuje wielkie zdolności, łatwość nabycia wiedzy, i poprzestawanie na téj łatwości. Chwytali się z równą niekrytycznością obcych nowinek, jak niekrytycznie wprowadzali nowe instytucye, nie usuwając starych, budując np. w całém znaczeniu tego słowa rzeczpospolitą a zostawiając przez zamiłowanie tradycyj, cały apparat monarchiczny. Wszystko było u nich doraźne, raptowne, namiętne. Otóż jako ratunku żądam namiętnego chwycenia się krytycznego kierunku, żądam téj wielkiéj ambicyi, aby zwyciężyć wady narodowego

Digitized by Google

charakteru, pozbyć się narodowéj właściwości, która jest zabójczą, żądam, aby cuły zapał młody, cała miłość ojczyzny, poraz ostatni uniosła pokolenie nasze w sferę, która już niepotrzebuje zapału, bo ma męzką dojrzałość, która zastępuje zapał zimną krwią, z jaką świadome dzieją się czyny!

Kierunek krytyczny wniesiony w nasze społeczeństwo, a wniesie go tylko praca i nauka, sam jeden zdolny stać się rozjemcą wszystkich sporów, wszystkich walk, a naturalnym łącznikiem ludzi. Zastosowany do jednostek, obudzi zatracone pojęcie odpowiedzialności słowa i czynu, zastósowany do społeczeństwa skończy epokę, w któréj przez serce do głowy trafiano. Przychwyci on w pół drogi każdą wadę narodową, każde słowo bez treści, każdą ambicyę bez kwalifikacyi. Zachowawczy z natury nie wyrzuci dla zasady rzeczywistego kapitału narodowego, rewolucyjny a raczéj reformistyczny z celu, niepozwoli się ostać fałszywéj monecie. A kriteryum tosamo co dawniéj, tylko że pierwéj było w sercu, teraz przenieść je trzeba do głowy!

Na wielkiéj widowni chrześciańskich dziejów, postawił Bóg narody, które wyposażył rozmaicie, jedne duchem krytycznym, drugie wielkiemi natchnieniami i porywami ducha. Ta rozmaitość ich wyposażenia kładła pomiędzy niemi nienawiść i pobudzała do walki. Anglia i Hiszpania — Francya i Niemcy Polska i Moskwa. Od kolebki widna ta ich różnica. W obronie wiary i idei walczy Polska, w obronie wiary i idei walczy Francya. Krytyczny duch reformacyi nieprzyjmuje się w Francyi i Polsce: rozum nieumie u nich pokryć téj pełni ducha, która napełnia ich pierś, a absolutyzm Ludwika, despotyzm jednostki szlacheckiéj znoszą te narody dla punktu honoru, który w nich widzą. W walce z narodami, które w sobie, nie poza sobą, cel najwyższy ujrzały, które od pierwszéj chwili bytu mechaniczną zaborczość lub gospodarkę w domu za najwyższy cel postawiły, które wytworzyły ideał państwa jak Niemcy, ideał wolnych instytucyj, jak Anglia, ideał despozmnut yarodowego, jak Rosya, w walce téj nierównéj ducha z rozumem, zapału z wolą, honoru z obowiązkowością, upadły kolejno Hiszpania, Polska i Francya i stoimy dzisiaj na wielkim cmentarzu nietylko naszego żywota ale i żywotów nam pokrewnych, stoimy dzisiaj w pobitym katolickim obozie, którego najwyższa głowa, ów ideowy szczyt świata, pozbawioną

Digitized by Google

została władzy monarchicznéj w imię ironicznéj zasady: siła przed prawem, duch niechaj żyje samym duchem! Losy tych narodów ciemna przesłania przyszłość, to atoli zdaje się prawdopodobném, że walka tąż samą bronią, co pierwéj, będzie na długi czas niemożnością lub samobójstwem. Muszą one przejść ciężką próbę, nie aby poddać się i uznać wyższość przeciwników, ale aby znaleźć formę dla tego, co dotąd roztrącało formy, dla tego ducha, który niepozwolił im się ustawić do harmonii, do jakiéj racyonalni ustawili się przeciwnicy. Rola ich nieskończona, ale drogą do przyszłéj roli, jest przejęcie nie idei, ale metody, którą przeciwnicy doszli do zwycięztwa.

Digitized by Google

PIELGRZYMKA
OTTONA III
do Gniezna 1000 r.

Prelekcya na dochód Tow. wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiell.

W odległe czasy mam dzisiaj zamiar przenieść słuchaczów moich. Ośm wieków wstecz mam zwrócić umysły nasze, wprowadzić w świat i pomiędzy ludzi, dalekich od nas różnicą wyobrażeń, obyczajów, warunków cywilizacyi. Ale człowiek zawsze jeden i świat zawsze jeden, zmienia on tylko szatę, zmienia treść wewnętrzną pochodzącą z wrażeń go otaczających: dla tego zrozumiałym nam będzie, jeźli tę szatę i treść wewnętrzną poznamy, jeżeli zechcemy żywo się przenieść w czasy i okoliczności ówczesne.

Jesteśmy w roku pańskim tysiącznym, pod najwyższą duchowną władzą papieża Sylwestra II. Mapa Europy inaczéj trochę wygląda jak dzisiaj. Najpierwszém mocarstwem świata chrześciańskiego jest rzymsko-niemieckie państwo, powstałe z dwóch działów dawnéj monarchii Karola Wielkiego, świeżo posunięte aż do południowych kończyn Italii, na wschód zaś przekraczające granice Laby pogranicznemi markami, aby podbić, shołdować lub wytępić żywioł słowiański. Nad mnogimi a potężnymi lennymi książęty, zawładnął tam od 920 r. dom książąt saskich, który dawszy się we znaki szczególniéj Słowianom, obalił samodzielne Królestwo Italii (Berengara) i podjął myśl odnowienia zachodniego rzymskiego Cesarstwa, przeprowadzenia teokracyi cesarskiéj nad światem. Myśl ta jednakże, po pamiętnym fakcie koronacyi Karola Wielkiego przez papieża Leona pozostała

Digitized by Google

skrzywioną została przez Ottonów saskich, przez naruszenie wolności wyboru głowy kościoła, któréj władza cesarska miała być świeckiém ramieniem. Wpłynął na to duch niemiecki autonomii kościoła uszanować nieskłonny, wpłynął przykład Cesarstwa bizantyńskiego, od dziewiątego wieku, od czasów patryarchy Focyusza zapadłego w szyzmę. Otton II ożenił się z Teofanią, księżniczką grecką, a syn ich Otton III panuje obecnie rzymsko-niemieckiemu światu, dziewiętnastoletni, wychowany pod wpływem idei wschodnio-rzymskich, które mu wpajała matka, światowładczych tradycyi swego rodu i wyobrażeń polityczno-religijnych, które czerpał z nauk św. Wojciecha i obecnego papieża Sylwestra.

Obok Cesarstwa rzymsko-niemieckiego, Cesarstwo wschodnie stoi w pozornym blasku, pokrywającym wewnętrzny rozstrój i przykre położenie zewnętrzne. Z północy cisną je Bulgary i normańskie państwo Rusów Włodzimierza Wielkiego, z południa państwa islamskie Hamadanidów, Buidów, Zeiridów. Potęga Islamu nawiedziła Sycylię i Sardynię, a Kalifat Kordowy jest panem całego półwyspu pirenejskiego z wyjątkiem walecznych Królestw Kastylii i Leonu. Francya niedawno, po wymarciu Karolowingów, weszła w nową fazę życia pod Kapetyngami. Północne brzégi morza roją się od rycerskich dróżyn normańskich, które za lat kilkadziesiąt owładną królestwem anglosaxońskiém. Polska od kilkudziesięciu lat zaledwie weszła na widownię historyczną.

Pomimo, że już sześć prawie wieków minęło od wędrówek ludów, świat ówczesny dziwnie ma dziką fizyonomię. Na każdéj karcie jego dziejów spotkasz wybryki surowéj natury młodych narodów, którym Opatrzność kazała osiąść na gruzach dawnéj cywilizacyi pogańskiego świata. Krewkość przyrodzona pędzi ludzi do wojny i okrucieństw, do gwałtów i rozboju, do nieustannéj walki o władzę i znaczenie, do targania węzłów rodziny i pokrewieństwa. Zdaje się, jakoby sam kościół, z tego dzikiego świata sług swoich dobierający, nie mógł już podołać zadaniu zwalczenia téj do złego skłonnéj, twardéj natury ludzkiéj, bo oto i on sam upadać się zdaje pod ciężarem złego, pod zepsuciem obyczajów i dzikością świata. Wszakże wiek dziewiąty widział świeżo przykład sponiewierania tyary przez Jana XII, widział ograniczenie wyboru papieża mieszaniem się władzy świeckiéj cesarza

Digitized by Google

Ottona I. Zdaje się, mówię, jakby ulegał już w téj pracy przetworzenia świata prawdą moralną którą przynosił i krzewił.

Ale nie! nie uległ on i owszem, w porównaniu z poprzednimi wiekami widać ogromny postęp jego działania, widać zbliżającą się chwilę, gdzie pod pastorałem wielkiego Hildebranda, Grzegorza VII, przedsięweźmie wewnętrzną reformę, odrodzi się i jako najwyższa potęga nad chrześciaństwem zawładnie. Objawy jego działania jak nić złota snują się przez ciemny wątek dziejów ówczesnych, są to miejsca wypoczynku dla strudzonéj duszy badacza. Owdzie opactwa benedyktyńskie, jak Cluny garnące w swoje mury naukę i uczonych, między którymi Eudes Benedyktyn wojującemu światu podsuwa myśl owych zawieszeń broni zwanych „*treuga Dei*", wprowadzonych późniéj z pożytkiem cywilizacyi — opactwa, które wedle pięknego wyrażenia protestanta Leona „wyniańczyły nasiona przyszłéj reformy kościoła i cywilizacyi" — wszędzie, gdzie świątynia pańska — szkoła, otwarta możnym i prostaczkom — tu i ówdzie mąż boży idący nawracać dzikie ludy wzbudza podziw — na puszczy przybytek anachoréty, działającego przykładem na lud zdziczały — u tronów kapłani jako kanclerze i pisarze, rozbudzający cześć i poszanowanie dla nauki, która w ich wyłącznem była prawie posiadaniu. W blizkiém téż, bezpośredniém sąsiedztwie z ową surowizną obyczajów, ową krewkością rycerską — spotykamy dziecinne przywiązanie i poszanowanie kościoła a zabobonną cześć dla nauki, garnięcie się do niéj, wysokie o niéj wyobrażenie, dziwne uszanowanie dla ludzi będących w jéj posiadaniu. Otto I na starość uczy się po łacinie, dla synów garnie zewsząd nauczycieli, brat jego uczony Bruno, arcybiskup koloński, jest właściwą duszą jego rządów. Największą chwałą rodu Ottonów było, że prawnuk Ottona Igo Bruno jako Grzegorz V zasiadł na tronie papiezkim. Kobiety, których dzieje odkrywają nam zawsze najistotniejszy charakter wieku, wyprzedzają barbarzyńskich mężów w pobożności i zamiłowaniu nauki. Matylda, żona Henryka Ptasznika, Edyta, kochanka Ottona, Adelaida żona jego i Teofano jego synowa słynęły jako uczone i pobożne niewiasty. Władzcy świeccy, o ile czasem gwałtowną ręką posiągają się na sług kościoła, o tyle czują, że bez pomocy téj cywilizacyi którą daje, bez pomocy władzy duchownéj, którą wyższy cel kieruje, nie potrafią dać sobie rady z namiętnościami najbliższych siebie feudalnych

Digitized by Google

puków i książąt, przerastających im głowę, gotowych każdéj chwil rzucić się na nich dla odebrania im téj władzy. Pogańskie lub świeżo nawrócone społeczeństwa widzą w kościele główną rękojmię samodzielności własnéj, wolności narodowéj, bo krzyż przyjęty zażegnywa miecz zaborców, idących w imię krzyża, zapewnia opiekę innéj duchownéj, moralnéj władzy. Słowem dzikość pierwotna wiąże się już z uznaniem, pragnieniem gorącém czegoś lepszego, wyższego, a tém wyższém jest Chrześciaństwo. Świat ów półbarbarzyński ma sumienie chrześciańskie — dopuszcza się tysiąca zbrodni — ale zaraz w chwili ochłonięcia przeraża się niemi, mocarz chyli kark i odprawia publiczną pokutę, a widok złego, tém czarniejszego, że ideał Chrześciaństwa stoi przed nim jasny jak przed dziecięciem — pobudza go do uczucia strachu przed karą Bożą, dochodzącego do takich rozmiarów, że w całym świecie ówczesnym spodziewano się z r. 1000 ery, końca świata, zniszczenia ziemi i sądu ostatecznego. Ztąd obok rozpasania pobożność, ztąd liczniejsze niż kiedy pielgrzymki do miejsc świętych, do św. Jakóba z Kompostelli, Marcina w Tours, do Jerozolimy, ztąd owa niezmierna cześć dla ludzi, którzy odbijając od grzesznéj reszty, czystością życia, namaszczeniem duchowém, po śmierci policzeni w poczet świętych, modlitwami swemi mogli przejednywać mściwą rękę sprawiedliwości Bożéj.

Po tym wstępie, który nam w właściwém świetle wypadek, o którym mówić mamy wystawi, pójdźmy do wiecznego miasta, do Rzymu, w odwiedziny historyczne, gdzie znajdziemy pierwszy zawiązek naszego wypadku.

Bawi tam właśnie (pod koniec 999 r.) otoczony książętami i komesami swymi młody, zaledwie 19letni cesarz Otto III. Nazwano go cudem świata (*mirabilia mundi*) i w istocie był to młodzieniec dziwnéj natury. Po dziadku i pradziadku odziedziczył gwałtowne usposobienie książąt saskich, tak utłumiając bunt Krescencyusza przed kilku laty kazał wieszać jego wspólników za nogi, a antypapę Jana XVIgo wydał publicznie na pośmiewisko Rzymu. Matka Teofania natchnęła go dumą cywilizacyi rzymskiéj, marzył o przywróceniu starego rzymskiego państwa i kazał sobie otwierać grób Karola W., aby przypatrzyć się siedzącemu na cesarskim krześle nieboszczykowi, który go pierwszy urzeczywistnił. Gdy jeden z najgłośniejszych uczonych i znawców rzymskiéj starożytności tego czasu Francuz Gerbert, ubogich

Digitized by Google

dziecię rodziców, opuścić musiał biskupstwo w Rheims, Otton III wzywa go do siebie pokornym listem: „Wytępiaj we mnie chłopską naturę saską, znajdziesz we mnie krew starożytną. Niech umiejętności twéj płomień podziała na mnie, a duch starożytny we mnie się odezwie.“ Jakoż Gerbert zostaje doradzcą Ottona III, arcybiskupstwo otrzymuje w Rawennie, a teraz ów Gerbert jest papieżem, jako Sylwester II.

To jedna strona Ottona. Druga to głęboka pobożność, wszczepiona mu nauką i przykładem drugiego, dawniejszego nauczyciela, św. Wojciecha z Domu Sławników, Czecha rodem, późniéj biskupa praskiego. Przed trzema laty zginął ten nauczyciel i doradzca duszy śmiercią męczeńską, w krainie pogańskich Prusów. Wypadek ten głośnym się stał po całym ówczesnym świecie, a rozsławiła się z nim historya ostatnich lat biskupa. Wracającego z Rzymu nie przyjął Bolesław król czeski na dyecezyę, znalazł on gościnne przyjęcie u księcia Polan Bolesława‘ późniéj Chrobrym zwanego; ten wyprawił go na apostołkę, wykupił jego ciało od pogan, pochował je w trzemeszneńskim a następnie gnieźnieńskim kościele.

W obie te struny duszy Ottona wybornie umie uderzyć papież Sylwester II, a uderzyć w myśl zarówno wzniosłą jak dla kościoła zbawienną. Któż lepiéj od niego, największego podówczas znawcy rzymskiego świata i jego literatury, w miejscu gdzie każda piędź ziemi mówiła o wielkości Cezarów rzymskich, mógł natchnąć młodego Ottona gorącą żądzą powrotu do tych czasów tak świetnie odbijających od niemieckiego barbarzyństwa? Któż lepiéj od niego, głowy kościoła i następcy Apostołów, mógł zapanować nad umysłem pobożnym i skłonić go do expiacyi win ojców i własnych? Jakoż nigdy zwycięztwo wyższości umysłowéj i broni duchowéj nie było łatwiejszém i zupełniejszém jak to, które obecnie syn wieśniaczy w tyarze odnosił nad najpotężniejszego narodu władzcą, młodym Ottonem.

Przypatrzmy się znanym szczegółom pobytu młodego Ottona w Rzymie. Oto słyszymy jak z margrabią toskańskim Hugonem i z papieżem Sylwestrem naradza się nad „przywróceniem *imperium* rzymskiego“. I znowu z biskupem wormackim Frankonem trawi czternaście dni w kaplicy św. Klemensa, boso, w worze płócianym. Hojność jego uposaża kościół w Vercelli, gdzie się odbywały owe narady nad przywróceniem imperium.

Digitized by Google

Z dalekiego Hamaburga (Hamburga) wracają za rozkazem Ottona zwłoki papieża Benedykta Vgo, który tam z woli jego dziada (Ottona Igo) umarł na wygnaniu. Jest to zadosyćuczynienie za gwałt na kościele popełniony. Przed synodem rzymskim ma stanąć jako oskarżony jeden z najdumniejszych dostojników kościoła niemieckiego, Gisilher, arcybiskup magdeburski, za nieprawne połączenie infuły swojéj z merzeburską. Rzym ma odtąd być najwyższą świecką, jak jest duchowną stolicą, co więcéj: prawo rzymskiego obywatelstwa ma być owym najwyższym celem, o który się Niemcy, wasale Ottona III ubiegać winni, aby otworzyć sobie drogę do dostojeństw przeobrażonego państwa. Tak ów pobyt w Rzymie plecie się w dziwaczną na pierwszy rzut oka tkankę, złożoną z szaty pokutniczéj i purpury Cezarów — zrozumiałą zaś wtedy dopiero, jeżeli po za nią dostrzeże się myśl Sylwestra.

Stolica w Rzymie, to stałe panowanie wyższości chrześciańskiéj nad barbarzyńskim młodych ludów obyczajem. Formy rzymskiego państwa: to zastąpienie podbójczéj i wytępiającéj polityki niemieckiéj polityką szerszą, pozwalającą się ostać indywidualnościom innych państw narodowych. Przy wprowadzeniu tych form miał cesarz w książętach, nad którymi dotąd jak pan feodalny panować się starał, w polskim Bolesławie, w węgierskim Stefanie, zyskać sprzymierzeńców *„populi romani"*. Co zaś dla kościoła najważniejsza, kraje tych władzców, niebędące już w dawnym z Niemcami poniewolnym związku, miały otrzymać indywidualność kościelną, oddzielne metropolie, wprost od Rzymu zależne i z Rzymem się znoszące. Nie miała Polska należeć do arcybiskupstwa magdeburskiego, Węgry do dalekiego ratyzbońskiego.

Jakby w porozumieniu z tą główną myślą Sylwestra, myślą tém większą, iż wychodziła z przekonania o zgubnych skutkach niemieckiego nawracania mieczem i krzyżem, o potrzebie wolności i opieki dla młodych winnic pańskich, śle Stefan węgierski opata Astryka do Rzymu, a Długosz przechowuje nam wskazówkę, że i polscy posłowie „po duchownych" jeździli podówczas do stolicy apostolskiéj. Można twierdzić prawie z pewnością, że sprawa kościoła polskiego szła przed węgierską w naradach ówczesnych między Sylwestrem i Ottonem, że posłowie Chrobrego, najprawdopodobniéj św. Gaudenty, brat św. Wojciecha,

Digitized by Google

w Rzymie podówczas obecnymi być musieli. Kanonizacya św. męczennika, nauczyciela Ottona a przyjaciela papieża, wtedy przyszła do skutku, co wymagać musiało świadków jego chwil ostatnich, a Bolesław Chrobry musiał być na czas uprzedzonym o odwiedzinach cesarza w Gnieźnie, u grobu ś. Wojciecha, skoro się mógł tak świetnie na nie przygotować i cesarza na granicy państw swoich w celu przyjęcia go i towarzyszenia mu w drodze oczekiwać. W Annalach Benedyktyńskich cytuje Mabillon dokument z 2 grudnia 999 r., na którym Gaudenty podpisanym jest jako świadek z tytułem: „Arcybiskup pod wezwaniem świętego Wojciecha męczennika", dokument, który świadczy, że Gaudenty otrzymał konsekracyę w Rzymie, że w Rzymie już z końcem r. 999 sprawa metropolii polskiéj, bez oznaczenia jéj siedziby załatwioną została.

Świeża pamięć św. Wojciecha, stósunek w jakim do cesarza i papieża zostawał, duch pokutniczéj pobożności i chęć wyprawy w celu rozpoczęcia w praktyce nowéj rzymskiéj polityki, potrzeba zyskania potężnego sprzymierzeńca, który nawet w razie oporu Niemców mógł wielkie oddać usługi; wszystko to razem złożyło się na myśl pielgrzymki Ottona IIIgo, myśl powstałą najprawdopodobniéj w genialnéj głowie papieża, któréj tém chętniéj chwycił się Otton III, że zaspakajała tyle jego marzeń i uczuć. Pomodlić się u grobu nauczyciela, a dojść tam gdzie nie sięgała stopa żadnego z Cezarów, roztoczyć blask imperatorskiéj wielkości i pokazać wszem wobec skruchę chrześcianina, stwarzać królów i metropolie, a być królem nad królami — ile tu zadosyćuczynienia dla młodéj, gorącéj, dumnéj duszy Ottona!

Patrzmy jak występuje zewnętrznie wśród onéj pielgrzymki przez Włochy i Niemcy do dalekiéj Polski. Sam nazywa się teraz: *Caesar Otto Augustus*, konsulem rzymskiego senatu i ludu. Otoczenie jego jest senatem, jego wojsko składa się z legionów. Niemcy otaczający go muszą się silić aby mówić po grecku i po łacinie. Cesarz ubiera się w koszulę z najcieńszego byssysu, chlamydę i tunikę, kładzie pas z 72 ogniw z napisem: *Roma caput mundi, regit orbis frena rotundi*, na klamrze obraz świata. Na tém dalmatyka różowa i płaszcz w wyszyte złotem figury z Apokalipsy. Urzędnicy otrzymują łacińskie i greckie tytuły. Towarzyszy cesarzowi gubernator Rzymu Ziazo, towarzyszy Robert oblacyonaryusz papiezki z kardynałami. Po drodze witają

Digitized by Google

go biskupi regensburski, magdeburski, z którym się tymczasowo godzi (zapewnie jak się słusznie domyśla Gfrörer, pod warunkiem nie sprzeciwiania się metropolii gnieźnieńskiéj). O niemieckich książętach wyjeżdżających przeciw panu nie słychać. Widocznie nie po myśli była im cała wyprawa, nie po myśli ten przepych i formy obce, które cesarza otaczały. U wstępu do ziemi Dedoszów, w okolicach Głogowa oczekuje uwiadomiony i przygotowany na przybycie cesarskie Bolesław Chrobry.

Książę, który szedł na Ottona spotkanie był w pełnéj sile męzkiego wieku i bardzo korzystnie odbijał od młodzieniaszka cesarza, upadającego pod ciężarem teatralnéj toalety. Sława, którą już nabył, czyniła go przedmiotem powszechnéj ciekawości. O cztery lata starszą była od niego pierwsza dokładniejsza wiadomość o jego ziemi. Dopiero w 962 ojciec jego Mieczysław, jako książę Lachów pomiędzy Wartą i Wisłą, zetknął się z zaborczą i nawracającą mieczem Germanią. W 965 przyjął chrzest, wziąwszy za żonę chrześciańską księżniczkę czeską, niemłodą i niepiękną Dąbrówkę. Chroniąc się przed exterminacyjną wojną wydaną przez Niemców Słowianom, nagabywany prócz tego przez pogańskich Pomorzan, chwycił on się krzyża a w konsekwencyi przyjął i zwierzchnictwo cesarza. Pokorny nowochrzczeniec nie śmiał usiąść w obecności margrabi Marki granicznéj Udona, ale gdy się sposobność okazała, zbił go pod Cydynem tak dobrze, że Otton I nie mając czasu i ochoty wdawać się z nim w boje, zaprosił zwycięzcę i pokonanego na zjazd do Kwedlinburga, gdzie go z Udonem pogodził i obdarowanego odesłał do domu. Kmieca gospodarność i podstępność była cechą Mieczysława w obec potęgi i cywilizacyi niemieckiéj: towarzyszy on wyprawom przeciw poganom i zachowuje dobre z dworem stosunki, otrzymuje nawet od Teofanii posiłki na wojnę z Czechami, ale gdy te posiłki wpadają w ręce jego wroga, a ten grozi, że Niemców wymorduje, jeśli mu Mieczysław grodu nie odda: odpowiada Mieczysław: „Cesarz potężny, uwolni lub pomści swoich, ja nic tracić nie mogę.“

Syn jego i następca idzie śladem polityki ojcowskiéj, towarzyszy dwu wyprawom cesarza przeciw poganom, podbija dokuczające ojcu Pomorze i Gdańsk, przejmuje zawód wojen-

Digitized by Google

néj apostołki, walcząc z Prusami. Swieżo ugościł ś. Wojciecha i rozsłynął po świecie czcią mu oddaną — świeżo zdobył Kraków, na Czechach prześladowcach jego. Dzięki rozumnéj gospodarce jego ojca, dzięki jego dzielności, zasoby jego kraju siły wojenne, urosły niezmiernie. Na obyczaj niemiecki obwarowywano grody. a obok wojska słowiańskim obyczajem, lekką tylko tarczą opatrzonego (dypeati), stanęły poważne hufce tak zwanych loricati łuskowych, ciężkich rycerzy, wedle niemieckiego obyczaju. Kościół i wojsko, oto dwa przedmioty pieczołowitości Bolesława—odpowiadające pojęciom dzisiejszym: Oświata i siła—a wyższe o jedno pojęcie, dzisiaj nie dość cenione, siła duchowa.

Bolesław Chrobry ma wszystkie cechy prawdziwego geniuszu. Pod szczęśliwą jego ręką łączą się i wiążą niesforne słowiańskie rzesze, umie on łączyć stare z nowém, umie być twardym a popularnym, nadewszystko zaś orlim wzrokiem upatrzyć chwilę stósowną. Nie uszedł jego baczności zwrot w cesarstwie, jakoż stósuje się do niego, wchodzi czynnie w wielkie, światu gotowane przetworzenie, niemiłe śmiertelnym jego wrogom, z któremi temporyzował a których całe życie bacznėm śledził okiem, korzystnie jemu przetworzenie bo gotujące upragnioną niepodległość.

Otwórzmy teraz dwa walne pielgrzymki gnieźnieńskiéj świadectwa: nieprzyjazne Dytmara Merzeburskiego; spisane z tradycyi przechowanych w Polsce wiek cały późniéj, Marcina Gallusa: świadectwa, które po tém cośmy powiedzieli będą nam doskonale zrozumiałe.

„Jak przyjął Bolesław cesarza, jak prowadził go ziemią swoją aż do Gniezna, mówi Dytmar, rzecz to nie do uwierzenia i do wypowiedzenia trudna. Cesarz zobaczywszy zdala upragnione miasto, zbliżał się do niego w błagalnéj postaci, boso, przyjęty przez biskupa Ungera z uszanowaniem, wszedł do kościoła łzy przelewając, aby za modlitwą świętego męczennika łaskę Chrystusa wyjednać. Potém ufundował tam niezwłocznie biskupstwo w sposób, jak mniemam, prawny, chociaż bez zezwolenia biskupa, któremu ten cały kraj jest poddany: Oddał zaś to biskupstwo bratu męczennika Radymowi, któremu biskupów Reinberna kołobrzeskiego, Poppona krakowskiego, Jana wrocławskiego poddał, wyjmując z pod jego władzy tylko Un-

Digitized by Google

gera, biskupa poznańskiego. Ufundował tam także ołtarz i włożył weń wśród uroczystych obrządków, relikwie. Skończywszy to wszystko, otrzymał od książęcia bogate dary, pomiędzy któremi znajdowało się także trzystu pancernych rycerzy, najwięcéj sprawiających cesarzowi radości. Odjeżdżającemu towarzyszył Bolesław z wielkim przepychem do Magdeburga, gdzie wśród wielkiego natłoku ludu odprawiono kwietnią niedzielę" [1]).

„Niemniéj godném podania pamięci mniemamy, opowiada Gallus, że za panowania Bolesława I. to jest r. 1000, Otto Rudy cesarz dla uczczenia i zjednania świętego Wojciecha i dla poznania sławnego Bolesława, przybył do Polski (jako w księdze *De passione Martiris* doczytać się można), którego Bolesław z uczciwością i wspaniałością przyjął, jako królowi cesarza rzymskiego i tak wielkiego gościa przyjąć przystało."

„Z zadziwiającą albowiem wspaniałością wystąpił na wjazd cesarza. Na przodzie rozmaite pułki rycerstwa, za niemi na rozległéj płaszczyznie orszaki panów rozstawił, które rozmaitéj barwy ubiory rozróżniały. W ochędóstwie zaś rycerskiém niepospolita była rozmaitość wszystkiego, co kiedykolwiek najdroższego w świecie znaleźć się mogło."

„Za czasów Bolesława rycerstwo i białogłowy u dworu, zamiast bawełnianych lub wełnianych sukien, kożuchy nosiły, których choćby były kosztowne i nowe, bez pokrycia i złotogłowiu nieużywano. Złoto albowiem wtedy tak było pospolite jak dziś srebro, a srebro tak mało ceniono, jak bartóg."

Zapatrzywszy się cesarz na sławę, potęgę i bogactwa Bolesława, rzekł z zadziwieniem: *Per Coronam Imperii mei!* więcéj widzę niżeli mi powiedziano; na radzie zaś z panami swoimi powiedział w obecności wszystkich: Nieprzystoi takiego męża jakby jakiego panaksiążęciem tylko albo komesem nazywać, ale trzeba go ozdobić koroną i na tron królewski wywyższyć." Zdjąwszy więc z głowy swojéj koronę, włożył ją na głowę Bolesława jako zadatek przyjaźni, a zamiast chorągwi tryumfalnéj, gwóźdź z krzyża Chrystusowego z włócznią św. Maurycego darował: wzajemnie Bolesław darował mu ramię św. Wojciecha."

---

[1]) Wielkanoc przypadała r. 1000 d. 30 marca. kwietnia niedziela 23.

Digitized by Google

„Tak ścisłą przyjaźnią tego dnia połączyli się, że go cesarz sąsiadem i obrońcą cesarstwa postanowił, a przyjacielem i sprzymierzeńcem ludu rzymskiego mianował. Nadto w sprawach kościelnych cokolwiek do władzy cesarskiéj należało, wszystko poddał pod władzę jego i następców jego w Królestwie Polskiém i w ziemiach pogańskich przezeń zawojowanych, lub zawojować się mających: któréj to umowy wyrok Sylwester Papież przywilejem św. kościoła rzymskiego potwierdził."

„Bolesław tak chlubnie wywyższony od cesarza na królestwo, wynurzył się z całą wrodzoną sobie hojnością, obchodząc koronacyę swoją ucztą po królewsku i cesarsku przez trzy dni trwającą. Każdego dnia wszystkie naczynia i sprzęty odmieniał, inne kosztowniejsze zastawiając. Po skończonéj uczcie rozkazał cześnikom i stolnikom swoim zgromadzić z trzechdniowych stołów wszystkie naczynia złote i srebrne (albowiem tam nie było wcale drewnianych), wszystkie puchary, kubki, misy, półmiski, zastawy, rogi i cesarzowi, nie jakoby dary osobliwsze, ale dla uczciwości tylko złożyć. Podobnież dał rozkaz komornikom swoim zebrać opony, wiszące kotary, obrusy, ręczniki i wszystko co do używania służyć mogło, do izby cesarskiéj odnieść. Prócz tego darował cesarzowi wiele rzeczy, jako to: naczynia złote i srebrne rozmaitéj roboty, opony różnéj farby, ochędostwa osobliwsze, kamieni drogich tyle, że cesarzowi takowe dary cudem się wydawały. Panów także z cesarzem będących tak wspaniale obdarzył, że z nieprzyjaciół przejednał ich w najprzychylniejszych sobie: trudnoby było wyliczyć jakie i jak wielkie dary znakomitsi dostali, gdy w tak licznym orszaku cesarskim nie było parobka, coby bez podarunku odszedł."

„Zadowolniony cesarz powrócił z wielkimi podarunkami do siebie."

Dytmar widocznie niechętny, cedzi niejako przez zęby opis pielgrzymki, a przyznając, że kościół polski usamowolniono, podnosząc, że usamowolniono go zapewne prawnie a więc może nie zupełnie prawnie, pomija polityczną stronę pielgrzymki, którą Gallus wyłuszcza. Wszystko też w opisie Gallusa prócz może obrazu o zdjęciu korony z głowy i uwieńczeniu nią Bolesława, tchnie prawdą, najzupełniéj do stosun-

Digitized by Google

ków ówczesnych przystającą: symboliczne zaś oddanie włóczni św. Maurycego i gwoździa Chrystowego wychodzi na jedno z oddaniem i uznaniem władzy, bo włocznia była znamieniem władzy pretorskiéj w Rzymie, była berłem Cezarów jako pretorów, a tegoż roku co Bolesław otrzymał i Stefan węgierski też same symboliczne od Ottona III dary. Wyrażenia *cooperator imperii, socius et amicus populi Romani, imperium in superatis et superandis regionibus*: wszystko to czerpane żywcem z wielkiéj myśli Sylwestra i Ottona, która tu po raz pierwszy przyoblekała się w ciało, z myśli wprowadzenia w świat ówczesny rzymskiego systemu polityki. Nawet takie szczegóły jak zmiana sreber stołowych codzienna, wzięte się zdają z ceremoniału cesarzów, do którego się gościnny Bolesław, tak świetne odnoszący korzyści, chętnie zastósował. Układ potwierdza papież Sylwester, któregośmy jako autora całéj sprawy poznali. Gallus, chociaż o wiek późniejszy, zasługuje na najzupełniejszą wiarę, podaje rzeczy, które umyślnie jako nie miłe i niegodne wedle niego pamięci, pominął Dytmar. Zdradził się zresztą ów Dytmar na innem miejscu, że nie wszystko powiedział o pielgrzymce Ottona do Gniezna, co mógł i powinien był powiedzieć. „Bóg niech przebaczy cesarzowi (Otonowi III) pisze pod r. 1002, że z obowiązanego do płacenia dani Bolesława uczynił pana samodzielnego, gdy jeszcze ojciec jego Mieczysław nieśmiał w futrze wchodzić do mieszkania margrabiego Udona albo usiąść w jego obecności.

Ta niechęć do cesarza Ottona przebija się i w innych współczesnych, jednogłośnie potępiających reformy jego rzymskie. Większą jeszcze obudził właściwy ich autor papież Sylwester II. W ośmdziesiąt lat jeszcze po jego śmierci z tradycyi, które o nim krążyły, kleci mnich Benno, stronnik Henryka IV w jego walce z Grzegorzem VII bajką, że Sylwester diabłu duszę zapisawszy otrzymał tyarę. Dzisiaj Waitz nazywa Ottona niespokojnym chłopcem, fantastą i bigotem: Sugenheim zwie Sylwestra Mefistofilesem Ottona, a czyny młodego cesarza nazywa błazeństwami.“ Sąd niezawodnie nie dosyć spokojny i sprawiedliwy, sąd natchniony wspomnieniem ówczesnéj światowładczéj buty niemieckiéj. Młodziuchny Otton pokazał samodzielność w wyborze wpływu, któremu się poddał: przeniósł oświatę nad barbarzyństwo, pobożność nad dzi-

Digitized by Google

kość, przeniósł uczonego papieża Sylwestra nad nieokrzesanych i ponurych panów niemieckich. Stał się narzędziem w rękach papieża, ale niebezwiedném; szedł za myślą cudzą, ale myślą piękniejszą od instynktu podboju, którym tchnęło jego niemieckie otoczenie. W wyborze między polityką Gerona, który trzydziestu książąt słowiańskich na biesiadę zaprosiwszy, pomordował, między duchem niemieckiego duchowieństwa, które śmiertelną nienawiścią prześladowało niedawno temu słowiański kościół Cyrylla i Metodego, a duchem polityki rzymskiéj, która wytępiała tylko współzawodników, ale żyć i oddychać ludom pozwalała, duchem wolności kościoła i centralizacyi duchownéj władzy w Rzymie,— Otton przychylił się do polityki rzymskiéj, do wolności kościoła. Młody umysł szedł za ideą wielką, ideą cywilizacyi. Idei téj zawdzięczamy my i Węgrzy powstanie metropolii naszych, myśli téj zawdzięczamy po części indywidualność polityczną, która otrzymała niebawem swój chrzest krwi w wojnach między rokiem 1002 — 1018 pod wodzą największego z naszych królów Bolesława Chrobrego.

Digitized by Google

Digitized by Google

HISTORYCZNA WĘDRÓWKA
po Krakowie.

Cztery prelekcye w Muzeum techniczno - przemysłowém krakowskiém.

I.

Nie może być mojém zadaniem podanie krótkiéj historyi miasta Krakowa w kilku lekcyach. Raz dla tego, że mógłbym wpaść w suche wyliczenie faktów dziejów miasta naszego się tyczących, drugi raz dla tego, że streszczona historya miasta opieraćby się musiała na pracach obszernych, a my takich prac dotąd nie mamy. Z przykrością wyznać należy, że miasto, do którego tyle okazujemy przywiązania, nie znalazło jeszcze swego dziejopisarza, że roboty przygotowawcze nawet, mimo liczby znacznéj i mimo wartości niektórych, bardzo są jeszcze niedostateczne. Co zrobiono, główna w tém archeologów zasługa: zamiłowanie téż archeologiczne wiodło dotąd do poszukiwań, które musiały pozostać obcemi zadaniu właściwemu historyi.

A przecież jeżeli jakie miejsce w Polsce, to niezawodnie Kraków najściśléj złączony jest z dziejami naszemi. Gniezno i Poznań prowadzą nas w zamierzchłą przeszłość, Warszawa w wiek XVII. i XVIII; Kraków sam jeden, sięgając w przedhistoryczne gdzieś czasy, zaczepiając o wiadomości geograficzne rzymskie świeci zarówno w piastowskich, jak jagiellońskich wiekach, a gdy go nawet Zygmunt trzeci w roku 1610 opuścił, przenosząc ognisko państwa do bliższéj swoich wielkich planów Warszawy, dzieli z narodem czynnie najpamię-

Digitized by Google

tniejsze jego losy, zachowuje w upadku majestat miejsca koronacyi i pogrzebów królewskich, czuje się po dziś dzień nietylko nekrepolą przeszłości, ale i spadkobiercą niejednéj myśli wielkiéj, która po przeszłości pozostała i z martwych kamieni do żyjącego przemawia pokolenia.

Nie mogąc służyć streszczeniem historyi naszego miasta, chciałbym w tych kilku lekcyach odżywić niektóre wspomnienia wiążące się z jego murami, uprzytomnić kilka chwil których był świadkiem, wprowadzić w kilka epok, na grobach których żyjemy dzisiaj, przywiązani instynktowo do starego miasta, ale często niezupełnie wtajemniczeni w jego przeszłość. Przyczyniła się do tego panująca u nas do niedawna mania tworzenia lub przerabiania tradycyi, pociągająca, że się tak wyrażę, romantycznym pokostem to, co tylko prawdą starożytnéj swéj barwy bić w oczy powinno. Na rzeczywistości Kraków nie straci, owszem zyska tylko, jak w ogóle wszystko co ludzkie, zyskuje na rzeczywistości. Natrącam to dla tego, aby uprzedzić naprzód, że w ciągu opowiadania mego nieraz przyjdzie mi wystąpić przeciw utartym wyobrażeniom i zapatrywaniom, niemającym historycznéj podstawy.

Dwie mogiły w okolicach Krakowa, które w tym wieku zyskały do symbolicznego towarzystwa trzecią, mogiłę Tadeusza Kościuszki — oto niezawodnie najstarszy pomnik faktu, że od zamierzchłych gdzieś wieków mnoga ludność garnęła się ku bujnemu i pięknemu Powiślu krakowskiemu. Czém te mogiły są, kurchanami grobowemi czy ołtarzami pogańskiego nabożeństwa, o tém rozprawiać rzecz nie nasza. Powiemy tylko, że najpiękniejszy myt rozpoczyna historyę Krakowa, mniejsza, czy religijny, czy historyczne w sobie wspomnienie mieszczący, czy, co także być może, podnoszący historyczne wspomnienie do religijnego mytu. Smok we wszystkich prawie znanych mitologiach uchodził za symbol złego, ciemności, śmierci: bajeczny założyciel Krakowa jest jego pogromcą, Jego ołtarz czy grobowiec, niezbadany dotąd patrzy na miasto i zdaje się wzywać naukę, która w niem zawsze była czczoną i uprawianą, aby zbadała ten najstarszy pomnik przeszłości, zajrzała umiejętnie do jego wnętrza. Być może, że nic tam nie znajdzie,

Digitized by Google

ale i to będzie zdobyczą, bo wtedy mogiła Krakusa jest w istocie ołtarzem, ołtarzem bóstwa światła, zwalczającego smoka zimy, śmierci i ciemności, podobnie jak mogiła Wandy może być ołtarzem bogini zstępującéj w zimne fale rzeki, z nastającą u nas porą jesienną.

Dwa razy do roku ciągnie wierna swoim tradycyom publiczność krakowska odwiedzać mogiłę Krakusa i Wandy. Z Krakusa wita śpiew skowronka nad rozoranym zagonem, przypatruje się krajobrazowi budzącemu się do żywota nowego tchnieniem wiosny i słońca wiosennego promieniem — z Wandy rozkoszuje się w owych uroczych światłach, jakie po sprzątniętych już łanach naszych jesienne rozlewa słońce. Kto wié, czy ta krakowska publiczność nie idzie śladem rzeszy pogańskiéj, obchodzącéj wiosenną i jesienną uroczystość, powitanie i pożegnanie słońca? Kościół w mądrości swojéj i wyrozumieniu natury ludzkiéj wiązał zwyczajnie pogańskie uroczystości z chrześcijańskiemi obrzędami, przeczucia religijne pogan użytkował dla wielkich prawd chrześcijaństwa, na uroczyskach pogańskich stawiał świątynie, w miejscach, do których wiązała się cześć bałwochwalcza, krzyż wznosił i przed krzyżem modlić się kazał. W Mogile stanął w XIIItym wieku klasztor Cystersów, zwany Mogiłą Jasną, *Clara tumba*, na Krzemionkach (inaczéj górze Lassoty, Sylwestra) mały kościółek ś. Benedykta w bardzo odległe zdaje się sięgać czasy. Podobnie kościół ś. Trójcy (Dominikanów), św. Salwatora, najstarsze parafie krakowskie, wiążą się z podaniami o kulcie pogańskim. Sama okoliczność, że nazwisko Krakowa odnajduje się w całéj Słowiańszczyznie, bądź jako nazwisko osób, bądź jako nazwa miejscowości i to starych, przemawiać sie zdaje silnie za mitologiczno - religijnym raczéj niż historycznym początkiem téj nazwy, za przypuszczeniem w téj pięknéj równinie nadwiślańskiéj jednego z odwiecznych ognisk życia, którego łącznikiem był kult religijny, przypominający żywo inne znane nam kulty sił przyrody.

Podanie o Krakusie i Wandzie spisał pierwszy Kadłubek w początkach XIIIgo wieku, z widoczną chęcią przebrania go w historyczne kształty. Alemański książe napadający państwo Wandy, niepojętą jakąś siłą, nie bronią zostanie pokonany. „Niech Wanda nad morzem, nad lądem, nad niebem panuje, nieśmiertelnym bogom ofiary niesie za lud swój, a ja

Digitized by Google

za was wszystkich uroczystą podziemnym bogom sprawiam ofiarę“ — woła, rzuca się w miecz i zabija. Wanda umiera dziewicą, nie topiąc się w Wiśle. Ta najstarsza wersya podania o Wandzie, zbliżająca ją do czeskiéj Libuszy a mająca cechę religijną, zdaje się wskazywać, że tradycya ówczesna, z którą rachować się musiano, wyobrażała sobie Wandę jako istotę nadprzyrodzoną, a być może, iż Kadłubek pierwszy dał jéj kształty historycznego podania.

Dla historyi jeden pewnik podają te zamierzchłe czasy, a tym jest, że podania wiążące się z Krakowem nic nie mają wspólnego z podaniami Gniezna i Wielkopolski, że stanowią odrębny świat mytów, który następnie w nieudolny sposób zeszyty został w całość z wielkopolskiemi tradycyami. Pierwostanem historycznym jest rozdzielenie siedlisk ludzkich i szczepów, a owa wielka, sentymentalnie pojmowana jedność słowiańska, którą w bajeczne przenoszą czasy, należy do marzeń żadnéj niemającéj podstawy. Pomiędzy dzisiejszą Polską nizin nadwiślańskich i nadwartskich a Polską, wyżyny sandomiersko-krakowskiéj, którą dzisiaj jedno ożywia uczucie, zachodziła od zamierzchłéj starożytności aż w historyczne już i widne czasy, różność stanowcza, która ucierając się czasem obok Wielkiej (staréj) Polski postawiła Małą (młodszą) i związała je wspólną obręczą piastowskiéj Chrobrego i Łokietka korony. Wbrew nazwie Małopolska ma starsze o sobie wiadomości: boć sąsiadowała bliżéj z teatrem dziejów starożytnych, a mianowicie rzymskich. Niepodobna wprawdzie twierdzić z pewnością, że wspomniane w Ptolomeusza geografii IIgo wieku Carrodunum jest Krakowem, skoro między uczonemi są takie różnice, iż niektórzy chcą je mieć Czerniowcami, ale przypuszczać można nie bez słuszności, że *Karpiowie* występujący w wojnach Marka Aureliusza i Kommoda mają związek z Karpatami i Chrobacyą. Ogólna nazwa Bastarnów i Peucynów nadawana przez pisarzy rzymskich mieszkańcom Zakarpacia i fakt, że Bastarnowie i Karpiowie w znacznéj liczbie — źródła podają krocie — szukali przytułku u cesarzy rzymskich, zapewne przed naciskiem ludów niemiecko-gotskich — fakt że ich przyjmował Probus i Konstantyn W. jako rolników i osiedlał na południu, za Dunajem, świadczy, iż Zakarpacie miało znaczną rolniczą ludność, że krewnych pierwotnych mieszkańców téj ziemi szu-

Digitized by Google

kaćby należało w Słowianach macedońsko-trackiego i greckiego półwyspu, którzy osiedliwszy się tam, zmienili do niepoznania stare tamtych stron zaludnienie — świadczy nareszcie, jak obszerne są ramy, w których legendową przeszłość téj ziemi pomieścić można. Licznym zmianom losu, przez jakie w tych zamierzchłych czasach przeszła ta ziemia i Kraków, świadczy nareszcie etnograficzna rozmaitość jéj dzisiejsza, od Słowaków, Rusinów, Halan tatrzańskich aż do tego charakteru pełnego ludu krakowskiego, poglądającego z góry na Mazura galicyjskiego, który go w koło osadami swojemi otoczył.

O migracyach z Chrobacyi słyszymy jeszsze w wieku VII. Cel wędrówki ten sam, południe. Mimowoli nasuwa się wyobrażenie, że Zakarpacie było ludne, że uprawne być musiało, że nęciło niewiadomych zdobywców, poruszających ludność do wychodźtwa. Tak docieramy do wieku dziewiątego, w którym pierwszym promykiem historycznym jest nam niewiadomego nazwiska książe wiślicki, którego książe wielkomorawski Świętopełk chce skłonić do chrześciaństwa, a którego podbija roku 883. Wielka potęga słowiańska sięgnęła za Karpaty, sięgnął téż wpływ chrześciaństwa rzymskiego, głoszonego za pozwoleniem Stolicy Apostolskiéj w języku ojczystym. Spadkobiercą upadającéj pod razami Węgrów WMorawii są Czechy i one to sięgają polityczną i kościelną opieką po Białochrobacyę, po Kraków. Granica archidyecezyi pragskiéj sięga Bugu i Styru, tak więc daleko mogły sięgać i granice siedlisk białochrobackich, sąsiadujące z Czerwoną Rusią, podówczas już pod władzą Waregów Rusów zostającą.

Lepiéj podobno od tego oznaczenia zakreślą nam indywidualność odwieczną ziemi chrobackiéj granice historyczne dyecezyi krakowskiéj. Zbliżamy się do jéj ustanowienia jako do właściwego progu pewniejszéj historyi Krakowa. Jeszcze w roku 985 miał odwiedzić Kraków Wojciech święty, burząc pogańskie ołtarze, każąc pogańskiemu ludowi i porządkując obrzędy kościelne, które się zapewne wedle słowiańskiego ry-

*) Wspomnienie Galla o Łacinnikach i Słowianach w państwie Bolesława Chrobrego, odnosi się zapewne do chrześcian słowiańskich w Krakowie i Chrobacyi. W XV wieku spotykamy jeszcze słowiańską liturgię w Krakowie.

Digitized by Google

tuału Cyrylla i Metodego odbywały. W roku 995 na Kraków jedzie Wojciech święty do Gniezna, szukając Bolesława Chrobrego opieki i pomocy do nawracania Prus — a już 999 roku więcej chytrością jak orężem zdobywa Bolesław Chrobry Kraków, przyłączając go do swojego państwa. W rok potém słyszymy o biskupie krakowskim Popponie poddanym archidyecezyi gnieźnieńskiéj.

Był więc Kraków i otaczająca go Chrobacya ziemią niegdyś samodzielną, zostającą pod władzą książąt dzielniczych na Krakowie, Wiślicy, Sandomierzu, Sieciechowie siedzących pod zwierzchnictwem państw słowiańskich Wielkiéj Morawy w IXtym, Czech w Xtym wieku, z początkiem zaś wieku XIgo lat temu 872 wchodzącą w organizm wojskowéj monarchii Lachów wielkopolskich, którzy stworzyli tu pierwszą kolonię swojéj potęgi, kolonię niebawem górę biorącą nad podbijającym krajem, odbierającą mu przodownictwo w Polsce, współzawodniczącą z uboższą, mniéj urodzajną i mniéj w cywilizacyi posuniętą ziemią.

Odwieczne granice dyecezyi krakowskiéj, jak powiedziałem, mogą uchodzić za granice tego nabytku bolesławowskiego miecza. Na północy Istwarta i Warta po Mstów, Pilica i Radomka odgradza krakowską od dyecezyi gnieźnieńskiéj — na Zawiślu Łuków, Ciemierniki, Parczów, Łączna, Biskupice, Bychowa, Targowiska są najdalszemi punktami względem płockiéj na północ, łuckiéj i chełmskiéj na wschód dyecezyi, około Rzeszowa, na Trzcianę i biegiem rzeczki Jasiółki idzie granica od dyecezyi późniejszéj przemyślskiéj, Karpatami z objęciem porzecza Popradu granica od arcybiskupstwa ostrzychomskiego, linią na Zator i Żarki od dyecezyi wrocławskiéj.

Kilkodziesięcioletnie milczenie pokrywa dzieje Krakowa po owém przyłączeniu do Polski. W głuszy téj historycznéj ukryły się dzieje gospodarstwa książąt lackich w świeżo zdobytéj bogatéj ziemi. W drożynie rycerskiéj wielkiego Chrobrego spotykamy wszakże opata Tuni, jego nadwornego sekretarza i dyplomatę, a tradycya wiąże fundacyę opactwa Benedyktynów w Tyńcu, opactwa o stu wsiach z postacią wielkiego króla. Z namiętnéj niechęci, którą w późniejszych dziejach Małopolska, wielkopolskim instytucyom okazywała, z usiłowań, aby się uwolnić od danin i obowiązków polskiego prawa, mo-

Digitized by Google

żna wnosić, że w Chrobacyi i Krakowie długo trwał bój pomiędzy dawnemi wolniejszemi i luźniejszemi instytucyami a żelaznym absolutyzmem wojskowym naszych pierwszych Piastów. W zamieszce dni Mieczysława IIgo, który mimo dzielności nie podołał wielkiemu zadaniu, odziedziczonemu po ojcu, Kraków zrabowanym został przez książęcia Czech Brzetysława — dzieje Kazimierza Restauratora niestety ciemne i skąpe, chcą go mieć restauratorem zniszczonéj stolicy, a Długosz nawet wiąże z jego imieniem podniesienie chwilowo biskupa krakowskiego, podówczas Aarona opata Tyńca do godności arcybiskupiéj. Dopiero za dni Bolesława Smiałego objawia się Kraków, jako widownia faktu, pełnego znaczenia na przyszłość, faktu zabójstwa świętego Stanisława i idącego za nim wygnania Bolesława Smiałego.

Najbliższe tego faktu świadectwa, Gallus, Kadłubek, nawet Vita 13go w. skąpe o nim podają wiadomości, obszerniéj rozpisuje się dopiero Długosz w XVtym wieku, autor „Życia świętego biskupa“. Zarzut zdrady stanu, który biskupowi czyni najstarszy kronikarz dworu jego synowca Bolesława Krzywoustego, Gallus, zarzut wyzyskiwany namiętnie przez tendencyjną historyę, pozostaje skazówką historyczną ówczesnego Małopolski do polskich książąt stósunku. Czyn biskupi, exkommunika króla rzucona za jego uciski i okrucieństwa, których się dopuszczał po powrocie z Kijowa, uważaną była za bunt jeszcze na dworze jego synowca, jak tenże sam czyn i męczeństwo biskupa w krakowskiéj ziemi, a następnie w całéj Polsce podniesionemi zostały do znaczenia najwyższego poświęcenia, ofiary za powierzone pieczy pasterskiéj owieczki. Płaskością niegodną historyi jest posługiwać się tém dworskiém zdaniem, wypowiedzianém z trwożliwością, aby obrzucać pamięć tego, co z pastorałem w ręce wypowiedział moralną wojnę świeckiéj potędze i zginął przy ołtarzu ofiarą zapalczywości bez granic.

Z poćwiertowaniem ciała św. Stanisława wiąże Długosz proroctwo, że jak to ciało, tak Polska podzieloną być miała. Łączy on z żywotem świętego opisy jego cudów, które oparł na protokółach spisywanych w XIIItym wieku. Protokóły te, pełne nazwisk i szczegółów rzucających światło na życie społeczne, zachowane są po części dotąd. Powieść jego o kolejném napominaniu króla, o klątwie rzuconéj przez biskupa,

Digitized by Google

o zaprzestawaniu nabożeństwa podczas jego obecności w kościele, o przeniesieniu tegoż nabożeństwa z zamku do kościoła na Skałce, nosi na sobie cechę wiadomości w duchu czasu i wieku samegoż Długosza, tak że Długoszową może być amplifikacyą. Na szczególną uwagę zasługuje za to udział ludu w wyborze św. Stanisława na biskupa, wspomnienie, że przeciążenie daninami mieszkańców było jedną z przyczyn upomnienia, jak niemniéj i owe srogie kary wymierzone za współudział w ruchu ludowym, który powstał podczas pobytu Bolesława w Kijowie.

Udział ludu w obradach o sprawach publicznych zdaje się wedle kilku świadectw właściwém Krakowowi i Chrobacyi a wstrętném monarchicznéj Polsce gnieźnieńskiéj. Sieciech, wojewoda Władysława Hermana, wszechwładny za jego rządów, posługuje się ludźmi gminu; Mieczysław Stary, przedstawia matce i opiekunce Leszka, że siedząc na krakowskiéj dzielnicy, od hałaśliwego gminu zależy. Tymczasem Lelewel na *jednym tekscie* Kadłubka uczynił Bolesława Smiałego obrońcą ludu przeciw szlachcie, zapominając o tekstach przeciwnych tegoż Kadłubka i starszego żywota św. Stanisława, gdzie Bolesław z drużyną wojenną pustoszy łąki i pola rolników, powiadając, że to prawo pospolite.

Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że hasło wolności od starego piastowskiego prawa, od żelaznych jego wymagań wyszło od Krakowa i Chrobacyi, wyszło w naturalnéj konsekwencyi téj pierwszéj walki, którą święty Stanisław krwią oblał. Po krótkich rządach syna Bolesławowego Mieczysława, którego Władysław święty do Krakowa prowadzi, rządach, o których nic prawie nie wiemy, oprócz szczegółu Galla, że go trucizną w młodocianym zgładzono wieku, jeden ze starszyzny chrobackiéj Sieciech podobno z Starzów rodu, chwyta na dworze Władysława Hermana najwyższą władzę, opanowuje umysł księcia, upada wreszcie w walce, która zwać się może śmiało walką gnieźnieńskiéj Polski z krakowską. Spadkobiercą jego władzy jest za Bolesława Krzywoustego Skarbimierz — i oto odsłania się ten sam widok: walka Gniezna z Szląskiem i Krakowem, prowadzona przez Zbigniewa z jednéj, Bolesława Krzywoustego z drugiéj strony. Krzywousty zdobywać musi kolejno grody wielkopolskie, stojące mu oporem, a w sojuszu z po-

Digitized by Google

stwem pomorskiém. Śmierć jego i rozporządzenie ostatniéj woli rzuca nam wielkie, niespodzirwane światło na wewnętrzne wypadki lat ostatnich: państwo idzie w dział między synów, ale najstarszy, jedynie do rządów zdolny, otrzymuje Kraków i Szląsk z prawem zwierzchnictwa nad braćmi, Kraków więc ma być obecnie stolicą Polski, punkt ciężkości ma być przeniesiony do ziem zdobytych, nie-gniazdowych.

Co to znaczy? Znaczy zdaniem naszém, że Kraków najsamodzielniejszy, najzuchwalszy, potrzebował ręki dojrzałego człowieka, znaczy, że Kraków najbardziéj rozwinięty, najbardziéj kwalifikował się na stolicę.

Ale cóż się dzieje? Władysław, ów syn Bolesława, ustanowiony zwierzchnik, pragnący rozpostrzeć władzę swoją nad braćmi, znajduje opór w dzielnicach, a nie znajduje podpory w Krakowie. Swoim wierzyć nie mógł, powiada kronika. Krakowowi nie uśmiechało się zwierzchnictwo, jemu uśmiechało się uwolnienie z pod twardych ustaw polskich. Własny wojewoda Wszebór staje na czele niechętnych, ruskiemi i węgierskiemi posiłkami wojować musi Władysław. Trafia go klątwa arcybiskupia, pod Poznaniem biją go bracia. Idzie na wygnanie, z którego nie wraca. Śladu najmniejszego nie ma, aby Krakowianie odznaczyli się w boju o jego niezawodne prawa. Ale i względem następcy jego Bolesława Kędzierzawego zachowują się równie dwuznacznie. Spojrzenie ich padło na najmłodszego z książąt, na Kazimierza, który otrzymał Sandomierskie po Henryku. Wzywają go, aby objął Kraków. Kazimierz odmawia, nie chce bratu stać na zdradzie. Ale zaledwie po jego śmierci zasiadł w Krakowie Mieczysław Stary, pan Wielkopolski i z całym naciskiem gnieźnieńskiéj tradycyi monarchicznej władać począł, oto biskup krakowski Gedko herbu Gryf wyrzuca mu na oczy jego despotyzm, a Kazimierz z pomocą możnych zabiera najstarszemu bratu dzielnicę krakowską.

Inny teraz w Krakowie staje rzeczy porządek. Kazimierz sprawiedliwym zwany jest książęciem po myśli Krakowian: zwołany do Łęczycy synod, powściąga wymagania książęcego prawa i idący za niém ucisk ludu, mianowicie dostarczanie podwód drużynie książęcéj, zapewnia duchowieństwu wieczystą własność dóbr kościelnych. Najpilniejszą też sprawą Kazimierza jest przywrócenie kościołowi wydartéj w ostatnich czasach

Digitized by Google

własności, a istnieje po nim ciekawy dokument, który świadczy, jak różnemi były małopolskie i wielkopolskie stosunki. Do najpowszechniejszych praw książęcych należało prawo polowania — obostrzone srogiemi przepisami, a strzeżone przez osobnych dygnitarzy — łowczych. Kazimierz Sprawiedliwy wyjednywa sobie pokorną prośbą pozwolenie polowania w lasach chropskich, do kapituły należących!... Za tę to uległość było możnowładztwo duchowne zdecydowaném, uważać jego linię za dziedziczną na Krakowie i Sandomierzu, jak to wyraźnie wypowiada biskup Pełka po jego śmierci, przewracając porządek Bolesława Krzywoustego.

W obronie staréj, monarchicznéj Polski, do końca żywota walczył Mieczysław Stary, bronią i przebiegłością, zwracaniem uwagi Leszka Białego na zależność, w któréj zostawał. Walczył Kraków i Sandomierz z gnieźnieńską Polską w krwawéj pod Mozgawą r. 1196 bitwie. Mieczysław umarł jako pan Krakowa, ale po krótkich jego syna rządach, wraca z Leszkiem Białym najmłodsza linia, aby zapanować nad Krakowem, Sandomierzem i Mazowszem.

Odtąd na długie lata jedność Polski polityczna niknie, zastępuje ją kościelna. Dzieje są raczéj dziejami pastorału, jak berła książęcego, jakby w wykonaniu tego zwycięztwa moralnego, które po śmierci odniósł święty Stanisław. Kolejno przesuwają się przez Kraków: Leszek Biały, zbrodniczy Konrad mazowiecki, prawy i gospodarny Henryk Bradaty, książe wrocławski, opiekunowie dzieeięcego Bolesława Wstydliwego, ale ta barwista drużyna ustępuje pierwszego miejsca postaciom biskupów, następcom Godeona i Pełki: Wincentego Kadłubka, Iwona Odrowąża, Wisława z Kościelca, Prandoty z Białaczowa. Wiek nasz, który tak wiele mówi o pracach cywilizacyjnych i gotów obok nich na drugi plan odsunąć interes narodowy — winien w tych ludziach uczcić przedewszystkiém ich działalność cywilizatorską. W stósunkach z władzą świecką okazywali ci ludzie wszędzie ową niezależność, śmiałość, jaką daje moralna i intellektualna przewaga, byli apostołami wolności przeciw prawu rycerskiéj pięści, obrońcami słabych przeciwko możnym; rozjemcami zajadłych sporów i namiętności; w działaniu łączyli pracę około utwierdzenia chrześciaństwa z pracą około oświaty, uczyli rolnictwa przez rol i-

Digitized by Google

cze zakony i rzemiosł przez sprowadzanie rzemieślników, stawiali domy boże i szpitale. Ich postacie dopiéro prowadzą nas do Krakowa dzisiejszego, bo oni pierwsi prawie pozostawili trwające dotąd ślady swojéj pracy w mieście naszém.

Z istniejących w Krakowie budowli wieków piastowskich, zaledwie dwie wyprzedzają w kształcie niezmienionym lub przypominającym żywo stan pierwotny — budowle XIIIgo wieku wspomnianych powyżéj biskupów krakowskich: kaplica grobowa (krypta) św. Leonarda na zamku i kościół św. Andrzeja na ulicy Grodzkiéj, obie w stylu romańskim, sięgające czasów Władysława Hermana lub Bolesława Krzywoustego. Krypta św. Leonarda daje nam zarazem wyobrażenie obszaru pierwotnéj małéj katedry romańskiéj, która na Wawelu stać mogła. Drewnianemi, a w każdym razie małych także rozmiarów musiały być kościoły na Skałce, św. Wojciecha, zwierzyniecki św. Salwatora, św. Idziego, związane z czasami przed 1139 rokiem. Budowy, na większy przedsięwzięte rozmiar, wiążą się dopiéro z postaciami Gedeona (kościół św. Floryana, któremu dziś nic z dawnego kształtu nie zostało); Pełki (św. Krzyż przebudowany w XVItym wieku); Iwona Odrowąża (dawny kościół parafialny św. Trojcy, oddany przezeń OO. Dominikanom i kościół Najśw. Panny Maryi w rynku, gdzie od św. Trójcy parafia przeniesioną została). Budowano je w przejściowym z romańskiego w gotycki stylu XIIIgo wieku, a wiadomości o ich ostatecznem wykończaniu w wieku XIVtym i XVtym, dadzą się może tak rozumieć, że w owych wiekach wadliwe i walące się sklepienia pierwotne zastępowano sklepieniami czysto gotyckiemi, trwalszemi i mniéj ciążącemi na ścianach. Najwięcéj cech tego stylu przejściowego zachował spółczesny, bo także Iwonowi początek swój zawdzięczający kościół Cystersów w Mogile.

Wielkie budowy to szkoły rzemiosł, to naturalne bodźce zakwitnienia miasta. Czemuż innemu przypisać brak odległych, z XIgo, XIIgo wieku zabytków w naszym kraju, jak nie nadzwyczaj niskiemu stanowi potrzeb i kultury? Budowano z drzewa, okopywano się ziemią. Wieca książęce odbywają się nie w miastach, ale gdzieś na wsi, gdzie drużyna książęca na żywność liczyć mogła. Jeńców wziętych w boju osadza książe w miejscach na drodze jego leżących, przeznaczając im obo-

Digitized by Google

wiązki rzemieślnicze od pieczenia chleba (Piekary), do gotowania żywności przeciągającéj drużynie wojskowéj (Kuchary). Słowiańska natura przeciwną była bliższemu kupieniu się i można z pewnością przypuścić, że Kraków XIgo i XIIgo wieku wyglądał jak rozległa sadyba wiejska, nad którą sterczał gród wawelski, a któréj jedyną ochroną mógł być wał ziemny. Przez taki kraj ciągnął na boje w różne strony świata książe piastowski, objadając kraj wojskiem i wiodąc swoich *puklerznych* i pospolite ruszenie *tarczowych* żołnierzy za granicę, na Ruś, Czechy, Węgry — toż jeżeli w skarbnicy książęcéj były złote łupy, jeźli niewiasty rycerskie uginały się pod ciężarem klejnotów, bogactwo to nie stanowiło jeszcze bogactwa kraju, wycieńczanego wojennością swych książąt. Drużyny rycerskie zbierały laury wojenne, przywoziły łupy, osadzały jeńców niewolników na usługi książąt, ale nie mogły kraju podnieść do wyższego stanu kultury. Co więcéj, dążenie do podniesienia kultury, idące głównie od duchowieństwa, musiało pójść w zapasy z wojennością Piastów, z ich absolutyzmem militarnym, a faktem jest, że gdy po wiekach pierwszych Bolesławów nie zostało nic, prócz wielkiéj myśli politycznéj; po wiekach podziałów, wiekach politycznego upadku, pozostało mnóstwo pomników kultury, od gmachów do osad rolniczych, które poprzedziły czasy Kazimierza Wielkiego.

Przeważne, groźne wobec książąt stanowisko episkopatu ówczesnego — to stanowisko cywilizatorów wobec barbarzyńców, ludzi ducha, wobec ludzi krwi. Oni to umieją skruszyć tych ludzi żelaznych, gwałtownych, że z korną głową pisać pozwalają na czele przywileju słowa, jakie znajdujemy na czele przywileju Konrada dla opactwa tynieckiego: Król wielki i straszny, który rządzi niebem i ziemią, postanowił z miłosierdzia swego, że wszyscy staniemy przed jego trybunałem, aby otrzymać zapłatę za złe i dobre żywota: należy nam zatém ten dzień straszny uprzedzić czynami miłosierdzia i siać na ziemi, abyśmy zbierali w niebie. Dla tego my Konrad na odpuszczenie grzechów naszych i pomoc duszną naszemu synowi Ziemiomysłowi — dajem wiedzieć i t. d. Oni to stoją w sojuszu z oświatą zachodu, sprowadzając zakony rolnicze i nawracające, Benedyktynów, Cystersów, Dominikanów i zakładając przy nich i kościołach szkoły. Że takowe już w r. 1[illegible]0

Digitized by Google

w Krakowie licznych uczniów mieć musiały, świadczy bulla Grzegorza IXgo do opatów dominikańskiego i Premonstratensów, nakazująca im powściągnąć zbytki i rozpustę, któréj się dopuszczali. Oni to sami jedni są w posiadaniu nauk, których nie chowali pod korcem, owszem bezpośrednio, z młodzieńczym zapałem stosowali do życia. Któż téj naiwności nie dostrzeże w Kronice biskupa Wincentego Kadłubka, który z skwapliwością popisuje się frazesami, wziętemi z znanych sobie autorów klasycznych, a napuszystością stylu odbija bardzo wyraźnie od współczesnych sobie zagranicznych kronikarzy.

Oprócz świątyń krakowskich, pozostały nam téż zabytki źródeł, z których duchowni owego czasu czerpali swoją wiedzę i natchnienie. Istnieją na okładkach starych homilij XIIgo i XIIIgo wieku, katalogi ówczesnéj biblioteki kapitulnéj krakowskiéj, jeden z r. 1110, a więc z pierwszych lat Bolesława Krzywoustego, drugi z r. 1290. Obok lekcyj ewangielicznych wysokiéj starości, obok homilii św. Grzegorza, Augustyna, obok innych ojców kościoła, znajdują się tam Salustyusz, Terencyusz i Perzyusz, pontyjskie listy Owidiusza, Boecyusza o pociesze filozofii, Stacyusz, Klaudyan, prawa Longobardów, dekretalia Gracyana. Niektóre z tych ksiąg, romańskim charakterem na pargaminie rylcem liniowanym pisane, zachowały się dotąd. Pomniki te starsze są od najstarszych naszych dyplomatów — a katedra gnieźnieńska chyba równe wykazaćby mogła zabytki.

Wielki napad Tatarów niszczący miasto w r. 1240, jest naturalném zamknięciem epoki pierwszéj jego dziejów. Kraków poszedł w perzynę, Lignica zatrzymała Tatarów, bo Lignica miała już mury niemieckim obyczajem, Kraków ich nie miał. Naprożno lała się krew rycerska pod Chmielnikiem i Turskiem, jedna fortyfikacya mogła być skuteczną. Doświadczenie to wołało o podniesienie miast, przemawiało głosem owych biskupów fundatorów i kolonizatorów, którzy nie mieczowi samemu, ale sile moralnéj, sile cywilizacyi ufać kazali. Z pożogi tatarskiéj nie zostało nic, prócz murów rozpoczętych świątyń Pańskich, prócz śladów zabiegliwości duchownéj. Dopominał się podniesienia miast, jako punktów obronnych, handel przemysł, dopominało się osłabione już stanowisko dzielnie ych książąt. Nie mogąc po dawnym obyczaju prowadzić

Digitized by Google

wielkich wojen, zmuszeni byli zwrócić uwagę na podniesienie, skolonizowanie, większe dzielnic swoich zaludnienie. Już od r. 1175 rozpoczęła się kolonizacya Niemców na Szląsku, po napadzie Tatarów r. 1242, otrzymał Wrocław prawo teutońskie, r. 1244 mamy pierwszy ślad kolonizacyi na prawie niemieckiém w Krakowie, w r. 1257 otrzymuje miasto lokacyjny przywilej, który nową, inną otwiera mu przyszłość.

„Chcemy mieć miasto w Krakowie", odzywa się przywilej nadany w r. 1257 w Kopaszynie przez Bolesława Wstydliwego. „Wójcia nasi (advocati) Gedvitz zwany Gilviz, Jakób, niegdyś sędzia z Nisy, Dytmar zwany Woth, mają sprowadzić ludzi obcych, którzy przez lat sześć żadnego nam czynszu płacić nie będą, a przez dziesięć towary bez cła sprowadzać mogą. Po sześciu latach od każdego placu płacić będą połowicę wagi niemieckiéj srebra. Miasto otrzymuje wieś Rybitwy, Krowodrzę, grunta między miastem i rzeką Prądnikiem, rybołostwo od Zwierzyńca do Mogiły, las Chwacimiech. Sądzić i rządzić się będzie prawem magdeburskiém takiém, jak w Wrocławiu. Pozwany mieszczanin sądzić się ma według prawa miejskiego; pozywający, według prawa pozwanego."

Taka jest treść kopaszyńskich postanowień. Wyłuszczyć wypada w krótkości, co pociągało prawo niemieckie za sobą.

Wśród powszechnych rządów prawa rycerskiego, jakie wniosły ludy barbarzyńskie, pierwszą oazą, gdzie się schroniła praca, nauka, przemysł i handel, był kościół, klasztor i miasto. Municypalności po rzymskiém cesarstwie pozostałe w Gallii, można, chociaż temu w ostatnich czasach zaprzeczać się starano, uważać za pierwowzory starożytnych miast; a formacya ta wiąże się nie bez przyczyny w północnych Niemczech z romanizującymi Ottonami z domu saskiego. Im dokuczliwszém było prawo pięści rycerskiéj, tém głośniéj odzywała się potrzeba ochronnych ognisk życia, pracy rękodzielniczéj, przemysłowéj, handlowéj, któreby rządząc się same i broniąc się same, w tych wolniejszych warunkach mogły wznieść głowę wśród powszechnego panowania miecza. Wolność jest najsilniejszą dźwignią bogactwa; praca pod batogiem nie przynosi wiele korzyści. Zaprzodowali też we Francyi i Niemczech nadawaniem przywilejów miastom biskupi, następnie książęta, a wiadomo, że w szczególności we Francyi, w tych uprzy-

Digitized by Google

lejowanych miastach wytworzył się ów stan trzeci *tiers-état*, który takiemu Karolowi VIImu, Ludwikowi XImu pozwolił otrząść się z zależności od feudalnych panów i wytworzyć monarchię, że do dziś dnia nie czemu innemu, jak duchowi instytucyi komunalnych miejskich zawdzięcza Belgia swój porządek, poszanowanie prawa i wolność.

Miasto na prawie niemieckiém, było z przyznaném mu w lokacyi terrytoryum wolną, zaokrągloną całością, która sama się rządziła, sama sądziła i sama broniła. Na czele administracyi miejskiéj stawała wybrana rada (*consules Rathmanne*), która była także sądem w sprawach niespornych (zapisach długu, testamentach, układach); na czele sądownictwa spornego i karnego, wójt z ławnikami (*scabini*). Obok rady i ławy stawało pospólstwo (*Communitas civium*), które przez wybrańców rzemiosł zawiązanych w cechy (*confraternitas*) i kupców, radziło o sprawach miasta i ogłaszało postanowienia swoje jako wilkierze (*Wilkür, plebiscita*). *Communitas* ta broniła miasta, każdy cech miał swoją broń, swoją basztę lub bramę poruczoną swojéj opiece. Wójt (*advocatus*) był według przywileju kopaszyńskiego jedyną osobą książęcą w mieście.

Zamiast zwyczajowego, na mnogie tłumaczenie narażonego prawa krajowego, sądzili się mieszczanie prawem pisaném, skrzętnie przestrzegającém własności i ostremi karami obostrzającém jéj naruszenie, prawem, które niemniéj srogo powściągało zbrodnię, zbytki i rozpustę. Prawu temu podlegał każdy, kto mieszczanina pozywał. Mógł przeto mieszczanin nazwać się wolnym człowiekiem, gdyż prócz Boga i księcia nie znał nikogo, a byle zapłacił czynsz temu książęciu, nie potrzebował się nikogo obawiać.

Jak się rozwijał Kraków po kopaszyńskim przywileju w najbliższych latach, wiadomości nie mamy. Musiało to jednak, mimo klęsk, które z krajem dzielił, iść szybko, skoro już za Leszka Czarnego, długowłosego księcia Sieradza, który mieszczan krakowskich i obyczaj niemiecki lubił, spotykamy ich odgrywających polityczną rolę, a w nieprzyjaznym z rycerską bracią szlachtą stósunku. Gdy Konrad książe czerski z szlachtą i biskupem krakowskim Pawłem z Przemankowa w sojuszu, Kraków obległ, powierzył Leszek żonę Gryfinę opiece mieszczan, którzy się w zamku zamknęli, czekając, rychłoli

Digitized by Google

książę z posiłkami węgierskiemi na odsiecz się przybliży. Ale inna jeszcze zasługa mieszczan krakowskich zapisaną jest w przywileju danym im przez tego księcia r. 1288. „Walcząc z dzikim nieprzyjacielem Tatarzynem, odnieśli oni świetne i ratujące kraj zwycięstwo„ — za co ich książę uwolnieniem od ceł na wieczne czasy wynagradza.

Leszek też Czarny miał pierwszy murem dawne drewniane około miasta zastąpić fortyfikacye. Podniosły się duchy mieszczan krakowskich, a skoro Leszek w Dominikańskim kościele grób znalazł, postanowili sami o księciu i to wbrew szlachcie pomyśleć. Henryk książę Wrocławski, „der milde Fürste“ zwany, długowłosy minstrel i rycerz, był dla mieszczan, a w szczególności Niemców rzeźników krakowskich ideałem książęcia. Niegdyś sojusznik Przemyśla Otokara, był on teraz wiernym lennikiem Rudolfa Habsburga, pan możny i świetny, lubiony przez Wrocławian. Ten Henryk, gdy Bolesław mazowiecki przez szlachtę wezwany, o Kraków walczyć nie chciał, objął miasto a i szlachta poddać mu się musiała, ale nie na długo. Wyszukała ona przyszłego bohatera odrodzenia w Władysławie Łokietku, bracie Leszka, i powiodła go w sojuszu z Konradem czerskim i Lwem halickim pod Kraków. Pod Siewierzem zwalczono hufce Probusa, ale rzeźnicy krakowscy nie zapomnieli długowłosego ulubieńca. Wyprawiono po pomoc do Probusa, a gdy nadciągnął właśnie z hufcami jego Henryk książę lignicki pod miasto, mieszczanie rzucili się na załogę Łokietka, a przyszły zbawca Polski schronić się musiał do franciszkańskiego klasztoru. Już, już docierali zajadli mieszczanie, szczęście, mur klasztorny sięgał za miasto — a drobna postać księcia dozwalała na fortel, który go uratował. W koszu spuszczono księcia za mur, gdzie go czekała długoletnia walka i tułaczka, zanim wrócił w bramy miasta, jako pan i władca.

Jak do Henryka, tak do Wacława czeskiego pociągły Niemców krakowskich niechęć ku rycerskim Piastowiczom kujawskim i towarzyszącéj im szlacheckiéj drużynie, sympatya dla życia zachodu którego byli kresowymi wojownikami. Wacław opatrzył miasto silnemi murami. Tymczasem właśnie ów nielubiony przez mieszczaństwo Łokietek, po licznych kolejach losów, zapukał w te mury po śmierci obu Wacławów, a mier

Digitized by Google

czaństwo bramy otworzyć musiało! Chcąc je pozyskać, bogaci je Łokietek przywilejem składu towarów (emporium) drogą węgierską od Sącza idących, postanawia, że kupcy obcy wysprzedawać je mogą wszystkim, co do Krakowa w tym celu przybędą, z wyjątkiem jednéj *miedzi*, „którą samym mieszczanom sprzedawać mają.“ Czy postanowienie tego przywileju, otwierające kupcom obcym bramy miasta, było zupełnie w interesie kupców miejscowych krakowskich, wątpić należy; jakoż pomimo, a może z przyczyny przywileju, tleje niechęć między książęciem a mieszczanami. Wawelska stolica ma nieprzyjaciołkę w stolicy wójta krakowskiego Alberta, obronnym gmachu przy ulicy Mikołajskiéj, który dzisiaj jest klasztorem pp. Dominikanek. Tam, gdy Łokietek Wielkopolskę po Henryku Głogowskim zajmuje i urządza, knuje się zamach przeciw jego władzy, na wspólkę z Henrykiem, bratem wójta, opatem Miechowskim. Wzywają oni Bolesława księcia Opola, otwierają mu bramy, dobywają zamku, który zachował wierę książęciu. Władysław zebrawszy wojsko z kraju wezwał Bolesława do ustąpienia, jakoż odstąpił niedufając sile Bolesław, zabierając z sobą Alberta wójta i kilku wspólników. Zaciężyła ręka Łokietka na mieszczanach. Odebrano Albertowi dziedziczne wójtowstwo i ów dom warowny, wybór rady miał odtąd zależeć od wojewody krakowskiego. Zawieszono też wolność od ceł niedawno przez Leszka nadaną. Wspólników zdrady dosięgły okrutne kary w duchu wieku. Zdaje się, że przywilejowanie Sącza, współzawodniczącego z Krakowem, należało także do użytych przez Łokietka represaliów.

Duszą buntu mieli być bogaci kupcy, handlujący z Flandryą z jednéj, wybrzeżami czarnego morza z drugiéj strony, a nazwiska, które się przechowały Zurdmana z Pisar, Jana z Radziszowa, Jakóba z Kojanowa, świadczą, że okolica była także w ich posiadaniu, jako dzierżawców i właścicieli.

Na tem skończyła się na długo polityczna z narodem walka mieszczan niemieckich w Krakowie. Rok 1319 widział pierwszą koronacyę na Wawelu, 1331 witało duchowieństwo i magistrat zwycięzkiego pod Płowcami Łokietka. W wielkiéj radości stajało serce króla-bohatera, który świeżo Zakonowi krzyżackiemu dał zapowiedz Grunwaldu; na cóż było trwać w gniewie dłużéj na spokorniałych mieszczan kra-

Digitized by Google

kowskich? Potwierdził im przywileje, nie wyjmując ich jednak z pod władzy wojewodów. Przy boku starca stał młodzieniec dziwnéj urody, następca tronu: ten lepszą jeszcze obiecywał im przyszłość! Umysł trzeźwy i głęboki, nie łudził on się świeżem szczęściem wo jennem ojca, wiedział, że Polska uboga anarchiczna, na szlacheckim tylko oparta mieczu, wcześniéj lub późniéj zginie w rozpacznéj walce z pancernemi zastępy i potężniejszemi od nich grody Zakonu, że jedna tylko rzecz zapewni jéj zwycięztwo: podjęcie napowrót pracy około dźwigania miast, przemysłu, handlu, bogactwa krajowego, aby murowana Polska stanęła w oczy murowanéj zagranicy.

II.

Kolonizacyę niemiecką, któréj zaczątki w ostatniéj skreśliliśmy lekcyi, uważano u nas zbyt często, jako klęskę narodowemu interesowi zadaną. Jest to fałszywe wyobrażenie, znajdujące zaprzeczenie głośne w postępowaniu względem niéj królów z najświetniejszéj naszéj epoki, w rezultatach, które po sobie zostawiła, w smutnych skutkach, jakie upadek jéj form dobroczynnych za sobą pociągnął. Nie podlega wątpliwości, że kraje polskie, w których za kolonizacyą poszedł niemiecki książąt i szlachty obyczaj, jak na Szląsku, utraconemi zostały dla Polski pośrednio przez kolonizacyę niemiecką, że w saméj Polsce ta kolonizacya okazywała kilkakrotnie przeciwne narodowi dążenia. Ale niemogąc tych dążeń przewieść w obec silniejszego żywiołu polskiego, kolonizacya niemiecka w Polsce błogie odtąd tylko wydawała dla niéj owoce, podnosząc miasta, zakładając wsie, uprawiając pustki, wnosząc rzemiosła przemysł i sztukę, zawiązując obszerne handlowe stosunki, wprowadzając stan średni, bogaty, zabiegliwy, wiernie poddany „dem allirdurchluchtigsten Kunige und Herren“ królowi polskiemu. Tak na nią patrzał król odbudowca Kazimierz Wielki i dla tego spotykamy w nim przyjaciela miast i przyjaciela kolonizacyi na prawie niemieckiem.

Digitized by Google

Niepoprzestał Kazimierz W. w obec Krakowa i innych miast państwa na potwierdzaniu i nadawaniu przywilejów: dyplomata tyczące się stolicy i miast są dalszym ciągiem jego prawodawczéj pracy. Oprócz statutu r. 1365, postanawiającego najwyższy sąd apelacyjny wedle prawa niemieckiego w Krakowie [1]), który usuwając apelacye do Magdeburga, kokolonizacyi niemieckiéj dawał naturalne w Polsce ognisko [2]) spotykamy w przywilejach r. 1336, 1342, 1354, 1358 mnóstwo postanowień jego, jak je przynosiła potrzeba, tyczących się cywilnego i kryminalnego prawa, składu towarów, przemysłu sukienniczego i złotniczego, ruchu handlowego z zagranicą, wolności od ceł, a nawet postanowień tyczących się moralności. Przywiléj 1358 zabezpiecza mieszczan przed pociąganiem ich do jakiegokolwiek sądu, prócz miejskiego, poddając temuż sądowi wszelkich mieszkających w mieście. Będziemy mieli sposobność przekonać się, jak przywiléj ten konieczny w obec walki spółecznéj mieszczanina z szlachcicem przewidywał zawikłania przyszłości [3]). Przywiléj 1316, w pierwszych latach rządów wydany mieści w sobie prawo przeciw zbytkom mieszczan, postanawiając ile półmisków wolno zastawiać na uroczystość chrzcin, w jakiéj świcie wyruszać ma młoda matka do kościoła, ilu trefnisiów może zabawiać gości na chrzciny zaproszonych. Stoi on jako pomnik zamożności obok wspomnień historycznych, jak to Karol Morawski (późniéj Cesarz Karol IV) ratował się pożyczkami u mieszczan krakowskich, jak Mikołaj Wirzing przyjmował dostojne głowy ukoronowane r. 1369, goszczące w Krakowie na weselu wnuczki królewskiéj Elżbiety z znajomym krakowskim kapitalistom Cesarzem. Przed półwiekiem mieszczanie krakowscy przenosili nad Łokietka małoznaczne książę szląskie, teraz bezskutecznie o ich bramy uderzał sławnym na cały świat oszczepem Jan

---

[1]) Helcel. Starod. prawa pol. pomn. I 207.

[2]) Jak wiele ustaw najzbawienniejszych tak i ta nieweszła w Polsce w życie tak, aby dawniejszy szkodliwy usunąć zwyczaj. Ostroróg w „Monumentum“ skarży się na trwający zwyczej apelacyi do Magdeburga a w Konsulariach krakowskich 15 wieku, mnóstwo znajdujemy dowodów, jak słusznem było jego narzekanie.

[3]) B. Behem: Codex picturatus fol. 8, 12, 15, 16.

Digitized by Google

Luxenburski (1345) a syn jego, goszczony Karol nieimponował im nawet płaszczem Cesarzów, z pod którego wyglądały sławne kłopoty finansowe Luxenburczyków.

Stworzenie trzeciego stanu było, są tego silne poszlaki, wybitną a wielką myślą Kazimirza. Nie wprowadza on go do prawodawstwa sejmowego, niemięsza między szlachtę, jak to czyniono późniéj, ale wielekroć dopuszcza do rady swojéj, i z nim o nim stanowi [1]), chce go mieć podstawą jedną więcéj władzy królewskiéj, źródłem dochodów, przedmiotem bezpośredniego wpływu władzy monarszéj. Niedosyć mu na nim w miastach: sołtystwa, starannie przed skupem przez szlachtę zabezpieczone [2]) do służby wojennéj obowiązane mają stać się żywiołem równoważącym szlachecki stan na wsi. którego niebezpieczne dążenie do wyłączności trafnie odgadł i powstrzymywał. Ostre odgraniczenie miejskich i rycerskich stosunków jest widocznem jego dążeniem [3]) jak dążeniem jest ustawienie społeczeństwa w hierarchię, któréj mu brakować poczynało.

O pamiątki po Kazimierzu W. w Krakowie nietrudno. Całe miasto o osobnéj jurysdykcyi od jego nazwane imienia świątynie Boże ś. Katarzyny i Bożego Ciała, Sukiennice, pozostały dotąd, dwa kościoły na Zamku, pałac w Łobzowie kościół i klasztór ś. Jadwigi, pozostały już tylko na kartach historyi. Na tychże kartach pozostał jeden z najpamiętniejszych czynów jego żywota: założenie Akademii, przeważnie i wyłącznie wówczas prawniczéj, co przypisać należy, częścią temu że na założenie teologicznego wydziału potrzeba było osobnego pozwolenia Stolicy Apostolskiéj, a Kazimierz w r. 1364 jeszcze go nieotrzymał, częścią temu, że Kazimierz, kodyfikator, czuł przedewszystkiem potrzebę zastępu prawników w kraju, pod względem pojęć i wiedzy prawniczéj zaniedbanym.

---

[1]) 1352 Nunc vocatis... consulibus quoque civitatis Crac. Kodex Wpolski — p. 110.

[2]) Cum officium scultetorum semper existat servile et ad nutum dominorum suorum stare et facere jure teneantur — nullus miles aut alius quicunque illustris emat aut acquirat sibi in aliqua villa scultetiam, facta autem emptionem decernimus irritam et inanem. (Bandtkie Jus. pol. 9

[3]) De illis qui habent jus theutonicum etc. (Bandtkie 74).

Digitized by Google

Niemniéj hojnym dla Krakowa był następca Ludwik i jego matka Elżbieta, ostatnia z szczeréj zapewne przychylności, pierwszy z polityki. Miasto bogate i obronne było kluczem do państwa, w jego murach była owa złota korona, którą dla jednéj z córek przeznaczał. Wolność kupowania dóbr w dwumilowym okręgu i jurysdykcyi miejskiéj w tych dobrach solą w oku szlachcie będąca z tych datuje się czasów[1]). Mieszczanie nieodszczepili się jednak od wielkiéj wspólności narodowéj, szli ręka w rękę z małopolskiemi panami szkoły Kazimierza Wielkiego, którzy korzystnie dla siebie, ale i korzystnie dla Polski stérowali nawą państwa podczas jego nieobecności. W bezkrólewiu po jego śmierci biorą mieszczanie udział w zjazdach braci szlachty w Wiślicy i Radomsku[2]), po trzykroć zaś płoszą niebezpiecznych pretendentów koronydwa razy niepuszczając do bram swoich Zygmunta Luxemburskiego, raz, niepuszczając zbrojnéj świty Arcybiskupa Bodzanty który ukrył w niéj księcia Ziemowita Mazowieckiego, chcącego z ręką Jadwigi przyjść do korony polskiéj. Niesłychać nawet, aby okazywali jaką przyjaźń młodzieńczemu księciu Austryackiemu, gdy zadufany w zaślubiny za dziecięcych lat z Jadwigą, przybył do Krakowa, aby ją pojąć za żonę. Mieszkał w domu Mornsteina, a mury te[3]) jak wiadomo, powiedziałyby coś o słodkich słowach, które kawalerowe wysokiego rodu w owym czasie dostojnym szeptali dziewicom. Smutnie dla pary kochanków, szczęśliwie dla Polski skończył się ten romantyczny ustęp jéj dziejów. Panowie małopolscy odegrali rolę stuocznych argusów, bezsilna dłoń królowéj nierozbiła bramy, która ją na zawsze oddzieliła od towarzysza młodości Na zamku otoczyły ją poważne postacie księży, a zachowało się z tych czasów łacińskie dzieło Dominikanina, przypisane królewnie, dzieło religijno mistycznéj treści, które zapewne prowadzić ją miało w świat poświęcenia dla Boga i wiary

---

[1]) Codex B. Behem fol. 16.

[2]) Uchwały radomskie 1384 przeznaczają po dwóch mieszczan z Krakowa, Sandomierza, Łęczycy, Sieradza, Poznania i Kalisza do boku rządzcom województw (Consularia T. II).

[3]) Prelekcya Muzeum techn. przem. odbywają się w refektarzu OO. Franciszkanów.

Digitized by Google

Młody książe powrócił do kamienicy Morsztyna a gdy p. Dobiesława z Kurozwąk drabowie i tam wytropili niebezpiecznego książęcia, uszedł z głębokim żalem z ziemi i miasta, gdzie pozostawił piękną narzeczoną i bogatą koronę.

Mieszczanie krakowscy, jak panowie polscy obliczyli całą doniosłość połączenia z Litwą, otwierającą im nowe drogi handlu, odbytu i surowca. Można prawie ręczyć, że sławetny cech kuśnierzy do najgorliwszych jego należał stronników. Pomimo tego podejrzywano ich i skarzono jeszcze w r. 1398 o zdradę ale, król Władysław upewnił ich przywilejem, że najmniejszego względem nich niema podejrzenia! W rok potem następują potwierdzenia ich przywilejów, a już od 1392 przybywa nam do dziejów miasta bogaty materyał, najstarsze akta radzieckie, po dziś dzień zachowane [1]).

W innym świecie, w zmienionem zupełnie państwie staje teraz stołeczny Kraków. Za Kazimierza Wielkiego jeszcze Polska raczéj obronnie jak zaczepnie się trzymała, organizatorską pracą zapewnił jéj wielki monarcha cześć i poważanie— zwróceniem się na wschód rozszerzył jéj granice. Teraz panowie i bracia szlachta małopolska otwarte ma niejako wszystkie cztery strony świata, a przedsiębiorcza, ochocza i butna, to pod Wilno ciągnie za królem, aby walczyć z kwiatem rycerstwa europejskiego, ściąganego przez zakon krzyżowy na wyprawy, które już krzyżowemi zwać się niemogły; to nad Worsklę za Witoldem, aby pokonać Tatarzyna i oswobodzić Ruś z pod jego jarzma; to znowu, upodobawszy sobie w świetnym rycerskim obyczaju współzawodnika królewskiego Zygmunta, towarzyszy mu w bojach pod Nikopolis z Turkami, walczy z nim lub walczy przeciw niemu w krwawych bojach hussyckich. Niemniéj ruchliwym a trwalsze do domu przynoszącym korzyści jest kupiec i mieszczanin krakowski. I on stawał pod własną miasta chorągwią w wielkich państwa potrzebach a Tomasza Wierzynka widzimy w drużynie możnych ciągnących z Witoldem pod Worsklę— ale jeżeli na tém polu czynność mieszczaństwa była tylko wyjątkową, bo i tak obroną miasta wywiązywaii się z właściwego swego zadania, to

[1]) W archiwum aktów grodzkich i ziemskich.

Digitized by Google

za to tém żwawiéj szedł ruch handlowy, osłaniany przez króla i Witolda opieką wojskową i dyplomatyczną. Kupcy krnkowscy umieli sobie w ciągu ostatniego stólecia wyjednać przywileje handlowe, otwierające im drogę wolną do Lwowa, do Wiednia, na Węgry, ba! nawet w odległe stepy Tartaryi zażądali przywileju i otrzymali go, zwabieni obietnicą łatwego nabywania bogatych wschodu zasobów [1]). Opiekuńczym okazywał się względem nich Kazimierz Jagiellończyk, król przypominający żywo monarchów nowszéj epoki, fundujących na stanach niższych punkt oparcia przeciw zuchwałemu rycerstwu. Z wytrwałością i skutkiem broni ich przeciwko współzawodnictwu wrocławskiego składu handlowego, kupców obcych, którzy gdzieindziéj mają żonę i dzieci a siedząc w Krakowie, chcą korzystać z wolności cła i handlu, wydalać Krakowianom pozwala, uwalnia ich od cła poznańskiego, ostremi karami powściąga rozbójnictwo i łupieże na handlowych drogach królewskich.

W częstych traktatach z zakonem krzyżackim sprawy miast i handlowe zajmują jedno z najważniejszych miejsc. Waga interesów ekonomicznych cięży potężnie na szali spraw publicznych. Handel i przemysł, który za przyłączeniem Litwy i Rusi w państwie na szerszą skalę bo dla szerszych potrzeb się rozwinął, opieka jakiéj od Jagiellonów doznawał, widoki jakie się otwierały kupiectwu zachodniemu przez bezpośrednie z Polską stósunki i odwrotnie, wejście w stósunki handlowe z Pomorzem i Prusami od r. 1424, zastrzeżone przymierzem; wszystko to wpłynęło potężniéj, niż zwykle przypuszczają na wielki fakt poddania się ziem krzyżackich Kazimierzowi Jagiellończykowi w r. 1454 i idące za niem odzyskanie Pomorza i ziemi chełmińskiéj po trzynastoletniéj krwawéj wojnie. Rządy zakonu stały się dla ziem jego, rządami nieustannego ucisku i zdzierstwa szlachty krajowéj i miast; twarde cła tamowały wolny ruch handlowy z bogatą Polską, dostarczającą prócz surowych płodów, produktów wschodnich i przemysłu własnego — traktaty handlowe niebyły przez zakon szanowane, dobro kupieckie niemiało bezpieczeństwa i odwagi ruchu.

---

[1]) 1870 Codex B. Behem fol. 88.

Digitized by Google

Kupcy pomorscy w podróżach swoich do Krakowa mieli sposobność przekonać się, o ile lepiéj pod berłem Jagiellonów, o ile by było lepiéj, gdyby padła sztuczna granica polityczna odłączająca Polskę od morza! Dzień 4 lutego 1454 przynosi Krakowowi i Polsce dobrowolne szukanie opieki i zwierzchnictwa szlachty i mieszczan prusko-pomorskich, w części Niemców, a warunki jakie podali „świetna“ szlachta i „roztropni“ mieszczanie Jan i Gabryel Bajzenowie, Laurentius Czeitz, Rudger de Birken toruński Pilgrim elbląski prokonsulowie, Jan Kal brunsberski, Jerzy Schwach Krolewiecki, Rodman de Knipphof i Jan Najdenburg gdańscy konsulowie: wolność od cła portowego, wolność handlu w całéj Polsce — tłumaczą nam tę bezprzykładną wytrwałość i poświęcenie, jakie okazywano w ciągu krwawéj i niezmiernie kosztownéj wojny, aby jeno dostać się do Polski i korzystać z dobrodziejstw, jakie dawała! Chwilę zakończenia jéj, zdobycie polskim mieczem i polskim ruchem ekonomicznym utraconego za dni Łokietka morza Baltyckiego, shołdowanie zakonu, rok ów 1466 można uważać za szczyt najwyższy potęgi polskiéj, z którego niestety tylko staczać jéj się przychodziło. Jest to zarazem ostatni świetny rezultat kolonizacyi na prawie niemieckiem w naszem kraju, która nam wychowała mieszczan, kupców, rzemieślników, postawiła miasta w stanie obronnym, zawiązała stósunki handlowe, przynęciła wreszcie kolonizacyę zakonu, gniotącą nas tak potężnie w wieku 13 i 14 a teraz zgłaszającą się pod skrzydła potęgi, pod którą niemieccy mieszczanie w Polsce wyrośli.

Rozpatrując się w piśmiennych zabytkach wcześniejszych od wolny pruskiéj, widzimy prawie wszędzie dobrą harmonię między bogatem mieszczaństwem niemieckiém a krajowcami. Mieszczanin krakowski, kupiec, do rady miasta wchodzący, pan całą gębą, wydaje się bliższym panów senatorów od szlachcica na wiosce lub cząstce wioski, którego syn, często nic nieposiadając prócz miecza, puszcza się na daleką żołnierkę, zaciąga w służbę obcym panom lub trudni rozbojem, tak koło niego chudo i ciasno. Rozprzestrzenienie kraju, wielkie widoki polityczne, wojny nawet, wychodzą na mieszczanina i możnego pana korzyść; możny pan stawia hufce do boju i otrzymuje sowite od króla nagrody, mieszczanin kupiec znaczy gotówką, któréj dostarczyć może; gotówka ta ceny mu do-

Digitized by Google

daje wobec magnata i króla a gotówka ta płynie mu zewsząd strumieniami za kupie, któremi rusza, jako procent od sum, które wypożycza, z interesów, w które z panami wchodzi. Panowie rajcy *in praetorio* na ratuszu siedzący mają nieustannie do czynienia z zapisami i obligacyami braci szlachty i panów, wypożyczających u mieszczan sumy w zastaw za dobra, kosztowności lub za poręczeniem miejskich obywateli. Mieszczanie ceniąc sobie te dobre z panami stósunki nieszczędzą podarków i traktowań przy uroczystości wyboru rajców lub innych okolicznościach: przepaść pomiędzy kupcem a możnym nieotwarła się jeszcze, a niejedna złotowłosa Gretchen mieszczańska rezyduje w starym dworcu pańskim, jako protoplastka rycerskich mężów XVI i XVII wieku, odprzysięgających się potém, jak złego ducha wagi i pieprzu!

Druga jeszcze rzecz zbliżała mieszczan do panów: była to ich wyższa cywilizacya. Przepatrzmy najdawniejsze listy uczniów téj Alma Mater a przekonamy się, że w przeważnéj liczbie uczą się tam dzieci mieszczańskie, z mieszczan też wychodzą profesorowie. W skutek téj przewagi cywilizacyi widzimy ich zajmujące godności duchowne, kanonikaty, prepozytury. Już w 1438 szlachta grozi, że takim mieszczańskim synom płacić niebędzie dziesięcin [1]) ale Zbigniew Oleśnicki z kapitułą krakowską odpowiada, że w razie oporu użyłby exkomunikacyi. Inteligencya, arystokracya ducha, przed którą kłoni czoło zarówno król, jak pan możny, świeci w tym pięknym XV wieku, jako szczęśliwy czynnik równowagi między stanami, zapewniający całemu ciału zdrowie i siłę.

Ale niebawem kłócić się zaczyna ta piękna harmonia. Wśród rozdziału hojnych darów, które Opatrzność zlała na Polskę najgorzéj wyszła dotąd bitna, rojna i zuchwała ale uboga bracia szlachta, mało oświecona, ale pełna poczucia własnéj godności rycerskiéj. Przedstawiają zwykle jéj dążenie do uciemiężenia chłopa i zduszenia mieszczanina jako owoc buty saméj i szkodliwéj swawoli: był to naturalny prąd, aby się docisnąć do lepszego bytu, którego używał pan i mieszczanin. Przy nadzwyczajném rozrodzeniu coraz jéj ciaśniéj

[1]) Acta actorum cap. cracoviensis.

Digitized by Google

było w ojczystych dworcach i zaściankach, mieszczanin i żyd trzymali ją w rękach prawie tak, jak się to dzisiaj dzieje. Kmieć na niepodzielnym kawałku ziemi, szląc synów do rzemiosł i na zarobek do bogatych miast, lepsze miał poniekąd od niéj warunki. Arystokracya i plutokracya ściskała ją, a do niéj przecie udawano się po podatek krwi i nadzwyczajne pobory. Buntowała się też na pospolitych ruszeniach, aż wykołatała przywileje od króla, bodaj zbiórkę w lasach królewskich i sól suchedniową, jak szlachta Wielkopolska. Ambitni ludzie między możnymi widząc w niéj wyborny żywioł opozycyjny, wprawili ją w rolę głośnych, na poczynających się właśnie sejmach, krzykaczy. Wystąpiła ona tam od razu z namiętnością, jaką potrzeba daje, przeciw miastom i mieszczanom, przeciw kmieciom, przeciw królowi [1]). Ruch ten raz rozpoczęty pociągnął za sobą nieobrachowane skutki, wprowadził już w końcu pietnastego wieku protekcyjny system interesów szlacheckich przeciwko mieszczanom, system który doprowadził do stanowczego podkopania trzeciego stanu.

Zanim do szczegółów odbywającéj się walki społecznéj przejdziemy, przypatrzmy się zewnętrznéj fizyonomii Krakowa w 15 wieku.

„Kraków, brzmi najstarszy jego znany opis w *Schedela liber chronicorum* 1492, otacza podwójny mur wysoki z basztami, bramami i fortyfikacyami. Oblewa go prowadzona fosami rzeka Rudawa, obracająca liczne młyny. Mnóstwo w nim pięknych domów i ogromnych świątyń. Około kościoła św. Anny, gdzie błogosławiony Kanty cudami słynie, jest szkoła jaśniejąca wieloma uczonemi ludźmi, nauką poetyki, filozofii i fizyki, szczególniéj zaś astronomii. Obywatele tego miasta odznaczają się rozumem, obyczajnością i ludzkością dla obcych. Żyją wystawniéj, niż w reszcie Polski. Znajdziesz tu wszystko, czego pożąda natura ludzka.“ Następuje opis zamku otaczających go gmachów miasta Kaźmierza i Kleparza. Widać z opisu, że Norymberski kosmograf uważał Kraków za miasto słynne zarówno wytworną cywilizacyą, jak zewnętrzną postacią.

---

[1]) Liczne konstytucye: de plebeis ad beneficia non amittendis ne cives bona terrestria emant, de emethonibus fugitivis. i. t. d.

Digitized by Google

Do opisu Schedela, dołączającego drzeworyt Krakowa, dodać możemy, że w wieku pietnastym podobnym był do miast niemieckich z wązkiemi domami o wysokich gotyckich dachach, jakie do dziś dnia spotykamy w Norymberdze. Pod r. 1412 spotykamy w ulicy grodzkiéj 59 kamienic, pomiędzy któremi przeważają domy o 20, 15, 13 a nawet 11 łokciach szerokości, pomiędzy któremi najszerszem jest stojące do dziś dnia Collegium juristarum 96 łokci szerokie [1]).

Od najstarszych zapisków 14 wieku miasto dzieli się na cztery kwartały (*viertle*) odpowiadające przecięciu dwóch linii przez ulicę bracką do ulicy ś. Jana i przez ulicę szewską w sienną poprowadzonych: tak że ulica grodzka i wschodnia połać rynku była w kwartale grodzkim, część między bracką i szewską w cyrkule garncarskim, między szewską i św. Jana w kwartale rzeźniczym. Viertelnicy (Viertelmeistry) byli urzędnikami porządku w czterech dzielnicach miasta. Cechy oddane sobie mają baszty i bramy Krakowa. W r. 1400 spotykamy: cech płatnerzy, nożowników, piekarzy, stolarzy, szewców polskich i szewców niemieckich, piwowarów, siodlarzy, kuśnierzy, rękawiczników, kapeluszników, pasamoników, biało i czerwonoskówników, kowali, rzeźników; w końcu wieku XV. mnoży się ich liczba specyfikacyą rękodzieł, prawdziwie zadziwiającą. Sukiennicy, postrzygacze, malarze i snycerze, barchannicy mają już od dawna osobne cechy, obok cechów kupieckich, solarzy, handlarzy rybami itp. Z większéj lub mniejszéj ich reprezentacyi w radzie pospólstwa wnosić można, o ile były liczne. Cechy miały osobne przez królów potwierdzane przywileje, zabezpieczające je przed pokątném wykonywaniem rzemiosła lub sprzedażą wyrobów. Ustanawiają one za porozumieniem z Radą cenę wyrobów. Ustawy obowiązywały je pod pieniężnemi karami do wykonywania rzemiosła według reguł [2]) niedozwalając partactwa lub użycia tańszego materyału [3]) też ustawy pozwalały konfiskować wyrób sprzedawany taniéj poni-

---

[1]) Consularia tom I. 410.

[2]) Codex B. Behem 1397 Statut murarzy f. 215.

[3]) Np. postanowienia Ratmanów 1394: daz izlich Wollenweber sal seyn gewannt machin von eynerleye wolle. Der gewant wirt machin von czweyerley wolle, daz tuch wirt man bornen vor valsch.

Digitized by Google

żéj oznaczonéj ceny, oznaczały wzajemne stosunki rzemieślnika i strony robotę jego wynajmującéj, długość i cenę dnia roboczego. Radzcy krakowscy mają już z 14 wieku z strikami rzemieślników do czynienia. R. 1392 postanawia rada „daz dy Knechte der Snyder keinen guten Montag sullen habin, daz sy den meystern czu heyligen czeyten nicht lenger arbeyten sullen, bis zu mitternacht und er schoswerk nicht hoer sal sey als czween grosse [1]). Communitas cechowa jest w ogóle burzliwą jak tego ujrzymy przykłady. Duch cechowości tworzył w każdym cechu osobną arystokracyę rzemiosła, osobną hierarchię zdolności, która obowiązywała każdego do pilnowania godności własnéj i cechowéj. W małym światku cechu znajdowały miejsce ambicye ludzkie, zazdrości, próżnostki, otwierała się karyera, budowały się powagi, nieszkodliwe bo nie zadzierające z resztą społeczeństwa a doskonalące pracę. Ztąd średnie wieki są epoką najdoskonalszych i najmozolniejszych rękodzieł, jak nasze wyrobów fabrycznych. Ztąd dzisiaj jedno niwelujące społeczeństwo dążenie do państwa, jedna namiętność, zawiść społeczna, ztąd brak poszanowania dla pracy zacnéj, jaką jest praca rąk.

Archeolodzy nasi narachowali 46 baszt i bram w Krakowie, które pomyślmy sobie, w czasie potrzeby wojennéj lub niebezpieczeństwa, obsadzone sławetnemi cechami. Bramy floryańskiéj strzeże cech kuśnierski. Od 1498 gdy po porażce, na Wołoszczyznie zagroziła Polsce potęga turecka, jest ona najcelniejszą fortyfikacyą miasta, bo łączy się z nią ów stojący dotąd rondel obronny. Za nią ku mikołajskiéj ulicy stoją: baszta pasamoników, dwie karczmarzy, grzebienicza i kartownicza, przekupniów, barchaników, czapników i brama Mikołajska wystawiona 1311 przez Łokietka, a teraz cechowi rzeźniczemu oddana.

Ku nowéj bramie w ręku piekarzy zostającéj baszty kordybaników i szychtarzy; baszty, kowalska, siodlarska, ryngmacherska, bednarska wiodą do bramy grodzkiéj, któréj broni sławetny cech złotniczy.

---

[1]) Consularia T. I.

Digitized by Google

Między grodzką i wiślną bramą jest brama poboczna kanonicza, a na basztach murarze, rymarze, iglarze, malarze. Wiślną bramę dzierżą kotlarze. Ku szewskiéj bramie w ręku białoskórników zostającéj, wiodą baszty prasołów, cyrulików, miechowników, kaletników; od szewskiéj do sławkowskiéj czerwonoskórnicza, garncarska, introligatorów, łaziebników, szewców. Sławkowską dzierży cech krawiecki, a baszty mieczowników, mydlarzów, cieślów, stolarzów wiodą do bramy floryańskiéj. Uzbrojenie sławetnych cechów nigdy jednostajném nie było. Wedle inwentarzy dziwnie musiała wyglądać armatura, w aktach konsularnych przytaczana, gdy cechy na mustrę lub obronę miasta wołano. Owdzie zbroja bez hełmu, tu hełm bez zbroi, często więcéj par rękawic niż hełmów, a w czasie broni palnéj, w nieprzyjaciela z jednéj bramy lub baszty godził falkonet i śmigownica, z drugiéj moździerz lub ciężkie działo, tu znów przyjmowano go strzałami z półhaków i muszkietów. Obok służby cechowéj jest straż policyjno-wojskowa drabów, konna i piesza, cyrklerami zwana, któréj już w końcu 14 wieku dośledzić można. Na obronność Krakowa nieszczędzi Rada pieniędzy, 1517, wydaje miasto 1821 grzywien na 35 dział murowych, które właśni odlewali ludwisarze.

Obok cechów osobne wyższe stanowisko zajmują starsi cechu kupieckiego, *gilda* krakowska, obierani rocznie przez ratmanów. Pod r. 1412 spotykamy tu nazwiska Nicolaus Gemelich, Wenynguerten. Jorge Schiler, Petrus Kaldberg, Jorge Morenstein, Paul Homan. Spisy przyjętych do obywatelstwa z początku 15 wieku świadczą o nadzwyczajnem garnięciu się do Krakowa, który otwierał szerokie materjalne widoki. Przeważnie dostarcza obywateli Szląsk, górne Węgry, okoliczne miasta polskie, ale słyszymy o przybyszach z dalszych Niemiec, Włoch a nawet o wpisywaniu się szlachty w księgi obywateli. W ciągu 15 wieku przesuwają się jako najznakomitsze rodziny, radzieckie zajmujące krzesła: Bochnery, Borgi, Mynhardy, Platenery, Arnsbergi, Czirle, Werzingi, Falkenbergi, Langinclosy, Kezingery, Leymitery, Salomony, Swarce, Kislingi, Serafiny, Fuggary, Betmany i Bonary, liczba nazwisk polskich ogranicza się zaledwie do rodziny Koczwarów i Zakrzewskich, Czeczótkowie i Zalaszowscy w XVI dopiero zjawiają się wieku. W ogóle arystokracya kupiecka i radziecka pozostaje wyłącznie

Digitized by Google

niemiecką przez cały wiek XV, w XVI dopiero zaczyna się garnąć do polszczyzny: pospólstwo cechowe, jest już z końcem wieku XVI rozpołowione na Niemców i Polaków a w spisach starszych cechu z r. 1494 nazwiska polskie dochodzą do poważniejszéj liczby [1]). Wybredniejsze, trudniejsze rzemiosła są w ręku Niemców. W 1501 r. wyznaczają rajcy osobne gospody dla rzemieślników Polaków i Niemców, zapewne w skutek zajść, jakie między niemi zachodzić musiały.

Arystokracya kupiecko-radziecka krakowska, bogata, wykwintnie żyjąca, zbytkowna podobna była do wszystkich plutokracyi świata. Z dumą nosiła ona prerogatywy szlachectwa, które jéj członkom królowie Jagiellonowie przy każdym wstąpieniu na tron i odbieraniu hołdu nadawali [2]). Z wielkim ołtarzem: królem i dygnitarzami w dobrych była stósunkach a gdy potrzeba pieniędzy, gotowa zawsze złożyć sie na nie, niehojnie ale chętnie. Przy elekcyi radzców, która się uroczyście odbywa, pan Wojewoda otrzymuje podarunki i traktament, pieniądzmi też torują sobie panowie mieszczanie drogę wszędzie Ale gdy jeden z ich grona podniesie głowę wyżéj, często namiętna prześladuje go nienawiść. Spotyka ten los 1406 r. Andrzeja Wierzynka, może syna walczącego pod Worsklą Tomasza; radzcę miejskiego, jeżdżącego w kupieckich interesach miasta do Norymbergi. Współrajcy Falkenberg, Langinklos

---

[1]) Seniores mechanicorum confirmati: Pictores: Martinus pictor. Petrus Kesz — Mensatores: Laszlo Fischer, Jan Lagowski — Sartores: Niclos Alde, Simon Vetter, Nikel Andris, Niclos Dziecią (?), Martinus de Warta, Laurencius młody — Smigmatores luminatores (mydlarze) Jan Russek, Marthis Snyeg, Laurencius Kwiek, Mathis Lissek — figuli: Bernath, Woytek nega — Salicide Włossaty Jan, Jan Willan. Stan. Białowons, Petrus Cromolowsky — Rotifices et Stelmachy Nicolaus Pientka, Woytek Szowa itd.

[2]) Jan Olbracht, który w początkach panowania a w szczególności na sejmie 1493 objawia zamiary, jakie mu raczéj tradycya niż niejasne jego rządów dzieje przypisują, wydaje mieszczanom krakowskim już 1492 (feria quinta post festum omnium sanctorum) przywiléj coequationis civium cum regni nobilibus, ita ut nullam solvant exactionem, który ponawia na sejmie roku 1493. Jeżeli szlachta wedle tego przywileju z łanu płaci wiadrunek, wtedy i mieszczanie 2 grosze od grzywny płacić będą, jeżeli szlachta sześć groszy z łanu płaci, wtedy i mieszczanie dwa grosze. Codex B. Behem.

Digitized by Google

Bonafide obwiniają go o publiczną kradzież pieniędzy przy wypłacie pensyi sług miejskich — rzecz niewytłumaczona a u bogatego człowieka nieprawdopodobna. Niewezwawszy wójta, stawiają Wierzynka przed sądem i każą ściąć na rynku. Protestuje przeciw temu bezprawiu Niclos Schaffer wójt krakowski [1]). Smierć Wierzynka wznieca rozruch między przyjaciołmi jego i pospólstwem, walka wewnętrzna toczy miasto, król sam wdaje się w sprawę, przywracając zmarłego do czci i wieczne o téj sprawie nakazując milczenie 1410 [2]).

Gdy chodzi o interes miasta, o całość jego przywilejów, panowie rajcy umieją ich strzedz, a zazdrość względem innych miast bardzo żywą jest ich namiętnością. Szczególną obawę żywi Kraków przed Wrocławiem a nawet przed Sandeczanami, których nazywa, jak do dziś dnia nazywają ich żydzi: Die Czanser. Gdy Sandeczanie kupno ołowiu z kopalń olkuskich do siebie ściągnąć chcieli, wzywa Rada kupców krakowskich i zaklina w imię patryotyzmu miejskiego, aby kupowali i handlowali ołowiem niedając upadać składowemu prawu miasta. Kupcy tłumaczą się niepopłatnością towaru: Rada nalega i skłania ich wreszcie do obietnic pod tym względem zapisując ich postanowienie dla pamięci potomnych w księgę konsularną [3]) W ogóle w XV. wieku kwitnie Kraków przerabianiem surowca polskiego przez rzemiosło a w opieczętowaniach pośmiertnych kupców, znajdujemy wielką liczbę przerobionego surowca, skór np. przeznaczonego na wywóz w dalekie strony

Mniéj drażliwą była arystokracya miejska na obelgi których rzemieślnicy pospólstwo od braci szlachty doświadczali. Przyczyniło się to do srogiéj jéj klęski w r. 1461 za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Właśnie już wyruszył król na pruską wyprawę tego roku, a jeden z rycerzy, brat Jana kasztelana krakowskiego, Andrzéj Tęczyński nie mógł się do-

---

[1]) 1409 Dom. litare. Nicolaus Schaffer voyt der stat Cracow hobekant, daz her an dem tage alz Andris Wirzing gerichtet ist, gesunt und vrisch und mit guter vornunfft doz gerichtet von morgen bis czu der mittage off dem Richterstuhle gesessen hotte und keyne machi noch gewalt Langinklosen daz gerichte czu A. Wirzings sache czu sis czen bevolen und gegeben hatte. (Acta cons, I. 339).

[2]) 1410 A. cons. I. 379.

[3]) Cons. I. 262

Digitized by Google

czekać wypolerowania zbroi od Klemensa płatnerza (swertfegera) miejskiego. Przyniósł ją nareszcie płatnerz ale żądał 2 złotych a Tęczyński ofiarował tylko 18 gr. Przyszło do sprzeczki. Klemens dostał policzek. Duma obrażona popędziła spokrewnionego z rycerskiem rzemiosłem Klemensa na ratusz, gdzie siedzieli panowie rajce Niclas Kridlar, Walter Kisling Konrad Lang, Stenzel Lejmiter, Jarosz Szarlej. Panowie rajcy dali Klemensowi sługę miejskiego, aby był świadkiem dalszéj z Andrzejem rozprawy. Gdy Klemens upominać się zaczął o swoją krzywdę, Tęczyński po obyczaju wszystkich junkrów świata obił mieszczanina mocniéj. Wszczął się rozruch, pospólstwo wołając: Nigdy się za nami nie ujmiecie, nigdy honoru naszego nie bronicie, rzuciło się na ratusz. [1]) P. Andrzéj z kilkoma towarzyszami chodził tymczasem po rynku, aby się nie zdawało, że się boi motłochu. Rzecz jednak stawała się tak groźną, że dano znać królowéj na zamek. Tęczyński schronił się do Franciszkanów, do zakrystyi, gdzie tłum oblegać go począł. Królowa dowiedziawszy się o jego niebezpieczeństwie ofiarowała 80,000 grzywien zastawu, byle mu cało ujść dozwolono. Wykryto Tęczyńskiego i zamordowano go okrutnie w obec syna — w zakrystyi.

Krew Tęczyńskiego rostworzyła przepaść między mieszczaństwem i szlachtą. Już z obozu chciała szlachta małopolska wracać, aby pomścić śmierć rycerza. Na sejm w Nowym Korczynie zawezwano radzców miasta. Wysłali szlachcica Oraczowskiego, który był miejskim prokuratorem — Co? ty, szlachcic! sługą mieszczańskim?! wołano i gdyby niebył się ukrył w fałdach płaszcza królewskiego, byłby zginął. Mieszczanie niestanęli, zasłaniając się Kazimierza W. przywilejem, który im tylko na zamku krakowskim przed królem odpowia-

---

[1]) Malowniczy opis wypadku podają Consularia T. III. p. 300 Accurrit cursu concito de platea castrensi et alias caterva inestimabilis communitatis usque in pretorium, evaginatis gladiis et tensis balistis cum superpositis sagittis, volentes eciam in stubam in consules irruere.. Exibant (consules) ad communitatem foras extra stubam, quibus visis clamabant omnes illi: Ecce quanta violencia facta est, multocies de factis nobis violenciis conquesti sumus et nunquam defendere nos curatis... Sic nos semper soletis tueri, ex quo defendere nos non vultis nosmet nos tuebimur.

Digitized by Google

dać nakazywał. Król zjechawszy do Krakowa, kazał sobie wydać winnych, między innemi radzców Langa, Lejmitera, Szarleja. Rada wahała się, ale ustąpiła: szlachta gotową była miasto puścić w perzynę. Sześć głów mieszczańskich padło na zamku, trzech winowajców udarował syn zmarłego życiem, zabierając ich do więzienia na Tęczyn.

Niebawem: zniesienie cechów, odebranie mieszczanom prawa kupowania dóbr, zmocnienie władzy wojewódzkiéj, prawne oznaczenia cen na wyroby rzemieślnicze, niepodciąganie szlachty pod sądy miejskie, wykluczenie mieszczan od kanonikatów i innych wyższych beneficyów duchownych, w końcu rewizya przywilejów, na których miasta osiadły, stają na programie coraz żywszy udział w życiu politycznem biorącéj szlachty. Wspominałem już o bogactwie mieszczan, o względnéj zamożności ludu a ubóstwie mniéjszéj szlachty, wspominałem o ucisku pieniężnym, jaki nagromadzony kapitał wywierał na rolę, o związkach naturalnych między możnowładztwem szlacheckiém, latifundiami, a możnowładztwem mieszczańskim. Związek ten zerwanym został poniekąd śmiercią Tęczyńskiego, szlachta z możnymi, pospólstwo z ratmanami stanęły jako obozy sobie przeciwne. Królowie Olbracht, Alexander, Zygmunt zasłaniali wszelkiemi siłami mieszczaństwo potwierdzali przywileje, nobilitowali, ale walka już się rozpoczęła i wstrzymać jej niebyło można. Przybrała ona niebawem podwójny charakter, narodowy i społeczny. Szlachta poczęła nienawidzić bogatych mieszczan jako Niemców. Uchwała sejmowa 1536 zaprowadza ex officio kazania polskie w kościele Panny Maryi. Niemcy w Radzie stawiają z razu opór ale Rada już do połowy z Polaków złożona ustępuje. Było to rzeczą łatwą: p. wojewoda Kmita faworyzował Polaków przy wyborze. Trzeba było poddać się prądowi polskiemu a Niemców to niewiele kosztowało. Pamiątką, jak się około tego r. 1536 na gwałt po polsku uczyć zaczęto jest wokabularz, jeden z starszych druków polskich u Vietora (1539) wybijany, gdzie znajdujemy bogate źródło do ówczesnych miejskich obyczajów

Digitized by Google

Złotowłose Gretcheny niemieckie ślęczały nad tą książką, jak dzisiaj nad p. Bocquel się ślęczy. [1])

Ale nieprzebłagało braci szlachty to nagłe polszczenie się Niemców mieszczan. Wybudowała ona sobie swój własny system ekonomiczny, system protegujący jéj interesa a niszczący mieszczan, chociaż może tak daleko nawet iść niechciała. Mniejsza już, że wyrobiła sobie wolny spław Wisłą produktów swoich, miasta stały rzemiosłem. Ale o przemyśle rzemieślniczym i ruchu handlowym miała fałszywe i zgubne wyobrażenia. Niepojmując, że wysokie ceny produktów przemysłu pochodziły z stósunku taniego surowca do drogiéj pracy rękodzielniczéj, mającéj otwarte drogi handlowe a wedle cen zagranicznych w kraju sprzedawanéj, postanowiła ona najprzód dowolnością wojewodów w oznaczeniu ceny, zniżyć cenę swoich potrzeb a następnie otworzywszy kupcom obcym drogę do kraju, zamknąć handel wywozowy własnym, aby produkta swoje tylko owym przyjezdnym kupcom przedawać byli przymuszeni. Zachciała ona nadto, jak się z żądań jéj 1552 r. pokazuje, usunąć *emporia* i raz na zawsze zamknąć możność kupowania ziemskiego imienia tym, którzy się „pieprzem i cytwarzem z prostego questu bogactw dorobili.“ [2])

---

[1]) Ciekawa książeczka, własność biblioteki Sieniawskiéj, bogatéj w unikaty tego czasu, na każdéj karcie prawie mieści świadectwa garnięcia się Niemców krakowskich do polszczyzny. Cwiczenie w konjugacyi odbywa się na słowach: ich kan polnisch: ja umyem po polsku du kanst polnisch itd. Gdzieindziej znajdujemy zdanie: Mów ze mną po polsku a kto między nami więcéj będzie umiał, ten będzie liepszy y więcey będzie miłowan od swych rodziców. Założę się s tobą, iż ia umiem więcéj po polsku niżli ty, bowyem iam więtszą pilność czyniła w nauce. W wzorze listu panieńskiego czytamy: Miły panie Mikołaju proszę was bardzo, ratzcie moie polskie książki posłać z tym który wam da móy list, a naostatku ratzcie to pewnie odemnie wiedzieć iż chce wielką pilnością moie przetzytać a s pannami o rozmaitich rzetzach mówić a tak się s nimi chce tzwitzyć iż mi stego moje rodziciele dziękować będą.

Udzielił mi łaskawie téj ciekawéj książki prof. Łepkowski.

[2]) Item, gdzieby prawo albo przywilej był na miejsce, jako są w mieściech niektórych składy ku szkodzie wszystkiéj szlachcie i ku z ubożeniu innych miast w Koronie, aby skażone były. „Artikuły od wszego rycerstwa na sejm 1550“ mss, bibl. Kórnickiéj.

Digitized by Google

Sejm 1565 zadał ten cios miastom naszym. Zamknięto ziemię kupcom swojskim a uprzywilejowano obcych [1]) Emporia miast (składy) i stare drogi handlowe potwierdzono wprawdzie a Kraków co do litery prawa żadnego nieponiósł uszczerbku, ale jak się rzecz *de facto* miała, świadczy skarga jego zaniesiona 1585 na „cudzoziemce, którzy przejeżdżają skład krakowski drogi niezwykłemi, towary przewożąc na wszystkie strony, zkąd zubożeli i prawie poniszczeli mieszkańce Krakowa.

„Na też cudzoziemce, że otwierają sklepy w rycerskich domach gdzie jurysdykcya miejska władzy niema.

Na zamknienie ziemie i zabronione wywożenie towarów *tak że się wiele udało do arend ziemskich, żywności w mieście niemając, albo podszywać się muszą pod cudzoziemskich kupców.*“ [2])

Naturalną konsekwencyą kroku którego skutków zapewne nikt z prawodawców 1565 nieobrachował, był stanowczy upadek miast i przemysłu w Polsce. Materyał surowy przez owych tysiącznych rzemieślników i przemysłowców 16 wieku wysłany za granicę w stanie przerobionym, dostawał się teraz w stanie surowym za granicę, wywożony przez szlachtę, lub kupców zagranicznych: towar obcy, zacząwszy od sukna a skończywszy na wyrobach złotniczych przywozili kupcy obcy omijając składy miejskie, Szoci, Włosi, Niemcy. Miasta podszczały, to prawda, mieszczanin zbliżał się do szlachcica obyczajem i wyobrażeniami, ale niszczały zarazem a mieszczanin

---

[1]) A żadnych towarów małych i wielkich niema być wolno kupcom naszym koronnym stanu wszelkiego, z granic koronnych wywozić za granicę, *jedno cudzoziemcom samym* będzie wolno, ze wszelakiem kupiami małemi i wielkiemi na też miejsca składowe przejeżdżać i *tam* zasię towary wszelkie brać, nakładać i wozić tam, gdzie im będzie potrzeba, cła i myta zapłaciwszy.

A ktoby się tego ważył z kupców koronnych a był w tém zachwycon przez Starostę, tedy wszystkie towary mają być jemu pobrane. (Vol leg. II. 48, 49). Jest to wzbronienie kupcom krajowym wszelkiego wywozowego i przywozowego handlu i zepchnięcie ich do roli przekupniów, oddanie zaś przemysłu na łaskę zagranicznego kupca.

[2]) **Mecherzyński: O magistratach.**

Digitized by Google

stał się biedném pośredniém stworzeniem między chłopem i szlachcicem, dumném na swoje przywileje a niemogącém już z nich korzystać.

Na sejmy wysyła Kraków wedle dawnego obyczaju posłów. Ale jakaż biedna ich rola! Bracia szlachta niedopuszcza ich do izby poselskiéj, Zygmunt I. 1537 bronić musi ich przywileju. Na sejmie 1565, gdzie mieli zapewne przyczynę i ochotę mówić, szlachta bracia obrusza się na ich obecność. [1]) Znajdujemy ich podpisy na Unii, na elekcyach, smutne pamiątki czasu, gdy się z niemi rachować musiano. Odniósłszy nad mieszczaństwem walne zwycięztwo przechodzi szlachta w dobroduszną protekcyjność względem mieszczan, pamięta o nich w konstytucyach, wyjednywa pomoc w odbudowaniu murów i uwalnianiu od podatków, ale cóż to znaczy? Niewynagrodzi to już ciosu zadanego nieopatrznie, sprawie bogactwa krajowego i Ojczyzny.

Jeżeli co, to ten fatalny krok usprawiedliwia powstałe w owych czasach a rozniesione przez niemieckie mieszczaństwo przysłowie: Polnische Wirthschaft! Historya musi się do niéj pod tym względem przyznać, musi powiedzieć, że duch niwellacyi szlacheckiéj, który króla uczynił cieniem, usunął możnowładztwo a wychodowywał kolejno dorabiające się demagogią szlachecką, rodziny panków bez arystokratycznéj tradycyi; zachwiał w XVI wieku powagą kościoła, zniszczył fałszywemi ekonomicznemi ustawami przemysł i handel duch, który doprowadzi ostatecznie społeczeństwo polskie do antytezy pana i chłopa, duch, który nam niepozwolił się rozwinąć w społeczeństwo o uprawnionych i rywalizujących warstwach: jest do dziś dnia w innéj formie, w formie zawiści społecznéj, w formie owéj tuzinkowéj demokracyi, nieznoszącéj powagi pracy, zdolności, gospodarności a szarpiącéj się o władzę i znaczenie, w formie powszechnego marzenia o pańskiem *dolce farniente*, największym naszym nieprzyjacielem.

---

[1]) Tam namowa była około myt i gościńców kupców a zwlaszcza z mieszczany krakowskiemi którzy swych rzeczy pilnowali. Czem między posły niebyli *grati*, tym którzy z Krakowa posły z niemi siadali *et parum abfuit*, że ich od siebie nie exkludowali.
Bibl. Kras. Dyar. 1565 s. 287.

Digitized by Google

Dziwna rzecz, że ten duch niwellacyjny wykonał swój zamach na mieszczaństwo w chwili, gdy reformacya zdawała się szlachtę zbliżać do mieszczan, gdy reformatorowie jak Frycz Modrzewski, dużo pisali i mówili na korzyść mieszczan i ludu. Luteranizm bardzo wcześnie dostał się do Krakowa a możne rodziny mieszczańskie chwytały się go z wielką skwapliwością. Hieronim Vietor drukarz i księgarz krakowski już 1536 ulegał karom więzienia, konfiskacie, za szerzenie i drukowanie ksiąg i rycin różnowierczych. [1]) Katarzyna Malcherowa spalona na rynku krakowskim z rozkazu Gamrata była szlachcianką, żoną mieszczanina. W domu mieszczańskim Wojewódki odbywały się około 1546 schadzki różnowiercze, w których uczestniczyli duchowni, Modrzewski, Trzecieski i przybyli z zagranicy apostołowie nowej nauki. Szlachta walcząc z Zebrzydowskim o kary kościelne stawała za Konradem Krupką mieszczaninem tak zapalczywie, jak za Orzechowskim, Taszyckim i Ossolińskim. W obec wspólnego nieprzyjaciela, jurysdykcyi duchownéj, łączyła się szlachta z mieszczaństwem a patronem różnowierstwa w Krakowie był Jan Bonar wielkorządca krak. kaszt. biecki, miejskiego pochodzenia, pierwszy zbór na Wesołéj zakładający. Około r. 1565 najbogatsze mieszczaństwo składa się z rożnowierców. W parafii N. M. P. siedzi Szymon Kalwin w domu Bonarów, Grzegórz Arianin u. p. S. Cichowskiego podkomorzego krakowskiego, najznakomitsi rajcy i rajczynie hołdują nowéj nauce [2]). Ale naturą to już różnowierczych ruchów XVI wieku, że stając się środkiem politycznym, pomagały one do zwycięztw jednemu, najruchliwszemu żywiołowi, który ich użył. W Niemczech książęta różnowierczy wydobyli się z pod władzy cesarskiéj, w Polsce posłużyła reformacya szlachcie do rozbicia władzy króla, powagi senatu i bogactwa mieszczan. Teorye Modrzewskiego pozostały na papierze, szlachta różnowiercza zapomniała o sympatyach z mieszczaństwem na polu religijném. Gdy zaś po odniesieniu politycznych zwycięztw, szlachta wracać zaczęła masami do wiary ojców, różnowierstwo obró-

---

[1]) Acta actorum Cap. crac,
[2]) Acta visitationis Philippi Padnievii eppi. crac.

Digitized by Google

ciło się przeciw mieszczaństwu niemieckiemu i zadało mu cios ostatni. Mieszczaństwo znienawidzone za bogactwa, stało się przedmiotem odrazy jako różnowiercze, szlachta z góry, pospólstwo z dołu rzuciło się na słuchaczy zborów luterskich i ewangelickich, tchnących jeszcze dawną dumą i świecących resztkami majątków. Zamiast ratunku i zespołenia ze szlachtą stało się różnowierstwo grobem mieszczaństwa. Też same żywioły, pospólstwo i paupry krakowskie, które w r. 1549 wszczęły głośną burdę z kanonikiem A. Czarnkowskim, które słuchały z zapałem kazań w kościele P. Maryi, tchnących duchem reformy, lub podziwiały Jakóba Przyłuskiego, gdy wchodząc w czapce do kościoła protestował przeciw Jubileuszowi: też same żywioły, rzucały się potem na zbór przy ulicy ś. Jana i ulicy Szpitalnej, rabując bogatych niemieckich mieszczan, heretyków, obrzucając kamieniem trumny wynoszone na cmentarz różnowierczy.

Takie były dzieje niemieckiego mieszczaństwa Krakowa. Oświecone, bogate, butne było ono i mogło pozostać walną siłą społeczną i ekonomiczną. Spolszczyć chciało się dobrowolnie i polszczyło się, a nawet w czasie trwania czystéj niemieccyzny okazywało przychylność królowi i Polsce. O narodowość mu niechodziło, chodziło o dalsze utrzymanie go przy systemie ochronnym, pod którym rozwinął się i zagranicą przemysł i handel. Upadek tego systemu powalił go o ziemię, pomimo opieki królewskiéj i tęgości własnéj. Szkoda była niepowetowaną i srodze pomściła się na Polsce.

Dzisiaj epoka ta niemiłém jest dla nas wspomnieniem. Wmawiamy koniecznie w Niemców XV wieku że niebyli Niemcami. Możemy być spokojni: Wit Stwosz wyrósł w polskich stósunkach, na naszym chlebie, z naszéj cywilizacyi XV wieku tak z tejże cywilizacyi wyrośli mieszczańscy synowie Kopernik Kromer, Hozyusz i wielu innych. Budzić oni będą zawsze miłe w nas wspomnienia, będą naszą chlubą i ozdobą, chociaż byśmy przyznali, że fizyonomie Apostołów w ołtarzu P. Maryi są brane z twarzy ratmanów krakowskich XV wieku, przypominających żywo burmistrza klęczącego przed Madoną

Digitized by Google

Holbeina, że sama Bogarodzica raczéj niemieckie niż polskie rysy przypomina [1]) chociażby odległy przodek tych koryfeuszów historycznych nie na polskiej urodził się ziemi.

III. i IV.

W ramach jednego odczytu przychodzi mi zamknąć historyczną wędrówkę po Krakowie drugiéj połowy XVI i XVIII wieku. Położyłem nacisk na czasy dawniejsze, jako mniéj znane, w których fizyonomia krakowska była tak różną od późniejszéj, że wprowadzeni w jego mury, nie chcielibyśmy oczom wierzyć iż to Kraków, ale zdawałoby nam się, że jesteśmy gdzieś w średniowiecznem niemieckiem mieście, podbitém przez rycerską szlachtę polską.

W epoce ostatniéj, którą od pamiętnéj ustawy roku 1565 liczyć by należało, traci Kraków coraz bardziéj charakter miasta o odrębném na prawach i przywilejach szanowanych i szanować się każących opartém stanowisku, traci wiarę w indywidualność swoją i butę mieszczańską, a staje się miastem o téj barwie pstrokatéj, anarchicznéj, którą przybiera cała Polska w XVII i XVIII wieku, snująca wątek dziejów swoich złotą przędzą poświęcenia i bohaterstwa i nikczemnemi grzechami swawoli, rozpusty, nieporadności, namiętności na nic nie bacących, lub pokuty pobożnéj, zapominającéj o walce życia o lepszy los przyszłości.

---

[1]) Ołtarz N. M. Panny stanął w kościele maryackim, należącym do patronatu miasta w czasie walki obu narodowości. W jednym z manuskryptów bibl. Jagiellońskiéj znalezliśmy odpis współczesnéj notatki o fundacyi ołtarza. Autor notatki, (pisarz miejski Haydek z Gdańska) którą podał i A. Grabowski z dzieła Makowskiego: Kwiat albo życie Barbary Langi (Kraków wyd. Frydl. 364), wyliczywszy fundatorów ołtarza mówi: „Z Polaków na ołtarz żaden nic niedał, jeno się jeszcze naśmiewali.“ Ustępu tego nieumieścił Makowski, z motywów łatwo pojąć się dających, świadczy on jednak, o czém zresztą wszystkie świadczą okoliczności, że ołtarz zawdzięczamy nie komu innemu, jak temu [illegible] wiatowi pełnemu charakteru, życia, zamożności i cywilizacyi, którym [illegible]ło w ciągu XV wieku nasze niemieckie językiem, a polskie przy[illegible]zaniem do osoby króla polskiego mieszczaństwo.

Digitized by Google

Mieszczanin krakowski spolszczawszy zupełnie przerabia się na jedyną modłę zwycięzkiéj doskonałości szlacheckiéj — szlachcieje. Toż samo u niego ciepłe serce dla burzliwéj i co chwila nowym klęskom podlegającéj ojczyzny, ten sam pociąg do samowolności i nieuszanowania prawa, do zbytku i nieoglądania się na jutro, taż sama niedbałość i nieporadność co u szlachcica. Nieszczęścia wiążą go z niepomyślnym dla niego stanem politycznym i społecznym Polski, a jeżeli mieszczan XV wieku stać było na twarde warowanie swojego honoru stanowego, w XVII i XVIII już téj solidarności nieznać: szlachcic potłucze mieszczanina, mieszczanin potłucze szlachcica, ale do ruchów społecznych ztąd nie przychodzi. Szlachta podciąwszy miastom i przemysłowi nogi, przechodzi w stadyum dobrodusznéj, naturze polskiéj właściwéj względem nich protekcyjności: na dole walczy uboższy szlachcic z mieszczaninem o szynk lub sklep w kamienicy, ale możny senator jeden lub drugi, p. Tomasz Zamojski, Stanisław Lubomirski, biskup Andrzej Trzebicki łaskawie i sprawiedliwie postępują z sławetnemi rajcami i pospólstwem i zostawiają też po sobie żal powszechny i dobre wspomnienie. Dodajmy do tego że królowie nasi elekcyjni aż do zdziercy i niesumiennego Augusta II bez wyjątku osłaniają miasta opieką, potwierdzają nieustannie a nawet rozszerzają przywileje, baczą na skwierk ubogiego pospólstwa, upominają podwładnych, wielkorządców i starostów przed zdzierstwami a nie mogąc już drogą prawodawczą, w drodze listów, królewskich edyktów leją balsam dobroczynnego wpływu, na rany upośledzonego stanu mieszczańskiego. Aby tu jeden tylko przytoczyć przykład, podniesiemy nadaną 1679 r. wolną elekcyę rajców, mającą uwolnić miasto od ucisku wojewódzkiego, ustawę, która niestety! przychodziła już zapóźno.

W instrukcyach sejmiku proszowskiego, w instrukcyach i petitach szlachty zjeżdżającéj się w Krakowie — a franciszkański właśnie klasztor był zwyczajném miejscem zebrań — w konstytucyach nareszcie sejmowych znajdujemy liczne wzmianki dobrodusznéj samego stanu rycerskiego względem Krakowa opieki". „Chcąc wydobyć to pierwsze miasto koronne — tę stolicę — mówią zwyczajnie konstytucye hiperbolicznym właściwym wiekowi stylem, z ruiny w którą popadło.... postanawiamy...." i tu następują, bądź opuszczenia kilkoletnie szosu-

Digitized by Google

czopowego i innych egzakcyj miejskich celem naprawy murów, to przepisy ochraniające prawo składowe miasta, to jak 1683 r. zakazy szynkowania po domach szlacheckich i klasztorach, to znowu uwolnienia od stacyj i stanowisk żołnierskich, to nadawanie ceł od kupców cudzoziemskich na poprawę dróg, słowem liczne ulżenia, nadania lub obostrzenia prawne, które właśnie częstém powtarzaniem się świadczą, że niewiele pomagały, że miasto europejskie popadło w ruinę. W motywach konstytucyi pisze też sobie rzecz pospolita świadectwo ubóstwa. I tak r. 1581: Że wielkie bezprawia i gwałty różne odnoszą do nas częstemi skargami krakowskiego miasta obywatele, którzy są tak uciśnieni, iż ani urzędy, ani ubezpieczenie prawa pospolitego uchronić ich nie może: ustanawiamy, iż na każdego gwałtownika mieszczaninowi sposób dochodzenia ma być dany, jaki szlachcicowi *ex juris qualitate* służyć zwykł. Jest to najkorzystniejsza konstytucya — z czasów — niezapomnianego Batorego! Do kategoryi tych ochronnych ustaw należy rozporządzenie Macieja Grabowskiego podskarbiego z r. 1744, tém charakterystyczne, iż odsłania nam, jak wśród nieładu naszego jedni Żydzi górą utrzymać się umieli. Rozporządzenie to w ochronie miejskich kupców wydane, nakazuje Żydom w myśl dawnego układu między Radą miejską a gminą żydowską z r. 1485, towary w ciągu kwartału wysprzedać i dalej handlu przywozowego i wywozowego (który większym jest niż handel samego miasta) nie prowadzić". Wszystko to atoli nosi charakter albo niewykonalności, albo niedostateczności i nieporadności administracyjnéj, którym tchną konstytucye ostatnich dwóch wieków, pełne dobrych i szlachetnych często intencyj, ale niezdolne już załatać mnogich dziur i plam na płaszczu królewskim téj ogromnéj i pięknéj nawet w swoim upadku Rzeczypospolitéj — wszystkie wołające niejako o radykalną reformę, o wywrót polityczny na rzecz ładu i sprawiedliwości społecznéj — a zakończone też szlachetnemi sejmu czteroletniego w obu celach usiłowaniami.

Wśród takich okoliczności wyrabia się z czasem w biednych i podupadłych miastach patryotyzm polski, godzący się z stanem rzeczy, królowi panu wierniejszy niż republikańskiéj szlachty, czapkujący możnym panom i dobrodziejom i przedstawiający im uniżone prośby i supliki, zdolny do porywów bohaterskich i poświęcenia na wzór uprzywilowanéj braci,

Digitized by Google

a zapijający smutek i klęski powszechne z bratem szlachcicem w szyneczku winnym na Podelwiu lub w piwnicy szynkowéj pod ratuszem winem węgierskiém — które obok z końcem XV wieku podczas moru nastałéj gorzałeczki — wyparło świdnickie piwo, tuczące i tak już tłustych czerwonych ratmanów i cechowych XV wieku.

Nie bylibyśmy wiernymi w malowaniu téj epoki, gdybyśmy nie wliczyli do motywów téj zgody społecznéj (mieszczan i szlachty), istniejącéj wśród najniekorzystniejszych okoliczności, wbrew przysłowiu, że biednych i głodnych lada mucha pokłóci, ważnego czynnika religijnego, któremu osobną poświęcić musimy uwagę. Kraków w w. XV otoczony aureolą licznych świętych (odsyłam tu do prześlicznéj legendy w pismach Żegoty Kostrowca X. biskupa Hołowińskiego), Kraków poważnie kościelny; wspomnieć dosyć Zbigniewa Oleśnickiego biskupa i kardynała, Jana Długosza; ś. Jana Kantego; Kraków, którego Akademia podówczas zajmowała się wielkiemi kwestyami teologicznemi, dziś wstrząsającemi światem, jak kwestya supremacyi soboru nad papieża i odwrotnie — stał się w XVI wieku mocno odszczepieńczym a w końcu tego wieku nawrócił się i na dwa wieki następne do wysokiéj doszedł żarliwości religijnéj. Odszczepieństwa w postaci Luteranizmu chwycili się najprzód niemieccy mieszczanie i w tém może przyczyna że dopiero Kalwinizm i Aryanizm szlachtę pozyskał. Nadzwyczajny upadek duchowieństwa pod względem moralności i inteligencyi w drugiéj szczególniéj połowie rządów Zygmunta I był tu jedną z walnych przyczyn: u szlachty grał w znacznéj części ten sam motyw, co w walce z miastami, chęć obalenia przywilejów duchowieństwa i spór o dziesięciny. Jak w Niemczech wedle świadectwa samego Lutra, jak we Francyi wedle świadectwa samego Kalwina, ruch religijny najgorsze miał następstwa moralne, pociągnął za sobą gwałty, bezprawia, które nadzwyczaj smutnie odbijają przy dziejach Zygmunta Augusta zwykle w wyobrażeniach naszych, światłem pogodnego dnia odzianych. Na dowód zdziczenia obyczajów mógłbym szanownemu zgromadzeniu przedstawić wypadki w tutejszych aktach grodzkich zapisane, od których krew w żyłach się ścina, a które ostatecznie baczny myśliciel zamętowi sumień i rozpasaniu namiętności przypisać musi. Kryminalistyka ta ciągnie się nieprzerwanie aż w drugi

Digitized by Google

dziesiątek lat XVII wieku, a w kroniczce wypadków będziemy mieli sbosobność podać kilka rysów, i to tylko łagodniejszéj natury. Trzy zbrodnie górowały nad innemi: zdzierstwo (lichwa), rozpusta i pochopność do rozlewu krwi. W takich to czasach kościół katolicki podniósł się nagle sformułowaniem dogmatu (sobór trydencki), moralnością i nauką swoich duchownych dzięki sojuszowi takich niezmordowanych ludzi jak Hozyusz, Kromer, Karnkowski, późniéj Rozrażewski i kardynał Jerzy Radziwiłł. Poparł usiłowania te z politycznego stanowiska wychodząc Stefan Batory, z niezmierną gorliwością prawowiernego króla Zygmunt III. Usposobienie społeczeństwa, przestraszonego stanem swoim moralnym, dziwnie pomogło gromadnemu powrotowi na łono kościoła. Osiedli Jezuici przy kościele świętéj Barbary, bez dochodów, w małéj liczbie, żyjący samą jałmużną. Ta mała garstka, karna, pełna poświęcenia a zarazem nauki czyniła prawdziwe cuda! Pamiętajmy że w jéj gronie znajdował się mąż, który na widok nędzy, będącéj ofiarą lichwy założył 1586 bank pobożny 1584 arcybractwo miłosierdzia, ksiądz Piotr Skarga, ten sam ksiądz Piotr Skarga, który w kościele na Zamku, kapiącym od złota a nieznającym granic pychy możnym polskim, który szlachcie, skłonniejszéj wówczas do gwałtu i potérania bliźniego niż kiedykolwiek, wyrzucał na oczy wszystkie grzechy z odwagą zesłanego z niebios proroka, ten sam ksiądz Piotr Skarga, który w chwilach gdyśmy jeszcze sięgali Baltyku i Czarnego morza, gdyśmy słali hufce na opanowanie Moskwy, wypowiedział proroctwo podziału! Mam pod ręką dzieje tego zgromadzenia, spisywane spółcześnie dla użytku zakonu, a więc mieszczące najszczerszą prawdę, i widzę z nich, że nie co innego tylko ten duch prawdomowności bezwzględnéj ta znajomość niezmierna społeczeństwa, ta odwaga bez granic to gromkie stanowisko sędziego, w ambonie i konfesyonale, to zatrząśnienie do gruntu społeczeństwem przez uwidocznienie mu przepaści w jaką się dostało, zapewniło Jezuitom ówczesnym i katolicyzmowi zwycięztwo. Jezuici przy końcu XVI i początku XVII wieku owiani świeżym duchem Loyoli i Layneza, przekonani najmocniéj, że zbawienie społeczeństwa leży w zjednoczeniu religijném, apostołowie władzy królewskiéj, ładu, prawności, miłosierdzia nad biednemi, opieki nad ludem, Skarga, Warszewicki Stanisław, Wujek — są to postacie tak czyste

Digitized by Google

i wielkie, że niedziw iż za niemi poszedł świat szamotany wewnątrz sumienia rozterką, niedziw w szczególności w Krakowie, że lud, że wszystko co cierpiało na ucisk czasu, pogarnęło się do ludzi ich kroju z uznaniem i wdzięcznością, jak owa biedna kobieta, o któréj zapisuje kronika zakonu, że w czasie oblężenia Krakowa przez wojska Maksymilianowe, dzieliła się mlékiem jedynéj krowy z biednemi ojcami, nieraz podówczas głód cierpiącymi....

Pod wpływem Jezuitów — w okolicznościach któreśmy dopiero opisali — przyszedł Kraków do swojéj religijnéj żarliwości. Bractwo miłosierdzia, do którego należeli najznakomitsi senatorowie a które zaprowadziło publiczne biczowania się, czterdziestogodzinne nabożeństwa podczas ostatnich dni zapustu, suplikacye kilkodniowe w czasach niebezpieczeństwa ojczyzny zaprowadzone najpierwéj podczas owego oblężenia Maksymilianowego — wszystko to dopiero nastało za początkowaniem Jezuitów krakowskich. Niesłusznie też ich wpływowi przypisują pierwsze napady zborów ewangielickiego na ulicy św. Jana i aryańskiego na ulicy Szpitalnéj; przewodziła w nich młodzież akademicka, brało udział pospólstwo, które nie potrzebowało szczegółowego rozkazu lub przygotowania. Trzeba się przenieść w ducha czasu aby sądzić takie zajścia, a przeniósłszy się zmodyfikować w części frazes tolerancyi, którego XVI wiek nie znał ani po jednéj ani po drugiéj stronie, nie znał nawet w Polsce, gdzie profanowano móstwo kościołów, zupełnie tak, jak w Szwajcaryi lub w Niemczech. Znała tolerancyę z politycznych względów konstytucya polska, a że była prawem, przestrzegać ją należało i pośredniczyć wśród walki powagą władzy, łagodzić tę walkę, co czynił Batory chociaż szczerze katolicyzmowi i Jezuitom przychylny, czego nie czynił Zygmunt III, król z wielu miar zacny, ale kosmopolita katolicki raczéj, niż król polski. Wolno królowi było pomijać różnowierców przy rozdawaniu dygnitarstw, miał do tego prawo, skoro miał prawo dystrybutywy, niewolno puszczać bezkarnie lub z pobłażaniem dla jednéj strony zaburzenia spokojności publicznéj [1])

[1]) Szczególny sposób cytowania ma „Przegląd lwowski“. Powinszowawszy autorowi zwrotu w opinji o Jezuitach tonem pełnym magistralnego uznania, chociaż na stronie 88 moich „Dziejów“, które tak

Digitized by Google

Pod wpływem Jezuitów, za staraniem biskupów tak żarliwych w wierze jak Radziwiłł, Szyszkowski, Trzebicki i inni, Kraków w XVII głównie w wieku stał się *altera Roma* pobożności. Oprócz kościoła św. Piotra i św. Anny żadna już większa świątynia wprawdzie nie staje w tym czasie, ale ileż mniejszych, dziś już zamkniętych i przerobionych, świadczy zapałowi pobożnego fundatorstwa, ile bractw pobożnych, nabożeństw, któremi kalendarz do dziś dnia omal nie wszystkie dnie roku obsadzić umie. Odsyłam tu do książki księdza Pruszcza, będącéj żywym pobożności owych czasów pomnikiem. Z historycznego stanowiska biorąc miała ta pobożność, równająca wszystkich w jednéj służbie Bogu, dodająca otuchy wśród klęsk, hartująca na dotkliwe ciosy nieszczęść publicznych, zapalająca duszę do walki za wiarę i ojczyznę, ogromną doniosłość społeczną i cywilizatorską, tłumaczy ona wytrzymałość i niepokonaność anarchicznéj polski — ale jak każdy objaw ludzki, choćby ku najwyższym celom zwrócony, zastępując i wypełniając całe życie, nie znajdując równowagi w ruchu naukowym, przemysłowym i ekonomicznym,

---

starannie czyta, mógł znaleźć podobniuteńkie zdanie o zakonie w wieku Skargi; drukuje Przegląd lwowski ustęp z prelekcyi wedle „Czasu“, znacząc kropkami przez kilka wierszy (szkoda papieru na taką demonstracyę!) ustęp o różnicy postępowania Batorego i Zygmunta III, który mu nie przypadł do smaku, wyrażając przytém ironicznie nadzieję, że i co do reszty przekonanie moje zmienię. Mogę go upewnić, że uczynię to z pewnością, o kimkolwiek i o czemkolwiek pisać będę, skoro mnie do tego powiodą „głębsze“ studya, jak się znowu z ironią wyraża „Przegląd lwowski“. Nie należę do szczęśliwych, którzy nieomylność z rzeczy dogmatycznych na rzeczy naukowe przenoszą. Prawie u progu mego naukowego zawodu, zreassumowałem w pierwszych trzech tomach moich „Dziejów“ na podręcznik obszerniejszy przeznaczonych, badania ostatnie o historyi polskiéj, a wystąpiłem w nich pierwéj z obroną katolicyzmu, niż to uczynili ci, którzy dzisiaj mienią się jedynemi jego szafarzami. Nie liczę sobie tego za zasługę, ale stawiam ten fakt w obec skoków i figlów dziennikarskich jakich pełen zawsze taktu (szczególniéj na ostatnich swoich stronnicach) „Przegląd lwowski“ wobec ludzi jedynych przekonań religijnych dopuszczać się lubi.

Digitized by Google

odbijać musi niekorzystnie przy czasach XV wieku, jak niekorzystnie odbijać musi dewocya zużytéj starości, przy religijności męża w pełni wieku, myśli i działania męzkiego, jak niekorzystnie odbijają pokrzywione i złego smaku gipsowe anioły św. Anny, przy jaśniejącym w blasku młodocianego natchnienia religijnego wielkim ołtarzu maryackim.

Przebiegniemy teraz i to z szybkością główne momenta dziejów Krakowa, poczynając od r. 1572, śmierci Zygmunta Augusta. Pośpiech z jakim się zdarzenia przed oczyma naszemi przesuwać będą i różnowzorość ich opowiadają epoce. Jest to epoka niespodzianek. Swietność i upadek, ruch niepowstrzymany ku gorszemu, piękne i szkaradne rysy, wszystko to blisko siebie w téj malowniczéj historycznéj orgii, która się dziejami królów z wolnéj elekcyi nazywa.

Do klasztoru franciszkańskiego, gdzie w refektarzu odbywały się zjazdy i sejmiki, zjeżdża się szlachta województwa krakowskiego po śmierci ostatniego z Jagiellonów, aby zawiązać konfederacyę, związek w celu obrony i bezpieczeństwa na czas bezkrólewia, jakby powracając do pierwotnéj formy rycerskich społeczeństw, które państwem jeszcze nigdy nie były. Jan Firlej z Dąbrowicy marszałek w. k. jest duszą téj konfederacyi, głową stronnictwa różnowiernego podczas bezkrólewia, a gdyby te mury mówić umiały, powiedziałyby zapewne niejedno o właściwych zamysłach stronnictwa, którego kandydatem Henryk Walezyusz nie był, chociaż w niem właśnie znalazł się główny czynnik w jego elekcyi, Piotr wojewoda krakowski Zborowski, współzawodniczący z Firlejami. Jeźli też co, to wybór Henryka nieznanego w Polsce, którego zręczny Montluc jednym umiał przedstawić jako filar katolicyzmu, drugim jako potępiającego noc ś. Bartłomieja — jest godném rozpoczęciem dramatu niespodzianek. Z entuzyazmem wita go Polska, jako cudownego księcia, który złote góry obiecywał, który z francuzką blagą przyjął przesadne warunki pierwszych paktów konwentów. Dnia 18 lutego 1574 wśród barwistych a od złota kapiących hufców pańskich staje 4.000 mieszczan zbrojnych, 120 konnych z artyleryą! Fajerwerków, illuminacyj bez liku: były to dnie najwyższéj pychy narodowéj. I oto po pięciu miesiącach tenże sam król wysuwa się furtką zamkową i ucieka z kilkoma zaledwie towarzyszami, ucieka, bo wie, że uzyska-

Digitized by Google

nie pozwolenia na wyjazd zabrałoby kilka miesięcy czasu, bo tron dziedziczny ponętniejszy od elekcyjnego, na którym dnie liczył na długie oracye sejmowe, nudne dlań, bo niezrozumiałe i zaburzenia, wobec ograniczonéj władzy do uspokojenia niełatwe. Nie jedna téż śmierć Wapowskiego, ręką Samuela Zborowskiego, zamąciła w tych czasach pokój stolicy: synowie p. Walentego Dębińskiego kanclerza koronnego łupią dom wdowy Spytka Jordana przy Brackiéj ulicy, a pp. Krzysztof i Andrzéj Zborowscy dopuszczają się bezprawia, któremu by się nie wierzyło, gdyby się go w aktach nie czytało [1]). Ofiarą ich okrucieństwa pada włościanin, Królik, który pokłóciwszy się z ich ludzmi na Podelwiu, dostaje się do więzienia w pałacu ich, dziś Magistracie, a następnie w willi Zborowskich na Prądniku staje się pastwą ich tyrańskiéj dzikości. Gwałty te mnożą się po odjeździe Henryka; tu dworzanin J. K. Mości mając kwaterę u mieszczanina Załaszowskiego na strzelnicy, pali mu drzewa owocowe i znęca się nad jego synem, wpuszczając go głową do studni; tu słudzy pani Dębińskiéj, szlachta, napadają i policzkują na ulicy Marcina z Pilzna, doktora praw i kanonika; ówdzie szlachta Frykacz, Jakób Secygniowski. M. Gośliński napadają wśród obiadu księdza Szymona Ługowskiego, proboszcza miechowskiego, ranią i rozpędzają gości, gospodarza chcąc zabić. Wobec tego dzikiego gospodarstwa nie trzeba się dziwić, iż mieszczaństwo krakowskie znalazło się podczas drugiego bezkrólewia w obozie, który chciał rządu — podejrzanego o absolutyzm, że chciało rządów austryackich, wyboru cesarza Maksymiliana, chciało tego, czego chciał cały prawie senat, za czém przemawiał na polu elekcyi pod Wolą poeta nasz a nieprzyjaciel anarchii polskiéj, Jan Kochanowski. Prowadził zaś niezmiernie zręcznie tę sprawę, ajent cesarski, dawniéj biskup pięciokościelski, późniéj odstępca i żonaty, Andrzéj Dudycz, różnowierstwem do bogatych mieszczan zbliżony, Jak wiadomo: przyszło do podwójnéj elekcyi Stefana Batorego jako męża Anny i cesarza Maksymilijana. Kraków opanować dla elekta, było hasłem obu stronnictw. W Krakowie był Stanisław Tarnowski, kasztelan czchowski właściciel Gródka owego, gdzie dziś klasztor Dominikanek, gorliwym stronni-

[1]) *Relationes Castri Crac. A. 1572.*

Digitized by Google

kiem cesarza. Roi się też tam od ludu zbrojnego, fosa otacza budynek, zwodzone mosty prowadzą do bramy, armaty stérczą z strzelnic. Przebywają u pana kasztelana często radca miasta Eichler, Czeczotka, Andrzéj Dudycz i rektor ówczesny Uniwersytetu, wszystko cesarscy stronnicy. Szlachta bacznem okiem śledzi te wszystkie ruchy. Zjazd jędrzejowski celem poparcia Batorego, postanawia pospolite ruszenie szlachty do Krakowa, a w Lutym 1576 przedstawia Kraków ciekawe widowisko. Na zamku obozują tłumy szlachty, hetmanie jéj Stanisław Górka i Cikowski podkomorzy krakowski z nieufnością i niechęcią zwracają oczy na panów mieszczan. Szlachta zmusza Dudycza do odjazdu w przeciągu dwóch dni i z policyjną akuratnością wydała go za granicę. Wawel parlamentuje z Gródkiem, radę miejską zwołaną na zamek, wezwano, aby się oświadczyła za Batorym, do studentów akademii wysłano Pawła Kmitę, aby ich przeciągnął na stronę szlachty. Pan kasztelan czchowski ustępuje przewadze i opuszcza Gródek, mieszczanie po wahaniu się, przy czém widać walkę między Eichlerem Niemcem a Krzyżanowskim Polakiem, odstępują pod naciskiem związku z cesarzem, rektor akademii Jakób Górski odpowiada trafnie że krok do młodzieży był niewłaściwym, bo do niéj należało wyuczyć się tylko mowy na powitanie nowego króla, czy nim będzie Batory czy Maksymilian. [1]) Tak kończy się ostatnia zachcianka polityczna mieszczan krakowskich. Batory, tym razem wyborny kandydat szlachecki zostaje królem, Maksymiliana śmierć przeszkadza walce kandydatów, mieszczanie mają niebawem wszelką przyczynę ukochać króla Stefana. P. Walenty Dębiński ujął się za Stanisławem Zawadzkim zwanym doctor Picus, którego sąd miejski na więzienie skazał. — Nie będziesz go więził, rzekł do burmistrza, pamiętaj, że ci się dam we znaki. — Miłościwy panie, odrzekł burmistrz, dozwól niech prawo będzie wykonane, a nie łam go sam, boś go winien szanować. Oparła się rzecz o króla, Batory przyznał słuszność burmistrzowi [2]). Konstytucya 1581 r. powściąga bezprawia i gwałty po miastach, o fortyfikacye i porządki miasta

[1]) Szczegóły z Orzelskiego: *Annales lib. 7.*
[2]) Archiwum gr. księga VI ob. str. 336.

Digitized by Google

dbają mnogie króla odezwy. Czerwiec 1583 jest jakby tryumfem polityki królewskiej, dążącéj do ładu i rządu, do wytworzenia z szlachty karnego zastępu, przez podniesienie jéj trybuna, Zamojskiego, do najwyższych godności i zaszczytów. Na weselu Gryzeldy Batorownéj z Zamojskim, odbywa się owa słynna mitologiczna maszkarada, zapełniająca rynek krakowski Olimpem Bogów, a przypominająca tryumfy rzymskich Imperatorów. Rozpoczyna ją Mik. Wolski marsz. kor., późniéjszy założyciel Kamedułów na Bielanach, wyjeżdżając z kamienicy pod Baranami, Mikołaj Zebrzydowski jako Saturn -- Stanisław Żółkiewski młody podówczas, przebrany za Dyannę [1]). Była to maskarada regalistów, na którą zdaleka, szyderczo patrzyło oko Krzysztofa Zborowskiego, teraz dopiero od cesarza powracającego a niebawem na „trawie Zborowskiéj“ knującego zamach na króla. Wichrzyciel spokoju publicznego, acz może najszlachetniejszy z rodziny Zborowskich, Samuel, pada jako banita pod ciosem sprawiedliwości. Dnia 28 Maja na malowniczą scenę patrzą mury bramy floryańskiéj. Andrzéj Zborowski prowadzi ciało zabitego brata a do mnogiéj szlachty przemawia wzywając zemsty za krew przelaną niewinnie.,..[2])

W dzień św. Jana Ewangielisty 1586 zjechała w dwa lata potém szlachta, pełna jeszcze przykrych wspomnień walk o Zborowskich z królem staczanych. Król nie żył. Imię Zamojskiego nienawistnie wspomniane być musiało. Ale niepopularny zrazu Zamojski umiał się po mistrzowsku wydobyć z niepopularności swojéj, a nie upłynął rok (8 września 1587) wjeżdża tenże Zamojski do miasta, aby je bronić przed Zborowskiemi i Górką, prowadzącymi arcyksięcia Maksymiliana pod Kraków. W pobliskiéj Mogile stanął kwaterą arcyksiąże, zwołał sejm na który nikt nie przybył, wysyłał odezwy do magistratu, akademii, na które odpowiadano oświadczeniami niezachwianéj wierności dla Zygmunta III. Toż samo odpowiedział konwent. św. Barbary, zaprowadzając zarazem uroczyste supliikacye na intencyę Zygmunta [3]). Położenie arcyksięcia było jedyne w swoim rodzaju: katolika wiedli różnowiercy, konser-

---

[1]) Szczegóły w J. Bielskiego kronice.

[2]) Mowa w pamiętnikach o Zborowskich Ż. Paulego.

[3]) Wielewicki: *Historia domus professae ad sanctam Barbaram.*

Digitized by Google

watystę, i monarchistę — najwięksi anarchiści, Zborowscy i Górka. W mieście nie było dlań sympatyi — na przedmieściu Garbarach tylko Niemcy garbarze, zakochali się w nim, jak w Probusie rzeźnicy. Zamoyski dowiedział się o zamiarze otworzenia bramy szewskiej — głowy sześciu garbarzy padły na rynku przed ratuszem — Piasek spalono. 23 listopada przypuszcza Maksymilian szturm do miasta — 2.000 ludzi ginie, 8 dział Górki dostaje się zwycięzcy. Arcyksiąże dąży ku granicy szląskiéj, aby się połączyć z posiłkami — przybywa tymczasem Zygmunt — a Zamojski opadłszy Maksymilijana pod Byczyną w styczniu 1588 bierze go w niewolę i umacnia tron elekta. Wśród chwilowego wesela i harmonii — nie zapomniano i o wiernych Krakowianach, wynagradzając szkody wojenne i ponawiając konstytucye, obostrzające przepisy pokoju publicznego się tyczące [1]).

I oto jedną jeszcze niespodziankę mógł w najbliższych czasach baczny zanotować spostrzegacz. Nowy król, „nieme djablę", jak go nazwał Zamojski, otoczony Maksymilianistami, a powadzony z tym, który mu tron zdobył! Rok 1592 widzi nowe maszkary z okazyi wesela króla z arcyksiężniczką Konstancyą, któremu tak mocno sprzeciwiał się Zamoyski. W maszkarach tych biorą udział nieprzyjaciele kanclerza; trębacz obecnego na weselu p. Stani Stadnickiego, Dyabłem zwanego, na wielką radość gawiedzi krakowskiéj, wyłazi na wieżę p. Maryi, a trzymając się jedną ręką krzyża, wytrębuje wiwaty młodéj parze [2]), Pan kanclerz tymczasem rusza opozycyę, gromadzi zjazdy, króla niebawem przed sąd inkwizycyjny pozwie. Zamiast szerokiéj, otwartéj polityki Batorego, zjawia się polityka gabinetowa, pełna dalekich widoków i sekretów, frymarcząca z domem austryackim koroną polską [3]). Widzi Kraków w murach swoich początki sprawy Dymitra: Dymitr w kościele św. Barbary przechodzi na katolicyzm — a kamienica starościńska na zamku jest iskrą, która rozżarza nagromadzone paliwo rokoszu. Obawy napadu Betléna Gabora na Kraków

---

[1]) Przywileje Zygmunta III z 15 stycznia 1588 i 17 kwietnia 1589. Rachunki szkód wojenych w księgach hipotecz. krak., ks. 1263, str. 1333.

[2]) Bielskiego kronika wyd. Turowskiego).

[3]) Układ w: *Gesandschaftsreisen des Bischofs Stanislaus Pawłowski ed. Mayer.*

Digitized by Google

musiały być jeszcze w r. 1610 wielkie, skoro arcybiskup Baranowski wzywa miasto do baczności i obronnego stanu [1]). Wewnątrz mącą miasto zamieszki różnowiercze, napady ludności i studentów na zbory — a od czasu do czasu zjawia się awantura, pzzypominająca niespokojne pierwszych elekcyi czasy. Dnia 17 kwietnia 1612 [2]) Aleksander Koniecpolski, napada gwałtem klasztor św, Agnieszki, porywając Zofię Dębieńską narzeczoną swoją, którą tam umieścił, a która okazała chęć do ślubów zakonnych. Rzuca nań za to Piotr Tylicki, biskup krakowski, uroczystą klątwę w kościele WW. Swiętych (4 maja). Niebawem ciekawszego jeszcze gwałtu dopuszcza się Stanisław Sokół z Połajowic. Z pocztem 60 ludzi i kolasą, obsadziwszy fioryańską bramę, w biały dzień jedzie przed kościół N. M. Panny, a gdy właśnie p. Małgorzata Cellarowa, patrycyuszka miejska, z córką Barbarą z kościoła wychodziła, porywa jéj córkę, sadza do kolasy, pędzi na wieś, a gdy mu ksiądz ślubu dać nie chciał, przebiera brata za księdza i bierze ślub z Barbarą [3]). Pod koniec rządów Zygmunta prawdziwy jakiś szał zuchwalstwa padł na młodzież akademicką. Jeszcze o szkołę przy kościele św. Szczepana toczyła się walka między akademią i Jezuitami — 1625 otworzyli oni kolegium u ś. Piotra, gdzie pogarnęła się młodzież najznakomitszych domów. Upadająca akademia toczyła bój z zgryźliwością starości, studenci z nienawiścią społeczną ubogich przeważnie chłopców do bogatych synaczków pańskich. Król Zygmunt III, pozwalając na kollegium, łamał przywileje akademii, matki szkół polskich, kolonizatorki szkół na prowincyi. Zamiast dążyć do jéj reformy, wolał faworyzować szkoły zakonne, chociaż akademia była równie żarliwą w wierze jak Jezuici. Przyszło do gorszących zatargów, pism polemicznych, publicznie przez kata palonych. Akademia, z smutkiem powiedzieć należy, uciekała się do środków anarchicznych, nie odpowiadających jéj powadze. Gabryel Tarnowski starosta w r. 1625 a Tomasz Zamojski w roku 1628 mieli zadanie położenia końca gorszącéj

---

[1]) Ks. 36 oblat. Uniw. Baranowskie go z 25 stycznia.

[2]) Księga 109 *Decretorum* Arch. gr. krak. Także Pam. o Koniecpolskich, wyd. Przyłęcki.

[3]) 1614 Arch. grodz. ks. 40 obl.

Digitized by Google

walce. Rektor miał uczynić lustracyę akademii, zaprowadzić książki poświadczające uczęszczanie na wykłady, zakazać, aby uczniowie z bronią nie chodzili [1]).

Najważniejszym wszakże wypadkiem rządów Zygmunta III było od r. 1609 przeniesienie stolicy do Warszawy. Było ono ciosem dla miasta, chociaż Zygmunta wzgląd polityczny tłumaczy, ciosem, który dobił jego przemysł, niezaopatrujący więcéj potrzeb dworu i garnącego się do tronu społeczeństwa. Trzystu też tylko mieszczan wita Władysława W. na koronacyę zjeżdżającego, przecinającego spór z Akademią po żołniersku, uchyleniem szkoły jezuickiéj św. Piotra.

„Z śmiercią Władysława 1648 koniec szczęśliwości polskiéj," mówi Szajnocha, a dodać można: i spokoju Krakowa. 1648 zbroić on się musi przeciw możliwemu napadowi Kozaków i Tatarów; szlachta zgromadzona w klasztorze św. Franciszka czuje łamiące się nad sobą sklepienie ojczyzny. Tenże sam strach i wzywanie broni w 1651, w roku pamiętnego Beresteckiego zwycięztwa.

Rok 1655 widzi Szwedów zbliżających się do Krakowa. Miasto listami pełnemi przerażenia błaga króla o pomoc, który jéj dać nie może. Gotując obronę zjechała Marya Gonzaga do miasta — nie żałowała klejnotów na zapłatę wojsku. zrozpaczony Jan Kaźmierz zaledwie skłonić się dał do opuszczenia dawnéj stolicy — z Bielan, odjeżdżając na Szlązkie wygnanie patrzył, jak płonęły przedmieścia, poświęcone obronie, w celu, aby się w nich nieprzyjaciel nie usadowił. Załoga 3.600 ludzi miała bronić Krakowa pod Czarnieckiego komendą. Szwedzi z Karolem Gustawem zaczęli szturm od Kaźmierza, zajęli Stradom, spalili kościół bernardyński, zgorzał i kościół Franciszkanów. Karol Gustaw stał kwaterą u Bożego Ciała. Kilka wycieczek polskich udało się, duch w mieście był najlepszy, akademicy znaleźli właściwsze wojowniczego usposobienia pole. Oblegający wykończali aprosze i brali się do burzenia murów. Nadzieje odsieczy zawiodły. Czarniecki zapytywał miasta, duchowieństwa, czy się trzymać dłużej, zażądano kapitulacyi, stanęła ona 18 października na honorowych i zabezpieczających miasto warunkach.

---

[1]) Rozporządzenia Tom. Zamoyskiego w ks. 59 obl.

Digitized by Google

Złamano je haniebnie. Przez dwa lata od 18 października do 25 sierpnia 1557 jęczało miasto pod najdotkliwszym wojskowym tyraństwem. Komendant Wirtz podkopał do reszty dobrobyt miasta, 16.000 talarów kontrybucyi jednorazowej 6.000 tał. miesięcznéj, nałożył, do czego przydawał od czasu do czasu kapryśne rozkazy płacenia z dodatkiem, „jeżeli miasto zrabowaném być nie chce.“ Pomagał mu jenerał Wittenberg, wydzierając miastu raz 10.000, drugi raz 20.000 tal. [1]). Pomimo tego ucisku magistrat bohaterski pokazał opór w wykonaniu przysięgi, tak, że Wirtz w gniewie groził rozpędzeniem mieszkańców. Z przyczyny tegoż samego oporu wypędzono szkoły, zamknięto kościoły, dozwalając tylko w niedzielę i święta nabożeństwa. Jeżeli drzewa nie da miasto na opał, grozi Wirtz 4 stycznia 1657, że każe zrzucać dachy. Sklepy, skarbiec, biblioteka uległy rabunkowi wielokrotnemu.

Takie było gospodarstwo Szwedów, którzy nareszcie 25 sierpnia 1657 ustąpili z miasta w skutek kapitulacyi z Hatzfeldem. jenerałem posiłków austryackich. Koszta utrzymywania posiłkowych zaciężyły na mieście! Serwisgeldy zabierają to, co Szwed nie zabrał. W nieszczęściu jednak zbliża się szlachta do mieszczan, szlachta instancyonuje za mieszczany, żąda nagrody dla p. Adama Komarzyckiego, cyrulika krakowskiego, który podczas oblężenia rozwinął niepospolity talent sprzątania Szwedów celném strzelaniem z rusznicy — 1660 r. wychodzi konstytucya uchylająca jurydyki szlacheckie w mieście i przywracająca mu monopol propinacyi. Jan III wolną elekcyą rajców idzie w kilkanaście lat późniéj w pomoc uciśnionemu miastu. Zwycięztwami nad Moskwą za Jana Kazimierza, pokonaniem kilkakrotnem Turków, chwałą odsieczy Wiednia dźwiga się Rzeczpospolita z właściwą sobie sprężystością, a dzwon Zygmunta wieszczący zwycięztwa, odbija się radośnie w piersiach mięszczan ubogich a patryotycznych. Miasto od r, 1661 posiada gazetę *Merkuryusza* polskiego, nowiny z całego świata, nale-

---

[1]) Repartycya nakładaną bywała na kamienice. Najwyższe sumy padły na kamienicę Denhoffa (50.000 zł.) Szrubina (18.000), Zacherlego 18.000), Kortyniego (12.000), Morykoniego, Bellego i Manfredego po 10.000) Celesty (8.000) W spisie przeważają przy wyższych cyfrach nazwiska włoskie: Ardenti, Pinocci, Belli, Guci, Gianotti itd.

Digitized by Google

żącą dzisiaj do rzadkości bibliograficznych. Wśród powszechnego upadku nauk i dobrego smaku, mieszczanin krakowski staje się luminarzem wobec szlachcica, posyła dzieci do akademii, która od czasów Bieżanowskiego staje się główną panegiryku promotorką. Chociaż powszechny w Europie, znajduje panegiryk w Polsce ojczyznę swoją, bo tu właśnie majestat dawnéj chwały, podrywy dawnéj dzielności wywoływały owo kłamstwo urzędowe, zakrywające wewnętrzną nędzę i upadek.

Za trumną czarną Sobieskiego, ciepłéj duszy dla wszystkich, co żyli pod ochroną jego berła, tego szlachcica nad szlachcicami, łączącego słowiańską miękkość z walecznością polską, słowiańską słabość z uczuciami pełnemi szczytności pełną dobrodusznéj miłości dla niższych a rwiącą się do korda, gdy mu równy niegdyś, p. Pac w izbie sejmowéj dokuczył — za trumną bohatera z pod Wiednia skradała się znowu owa wiedźma nędzy, wstrzymana blaskiem jego panowania.

Dnia 27 lipca 1697 wjechał do Krakowa król obcy Fryderyk August, król, który najdrożéj zapłacił koronę, ale téż najdrożej zapłacić sobie kazał królowanie swoje. Chciał się na zamku bronić Franciszek Wielopolski, generał malopolski jako stronnik Contiego, ale i on pozyskany ustąpił. Hulaka z bracią szlachtą, która go lubiła za rycerską awanturniczość szarmant z damami polskiemi, które na śliską drogę grzechu prowadził, w gruncie duszy August dążył do absolutyzmu, coby mu darować można — ale gotów był także każdéj chwili, czego mu darować niepodobna, Polskę przefrymarczyć, podzielić między sąsiadów, wedle obyczajów polityki XVIII wieku, byle dla siebie znaczne i pewniejsze odnieść korzyści. Z zimną krwią odziera on miasto z jego dział, i wiezie je do Saksonii — opieki jego śladów nigdzie nie znajdujemy. Z wojną z Karolem XII nastają nowe na miasto klęski. Po bitwie pod Kliszowem (7 lipca 1702) zjawia się po prawym brzegu Wisły najdzielniejszy z gołowąsych rycerzy Karol XII, ów dziwny monarcha, który nie znał innéj w życiu rozkoszy, prócz walki i zwycięztwa, który pozostał obojętnym nawet na wdzięki cudownéj Aurory Koenigsmark, wysłanéj doń przez szarmanta Augusta aby doświadczyć jego obojętności dla płci pięknéj — i oto, gdy mu p. Franc. Wielopolski szybko bramy grodzkiéj nie otworzył, uderza mieczem w bramę, każe ją wybić rajtarom i sa-

Digitized by Google

na czele ich wpada w galopie do miasta (31 lipca). 60.000 talarów bitych kontrybucyi dało miasto, a rozkład jaki tym razem uczyniono, świadczy wymownie o stanie jego ówczesnym. Najwyższe sumy płacić mogły kongregacye i konwenta duchowne — kapituła dała 108.000 tynfów, Jezuici 19.752,, akademia 14.000 t. Rajcy wszyscy, arystokracya pieniężna miasta 15.000 złotych — większa część cechów wymienionych przy téj okazyi, już była tylko cieniem dawnéj zamożności. Garbarze dali 2.000, piekarze 1.053, rzeźnicy 2,370, szewcy 1.400 tynfów, zato sukiennicy tynfów 40, zegarmistrze 50, iglarze 24, czapnicy 20, grzebieniarze 20, nożownicy 30, ruśnikarze 60. Szlachetniejsze rzemiosła, przemysły były w widocznym upadku, najwięcéj, 6.000 tynfów karczmarze złożyć mogli [1]).

12 października 1702 pozbyli się Krakowianie Szwedów ale nie nędzy swojéj. 1704 wydusił jenerał Renskild już tylko 30,000 tynfów z miasta, 1705 żywiono jenerała Stromberga, 1706 ujrzano Augusta sprzymierzonego z Moskwą — kontrybucye nie ustawały. Darli kolejno Szwedzi, Sasi, Moskale. R. 1710 utrzymywali mieszczanie Ałeksego, syna Piotra, carewicza moskiewskiego, płacąc do 200 zł. dziennie na potrzeby dworu. Miasto wyludniło się morowém powietrzem grasującém 1707—1708. Wojska rąbały podłogi i belki domów i pałaców. Zamek królewski był prawie ruiną....

Nastały czasy Augusta III, czasy przygotowujące przesilenie wewnętrzne. Jak Polska tak Kraków doświadczył losu karczmy dla wojsk obcych. 1735 zajął go moskiewski jenerał Lascy, wspierając Augusta przeciw stronnikom Leszczyńskiego, r. 1749 30 tysięcy Moskali szło na Szlązk przez Kraków, 1749 wracali Moskale z wyprawy, 1759 rozbity Laudon jen. austryacki cofał się na Kraków; huzary pruskie, zabierające z Polski ludzi, wpadły 1762 r. z swawoli do miasta, „wielkie wzniecając zamięszanie.“ Wśród zubożałego miasta zaświecił znowu przepych rezydencyi niektórych panów, w szczególności zaś Sołtyka biskupa krakowskiego, wjeżdżającego tutaj 1759

[1]) Z papierów ratuszowych

Digitized by Google

w świcie kapiącéj od złota i wśród dragonii nadwornéj o barwie czerwonéj! Miasto miało już podówczes stały garnizon cudzoziemskiego autoramentu, pod komendą jen. Goltza; obrona miejska, żołnierz miejski, armatura cechów, zabytki lepszych czasów, przepadły bez wieści.

Z wstąpieniem na tron Stanisława Augusta uśmiechnęła się reforma, poprawa stanu miast, ale zbliżyły zarazem chwile długiego, bolesnego politycznego konania. Kreślić te chwile, nie naszém nateraz zadaniem, wymagałyby one może kilku lekcyj, a może najbliższe są pamięci szanownego zgromadzenia. Kraków zrujnowany, niby starzec królewski w podartym płaszczu purpurowym, żywy brał udział w tych dziejach ostatnich, on wydał pierwszą ofiarę narodowego męczeństwa, owego Sołtyka, co z taką paradą wjeżdżał do Krakowa, aby wrócić złamany i skończyć wśród czarnéj melancholii, zadawanéj mu przez nieprzyjaciół a aż zanadto wobec bolesnych przejść jego żywota prawdopodobnéj. Konfederaci barscy, którzy w Krakowa murach akt spisali — a podpisywała go szlachta, często krzyżem znacząca nazwisko, i mieszczanie krzywo piszący — pierwsi dostarczyli kontyngensu Syberyi. Przedmieszczanin kapotowy najcelniéj strzélał na Moskali r. 1768 obozem za karmelitańskim klasztorem rozłożonych — w załodze Choisego walczyli obok szlachty synowie miejscy.... Gorącém sercem towarzyszył Kraków reformom zamierzonym na sejmie 1788 — a jeżeli p. prezydent miasta Lichocki przeląkł się powstania Kościuszki — darujmy to jego pamięci, miał on nierównie winniejszych wspólników. Zakończyć mi wypada obrazem, który uprzedził pamiętny dzień 24 kwietnia, 1794 przysięgi Kościuszki na Rynku. Kościuszko ukrywał się w dworku jen. Wodzickiego na wprost ulicy św. Anny, obok Kapucynów i tam w przeddzień wydania ostatniéj walki za Rzeczpospolitę rozpadającą się, w kaplicy loretańskiéj, poświęcał obu jenerałom miecze pobożny kapucyn, może świadek i uczestnik konfederackiéj wojny! Na tle ponurém losów Ojczyzny, stanęła nazajutrz postać, nietyle zadziwiająca zdolnościami i szczęściem, ile czystością niepokalaną duszy, cnotą nieposzlakowaną niczém, postać mająca przejrzystość ducha i niecielesność idei.

Postać ta spoczęła w grobach królów — a Krakowianie usypali jéj mogiłę, patrzącą na miasto z wysokości wzgór-

Digitized by Google

św. Bronisławy. Jeżeli dwie pierwsze pogańskie, wedle naszego mniemania, były ołtarzami słońca wschodzącego, i zachodzącego, urodzajnego lata i spokojnéj zimy — ta trzecia jest ołtarzem niezachodzącego światła moralnego, światła, jakiém oświeca serca ludzkie miłość Boga, ojczyzny i cnoty.

Digitized by Google

CHARAKTERYSTYKA
ZYGMUNTA AUGUSTA.

Przykładanie do postaci historycznych miary dzisiejszych wyobrażeń, sądzenie ich wedle dzisiejszych opinij, obdarzenie ich cieniów popularnością lub obrzucanie niepopularnością, wedle tego, jak pewne rysy ich dziejów przystają lub nieprzystają do naszych doktryn politycznych i religijnych, błąd to powszechny, w traktowaniu i pojmowaniu dziejów u nas, co chwila napotykany. Jest to duch agitacyi i prozelityzmu po za grób niejako sięgający, szukający protoplastów myśli naszych i nieprzyjaciół ich pomiędzy nieboszczykami, duch wykrzywiający najwyższe nauki historycznéj dążenie, jakiém jest niezawodnie wpływanie na losy pokoleń obecnych, zdobytemi prawdami wyniesionemi z doświadczeń przeszłości.

Jeżeli kto, to zaiste doświadczyli tego losu w ocenie swojéj pośmiertnéj królowie polscy. Utrzymało się w narodzie i utrzymuje wprawdzie uczucie świętego poszanowania dla postaci, odzianych purpurą królewską a nieznajdzie zapewne Polaka, któryby odwiedzając groby wawelskie najmilszych doktryn politycznych niepoświęcił w myśli za przeżycie godziny jednéj w czasach, gdy jaśniał jeszcze niepodległéj i potężnéj rzeczypospolitéj Majestat. Ale to uczucie tylko, to może mniéj jak uczucie, to wibracya nerwów potrąconych wrażeniem. Gdyby zapytać przyszło o sądy, znajomość głęboką i bezstronną postaci królów naszych, spotkalibyśmy się z rozmaitością, że niepowiem pstrokacizną wyobrażeń, pochodzącą z różnych me-

Digitized by Google

tod pojmowania i przedstawiania historyi, z przewagi dzieł, hołdujących przenoszeniu barw i sądów dzisiejszych na malowidła i wypadki minionych czasów. Wszakżeż niedarowano Bolesławowi Chrobremu, że potężny prawicą postawił państwo polskie i stawiano pretensye, że się sprzeniewierzył idei gminowładztwa słowiańskiego. Ale szczęśliwy Chrobry znalazł swego Szajnochę, znalazła go królewska para, inaugurująca unię Litwy z polską i poniewierany długo jako niedołęga, rycerski i pełen nieznużonej o Polskę pieczołowitości Jan Kazimierz. Lelewel i Helcel starli pył grobowy z wielkiéj postaci króla prawodawcy, który niespodziewał się nigdy, że pojmowanym będzie jako protoplasta idei równouprawnienia Żydów. Kazimierz Stadnicki zwrócił piérwszy uwagę na potężną Kazimierza Jagiellończyka osobistość, na tę twardą, wytrwałą królewską naturę, która niepodołała wprawdzie ogromnemu zadaniu swemu w epoce, że się tak wyrażę, panslawizmu polskiego, ale przez lat czterdzieści pięć utrzymywała sobą samą luźny związek przyszłéj, wiek późniéj dokonanéj ederacyi narodów, na osobistość przypominającą dążeniami, metodą rządzenia, dążących do nowożytnego samowładztwa zachodnio-europejskich monarchów. Ostatnim czasom zawdzięczamy coraz dokładniejsze poznanie czasów i postaci Stanisława Augusta, o którego, jako najbliższego, najwięcéj walki być musiało. Czekają pośmiertnéj służby historyi postacie liczne Piastów naszych, czekają Jagiellonowie, czeka wielki Batory i Zygmunt III, czeka bohater Rusi Sobieski, że tu niewspomnę o ostatecznym obrachunku z najsmutniejszymi dla pamięci polskiéj Sasami. Należy nam postacie te wyzwolić z mgły je otaczającéj, wyzwolić z pod ryczałtowych sądów podnoszących je lub deprymujących, wiążących naprzykład obu ostatnich Jagiellonów z innowiercami a Zygmunta III z Jezuitami i malujących wedle tego na biało lub czarno. Należy postawić je na tle wieku i czasu, z ciałem i krwią, z szczegółowém ocenieniem okoliczności, w których się znaleźli, co zaś najtrudniejsza, należy wejść w widoki ich polityczne i starać się je zrozumieć nam, którzy od wieków tracimy tradycyę polityki państwa, wyobrażenia o rządzie i jego wymaganiach.

A przecież, jeżeli gdzie to u nas w Polsce zestrzelała się w królu, ograniczonym senatem, sejmami, przywilejami

Digitized by Google

szlachty, a podejrzywanym co chwila o zamachy na wolność i udzielność narodu, polityka państwa. Z wysokiego stanowiska tronu otwierał się widnokrąg, którego nie widziało oko sejmikujących po województwach zelantów wolności. Król patrzył na Europę, widział niebezpieczeństwa, o których tak często bezużytecznie przestrzegał. Królowi odsłaniały się w konstelacyach politycznych cele i widoki dla państwa, których niepodzielał naród, widząc w nich znowu niebezpieczeństwo dla swoich swobód. Król wśród waśni federujących się narodów zajmować musiał z charakteru swego stanowisko rozjemcze, pośrodkowe i król ten bywał węzłem łączącym, wtedy gdy inne jeszcze do skutku niedoszły. Król, rzecz to w Polsce nadzwyczaj charakterystyczna, bywał zwykle początkującym w reformach, sejmujące stany zachowawczymi. Naród patrzył wstecz, na tradycyę wolności, grzebał jak zapamiętały jurysta w starych nadaniach i przywilejach: król spotykając się co chwila z niemożebnością zajęcia odpowiedniego potędze państwa politycznego stanowiska, pragnąć musiał ruchu naprzód, ku nowoczesnym formom bytu państwowego. I znowu szlachecki ów naród o wyobrażeniach republikanckich, uprzedził dzisiejsze dążenia republikanckie do polityki spokoju, nieinterwencyi, rozbrojenia wojska a pozostawienia kraju o obronnéj sile obywateli, wyrobił sobie podobne do dzisiejszych pojęcia o eudajmonizmie społecznym: anormalna pozostałość z czasów jedynowładczego militarnego królestwa Piastów, król polski, miał bez środków po temu, zabezpieczać raj wolności polskich od niebezpieczeństw, odzyskiwać avulsa i budować twierdze, słowem odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, które twarda nakładała rzeczywistość!

W obec takiego stanowiska króla, które od czasów Jana Olbrachta i Aleksandra określiło się coraz wyraźniéj trafną definicyą, że król tyle może, ile jego osobistość wpływu i powagi sobie zjedna: postacie królów jak z jednéj strony ogromnego uabierają znaczenia i ważą potężnie na szali dziejów, jako czynniki polityczne postawione w walce ustawnéj z społeczeństwem, zbawienne o tyle, o ile coś z takiém społeczeństwem przeprowadzić zdołali: tak z drugiéj znowu uchylają się od odpowiedzialności daleko więcej, niż monarchowie innych krajów. Klęski, które za rządu ich kraj spotkały, niespadają brzemieniem na barki ich samych ale znajdują wytłumaczenie swe

Digitized by Google

w wyjątkowéj organizacyi, któréj byli szczytem. Nacechowano też tę samotność stanowiska królewskiego, stawiając go obok rycerstwa i stanu senatorskiego jako stan trzeci a najboleśniejszy wyraz dał trudności i samotności tego stanowiska Batory, mówiąc o krewnym swoim, kandydacie tronu polskiego Nie! niechcę go wydać na jatki!

Wyrażenie nadzwyczaj ostre, ale jeżeli się zastanowimy, czém była dla natury energicznéj, przedsiębiorczéj opozycya w chwili, gdy ta natura była w pełnym kwiecie swéj chwały, jeźli się zastanowimy, jak gdzieindziéj pojmowano królewskość, jaki duch wiał od tronów Europy, wytłumaczone! Wytłumaczone, jeżeli wspomnimy że od korony przejmować królów naszych musiała ambicya sprostania sąsiadom, wejścia w polityczny koncert europejski, udziału w wielkich sprawach chrześciaństwa. Że niemogli pojmować co im po ludzku za złe poczytać niepodobna i niepojęli korony swojéj jako anomalii, jedynéj w ówczesnym świecie, pisząc się gratia Dei, gdy byli tylko de gratia populi, a raczéj populi gratia! Wytłumaczone, jeżeli wspomnimy, ze w ciągu kilku wieków żaden plan na tronie powstały, choćby najzbawienniejszy się niepowiódł, że niepowiodły się reformy skarbowe i wojskowe Zygmunta I, jego kodyfikacya, niepowiodło Batoremu stanowcze Moskwy pokonanie, niepowiodło Zygmuntowi osadzenie syna na tronie carów, Władysławowi wojna turecka, Janowi Kazimierzowi wyniesienie Kondego, Sobieskiemu zebranie owoców z ligi przeciw Turkom i zapewnienie synom następstwa, Stanisławowi Augustowi reforma układana w gabinecie zamku warszawskiego, zwana ustawą 3 maja. Niepowodzeń tych wina mogła spadać po części na nich samych, tłumaczą się one fałszywemi środkami, chwiejnością lub słabością niejednej osobistości między królami naszymi: ale gdzież szukać ogólnéj, zasadowéj przyczyny tego zjawiska, jeżeli nie w tém widoczném rozchodzeniu się politycznego i społecznego dążenia, w podejrzywaniu jednego przez drugie, w tém niedobranem małżeństwie króla z rzecząpospolitą. Jakżeż zresztą czynić za wszystko kozłami ofiarnymi tych, którym dano obowiązki a niedano praw, oprócz najniebezpieczniejszego prawa dystrybutywy, to jest prawa tworzenia sobie pochlebców, burzycieli i niewdzięczników.

Digitized by Google

Spostrzegło szanowne zgromadzenie, że w szeregu królów, którym nieudało się przeprowadzić myśli i planów swoich, pominąłem postać będącą dzisiaj przedmiotem wykładu, Zygmunta Augusta.

Tak jest, z postacią Zygmunta Augusta wiąże się wyjątkowo dokonane dzieło, które zajmuje najpopularniejsze miejsce w naszéj tradycyi historycznéj: Unia Litwy z Polską, wiąże się przeprowadzenie stałej obrony, tak zwanego kwarcianego żołnierza, który odpowiadał w części bodaj stojącym armiom europejskim: wiąże się zapomożenie skarbu publicznego, przez tak zwaną exekucyę, rewindykowanie dóbr królewskich od posesorów nieprawnych. Gdyby niestanęła była unia, gdyby niebyło kwarcianego wojska, gdyby niebyło jakich takich dochodów z królewszczyzn, nasuwa się mimo woli rozumowanie: Polska byłaby wcześniéj uległa upadkowi nieuchronnemu. Miałbyż Zygmunt August posiadać tajemnicę, której nie posiadali inni królowie, albo miałyżby te tytuły do chwały być tylko illuzorycznemi, lub spadłemi w jego ręce, a bez jego zasługi dojrzałemi owocami? Wobec braku szczegółowéj pracy, opartej na nowych źródłach o epoce Jagiellonów a w szczególności Zygmuntów, nie mieliśmy dotąd historycznego wizerunku tego króla, a rysy, które się nagromadziły, nie spływają się w jedność i nie odsłaniają tajemnicy człowieka. Znamy męża Barbary, nakreślonego staranną ręką Balińskiego, znamy brata Jagiellonek, niedość i niezawsze się przychylnie o nim wyrażających, z pięknej pracy Przezdzieckiego, podejrzywamy lub podnosimy w nim indyfferenta lub toleranta religijnego; o mężu stanu, o człowieku politycznym mamy dotąd mało wyobrażenia. Jeżeli dzisiaj, do znanych rysów ośmielam się dodać kilka nowych, czynię to na podstawie nowych zdobyczy a czuję się w obowiązku przestrzedz, że nie mogą one być ostatniem już słowem o postaci, ukochanéj przez poetów i malarzy, a historycznie jeszcze niedostatecznie zbadanéj.

Złote słońce jagiellońskiego wieku świeci kolebce Zgmunta Augusta — mrok smętnych przeczuć upadku zwiesza się nad jego łoże śmiertelne. Wszystko składało się, aby z ostatniego Jagiellona uczynić wybitną, chrakterystyczną wieku szesnastego postać, aby z prostoty książęcego rodu litewskiego, w Zygmuncie jeszcze widocznéj, przeprowadzić go na stanowisko syna stó-

Digitized by Google

lecia, kołatanego tylu burzami, poruszanego tylu kwestyami ogromnej doniosłości. Syn to ówczesnéj Europy strojem, obyczajem i duszą — przechodzący wraz z nią ciężką walkę wewnętrzną — wytrącony z harmonijnego świata średniowiecznego porządku praw bożych i ludzkich — i dlatego może tak pełen tragicznego, hamletowskiego jakiegoś wdzięku, tak smętny mimo warunków szczęścia, tak melancholiczny w całém zewnętrznem wystąpieniu, tak nieszczęśliwy w życiu rodzinném, w końcu zaś złamany, szarpany namiętnościami, i zamykający oczy w smutnych uczuciach sieroctwa i przeczuciach upadku.

Jan z Kalinowy Zaręba spieszy na rozstawnych koniach z Krakowa d. 1 Sierpnia 1520 roku aby donieść bawiącemu w Toruniu a zajętemu wojną z Albrechtem Brandenburskim Zygmuntowi, że mu młoda i piękna Bona Sforcya urodziła syna tak dawno pożądanego. Król Zygmunt miał lat 53, a dotychczas tylko licznemi córkami cieszył się i kłopotał. W dziewięć lat potem, spoczęła na głowie dziecięcia kolejno mitra Wielkiego księstwa Litewskiego i korona polska, korona, która za każdą elekcyą zdawała się już wtedy wachać między kandydatami. Dziesięcioletniemu, w r. 1530 pragnie stary i troskliwy ojciec zabezpieczyć spokojne na przyszłość związki małżeńskie z córką domu habsburskiego, słynnego z niewiast cichych cnót domowych i rzadkiej bogobojności. Wszystko układało się, aby drogę królewskiego dziecięcia ułatwić, aby po śmierci ojca stanął na tronie otoczony miłością narodu, odziedziczoną zasługami ojca, silny pokrewieństwem z najpierwszym w chrześcijaństwie domem, szczęśliwy związkiem z młodocianą królową. Ale inaczej zarządziły losy.

Bóg dał królowi Zygmuntowi od urodzin syna jeszcze 28 lat życia: burzliwe lata syna wypadły na zgrzybiałą starość ojca. Matka była za to kobietą w sile wieku, bo dwudziestosześcioletnia wydała na świat Zygmunta. Gorącej krwi Włoszka, ambicyi bez granic, popędliwości dochodzącej aż do napadów prawdziwego szaleństwa, pełna dworskiéj przewrotności, przejętej na medyolańskim dworze Sforcyów, ona to panowała nad królem i krajem w drugiej połowie panowania Zygmunta. Miłość i nienawiść natur takich równie straszna, unicestwiająca. Orzechowski opowiada, że chcąc tamę położyć pieszczotliwemu i miękkiemu wychowaniu Augusta, powierzono je za radą sena-

Digitized by Google

torów kasztelanowi gnieźnieńskiemu Opalińskiemu: niestety! wiemy dowodnie, że ów Opaliński był tylko narzędziem Bony. Pod wszechwładzą matki stracił August wolę własną, uległ magnetyzmowi duszy, czerpiącej z niepohamowanej namiętności wolę niezłomną i temu przypisać należy, że wstąpiwszy w związek małżeński z Elżbietą r. 1543, nie przywiązał się do niej, ale przejął wstręt matki, nie znoszącej cesarzewiczówny obok siebie. Gdy nareszcie za wpływem ojca, biskupa płockiego Maciejowskiego, hetmana Tarnowskiego i Litwinów, udało się fatalny ten wpływ uchylić i młodego króla wysłać na Litwę z żoną, pęka nagle, za prostém oddaleniem się, ten dziwny magnetyzm i niewracają już nigdy dawne kordyalne między matką i synem stósunki. Pozostaje po tej epoce wszakże wiele złego na całe życie Augusta: miękkość fizycznéj organizacyi i skłonność do wygód zbytnich i rozkoszy, pozostaje brak muszkularności, że się tak wyrażę, męzkiej, którą zdrowe i twarde daje wychowanie, pozostaje podejrzliwość, wada rozwijająca się zwykle wśród przewrotnego życia dworskiego, pozostaje dyssymulacya, będąca naturalném podejrzliwości następstwem. Ze szkoły Bony wyszedł młodzian przedwcześnie oswojony a może i przesycony użyciem, przedwcześnie napojony żółcią złości ludzkich, a pierwszym jego czynem wyzwolenia, jest małżeństwo wtóre, bez wiedzy ojca i matki, będące jakby wyzwaniem rzuconém zbyt długiéj opiece: małżeństwo z Radziwiłłówną.

Małżeństwo to urasta do wielkiéj politycznéj sprawy; obrona jego do stanowczego przewrotu w charakterze Augusta. Stanął przeciw niemu świat stworzony przez Bonę, stanął za nim świat pozostały po dobrych czasach Zygmunta, garnący się do uciśnionego syna. Spierano się u nas w ocenieniu charakteru Barbary, a chęć odarcia nas z historycznych illuzyj, zadaleko nas tu zaprowadziła. Pozbierano starannie wszystkie jej grzeszki i kaprysy, nieprzystępność i wymagania. Zbyteczna srogość dla pięknej kobiety, która tak krótko szczęścia użyła, a tak srodze okropną odpokutowała je chorobą! Srogość jakby tych, co za życia woleli Solimana w Krakowie niż Barbarę, co głośno na sejmie odzywali się z życzeniem, aby króla nie uszczęśliwiła dziecięciem. Miarą wartości Barbary jest jéj mąż gdy ją posiadał. Miłość do niéj dawała mu hart, spokój i energię, dawała mu siłę do przetrwania burzy politycznéj, która

Digitized by Google

podważała tron. Szczęście — to także potęga, szczęście rodzinne, to także źródło niewyczerpane harmonii w życiu, rozumu w postępowaniu! Zygmunt August był szczęśliwym, Barbara dawała mu siłę szczęścia, to dosyć. Główny zarzut, jaki ją spotyka, nieprzystępność, tłumaczyć prawie można na jéj korzyść, na korzyść dobrego ich pożycia domowego. Miałaż dufna w koronę, narażać się na spojrzenie nienawistnych, lub w nieszczerych hołdach smakować? O ile kochała Zygmunta, o tyle musiała nie znosić Polski.... a przewiezienie jéj zwłok na Litwę tak staranne i tak bolesne, jest jakby ostatnim hołdem dla tego naturalnego w niéj uczucia, które szarpało duszę najpiękniejszéj z Litwinek. Stósunek z Barbarą pozostał nie bez wpływu na Zygmunta Augusta i po jéj śmierci. Serdeczne stósunki z matką zerwały się na zawsze; pamiętał on matce, że mu zatruła pierwsze i drugie małżeństwo, a w pamiętnej rozmowie r. 1552, o której w liście do Radziwiłła Czarnego donosi, powiedział jej w oczy, że trzeciej ofiary dostarczyć jéj nie myśli. Nie było już między Boną a synem innego stósunku, prócz interesów politycznych i majątkowych, a gorycz i pewna twardość w postępowaniu wobec matki cechuje bardzo wyraźnie zrażonego na zawsze Augusta. Siostry chowały się na dworze matki: dobre i szlachetne natury powzięły uprzedzenie do brata, brat płacił im chłodem i obowiązkową zimną opieką. Bona skarży się na syna, że siostrom nie zapewnia losu, na skąpstwo jego, że im nie zapewnia utrzymania, ona, taka bogata, ona wywożąca potajemnie skarby za granicę.... Zygmunt August nie miał po śmierci ojca rodziny: rodzinę tę cień Barbary Radziwiłłownéj odgrodził od niego na zawsze.

Nie dało mu tej rodziny małżeństwo trzecie, z siostrą pierwszej żony, Katarzyną, wdową po ks. Mantuańskim. Czysto polityczne, miało ono nawiązać słabiejące z dworem austryackim stósunki, miało odwrócić układy, jakie się między carem moskiewskim a domem austryackim celem uzyskania dla carów korony cesarskiej toczyły. Chłodno, z niechęcią, odwłócząc z dnia na dzień, przystępował Zygmunt August do nowych ślubów; niemłoda i niepiękna Katarzyna wnosiła w dom królewski uprzedzenia i niechęci do męża, pochodzące w wspomnień złego pożycia króla z jej siostrą, Elżbietą, wnosiła pewną niechęć do samejże Polski, w listach jej widoczną. Prze-

Digitized by Google

widywał w niéj podejrzliwy August polityczną kobietę, służącą widokom ojca Ferdynanda, obawiał się, że dwór jéj stacyą austryackiego wpływu się stanie. Katarzyna była rozumną kobietą, pełną taktu i łagodności.... tem gorzéj. Ciepła duszy zabrakło, węzła łączącego, dzieci nie było: przyszły choroby na trapioną i skrycie martwiącą się kobietę, Zygmunt August powziął do niej wstręt nieprzezwyciężony, uciekał przed nią na Litwę, pod pozorami zajęć pilnych wojny inflanckiej: królowa samotna, wzgardzona, wpadła w paroksyzmy choroby, którą trudno zdeterminować.... Niewiadomo, wstyd czy moc charakteru wstrzymywały ją od wszelkiéj skargi, w 1563 dopiero dowiedziano się o niegodném traktowaniu, jakiego doznaje, a z reklamacyami dyplomatycznemi, które z téj przyczyny rozpoczął brat jej Maksymilian, rozpoczęła się dla niéj epoka pełna dotkliwych boleści i upokorzeń, epoka, w któréj podniesiono myśl rozwodu, a niejednokrotnie sam Zygmunt August srodze jej przez podstawionych dworzan dokuczył — epoka wśrod której, jak z listów widać, wydobywała się z jej piersi słuszna nienawiść do męża i naturalna nienawiść do ziemi, gdzie takiego doczekała się losu.

Przyszło jej w końcu pod naciskiem okoliczności, szukać pozoru, aby opuścić Polskę, rzekomo dla odwiedzenia rodziny, rzeczywiście na zawsze, Istota, skuta politycznemi względy z naturą najzupełniéj sobie obcą, trawiona uczuciem doznanej zniewagi; umarła Katarzyna rok przed śmiercią królewską, w Lincu, w chwili gdy jej śmierć nie mogła już otworzyć Zygmuntowi Augustowi widoków na nowe śluby. Związek ten uczynił go bezdzietnym! jego, co dla siebie i Polski pragnął tak potomka! Płakał, dowiedziawszy się o jéj śmierci Zygmunt August, a tragiczność tych łez niełatwo znajdzie równą sobie. Płakał, jak się płacze nad losem tych, którzy splątani z istotą innéj natury, stali się źródłem nieszczęść dla niéj i dla siebie, a których śmierć bywa straszną. O ile że była prawie pożądaną, że nie mając wywołać łzy żalu, nie może już wywołać radości!

Naturalnym skutkiem nieszczęśliwego przeznaczenia człowieka, który nie ma rodziny a ma serce, jest, że miewa bliskich siebie: przyjaciela, powiernika, często godnego, często najmniéj godnego siebie. Nie wyklucza to uczucia samotności

Digitized by Google

u takich ludzi, nie pociąga zawsze za sobą bezwzględnego zawojowania przez osobę drugą. W przypadku tym był Zygmunt August. Miał powiernika i przyjaciela, ale zachował wobec niego swoją indywidualność.

Gdy Maciejowski umarł, pozostali tylko dwaj najbliżsi królewskiemu sercu i najwyżej położeni w szacunku królewskim: Radziwiłł Czarny i stary Tarnowski. Król przylgnął do pierwszego, już to że należał do rodziny nieboszczki żony, już to że był młodszym, człowiekiem szerokiego umysłu i wielkiéj zręczności dyplomatycznéj — już to nareszcie, że podejrzliwa jego natura widziała w Tarnowskim zrzędnego i przemądrzającego co chwila mentora, w Radziwille zaś pokorniejszego tylko i zaufanego przyjaciela. Po upadku starego świata Bony, przychodził upadek zacnego, starego świata Tarnowskiego: sędziwy hetman zżymał się i srożył na sejmach, Ocieski homo novus bronił zręcznie i uszczypliwie polityki królewskiéj. „Chce mieć w Koronie i Litwie wszystko na skinienie swoje," skarży się na Tarnowskiego Zygmunt August, niepomny, że wyrazy te zwracał do Radziwiłła, człowieka niemniejszéj ambicyi.

Cóżkolwiekbądź, zaufanie dane Radziwiłłowi nie zwracało się do niegodnego człowieka.... a co ważniejsza, nie było bezwzględném. Zygmunt August widział w Moskwie głównego przyszłego nieprzyjaciela Polski i Litwy: Radziwiłł podzielał to zdanie. Tarnowski, rycerz zachodniego obyczaju i wyobrażeń, nie opuszczał nigdy myśli o boju z Turcyą, myśli o sojuszu z domem habsburskim w tym celu. Radziwiłła polityka zbliżała się do wzorów egoistycznej polityki książąt protestanckich. Zygmunt August przejął niemało z włoskiéj szkoły swojéj matki: stary Tarnowski żył tradycyami zażyłości politycznej z domem austryackim, datującej się od roku 1515. Sledząc bacznie ruchy polityki królewskiéj między rokiem 1522 a 1565, spotykamy się z samodzielnością i rzutkością jej dawno w dziejach naszych niewidzianą, a niejeden rys ubiega się o lepsze z najzręczniejszymi zwrotami polityki zagranicznéj.

Nieściąganie na Polskę burzy tureckiej, wśród powszechnego rozerwania chrześcijaństwa wskazaném było okolicznościami, tém więcéj, że główne zadanie, kwestya właściwa była na wschodzie. Nikt lepiej od Zygmunta Augusta nie znał natury północnego sąsiada, nikt lepiej nie wiedział, jakie odeń

Digitized by Google

groziło niebezpieczeństwo, a już to samo kazało mu szukać przyjaciela w najpolityczniejszym z Litwinów, jak kazało mu przez lat kilka nie opuszczać Litwy. W tych kilku latach, gdy Polska najmocniéj sarkała na jego nieobecność, dokonywał on dzieła niemniejszego od tego, którym się wsławił dziad jego Kazimierz Jagiellończyk: przyłączenia Inflant wbrew usiłowaniom wojennym Moskwy, wbrew zazdrości Szwecyi i przeszkód króla rzymskiego Ferdynanda. Odepchnął on Moskwę instynktem zaborczym ku morzu się pchającą, a czyn to zaiste wstrzymujący jej raptowny pochód na dwa całe wieki!

Ale zaufanie położone w Radziwille Czarnym, acz go obcy i Polacy przypisywali czarom heretyka, nie było bezwzględne. Świadczy o tém przy bliższém rozpatrzeniu się w rzeczy saméj, wstrząsająca podówczas Koroną i Litwą kwestya religijna, świadczy sprawa unii.

Już z dworu Bony wyniósł Zygmunt August zachwianą wiarę ojców. Najdalej idące kierunki reformacyi, wyrosła na humanizmie i zepsuciu moralném nauka Lismaninów, Ochinów, ocierała się o dwór namiętnej królowej. Wtórzyła ona jako teorya rozpasaniu namiętności ludzkich, szła dalej niż surowy krytycyzm Lutra i Kalwina. Na Litwie obeznał się Zygmunt August i z tym ostatnim kierunkiem. Stan duchowieństwa ówczesnego, z pod nominacyi Bony wychodzącego, mało go mógł budować; dosyć powiedzieć, że gdy dnia 2 grudnia 1550 wydał biskupom żądany przeciw herezyi edykt, Dzierzgowski wyjechał z Krakowa czémprędzej, aby nie mieszać się do sądu nad możnemi rodzinami, popadłemi w błędy kacerskie. Król dał podówczas miecz w ręce kościoła, biskupi schowali go do pochwy. Pomimo zamiłowania w dysputach teologicznéj treści atoli, które Zygmunt August podzielał z pokoleniem ówczesném, był on zanadto królem, zanadto politykiem nadewszystko, zanadto znawcą społeczeństwa i tajemnic rządzenia, aby się rzucać w kierunek nowatorów, lub chwytać się którejkolwiek z licznych sekt ówczesnych — i tutaj rozchodził się z Radziwiłłem, zelantem kalwińskim, marzycielem o zbawieniu świata przez „purum et novum Evangelium.“

To nie należy do króla! powtarza wielokrotnie, zajmując stanowisko czysto rozjemcze i obserwacyjne, strzegące ładu w powszechnéj anarchii, a uznające zawsze ową główną siłę ko-

Digitized by Google

ścioła katolickiego, jego wielką jedność, jego niewzruszoną organizacyę. Domaga się też nieustannie u stolicy apostolskiej o prowadzenie dalej pracy koncylium trydenckiego, a fałszem jest, co mówi Węgierski, jakoby w 1556 słać miał do Rzymu z żądaniem wyraźném od siebie soboru narodowego, małżeństwa dla księży, Eucharystyi pod dwoma postaciami, polskiego języka w liturgii. Instrukcya dana kasztelanowi gnieźnieńskiemu, Stanisławowi Maciejowskiemu, w tym roku mówi o tych żądaniach, jako powszechnych, pozostawiając sąd o nich Stolicy apostolskiéj, żądając zwołania soboru lub przysłania nuncyusza na sobór polski a popierając obrócenie annat i świętopietrza na krajowe potrzeby Zdanie króla, że swawola, religijnym zamętem wywołana, uniemożebni dalszy rząd w Polsce, staje obok wyznania Tarnowskiego, że Polska przy takim stanie nie w „luterstwo“ ale „łotrostwo“ się zamieni.

Pokazało się, że sposób widzenia Zygmunta Augusta był trafnym, że gorączka reformacyi była w Polsce objawem przechodowym, nieugruntowanym w przeszłości społeczeństwa, podsycanym moralnym duchowieństwa upadkiem, wymagającym sformułowania się kościoła, reformy duchowieństwa, aby ustąpić. Skoro król te warunki zobaczył, przyjął pierwszy dekreta soboru trydenckiego, poparł usiłowania Komendoniego i Hozyusza. Prześladowania mogły poprowadzić społeczność do ostateczności; łagodność, roztropność i nieprzesadzanie w czasach, gdy świat oczekiwał wyroków kościoła, były jedyną i najlepszą drogą dla ukojenia burzy umysłów.

„Nie spodziewamy się, pisze król w 1557 do znanego herezyarchy J. Łaskiego, abyśmy odważali się na przepisywanie czegokolwiek światu w rzeczach religijnych. Posłusznymi będziemy soborowi, do którego to należy i który mieści w sobie przedstawicieli wszystkich narodów. Tymczasem żyć będziemy wedle obyczaju i zwyczaju przodków naszych.“ Piękne i z głębokiego rozumienia stósunku obu władzy, duchownéj i świeckiej, płynące stanowisko, a śmiało powiedzieć można, jedyne w ówczesném chrześcijaństwie! W człowieku, który je ujął, który nie przyjął myśli narodowego soboru i kościoła, musiało się przechować pojęcie wolności katolickiéj, wstręt ku jarzmieniu duchownego społeczeństwa i poddanie go widokom świeckim, a wstręt ten przynosi zaszczyt jego pojmowaniu sto-

Digitized by Google

sunku człowieka do najwyższych jego zagadnień, do najdroższych mu spraw, jak mu przynosi zaszczyt unikanie środków gwałtownych przeciw odszczepieństwu.

Zasługa tutaj tém większa, że nie brakło na wskazujących przeciwną drogę w samémże duchowieństwie, że prócz tego wielka ku tej drodze ciągnęła pokusa. Nieszczęśliwy w związku z Katarzyną, która, jako chora, sprawiała w nim odrazę, a moralnie nie przystawała do jego natury, która nie ziściła nadto najdroższego marzenia życia, pozostawienia męskiego potomka, król pragnął rozwodu, radby był przeblagać niewzruszone prawo kościelne o wiecznym związku dusz i ciał poślubionych Sakramentem. Sobór narodowy, kościół narodowy obiecywał wszelką pod tym względem łatwość, nuncyusz Kommendoni był twardym jak skała, przekonany, że każde ustępstwo kościoła obróci się na jego szkodę. Król łamał ręce przed legatem i płakał, ale ugiął w końcu czoło przed zasadniczym oporem Rzymu i poprzestał na separacyi od żony.... Majestat kościoła imponował mu coraz więcéj, im lepiej przypatrzył się rozerwaniu i zawichrzeniu, środkom i środeczkom odszczepieństwa. W ówczesnym stanie rzeczy, to wszystko, co najgłośniéj krzyczało i burzyło, powitałoby było z zapałem jego przechylenie się ku kościołowi narodowemu; namiętności wiodły go w tę stronę, wiodło wielu najznakomitszych świeckich a nawet duchownych dygnitarzy, zwyciężyło wszakże poczucie wyższości tego, za czém przemawiało kilku ludzi potężnych przekonaniem, czystych i gorliwych. „Non si fara, che non convenga," uspakajał nuncyusza Komendoniego po raz drugi do Polski zjeżdżającego, a ostatnia jego wola i śmierć, świadczą wymownie, że miłosierdzia dla duszy spodziewał. się ztamtąd, zkąd spodziewali się go przodkowie jego i poprz ednicy

Ale i w sprawach politycznych niepodobna nie przyznać Zygmuntowi Augustowi samodzielnej, na własném rozumowaniu opartej drogi. Pozory jego różne tu wszakże od jego właściwych zamiarów, a posłowie zagraniczni nazywają go jednogłośnie mistrzem w dyssymulacyi. Odkładając z dnia na dzień, unika Zygmunt August, czego nie chce, przeprowadza co chce. Naród, tak trudny do prowadzenia, mówi jedna z relacyj poselskich, prowadzi zręcznie, mając podstawionych ludzi swoich w izbie poselskiej. Wié o wszystkiém, co się dzieje i nie mo-

Digitized by Google

żna uczynić kroku, aby o nim nie wiedział. Słowem, wszystko po jego idzie woli. Swiadectwo to wydaje mu najprzebieglejszy z dyplomatów austryackich, czynny jeszcze za czasów Batorego, Andrzej Dudycz, biskup pięciokościelski. Polityka ta śliska, gibka, elastyczna, ukrywa się za pozorami uległości, zmienności, flegmatyczności która wygląda na obojętność. Trzyma on często najsilniéj sprawę, gdy ją pod naciskiem puszczać się zdaje, idzie za własnem zdaniem, gdy nieradny na pozór wszystkich o radę pyta: wśród popularności i niepopularności jednaka u niego zimna krew, jednaki spokój, wzruszenia niezdradzający. Blada, melancholiczna, w cudzoziemskie szaty czarne przybrana postać, siedząca kamieniem na obradach publicznych lub sądach, odbija jak myśl spokojna a skryta w różnowzorém otoczeniu, poruszanem namiętnościami i burzami wieku reformy.

Dzieła, których Zygmunt August dokonał, nieodrazu stanęły w politycznym jego programie. Wstępując na tron, zdradza on nadzwyczaj absolutne instynkta. Daleką od niego myśl zrzeczenia się dziedzictwa Litwy, torująca drogę unii narodów, dalekiem to zbliżenie się do stanu rycérskiego, które później cechuje jego politykę. Widać w nim chwalebne dążenia do poprawy i obostrzenia sprawiedliwości, oszczędzanie Senatu i chęć opierania się na nim, widać aż do pogardliwego lekceważenia posuniętą ku posłom ziemskim, polewkom pańskim, jak ich nazywano, niechęć. Pełne téż mowy i pisma owego czasu skarg na absolutyzm królewski. W drugiéj połowie jego rządów od 1562 inny przedstawia się widok: król opiera się na izbie poselskiéj, popiera akt unii, przeprowadza egzekucyę, dotykającą głównie senat. Niepodobna, aby dojrzalszym będąc, nie widział Zygmunt August niebezpieczeństwa drogi, od której stronił, będąc młodszym. Walna zatém i dostatecznie odważona przyczyna musiała go skłonić do wyraźnego w postępowaniu jego odwrotu. Przyczyny tej należy szukać w upadku moralnym i politycznym senatu, w podrośnięciu izby poselskiéj do solidarnej potęgi — należy szukać w bezdzietności Zygmunta Augusta. Władza chwyta dla siebie tę podstawę, którą zastaje, nie ma ona czasu szukać lub wyrabiać sobie podstawy nowe lub poprawiać spruchniałe w tak burzliwym zwłaszcza czasie, w jakim rządzić przyszło Zygmuntowi Augustowi. Wobec bezdzietności jego, wolna elekcya była za pasem — wiedział on

Digitized by Google

o tem, czuł że może się stać przyczyną rozerwania państwa na części składowe. Nie dając potomka, zapragnął dać państwu federacyjny węzeł wspólnego sejmu, uorganizowaną siłę zbrojną, urządzony skarb, ustaloną konstytucyę. Mówiła o tem wszystkiem izba poselska, terroryzująca senat — i poszedł na jéj czele Zygmunt August — przeprowadzając egzekucyę, wojsko stałe i unię narodów. Wśród obrad burzliwych, głos jego spokojny jest jakby najwyższym w przyszłość sięgającym tonem. Trzeba porwać izbę do ofiary, on ją czyni piérwszy, bez pompatyczności, prostemi słowy. Trzeba upomnieć — on głos zabiera. Szlachta spieszy się z długotrwającego sejmu lubelskiego a oto słowa jego wstrzymują: „Żaden z moich przodków nie podejmował tyle pracy około unii, co ja. Radbym widział wdzięczność, a oto sobie cniecie, że ta rzecz idzie w przewłokę. A są rzeczy wielkie, bo są te, które wieki trwać mają, potrzebują tedy i deliberacyi długiéj i ostrzeżenia dobrego, aby już potomstwo WM. na te prace nie przychodziło. Czynięć ja, abych tę pamiątkę po sobie zostawił, czyńcież i WMcie!“

Od roku 1565 zajrzała Zygmuntowi Augustowi śmierć w oczy. Codzień zdawał się upadać na siłach. Dodaje mu to poczucie bodźca, aby doprowadzić unię do końca. Gdy się dokonała, świadczy Gerstmann, poseł austryacki w Lublinie podówczas bawiący, Zygmunt August, jakby innym stał się człowiekiem, innych nabrał ruchów, podniósł dumniéj głowę na schorzałem ciele — na stopniach ołtarza katedry lubelskiéj śpiewa na kolanach Veni Creator, a po skończonéj przysiędze Te Deum!

Zaledwie wielkie słowo wypowiedzianem zostało — król przedstawił cały szereg przedmiotów, które dla zabezpieczenia państwa załatwić należało: uporządkowanie elekcyi, uporządkowanie skarbu, ostateczne uporządkowanie wojskowości. Wierzył że naród nie przestanie na federacyi sejmowéj, że przystąpi do spraw będących sklepieniem dla wybudowanych murów świątyni.

Tu spotkało Zygmunta Augusta rozczarowanie straszne. Podstawa, na któréj się oparł, miała własność wszystkich demokracyi, była twórczą, gdy szło o wolność, była nieudolną gdy szło o władzę, o rząd społeczeństwa. Z kwestyą władzy wiązała się sprawa, kto po śmierci Zygmunta Augusta ma tę wła-

Digitized by Google

dzę posiąść, kwestya wyboru przyszłego pana — z tą zaś sprawą, najsilniejszy motor XVI wieku, religia, wyznanie.

Katolik wyposażony władzą — był strasznym różnowiercom — różnowierca katolikom. W 1570 ostatni raz przypuszczono szturm do Zygmunta Augusta, aby przyjął wyznanie zgody sandomirskiéj. Omylono się, król pozostał katolikiem. Izba poselska, przeważnie różnowiercza, nie chciała odtąd wiedzieć o reformach królewskich.

Wtedy z śmiertelnym potem o przyszłość narodu na czole, przychodzi szarpać się Zygmuntowi Augustowi z najsprzeczniejszymi planami. Jest to epoka jego zwątpienia, rozpaczy, moralnego upadku, który tak często chwyta się ludzi politycznych, co ostatnią przegrali stawkę. Oddaje się rozpuście Jan Olbracht po niedojściu ambitnych jego planów — Zygmunta Augusta stan w ostatnich latach życia jest opłakania godnym. Raz nosi się z myślą puszczenia na tron polski austryackiego domu, to Jana Zygmunta Zapolyi, siostrzeńca. Sprawa Katarzyny, jak złe widmo, psuje dojście układów z Austryą, J. Zapolya umiera nagle. Król marzy o rozwodzie — o nowych ślubach — z namiętnością, w któréj polityczny motyw główną gra rolę. Król ożeniłby się z żebraczką gdyby mu dała syna — mówi spółczesny poseł austryacki. Czarodziejów, wróżbitów, szarlatanów, bab wiejskich się chwyta, aby dojść do tajemnicy płodności! Syn, syn jedynie, Jagiellon mógł zażegnać burzę bezkrólewia wśród któréj Zygmunt August, znając usposobienie sąsiadów już wtedy przyszłe losy przeczuwał! Pragnienie to dochodzi do takiéj manii, że od sejmu żąda opatrzenia potomstwa swego, na co sejm z szyderstwem odpowiada, że potomka nie widać, bo królowa o sto mil od króla!

Usuwa się wreszcie zawada. Umiera Katarzyna aby powołać przed tron Przedwiecznego, męża konającego w najsmutniejszych myślach o przyszłości Polski.

Na tle kirowem rozpaczy — usuwa się tragiczna postać ostatniego Jagiellona z dziedziny żyjących. Najbliżsi rozbiegli się już za kandydatami do tronu.

I oto widzimy go na śmiertelnem łożu w Knyszynie, gdzie przebywał tak często. Otoczenie martwe da nam poznać człowieka z stron, które odsłaniają nieraz tajniki duszy. Komnata bita kirem, jeszcze za życia — od wielu lat, zapewne od

Digitized by Google

śmierci Barbary, sypialnia królewska miała obficie kirowe. Zygmunt August nigdy nie zdejmował czarnych aksamitów i atłasów ze siebie. Przy łożu leży portofolio zmarłego z portretami Elżbiety i Barbary. Nosił je zawsze przy sobie. Komnata obfituje w kosztowne i pełne gustu sprzęty, w których się kochał, w broń wyborową, szkatułki i zegary. W szkatułkach tych są zbiory klejnotów wielkiéj wartości; wedle relacyi nuncyusza Bongiovanni, kochał się Zygmunt August w klejnotach i bawił się przesypywaniem przez palce pereł i drogich kamieni. Bogata biblioteka, zapisana OO. Jezuitom, mieści w sobie wszystkie nowości owego czasu. Heretyckich niebrak: oddał je na właściwy użytek: wojownikom z herezyą.... Między dworzany krzątają się Włosi śpiewacy, i kozak śpiewający przy teorbanie smętne ukraińskie dumki. Nieboszczyk lubił jedno i drugie. W stajni w dziedzińcu wschodnie konie połyskują krótką szerścią, na któréj nieraz, głaszcząc, spoczęła długa, chuda, biała dłoń króla lubownika.... Podobna do Barbary Radziwiłłowny kobieta szepce z dworzany — niby demoniczne przedrzeźnienie jedynie kochanéj za życia....

Zdaleka, na wałach zamku lśnią spiżowe działa z cyframi króla. Trudnił się wydoskonaleniem artyleryi polskiéj. Krzątają się żołnierze dworscy, których znaczny zawsze poczet utrzymywał. Dowódcą ich może Włoch Ferruffino, służący królowi w jego militarnych reformach. Król nieboszczyk kochał się w Włochach i zwykle mówił po włosku. Gdzieś zdala zalatuje skomlenie chartów królewskich: Knyszyn ma knieje tak blisko a namiętność pierwszych Jagiellonów nie opuściła ostatniego Nie zapoluje w téj kniei nestępca Henryk, dopiero Zamojski, starosta knyszyński, zaprosi do niéj na łowy Batorego. Pocieszy się wtedy duch Zygmunta Augusta, że znalazł następcę, że żywioł, któremu zaufał za życia, stan rycerski, wydał najgenialniejszego ze szlachty, że z niebezpiecznych fal elekcyi wyszedł król czynu, gromiący tych, których za śmiertelnych Polski uważał nieprzyjaciół.... Ale pociecha długą nie będzie, i ciemne chmury przyszłych nieszczęść niby skrzydła Anioł śmierci rzucą znowu cień swój na blade i wysokie czoło ostatniego z Jagiellonów....

Ostatni! w tem słowie tyle zawsze smutku..... Smutek ten, jakby uosobnionym został w ostatnim Jagiellonie, i

Digitized by Google

w szlachetny i poetyczny sposób, jaki niezawsze staje się udziałem ostatnich z rodziny. Często temi ostatniemi bywają niedołęgi lekkomyślne, szaleńce, szarlatańscy naśladowcy dziadów o szerokiéj piersi, wyniosłem czole i gromkiéj prawicy. Zygmunt August w krótkim niestety Jagiellonów poczecie dochował wszystkie szlachetne przodków instynkta, ich łaskawość chrześciańską, ich delikatność i szlachetność uczuć, ich pańskość w całem tego słowa znaczeniu, ich ogień, ukryty pod pozorami spokoju i prawie flegmatyczności. Mnóstwo rysów łączących wiąże pradziada Władysława z prawnukiem, dziada Kazimierza Jagiellończyka z wnukiem, ojca Zygmunta z synem. Dopatrzyłby w nim natury stryjecznych Jana Olbrachta i Aleksandra — i oto naród długo wspomina świętych i dobrych panów, krew Jagiellońską. Ale gdy poprzednicy aż do ojca Zygmunta odgraniczeni od nas pierścieniem tego świata o zaokrąglonych i hierarchicznych kształtach, który się średniemi wiekami nazywa, on — Zygmunt August tak bliski i zrozumiały dla nas, co żyjemy w świecie walk wewnętrznych, rozpoczętych reformacyą, walk, które kolejno postawiły badanie biblii przeciw ciepłéj i życiodajnej tradycyi kościoła, ideję państwa przeciw hierarchii rodziny chrześciańskiej, ideję społeczeństwa przeciwko węzłom państwa, a dziś stawiają jednostkę samodzielną pyszną przeciw starym prawom jéj Bożego początku. W takich chwilach tyle się rodzi ludzi, przeznaczonych na ostatnich, ludzi, którzy wśród walki świata, w niepokoju sumień, noszą na sobie melancholijne piętno śmierci, nieprzewidującéj żywota.... radziby uciec z świata i jak Hamlet drogim swoim wskazują drogę — do klasztoru.... Takim był Zygmunt August, a rysem, z autentycznego źródła zaczerpanym, dopełniamy jego obrazu. W r. 1572 w chwilach jego złamania wewnętrznego słyszymy, że się nosi z myślą abdykacyi, z myślą udania się w ustroń klasztorną — on, człowiek nawskróś świecki, chwiejny w wierze, śliski w obyczajach. Czy nie mógł powiedzieć ten człowiek, co powiedział Hamlet, co powiedzieć może dzisiaj każdy głębiej myślący człowiek:

Wiek wyszedł z dawnych posad, biada tym! o biada!
Którym zdobycia nowych ciężki trud przypada!

Digitized by Google

Digitized by Google

JERZY OŻAROWSKI
i
KARDYNAŁ FLEURY.

Ustęp z dziejów dyplomacyi polskiej r. 1735/6.

Ostateczne pochylenie się Polski do upadku i podziału wiążą u nas powszechnie z czasami Stanisława Augusta, a do niedawna jeszcze przeważną nieledwie część odpowiedzialności zwalano wygodnie na barki tego nieszczęśliwego króla. Tymczasem odkładając już na bok kwestyę przyczyn, które nieuchronnie sprowadzić musiały za sobą upadek i podział, należałoby chociaż raz szérsze zakréślić granice téj epoce, która mieści w sobie niechybne oznaki ostatecznéj zguby dawnéj Polski, aby zadośćuczynić sprawiedliwości, aby niewiązać koniecznie upadku z czasem, który pomimo, że ostatecznie zawiódł do śmierci politycznéj, nosi na sobie oznaki życia i mieści liczne tradacye regeneracyi narodowéj. Możnaby ten termin posunąć nie bez silnych argumentów do śmierci Jana III, ostatniego z królów, który wysoko jeszcze potrafił dzierżyć imię i chwałę narodu a nad którego trumną odbyła się najfatalniejsza orgia jednej z najbrzydszych elekcyj, depcącéj nogami względy wdzięczności i uczucia dynastyczne lla rodziny wielkiego człowieka a przyjmującéj najmniéj :odnego następcę, brzęczącego złotem w chwili, gdy już inni andydaci, a mianowicie francuzki dostali do dna swoich rzosów. Król August II, piérwszy, który nienabrał patryozmu na tronie a wielokrotnie sam snuł plany podziału Polski,

Digitized by Google

usprawiedliwiałby dostatecznie termin śmiertelny pochylenia się ku podziałom. Nie brak też w ciągu jego panowania innych jeszcze jaskrawszych oznak zbliżania się końca. Po raz piérwszy w r. 1717 godziło króla i skonfederowany w Tarnogrodzie naród pośrednictwo obce, posła Piotra I, ks. Dołhorukiego a pod wpływem tego pośrednictwa zapadła uchwała owego minimum siły zbrojnéj (24 tysięcy na Koronę i Litwę), która skazywała Rzeczpospolitą na upragnioną niestety, bo wychwalaną bezczynność i bierność polityczną. Niema prawie roku po téj robocie t. z. sejmu niemego, gdzie się gadatliwa szlachta skazała na milczenie, aby przyjąć wyrok — Moskwy, któryby nowego rysu nieprzynosił w pękającym, poważnym a bądź co bądź, tyle dobrego, tyle prawdziwéj w sobie cywilizacyi mieszczącym budynku Rzeczypospolitéj. Ale jeżeli śmierć Jana III jest piérwszém, sejm niemy drugiém słowem Baltazarowego pisma, to trzeciém niezawodnie jest upadek Stanisława Leszczyńskiego i utrzymanie się Augusta III na tronie polskiém po śmierci piérwszego Sasa

Wszystko co było dobrém w narodzie, co przychodziło do poczucia reformy z jednéj strony, co żuło niecierpliwie wędzidło zależności od mocarstw ościennych a umiało uczuć upadek znaczenia Rzeczypospolitéj, znalazło się zgodnie obok pogodnéj, spokojnéj i czystéj postaci Leszczyńskiego. Stronnicy Augusta i przeciwnicy jego: Czartoryscy i Poniatowski z jednéj, Potoccy z drugiéj strony, oba zarysowujące się już wielkie stronnictwa, różne w zapatrywaniu, od czego zaczynać, czy od konfederacyi przeciw anarchii, czy od związku przeciw nieprzyjaciołom, skazującym Polskę na martwotę; masa szlachty przechowująca najlepsze o zacnym Leszczyńskim tradycye: wszystko to zgodnie obrało teścia Ludwika XV, z zapałem z jakim niegdyś wybierano Henryka Valois a strona przeciwna, pod rosyjskiemi bagnetami dopiero nabierająca otuchy nieliczyła w szczupłém zrazu gronie jednego bodaj człowieka znaczniejszéj miary i wybitnego dążenia. Zawiść, podłość i gwałt piętnuje Kamieńskich wyborców Augusta III, piérwszy raz też elekcya odbywa się wśród salw armat moskiewskich a charakterystyczna tradycya przez Cantillona przechowana opowiada, że od salw tych zapadła się po-

Digitized by Google

nogami zgromadzonych wyborców posadzka kościoła parafialnego, i że się wielu z nich, acz bez szwanku w grobach jego znalazło. [1])

Wśród tak grupującéj się walki, siła narodowa, siła życia, przejść miała widocznie jednę z ogniowych prób swoich Do przejścia jéj szczęśliwego, trzeba było znacznéj zaiste sumy rozumu stanu, cnoty obywatelskiéj, wytrwałości i dzielności szlacheckiéj masy. Najszczęśliwsza, najgodniejsza elekcya króla swojskiego, rozumnego, wolnego od namiętności, znanego z cnót, króla, którego jakby po raz ostatni w téj właśnie postaci, z temi łagodnemi, anielskiemi przymiotami dawało niebo, aby Polaków skupić około władzy i prawa: miała wprawdzie za sobą poparcie dalekiego przyjaciela, teraz honorem i pokrewieństwem złączonego z sprawą króla Francyi, ale miała przeciw sobie koalicyę Austryi i Rossyi za Augustem III, popartą siłą zbrojną téj ostatniéj, a okupioną haniebnym układem Sasa, oddającym w ręce Rossyi Kurlandyę, niejako piérwszemi paktami konwentami, które kandydat nie z narodem ale z jego zawistnemi sąsiadami zawierał.

Była to więc ogniowa próba powtarzam, do któréj trzeba było rozumu stanu, cnoty, wytrwałości i poświęcenia. Rozumu stanu, aby objąć sytuacyę europejską, i niespuszczając się wyłącznie na pomoc obcą, zrozumieć, że w Europie a więc we Francyi zaważy sprawa polska, o ile będzie rzeczywiście siłą i czynnikiem politycznym; cnoty, aby nieprzenieść korzyści i wygody z łatwego uspokojenia nad stanowczą klęskę moralną, jakim było uznanie nielegalnego wyboru; poświęcenia i wytrwałości aby przeczekać i przetrwać złe chwile i rzucić na szalę fortunę i siebie samego.

Przedmiot nasz potrąci wielokrotnie o odpowiedź, o ile te wymagania niezbędne istniały. Dotyka on w szczególności dyplomacyi, jaką prowadziła stojąca za Leszczyńskim Polska w najważniejszym dla niéj podówczas punkcie, w Paryżu. iążą się téż z nim bezpośrednio ocenienie historyczne poyki we Francyi w tak zwanéj wojnie polskiéj. (1733—1735)

) Cantillon: Histoire de Stanislas, Roy de Pologne. T. II.

Digitized by Google

polityki schodzącéj po raz piérwszy ze stanowiska rządzącego Europą na utylitaryzm, dozwalający sobie płacić materyalną korzyścią za moralną klęskę. Rzecz nasza podaje na podstawie kompletnego zbioru, przechowanego w Bibliotece Jagiellońskiéj z Manuskryptów po Wojewodzie Krakowskim Piotrze Małachowskim [1]) obraz negocyacyi posła stronnictwa Leszczyńskiego, Jerzego Ożarowskiego na dworze francuzkim. Towarzyszyć jéj będzie opowiadanie o zajściach w Polsce a mianowicie na dworze Leszczyńskiego podczas owéj negocyacyi. Jedyną obszérniejszą wiadomość o téj sprawie podaje J. Bartoszewicz przy żywocie Ożarowskiego (I Tom Znakomitych mężów polskich) nie wychodzącą wszakże po za skazówki francuzkich książek XVIII wieku i Materyały do Stanisława Leszczyńskiego, przez E. Raczyńskiego wydane.

Jesteśmy w drugiéj połowie roku 1734, gdy sprawa Leszczyńskiego, niedawno tak świetna, zdawała się nagle zgubioną. Po elekcyi cofnął się król do Gdańska, aby w obronnych jego murach oczekiwać przybywającéj z Francyi drogą morską pomocy. Gdańsk ten poddał się niedoczekawszy się pomocy francuzkiéj na seryo po kilkomiesięcznéj, słabéj obronie wojskom sprzymierzonym Augusta III i Carowéj, Leszczyński w przebraniu wieśniaka, z pomocą posła francuzkiego Monti wymknął się z miasta przed kapitulacyą, która mu groziła uwiezieniem w głąb Moskwy. Feldmarszałek rosyjski Münnich nie wachał się wziąść w areszt posła Mont i w dokuczliwém więzieniu trzymać wiernego stronnika Leszczyńskiego, głowę kościoła w Polsce, sędziwego prymasa Teodora Potockiego, który twardszy od innych niepodpisał aktu submissyi Augustowi III w Oliwie.

Moskale i Sasi gospodarowali w Polsce w najlepsze, rozgromiwszy z łatwością przerzedzonych już niepowodzeniami sprawy stronników króla Stanisława. Przez kilkanaście dni po 29 lipca niewiedziano wcale, gdzie się podział król Stanisław, a gdy jedni twierdzili, że w ucieczce zginą

[1]) Piotr Małachowski, ostatni wojewoda krakowski po S. Dębińskim od 1871.

Digitized by Google

drudzy utrzymywali, że na Litwie zgromadza nowe siły, lub co najprowdopodobniejsza, że dobiwszy się do brzegu baltyckiego, odpłynął po pomoc do Francyi.

W takim stanie rzeczy wychodzi nagle manifest króla Stanisława dnia 20 sierpnia, datowany z Królewca, rozwiązujący nareszcie zagadkę pobytu króla. Manifest wzywał do zawiązania generalnéj Konfederacyi w obronie prawéj elekcyi, wychodził zaś z terrytoryjum, którego ówczesny pan, Fryderyk Wilhelm król pruski, jako członek rzeszy niemieckiéj słał posiłki na toczące się nad Renem między Cesarstwem a Francyą wojnę, prawda, że z poleceniem jenerałom, aby jak najstaranniéj strzegli zdrowia i życia jego grenadyjerów olbrzymów. Dziwném się zatém wydać musiało, że liczni stronnicy Stanisława, rozbitki piérwszéj gdańskiéj imprezy, znaleźli go w stolicy Prus wschodnich, przyjmowanego z honorami przez władze pruskie i rozgoszczonego w zamku królewskim! Jak iskra elektryczna przebiegła téż zgnębioną Polskę radosna wieść, że króla Stanisława sprawa nieupadła, że zbliska, tuż nad granicą Polski będzie nią kierował daléj, że król pruski, goszczący tak ważnego gościa w swoim kraju i nieścieśniający niczém jego działania, musi oczywiście być aliantem Francyi.

To nie bez kozery, mówiono sobie zapewne pod poczciwą strzechą braci szlachty. I w istocie nie było to bez kozery, jak niżéj zobaczymy. Zapomniano wkrótce o zawodzie, jakiego doznano podczas oblężenia Gdańska, zapomniano świeżego ucisku i dnia 5 listopada, na gruncie, gdzie dotąd Moskale i Sasi nie dotarli, w Dzikowie nad Wisłą, stanęła Konfederacya pod laską młodego starosty jasielskiego, Adama Tarły, syna wojewody sandomierskiego Jana, znanego powszechnie choćby dla tragicznéj śmierci w pojedynku z Kazimierzem Poniatowskim (1744). Konfederacyja wiązała się przy królu prawym, przy uciśnionych prawach i wolościach Rzeczypospolitéj, ordynowała radę do jego boku, przejmowała wraz z królem najwyższe kierownictwo politycznych i wojennych działań, mających wydobyć Polskę z pod ucisku obcych i uzurpatora a powrócić w całości pod władzę prawego pana.

Digitized by Google

Urodzinom jéj towarzyszyły niedobre znaki. Rząd jéj miał na przyszłość działać z Królewca, *ex partibus infidelium*, siła jéj zbrojna bez stałego punktu oparcia, skazaną była na partyzantkę, naczelnik téj siły zbrojnéj regimentarz Józef Potocki nie stawił się w Dzikowie: pogniewany, że Tarłowie wzięli początkowanie w Konfederacyi.

Wśród tak trudnych widoków wydało się działanie dyplomatyczne, polityka, główną kotwicą zbawienia Dzikowianom, Wyznaczono posłów do Porty, do Szwecyi, do Krymu, przedewszystkiém zaś obejrzano się za posłem zkonfederowanéj Rzeczypospolitéj do Francyi, na dwór zięcia króla Stanisława!

„Pod flintami," jak się wyraża późniéj wybrany poseł, *„unanimi aplausu"* zgromadzonych szlacheckich statystów powołano na tę trudną misyę Jerzego Ożarowskiego, Obożnego Koronnego. Kogoż-bo jeśli nie jego powołać miano, któż z miny, ogłady, animuszu i poczciwéj a gorącéj dla króla i Rzeczypospolitéj chęci, któż z gotowości ofiar więcéj się polecał? Maksymilijan Ossoliński, podskarbi koronny, który przed Augustem uwiózł korony, może był bieglejszym w francuzczyznie, może lepszym statystą, ale król go potrzebował do swego boku. Zdolniejszym jeszcze jak się przekonamy, bystrzejszym był podkanclerzy litewski ks. Michał Czartoryski, ale ten po Gdańskiém rozproszeniu siedział niby neutralny w Koźlinie a zaufania nie miano do niego nigdy, bo rozumniejszy może od wszystkich, nie był zrozumiałym dla braci szlachty pod „pod flintami" [1]). Pan Wojewoda Tarło musiał stanąć na czele wojska, syn prowadzić interesa i akta konfederacyi. Pan Ożarowski zaś, acz skromnéj z domu rodzicielskiego fortuny, za pomocą swego teścia Bobrownickiego i za granicą bywał i kształcił się i na dworze starego Sieniawskiego pułkownikował, a do takiéj tam doszedł estymy, że si fabula vera dostałby był hetmanównę, najbogatszą dziedziczkę na Rusi, gdyby był nie przeniósł szlachcianki Bo

[1]) Nawet podskarbi Ossoliński wyraża w jednym z listó nieufność do Czartoryskiego.

Digitized by Google

brownickiéj. Widać też, iż musiał być człowiekiem prezencyi wielkiéj a wymowy niepospolitéj, skoro na sejmach nietylko posłował, ale i marszałkował po kilkakroć, a ostatni raz jeszcze zagajał sejm konwokacyjny 1733. Może też wyborem jego chciano puścić finfę Potockim, bo od zatargów tarnogrodzkich Ożarowski nie bywał nigdy ich przyjacielem, finfę za to, że nie pośpieszyli pod Dzików, a niebawem z Józefem na czele chylić się poczęli ku stronie przeciwnéj. Najprawdopodobniéj atoli na wybór wpłynęła powszechna popularność, zjednana duchem równości szlacheckiéj, ożywiającym Ożarowskiego, pomimo, że z ubogich początków przyszedł do znaczenia, tytułów i starostw, a właśnie podówczas wydawał córkę Annę za Antoniego Lubomirskiego, starostę kazimirskiego.

Że wybór i missya dyplomatyczna naszego Jerzego nie była wpływem dojrzalszego ułożenia w kole roztropniejszych króla przyjaciół, ale podyktowaną przez szlachecki naród pod Dzikowem o tém świadczy wymownie instrukcyja, którą opatrzono posła dnia 9 listopada. Przypomina ona żywo pakta konwenta z Montlukiem, o którym powiadano swego czasu, że byłby przysłał na wybudowanie złotego mostu pod Warszawą kosztem Francyi. Poseł miał zawrzéć z Francyją traktat — fraszka desideria stawiane Montlukowi. Pojedzie jak najśpieszniéj, streszczam tu instrukcyję, napierać będzie na zawarcie zaczepno odpornego traktatu, którego propozycyję czynił już Jabłonowski, starosta buski. Francyja dostarczy 40,000, Rzeczpospolita 30,000 wojska, napadnie wspólnie z Polską Saksoniję, podżegnie bunt Rakoczego przeciw Austryi, zjedna pomoc Porty, zobowiąże się do gwarancyi wolności i praw Polski, szczególniéj wolnéj elekcyi nawet po śmierci Stanisława, postara się, aby w Moskwie zaprowadzić wolną Rzeczpospolitę, wyszle niepotrzebną już na brzegach włoskich flotę na brzegi czarnego morza! Wpłynie, że Rzym e potwierdzi biskupów partyi saskiéj, (Lipskiego, krakowiego, i Hozyusza poznańskiego), że stronnicy Sasa jako ałciciele ojczyzny od amnestyi wykluczeni zostaną. Gdyby wet zawarto traktat partykularny z Césarzem, nieprzestawalczyć przeciwko Moskwie i Saksonii. Poseł polski

Digitized by Google

otrzyma wszędzie pierwszeństwo przed północnémi potencyjami (a więc Anglią, Szwecyą, Holandyą, Danią — wolno mu zaś będzie, jeżeli to uzna za stósowne negocyować w interesie polskim w Hadze i Londynie. Nie zapomniano nawet o sumach neapolitańskich, których zwrot, wedle osobnego artykułu instrukcyi, Francyja miała wyjednać u Hiszpanii! [1])

Aby przewieść to wszystko, rozumowano w Dzikowie, trzeba posła ciętego, marsowéj i pięknéj postawy, swady płynnéj i gładkiéj, męża w sile wieku, co by umiał stawać w interesie kraju i akuratnie przedstawić jego potrzeby. A więc „pod flintami“ dzikowskiéj konfederacyi obrano pana obożnego koronnego. Nieodmówił p. obożny kosztownéj i trudliwéj posługi ojczyznie. Wszakże co dopiéro był u Porty i doświadczył sił swoich w dyplomatycznym zawodzie.

Ciężko mu się było oderwać od szczęścia na łonie rodziny, która świéżo powiększyła się zięciem nielada, ale Ojczyzna przedewszystkiem! Ożarowski odwiózł córkę do Królewca i polecił ją opiece królewskiéj, że zaś dopiéro w Maju wyprawił się do Francyi, nie jego w tém wina, inne w tém były przyczyny.

Konfederacyja, ile mniemamy, nie bez porozumienia z Francyą, walczącą nad Renem, zamierzała wykonać ułożony zapewne już przez Jabłonowskiego zamach na Saksonię. Wprawdzie spotkała ją zaraz u progu tych usiłowań ciężka klęska: Józef Potocki zawarł z Sasami zawieszenie broni, a po upłynięciu jego, poddał się z swojemi komendami Augustowi [2]). Ale pozostawali Tarłowie, Steinflicht wierny króla przyjaciel, Rudziński kasztelan czerski, Massalski z luźnemi hufcami, które przy subsydyach francuzkich mogły z Wielkopolski przez Brandenburgiją i Szląsk austryjacki pójść drogą Karola XII. do Drezna — po nowy pokój w Altransztadzie. Dla téj operacyi potrzebnym był poseł

[1]) Instrukcyja w całości przytoczona w Mss.

[2]) Massuet: Histoire de la dernière guerre et des negotiations pour la paix. Amsterdam 1439. Traité d'armist 196 et 199 T. I.

Digitized by Google

w Berlinie, do negocyjacyi z Prusami o przychylną neutralność, z posłem francuzkim tamże p. de Chétardie o subsydia pieniężne. Król szle Ożarowskiego, „którym go był Bóg jak pisze w liście 5 Marca za Józefa Potockiego nagrodził.“ Poseł na obóz polski pod Kargową, u granicy, śpieszy do Berlina i 16 Marca opisuje swoje wrażenia z obozu i stolicy Prus. Wojsko nieukontentowane, niepłatne, „fomentowane“ od tych, co chcieli Marszałkowstwa konfederacyi (a więc Potockich), jeden przyjazd Pański i pieniądze na żołd mogą poratować zachwianą sprawę. P. de Chétardie obiecał pisać o 200,000 franków do Paryża, za króla pruskiego przychylność ręczy; dozwala on wolnego pobytu przechodzącym granicę Polakom, a nawet będzie patrzył przez szpary, gdy się wojsko przez jego terrytoryum przesunie [1]). Cóż kiedy te widoki, dosyć pomyślne, napróżno się już otwiéraly. 21 Marca wyjeżdża nagle Ożarowski do Koźlina, 29-go staje w Kołobrzegu, po burzliwéj przeprawie morskiéj 11 Kwietnia staje w Królewcu. Cóż go skłoniło do opuszczenia stanowiska w Berlinie? Oto co innego zapewne, jak haniebne fiasco wyprawy Tarły i Steinflichta z niepłatném i zdemoralizowaném wojskiem, które dało się rozbić małemu oddziałowi saskiemu ks. Sax. Weisenfels a rozpierzchnąwszy się na różne strony, w znacznéj części poszło szukać nieprzeprawy, ale przytułku na terrytoryum pruskiém [2]).

Trzeba było spieszyć do Francyi, jakoż dnia 30 kwietnia ruszył Ożarowski zaopatrzony w pełnomocnictwo i instrukcyę króla drogą morską do małego portu Rugenwaldy a ztamtąd do Berlina gdzie stanął 11 maja. W doganiających go z Królewca listach dowiadujemy się, jak z każdym dniem rosła tamże liczba emigrantów z rozbitych partyi wielkopolskich i litewskich, wiernych zresztą króla stronników, którzy niechcąc uznać Augusta a zostawiając fortuny na łup grasującéj Moskwie, spieszyli szukać przytułku i po-

---

[1]) Nie będziemy się odwoływać w przypiskach do listów, których data już w tekscie oznaczona. Znajdują się one wszystkie w cytowanym Msscie.

[2]) Massuet 117, 118.

Digitized by Google

mocy pod skrzydłami tronu, na pruskiem goszczącego terytoryum. Jeszcze w liście 6 Maja donosi Ossoliński o nowych wojennych zamysłach; o zamierzonéj wyprawie Wojewody bełzkiego Michała Potockiego, aby z rąk Münnicha wydrzeć więzionego Prymasa — albo iść na Szląsk do Saksonii; przypomina aby p. Chétardie mówić o subsydya pieniężne na te przedsięwzięcia; list 16 Maja towarzyszy przesyłce reszty potrzebnych do negocyacyi paryskiéj dokumentów, mieści wiadomość, że Münnich prowadzi Prymasa do Warszawy pod grozą wysłania na Sybir i kończy: Nulla spes in armis unica in auxiliis ponenda!

W takich okolicznościach ruszał Ożarowski po trzech dniach pobytu w Berlinie w drogę do Paryża na Hanower, Osnabrük i Hagę. W papierach jego była owa instrukcya 9 listopada 1734, gdzie skonfederowana Rzeczpospolita obiecywała postawić 30,000 wojska, byle Francya przysłała czterdzieści! Niedziwota, a i partykularnéj instrukcyi króla Stanisława przypisać należy zapewne, że po wierutnym *fiasco* wojennych usiłowań swéj partyi nieprędko wydobył tę instrukcyę i nie zaraz o traktat w myśl jéj się upominał.

W Hadze stanął poseł 28 Maja, więc pospieszał, pospieszał bardzo gnany potrzebą i miłością ojczyzny. Poseł francuzki „lokował go w swojéj stancyi i honorificentissime przyjął", notuje sekretarz oboźnego. Niepisze jednak poseł z Hagi nic, a przy jakim takim węchu dyplomatycznym mógł napisać niemało. W Berlinie otrzymał on jeszcze list Ossolińskiego z doniesieniem, że Francya, Sardynia i Hiszpania odrzuciły projekt medyacyi angielsko-holenderskiéj, żądający abdykacyi Stanisława a zapewniający ewakuacyą wojsk rossyjskich z Polski i amnestyę generalną; dyplomat byłby badał, kto na to szczególniéj wpłynął, jak się zachował główny czynnik w polityce francuzkiéj ówczesnéj, kardynał Fleury. Byłby się mógł dowiedzieć, że Fleury byłby z radością przyjął ofiarowane warunki, gdyby nie dwór, który się wstydził opuszczać Polski a jeszcze bardziéj teścia królewskiego, nadewszystko zaś gdyby nie Hiszpania, która przyjmowała ofiarowany Neapol i Sycylię dla infanta Don Carlosa, ale niechciała odstąpić Toskany i Parmy. Byłby się może dowiedział, że

Digitized by Google

Fleury, w gorącéj chęci pokoju, ofiarował *zawieszenie broni* w błogiéj nadziei, że po téj desce zajdzie do upragnionego traktatu. [1])

Ale Ożarowski nic się nie dowiedział. Przybył on 13 Czerwca do Wersalu i nieprędko widać zoryentował się w położeniu, bo zaledwie 28 Czerwca szle piérwsze listy z doniesieniami. Napróżno niestety szukałbyś w nich charakterystyki osób, trafnych i bystrych spostrzeżeń, jakie podziwiamy w relacyach ambasadorów obcych: odurzony on widać nowym światem, który go otoczył, stanowiskiem którego trudność powoli poznaje. Wmawia téż w siebie, jak się będzie trzymał ostro a pociesza zapewne w duchu, że nie święci garnki lepią. Sama kwalifikacya, jaką mu przeznaczono, powinna go była oświecić o właściwych Francyi zamiarach. Wyperswadowano Ożarowskiemu delikatnie, że niebędzie przyjętym w charakterze posła Rzeczypospolitéj skonfederowanéj, ale jako *Ambassadeur de la famille*. Skonfundowało go to trochę i dziwném się wydawało, dla tego notuje sobie propositum 1) „aby się niezachowywać nazbyt prywatnie a wciągnąć ich w przyjęcie mnie za posła od stanów skonfederowanych, 2) aby na skrypta zawsze responsu żądać in scripto". bo oczywiście varba volant, scripta manent. W ciężkich opałach dni piérwszych czerpał téż pomoc zacny poseł z wspomnień rad dobrych, które mu z Koźlina przysyłał prawdziwy mąż stanu, Czartoryski. Niewątpiąc nigdy w niepospolite zdolności Ożarowskiego w negocyacyach, aby niepodrażnić miłości własnej szlacheckiéj, to podsuwał Czartoryski skreślenie memoryału o stanie Polski, to zwracał uwagę na obawy i wątpliwości, które on, Czartoryski, widział z Koźlina, a których Ożarowski w Wersalu niewidział. Ale jak się to z radami takiemi dzieje, kochany nasz poseł zapominał o najważniejszych, a wyciągnął tylko z memoryału propositum, że poseł powinien pisać dużo i pismami takiemi naprzykrzać się jak najczęściéj.

---

[1]) H. Martin: Hist. de France T. 15. p. 198. Schoell: Cours d'histoire T. 38 p. 153.

Digitized by Google

Od 3 do 6 lipca odbywał Ożarowski oficyalne wizyty swoje. Zapisuje też skrzętnie, że odbywał je ekwipażem królowéj, że był kolejno u kardynała Fleury, u króla w asystencyi kardynała i Markiza de Chauvelin, Garde de sceaux, u królowéj Maryi, którą witał po polsku i która mu też po polsku odpowiedziała. Nazajutrz wizyta u dworu Delfina w Meudon — a wszędzie pełne czci przyjęcie. Poczciwy Obożny, gdyby był miał więcéj przenikliwości niebyłoby mu się podobała owa uparta asystencya p. Fleury i Chauvelin przy królu, byłby niechętnie wsiadał do karety królowéj bo poseł powinien jechać ekwipażem państwa, króla! Ale Obożny niewidział nic i w listach 10, 15 i 30 lipca zaręcza, że ministeryum coraz bardziéj jego „naprzykrzaniem ku nam nakłonione i że wszystko idzie *dobrze*".

Skoro też z listów naszego nieprzenikliwego posła niemożemy, musimy z książek zdobyć się na charakterystykę osób i sytuacyi ówczesnéj. Nie wiele w niéj znaczy sam król Ludwik XV, wprawdzie podówczas dopiero w początkach swoich romansowych przygód, które go powoli od najzacniejszéj oddaliły żony; ale cały oddany zabawom i polowaniu, w sprawach zaś politycznych najzupełniéj zależny od kardynała Fleury. Mniéj jeszcze pobożna, miłosierna i cnotliwa Marya Leszczyńska, tak nieśmiała w obec ministra, że się go nieodważyła prosić o małą subwencyę, gdy pensya jéj przedwcześnie poszła na czyny miłości bliźniego. W cieniu też zupełném pozostaje matka królowéj, żona króla Stanisława, modląca się za oddalonego męża i politykująca z panem Obożnym, nietrafniéj od niego samego.

Można przypuścić że Ożarowski przylgnął całem sercem do małego polskiego światka, złożonego z dwóch królowych Polek, zdobnego we wszystkie cechy poczciwego domu szlacheckiego, który tak dziwnie odbijał od gwarnego, pełnego blasku i zepsucia życia dworskiego ówczesnéj Francyi. W zbiorze jego mamy listy królowéj Katarzyny do niego w sprawach politycznych. [1]) Jakżeż mało mógł się dowiedzieć w tym światku, jęczącym pod despotyzmem bakalarskim księdza kardynała Fleu-

[1]) Dajemy jeden w dodatku.

Digitized by Google

rego. Trudno bo nazwać inaczéj tego człowieka, który obejmując w wieku lat 73 ster Francyi Ryszeliego i Ludwika XIV, przyniósł na to stanowisko nienaruszony pedantyzm guwernera swego dzisiajszego pana i króla, z tą różnicą że podciągnął podeń dumną światowładzczą niedawno potęgę francuzką. Oszczędność i spokój, były hasłami rządów Fleurego, usprawiedliwionemi aż za nadto, jeżeli się oceni, de jakiego wyczerpania i zniechęcenia, szczególniéj warstw niższych, przywiodła Francyę nieograniczona duma wielkiego króla i nieograniczona lekkomyślność rejencyi po jego śmierci. Szedł téż Fleury tą drogą z przekonań chrześcijańskich, szedł jak sumienny kapłan i jako miłośnik Ojczyzny, tylko że pokojowość przesadził aż do małodusznéj obawy każdego ruchu, oszczędność do sknérstwa. Można sobie łatwo wyobrazić jak mu nie na rękę była wojna polska, jak w duszy przeklinał małżeństwo króla z Maryą Leszczyńską, które ułożył sam z ks. de Bourbon i panią Chateauroux, ciesząc się, że królowa będzie jak najmniéj znaczącą, małżeństwo jak najmniéj politycznem. Teraz tradycye Francyi, szlachta pragnąca nowych wojen, wołała o wojnę za sprawę Stanisława; trzeba ją było wydać, ale jakżeby ją tu zarazem prowadzić tak, aby nie była Donkiszotadą za odległą Polskę karki łamiącą, lecz korzystną jako tako dla saméjże Francyi!

Ośmdziesiątpięcioletni starzec nie byłby zapewne łatwo przyszedł na rozwiązanie takiéj łamigłówki politycznéj, ale stał za nim młody Markiz Chauvelin, Garde de sceaux Francyi, czasem z starcem zgodny, czasem dołki pod nim kopiący. Walczyć z Cesarzem Karolem VI, jako popierającym Augusta, napaść go w sojuszu z Hiszpanią i Sardynią nad Renem i we Włoszech — a unikać znaczniéjszych wypraw na Baltyk, któreby mogły zaniepokoić Anglię i Hollandyę— słowem bić w osobie Karola VI gnębicieli Polski, wydawało się Chauvelinowi jenialnym wynalazkiem zachowania pozorów wojny o Polskę a prowadzenia w rzeczywistości wojny francuzko-austryackiéj, korzyści Francyi przynieść mogącéj.

Jakoż sukcesa piérwszego roku były świetne, aż się Fleury przeraził, aby zazdrość niewzbudziła wojny generalnéj. Francuzi zwyciężali nad Renem i we Włoszech, a przerażony

Digitized by Google

minister angielski Walpole zbrojąc się spółcześnie, ofiarował medyacyę z Hollandyą. Fleury godził się już w 1734 na abdykacyę Leszczyńskiego a jego przedwczesna gotowość ośmieliła medyatorów do podania Francyi w lutym 1735 warunków mniéj korzystnych. Byłby je przyjął jak wspominaliśmy wyżéj gdyby nie dwór i Chauvelin: pod naciskiem jednego i drugiego odrzucił je uroczyście właśnie 20 lipca gdy już Ożarowski był w Paryżu.

Tylko że główną przyczyną odrzucenia była — nie sprawa polska ale niezapewnienie Francyi bezpośrednich korzyści, była sprawa Hiszpanii, niechcącéj tracić Parmy i Toskany. Tylko że pozorny obrót sprawy na lepsze, jakie natarczywości swojéj przypisywał nasz Ożarowski, niestał w najmniéjszym związku z jego dyplomatyczném działaniem, podówczas właśnie, przez jego naiwność, jak zobaczymy, na zawsze skompromitowaném.

Powiedziawszy sobie, że nie święci garnki lepią, wyszedłszy z piérwszego odurzenia, obożny nasz wziął się krzyżową sztuką do dyplomacyi. Każdy środek byle dobitny wydał mu się dobrym, bo potrzeba było ratunku, energicznego i spiesznego — bo z Królewca, z Polski dochodziły go coraz gorsze wiadomości. Królewiec napełniał się coraz większą liczbą emigracyi. Tarłowie nawet rzucili już broń i wrócili do boku króla. Utrzymanie tych ludzi pochłaniało subsydya francuzkie, zmuszało do wołania o coraz nowe. 14 Czerwca pisze Ossoliński, że bez spieszego nadesłania pieniędzy rozjadą się wszyscy i przejdą do Sasa, że co chwila zjawiają się ajenci Rossyi, Prus zachęcający do tego i ułatwiający odstępstwo. Król pruski ochłódł, wyraża tylko ubolewanie swoje, że Francya zawodzi a przez jenerała Katta podsuwa ciągle Stanisławowi sposób okupienia nietylko neutralności swojéj, ale czynnego wmieszania się w sprawę. (21 Czerwca list Ossol.) Ten sposób — *to odstąpienie mu Warmii*, to przehandlowanie za Koronę części posiadłości polskich! Mógł taką rzecz uczynić August, niemógł Leszczyński, który zawiadamiając o tém posła, każe mu temporyzować z p. Chambray, pruskim posłem w Berlinie — ale niewdawać się w nic — bo on Stanisław, *„woli zginąć*, niż przystać na taką

Digitized by Google

ohydę!“ Kozera zatém gościnności pruskiéj odkryła się, w miarę oporu, gościnność ta stawała się codzień przykrzejszą, Jakiś czas obawia się Ossoliński, że Moskale wpadną do Prus Królewiec zajmą, króla pochwycą i uwiozą, późniéj donosi, że rozstawiony korpus obserwacyjny pruski brutalnie obchodzi się z szukającemi schronienia rozbitkami partyzanckich oddziałów, natrząsa się z nędzy i klęsk polskich. Augusta stronie tymczasem powodzi się coraz lepiéj: nękany Prymas chwieje się i obawa wielka, że przejdzie na stronę uzurpatora. Myślą już o sejmie pacyfikacyjnym.... [1])

Donosił o tém wszystkim Ożarowski Fleuremu i Chauvelinowi, donosił z najmniéjszemi szczegółami, niepomnąc, że niejedna rzecz mogła wprost przeciwny wywrzeć skutek, tj. utwierdzić ministrów w przekonaniach o zupełnéj bezsilności stronnictwa Leszczyńskiego. Ale niedosyć mu było donosić prawdę, spróbował on przedstawić gabinetowi francuzkiemu rzeczy fikcyjne, mające go poruszyć. Francuzi, rozumował poczciwy Obożny, mogą nas bardzo kochać, ale bardziéj kochają siebie, chcąc im dojechać do żywego, trzeba przedstawić coś, co nieprzyjaciele ich względem nich knują, coś wielce obrażliwego i dokuczliwego. Pisze téż d. 25 lipca, że zamiast powiedzieć: Jeżeli nas nieutrzymacie to takie na was porobiemy konstytucye, zmyślił *umyślnie*, nibyto Ponińskiego Marszałka konfederacyi przy Auguście projekt do uchwał, na sejmie najbliższym partyi saskiéj przedstawić się mający i podał go francuzkiemu ministrowi. [2])

Projekt ten fabrykowany domagał się, aby Stanisława Leszczyńskiego i jego stronników skazać na infamię, bannicyę i konfiskatę dóbr, domagał się, aby zważywszy, że wielu najgwałtowniéjszych na ojczyznę naszą a i teraźniéjszéj rewolucyi przyczyną była Francya, przeciwko téj przeklętéj Francyi jak najmocniéj się obwarować a mianowicie: nieprzyjmować odtąd żadnego posła, posłannika, rezydenta, genta francuzkiego ani do niéj nieposyłać; żadnego Franza w Polsce nie cierpieć i wszystkich wygnać pod suro-

[1]) Projekt dołączamy w dodatkach.
[2]) Listy Ossolińskiego z 31 Maja, 3, 14, 21 Czerwca.

Digitized by Google

wemi karami, żeby był nieprzyjacielem ojczyzny kcżdy deklarowany i niesposobny do nabycia dóbr, niedozwalać żadnéj z Francyą listownéj korespondencyi, zabroni wszelkiéj tamże podróże, Polaków tylko Stanisławowskich do Francyi puszczać, niedozwalając powrotu, aby się raz „ex hac faece gallica wypurgowało Królestwo.“

Równie naiwnego fabrykatu trudno zapewne znaleźć. Jestto jakby próba podrobienia banknota przez dziecko, które pisać i rysować nieumie! I ministeryum francuzkiego miało niepoznać się na téj dziecinnéj sztuczce Obożnego!

Można téż sobie wyobrazić, co za wrażenie wywołała taka komunikacyja! Można sobie wyobrażić co pomyślano o naszym pośle! Ale Ożarowski był przekonanym, że to arcydzieło dyplomacyi, nietylko już prostéj, ale nawet bona intentione krzywemi machijawelskiemi drogami chodzić poczynającéj!

W cztéry dni po tém arcydziele (25 lipca) spostrzega się Ożarowski w liście do podskarbiego Ossolińskiego, że dwór francuzki wie o wszystkiém naprzód, o czém mu on (Ożarowski) na podstawie cyfer Królewieckich chce donieść że mu zatém nic nowego powiedzieć nie może, że znajduje gotowe rezolucyje na to, czego ajent francuzki przy boku króla Stanisława ksiądz Langlois, od dworu żąda, a czego jemu kilka dni późniéj żądać przychodzi. Oczywiście ksiądz Langlois jest większym króla Stanisława konfidentem niż on a „przecież bliższa koszula ciała, niż suknia, a przecież przysiągłbym na to, że panowie nie wszystko wiécie, co ztąd piszą, a nic nie wiecie, czegoby tu niewiedziano.“ Oczywiście domówićby można, dwór francuzki dawno już dał znać do Królewca, co o Ożarowskim myśli, oczywiście król Stanisław załatwiać musiał i załatwiał sprawy przez krótszą i pewniejszą drogę ks. Langlois, a zdarzało się kilkakrotnie, że się Ożarowski z Królewca dowiadywał, co się stało w Paryżu.

Ale niedomówił sobie téj rzeczy obożny, zapérzył si tylko i zabolało go poczciwe serce. „Ja bym się exwiscerowa dla ratunku pana, pisze z żalem— ale takby raczéj być p winno, abym ja pierwéj jako jest naturalna, rozkazy odbie rał!“ Z każdym dniem dochodziły go z Polski listy, wyrz

Digitized by Google

cające Francyi nieczynność, zwolnienie wojny nad Renem (umyślne) niedostateczność subsydyów, listy pouczające go o sytuacyi politycznéj, oczywiste, acz mimowolne niby wymówki jego niezdolności jako dyplomaty. Ossoliński daje mu do poznania, że nie wiedział dokładnie o traktacie między Szwecyją i Francyją zawartym, traktacie neutralności, którego tekst ks. Langlois posłano. Czartoryski w najdelikatniejszych, pełnych szacunku dla niego listach odkrywa mu z Koźlina sytuacyę europejską, dowodzi, że Fleury o króla niedba, że Cesarz zdesperowany łatwo z Francyą partykularny traktat zawrzéć może, że napiérać należy, aby przy takim traktacie zażądano od niego opuszczenia strony Augusta, na które przystanie chętniéj, niż na straty we Włoszech (list 30 czerwca). W innym (17 lipca) napiéra Czartoryski, aby pobudzić Francyję do realnéj demonstracyi dyplomatycznéj na rzecz Polski, bo najbardziéj nam to szkodzi, „że wszystkie potencye pokoju potrzebujące nie są konwinkowane de realitate intencyi francuzkich w téj mierze. W siedm dni potém wskazując na wrażenie, sprawione przejściem Prymasa (13 lipca) na stronę Augusta, na bliskość sejmu pacyfikacyi żąda takiéj demonstracyi jak najprędzéj, bo gdy sejm się Augustowi uda, sprawa Leszczyńskiego przepadła! „Dajcie spes lucidiores, bo zginiemy!“ W innym jeszcze liście charakteryzuje sytuacyę trafném przysłowiem, zastósowanym do koalicyi sasko-rosyjsko-austryjackiéj i Polski Leszczyńskiego tułaczéj, utrzymywanéj subsydyami francuzkiego dworu, a siedzącéj na komorném u Prusaka, pragnącego Warmii: On verra plutôt mourir le maigret, que le gras maigrer!

Na dobitek przychodzi datowana dnia 2 Sierpnia odpowiedź Ossolińskiego na owe komunikowane Królewcowi arcydzieło posła, ów znany nam falsyfikat! o którym z chlubą dnia 25 lipca donosił Ożarowski. Widocznie milczano, aby poczciwego Oboźnego nieobrazić, ale przemogła obawa dalszych eksperymentów tego rodzaju! Ossoliński pisze: „Conclusum tu między królem JMcią i Abbé Langlois, abyś tam WP. nic nie proponował, czegobyś nam tu wprzódy komunikować nie mógł....Kopija projektu, pod imieniem Ponińskiego

Digitized by Google

jest *industriose* napisana na poparcie strony naszéj, ale jéj tu nikomu nie komunikowałem, obawiając się, aby potém ta fama nie poszła *per universum*, a ztąd mógłby *minui* kredyt i kenfidencya do osoby WMPana, chociaż to im bonum finem jest skoncypowane. Trzeba kochany Dobrodzieju unikać in futurum téj suppozycyi, bo to tam Ministerium przenikające!"

Jakże delikatnie, jak względnie omawiał Ossoliński głupstwo pana oboźnego! Ale szlachta bracia jest drażliwą — a takich sług przychylnych, takich serc złotych jak Ożarowski mało miał król Stanisław!

Gdyby téż przed Ożarowskim grom padł z jasnego nieba, nie byłby zapewne tak wstrząśniony, jak tą grzeczną admonicyą. Więc głupstwem, niezręcznością, skompromitowaniem się było to, co uważał za doskonały podstęp, za wybornie obmyślany argument! Musiał téż przejść całą skalę gniewu, obrażonéj miłości własnéj, żalu, zanim odpisał z goryczą wprawdzie, z przygryzkami na księdza Langlois, współzawodnika swego w Królewcu, ale z jednaką zawsze do króla miłością: „Posłany projekt... nie powinien był dać okazyi do takiego, jaki znajduję formalizowania. Żadne ministeryjum tém by się nie skandalizowało, że odiosa na nieprzyjaciół rzucają się, a czegóżbym się miał wstydzić powiedzieć, cobyśmy temu narodowi (francuzkiemu) zrobić gotowi, jeżeli nie wypełni tysiącznych swoich asekuracyj.... Ale tam widzę u panów quidquid ligaverit l'abbe Langlois est ligatem, quidquid solverit solutum!" Napróżno téż zaraz w następnym liście słodził pigułkę Ossoliński (9 sierpnia) „depredykując tę sławę, na którą sobie zarobił z staropolskiéj cnoty i przychylności *ad justam causam;*" cierń głęboko utkwił w sercu oboźnego i „przyszłoby mu, pisze 26 sierpnia, opuścić ręce, kiedy się uważa do czego WPanowie przez poniżenie swego, a wywyższenie cudzego ministra *contribuitis* gdyby nie ta naturalna poczciwość kochania Pana praevale ret prywatną mortyfikacyję." Niewyczerpanym téż jest w l stach następnych, już łagodniejszych, w podnoszeniu teg co zrobił dotąd, co w toczącéj się wielkiéj sprawie znaczy „Łaska Pana Boga (pisze 26 sierpnia) tak mnie dotąd w wszystkich moich *manutenebat* funkcyjach, że dotąd od wsze

Digitized by Google

kiego ratowała pośliznienia. Niechcę *gloriari*, bo tego zapewne nie wiem, ale nie zakładałbym się, aby ustawiczne moje różnemi remonstracye sposobami nie przyprowadziły do téj rezolucyi, że kazano (nad Renem) dać bataliją, któréj przedtém rezolucyi nie było.“ Powołuje się na świadectwo królowéj Katarzyny, która mu powiedziała, jak Fleury oświadczył się z miłością i estymą dla niego! A 2 września: „Dla Boga, Dobrodzieje, spuścić się téż na mnie *in negociando*, kiedyście mi dali *materiam negociandi*, upominam, że nie zawiodę Ojczyzny i Pana! Boga proszę, aby mi dał *Angelum consilii*, mam w tym Bogu nadzieję, że z tego miejsca z pożytkiem Ojczyzny, usługą wierną Panu i moim téż jakimkolwiek wyjdę honorem.“ Słowem, zamiast zachwiać utwierdza się w obranéj, improwizowanéj przez animusz polski drodze negocyacyi, perswaduje sobie, że ma racyą, a dwór Królewiecki nie ma racyi i oto — przy tymże liście załącza drugi fabrykat przedstawiony ministerstwu, niby to list województwa krakowskiego piszący Francyi verba veritatis, ale list tak cięty, tak wymowny, tak dobrą napisany francuzczyzną, że albo go Ożarowski nie pisał, albo obrażony animusz nauczył go pisać dobrze i to po francuzku! Gdy cuda animuszu nie sięgają tak daleko, przypuścić należy, że wedle szkicu Ożarowskiego napisał go kto inny, na którego odkrycie przyjdziemy późniéj.

Bądź co bądź, pognieważwszy się nieraz na pana obożnego, chciałoby się go znowu uściskać, tak na wskróś polskim jest w swoich wadach, ułomnościach i cnotach. Dyplomacya czy impreza wojenna, wszystko mu jedno: z pomocą boską jakoś to będzie. Strzeliło się głupstwo i ktoś powiedział, że głupstwo — niesłuszność to lub ślepota: miało się dobrą intencyą, toć powoli wraca się do przekonania, że się miało i racyą. A taki oni swoje, ja swoje i powtarza się toż samo z uporem prawdziwie homerycznym! Animusz obrażony pomógł, szlachcic się bierze na pazury i oto — wychodzi rzecz błyskotna, świetna, jak memoryał województwa, jak najbliższe po memoryale sukcesa Ożarowskiego!

Właśnie doszły go współcześnie dwa listy podsuwające mu, czémby mógł dowieść wszem w obec, że działalność je-

Digitized by Google

go dyplomatyczna jest skuteczną. Przesłano mu list wojew. mazowieckiego St. Poniatowskiego, który już był przeszedł do saskiego obozu, do Tarły, okazujący, jak po drugiéj stronie było wielu i to najznaczniejszych ludzi, gotowych opuścić Augusta, byle Francya wystąpiła wyraźnie: „Boję się, pisze ojciec ostatniego króla, czy p. Obożny generalne deklaracye Francyi za nadto *pro fundamento* przyszłych szczęśliwości bierze, kiedy się nie dopomina jaśniejszych eksplicyj.“ Skazówkę tę komentował list Tarły, domagający się wyraźnie, aby Ożarowski wedle instrukcyi dzikowskiéj zawarł traktat Rzeczypospolitéj skonfederowanéj z Francyą.

Traktat! myśl genialna! od któréj odstąpił Ożarowski wskutek poufnych skazówek Królewca! Traktat zaczepno-odporny wedle instrukcyi braci pod flintami, która leżała w archiwum posła, nieużyta dotąd! Święty rozum miała bracia szlachta, szlamazarnością gubił wszystko Królewiec. Żądajmy traktatu!

Stanął Ożarowski z tém żądaniem przed ministeryum francuzkiem, dotarł może do samego króla. Można sobie wyobrazić, że domagał się natarczywie, gwałtownie! I o dziwo! Fleury wprawdzie ginie bez śladu w tych negocyacyach ale Chauvelin wygotowuje projekt traktatu, a Ludwik XV, upełnomocnia go aktem z 22 Września, aby traktował i konkludował z Ożarowskim.

Co się stało? Czy się zaniosło na stanowczą zmianę, czy nasz dyplomata dokazał cudów? Nie! Markiz de Chauvelin albo kopał dołki pod kardynałem Fleurym, albo grał z nim w podwójną grę. Faktem jest, że już wtedy spełniła się przepowiednia księcia Czartoryskiego: Karol VI godził się na odstąpienie Lotaryngii na rzecz Francyi, a Fleury wysławszy do Wiednia p. de Beaume, gdzie się konferencye toczyły, drżał staruszek z niecierpliwości, rychło przybędzie kuryer, wiozący mu preliminarz pokoju z podarunkiem pięknej prowincyi. Data pełnomocnictwa Ludwika XV oddalona jest od podpisu preliminarza w Wiedniu o dni 13! ') preliminarz podpisano 3 Października '). Chauvelin al

') Schoell: Cours d'histoire T. 18 p. 156.

Digitized by Google

w niezgodzie z Fleurym zbyt śpieszącym do pokoju, podszedł króla — albo co prawdopodobniejsze niestety, liczył na skutki groźnéj postawy w sprawie polskiéj w chwili, gdy traktowano o korzystny dla Francyi pokój.

Ale i to chwilowe uśmiechnięcie się fortuny, pobudzające z razu posła polskiego do różowych nadziei, ten rezultat szalbierstwa dyplomatycznego czy intryg dworskich, nie poszedł Ożarowskiemu tak łatwo, owszem przy traktowaniu z Chauvelinem miał się sposobność przekonać naocznie, gdzie stoi sprawa jego króla! Artykuł II, najważniejszy w projekcie traktatu brzmiał dosłownie: Jego Król. Mość Arcychrz. przedsięwziąwszy tę wojnę w obronie wolnéj i jednomyślnéj Elekcyi króla, swego teścia, jak niemniéj praw i przywilejów Najj. Rptéj, przyjmuje na siebie zobowiązanie nie puścić broni, nie zaopatrzywszy tych dwóch spraw (*sans pourvoir a ses deux objets*) i nie uczyniwszy tak *(sans faire en sorte)* aby Najj. Rpta mogła używać wolno praw, w szczególności wolnéj elekcyi [1]).

Ktokolwiek posiada trochę biegłości w języku dyplomatycznym widzi, że z tego artykułu wyglądała abdykacya króla Leszczyńskiego! *Pourvoir a ces deux objets!* i ani słowa więcéj w całym traktacie o królu Leszczyńskim! *Pourvoir*? uczyniła to przecież Francya, dając królowi dożywociem Lotaryngię i tytuł królewski. „Bezsenne prowadzę nocy, dogryzam uprzykrzone zdrowie“ pisze wśród traktowania d. 16-go poseł — ale chlubi się dochodzącym traktatem *belli offensivi et defensivi!* Wszakże dopiéro przy artykule subsydiów przyszło do wybuchu długo tłumionych nieporozumień. Chauvelin o żadnych subsydiach więcéj wiedzieć nie chciał, tem mniéj w traktacie. Dano od 1 stycznia 500,000 franków kapaniną, które tylekroć musiał opłakać Floury! Chauvelin przyjął posła, „jakby sekretarza jego ledwie przyjąć można,“ wyznaje w dwa miesiące potém Ożarowski. Z ministrami moskiewskiemi sprawa lepsza, wybuchnął oboźny— nie jestem l'homme de robe! jestem żołnierz, jenerał! Chauvelin złagodniał,

[1]) Projekt traktatu w dodatkach.

Digitized by Google

ale odmawiając subsydiów, stanowczo rzucił na nędzę polskiego króla kilka słów przykrych, powiedział, że Ludwik XV nie może być *Maitre d'hotel* króla polskiego....

To wszystko było więcéj, jak Ożarowski znieść mógł. Dnia 22 września padł na łoże powalony jedną z tych gwałtownych chorób, które na zdrowe i silne natury sprowadzają wielkie przejścia moralne! Od 22 do 27 był w niebezpieczeństwie życia, 27go pokrzepił się i miał dosyć siły, że podpisał projekt traktatu Chauvelina, który miał do Królowca iść do ratyfikacyi, zanim go Ludwik XV. zaratyfikuje. Podpisawszy zapadł znowu: lekarze króla i królowéj, Casto i Helwecyusz wieścili śmierć co chwila, przyjął téż Sakrament ostatniego pomazania. W dzień św. Franciszka nazajutrz po zawarciu preliminarza wiedeńskiego skrzepił się obożny, otoczony opieką królowych, nawiedzany przez posłańców króla, rozrzewniony téż temi dowodami łaski „pierwszego w świecie monarchy.“ 21 Października napisał pierwszy list do Królewca po chorobie.

Podczas choroby Ożarowskiego pisywał do króla i Ossolińskiego—ksiądz Stanisław Konarski, sławny Pijar, późniéjszy autor dzieła: „O skutecznym rad sposobie“ podówczas trzydziestopięcioletni. On to, naoczny świadek boleści zacnego szlachcica, napisał o nim piękne słowa: „Gorliwość o dom Boży (Polskę) i króla zgryzła go, a przeciwności i wyrzuty powaliły go“ On składał „wierne jego serce pękające z bólu“ u stóp tułaczego króla! Czy był przy Ożarowskim od początku, czy go późniéj król Stanisław posłał, niewiemy, ale domyśléć się teraz można, że onto był autorem owego ciętego memoryału szlachty krakowskiéj, napisanego wyborną francuzczyzną. Dyplomatycznych zdolności nie pokazał atoli i ksiądz Konarski wiele, z traktatu cieszy się radzi go puścić między szlachtę podczas sejmu pacyfikacyjnego, chociaż bez podpisu, widzi jednak, że Francya chce pokoju, że ze względu na Anglię niechciała dać pomocy i rzem, charakteryzuje Fleurego: „Poczciwy, rozumny ksi tutaj rządzi, ale ma większą nadzieję w negocyacyi niż w lewie krwi.“ (5 Paźdz.) O preliminarzu wiedeńskim nie wiedział się: trzymano go w największym sekrecie, ar

Digitized by Google

francuzkie stały w Niemczech do 5, we Włoszech do 20 Listopada. Wstający z łoża boleści Ożarowski, zaczyna list 21 Października wśród różowych jeszcze nadziei.

Oddawano im się chwilę i w otoczeniu i wśród dalszych króla Stanisława przyjaciół, bo nie mniemamy, aby Leszczyński, Ossoliński, albo siedzący jeszcze w Koźlinie Czartoryski na chwilę mieli jeszcze illuzye na widok Chauvelinowskiego projektu. Ale bliskość sejmu zapowiedzianego przez Augusta na 27 września wzbudziła ruch w narodzie, poruszyła wszystkie umysły, a obietnice francuzkie, cudowne słowo: traktat zaczepno-odporny z Francyą! zapowiedziane w listach posła z dnia 16 września, wywrzéć musiało swój stary urok! Zerwać sejm nielegalny, przez uzurpatora zwołany, było nieuchronną koniecznością, a król Stanisław wydał instrukcyę na sejmiki, aby posłowie żądali przedewszystkiem: ewakuacyi Sasów i Moskali, limity sejmu aż do przyszłego pokoju europejskiego, a nie przeprowadziwszy swego— rejterowali się, tj. sejm zerwali [1]). Tylko że pod pięścią moskiewską nie łatwo było śmiałka, któryby sejm zerwał, skoro Moskwa pragnęła jego dojścia. Trzeba się było zatém krzątać po sejmikach za wyborem tęgich ludzi, trzeba było sumy bodaj 1000 dukatów, aby śmiałkowi, co piérwszy podniesie protestacyę, wynagrodzić możliwy hazard życia i fortuny. Najczynniejszym w téj sprawie ważnéj był Rudziński, kasztelan czerski, na wiosnę jeszcze naczelnik partyzantki, teraz niby stronnik Augusta, jeżdżący po interesie Leszczyńskiego za wyłudzonym od Münnicha jenerała paszportem. Że zaś był tak czynnym, że nie przeniósł starostw, które mu za wierną służbę Augustowi dawano, przyczyny szukać trzeba w wszechwładnym wpływie jego żony Katarzyny, Wieckiéj z domu, o któréj czynach i radach wspomina w każdym prawie trzecim wierszu swoich relacyi do króla. Pani Rudzińska téż sama w liście z 22 Września pisze do Krówca po 1000 zł. na posła coby zerwał: „drudzy poczciwi ;dą go utrzymywać z mężem moim, trzeba na to suborno-

[1]) Instrukcya w Mss. powoływanym.

Digitized by Google

wać jaką osobę mniéj potrzebną Ojczyznie, byle huczek dla postrachu.“ Równocześnie pamięta pani Rudzińska i o imprezach wojennych i donosi o staraniach w utrzymaniu oddziału w ostrołęckiéj puszczy, gdzie dotąd Kurpie, leśna ludność stron tamtych, trzymała się przeciw Moskwie, „bo podczas sejmu szczególniéj potrzebna taka bliska Warszawy demonstracya.“

Inna jeszcze sprawa zainteresowała w wysokim stopniu koła Leszczyńskiemu przychylne w tym czasie. Właśnie gdy się w Warszawie sejm zaczął a p. Rudzińska przybyła z mężem na miejsce aby dopilnować zerwania, przyjechał 8 Października do Królewca gość niespodziewany — znany podówczas tylko ze swoich zajść z ojcem i gry na flecie królewicz pruski, znany nam dobrze późniéjszy autor podziału — Fryderyk Wielki 23-letni, gładki, pokorny, sentymentalny. „My tu rozerwani prezencyą królewicza i tak sobie ukochał nasz naród, tak nas zobligował ludzkością manier i przywiązanego serca do interesów naszych, że go ledwie nie na rękach nosimy.... Pan młody, ale zacny, godny, we wszystkich dyskursach ostrożny i przezorny, wszystkich tu prawie będących Polaków pociągnął in adorationem“! [1]) O łatwowierności polska, woła się mimowoli! Dla kilku grzecznych słów, dla przybranéj pokory z jaką królewicz zjeżdżał z drogi jadącemu do kościoła Leszczyńskiemu, zapomniał Ossoliński zastanowić się, po co właściwie przyjeżdżał Fryderyk. Czy nieczuła trupa ta młoda, sępia natura ubrana w pióra francuzkiéj ogłady — czy niespodziewał się może — mógł i on jeszcze o preliminarzu niewiedzieć — że król ulegnie pokusie i da sępowi kawałek ciała Ojczyzny — ową Warmię żądaną? Wszakżeż, jak donosi Ossoliński, miał sam na sam dwugodzinną z królem rozmowę.

Królewicz odjechał 18 października, a 14go jeszcze napisała z Warszawy p. kasztelanowa Czerska: „Darmom się nagniewała na naszych Polaków, ale chwała Bogu, jest jeszcze reszta staropolskiéj cnoty i rezolucyi!... Wcale mąż

---

[1]) List Ossolińskiego z 15 Października.

Digitized by Google

mój tak prowadzi rzeczy, aby ten sejm ciągnąć aż do ostatniego terminu bez obrania Marszałka, a gdyby i stanął Marszałek, wyniść manifestując się a czując się po siłach, iż nie braknie takich co wyjdą". Jakoż dopisali i mąż i Polacy pani kasztelanowéj, przeciągnięto sejm krzykami o ewakuacyę do 8 listopada — zerwali go Małachowski, starosta oświecimski i Chlebowski, starosta liwski. O to, mimo groźb było najłatwiej.

Tymczasem po odjeździe królewicza, rada konfederacka przy królu zajęła się kwestyą, czy ratyfikować traktat Chauvelina. Król i Ossoliński byli za ratyfikacyą, obowiązywał on przynajmniéj Francyę, aby dopilnowała bolesnego przejścia pod wyłączne rządy Augusta. Wojewoda lubelski Tarło i konfederacka rada niemogli, rozpatrzywszy się w rzeczy podpisać aktu, gdzie względem Leszczyńskiego tak fatalna istniała dwuznaczność. 30 Października wreszcie dano ratyfikacyą warunkową, jeżeli w proponowanych artykułach sekretnych zastrzeżonem będzie najwyraźniéj (de la manière la plus précise) utrzymanie „naszego króla", jak niemniéj wojskowe i pieniężne subsydya.

Aż dotąd — jak widzimy panowała zupełna niewiadomość o preliminarzu wiedeńskim. Zalatywały głuche wieści z Warszawy, ależ to mogły być tendencyjne wiadomości stronników Augusta! W aktach które mamy pod ręką — dowiaduje się o traktacie piérwszy Michał Czartoryski, zawsze jeszcze w Koźlinie, bo pisze o nim 26 listopada, 8 listopada wié o nim już Tarło i Królewiec, 18 listopada jeszcze niewierzy weń Ożarowski w liście, przeklinającym Francyę za niezmierną opieszałość — dowiaduje się zaś o nim dnia 25 listopada, urzędowo, z ust Kardynała Fleurego!...

Taką jest próbka dyplomacyi, ciągnącéj się od instrukcyi danéj Ożarowskiemu pod Dzikowem a kończącéj oświadczeniem kardynała. Ale ma ona jeszcze swój epizod, dla polityki kardynała niezbyt chwalebny, dla Ożarowskiego bolesny ale rzucający nowy promień światła na jego szlachetny charakter.

Dowiedziawszy się o traktacie wiedeńskim „pokazał swój resentyment kardynałowi" powiedział „co mu żal

Digitized by Google

i prawda dyktować mogła". Odjechał do Paryża, spodziewając się znaleźć „kompassyą u posłów zagranicznych". Nieprzyjął też gwarancyi praw i swobód rzeczypospolitéj, którą mu Fleury przy ostatecznym podpisaniu traktatu proponował — po rycersku, z gniewem rzucił ją kardynałowi pod nogi a gdyby był mógł, byłby się sprzymierzył z kimkolwiekbądź i poszedł mścić się na Francyi zawodu i upokorzenia. [1])

Obraz to godny malarza: zgrzybiała monarchiczna Francya w osobie kardynała i święty gniéw Polski w osobie złego dyplomaty, ale serdecznego i zacnego Polaka. W głębi tego historycznego obrazu widać cyniczne twarze Voltair'a i Fryderyka II, głębiéj jeszcze szaloną orgię rewolucyi.

Ale minęła piérwsza boleść, niepomogła zagranicznych posłów kompassya, z których pruski najbardziéj się oburzał na preliminarz wiedeński! Warmia przecież przepadła! Ożarowski wykłócił się z Fleurym po raz drugi na pokojach u królowéj, lżéj mu się zrobiło na sercu i począł myśleć, jakby jeżeli już nie króla, to prawa, wolność i interesa stronników Leszczyńskiego ratować. Myślał tym razem trafnie i oględnie: chciał, aby przy ostatecznym podpisaniu traktatu byli wysłańcy konfederacyi dzikowskiéj, aby abdykacya odbyła się „legittime in forma constitutionem nostrarum" aby co do wakansów naprzód się z partyą przeciwną ułożono. P. Chauvelin zajął się tém mocno i pisał 10 grudnia do posła: że nie może ręczyć za skutek, ale spodziewa się, iż posłowi dowiedzie rzetelności swych intencyi [2]). Przyszły tymczasem punkta od Wojewody lubelskiego i rady konfedackiéj z Królewca. Wedle nich miał cesarski poseł ad hoc zjechać do Warszawy, francuski do Królewca, jako medyatorowie; Leszczyński abdykować po dyspensie rzymskiéj od przysięgi i wyjściu wojsk moskiewskich na połączone prośby obu konfederacyi, poczém ma nastąpić roboracya elekcyi Augusta III, rozwiązanie konfederacyi i sejm pacificationis pod laską Adama Tarły, na którym wedle układu przy tra-

---

[1]) List Oż. do Królewca d. 25 listop.
[2]) List Oż. do Oss. z 16 grudnia.

Digitized by Google

ktacie wiedeńskim ułożyć się mającego, rozdane będą wakanse [1]). Przysłał i król Leszczyński memoryał na ręce żony swéj, gdzie bardzo trafnie rozbierał kwestyę prawną swojéj abdykacyi. Jeżeli uznanie Augusta III nie ma być gwałtem zadanym wolności polskiéj, jeżeli jego (Leszczyńskiego) abdykacya ma mieć znaczenie prawne, musi elekcya jego uznaną być jako jedynie prawna, jako prawowity król może on tylko abdykować: *„nam nemo dat, quod non habet“*. Żądał też konsekwentnie Leszczyński, aby Elektor Saski uznał go królem polskim, aby zawarł z nim traktat o abdykacyę, któryby jego stronników nie drogą amnestyi, jak zbrodniarzy stanu, ale jako lojalnych obrońców prawéj władzy zabezpieczał [2]). M. Czartoryski, jak zawsze trafny w liście dnia 18 grudnia podawał jako punkt najważniejszy, aby za protekcyą Francyi król Stanisław nie w Królewcu, ale w Polsce układał się z Augustem III, aby stał tam na czele swoich, niezależny od potęgi obcéj, która lada chwila w żelazne kleszcze jego sprawę ująć mogła.

Ale mimo zapewnień p. Chauvelina, polityka francuzka mało dbała o delikatne legitymizmu polskiego subtelności Honor Francyi był zdaniem ks. de Fleury zabezpieczony, skoro król teść zatrzymywał tytuł i dostawał prowincyę świeżo zdobytą, dożywociem. Opinia świata wystarczała; mniejsza o opinię zaśniedziałéj Polski! Ożarowski spostrzega (list 29 grudnia) że i teraz kardynał chłodnie jego przedstawienia przyjmuje „aż mu powiedziałem: któż wié, czy Bóg nie da innéj potencyi słusznéj sprawie naszéj“. Wyjeżdżał do Wiednia p. Dutheil tak spiesznie, że kardynał aż do nadejścia ostatecznych komunikacyi z Królewca, zatrzymać go niechciał; zaimprowizował przeto poseł memoryał od siebie, osnuty na dotychczasowych projektach królewskich i uwagach Czartoryskiego i przesłał go d. 1 stycznia 1736. Wedle tego memoryału August III miał opuścić Polskę,

---

[1]) Punkta przesłane 6 grudnia.

[2]) Memoire du Roy, przy liście Katarzyny królowéj do posła z dnia 21 grudnia.

Digitized by Google

Leszczyński zwołać sejm w kraju, celem złożenia korony, udzielić amnestyę przeciwnikom i rozdać wakanse, przez posłów z województw miała się odbyć na miejscu prawném, pod Wolą, roboracya elekcyi Augusta. Inaczéj, zaręczał poseł, król abdykować niemoże. W liście do Królewca zaś, donoszącym o tym kroku, zaklinał, że na oporze króla przeciw abdykacyi bezwarunkowéj zależy wszystko! Donosił, że ową inną potencyą, która słuszniéjszą dla sprawy polskiéj będzie, są Prusy, których poseł w Paryżu ofiaruje swoją medyacyę...

Cóżkolwiekbądź, odrachowawszy na bok medyacyę pruską, Ożarowski radził teraz wybornie. Gdyby był Leszczyński twardy opór postawił żądaniu abdykacyi, Francya, pragnąca pokoju zarówno z Cesarzem, byłaby starała się o zadosyćuczynieniu jego warunkom. Ale Leszczyński nie stanął przy trafnych zasadach wypowiedzianych w swoim memoryale. Ks. Langlois prowadził rokowania z królem i konfederacyą w Królewcu a gdy Ożarowski twardo się stawiał, on już utargował wiele. „Ja tu proponuję, skarży się Ożarowski [1]) że abdykować krol żadną miarą niemoże, tylko na sejmie a WM. Panowie piszecie, że król na ręce Marszałka konfederacyi ma abdykować! Ja takiego traktatu brać na siebie niechcę!“ Zaproponowaną téż medyacyą pruską przez jen. Katta zajmowała się dobroduszna konfederacya, król zapewne odrzucił ją, odrzucił z jednych i tychże samych co przedtém powodów — bo nagle dnia 17 [2]) stycznia odmienia się stan rzeczy w Królewcu. „Niewolno nam wyjść za bramy miasta, w areszcie formalnie trzymają, fantują za długi. Szpiegów i obserwatorów moskiewskich zewsząd napłynęło.... ostatnia mizerya jęła się wszystkich Polaków“. Oczywiście skoro minęła ostatnia, słaba już nadzieja zyskania Warmii, dwór pruski rzucił się z mściwą zajadłością na emigrancki dwór królewiecki, chciał dać uczuć całe swoje nieukontentowanie z chybionego planu zaokrąglenia terytoryum!

---

[1]) List 6 stycznia.
[2]) List Ossol. do Ożar.

Digitized by Google

Wśród rozpaczy głodnych wychodźców Leszczyńskiego partyi, wołających pod oknami nieszczęśliwego króla, że ich opuścił, wśród ucieczki możniejszych, nacisku pruskiego, zjawił się 24 stycznia kuryer z Wersalu z własnoręcznym listem Ludwika XV do Leszczyńskiego, w którym „*instantanee*“ żądano abdykacyi. Leszczyński wydał akt abdykacyi w sekrecie przed obradującą jeszcze z ks. Langlois konfederacyą w przekonaniu, że „król JMCi Chrześciański prowidował temu, co do nas należy“. Nazajutrz donosząc o akcie Ożarowskiemu „wié, że zatapia sztylet w jego wiernem sercu,“ ale „nie mógł dać pretekstu że z jego przyczyny nic dla nas uczynić niemogli“ Dnia 28 stycznia zawiadomił król konfederacyę, przyjmującą tę wiadomość z płaczem i rozpaczą, zaklinającą „per viscera misericordiae“ aby akt cofnął.

Niestety! niewiele głów miała już ta konfederacya. Pan wojewoda lubelski traktował już w Warszawie a król August III, nieprzyjmując licznych jego punktów, wystawił przecież dyplom na ręce posła rosyjskiego Keyzerlinga zapewniający amnestyę i zwołanie sejmu pacificationis [1]). Rozpoczął się powszechny z Królewca odwrót, sam jeden prawie wierny Ossoliński dotrwał przy królu. Ożarowski dnia 8 i 7 lutego, kiedy ministrowie francuzcy wiedzieli już może o abdykacyi Leszczyńskiego, miał ostatnie z Chauvelinem i Fleurym konferencye [2]) Mroźny chłód wiał z półgębkiem dawanych odpowiedzi ministrów. Ożarowski spodziewał się sprawić wrażenie wiadomością z Polski, że do stronników Leszczyńskiego stosują dekreta konfederacyi sandomierskiéj r. 1704, która Leszczyńskiego ogłosiła banitą. Więc król Francyi — zięciem banity; więc Delfin — wnukiem banity! — Kardynał pilnuje chwały Francyi, odrzekł Chauvelin, nie potrzebujesz się Pan o nią kłopotać. — Wszystko, co nas wtrąca w przepaść, ubliża chwale Francyi na zawsze, odpowiedział Ożarowski [3]).

---

[1]) Dyplom dat. z Warszawy z nieczytelną zresztą datą, dotąd nieznany.

[2]) Konferencya z Fleurym druk. w Mat. do St. Leszczyńskiego ed. Raczyński 1841.

[3]) Tout 'cela que nous abîme va ternir a jamais la gloire de la France.

Digitized by Google

Skarżył się w dalszym toku konferencyi poseł, że wysłano kuryera bez jego wiedzy. Mogę powiedzieć, po co posyłano, odrzekł Chauvelin; w Berlinie miał czynić przedstawienia, aby niedokuczano rezydentom królewieckim, w Królewcu żądać od króla, aby zaraz abdykował. O tém co się stanie w Wiedniu, doniesie do Królewca p. Dutheil który ma zupełne pełnomocnictwo nasze. — Więc oddaliście nas na łaskę Césarza? — Nie, ale niepotrzeba, aby Dutheil znosił się z Królewcem na Paryż. Była to wskazówka dosyć niegrzeczna, że Ożarowski niepotrzebny. Fleury na przedstawienia potrzeby nowych pieniężnych zasiłków dla Królewca rzekł w złym humorze: Po co król trzyma przy sobie tyle ludzi? Nigdy niesłyszałem na to skargi, odpowiedział Ozarowski. — Tak, nie skarzyliśmy się przez grzeczność, ale złoto i srébro nie są liśćmi, które spadają z drzewa. — Jakąż więc pociechę mam przesłać królowi i konfederacyi? — Nie mam żadnéj, kończył Fleury... trzeba się poddać Elektorowi saskiemu.

Dnia 2 Kwietnia odbył Ożarowski pożegnalne w Wersalu wizyty, 16 odjechał do Polski, gdzie bracia szlachta, usług jego pomna obrała go posłem na sejm pacificationis. Umarł 1741, w łaskach u Augusta III. Synem jego był Piotr z Alkantary, ostatni wielki hetman koronny, który zapamiętałą przychylność dla Rossyi, przypłacił na szubienicy w r. 1794. Czy nie było w tém coś i wpływu rodzinnego domu, w którym Francya musiała być podaną w nienawiść przez ojca Piotra, tyle złych unoszącego z niéj wspomnień, w którym przez ducha przeciwieństwa, właściwego Polakom, przerzucono się do widoków rossyjskich?

Tutaj kończymy, od czegośmy zaczynali, że pogwałcenie prawnéj Leszczyńskiego, uznanie przez Europę i narzucenie narodowi nieprawnéj Augusta III, jest owém trzeciém słowem Baltazarowém napisaném ręką dziejów na starym i poważnym budynku Rzeczypospolitéj. Odtąd już nie słowa wieszczące zgubę ale trzydziestoletni ferment anarchii toczy stare ściany, po któréj to długiéj, małozbadanéj jeszcze epoce następujące trzydziestolecie przebudowywania, na dwa sprzeczne sobie plany, wielkiego budynku Polski. Że się nieudały, między licznemi przyczynami po

Digitized by Google

stawić należy i tę, która się tak unaocznia w naszym epizodzie a którą uwadze czytelników poddajemy. Widzieliśmy, że w Polsce at 1733—1736 był mąż stanu, ale niepopularny siedział w Koźlinie, że był człowiek wielkiéj cnoty i poświęcenia, ale bez rozumu stanu i bez szkoły dyplomatycznéj i mąż ten zapomocą popularności dostał się na najważniejsze podówczas stanowisko — ambasadora w Paryżu. Gdyby Ożarowski, dobry żołnierz był pozostał w Polsce, a Czartoryski objął misyę paryską! Ale w historyi niema: „gdyby“ to co się dzieje i wydaje przypadkiem, jest objawem społeczeństwa które samo sobie los gotuje, które Bóg do celów swoich drogą doświadczeń prowadzi. Wierzymy dotąd, że nie święci garnki lepią, że do wiekich ról sam patryotyzm wystarcza. Nielubimy przypuścić, że ludzie wyżsi od nas rozumem i wykształceniem, mogą mieć pod piątém żebrem serce miłości Ojczyzny pełne.

DODATKI.

I.

List królowéj Katarzyny do Ożarowskiego

a. S. Cyr. 14 Julii 1735.

Monsieur. Dziękuję W. Panu za komunikacyą listu JMC. Pana Podkanclerzego Litt. y naszey kochaney JMCJ Pani Wojewodziny Krakowskiey. W tym się zaś niezgadzam, żeby miała Carowa zawrzeć traktat z Persami przeciwko Turkom en cas d'irruption, bo ci gdyby ją uczynili Moskwie, ils ne s'aviseraient pas de la faire sans avoir fait la paix avec la Perse, a w tym pokoju naypiérwszy był artykuł żeby się Persya niemieszała z nią do téj woyny, au plus

Digitized by Google

tôt il ne ferait pas de tout (?) Zaczym rozumiem, iż to nieprzyjaciele nasi nous veulent donner le change pour rabattre la joye, que nous donneroit cette heureuse conjoncture jako i przyjaciołom naszym. Drugie que le pretendent (sic) mariage avec l'Archiduchesse est trés faux dla odłączenia Hiszpanii od Francyi quil y a cent milles raisons, pour ne s'en jamais separer. Trzecia: Vous sçavez, ce qui'y en est avec la Suéde. Czwarta, że to nigdy nieprawda, co poseł holenderski powiadał o kardynale de Fleury i o moim królu, bo i owszem z wielkiemi przyjaźniami się rozjechali i pisują do siebie a podczas bytności tu jego mawiał zawsze, iż w życiu niewidział doskonalszego człowieka. Piąte, że w Hanowerze knują Alliance, upewniam W. M. Pana, iż bez żadnéj alliance gdyby mógł król angielski pognębić Francyę, toby już dawno zaczął i mają tu oko na to pour se mettre en estat de ne pas craindre. Au reste je ne sçai, ce que Mr. le Vicechancelier veut dire o sekretnej negocyacyi przez dwór lotaryngski, tout ce que je sçai, est qu'on est toujuors dans la même ferveur a mener la chose a une bonne fin pourvue. Żeby nasi ziomkowie co jeszcze są przy nas, statkowali, tandis qu'on leur prépare pour ne rien manquer. Je vous prie d'etre persuadé, żem jest z całey dusze

W. M. Pana szczerze życzliwa
Katarzyna Królowa Polska mp.

II.

Kopia listu niby od Wojewody Lubelskiego, zmyślonego, Ministeryo podanego.

Monsieur!

Obiecałem W. Pana przeszłą pocztą przysłać horribilia meditata o nas Prażanów [1]) którychem tu dostał in scripto Ponińskiego Marszałka ich pod tytułem:

Connotata na przyszły seym Pacificationis.

---

[1]) Tak zwano Augustowców, od odbytéj po drugiéj stronie Wisły elekcyi.

Digitized by Google

Ale że ten jadowity jad y Paskwil iest długi, y nie można go było całego przekopiować, ad interim komunikuię WMPanu dwóch artykułów! z niégo de verbo ad verbum excerpowanych.

Articulo 4to. Przeciw Stanisławowi wszystkie dawne prawa ponowiwszy, nie dawać już ullum terminum asseclis Jego, bo się to na nic nie zda, ale bez żadnéj dylacyi et sine termino resipiscentiae, który im tyle razy iuż wyszedł nota infamiae et poenis perduellionis wszystkich nominatim karać, y Dobra Im konfiskowac ac partim ad mensam Regiam, partim woysku na zapłatę. Co w Uniwersałach przed Seymem Pacificationis może im dac ieszcze terminum resipiscentiae do samego Seymu, ale na seymie żadnego, gdyż mala nostra poszłyby in infinitum.

Articulo 15to. A że nie dosyć scyssyom y Rewolucyom ab intra zamykać drogę, ieżeli fons et origo onychże ab extra proveniens non obstruetur et in perpetuum non obruetur. Przeto gdy widziemy, że wielu naygłównieyszych na Oyczyznę Naszę y teraznieyszey Rewolucyi początkiem y przyczyną była Francya, która wiele przewrotnych ludzi ad suos fines pociągnąwszy, pomięszała nas z sąsiady naszemi, a naorawszy się subiektami swemi, one ignominiose, foede et perfide porzuciła, y Ich ad derisionem całemu exposuit światu, a do dawnych tylu Historyi świeżą kłamstw, chytrości y obłudów swoich wystawiła w nich scenę, naprzykład potomnym wiekom y wszystkim narodom, ieżeli który dotąd na wierze Francuzkiego dworu, na jego obietnicach y Machiawelskich Maxymach fundować się może. Więc nam Phrygibus post plagas doctis, przeciwko tey przeklętey Fakcyi iak naymocniey sie obwarować trzeba wiecznemi czasy. Życzyłbym tedy wszystkim prawdziwym tey Oyczyzny synom, abysmy sie na te Antydota contra hoc virus zgodzili 1mo żeby nigdy wiecznemi czasy żadnego od Francyi Posła, Posłannika, Rezydenta, agenta etc. nie przyjmować ani do niey nie posyłać, ale cale z Nią wszelką kointelligencyę zagrodzić, gdyż cale nic dobrego nam zrobić nie może y od tyle wieków bez Niey obeszlismy sie, a Ona u Nas nie ma nic inszego pro fine, tylko nas mierzić y kłócić z Domem Austryackim, z Niemiecką Rzeszą y ze wszystkiemi sąsiady. 2do: aby Francuz żaden

Digitized by Google

nigdy w Polsce nie postał i wszystkich wygnać pod surowemi karami, in vicissim, żeby hostis Patriae był deklarowany et bonorum incapax, ktoby z Polaków we Francyi postał. 3tio Ktobykolwiek listy jakie odebrał z Francyi a zapieczętowanych do grodu bliższego lub na ratusz nieoddał, aby tam odpieczętowane były, ut proditor Patriae et criminis luesae Majestatis reas puniatur. 4to ani w wojsku etiam między gemeynami, nietylko między oficyerami aby żaden Francuz miejsca niemiał. 5to aby konkurrenci do korony tém samém aeternam exclusionem od niej mieli, jeżeli jaką ligę, krewność lub przyjaźń mają z Francyą, ani żony takie nie mają być nigdy królom naszym przybierane. 6to ad perpetuam memoriam wyprzysiężonej tej fakcyi, aby żadnemu szlachcicowi polskiemu sub poena imparitatis nie godziło się chodzić po francuzku. 7mo aby sąd nowy zadworny uformować, któryby wglądał i exemplarissime karał iakikolwiek cień kointelligencyi z Francyą. 8vo ktobykolwiek z Polaków Stanisławowskich poszedł z nim do Francyi, nieprzeszkadzać im tego, niech się raz na zawsze ex hac faece gallica wypurguje królestwo a deklarować ich tylko in perpetuum bonorum incapaces. 9no Wieczną ligę z Moskwą i z Cesarzem bez których obejść się nie możemy, uczynić przeciw Francyi,

Patrzajże Dobrodzieju itd. (list zmyślony Tarły).

III.

Traktat belli offensivi et dofensivi między Francyą i Polską (Projekt Chawelina).

Le Serenissime Roy très Chretien et le Serenissime Roy de Pologne tant en son nom, qu'au nom de la Republique confederée ayant cru de leur interèt de se lier par un traité particulier, qui put etre a tous et a chacun un nouveau gage des sentimens de S. M. t. Chr. la dite Majesté a donnée ses pouvoirs au S. Chauvelin, Garde de Sceaux de trone, Ministre et Secrétaire d'Etat des affaires etrangères, et le Ser. Roy et la Ser. Republique de Pologne au S. Ożarowski Maréchal du Palatinat de Crakovie, Grand Meré-

Digitized by Google

chal des logis de la Couronne, gouverneur de Corcin et de Drugnen (sic) lesquels, après avoir mûrement reflechi sur les circonstances presèntes sont convenus des Articles suivans lesquels subsisteront a perpetuité et a toujours.

Article I.

Il y aura entre S. M. t. Chr. et le Roy et la Republique de Pologne une amitié parfaite et une union intime, en sorte, que les interèts de l'un soient regardés comme ceux de l'autre et que l'on agisse toûjours d'un parfait concert, pour leur soutien et pour prevenir tout, ce qui pourroit etre fait, tenté ou entrepris de contraire.

Article II.

Sa Maj. t. Chr. ayant entrepris la presénte guerre pour l'Election libre et unanime du Roy son beau pére et pour la defense des droits, privilèges et libertés de la Serenissime Republique, elle s'engage envers le dit Serenissime Roy. et la dite Ser. Republique a ne point quitter les armes *sans pourvoir a ces deux objets et sans faire en sorte*, que la Ser Republique jouisse toujours du libre exercise de ses droits particulièrement en ce qui regarde l'election de ses Roys et ce sans pouvoir être troublée ou inquietée a cette occasion par quelque Nation, que ce soit.

Article III.

Et si pareil malheur venoit a arriver, S. M. t. Ch. declare d'avance que ce serait le cas de la presente Alliance et qu'alors elle ferait tout ce que la Ser. Republique est en droit d'attendre d'un Allié fidèle et qui s'interesse sincèrement a son bonheur et à sa tranquillité, promettant de convenir le cas existant des moyens a employer de part a l'autre et que l'incertitude des circonstances ne permet pas de figurer d'avance.

Article IV.

Declare S. M. t. Chr. que tant que la presènte guerre durera, elle continuera d'employer ses plus grands efforts et tout ce qui dependra de sa puissance pour delivrer la Polo-

Digitized by Google

gne le plus tôt, qu'il sera possible de la presènte oppression et pour faire reussir les vues, qui luy ont mis les armes a la main, ainsi qu'il est plus au long exprimé a l'Article secundo du presènt traite et elle engagera pareillement ses Alliés a persister dans les mêmes principes, qui les ont porté a unir leurs efforts aux siens.

Article V.

Et comme le succès momentané de violences exercées en Pologne a determiné non seulement le Ser. Roy de Pologne a prendre son séjour dans la Prusse, mais méme un grand nombre des seigneurs et familles polonaises a se retirer soit dans la dite Prusse, ou dans d'autres pays voisins de la Pologne: Sa. M. t. Ch. continuera a employer ses soins pour que tous continuent de jouir d'une entière sureté et liberté dans le lieu de leur séjour, jusqu'a a ce que la situation des aflaires interieures permette de prendre des mesures differèntes.

Article VI.

Declare S. M. t. Chr. que dans le Congrès pour la paix genérale elle et ses alliés insisteront sans s'en departir, a ce qu'il soit statué de la manière la plus claire sur les priviléges et libertés de la Republique.

Article VII.

En attendant que soit le succès de guerre ou la Pacification generale permette a un chacun de rentrer en Pologne S. M. t. Chr. fera donner a ceux qui seront restés fidéles a leur Roy legitime les secours personels et necessaires jusqu'a ce qu'ils rentrent dans la jouissance de leurs biens S. M. t. Chr. s'engangeant a y faire statuer lors de la pacification genérale.

Article VIII.

S. M. t. Chr. continuera ses demarches a la Cour de Rome et auprès des autres puissances pour tout ce qui peut concerner les interèts du Roy de Pologne et de la Republi

Digitized by Google

que confederée ainsi qu'elle a fait jus'qu'a presènt avec toute l'activité possible.

Article IX.

L'on conviendra des Puissances qui devront être invitées a accéder au présent Traité.

Les ratifications en seront echangées dans l'espace de deux mois on plutôt si faire se peut. En foy de quoy Nous soussignés munis des pleins pouvoirs, qui ont eté communiqués de fait et dans les copies collationées par nous et trouvés conformes aux originaux, sont inserées de mot a mot á la fin du presènt Traité, l'avons signé et y avons fait apposer le cachet de nos armes. Fait a Versailles le vingt huit Septembre Mil sept cent trente cinq.

Chauvelin. L. S. *Ożarowski.* L. S.

Article separé et secret.

La Cour de Berlin ayant marqué a l'occasion des affaires de Pologne toute l'etendue de son amitié pour Sa. M. t. Chr. et pour le Roy et la République de Pologne, on se concertera sur les moyens de marquer a cette cour la juste sensibilité, que l'on a de la manière, dont elle a agi et dont on a tout lieu d'esperer qu'elle agira avec le Roy de Pologne et la Republique confederée. Cet article sera ratifié dans le terme de deux mois ou plus si tôt (?) si faire se peut. En foy de quoy Nous soussignés en vertu des pleins pouvoirs avont signé cet article separé et y avont apposé les cachets de nos armes. Fait a Versailles 27 Septembre 1835.

Chauvelin. L. S. *Ożarowski.* L. S.

(Pełnómocnictwa były: króla francuzkiego z Wersalu dnia 27 Września; Leszczyńskiego z Królewca dnia 20 Kwietnia 1735. Podp. Szymon Seruć, Sekretarz JKm.)

Digitized by Google

IV.

W ciągu niniejszéj pracy mało posługiwaliśmy się pracami historycznemi, nieznajdując w nich wcale szczegółów, w które materyjał do naszego poselstwa tak obfitował. Niechcieliśmy téż polemiką przerywać wątku naszego opowiadania.

Dwa dzieła dotknęły w ostatnich czasach bliżéj przedmiotu niniejszego: Rankego: Zwölf Bücher preussischer Geschichte (3. Bnd) i Droysena: Geschichte der preussichen Politik (4. Bnd. 3. Abth.). Oba mają przedewszystkiem stanowisko Fryderyka Wilhelma na oku, czerpiąc zaś z archiwalnych źródeł, mogły niejedno podać do sprawy Leszczyńskiego.

Ranke przedstawia, jak król pruski, odsunięty zazdrośnie przez Austryą niechcącą przyjąć jego pomocy, poprzestał na pozorném wspiéraniu sił Césarstwa w wojnie z Francyą, jak starał się u Rossyi o odwrócenie oblężenia Gdańska, jak odmówił téjże wydania Stanisława. Podczas oblężenia miał mu Leszczyński robić propozycyję odstąpienia kawałka ziemi, który Wschodnie Prusy z Pomorzem (pruskim) miał powiązać. Twierdzenie to niczém w tekscie poparte nie jest. Przytacza następnie Ranke groźną postawę króla pruskiego, gdy Münnich groził porwaniem Leszczyńskiego z Królewca i plan pacyfikacyi przezeń w lecie r. 1735 ułożony, chcący nowéj wolnéj w Polsce elekcyi, do którego przeprowadzenia król ponownie wszystkie siły swoje wojenne ofiarował, byle mu księstwo Bergu oddano.

Obszerniéj dotyka spraw Stanisława Droysen. Mówi on o ofiarowaniu Prusom Elbląga i okolicy przez Rossyję, o podobnéjże ofierze podczas oblężenia Gdańska przez p. Chétardie, posła francuzkiego w Berlinie, ponawianéj i późniéj w łagodniejszéj formie: „że Francyja wpłynie na Polskę, aby ustąpiła Elbląga i Kurlandyi.“ Starano się pod tym względem, pisze Droysen, wysondować Stanisława, który odpowiedział, że się wyborowi Prusaka na księstwo Kurlandzkie nie-

Digitized by Google

sprzeciwi, że atoli nie ma nadziei aby Elbląg i pas nadmorski od narodu dla Prus wyjednał.“ — Albo Polska w całości, albo nic! miał i tak, w Czerwcu odpowiedzieć wedle Droysena Ożarowski, gdy Stanisławowi przedstawiono projekt pacyfikacyjny Hollandyi, przeznaczający mu W. Księstwo Litewskie. Sam król pruski, acz uznawał całą ważność nabycia Elbląga, niewierzył w możność tego nabycia i pragnął przy okazyi wojny upiec przynajmniéj sprawę księstwa Bergu. Wspomina wreszcie Droysen o traktacie francuzkim z Polską na podstawie listu królewicza pruskiego do Grumbkowa z 12. listopada 1735: . . „par cet evénement (preliminarz wiédeński) ils se donnent un dementi ouvert et par une perfidie impardonable ils font un traité avec la confoederation de Koenigsberg dans le même temps, qu'ils font les preliminaires de Vienne“.

Tyle Droysen i Ranke. Rankego twierdzenie o propozycyi Stanisława jest zapewne pomieszaniem z rokowaniami Chétardiégo: niepoparte téż niczém zostaje w rażącéj sprzeczności z tém wszystkiem, cośmy o stanowisku Leszczyńskiego w obec téj sprawy przytoczyli. Droysen tylko potwierdza nasze przedstawienie rzeczy: Leszczyński na komornem u Prusaków musiał się zastawiać niemożnością przeprowadzenia rzeczy téj przez sejm polski. Artykuł sekretny traktatu, może tchnąć jeszcze echem obietnic Chétardiego, wszakże „środek okazania dworowi pruskiemu wdzięczności“ nie jest wskazany a mogło nim być gawarowanie posiadania Bergu w przyszłym pokoju tak dobrze, jak i odstąpienie Warmii. Wiemy téż, że cały traktat napisanym był ze złą wiarą po stronie Francyi a artykuł sekretny nie miał zapewne innego celu, jak utrzymanie do czasu za pomocą marnéj obietnicy przychylności pruskiéj dla króla „na komornem“.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

This book should be returned to the Library on or before the last date stamped below.

A fine is incurred by retaining it beyond the specified time.

Please return promptly.

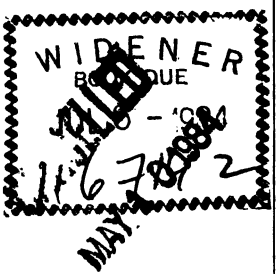

Digitized by Google